# PRZEGLĄD POLICYJNY





## DWUMIESIĘCZNIK

WARSZAWA Nr. 1 ROK 1938

# PRZEGLĄD POLICYJNY

## DWUMIESIĘCZNIK

POD REDAKCJĄ NADINSPEKTORA
DRA LEONA NAGLERA



WYDAWNICTWA ROK III




WARSZAWA — 1938



# SPIS RZECZY ZA ROK 1938

## ARTYKUŁY.

str.

## POLEMIKI I DYSKUSJE.



## RECENZJE.



## Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH.



## SPRAWOZDANIA.



Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III — WARSZAWA, STYCZEŃ 1938 — Nr 1 (13)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

## DWUMIESIĘCZNIK

**pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego**



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

*Dr WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI,*
*inspektor P. P.*

# DOWÓD RZECZOWY W PROCESIE KARNYM

## W S T Ę P

**W papierach po ś. p. insp. Wł. Sobolewskim znalazł się m. in. niniejszy wstęp. Zamieszczamy ten początek dłuższej rozprawy naszego nieodżałowanego współpracownika, gdyż nawet w swej urywkowej postaci praca ta przedstawia poważną wartość naukową. — *Redakcja.***

W dziedzinie środków dowodowych w procesie karnym zainteresowanie się współczesnego teoretyka prawa, ustawodawcy, jak i praktyka sądowego zwraca się coraz częściej ku środkowi dowodowemu, obecnie jeszcze nie w dostatecznej mierze wykorzystywanemu, a znanemu w nauce pod nazwą d o w o d u r z e c z o w e g o. Ten późny zwrot zapatrywań sfer prawniczych na istotę, znaczenie i przydatność dowodu rzeczowego w procesie karnym jest zupełnie zrozumiały, gdy zważymy, że jest on wynikiem wielowiekowej ewolucji, jaką przebywała teoria dowodowa w związku z rozwojem poszczególnych instytucyj procesu karnego. Na tle rozwoju doktryny i praktyki w tej dziedzinie prawa publicznego, biorąc pod uwagę okres od wczesnego średniowiecza po czasy dzisiejsze, można zgodnie z tezą ***Tarde'a***[1] wyróżnić cztery charakterystyczne okresy. Pierwszym był okres religijny, obejmujący średniowiecze z towarzyszącymi mu ordaliami, czyli sądami bożymi; ta instytucja środków dowodowych znana jest w historii procesu karnego pod nazwą dowodów formalnych. O dowodach formalnych powiada J. J. Bossowski: „Znaczenie ich polegało na fikcji. Zależnie od przebiegu dowodu, przyjmowano na mocy zwyczaju sądowego pewien stan rzeczy za wykazany dowodem, choć takie rozumowanie kłóciło się jaskrawo z zasadami logiki i praw przyrody. Podstawą rozumowania

[1] *Tarde G.* Philosophie pénale. Lyon 1890, p. 424. Por. też mój artykuł p. t: Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym, I. Ordalia jednostronne. Przegląd Policyjny, nr 2/1936, s. 98—103.

była wiara w bezpośrednią ingerencję Boga w toczącej się sprawie[1]". W okresie pierwszym, przypadającym na wieki średnie, zwłaszcza w prawie ludów germańskich, postępowanie w procesie karnym znało jako środki dowodowe: dokumenty, świadków, przysięgę i t. zw. ordalia czyli sądy boże (iudicia dei). Do sądów bożych uciekano się jednak dopiero wówczas, gdy dowody z dokumentów, świadków i przysięgi nie dały pożądanego rezultatu. Wedle postanowień procesu starogermańskiego oskarżony mógł przez złożenie dokumentu obalić dokument będący w posiadaniu sądu. Zeznaniu jednego lub kilku świadków można było przeciwstawić zeznanie większej ilości świadków lub przysięgę. Strona procesowa składała przysięgę osobiście jednoosobowo lub też w asyście kilku osób, zazwyczaj krewnych (coniuratores, consacramentales, conpurgatores), którzy zaprzysięgali ze swej strony prawdziwość przysięgi osoby zainteresowanej w sporze. Jednakże przysiędze mniejszej ilości osób wolno było przeciwstawić podwójną liczbę osób strony przeciwnej. Trudność rozstrzygnięcia wyłania się dopiero wówczas, gdy przeciwstawiano sobie dwie równie ważkie przysięgi; w tych więc wypadkach, gdzie krzywoprzysięstwo jednej ze stron nie ulegało już wątpliwości, przy równoczesnej niemożności dojścia do sedna sprawy, przychodziła ustawodawcy w pomoc mistyczna wiara w bezwzględną sprawiedliwość Boga, kierownika spraw ludzkich, który nie odmówi swego wyroku, udzielając tym samym stronie niewinnej sił do zwycięstwa[2]. Ordalia były jednostronne, stosowane w tych wypadkach, gdy próbie poddawano tylko pojedyńczą osobę oraz obustronne, pod nazwą pojedynku sądowego, w którym przeciwnicy staczali z sobą walkę wręcz w obliczu sądu. Zaczątki powstania sądów bożych kryją się w mroku stuleci. Schopenhauer, dopatrując się źródeł tej instytucji dla Europy u ludów Wschodu, dochodzi do przekonania, że ordalia nie są wytworem ery chrześcijańskiej, gdyż stosowanie sądów bożych znajdujemy również w przeszłości ludów hinduskich, a ślady tego zwyczaju pozostały do dnia dzisiejszego[3]. Do tezy tej przyłączają się w literaturze historii prawa niemieckiego Wilda[4] Amira[5] i Gal[6], a u nas Wi-

[1] Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym. Poznań 1924, s. 8.

[2] *Brunner H.* Deutsche Rechtsgeschichte. Leipzig 1906, I. 262.

[3] Parerga et Paralipomena. Leipzig 1891, s. 404. *Kohler.* Altindisches Prozessrecht 1891, str. 41 i nast. *Papierkowski Z.* Dowód poszlakowy w postępowaniu karnym. Lwów 1933, s. 5 i nast.

[4] Ordalien, s. 480.

[5] Grundriss des germanischen Rechts, Strassburg 1913, s. 274—278.

[6] Der Zweikampf in fränkischen Prozess. Zeitschrift der Savigny-Stiftung Bd. 28/1907. Germ. Abt. s. 288.

niarz[1]. Odmienne stanowisko zajmuje natomiast Brunner, dowodząc, że próba kotła (wody wrzącej) i losu były już znane u Franków salickich i rypuarskich[2]. O próbach tych u Anglosasów wspominają prawa króla Inesa (688—695), a nie są one też obce w VII stuleciu Wizygotom, w VIII Langobardom i Fryzom, w IX Sasom[3]. Jednostronne ordalia stosowano długi czas w wiekach średnich, a Kościół udzielał tej instytucji również swego poparcia. Powoli ordalia wychodzą z użycia, a formalnie zakazał ich sobór lateraneński w r. 1215.

Do najczęściej stosowanych ordaliów jednostronnych należały: próba żelaza bielejącego (iudicium ignis, iudicium ferri candentis); polegała ona na tym, że obwiniony musiał przejść kilka kroków, stąpając bosymi stopami po 9—12 rozpalonych do czerwoności lemieszach lub też był obowiązany przejść pewną przestrzeń, niosąc na gołej dłoni rozpalone do czerwoności żelazo. Po próbie bandażowano spaloną dłoń lub stopę, nacierając je uprzednio woskiem lub olejem. Jeśli na trzeci dzień od próby dłoń lub stopa nie były oparzone, wówczas osoba poddana próbie wychodziła z procesu zwycięsko. Jeśli rana nie była zagojona, delikwent uważany był za winnego i w sporze pokonanego.

W Polsce próba ognia odbywała się, jak następuje: „Gdy sędzia pozwanemu, a nie mogącemu mieć świadków nakazuje walczyć, a ten zaś twierdzi, iż nie może walczyć i dowodzi jakiejkolwiek swej niewinności, tedy ma nieść żelazo. W tym zwyczaj jest dwojaki: Jeden jest taki, iż kładą żelazo jedno od drugiego na krok jeden odległe, niezbyt daleko, lecz tak, aby po nich człowiek zwyczajnie mógł kroczyć. Tak ma być naznaczony jeden krok przed pierwszym żelazem, od którego dalej ma kroczyć po żelazie tak, iżby po nim trzy kroki uszedł. Żelaza mają być zrobione tak, jak stopa człowieka od pięty aż do środka nogi. Jeśli tedy kto poparzy, tedy jest pokonany. Jeśli zaś na żelazo nie wstąpi lub krok nienależycie postawi, tedy również jest zwyciężony. Należy mu jednakże ranę oparzoną woskiem obwiązać aż do trzeciega dnia i człowieka pilnie opatrywać, a potym rozpoznać, czy jest oparzonym czy nie. Tego, który po żelazie tak ma kroczyć, ma dwóch ludzi prowadzić i nauczać go, jak dalece ma po żelazie stąpać, aby to uczynił we właściwym czasie i nie chybił. Niegdyś był zwyczaj, iż dwóch księży prowadziło go na żelazo, lecz to już wyszło z użycia i prowadzą go dwaj inni jacykolwiek ludzie (examen vomerum). Drugi zwyczaj jest, iż kładą żelazo na kamieniu lub na żelazie, z pewnym próżnym miejscem pod spodem, aby go tamże człowiek mógł uchwycić i żelazo to rozżarzone ma nieść trzy kroki. Jeżeli je rzuci, to pozostaje przekonany o to, o co go obwiniono. Podobnież i w tym razie, gdy sobie rękę sparzy, rękę mu należy opatrzyć tak, jak się wyżej rzekło. Owe żelaza... mają być do czerwoności rozpalone i kapłan ma je

[1] Sądy boże w Polsce, Kwartalnik Historyczny. Lwów 1891. T. V. s 292.
[2] Op. cit., I. 262.
[3] Ibidem, s. 263.

przeżegnać swoim błogosławieństwem (ferrum manuale). Po ukończeniu tego sądu i obwiązaniu rąk tego człowieka poświęconym woskiem, dobrze jest, by tenże przede wszystkim użył święconej wody, a po tym aż do końca sądu do każdej potrawy mieszał i z nią spożywał święconą sól i święconą wodę"[1].

Próba wody wrzącej (iudicium aquae ferventis) polegała na zanurzeniu ręki po łokieć w kotle napełnionym wrzątkiem i wyjęciu pewnego przedmiotu, leżącego na dnie kotła. Przedmiotem tym był zazwyczaj pierścień, kamień i t. p.

Jest rzeczą oczywistą, że opisane próby pociągały za sobą rany rąk z oparzenia; na rany nakładano wówczas bandaże lniane, napojone tłuszczem lub woskiem. Zagojenie się ran w ciągu trzech dni po próbie, świadczyło o niewinności obwinionego. Jątrzenie się ran stanowiło dowód winy osoby poddanej próbie. Opisu próby wody wrzącej w Polsce, niestety, nie posiadamy.

Próba wody zimnej (iudicum aquae frigidae sive superaquam mittendam, sententia undae) odbywała się w ten sposób, że osobę obwinioną, po uprzednim skrępowaniu jej rąk i nóg, wrzucano do jeziora lub wielkiej kadzi, napełnionej wodą. Osoba niewinna powinna była wypłynąć i utrzymać się na powierzchi wody, osoby zaś, na których ciążyła wina przestępstwa, powinny były iść na dno. Wprost przeciwną zasadę stosowano przy t. zw. pławieniu czarownic, które jeśli były oskarżone niewinnie, szły na dno, podczas gdy nieczyste moce miały dopomóc istotnym czarownicom do wypłynięcia.

Inaczej Rafacz: skoro panowało przekonanie, iż woda jako żywioł czysty, przyjęła czystego i niewinnego człowieka, który gdyby nie miał słuszności, utrzymywałby się na powierzchni. (Dawne prawo sądowe polskie. Warszawa, 1936, s. 132).

W Polsce próba pławienia miała następujący przebieg: „Pokropi kapłan wodę wodą święconą, a obżałowanego mają posadzić tak, iżby mu ręce przed goleniami związali i przez nie przerazić drewno pomiędzy kolana a ramiona, tak aby się ani rękami, ani nogami nie mógł ratować. Nadto mają mu zrobić znaczek na głowie, po którymby uważać można, czy człowiek ten nurza się, czy też płynie. Podobnież obwiązać mu należy postronek około brzucha, aby go można wyciągnąć, gdyby tonął. Jeżeli tedy nie zanurza się, lecz po nad wodą płynie, to jest przekonanym o rzecz, o którą go obwiniono. Wiedzieć jednakże należy, iż sędziowie niechętnie wyznaczają ten sąd pławienia w wodzie w rzeczach głównych[2].

Próba losu (iudicum sortis) odbywała się w kościele i poprzedzało ją uroczyste nabożeństwo, w czasie którego składano na ołtarzu dwie kości, jakich używano do gry. Na jednej z tych kości wyryty był krzyż. Obie kości były zasłonięte. Jeśli obwiniony, mając do wyboru, wyciągał kość z krzyżem, składał tym sposobem dowód niewinności.

---

[1] *Helcel*. Starodawne prawa polskiego pomniki. T. II. 28 i nast

[2] *Helcel* op cit. II.31.

Próba krzyża (iudicium crucis). Przed obwinionym stawiano krzyż, polecając mu trzymać ręce, złożone na krzyż w górę, lub też wyciągnięte poziomo nad krzyżem. Duchowny, asystujący tej próbie, rozpoczynał równocześnie odprawiać przepisane modły i egzorcyzmy. O ile ręce obwinionego opadły przed ukończeniem modłów, uważano go za winnego.

Próba poświęcanego chleba lub sera (iudicium panis et casei adiuvati), pochodzenia prawdopodobnie anglo-saskiego, polegała na połknięciu sporego kęsa suchego chleba lub sera przez obwinionego. Jeśli kęs przełknął gładko, był niewinny, jeśli się zakrztusił lub dławił, uważano winę za udowodnioną. W mowie ludowej istnieje po dziś dzień zwrot „uduś się kłamstwem".

Próba mar (ius feretri s. cruentationis), stosowana w wypadkach podejrzenia o morderstwo, opierała się na wierzeniu, że rany zabitej osoby zaczną krwawić, w chwili gdy dotknie ich ręka mordercy.

Podejrzanego uważano zatem za winnego, jeśli w chwili dotknięcia się przez niego zwłok zamordowanego ukazywała się na zwłokach krew lub inne znaki niezwykłe. Czasami, z powodu trudności dostarczenia zwłok, próbę wykonywano z odciętą ręką trupa. Podejrzenie upadało, jeśli przy dotknięciu ręką trupa „nie pisała", t. j. jeśli nie ukazały się ślady krwawe. Objaw ten znany jest w medycynie współczesnej pod nazwą pośmiertnego krążenia krwi. W dziele p. t. „Medycyna kryminalna"[1] Wachholz i Olbrycht, omawiając proces rozkładu gnilnego zwłok, powiadają: „Równocześnie wytwarzają się w ciele gazy gnilne, które zrazu gromadzą się w jamach ciała, szczególnie w jamie brzusznej i prężnością swoją wzdymają brzuch i wypychają krew z naczyń brzusznych ku obwodowi ciała, tak że krew się może pojawić na obwodzie ciała w żyłach jej poprzednio pozbawionych. Zjawisko to nazywamy pośmiertnym krążeniem krwi, a może się ono stać powodem pośmiertnego broczenia ran, zadanych czy to jeszcze na schyłku życia, czy też już po śmierci".

Z innych ordaliów znana jest próba wagi (probatio per pondus) stosowana w procesach o czary, a polegające na mniemaniu, że osoby opętane przez siły nieczyste tracą znacznie na wadze ciała i nie zdołają przechylić szali wagi ponad pewną określoną ilość funtów.

Próba stołu pańskiego (purgatio per Eucharistiam), stosowana w regule do obwinionych osób stanu duchownego w miejsce przysięgi oczyszczającej, polegała na przyjęciu poświęconej hostii po uprzednim złożeniu zapewnienia własnej niewinności obwinionego[2].

---

[1] Zob. mój artykuł p. t. „Doktryna dowodu formalnego w procesie karnym". Przegląd Policyjny nr 2/1936, s. 98—103.
[2] Warszawa 1924, str. 181.

*JÓZEF ŻÓŁTASZEK,*
*inspektor,*
*główny komendant policji*
*woj. śląskiego*

# KOORDYNACJA DZIAŁAŃ ŚLEDCZYCH WEDŁUG MODUS OPERANDI

## (METODA BADANIA PRZESTĘPSTW MASOWYCH)

***Referat wygłoszony dn. 10.VI.37 na XIII sesji Międzynarodowej Komisji Kryminalnej w Londynie***

Walka z przestępstwem, jak każda walka, dać może dobry rezultat tylko wtedy, jeżeli działania przestępcy są należycie ocenione i są zastosowane odpowiednie środki. Przestępca, zawodowy zwłaszcza, działa przeważnie w tajemnicy i po dokonaniu czynu przede wszystkim ukrywa swoją osobę; nie może jednak ukryć wszystkiego, co wskazuje na niego jako na sprawcę. Referat, który mam zaszczyt przedstawić, omawia udoskonalenie takiej metody rozpoznawczej, z pomocą której dokładna analiza modus operandi ułatwia wykrycie sprawcy.

Przy analizie działań przestępcy opieramy się na 3 głównych zasadach:

1. specjalizacji przestępcy, co zacieśnia nam krąg poszukiwań—że np. kieszonkowca nie będziemy szukać wśród handlarzy żywym towarem;

2. że każde celowe działanie ludzkie daje również skutki niezamierzone poza zamierzonymi, n.p. przestępca zostawi ślady krwi lub zapomni jakiegoś przedmiotu na miejscu przestępstwa;

3. że oprócz działania głównego, istnieją działania pomocnicze, z których każde dać może również skutki niezamierzone, n.p. ażeby kogoś zabić, trzeba się zaopatrzyć w odpowiednie narzędzie.

Nowoczesna kryminologia klasyfikuje przestępców dość dokładnie według ich specjalności, przy tym wypadki zmiany specjalności są bardzo rzadkie. Stąd też w walce z przestępstwem opieramy się na pewnym prawie, które nazwać możemy „prawem specjalizacji". Prawo to wypływa z subiektywnych właściwości i sposobów działania przestępcy,

które policja klasyfikuje w różnorodny sposób, tak aby z pomocą znajomości choć jednej z cech można było ustalić osobę, jeśli nie dokładnie, to przynajmniej w przybliżeniu. Po sklasyfikowaniu przestępstwa i ustaleniu klasy przestępcy szukamy go już w znacznie mniejszej ilości przestępców, a podchwycenie jakiegoś zaobserwowanego drobiazgu i zbadanie go, często przy zastosowaniu metod naukowo-badawczych, doprowadzić może do ustalenia osoby sprawcy.

Metoda wyżej opisana byłaby doskonała, gdyby samo „prawo specjalizacji" mogło wystarczyć. Otóż w dużej ilości wypadków takie ustalenie nie jest wystarczające, a to dlatego że:

1. poszczególne grupy przestępców-specjalistów są bardzo liczne (n.p. złodzieje mieszkaniowi w dużych miastach) i stwierdzenie specjalności daje nam tylko tyle, że sprawcy szukać należy wśród n.p. kilkuset osobników, często nieznanych dotąd policji;

2. skutki niezamierzone, jak pozostawienie śladów i przedmiotów, są bardzo rozmaite, a więc nie zawsze takie same, gdyż przestępca swe działania dostosowuje do warunków, n.p. włamywacz skłoniony warunkami może użyć broni palnej.

Metoda, którą mam zaszczyt przedstawić, polega na tym, aby przy badaniu przestępstwa w wypadku, gdy przestępca całkowicie jest nieznany, skoncentrować się wyłącznie na analizie czynności głównych i pomocniczych; analiza ta z uwzględnieniem czasu i przestrzeni, w jakich dokonywa się dane przestępstwo, tak się musi odbywać, aby ustaliła cechy, które charakteryzują danego przestępcę. Nie jest to analiza, której celem jest wyszukanie jak największej ilości cech, lecz której celem jest ustalenie cech szczególnie charakterystycznych, które mogą *powtórzyć się* zawsze wtedy, gdy dany przestępca popełni podobne przestępstwo (n.p. charakterystyczny ślad łomu lub wytrycha). Jeżeli zatem na podstawie powyższej analizy ustalimy, że pewna ilość wypadków kryminalnych płynie z jednego źródła, musimy te wypadki ze śledczego punktu widzenia traktować jako całość, jako jedną sprawę, a ujawniając sprawcę, wyjaśniamy wszystkie te wypadki. Traktując taki *zbiór* przestępstw jako całość, posiadamy w tym zbiorze oprócz charakterystycznych cech wspólnych, które się *powtarzają* w każdym obserwowanym wypadku, sumę wszystkich cech drugorzędnych *niepowtarzalnych*, wywołanych zmiennymi okolicznościami działania przestępcy. Ponieważ każda z cech niepowtarzalnych może się również przyczynić do ujawnienia przestępcy, policja ma zatem większe szanse, bo ma większą ilość materiału do dochodzeń.

Rzecz jasna, że taka metoda opłaca się tylko wtedy, gdy mamy

do czynienia z masą jednorodnych przestępstw, gdzie ważne szczegóły, rozrzucone znacznie w czasie i przestrzeni, zatracać się mogą w pamięci.

Praktycznie rzecz się powinna przedstawiać jak następuje:

Szef policji, jeżeli uważa, że na terenie jego (międzynarodowym, państwa, województwa i t. p.) pewne przestępstwo rozwija się masowo, a walka z nim staje się coraz mniej skuteczna, określa je jako pewien zbiór i tworzy kartotekę, gdzie notowane są cechy charakterystyczne. Wtedy wyłonią się w tym zbiorze pewne grupy faktów mających te same cechy powtarzalne. Przedmiotem badań szczegółowych są właśnie w ten sposób wyłaniające się grupy, które przeważnie składać się będą z przestępstw popełnionych przez jednego przestępcę lub jedną bandę.

W policji województwa śląskiego wprowadzam tę metodę z powodzeniem. Pozwolę sobie w skrócie ją przedstawić:

Jako zbiór określiłem na początek kradzieże mieszkaniowe. Do każdego wypadku kradzieży mieszkaniowej organ śledczy, który prowadzi dochodzenia, musi wypełnić raport zawierający szczegółowe pytania co do sposobu i techniki, śladów i okoliczności. Z raportu tego notuje się cechy charakterystyczne na kartce, która idzie do kartoteki. Urzędnik prowadzący kartotekę szuka, czy nowe przestępstwo nie posiada powtarzalnych cech z przestępstwami już przedtem notowanymi. W ten sposób tworzą się grupy. Jeżeli jakiś nowy fakt można włączyć do już wyłonionej grupy, organ prowadzący dochodzenia, wykorzystuje nowe informacje i dołącza daną sprawę do spraw będących w opracowaniu, posiłkując się oczywiście wszelkimi innymi wiadomościami o przestępcach tego rodzaju.

Metoda ta daje następujące korzyści:

1. przez to, że organ policyjny musi dokładnie odpowiedzieć na wszystkie punkty raportu, otrzymujemy bardzo dokładny obraz oględzin miejsca przestępstwa;

2. ustala się jednolita i ulepszona metoda badania, gdyż wzór raportu jest skonstruowany przez organ wyższy, lepiej orientujący się w danej kategorii spraw niż organ śledczy na miejscu przestępstwa, który może ominąć ważne szczegóły;

3. ogranicza się ściśle sferę przestępców, wśród której należy szukać sprawców;

4. wskutek dużej ilości cech niepowtarzalnych zyskujemy większy materiał do dochodzeń;

5. w razie schwytania jednego przestępcy mamy podstawę do rozszerzenia dochodzeń na dalszych sprawców i dalsze wypadki należące do danej grupy;

6. dokładna analiza działań przestępcy ułatwia służbę prewencyjną, która doprowadza często do schwytania sprawcy na gorącym uczynku.

Tego rodzaju metoda, którą nazywam „metodą zbiorów przestępstw jednorodnych“ jest uzupełnieniem tego, co nazywamy „prawem specjalizacji przestępców“ i wydaje mi się korzystną. Oczywiście, poszczególni szefowie policji muszą wiedzieć, kiedy i jak metodę tę stosować.

---

### *Objaśnienia do referatu*

Materiał porównawczy, którym rozporządza urzędnik prowadzący kartotekę według modus operandi, musi odpowiadać następującym warunkom:

a. zawierać wszystkie możliwe do osiągnięcia szczegóły z miejsca przestępstwa,

b. być tak ułożonym, aby cechy charakterystyczne uwydatniały się należycie,

c. być możliwie jak najszybciej dostarczonym kompetentnemu urzędnikowi, który porównywa dany wypadek przestępstwa z innymi już dokonanymi.

Aby cel ten osiągnąć, ajent policji będący na miejscu przestępstwa, powinien mieć gotowy wzór raportu, zawierający tak szczegółowe pytania i dać odpowiedzi na nie tak, aby możliwość opuszczenia jakiegoś ważnego szczegółu była jak najmniejsza.

Metoda „modus operandi“ nadaje się tylko wtedy, jeśli mamy do czynienia z przestępstwami jednorodnymi m a s o w o na określonym terenie w niezbyt wielkiej odległości czasu i przestrzeni. N. p. dla kradzieży mieszkaniowych w danym mieście może istnieć kartoteka według modus operandi w urzędzie policji kryminalnej danego miasta; trudno bowiem podejrzewać, aby tego typu złodzieje przenosili się w bardziej odległe okolice kraju lub za granicę. Inaczej przedstawia się sprawa z kasiarzami, lub oszustami na większą skalę.

Jakie jest pojęcie masy w naszych rozważaniach.

W jednym mieście mogą być masowe kradzieże rowerów, natomiast bardzo rzadkie włamania do kas; otóż w tym mieście powinna istnieć kartoteka według modus operandi dla kradzieży rowerów. I do tej kartoteki będą zbiegać się raporty-opisy tych kradzieży. Natomiast włamania do kas dopiero w skali terytorium całej prowincji lub państwa stać się mogą „masowymi“; wtedy odnośne raporty zbiegać się będą w centralnych urzędach policji kryminalnych tych prowincyj lub państw. Pod tym kątem widzenia należy zatem rozróżniać „masowość“.

Urząd policji w danym mieście nie prowadzi zatem kartoteki dla włamań kasowych, gdyż miałby zbyt mały materiał porównawczy — byłoby to więc niecelowe. Tak samo centralny urząd policji kryminalnej w państwie nie może prowadzić kartoteki dla spraw kradzieży rowerów, gdyż nadmiar tych spraw o znaczeniu lokalnym uniemożliwiłby racjonalne wykorzystanie posiadanego materiału.

Dlatego też zakładanie kartotek według modus operandi w jakimkolwiek urzędzie policji kryminalnej zależny jest od tego:

1. czy na terytorium, które obejmuje dany urząd istnieje „masowość“ danych wydarzeń kryminalnych;

2. czy wszystkie wydarzenia kryminalne danego rodzaju ma on rejestrować według modus operandi, czy też niektóre z nich o znaczeniu lokalnym mają być rejestrowane w hierarchicznie niższych urzędach o mniejszym zasięgu terytorialnym, inne zaś w hierarchicznie wyższych urzędach, mających większy zasięg terytorialny.

Z poprzednich wyjaśnień wynika, że ilość kartotek według modus operandi w państwie jest dość znaczna i co jest bardziej znamienne, zawartości ich co do treści mogą się od siebie znacznie różnić, jeśli się zważy, że istnieją wydarzenia kryminalne o cechach wybitnie regionalnych.

Pozwolę sobie przedstawić pewien schemat, oparty na trójstopniowości kartotek. Otóż dla spraw lokalnych już mogą być stworzone kartoteki w niektórych miastach i powiatach — zależy to oczywiście od masowości wydarzeń kryminalnych danego typu. Kartoteki te składają się jedynie z raportów wypełnianych przez ajentów policji, którzy wypełnili te raporty na miejscu przestępstwa. Raporty te powinny być rozdzielane według rodzajów przestępstw, np. kradzieże sklepowe nie powinny znaleźć się razem z kradzieżami z włamaniem do mieszkań. Raporty umieszczane w poszczególnych teczkach zbiegają się według pewnego pokrewieństwa wydarzeń kryminalnych. Urzędnik policji obowiązany jest zawsze w razie przybycia nowego raportu zanalizować poprzednie pokrewne fakty i umieć wyciągnąć wnioski. Z tych wniosków zawsze najważniejszym będzie ten wniosek, który mówi, że nowe przestępstwo zostało popełnione przez tego samego sprawcę, co poprzednie.

Pierwszy stopień kartotek umieszczony jest w niektórych miastach i powiatach. Kartoteki te składają się z „raportów-opisów“.

Drugi stopień kartotek — to kartoteki na szczeblu województwa, departamentu, prowincji. Oczywiście, co dla powiatu czy miasta może stanowić symptomatyczne wydarzenie kryminalne, dla terenu departa-

mentu czy prowincji może już być zjawiskiem masowym. Tutaj już należą kradzieże poważniejsze i przestępstwa o większym ciężarze gatunkowym. Może się wydarzyć jednak, że dana kradzież powinna być zanotowana w kartotece pierwszego stopnia (miasto, powiat), ale ze względu na specjalne jej cechy powinna być również w kartotece drugiego stopnia — może stanowić ona początek jakiejś nowej grupy kradzieży dość rzadkich, ale bardzo szkodliwych. Np. banda złodziei przerzuca się na dalsze okolice—np. kradzieże kolejowe.

Kartoteka III stopnia — to kartoteka centralna na całe państwo lub jego znaczną część. Do niej wpływają kartki tylko tych przestępstw, które jako masowe mogą być uważane w skali terytorium państwa.

Jakie przestępstwa nazywać możemy masowymi z punktu widzenia powyżej wskazanego układu kartotek.

Otóż do kartotek według „modus operandi" należy możliwie kierować tylko te wydarzenia, co do których wiadomo, że w tej kartotece tworzą pewne grupy; grupy te to pewna ilość przestępstw dokonanych przez jednego lub więcej sprawców, będących przeważnie przestępcam zawodowymi.

Rozpatrzymy sobie kilka przykładów.

M a s o w e p o d p a l e n i a n a w s i: jeśli będą dokonywane np. w celach politycznych, będzie to tak zwany sabotaż, wtedy oczywiście należy je badać według modus operandi, gdyż mamy pewność, że podpalenia te to dzieło jednej organizacji używającej podobnych środków działania; natomiast jeśli będą to podpalenia dla uzyskania premii asekuracyjnej, ponieważ sprawców będziemy mieli tylu, ile jest podpaleń — a więc nie ma jednej organizacji — badanie według modus operandi nie da nam żadnego prawie rezultatu. Środki działania bowiem zależne są od indywidualnych kombinacyj i chwytów podpalania.

K r a d z i e ż e r o w e r ó w: na terenach, np. miasta gdzie jest dużo rowerów i gdzie kradzieże ich są masowe — jest wskazane, aby badać te kradzieże według „modus operandi". Mało odległe miejscowości na wsiach mają mało rowerów, kradzieże są rzadkie, i dlatego tutaj nie opłaca się robić tego.

Te przykłady kierują nas do następujących wniosków: decyzja, czy i w jakim urzędzie policyjnym niższego czy wyższego rzędu ma być założona kartoteka według „modus operandi", musi być poprzedzona dokładnym zbadaniem wszystkich okoliczności pod kątem widzenia masowości zjawiska i czy ta masowość jest wywołana zorganizowanym działaniem kryminalistów.

*W. FLEISCHER,*
*radca policji kryminalnej*
*Berlin*

# OSZUSTWO NA SKARBY HISZPAŃSKIE

Od lat przeszło 40 w Niemczech i w innych państwach europejskich stwierdzono szczególną postać oszustwa, którą można ująć jako typ pod nazwą: „na skarb hiszpański".

Od szeregu lat oszuści formalnie zalewają swymi listami prawie wszystkie państwa europejskie. Uderza przy tym fakt, że technika tych oszustw z biegiem czasu prawie się nie zmieniła. Opiera się zaś to oszustwo na wypróbowanej chciwości ludzkiej, pragnącej osiągać duże korzyści małym nakładem pracy. Zyski oszukańczego przedsiębiorstwa nie mogą być małe, gdyż ostatecznie oszuści ponoszą spore wydatki na powielanie listów, opłaty pocztowe, telegramy, przekłady listów na obce języki i t. p. Po dokładnym zbadaniu okoliczności nie można się pozbyć podejrzeń, że niejedną sumę muszą wydawać na łapówki.

Rozwój tego oszustwa w Niemczech przedstawia się jak następuje.

W dziewiątym dziesiątku lat zeszłego wieku (do tego czasu da się dziś rzecz wyśledzić) zaczęły napływać z Hiszpanii listy adresowane do najróżniejszych osób. Treść tych listów opiewała, że jakiegoś byłego płatnika czy kapitana, który rzekomo brał udział w spisku politycznym, skazano na 15-letnie więzienie, ale ten przed aresztowaniem zdołał zakopać obok domu adresata żelazną kasetę z kilkuset tysiącami franków. (Wysokość sumy zmieniała się co jakiś czas). Otrzymującemu list obiecywano trzecią część zakopanej kwoty, jeśli się zobowiąże pokryć niewielki dług córki piszącego list, która musiała zaciągnąć pewne zobowiązania. Proponowano, aby o zgodzie zawiadomił hasłem, które w liście podawano. Jeżeli telegraficzną odpowiedź wysłano, nadchodziło odwrotnie pismo wzywające zainteresowanego, aby przybył do Barcelony dla skomunikowania się z córką piszącego list. Kto wpadł w za-

stawione sidła, ten nie ujrzał już swych pieniędzy, gdyż zakopana kasa wojenna istniała tylko w wyobraźni oszustów. Listy takie wysyłano masowo. Odbijano je na kamieniu litograficznym, co najbardziej zadziwia.

Z biegiem czasu prawdopodobieństwo zakopania kasety z pieniędzmi stało się mniej przekonujące. Więc „trick" zmienił się o tyle, że piszący po prostu bywał rzekomo osadzony w więzieniu za bankructwo. Przed aresztowaniem jednak udawało mu się majątek ukryć, mianowicie schować go w tajnej skrytce kufra i złożyć w przechowalni bagażu na pewnym dworcu kolejowym.

Już z początkiem roku 1897 władze niemieckie poczyniły poważne kroki u władz hiszpańskich przeciwko bezczelności oszustów. Pozostały one jednakże bez skutku, czy chodziło o usiłowanie uszustwa, czv o dokonanie. Przyczyny tego leżały częściowo w hiszpańskim ustawodawstwie, częściowo w trybie postępowania sądowego, w dużej mierze mogły być jednak jeszcze inne przyczyny, w które nie wnikamy. Do ostatnich czasów stanowisko władz hiszpańskich, zdaje się, niewiele się zmieniło. Inaczej, oszuści nie mogliby rozwijać tak ruchliwej działalności.

Jeżeli się teraz zapytamy, kto właściwie otrzymuje takie listy o skarbach hiszpańskich, to się okaże fakt ciekawy, że najczęściej przemysłowcy, a bardzo rzadko przedstawiciele zawodów umysłowych. Ten wybór może jest i rozsądny, ponieważ oszuści liczą, że przemysłowcy rozporządzają żądanymi sumami i mało są krytyczni wobec ofert łatwego zdobycia pieniędzy. Do umysłowców nie nadsyłano listów nie dlatego, że przypuszczano, iż nie posiadają gotówki, lecz dlatego, że są bardziej krytyczni. Nasuwa się pytanie, jaką drogą oszuści dochodzą do adresów upatrzonych ofiar. Dwie możliwości można tu sobie wyobrazić: albo przestępcy we wszystkich państwach posiadają wspólników, albo dochodzą do adresów innym sposobem, dającym się wyjaśnić naturalnie.

Nie zawsze listy oszustów kierowano do osób rzeczywiście zamożnych. Nie przemawia to jednak przeciwko uczestnictwu wspólników, mogli się oni w poszczególnych wypadkach pomylić. Zdarzało się, że listy nadchodziły pod adresem mieszkań, z których adresat już się dawno wyprowadził. W jednym wypadku nadszedł list do osoby zmarłej przed laty. Tego rodzaju fakty pozwalają przypuszczać, że oszuści nie posiadają w Niemczech powierników. Zresztą współpraca ich zanadto by obciążała całe „przedsiębiorstwo" finansowo. Potrzebne adresy nietrudno znaleźć w starych księgach adresowych i telefonicznych oraz w spisach poszczególnych gałęzi przemysłu, handlu i t. p.

Przypuszczenie to się potwierdza, gdy badać sposób działania oszustów w innych państwach europejskich.

Następnie, należy się zapoznać bliżej z techniką pracy oszustów „na skarby".

List taki brzmi mniej więcej jak następuje:

2.VII 34 r.

Czcigodny Panie!

Jako aresztowany tutaj za bankructwo, proszę Pana o pomoc w odzyskaniu 1.800.000 fr. Sumę tę mam ukrytą w kufrze złożonym na przechowaniu na jednym z dworców kolejowych we Francji. Jest rzeczą nieodzowną, aby zechciał Pan przybyć i przez zapłatę kosztów sądowych wykupić leżącą w depozycie sądowym moją walizeczkę podróżną, gdzie w tajnej skrytce znajduje się kwit bagażowy na złożony na dworcu kolejowym kufer. Kwit ten będzie Panu potrzebny do wykupienia kufra z przechowalni.

Jako wynagrodzenie za Pańską przysługę, odstępuję Panu $^{1}/_{3}$ wyżej wymienionej sumy. Gdyby Pan zdecydowany był mi pomóc, proszę o niezwłoczny telegram pod adresem mego dotychczasowego zaufanego służącego. Po otrzymaniu telegramu przedstawię Panu sprawę i wyjawię pełne swe nazwisko. Proszę o zachowanie ścisłej tajemnicy i nadesłanie tylko telegramu.

W oczekiwaniu odwrotnej odpowiedzi pozostaję...

C.

Tekst telegramu do wysłania brzmi:

„José Palan<br>
Lista Correos<br>
Sitges (Espana)<br>
Factura, 867<br>
Herrmann".

Treść telegramu z hasłem załączano na osobnej kartce lub też dodawano pod listem. Jeśli adresat da się skusić i wyśle telegram, zaczyna się wówczas obszerna korespondencja, przy tym do listu dołączają dwa „dokumenty" i jeden „wycinek z gazety". Pismo to jest, jak i pierwszy zachęcający list, powielone i zawiera zwykle następujące dane. Na wstępie wyjaśnia piszący, że na ma usługach strażnika więziennego, który pierwszy list z więzienia przemycił i wysłał. Z kolei następują wyjaśnienia, w jaki sposób zdołał majątek swój przewieźć w bezpieczne miejsce za granicę, oraz jak go aresztowano w Hiszpanii nad granicą francuską, gdy był w podróży ze swą 16-letnią córką. Gotówkę ukrytą w kufrze wysłał do Francji (lub innego kraju), unikając w ten sposób zajęcia przez władze. Przy sobie miał jedynie dwie podręczne walizki w tajnej skrytce, w której znajduje się czek na 90.000 fr. płatny na okaziciela w banku w Lyonie. Czeku dotychczas rzekomo nie mógł zrealizować. Poza tym, w skrytce znajduje się kwit bagażowy na kufer złożony na dworcu kolejowym. Wprawdzie obydwie walizki podręczne władze zakwestionowały i opieczętowały, jednak nie odkryły skrytek, w których znajduje się czek i kwit bagażowy. Następuje dalej wyjaśnienie, dlaczego uwięziono go w Barcelonie,

a nie na Wyspach Kanaryjskich, jako miejscu bankructwa. Z kolei piszący wyjaśnia, że skazano go na 3 lata więzienia i karę pieniężną w wysokości 13.000 pesetów oraz koszta procesu. Wyrok zawiera

**Detención de un Banquero**

Hace poco tiempo la policia tuvo conocimiento de que un banquero de las Islas Canarias llamado Carlos de Salazar, se habia fugado dejando un pasivo de cerca de dos millones de pesetas.

Dadas las órdenes oportunas para la vigilancia de la frontera, ayer en el tren exprés de la mañana, don Carlos de Salazar, que viajaba acompañado de su hija, hermosa joven de 18 años de edad, fué reconocido y arrestado cuando se disponia a internarse en Francia.

El banquero y su hija fueron conducidos a la comisaria y mas tarde llevados a presencia del Sr. Juez de Guardia, quien dispuso que inmediatamente fuera puesta en libertad la hermosa joven, y dictó auto de prisión contra el banquero fugado. La separación de estos fué en extremo emocionante, desarrollandose entre ambos una tristisima escena.

El equipaje del banquero no lo constituian mas que dos maletas de mano que le fueron secuestradas y registradas sin que se encontrase ninguna cantidad, aunque es sabido que se llevó de Canarias una importante suma.

Como las Islas Canarias son posesiones españolas y la ley ordena que los indigenas detenidos en la peninsula sean juzgados por los Tribunales de la capital más próxima de donde son detenidos, el proceso contra el banquero Carlos de Salazar se verá en Barcelona.

Ryc. 1

warunek, że grzywna i koszta procesu muszą być uregulowane w ciągu 40 dni. W wypadku nie zapłacenia tej sumy, walizki, które ponadto zawierają sądownie otaksowaną biżuterię na sumę 10.500 pesetów, sprzedadzą mu z licytacji. Autor listu obawia się wszystko stracić

(a więc także czek w tajnej skrytce walizki i kwit bagażowy). Dlatego też prosi adresata o przybycie do Hiszpanii i wykupienie walizek. Następuje wyjaśnienie, w jaki sposób doszedł do adresu. Otóż otrzymał go od współwięźnia Niemca, odsiadującego karę pod fałszywym nazwiskiem, więc nie może podać jego prawdziwego nazwiska ze względu na stosunki rodzinne współtowarzysza celi. Z kolei wyjaśnia, dlaczego nie zwraca się do swych przyjaciół na Wyspach Kanaryjskich i dlaczego nie pośle zaufanego dozorcę więziennego wprost, aby wyjął papiery znajdujące się w walizkach. W taki to wyszukany sposób motają ofiarę. Pismo zawiera następnie wskazówki, w jaki sposób odbiorca listu może wejrzeć w akta sprawy piszącego, co pozwoli mu w końcu na wysłanie dla przekonania się telegraficznych zapytań do dworca francuskiego i banku w Lyonie. Po otrzymaniu pomyślnej odpowiedzi będzie mógł złożyć pieniądze na koszta sądowe. Oczywiście, z góry można przesądzić, że odpowiedzi będą potwierdzające. Tutaj występuje pytanie co do istnienia współsprawców. Może być tu tylko jedna odpowiedź.

Potem następują dalsze wskazówki co do podjęcia pieniędzy, wykupienia kufra w porozumieniu z córką oraz o podziale pieniędzy, 600.000 franków i wynagrodzeniu pomocnika. Autor nasuwa myśl, że adresat musi otrzymać tylko gotówkę — około 5.500 Rm., albo odpowiednią sumę w innej walucie, a nie czek, gdyż czek przedstawiałby zbyt duże trudności przy wpłacie należności za grzywnę i koszta sądowe. Do listu załączają tłumaczenia „dokumentów“. Na osobnej karcie jest wykreślony dokładnie sposób odbycia podróży, a więc trasa podróży, czas odejścia pociągów, telegraficzne zawiadomienie o wyjeździe adresata z Paryża (a nie z domu), dane o hotelach w Barcelonie, kosztach utrzymania i t. p. Tu wyłania się pytanie, czy oszuści nie posiadali wspólników w hotelach.

Jako dowód prawdziwości danych, załączają przede wszystkim wycinek gazety z wiadomością, że pan Carlos de Salazar (nazwisko się zmienia), bankier z Wysp Kanaryjskich, po bankructwie na sumę 3.000.000 pesetów, zbiegł wraz ze swoją 16-to letnią córką. W drodze do Niemiec aresztowała ich policja hiszpańska nad granicą francuską. Zarazem zapiska podaje o zakwestionowaniu dwóch podręcznych walizek (ryc. 1). Dalszym środkiem mającym przekonać jest umotywowany wyrok na piśmie (ryc. 2). Zawiera on dane o wspomnianym poprzednio ukaraniu włącznie z różnymi kosztami i zagrożeniem licytacją w wypadku nie zapłacenia w przeciągu 40 dni kar orzeczonych wyrokiem. Załączają również postanowienie o sekwestracji walizek i ich wartości (ryc. 3 i 4). Gdy ofiara się złapie na tak „bezryzykowną“ ofertę i przybędzie do



# TRIBUNAL DE 1.ª INSTANCIA DE ESTA CIUDAD

El tribunal compuesto de los Sres. Magistrados expresados al margen, ha dictado la siguiente

**Sentencia:** Nº 387.

Aplicando los artículos del Código Penal núms. 41_, 415 y 517:

SEÑORES

D. Luis Castillon.

D. Manuel del Rio.

D. Rafael de Medina.

Debemos condenar y condenamos á Carlos de Salazar Müller, ex-banquero de 46 años, viudo, natural de Santa Cruz de Tenerife (Islas Canarias) a la pena de TRES AÑOS DE PRISION y al pago de una multa de 11.000 pesetas por el delito de quiebra fraudulenta estimada en 2.000.000 de pesetas y perpetrada en Tenerife el dia 14. de Febrero de 1935.

Lo condenamos asimismo al pago de las costas y gastos de su proceso, que asciende a la suma de 1.987 pesetas que unidas a las 11.000 pesetas de multa impuesta hacen un total de DOCE MIL NOVECIENTAS OCHENTA Y SIETE PESETAS.

(Son 12.987 pesetas)

Y si en el plazo de – 30 dias – contados desde el pronunciamiento de esta sentencia, no ha satisfecho dicha cantidad, todos los objetos de su propiedad serán vendidos en subasta pública.

Por esta nuestra sentencia así lo pronunciamos y mandamos su ejecución habiendo sido publicada y sellada por orden del Excmo. Sr. Presidente de esta audiencia.

Barcelona 25 de Abril de 1936.

V.º B.º
EL PRESIDENTE.

Es copia,
EL SECRETARIO.
J. Ordora

Ryc. 2 (w zmniejszeniu)

Barcelony, wszystko idzie ustalonym trybem. Dokumenty jej wydają, gdy wręczy pieniądze. Po niewczasie dopiero spostrzega się, że jest oszukana i że „dokumenty“ są bez wartości. Jest rzeczą oczywistą,

**Depositaría Judicial**

TALON NÚM. 116. POR VALOR DE #12.987# PTAS. —— CENTS.

*Termina el plazo de posesión el día* 15 de Junio de 1935

Con esta fecha se ha hecho cargo esta Depositaría (1) para su custodia de los bienes anotados al dorso pertenecientes al detenido Don Carlo de Salazar Müller —— que le han sido embargados preventivamente hasta satisfacer la multa y costas de su proceso cuyos bienes podrá retirar por sí o sus herederos en caso de fallecimiento previo depósito en esta Caja, de la cantidad de doce mil, novecientas ochenta y siete pesetas en que se ha estimado lo que ordena el Tribunal

Y ateniéndose a la comunicación del Tribunal que hace la entrega, libro el presente resguardo a favor de Don Carlo de Salazar Müller como legítimo propietario y único en derecho (2).

Barcelona 27 de Abril de 1935

*El Depositario,*

José González

(1) Esta depositaría es irresponsable de las faltas o desperfectos de lo contenido en cofres, maletas etcétera, que se depositen cerradas y selladas.

(2) Los derechos consignados en este talón con el despojo jurídico de los bienes embargados.

**Ryc 3**

**(Strona przednia. W zmniejszeniu)**

że dokonanie oszustwa „na skarb“ przekracza możliwości jednej osoby; działa tutaj kilka osób czy też grup współdziałających ze sobą.

Dla wykazania współpracy grup lub band należało zbadać wiele tego rodzaju listów. Posiadaliśmy 120 takich pism, które od końca 1932 do maja 1935 nadeszły do adresatów niemieckich. Ustalono przy tym,

że w ostatnich latach dwa miasta były siedzibą band: Madryt i Barcelona. Barcelona jest główną siedzibą tego „przedsiębiorstwa".

I. Z Madrytu pochodziło ogólnie 5 listów z grudnia 1932. Wskutek szczupłego materiału listów tego typu ujmujemy je razem. Według skrótu użytego w podpisie tych listów bandę oznaczono literą „A". Chodzi tu o kopiowanie ręcznie napisanego oryginału. Piszący rzekomo ukrył 280,000 guld. holend. Na pokrycie kosztów sądowych i t. d. potrzeba 6.000 Rm. Obiecywano $^1/_3$ sumy ukrytej.

Należy ustalić serię pisma. Jako pośrednik rzekomo uwięzionego w Madrycie występuje czterokrotnie „Jose Roca, Cherruca 14 Pral" i raz „Domingo Castro Valverde 28 Pral". Ponieważ wysokość sumy, rodzaj waluty i nazwiska pośredników były te same, należało przyjąć, że była to jedna samodzielna banda.

Hiszpańska policja pod naciskiem okoliczności pierwszy raz w roku 1932/33 wystąpiła rzeczywiście przeciwko oszustom i schwytała w Madrycie trzech, których następnie skazano. Nie udało się stwierdzić, czy los ten spotkał właśnie bandę „A", składającą się zresztą wyłącznie z hiszpańskich poddanych.

II. Jak już poprzednio nadmieniono, główną siedzibą oszustów jest Barcelona, skąd liczne bandy wysyłają pisma na cały świat. Z podpisów ustalono bandę „C", która w jednym wypadku podpisała się „C de S". Że pisma „ C de S" należą do tej niewątpliwie bandy a nie innej, z kolei się wyjaśni.

Oprócz tego była czynna jeszcze banda „S", która w trzech wypadkach jako podpisu użyła „SC" i w trzech wypadkach „C von S".

III. Pisma przeważnie sporządzano z oryginału pisanego ręcznie i kopiowano litograficznie. Listy pisano na papierze kratkowanym, rzadziej białym, najczęściej jednak na zwykłym. Powielanie listów wykonano zupełnie dobrze, że dla laików było to trudne do rozpoznania. Inną grupę stanowi pismo maszynowe. Ponieważ chodzi tutaj o pismo więźnia, który przecież nie ma dostępu do maszyny, należało ten fakt odpowiednio wyjaśnić, aby nie dopuścić do powstania jakichkolwiek wątpliwości u odbiorcy listu. To też piszący wyjaśnia, że zatrudniono go w kancelarii więziennej, więc mógł napisać niepostrzeżenie list i przeszmuglować z pomocą zaufanej osoby (przeważnie bywał to wierny służący, nie odstępujący swego pana). W niektórych pismach brak było wyjaśnienia tej okoliczności.

IV. Treść listów w większości lub w całości nawet była jednakowa. Zmieniała się tylko wysokość sumy, rodzaj waluty oraz dane co

do osoby zaufanej. Raz pośrednikiem jest służący, innym razem ludzki strażnik więzienny, kiedy indziej zaś młoda córka uwięzionego.

Na podstawie badań poszczególnych listów otrzymano następujący obraz.

**Nota de los bienes en depósito**

| CLASE DE EFECTOS | NÚMERO |
|---|---|
| 2 Maletas conteniendo ropas de uso particular — | 216 |
| 1 Saco de mano con objetos de oro y alhajas valoradas según tasación judicial en 11.500 pesetas — | 217 |
| 1 Sombrerera con sombrero de Seuretta y caballero y un bastón con puño de oro con las iniciales C. L.– | 218 |

Ryc. 4
(Strona odwrotna. W zmniejszeniu)

Banda „S" rozsyłała listy skopiowane z oryginału pisanego ręcznie lub maszynowo.

a. pismo maszynowe.

Mieliśmy 5 listów pochodzących z lutego i marca 1933. We wszyst-

kich wypadkach Barcelona była miejscem nadania. Treść odpowiada w przybliżeniu przypadkowi bandy „S“, której pismo omówimy jeszcze w VI serii.

b. pismo ręczne.

Rozporządzaliśmy 34 listami do badań; wśród nich stwierdzono 6 różnych seryj. Do pierwszej serii należało 9 sztuk pochodzących z okresu od grudnia 1932 do stycznia 1933. W tym wypadku 800.000 Rm. leżą schowane na jednym z dworców kolejowych w Niemczech. Pieniądze miały być podjęte za pośrednictwem bliżej nieokreślonej zaufanej osoby.

Seria druga składała się z 7 listów ze stycznia 1933. 1.200.000 pesetów miało znajdować się w walizce złożonej na jednym z dworców kolejowych we Francji.

Z trzeciej serii mieliśmy 3 listy oznaczone „S“ z „Sc“. Treść była taka sama, jak w serii pierwszej i czwartej.

Do czwartej serii należą trzy listy z datami wysłania—styczeń 1933.

W piątej serii zmieniono już treść o tyle, że 180.000 dol. złożono na jednym z dworców kolejowych w Niemczech. Cztery przedstawione pisma pochodzą z lutego 1933.

Z szóstej serii pochodziło 8 listów, wysłanych w okresie od lutego 1933 do stycznia 1934. Opiewały, że 340.000 fr. szwajc. złożono w jednym z banków w Szwajcarii. Osobą zaufaną jest 16-letnia córka, której na uwolnienie rzekomego więźnia należało doręczyć 16.000 pesetów.

Ogółem w 17 wypadkach mieliśmy i koperty z listów, tak że bezprzecznie ustalono jako miejsce wysyłania listów Barcelonę. Zresztą banda „S“ była bardziej pomysłowa w coraz to innym redagowaniu listów aniżeli następna banda „C“. Szajka „C“ wysyłała listy także powielane, z oryginałów pisanych ręcznie i na maszynie.

a. pismo maszynowe.

Mieliśmy w ręku w tym wypadku 19 listów tej samej serii. Okres wysyłki rozciąga się od października 1933 do maja 1934. Hasło jest takie same jak w następnym ustępie „b“. Dodatkowo później ustalono, że Barcelona była miejscem wysyłki.

b. pismo ręczne.

1.800.000 fr. znajduje się w skrytce kufra złożonego na jakimś dworcu kolejowym we Francji. Trzecią część tej kwoty ofiarowano adresatowi, któryby udzielił pomocy i pokrył koszta sądowe. Osobą pośredniczącą miał być zaufany służący.

Jak wynika z tego, co podano wyżej, w porównaniu z czasami przedwojennymi przez odpowiednią podwyżkę sumy wyrównywano zmianę kursu franka. Do dochodzeń dostarczono 54 listów. Pismo „C de S“ odbiegało od szablonu.

Jeden z listów pochodził z roku 1928 i podawał sumę 1.800.000 fr. zamiast 1.500.000. Zaliczono go do tej grupy, ponieważ pod względem treści odpowiada wszystkim pozostałym listom.

Ze względu na treść te listy oszukańcze włącznie z listami „C de S“ można podzielić na 9 grup, a raczej seryj. Do serii pierwszej należy wspomniane pismo „C de S“ z sierpnia 1928 r. Druga seria obejmuje 5 listów wysłanych w czasie od czerwca 1932 do lipca 1934. Z trzeciej serii było 7 listów, z okresu od października 1932 do lipca 1934. Do serii czwartej zaliczono 35 listów, wysłanych między styczniem 1933 a lipcem 1934 Adresatami byli przeważnie rzeźnicy. Serię piątą stanowią 2 listy; seria szósta, siódma, ósma i dziewiąta — po jednym liście. Okresem wysyłki dla serii od piątej do siódmej był styczeń 1933, dla ósmej i dziewiątej kwiecień i maj 1935.

W 30 wypadkach ustalono miejsce wysyłki: 27 listów pochodziło z Barcelony, a 3 z Madrytu. W pozostałych wypadkach brak było kopert.

V. Były wypadki wysyłania telegraficznych odpowiedzi o zgodzie na udzielenie pomocy i pokrycie kosztów. Zastanawia, że w większości wypadków odpowiedzi nie kierowano do Barcelony. Poczynając od Madrytu (banda „A") podawano następujące miejscowości: Alcira - Valencia (S), Algemesi-Valencia (S), Badalona (C), Barcelona (C, S/Sc — ze 100 wypadków tylko 12), Banifago-Valencia (S), Cadacues (C), Gardona (C de S), Gironella (C von S), Junquesas (C), La Bisbal (C), La Garriga (C), Rosas (C), Sitges (C), Tarragona (S).

Rzut oka na mapę wskazuje, że miejscowości te są na ogół dość daleko położone od Barcelony. Mianowicie: Valencia i okolice 300 — 330 km., Badalona 10 km., Cadaques 135 km., Gardona 75 km., Gironella 80 km., La Bisbal 95 km., La Garriga 35 km., Rosas 130 km., Sitges 35 km., Tarragona 80 km., (Wszystkie odległości obliczono w linii powietrznej). Miejscowości Junquesas nie dało się ustalić na mapie.

Fakt, że wysłane telegraficznie odpowiedzi przekazywano do Barcelony, jako siedziby bandy, wskazuje, że w tych miejscowościach banda posiadała zaufane osoby. Możliwe również, że jeden z członków bandy po wysłaniu serii pism udawał się do tych miejscowości dla podjęcia spodziewanej odpowiedzi.

VI. Dokładny sąd o składzie band „S“ łącznie z oznaczeniami „Sc” (3 wypadki), „C de S“ (1 wypadek) i „C von S“ (3 wypadki) — oraz „C“ nie jest możliwy bez ściślejszych badań.

Badanie pisma wykazało co następuje:

B a n d a „S“:

a. p i s m o m a s z y n o w e,

W 5 listach podano, że 340.000 fr. złożono w szwajcarskim banku. Koszty podjęcia wynoszą 16.000 pesetów. Chętny do udzielenia pomocy musi wziąć pod opiekę na pewien okres czasu 16-letnią córkę.

Należą tu również trzy pisma „C von S“, według których w jednym z niemieckich banków złożono 285.000 Rm.

Podczas gdy pisma maszynowe bandy „C“ nie podają żadnego wytłumaczenia, w jaki sposób więzień mógł skorzystać z maszyny, to listy „S“ podają poprzednio już wymienione objaśnienia o zatrudnieniu w biurze więziennym. Użycie córki w roli pośrednika wskazuje na przynależność listów do VI serii, ręcznie pisanych.

b. p i s m a r ę c z n e.

Jak już nadmieniono, ustalono tutaj 6 seryj, zbadano 34 listów. I, III i IV zgadzały się dosłownie w treści. Także seria II pokrywała się z wyżej wymienionymi, tylko że 800.000 Rm. zastąpiono przez 1.200.000 pesetów, a dworzec kolejowy w Niemczech zmieniono na dworzec we Francji.

Interesujący jest fakt, że listy ułożone były w języku niemieckim i widać było, że autor będąc obcokrajowcem walczył z trudnościami językowymi.

Listy V serii, które podawały, że 180.000 dol. leży w pewnym niemieckim banku, w odróżnieniu od pozostałych listów napisano płynną niemczyzną.

VI seria listów różni się od pozostałych, a także od pochodzących od bandy „C“ tym, że pomijając powtórną zmianę sumy (340.000 fr. szw. w szwajcarskim banku, 16.000 pesetów kosztów), zamiast zaufanej osoby, rolę pośrednika odgrywała 16-letnia córka autora listu.

B a n d a „C“:

a. p i s m o m a s z y n o w e.

19 listów pokrywa się w treści słownej z takimiż listami pisanymi ręcznie z serii 9-ej w kolejnym ustępie.

b. p i s m o r ę c z n e.

Jakeśmy już nadmienili poprzednio, ustalono 9 seryj. Mieliśmy 54 listów jednakowej treści. Jedynie w serii VIII i IX nagłówek listu

brzmi: „Wielce Szanowny Panie“, zamiast dotychczas używanego „Czcigodny Panie“.

Posegregowanie listów według band oraz podział na powielane z pisma maszynowego i ręcznego daje następujący obraz:

Banda „S“ (Sc) C von S.

a. pismo maszynowe.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Seria | I (S) | 5 listów | odpowiedź | do | Tarragony | dla | Lociano M. Pino, |
| „ | II (C von S) | 3 listy | „ | „ | Gironelli | „ | Frederico Matias. |

b. pismo ręczne.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Seria | I | 4 listy | odpowiedź | do | Algemesi, Valencia | dla | Julian Pellicer |
| | | 3 „ | „ | „ | Barcelony | „ | Prats |
| | | 2 „ | „ | „ | Barcelony | „ | Soler |
| Seria | II | 7 „ | „ | „ | Alcira, Valencia | „ | Canut |
| „ | III (Sc) | 3 „ | „ | „ | Barcelony | „ | Pan Estape |
| „ | IV | 3 „ | „ | „ | Algemesi, Valencia | „ | Juliana Pellicer |
| Seria | V | 3 „ | „ | „ | Barcelony | „ | Slopis |
| | | 1 „ | „ | „ | Benifago, Valencia | „ | Suart |
| „ | VI | 8 „ | „ | „ | Tarragona | „ | Magdaleny Torres. |

Banda „C“ C de S.

a. pismo maszynowe.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Seria | jedna | 4 listy | odpowiedź | do | Badalony | dla | Jaime Ramos |
| | | 1 „ | „ | „ | Barcelony | „ | Roberto Boldan |
| | | 5 „ | „ | „ | Cadaques | „ | Canals |
| | | 9 „ | „ | „ | La Bisbal | „ | Massa. |

b. pismo ręczne.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Seria | I (C de S) | 1 list | odpowiedź | do | Gardone | dla | Jose Lopez |
| „ | II | 4 „ | „ | „ | Cadaques | „ | Canals |
| „ | „ | 1 „ | „ | „ | La Garriga | „ | Langa |
| „ | III | 2 „ | „ | „ | Rosas | „ | Gran |
| „ | „ | 5 „ | „ | „ | Sitges | „ | Jose Palan |
| „ | IV | 5 „ | „ | „ | Rosas | „ | Gran |
| „ | „ | 30 „ | „ | „ | Sitges | „ | Jose Palan |
| „ | V | 1 „ | „ | „ | Junquesas | „ | Jose Palet |
| „ | „ | 1 „ | „ | „ | La Bisbal | „ | Masa |
| „ | VI | 1 „ | „ | „ | Rosas | „ | Gran |
| „ | VII | 1 „ | „ | „ | Rosas | „ | Gran |
| „ | VIII | 1 „ | „ | „ | Rosas | „ | Escola Viajante |
| „ | IX | 1 „ | „ | „ | Rosas | „ | Escola Viajante. |

Ponieważ nie we wszystkich wypadkach mieliśmy do rozporządzenia adresy telegraficzne (często były na luźnych kartkach i do badań ich nie dostarczono), mogliśmy jedynie ustalić nazwiska pośredników na podstawie 115 pism.

Chodziło o to, aby ustalić, czy działają tutaj dwie obok siebie pracujące bandy, czy też jedna, które tylko oznaczały się różnymi inicjałami. Użycie skrótów „C de S“ przez bandę „C“ i „C von S“ przez bandę „S“ musiało nasunąć nieodparte podejrzenie o rzeczywistym współdziałaniu band.

Dla uproszczenia (przejrzystości) dokonano badań listów, pisanych na maszynie, przy tym stwierdzono użycie dwóch różnych systemów maszyn. Ponieważ chodziło tu o pisma powielane, przeto przy bliższych badaniach stwierdzono na niektórych literach poprawki, a zwłaszcza na niektórych podpisach. Zestawienie listów powielonych z pisma ręcznego daje obraz następujący:

1. Banda „S“:

Serie I, II i V kreśliła ta sama ręka, gdy serie III i IV pochodziły z innej ręki, a listy serii VI pisała jeszcze inna osoba.

2. Banda „C/CdeS“:

Tą samą ręką były pisane listy serii II, III, IV, V i VII. Autorem I serii był drugi osobnik, serii VI trzeci, serii VIII i IX czwarty.

Że obie bandy współpracowały razem i częściowo były identyczne, potwierdza się tym, że oryginały pism serii II, III, IV, V i VII bandy „C“ i serii VI bandy „S“ kreśliła jedna i ta sama ręka.

Do ustalenia tego można by dodać jeszcze jeden dowód. Jak już poprzednio nadmieniono, gdy ofiara poszła na propozycję i telegraficznie ofiarowała swoje usługi, wysyłano do niej dwa przekonujące pisma, mianowicie, dwa „sądowe dokumenty“ i „wycinek z gazety“. List zawierał bliższe dane o ukryciu pieniędzy, ucieczce, aresztowaniu, wyroku sądowym i t. p.

Przedmiotem badań były cztery całkowite tego rodzaju przesyłki, pochodzące jedna od bandy „S“ i trzy od bandy „C“. Autor listu w pierwszym wypadku nazywał się „Falle Cecilio de Santurce“ („wyrok“ wydany był dnia 6.12.32). W trzech pozostałych wypadkach nazywał się dwukrotnie „Castro de Santos“ („wyroki“ z dnia 30.IV 34 i 25.V 34) raz zaś „Carlos de Salazar“ („wyrok“ z 25.IV 35).

Uderzającym szczegółem jest użycie tych samych początkowych liter „C de S“, co również można było często zaobserwować przy innych nazwiskach zaufanych osób, do których kierowano telegramy z odpowiedzią (np. J. P.).

Trzy listy bandy „S“ zgadzają się prawie dosłownie w treści. Inne pisma „de Santos“ i „de Salazar“ były pisane przez jedną i tę samą osobę. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że bandy „C“ i „S“, jeśli nie są całkowicie identyczne, to pozostają ze sobą w ścisłym związku, ponieważ pisma prawie dosłownie zgadzają się w treści.

Na dowód kilka wyjątków z listów:

| Cecilio de Santurce (S) | Castro de Santos (C) |
| --- | --- |
| Jak się pan później przekona, osobą zaufaną, będącą moim pośrednikiem, jest strażnik więzienny, całkowicie mi oddany. | Jak się pan później przekona, osobą zaufaną, która w mojej sprawie jest pośrednikiem całkowicie mi oddanym, jest nie kto inny, tylko strażnik więzienny. |
| W obawie, że mój pierwszy list nie doszedł do pana lub mógł przepaść, pozwoliłem sobie zatelegrafować pod adresem pańskiego szwagra. Nie mogę pana zapoznać z dobrym strażnikiem nie mając pewności, że... | W obawie, że mój pierwszy list nie doszedł do pana lub mógł zaginąć, pozwoliłem sobie zatelegrafować pod adresem pańskiego szwagra. Nie chciałbym pana zapoznać z dobrym strażnikiem nie mając pewności, że... |
| W pociągu miałem przy sobie dwie podręczne walizki, z których jedna, tu specjalnie wymieniona, posiada bardzo dobrze wykonane tajne schowki... | W pociągu miałem przy sobie dwie podróżne walizki, z których jedna, specjalnie na to przeznaczona, z bardzo dobrze wykonanymi schowkami zawierającymi .. |
| Urodzeni w koloniach, a przyaresztowani w Hiszpanii muszą według hiszpańskiego prawa być osądzeni w najbliższym głównym mieście, dlatego też przetransportowano mię do Barcelony.. | Urodzeni w koloniach, gdy zostali aresztowani w Hiszpanii, muszą być według hiszpańskiego prawa osądzeni w głównym mieście najbliżej leżącym miejsca przyaresztowania, dlatego też przetransportowano mię do Barcelony.... |
| Wsiadłem więc na pierwszy parowiec, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odpłynął do Hiszpanii,... | Wsiadłem więc na pierwszy parowiec, który atoli nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności odpłynął do Hiszpanii,.. |
| Muszę panu otwarcie się przyznać, że nie miałem zaszczytu poznać pana osobiście...,.. | Muszę panu otwarcie się przyznać, że nie miałem zaszczytu poznać pana osobiście.... |
| Proszę zanotować sobie wtedy numer kwitu bagażowego jak i numer czeku (ponieważ ich nie pamiętam) i dla pańskiego osobistego uspokojenia proszę wysłać telegram do naczelnika dworca.... | Proszę zanotować sobie wtedy numer kwitu bagażowego jak i numer czeku (ponieważ ich nie pamiętam) i dla pańskiego osobistego upewnienia się proszę wysłać telegram do szefa składnicy na dworcu... |

Próby te wystarczą. Tego rodzaju zgodności można stwierdzić na każdej stronie. Na zasadzie badań listów, należy przyjąć za udowodnione, że oszukańcze bandy „na skarb“ składają się najmniej z 7 osób, które jak można się domyślać, poszczególne etapy pracy mają podzielone między siebie (odbiór telegramów poza obrębem Barcelony, dawanie twierdzących odpowiedzi na telegraficzne zapytania, w bankach, na dworcach i t. p.).

Niestety, na podstawie wyjaśnionych okoliczności, nie udało się stwierdzić, ile ofiar oszuści zdołali wciągnąć w swe sieci. Że interes musiał być zyskowny, świadczy choćby to, że dokonywanie tego szczególnego oszustwa trwało dziesiątki lat.

Obostrzenia dewizowe w Niemczech, jak również i w innych krajach, nie stanowiły dla oszustów przeszkody do uprawiania dalej swej roboty. Ciągle stwierdzano, że pisma takie, acz rzadziej, jednak napływają. Jeszcze jesienią 1936 przysłano podobny list obywatelowi niemieckiemu zamieszkałemu w Polsce. W niniejszym artykule wypadku tego nie brano pod uwagę.

Natomiast od czasu rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii nie słyszałem już o podobnych wypadkach.

Przedwczesne jednak, zdaje się, byłoby wyciągać z tego wniosek, że oszuści zaprzestali swej działalności. Bardzo możliwe, że tego rodzaju listy idą do innych krajów. W każdym razie ostatnio zniknęły prawie zupełnie z terenu Niemiec bandy operujące na międzynarodowym gruncie. Ale czy na zawsze? Nie będzie chyba niespodzianką, gdy po ukończeniu wojny w Hiszpanii nastąpi nowy zalew listów, w których zamiast bankructw, przynętą będą klejnoty, ukryte sumy i kasy wojskowe zakopane wskutek działań wojennych.

*STANISŁAW IWASZKO,*
*komisarz P. P.*

# ROLA I ZNACZENIE POLICJI PAŃSTWOWEJ NA HUCULSZCZYŹNIE

Ostatnie lata przyniosły ważną zmianę opinii polskiej i sfer rządowych w stosunku do Huculszczyzny. Już bardzo dawno oceniano jej walory dla wędrowca i turysty, jak świadczą piękne szkice Wincentego Pola z połowy XIX wieku, zawarte w zbiorze pod tyt. „Północny wschód Europy". Także Austria zainteresowała się odrazu, po aneksji Rusi Czerwonej, Karpatami Wschodnimi, jak świadczy książka profesora Hacqueta, który już w roku 1788 zwiedził Huculszczyznę. Według nowszych danych, już przed rozbiorami Rzeczypospolitej, niektóre miejscowości, jak Burkut nad Górnym Czeremoszem, przyciągały kupców ormiańskich z Kut i ziemian z Podola w celach kuracyjnych.

Dzięki lepszemu klimatowi, gęstszemu zaludnieniu, bogactwu połonin, a więc możliwościom dla gospodarki pasterskiej, większej zamożności ludności, stosunkowo najwięcej uczęszczana była dolina Białego Czeremoszu, a później dopiero dolina Czarnego Czeremoszu. Dolina Prutu, bardziej lesista i wąska, o surowym klimacie i mniej urodzajnej ziemi, na ogół uboga w połoniny, otwarła się dla szerszej publiczności dopiero dzięki zbudowaniu przez Austrię w dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego wieku kolei strategicznej Stanisławów — Jasina. Odtąd dolina Prutu zaczęła się zabudowywać letniskami i willami, przeważnie bezplanowo i bez oglądania się na niedostatki klimatyczne osiedli nadrzecznych, z pominięciem prawdziwych walorów klimatycznych, właściwych stokom poprzecznym, zwróconym ku południowi.

Musimy tu odrazu zapamiętać sobie, że teraźniejszy stan gospodarczy, społeczny i polityczny doliny Prutu jest w dużej mierze dziełem linii kolejowej i dysproporcji, jaka leży między dość pierwotną, nie-

oświeconą, a w dodatku zbiedniałą ludnością a nowoczesną techniką komunikacji. Do tego jeszcze powrócimy. Letniska te cieszyły się przed wojną frekwencją liczną, ale miejscową. Oprócz najbliższych miast i ostatecznie byłej Galicji, reszta Polski mało o nich wiedziała. Wyjątek stanowił Kosów, dzięki drowi Tarnawskiemu. Przekonanie o ważności Huculszczyzny nie dotarło wówczas jeszcze do świadomości ogólnonarodowej. Jedyną, można rzec, warstwą w Polsce, dla której Huculszczyzna już dawniej zyskała znaczenie ogólnopolskie, była pewna część elity umysłowej. Od Korzeniowskiego, Pola i Słowackiego Huculi zajmowali fantazję naszych pisarzy, a zaczynając od ucznia Matejki, Jaroszyńskiego szereg tęgich malarzy, jak Pautsch, Axentowicz, Sichulski, Jarocki i inni, spopularyzowali Hucułów wśród całej niemal inteligencji. I tutaj nasza literatura i sztuka spełniły wielką rolę. Takie zagony kół umysłowych nieraz w historii państw bywają forpocztą penetracji i zbliżenia ściślejszego. Można rzec, że ta popularyzacja częściowo się rozszerzyła przez udział Hucułów z dwu wsi w Legionach Polskich. Wtedy też część młodzieży polskiej z II Brygady przypatrzyła się Hucułom i nabrała do nich sympatii. W ostatnich bowiem latach niemal cała Polska uświadomiła sobie, jak czułym państwowo punktem dla Polski jest Huculszczyzna, dzięki swemu położeniu w klinie między Czechosłowacją a Rumunią i niezbyt daleko granicy rosyjskiej oraz dzięki górskiemu terenowi. I zdrowy to instynkt doprowadził opinię prawie całej Polski do tego, że ten czuły punkt stał się popularnym, niemal umiłowanym. Możnaby rzec, że wszystkie usiłowania społeczeństwa zmierzają ku temu, aby mocno całą Huculszczyznę związać z Rzecząpospolitą. I to jest najogólniejszy punkt wyjścia w obecnej dziejowej chwili naszego Państwa dla naszego zagadnienia.

Zanim przejdziemy do właściwego zadania, musimy pokrótce opisać Huculszczyznę, aby uzasadnienie naszych tez było w miarę możności wyczerpujące.

---

Rozległości terytorium huculskiego nie będziemy mierzyć dla naszego celu ani cechami rasowymi, ani zasięgiem narzecza. Dla nas wystarczy struktura gospodarcza i społeczna. Huculi bowiem, to klasyczni pasterze karpaccy, jeden z najlepiej zachowanych okręgów pasterskich, pozostałość po fali wędrownej wołoskich pasterzy, którzy w całych Karpatach zmieszali się ze Słowianami. I dlatego, jak nas orientuje dr

Stanisław Vincenz, mapa Huculszczyzny pokrywa się na przestrzeni od Białego Czeremoszu do Bystrzycy Sołotwińskiej z terenem pasterskim, a od północy na Podgórzu, gdzie teren pasterski przeważnie ustąpił miejsca rolnictwu, granice jej znaczą dawne nazwy wołoskie, jak n. p. Rungury, Lucza, Prokurawa i t. d. Szuchewicz zwraca uwagę, że Hucułów odróżnia od ich sąsiadów nadmiar używania magii czarów. Nowsze badania przynoszą wyjaśnienia tego faktu. Brak komunikacji, brak wszelkiej organizacji społecznej, zdanie się rodziny, a nawet jednostki pasterskiej na siebie samą, słowem, jak formułuje dr. Stanisław Vincenz, „nadmiar samotności w życiu pasterzy" był podstawą tej magii, tego wybujania czarów, zaklęć i czynności magicznych, zastępujących nie tylko pomoc społeczną, ale nawet zaradczość i specjalizację techniczną.

Klucz do tego dziwnego zjawiska znajdujemy w historii Huculszczyzny. A wielkim wykładnikiem tej historii przede wszystkim, ponad inne fakty nieznane i szczegóły, które poszły w zapomnienie, był jeden znany fakt, a raczej długotrwały stan dziejowy, t. j. odosobnienie terytorium huculskiego od reszty świata i odgrodzenie osad od siebie. Głównym izolatorem były lasy—lasy, o ile możemy sądzić w dziejach ludzkich nam znanych, nie ruszane toporem. Już z Wincentego Pola możemy wywnioskować, że cała Huculszczyzna, jeszcze lat temu 90 były to wyspy osiedli, rozsiane pośród morza lasów. Wincenty Pol opisuje, na jakie stromizny pięły się drogi podówczas, gdy doliny były zatarasowane odwiecznymi lasami. Na podstawie ustnych tradycyj miejscowych, przedstawił nam dr Stanisław Vincenz wycinki z dziejów karczowania lasów i z dziejów osadnictwa oraz rolę komunikacyjną konia, który u Hucułów zyskał tak wielkie znaczenie, jak u żadnych innych górali, wyjąwszy chyba Kaukaz. I to nam wyjaśnia całą strukturę Huculszczyzny: pasterską samowystarczalność z cechami charakteryzującymi pionierów i myśliwców i z ruchomością siedzib sprawiającą wrażenie koczownictwa, ale tylko w pewnym ograniczonym okręgu.

Poszczególne znane nam fakty historyczne skąpo i luźnie tylko ilustrują ów stan długotrwałego odosobnienia. A mianowicie, są tu następujące momenty: niezależność albo luźna zależność pod względem pańszczyźnianym, ograniczająca się do drobnych opłat z tytułu nadania prawa osadnictwa. Gdy już w reszcie krajów należących do Rzeczypospolitej pańszczyzna była ugruntowana, w górach wschodnio-karpackich była ona albo niewykonalna, albo nawet zgoła niepotrzebna. Podobnie ilustruje dawne czasy stan bezpieczeństwa i stan prawny za

czasów polskich na Huculszczyźnie. Z dawnych aktów karnych (zachowane w Muzeum Pokuckim w Stanisławowie t. zw. „Księgi Czarne“) możemy wywnioskować, że każda zagroda była zdana na własną obronę i jeżeli sprawców napadu wogóle kiedykolwiek schwytano, to przeważnie znacznie później, nieraz po latach, i wcale nie z inicjatywy władz bezpieczeństwa, lecz przeważnie przypadkowo, albo też, że ktoś z poszkodowanych naprowadził oddziały t. zw. „smolaków" na ślad złoczyńcy, który czując się już bezpiecznym, przestał się ukrywać. Napady watah zbójeckich ukrywających się na terytorium huculskim w wieku XVII i XVIII świadczą też niekoniecznie o wojowniczości ludności i samego terytorium, lecz raczej o niedostępności tego terenu, gdzie mogły się ukrywać oddziały rozbójników pochodzących z innych terytoriów, jak nas poucza historia. Najoczywiściej, tego rodzaju rozbójnictwo było także formą osadnictwa, bo ludzie uciekający przed wymiarem sprawiedliwości wsiąkali w puszcze górskie i nikt już o nich nie słyszał. Podobnie działo się już za austriackich czasów z dezerterami i uciekinierami od służby wojskowej. I jeszcze w XIX wieku, przy kontroli i pomiarach lasów państwowych i prywatnych, ku zdumieniu członków komisji, znajdowano osady, o których właściciele lasów nie wiedzieli, a spory powstałe na tym tle (jak słynny a nawet groźnie wyglądający spór z Fundacją hr. Skarbka — skutkiem czego musiano wezwać batalion wojska do Żabiego) trwały do końca XIX wieku.

Według wymienionych poniżej źródeł nawet narzecze huculskie jest dokumentem długotrwałego odosobnienia szczepu huculskiego i izolacji poszczególnych osad od siebie. Wykazuje ono podobno wielką odrębność, zawiera dużo form i słów starych, archaicznych, a zarazem między poszczególnymi osiedlami niezbyt odległymi są poważne różnice. Podobne różnice możemy zauważyć także w strojach ludności, powstały widocznie na tle własnej wytwórczości, a obcy turysta, który przejedzie chociażby tylko z Delatyna przez Worochtę ku Żabiemu, a stamtąd w kierunku Kosowa, zauważy zdumiewające ich bogactwo.

Wynikiem takiego długotrwałego odosobnienia musiała być przystosowana do terenu i odrębna struktura gospodarcza. Główną cechą jej była samowystarczalność każdej zamożniejszej i nieco lepiej zagospodarowanej zagrody. W niektórych miejscowościach zachowały się jeszcze takie gospodarstwa, które wszystko prawie wytwarzają same; nawet nafty nie kupują używając łojowych kaganków, nie mówiąc już o cukrze, który stale zastępuje miód. Zagrody takie dają nam jakby obraz dawnego życia naszych słowiańskich przodków, a sam typ dawnej

chaty huculskiej, t. zw, „grazdy" zabarykadowanej ze wszystkich stron taborem budynków gospodarczych, a zamykanej na noc i niedostępnej z zewnątrz, dopełnia wrażenia tej zamkniętości i samowystarczalności typowego gospodarstwa huculskiego.

Jakie mogło być plemię, jakie społeczeństwo złożone z takich luźnych komórek samowystarczalnego gospodarstwa? Głównymi cechami jego były, a mimo wielkie zmiany, kóre zaszły w ostatnich dziesiątkach lat, i do dziś jeszcze są: konserwatyzm i indywidualizm. Wynika stąd niezdolność i nieprzysposobienie do akcji spółdziałającej, ale też, o ile gospodarstwo jest nienaruszone, większa zdolność przetrwania kryzysów, niż we wsi zależnej od rynków. Całe życie Hucuła zdane jest też bardziej na rodzinę i na sąsiadów. Ma ono cechy patriarchalne. Patriarchalność da się najlepiej obserwować na terenie stosunków sąsiedzkich i organizacji pracy. Istnieją jeszcze i teraz takie osiedla, a są one zapewne pozostałościami dawnej czysto pasterskiej huculszczyzny, gdzie prawie nie podobna, zwłaszcza w pewnych porach roku, dostać robotnika najemnego, szczególnie gdy chodzi o pracę podstawową dla gospodarstwa pasterskiego, jaką jest zbiór siana. I wtedy sąsiad nabiera szczególnej wartości i dobre pożycie z sąsiadem jest podstawą wzajemnej pomocy. „Tołoka", forma dobrowolnej, nie płatnej współpracy, praktykowana gdzie indziej dorywczo, jest bardzo ważna dla niektórych okolic Huculszczyzny.

Dla wyjaśnienia niektórych odrębnych cech grupy huculskiej uciekano się niejednokrotnie do hipotezy jakiejś odrębnej „rasy" i snuto na ten temat fantastyczne domysły. Wydaje się jednak, że wystarczy wyobrazić sobie życie takich samotnych osad przez wieki na tle dawnych puszcz, a będzie zrozumiałe, dlaczego dobór musiał iść w tym, a nie innym kierunku. Wielkie wymagania co do sprawności fizycznej, wytrzymałości, zdrowia, odwagi i doraźnej zaradności stawiało jeszcze do niedawna życie na połoninie i pośród lasu. Wobec mnóstwa wilków i niedźwiedzi, każdy pasterz codziennie i niemal każdej chwili musiał być przygotowany do obrony swych trzód od leśnych napastników. Wincenty Pol żywo nam opisuje to ciągłe pogotowie przed niedźwiedziami, a dr Stanisław Vincenz podaje wiadomość o gaździe Hodowańczuku, który żył w drugiej połowie XIX wieku pod Czarnohorą i zabił w okolicy swojego osiedla 40 niedźwiedzi. W dawnych czasach, przy wielkim bogactwie zwierzyny, myśliwstwo było ważnym przyczynkiem do utrzymania się ludności na Huculszczyźnie.

Dalszą podstawą do wyrabiania się ludności tej grupy musiała być

zaradność i pewna konieczna wszechstronność wobec niemożności podziału pracy, i to zaczynając od najcięższych robót, jak wyrąbywanie i wypalanie lasu, stawianie chat — do jej zdobienia i do przyrządzania i zdobienia wszystkich części ubrania.

Charakterystyczne światło na to, co możnaby nazwać selekcją rasową zupełnie niezależnie od pochodzenia, rzuca dawna wielka śmiertelność dzieci na Huculszczyźnie. Wcale nie można twierdzić, aby Huculi byli nieczuli dla dzieci, ale cały sposób życia był twardy i surowy, nie mówiąc już o braku kultury higienicznej czy oświaty. Opowiadano, że dawniej dla wszystkich dzieci w chacie był jeden kożuch i że poza tym conajmniej do 6 roku życia chodziły nago, nie wyłączając zimy i tylko na dwór wdziewały kożuch. Dzieci, podobnie zresztą jak i teraz, nie krępowane niczym przez rodziców, miały dużo swobody, okazywały i okazują nieraz wielką zaradność, ale to wszystko razem powodowało i nieraz jeszcze teraz powoduje wielki procent śmiertelności wśród dzieci. A przecież spotykało się i spotyka bardzo wielu ludzi długowiecznych na Huculszczyźnie. Chcę przez to powiedzieć, jak wytrzymałe musiały być te jednostki, które przetrwały tyle niebezpieczeństw dla zdrowia i życia, nie wyłączając epidemii i jak twardego doboru wynikiem było całe plemię huculskie. Nie potrzeba tu chyba mówić o rasie odrębnej, gdyż twarde warunki wyhodowały sobie niejako swoją „rasę".

Zbierzmy razem, cośmy powiedzieli wyżej i spróbójmy dać charakterystykę Hucuła, urodzonego pasterza i myśliwca. Uformowany przez przyrodę tylko, swobodny, pozbawiony miesiącami towarzystwa, sam zmuszony do korzystania z noclegów i gościny, zatem cieszący się gościem i nawet serdecznie ofiarujący mu gościnę, przyzwyczajony do broni i mający wprost kult broni, jak wykazują kosztowne zdobienia technicznie prymitywnych strzelb huculskich, wykazuje odwagę, ostrożność i podejrzliwość, a nawet chytrość myśliwca puszczowego. Jako dziecko przyrody, idzie za porywami. Słyszy się nieraz zastanawiające opowiadania o miłości huculskiej, ale także o mściwości zatajonej i wybuchającej dopiero po latach. Chociaż Hucuł przeważnie nie zdolny jest do spółdziałania na szerszą skalę (jak wskazują zarówno niepowodzenia spółdzielni ukraińskich na Huculszczyźnie, jak i brak trwałych organizacyj politycznych). Jest on głęboko związany właśnie ze swym najbliższym społeczeństwem, osiedlem sąsiedzkim (t. zw. „osedok") zależny odeń, a nawet dbały o opinię, a przede wszystkim bardzo związany ze zwyczajaml i obyczajami. Świadczą o tym chramy, wesela, kolęda, tańce, zabawy i tołoki, gdzie ludzie niezamożni, a nawet biedni

zdobywają się na to, aby sprostać wymaganiom obyczaju. I nie ma gorszej krzywdy dla biednego robotnika huculskiego w jego rozumieniu, jak niewypłacenie mu należności przed świętami. Biedni nawet ludzie niewspółmiernie dużo wydają na stroje i święta. Należy tu przypomnieć, że Huculi mają wiele uzdolnień i zamiłowań artystycznych, że są na ogół pojętni i uczą się chętnie. Choć stare pokolenie przeważnie składa się z analfabetów, wrodzona inteligencja tych ludzi jest wprost zadziwiająca, zapas wiadomości tradycyjnych obfity. Według informacji inspektoratu szkolnego dzieci szkolne w niektórych osiedlach huculskich zdradzają wielką pojętność, zapał i ciekawość do nauki.

Ze stanowiska państwowego, biorąc ogólnie, główne cechy huculskie, jak patriarchalizm, konserwatyzm, a także mimo wszystko indywidualizm, nie dopuszczający do łączenia się w związki polityczne czy inne, są dogodne dla umiejętnego kierownictwa. Do tego wniosku doszły również władze austriackie i co prawda, po pół wiekowym z górą błądzeniu, doprowadziły do tego, że Huculi stali się, jak ich nazywano, „Tyrolczykami Wschodu".

Pozostałoby nam więc jeszcze uzupełnić kilku słowami dzieje państwowości na Huculszczyźnie. O epoce przedrozbiorowej należy powiedzieć, że stosunek do Państwa był bardzo luźny. Jak nas poucza na podstawie aktów August Bielowski, bandy rozbójnicze przechodziły sobie to na tę, to ową stronę granicy, a zatem polską, Jak węgierską i wołoską, jeśli chodzi o górskie terytorium, bez przeszkód. wynika jednak z przesłuchania niektórych oskarżonych, odstawionych przez Wołochów do Polski, zdawali sobie oni jednak dobrze sprawę ze swej przynależności państwowej. Jednak jedynym, zdaje się, łącznikiem pośrednim faktycznym były, prócz pierwotnych nadań gruntów, opłaty zanoszone właścicielom dóbr przez poddanych z terenów górskich. O styczności z właściwymi władzami państwowymi trudno mówić, bo nawet, t. zw. „smolacy" t. j. milicja twierdzy stanisławowskiej, przeznaczona do ścigania górskich opryszków, w czasach gdy ci stawali się groźni i zuchwali, była instytucją miejską. Jedynie o osadzie szlacheckiej Berezów można powiedzieć, że brała udział w historii za czasów Polski. Ludność berezowska walczyła w szeregach szlachty halickiej (rzekomo pod Wiedniem). Prawdopodobnie także Berezów służył w pewnym stopniu ludności z Ukrainy za miejsce schronienia w czasach słynnych represyj Józefa Potockiego w połowie XVIII w. przeciw hajdamaczyźnie. Posiadane przez ludność Berezów po dziś dzień pergaminowe dokumenty stwierdzają, że szlachectwo nadał im król Stefan Batory za udział w wojnach z Moskwą.

Okupacja austriacka naraz przejęła wszystkie funkcje państwowe i ustrojowe w sposób wielce uciążliwy dla Wierchowiny huculskiej. Szczególnie dobór rekruta był bardzo dotkliwym obowiązkiem dla Huculszczyzny. Już Hacquet w swej książce o podróży odbytej w latach 1788—1789 podaje wieść o dezerterach, ukrywających się po górach, od kilku lat już, przed służbą wojskową, a wszystkie dostępne nam źródła stwierdzają, że to uciekanie od wojska trwało na Huculszczyźnie co najmniej pół wieku i obfitowało w epizody dramatyczne. Hucułów odstraszała surowa, rzec można drakońska, dyscyplina ówczesnego wojska, tak przeciwna ich nawykom do bezgranicznie swobodnego życia pasterzy i myśliwców. Trapiła ich także nostalgia za ojczystymi górami, zwłaszcza że służba wojskowa trwała lat 25, a niektórzy pamiętnikarze podają jeszcze taki szczegół, jak absolutny wstręt do pokarmu dawanego w wojsku, szczególnie do wołowiny. Uciekanie od wojska i ukrywanie się po pustkowiach górskich, spowodowało niezwykły wzrost liczebny band opryszków. Całe wsie z początku pomagały im, choć same nieraz cierpiały od opryszków. Stąd, chociaż ta sprawa nie zbadana dokładnie, widoczne jest, że „Standrecht" trwał przez całe dziesiątki lat na Huculszczyźnie. W pamięci ludności zachowały się ślady wspomnień teroru austriackiego w opowiadaniach o „katuszach" (więzienie śledcze) i „mandatorach" (mandatariuszach), którzy zresztą w całej Galicji, jak to widać z ówczesnej literatury (Łoziński), pozostawili po sobie smutną pamięć.

Byli to upełnomocnieni urzędnicy władzy administracyjnej, łączący władzę sądowniczą, jakoteż zarząd dóbr państwowych. Mandatariusze stworzyli sobie przyboczną straż do wyłapywania zbiegów i tępienia opryszków, zmilitaryzowaną policję wiejską, t. zw. „puszkarów". Puszkary rekrutowali się z samych Hucułów, bardzo często z pośród byłych opryszków. Dawali się we znaki nie tylko opryszkom, ale przede wszystkim wsiom, jak ów osławiony Juriszton ze Stebnego, postrach ludności huculskiej. Oprócz puszkarów, ponieważ nie było właściwych poborów, a tylko kontygenty rekrutów, były do rozporządzenia Kreisamtu czy też mandatorii umyślne oddziały zwane przez ludność „łapaczami" lub „łowaczami". Zadaniem ich było łapanie po nocach znienacka młodzieńców w wieku poborowym i odstawianie tak schwytanych do Kreisamtu. Uciekanie od wojska na Huculszczyźnie trwało bez przerwy niemal do czasów zniesienia pańszczyzny i skasowania mandatorii. Możliwe, że w owych to czasach — ponieważ rozporządzenia centralnego rządu łagodziły stosunki istniejące faktycznie, a utrzymane represjami władz miejscowych—powstała na Huculszczyźnie wiara w cesarza,

w skuteczność delegacyj i w dobrą wolę władz centralnych w przeciwieństwie do miejscowych. Trudno nam tu rozstrzygnąć, czy delegacje ludności do cesarza rzeczywiście coś zyskały dla Huculów, czy był to zbieg okoliczności, czy też cała ta sprawa jest po prostu nieco poetyckim opracowaniem w fantazji ludowej drobnych zdarzeń, podobnie jak opowieści o rzekomych wędrówkach kontrolnych po Huculszczyźnie następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Możliwe, że rzeczywiście zachodziły wypadki, iż z polecenia władzy centralnej sporadycznie egzekwowano spóźnione wykonanie rozporządzeń, np. o zniesieniu pańszczyzny. Wiadomości z roku 1848 z Huculszczyzny bukowińskiej ciekawe światło rzucają na te zagadnienia i przemiany. Wprowadzenie regularnej żandarmerii wojskowej i sądów, działających w imieniu cesarza, ludność powitała życzliwie. Za opiekę, udzielano np. na polu hodowlanym (hodowla konia huculskiego), i leczenie kiły i t. p. Huculi byli wdzięczni cesarzowi, przypisując wszystko jego osobistej ingerencji, przedstawiając sobie cesarza i cały ustrój patriarchalnie, w dostępnych im z własnego życia wyobrażeniach. Ciągle pojawiały się jeszcze wersje i wieści będące jakby spełnieniem pragnień, o zupełnym „oswobodzeniu od panów“, o poddaniu kraju tylko samemu cesarzowi i t. d. Nawet po reformie wyborczej Kyryło Trylowski lub jego agitatorowie z partii radykalnej mieli ułatwione zadanie, obiecując w zamian za głosowanie „lisy i pasowyska“, w imieniu samego cesarza. W ten sposób zmiana taktyki wobec ludności terenu, który przed tym tyle nastręczał trudności i kłopotów dla rządzenia, zmieniła Huculów w Tyrolczyków Wschodu.

Należałoby tu wspomnieć o penetracji ideologii ukraińskiej i wpływach partii politycznych na Huculszczyźnie za czasów austriackich. Jedyna partia, jaka osiągnęła pod koniec XIX w. wpływy na Huculszczyźnie, to była partia radykalna z Trylowskim na czele. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że źródło jej powodzenia tkwiło rzeczywiście w jakimś radykaliźmie społecznym. Dla czegoś podobnego brakło tu podstawy ekonomicznej. Rzecz w tym, że z powodu znanego nam z powyższego przedstawienia rozsiania osiedli huculskich, a także dlatego, że stosunkowo późno tam powstały cerkwie i parafie, wpływ księży nigdy nie był wielki. Zdarzały się nawet zatargi między księżmi a zakorzeniałymi obyczajami i nawykami Huculów. Zatargi te kończyły się zewnętrznymi kompromisami, lecz rozsypane po górach osiedla huculskie, jak przed tym, tak i później, mało ulegały wpływowi księży. To jest zapewne w dużej mierze przyczyną, że ukrainizacja nie utrwaliła się na Huculszczyźnie i dopiero dziś właściwie niektórzy księża starają się dopędzić

swą działalnością to, co gdzie indziej już zrobiono. Gdy się pojawiła partia radykalna ze swym antyklerykalnym programem zyskała u młodzieży huculskiej łatwiejsze powodzenie, niż gdzie indziej. Jeszcze większe powodzenie zyskała tym, że zakładała „Sicze", organizacje półwojskowe, urządzała pochody i parady, a wszystko równolegle lub w związku ze świętami huculskimi (wszystko tolerowała Austria wobec groźby wojny z Rosją).

Wszystko to działało na fantazję Hucułów, przypominało czasy w tradycji zwane „junackimi", ale więcej w tym było zabawy, niż polityki. Owszem, „Sicze" dostarczyły trochę młodzieży do ukraińskich strzelców, bo Hucuła ciągnie do broni, ale przecież równocześnie wstępowali także do Legionów Polskich, nie rozumiejąc faktycznie różnicy, pociągnięci mundurem i bronią. Jest to ważne dla zrozumienia przejawów rzekomego radykalizmu na Huculszczyźnie, że są one sporadyczne (o ile wogóle się zjawiają), chociażby z powodu decentralizacji i rozproszkowania osiedli i mają cechy więcej wyżycia się dekoracyjnego młodzieży, niż stałej i konsekwentnej działalności, do której Huculi w danej fazie nie są zdolni.

II. Powracamy do naszego głównego zadania. Rolę policjanta polskiego wytycza sytuacja scharakteryzowana na samym wstępie i w ciągu naszego referatu. Policjant ma tu właściwie zadanie niełatwe.

Nie łatwe jest ono dlatego, że przy wielkich przestrzeniach kraju huculskiego bywa on często (obok strażnika granicznego) jedynym naprawdę przedstawicielem władzy państwowej, znanym i dostępnym ludności. Wielu bowiem Hucułów przez lata nie opuszcza swoich siedzib i nie trudno znaleźć takich we wsiach niedaleko od Żabiego położonych, którzy od lat nie byli nawet w Żabiu, nie mówiąc już o Kosowie lub odległej stolicy Kołomyi. Jest to zasadniczy fakt, ważny ze względu na reprezentację Państwa, jakoteż na faktyczne ułatwianie i załatwianie wielu spraw drobnych dla ludności ważnych, nie dochodzących do sądu, ani do urzędów administracji czy opieki społecznej i, stosownie do zachowania się policjanta i jego inicjatywy, ludność zareaguje wdzięcznością albo niechęcią w stosunku do Państwa.

Ważnym ułatwieniem jest bezsprzecznie, ogólnie biorąc, zadowalający stan bezpieczeństwa na Huculszczyźnie. Wygląda to niemal na paradoks, że potomkowie opryszków i zbójników są ludźmi tak spokojnymi i zgodliwymi, przeciętnie biorąc, a jeżeli chodzi o bezpieczeństwo dla obcych to trzeba powiedzieć, że nie wiele jest dzielnic w Rze-

czypospolitej, gdzieby sprawa przedstawiała się tak dodatnio i spośród licznych rzesz turystów rzadko kto skarży się na nieuczynność lub chociażby grubiaństwo Hucułów, a często słyszy się uznanie za ich gościnność. Ciekawe, że według dostępnych nam dzieł dawnych pisarzy (jak Hacquet, Wincenty Pol, Kaindl) a zatem przed 150 laty, przed 90 i przed 50 laty, gościnność Hucułów była równie wielka, może nawet większa ze względu na lepsze stosunki materialne. Bywają wprawdzie i teraz bójki i porachunki między samymi Hucułami w czasie chramów czy wesel, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi wódka, ale obcy nigdy od nich nie cierpią.

Powyżej scharakteryzowany stan można wykorzystać tak, aby policjant stał się czynnikiem państwowym i społecznym o dużej wadze.

Przede wszystkim wydaje mi się, że jeśli gdzie, to na Huculszczyźnie policjant powinien być reprezentacyjny, wyglądać dziarsko i po wojskowemu. Huculi nie lubią i nie cenią „dziadów", a nie zazdroszczą policjantowi porządnego ubrania, jak tego się można n.p. spodziewać ze strony bezrobotnych proletariuszy miejskich. Kto widział młodzież huculską w czasie chramów, n. p. 15 lipca w Krasnoili, albo 28 sierpnia w Żabiu, ten zrozumie, że i policjant polski powinien na tym tle wyglądać tak, aby nie odbijał ujemnie pod względem postawy i dziarskości.

Hucuł nie jest wyzywający ani zuchwały w zachowaniu wobec nikogo, cechuje go raczej uprzejmość, wobec władz okazuje zaś uszanowanie. Policjanta nazywa „panycz", tak jak niegdyś żandarmów cesarskich. Jednak — stwierdzono to nawet w stosunku do najwyższych dostojników państwowych i kościelnych i w zachowaniu się wobec wybitnych gości zagranicznych—cechuje Hucuła poczucie własnej godności, a nieraz nawet pewna dostojność. Policjant zyska tym bardziej zaufanie i będzie łącznikiem między ludnością a Państwem, gdy uzna w Hucule obywatela. Nie przeszkadza temu, że wśród przeważających jeszcze stosunków patriarchalnych i stosunek policjanta do ludności będzie niejednokrotnie patriarchalny, nie jest to jednak łatwo zachować odpowiedni takt i miarę, jeśli się nie zna lub przynajmniej nie wyczuje instyktownie charakteru społeczeństwa. Policjant, który z powodu błahej rzeczy będzie, jak to się mówi, „szarpać się" lub nadymać, a nie zastosuje się do poczucia honoru, nierzadkiego u Hucułów, nie zyska poważania ludności; ale tym bardziej nie zyska go taki, który będzie niedbały i leniwy, albo puści płazem jakieś

widoczne przewinienie, nie mówiąc już o takich, którzyby tolerowali przestępstwa, gdyż to wywołuje prawdziwe i szczere oburzenie ludności huculskiej. Huculi, to plemię wyrosłe na łonie przyrody, są przeważnie dobrymi obserwatorami, a mając dość dużo czasu, omawiają i komentują każde zdarzenie i charakteryzują sobie w rozmowach ludzi znajomych. Mają też zapewne niezłe charakterystyki policjantów. W przeciwieństwie do miast, ludzie mają tu mało wrażeń, więc je gruntowniej omawiają. Patriachalny, a gdzie trzeba nawet koleżeński stosunek, policjanta nie tylko że może się wyrazić w umiejętnym stosowaniu upomnień, ostrzeżeń i gróźb, lecz także z braku poradni społecznych czy prawnych, może pomóc policjant dobrą radą, obroną przed wyzyskiem, przed procesami i t. d. Należy przyznać, jak się słyszy od osób trzecich, że według opowiadań samych Hucułów, policjant nieraz już rozsądnym słowem pogodził strony zwaśnione, podał niejedną zbawienną radę w sprawach, w których ludność pozbawiona oświaty, gazet i doradców życzliwych, łatwo może zbłądzić, popaść w kłopoty, a nawet w nieszczęście. I tak np., z powodu braku ksiąg gruntowych, albo nieprzeprowadzonej klasyfikacji gruntów, sprawy podatkowe pozostawiają wiele do życzenia, tak że cierpi tu ludność i Państwo. Niektórzy nie wiedzą o terminach rekursów, inni nie rekursują wcale, tylko zadłużyli się tak, że gdyby nie ustawa oddłużeniowa niemałe majątki poszłyby na licytację, inni płacą znów podatki za kogoś innego. Ostrożna rada lub skierowanie do kogoś, ktoby mógł poradzić w miarę czasu i możności może tu dużo zrobić dobrego. Podobnie ważną jest oświata lekarska lub higieniczna; wielu np Hucułów nic jeszcze nie wie o surowicy antydyfteryjnej. W razie oświecenia ich, niejeden pośpieszyłby do lekarza. Policjant dociera prędzej i dalej niż lekarz; stosowna rada może nieraz uratować życie. Dużo może także policjant zrobić dla podniesienia czystości i higieny w zagrodzie huculskiej, i to nie tylko karaniem, ale bardzo często zawstydzaniem, obawą przed rozgłoszeniem, bo Huculi bywają nieraz ambitni, a nawet próżni, a także oświeceniem danego gospodarza o skutkach nieczystości w miejscowościach, gdzie są turyści i możliwości zarobku z letników. Bardzo łatwo policjant zyskać może zaufanie ludności huculskiej przez życzliwe podejście do dziatwy, która do niedawna jeszcze na widok policjanta kryła się w zagrodach. Policjant polski przełamał z czasem nastawienie dziecka huculskiego, które widzieć zaczyna w policjancie nie uosobienie strachu i siły, lecz tylko władzy i porządku.

Skromne na pozór jakby się zdawało fakty, jak obecność policjanta w cerkwi w czasie nabożeństwa, udział w pogrzebie cieszącego

się większym zaufaniem Hucuła, niepogardzenie zaproszeniem na wesele, swobodna i życzliwa pogawędka z ludnością — zbliżają Hucuła do policjanta i władz, i chodzi właśnie o to, aby dorastające pokolenie huculskie widziało w policjancie swego, a nie obcego stróża prawa, aby nabrało należytego respektu przed policjantem i aby na widok policjanta nie uciekało.

Bardzo ważną rolę w kierunku zbliżenia się policjanta z młodzieżą huculską, a zwłaszcza z dzieckiem odgrywają aparaty radiowe zainstalowane na posterunkach. Aparat radiowy ustawiony obok okna na posterunku ściąga tłumy dzieci huculskich (a niejednokrotnie i starych Hucułów), które w niedzielę rezygnują nieraz z jedzenia w domu i słuchają godzinami audycyj radiowych czując wdzięczność za to, że im się nie zabrania przesiadywać przed oknami posterunku.

W końcu nie bez wpływu pozostaje dożywianie dzieci huculskich na posterunkach. O szerszą akcję w tym kierunku ze względów finansowych jest trudno, jednak fakt, że kilkoro biednych dzieci huculskich udaje się bez żadnej obawy na posterunek i że tam wśród „paniczów" jada obiad wiąże dziecko huculskie z policjantem, a stary Hucuł widzieć zaczyna właściwą różnicę pomiędzy dawnym żandarmem a dzisiejszym policjantem. Jest także miarą zdolności i taktu policjanta, aby w zetknięciu się z ludnością huculską zachował należyty autorytet, aby nie był nadęty, a natomiast, by starał się być grzecznym i poważnym, a to dlatego że grzeczność i powaga cechuje starszą generację huculską. W ten sam sposób policjant powinien przyjmować przybywających na posterunek w sprawach urzędowych Hucułów; przy tym załatwiając sprawy urzędowe winien policjant kierować się bezstronnością, sprawiedliwością i stanowczością. Hucuł, z zasady podejrzliwy, nie znosi spraw połowicznych, a przywykły do posłuszeństwa łatwo poddaje się woli policjanta.

Należy jeszcze w tym miejscu powiedzieć, że zachowanie obyczaju huculskiego jest rzeczą bardzo ważną, w tym kierunku działalność Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, założonego przez p. ministra Kasprzyckiego, jest bardzo ważną dla Państwa. Poza nakazami zachowania wartościowych elementów kultury ludowej, ważne jest, że zachowanie starych obyczajów chroni w czasach burzliwych jak dzisiejsze od wciskania się prądów antypaństwowych. Kultywowanie zaś obyczajów także z pomocą szkoły i przez czytelnictwo w dialekcie, może pomóc do stworzenia z Huculszczyzny okręgu bardzo dodatniego pod względem państwowym. I tutaj, ponieważ policjant jest także mimo-

wolnym „kulturträgerem“, należy zastosować ostrożność, aby Hucuł nie zauważył jakiejś pogardy albo lekceważenia dla swych zwyczajów. Przeciwnie, należałoby pouczyć policjantów o wartości tych obyczajów i o tym, jakie przedstawiają znaczenie dla turystyki i dla utrzymania Hucułów w lojalności wobec państwa, chociaż Ukraińcy okazują pogardę dla odrębności huculskiej.

Jeśli chodzi o rozmowy polityczne z Hucułem, to należy raczej unikać rozpraw politycznych, ponieważ Huculi sami powiadają ciągle jeszcze, że „polityka to wełykie cyhanstwo“, a obecny stan apolityczny na Huculszczyźnie jest i korzystny dla nich samych, i dogodny dla władz państwowych. A jeśli przyjdzie rozmowa taka, należy ją toczyć zręcznie, aby Hucuła niczym nie urazić, a utwierdzić w jego duszy ideę państwową polską. Zdania, umiejętnie dobrane i w porę trafione, pozostają długo w pamięci i bywają powtarzane. Bardzo chętnie Huculi słuchają opowiadań o Marszałku Piłsudskim, a również chętnie przysłuchują się opowiadaniom powracających ze służby wojskowej Hucułów, którzy chwalą dobre stosunki w armii polskiej. Służba w armii polskiej imponuje Hucułowi, a nie wzięty do wojska Hucuł traci na wartości w oczach kolegów i dziewcząt.

Jeśli chodzi o rozmowy o Polsce, to najwięcej interesują ich pociągnięcia gospodarcze. Bezsprzecznie interesują ich większe miasta, Gdynia, budowa dróg, regulacja rzek, rozbudowa turystyki i t. d., chociaż niekiedy nie łatwo wyłożyć im daną sprawę przystępnie. Szczególnie trzeba by wskazywać na to, co każdy Hucuł dobrze rozumie, mianowicie na ustawę o oddłużeniu rolników i porównywać z Austrią, gdzie przy takim kryzysie i dawnych ustawach dawnoby Żydzi zagarnęli wszystkie grunty. Słyszy się nieraz od Hucułów, jak śmiało i otwarcie mówią, że z chwilą odrodzenia Polski skończyła się na Huculszczyźnie gospodarka żydowskich karczmarzy.

Bolączką ludności huculskiej jest jeszcze sprawa nieuregulowanych podatków w związku z dzikim podziałem gruntów, jednak i tu policjant powinien dać należytą poradę, gdzie zwrócić się ma Hucuł z daną sprawą, przy tym wskazywać należy, że to wojna głównie, a szczególnie zniszczenie ksiąg tabularnych spowodowało stan taki, iż Hucuł nieraz jeden za drugiego płaci podatek gruntowy, i że stan ten rząd polski w przyszłości ureguluje.

Możnaby wspomnieć tu jeszcze o zagadnieniu t. zw. „butynów“, t. j. zimowych wyrębów leśnych, gdzie gromadzi się większa ilość robotników także z podgórza, a często i z dołów. Te „butyny“ z reguły wymykają się obserwacji Policji Państwowej, ponieważ odbywają się

głęboko w górach zdala od wsi. Opieka moralna, a zatem i polityczna, spada w tym wypadku wyłącznie na lasy państwowe. Nie wiadomo mi, czy tam tę sprawę docenia się należycie. Byłby np. bardzo wskazany rozdział dla „butynów“ Kalendarza Huculskiego, świeżo wydanego przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, gdyż wieczorami ludzie mają tam dość dużo czasu. Należałoby jednak ostrożnie zwrócić uwagę na „butyny“, gdyż przesiąkanie poglądów, powiedzeń i idei z miast, drogą spotykania się ludzi w „butynie“, gdzie żyją razem miesiącami daleko od chaty, jest prawdopodobne i dlatego też nadleśnictwa otoczyć winny „butyny“ szczególną opieką.

Osobnym zagadnieniem jest zachowanie się Policji Państwowej wobec turystów. Policjant z natury rzeczy musi widzieć w Polaku turyście sprzymierzeńca i pomóc mu, aby czuł się na Huculszczyźnie jak najlepiej, aby miał ochotę wrócić i innych namówił do przyjazdu i aby kontakt turysty z tą ziemią i ludnością nawiązał się jak najprędzej i jak najściślej. W tym celu policjant winien się zorientować zarówno w terenie wycieczkowym, a także winien być na tyle poinformowany w zakresie zwyczajów i imprez huculskich, aby mógł dać w razie potrzeby informacje turystom. Oczywista, że także wobec turystów zagranicznych, a zwłaszcza pochodzących z państw nam życzliwych, powinien być policjant usłużny i pomocny i tym wzmocnić dobre wrażenie, jakie odnoszą obcy z Huculszczyzny. Tym bardziej, że co do stosunku ludności do Państwa nie mamy tu nic do ukrywania.

Na koniec dodam raz jeszcze z naciskiem, że obok tej pracy przekraczającej normalne obowiązki, tym bardziej niezbędne jest ściganie przestępstw tak sprężyste, że niemał automatyczne, aby utrwaliła się sugestia władzy czuwającej, sprawiedliwej, a w razie potrzeby bezwzględnej. Moralnie zdrowy i porządny Hucuł bardzo silnie reaguje na przestępstwa. Nieraz słyszy się żale, że władze nie pozwalają bić złodziei i przestępców. W niewczesnej pobłażliwości Hucuł wietrzy słabość, albo jakieś „pańskie“ wymysły. Sprężystość władz bezpieczeństwa musi mu zaimponować, nauczyć go cenić prawo i wykazać, że są lepsze sposoby od tych drakońskich, o których czasem marzy poszkodowany Hucuł, a które gdyby je stosować, przyniosłyby oczywiście zdziczenie.

Jeśli zatem ze względów ogólnopaństwowych ważnym problemem jest ustosunkowanie się ludności do policji, to już na Huculszczyźnie problem ten nabiera wagi szczególnej, i tu policjant polski zadanie swoje spełnić musi tak, jak przystało na dobrego żołnierza i Polaka.

Hucuł, jako dziecko przyrody, jest bardzo dobrym obserwatorem i stosownie do zachowania się policjanta i do jego inicjatywy kształtuje niejednokrotnie swój stosunek do Państwa. Zatem tutaj szczególnie, wobec warunków terenowych i życiowych odmiennych, aniżeli w innych połaciach Rzeczypospolitej, odmienna musi być rola policjanta, który przez zajęcie obywatelskiego stanowiska stać się powinien czynnikiem państwowym i społecznym dużej wagi[1].

[1] Dzieła zużytkowane w niniejszej pracy:
*Henryk Gąsiorowski* Przewodnik po Wschodnich Karpatach (pasmo czarnohorskie).
*F. A. Ossendowski* Huculszczyzna.
*Dr Stanisław Vincenz* Na Wysokiej Połoninie.

*WŁ. ŁOZIŃSKI,*
*inspektor P. P.*

# PLOTKA

## I. O PLOTCE WOGÓLE

*1.* ***Wstęp.*** Historia plotki jest tak stara, jak świat. Wplatała się plotka w dzieje każnej epoki, żerując we wszelkich sferach społecznych od najwyższych do najniższych. Nie oszczędzała nikogo i niczego. Sprawy prywatne i publiczne, brudy i świętości, słabostki, błędy i ułomności, szczegóły życia i pożycia jednostek, tajemnice prywatne i urzędowe —wszystko znosiła do młyna ludzkich złych języków, które rozsiewały dokoła siebie trujący jad nieufności, podejrzeń i oskarżeń.

Plotka urastała niekiedy do rozmiarów wszechwładnego systemu, panującego niepodzielnie nad całokształtem zagadnień danego okresu.

Znane jest powszechnie pojęcie „tajemnicy poliszynela". Wszelkie plany i tajemnice państwowe natury osobowej, organizacyjnej, politycznej, a nawet wojskowej, na długo przed urzędowym ich wykonaniem czy ogłoszeniem, znali wszyscy — dzięki plotce. Żadna tajemnica nie mogła się utrzymać.

Znane są również osławione „Latrinenberichte" w czasie wojny światowej, które z szybkością błyskawicy rozchodziły się po wszystkich terenach, zaćmiewając swoim autorytetem oficjalne komunikaty ówczesnych sztabów operacyjnych.

Prześladuje ludzkość od zarania jej dziejów po dzień dzisiejszy, tworząc często tragedie życiowe, odbierając ofiarom spokój, obdzierając je z czci, zaszczytów i sławy, psując i komplikując wszelkie zamierzenia i działania, wnosząc fermenty, rozsadzające nawet najbardziej spoiste i karne organizacje.

Bezwstydnie i bezlitośnie wywleka, co tylko się da, i rzuca na żer publicznej ciekawości. Wyrasta na bagnisku ludzkiej głupoty lub podłości, rozchodzi się z nieprawdopodobną szybkością, wyrządzając swoim

ofiarom niepowetowane szkody moralne, często zaś nawet materialne. Nie wiadomo dokładnie, skąd bierze swój początek, jest bowiem przeważnie nieuchwytna i anonimowa.

2. ***Środowisko i miejsce plotki.*** Plotka nie posiadała i nie posiada jakiegoś ściśle ograniczonego środowiska osób, czy też miejsca na swoje narodziny i bytowanie. Rodzi się jak chwast w każdym środowisku i miejscu, skoro tylko znajdą się ludzie ciekawi, lub złośliwi, głupi, zazdrośni, podli, próżni lub gadatliwi.

Miejsca powstawania plotki, czyli jej wylęgarnie były i są najrozmaitsze, zależnie od tematu, osoby i środowiska. Typowymi wylęgarniami plotek były i są: zakamarki, przedpokoje, poddasza, suteryny i salony pałaców, sypialnie i buduary kobiet, kuluary, gabinety i bufety, kulisy teatralne, kluby, kawiarnie i cukiernie, miejsca widowiskowe i rozrywkowe, w ogóle miejsca, w których się ludzie zbierają. Wśród zebranych znajdą się zawsze jednostki czy też zespoły osób, które z zapałem godnym lepszej sprawy spłodzą na poczekaniu plotkę.

3. ***Narodziny i sposób rozszerzania się plotki.*** Z początku dyskretnie, cicho, z zastrzeżeniem tajemnicy, ostrożnie i w zaufaniu szepcą ją do ucha chciwie słuchającej i wybranej osoby. Później mniej dyskretnie i głośniej powtarzają ją innym osobom, a w końcu huczy już jak w ulu pszczół. Plotka krąży z ust do uszu coraz to szerszego mrowia ludzkiego, wynoszą ją na ulicę, odnoszą nieobecnym znajomym do domu, przekazują listownie lub telefonicznie do coraz odleglejszych miejscowości, przekształcają pierwotny sens, dodają własne kombinacje, analizują szczegóły, przysięgają się na autorytatywne źródło i na pr w-dziwość wiadomości — oto tak się rodzi i szerzy każda prawie plotka. Wszyscy ją powtarzają, bardzo wielu w nią wierzy, ale nikt nie umie wymienić pierwszego jej źródła.

4 ***Ciekawość i próżność ludzka jako czynniki plotki.*** Plotka ma tym większe powodzenie, im bardziej drastyczne, skandaliczne i sensacyjne lub też bardziej tajemnicze sprawy porusza. Ciekawość jest właściwością wrodzoną człowiekowi, a cóż dopiero mówić o ludziach, u których ta cecha staje się po prostu wybujałym zboczeniem. Są indywidua, które za wszelką cenę chciałyby wszystko wiedzieć o bliźnich, i to o wszystkich. Są typy, którym właściwa im próżność każe odgrywać rolę wielkich wtajemniczonych, ustosunkowanych, zaufanych, ważnych. Nie mogąc imponować otoczeniu powagą istotną, usiłują stwarzać ją za pomocą plotki.

5. ***Rodzaje plotki.*** Plotka dzieli się na najrozmaitsze kategorie i rodzaje. Każdy jej rodzaj posiada jeszcze zabarwienia specjalne, gdy

weźmiemy pod uwagę: a. temat danej plotki, b. środowisko i miejsce jej powstawania i rozszerzenia, c. psychikę samego środowiska i d. cele plotki.

Z uwagi na takie zabarwienia szczególne, plotka może być: polityczną, urzędową, dyplomatyczną, towarzyską i t. p. Podział ten, podany przykładowo, nie wyczerpuje wszystkich jej rodzajów i gatunków; jest ich znacznie więcej. W zasadzie najpospolitszym, najbardziej złośliwym i szkodliwym rodzajem jest plotka: 1. t. zw. towarzyska i 2. plotka urzędowa.

Pierwsza dotyczy życia i stosunków prywatnych jednostki i jej rodziny. Druga wkracza w sferę urzędowej działalności, urzędowych spraw i ruchu służbowego osób należących do takiej czy innej organizacji o charakterze publicznym, a więc np. organizacji państwowej, samorządowej, wojskowej, społecznej i t. d.

*6. Plotka towarzyska i jej ulubione tematy.* Ulubionym jej tematem są szczegóły życia i pożycia mniej lub więcej znanego w danym gronie człowieka i najbliższych mu osób.

*a. Tajemnice miłosne.* Zwłaszcza erotyczna strona jego życia, ta najbardziej ukrywana, intymna, wstydliwa i najbardziej osobista — interesuje i podnieca plotkarzy. W tematach takich lubią babrać się przede wszystkim kobiety. Nie wszystkie oczywiście, gdyż takie oskarżenie byłoby niesłuszne i krzywdzące ogół płci żeńskiej. Wśród tej płci znajduje się jednakże spory procent nałogowych lub chorobliwych plotkarek. Plotkarki takie, zwłaszcza wiekiem zaawansowane, które osobiście nie mogą już niczego przeżyć, lub też takie, które z pewnych powodów za mało przeżyły, czy też jak kto woli, użyły — ogromnie gustują we wszelkich pikantnych historyjkach i opowiadaniach o swych znajomych. Niech tylko cień podejrzenia w tej materii padnie na kogokolwiek, rąbek strzeżonej tajemnicy nieopatrznie się uchyli, naiwną nieostrożność lub mały błąd ktoś popełni, niebaczne słówko wypowie — ofiara plotki gotowa. Rozpoczyna się rozpasana i nienasycona w swej pożądliwości orgia złośliwych i sprośnych języków — sabat czarownic. Podniecona fantazja płodzi plotkę, wyrasta potworna skandaliczna legenda ze wszystkimi jej akcesoriami. Rozbiorą i przeanalizują każdy najdrobniejszy szczegół, obedrą ofiarę bez litości i bez wstydu z czci i honoru, zmieszają najdroższe każdemu człowiekowi wartości z błotem i kałem, zetrą na miazgę jego dobrą opinię i rozsieją osobiste tajemnice na publiczny deptak. Bez względu na to czy robią to z zewnętrznym pozorem humoru i dowcipu, czy też w masce oburzenia, świętoszkostwa i gorszenia się — jedno jest pewne: skrycie podniecają zjełczałe swoje

zmysły, przeżywając w wyobraźni rozkosze, niedostępne dla nich w rzeczywistości. Ukrywana zazdrość, jakby to Niemiec powiedział „Neid der besitzlosen Klasse", nakazuje starzejącej się plotkarce pastwić się jęzorem nad urokiem cudzej młodości i miłości, gdyż ten swoisty sadyzm, polegający na sprawieniu komuś krzywdy moralnej, daje jej niewygasłej jeszcze chuci zmysłowe zaspokojenie. Dlatego to erotyka zajmuje u plotkujących kobiet dominujące miejsce.

*b. Tajemnice rodzinne.* Obok tego głównego tematu plotki towarzyskiej, są także inne, pokrewne, jak: pożycie małżeńskie z jego odchyleniami, a więc zdradą, rozwodem, separacją, alimentami, awanturami i procesami, następnie projekty małżeńskie i swatania z dokładną historią przeszłości i rodowodu obojga narzeczeństwa i ich rodzin do trzeciego pokolenia włącznie, w końcu wszelkie luźne stosunki, jak: konkubinaty, kochanki, utrzymanki, tancerki i służące, wraz z ich dziećmi nieślubnymi i przypuszczalną wysokością kosztów ich utrzymania. To wszystko należy do wspólnego—że tak nazwę—botanicznego pnia tematów tego rodzaju plotki.

*c. Tajemnice majątkowe.* Boczną jego gałąź stanowią majątkowe stosunki i warunki bliźniego. Obliczą dokładnie, ile ma, ile winien, i czy ma tyle, ile mówi, gdzie, kiedy i jak zarobił, na ile i kogo okradł, oszukał, ile kosztowało futro jego żony, ile weksli ma zaprotestowanych, ile czeków bez pokrycia wystawił, dlaczego nie siedzi w kryminale i t. p.

*d. Plotkarze mężczyźni.* W tej ostatniej kategorii tematów biorą żywy udział także i mężczyźni—plotkarze, jako bardziej w tej materii fachowi i bardziej wtajemniczeni. Tak sobie zwyczajnie przy stoliku w kawiarni lub cukierni, przy podwieczorku w prywatnym domu, albo też przy innej towarzyskiej okazji, obmówią i sponiewierają nieobecnego człowieka, z którym nawiasem mówiąc żyją, który jest ich dobrym znajomym, często nawet przyjacielem.

Puszczone w ruch języki plotkarzy mielą moralną i materialną własność bliźniego, bez skrupułów, bez miłosierdzia, na miazgę.

Jakie motywy nimi kierują? Różne: zboczenie, nałóg, złośliwość, zemsta osobista, głupota, wrodzona podłość, próżność, nuda i inne.

D. n.

*HENRYK GIELB*

# ORGANIZACJA OPIEKI NAD ZWOLNIONYMI WIĘŹNIAMI W NORWEGII

Organizacja opieki nad zwolnionymi więźniami w Norwegii jest ściśle związana z całokształtem organizacji więziennictwa norweskiego.

Cały aparat penitencjarny jest nastawiony ku temu, aby przywrócić społeczeństwu jednostkę przestępczą. Wszystkie poczynania władz wymiaru sprawiedliwości i władz więziennych mają na celu przygotować więźnia do przyszłego życia na wolności.

Kierując więźnia do pracy, władze więzienne wybierają dlań takie zajęcie, które danemu człowiekowi odpowiada i które zapewni mu byt po opuszczeniu więzienia. Instytucja przedterminowego zwalniania w Norwegii jest całkowicie związana z organizacją opieki nad więźniami. Instytucję tę wprowadzono w Norwegii w roku 1900 i uczyniono nieodłączną częścią norweskiego ustroju penitencjarnego. Skazanego na sześć miesiecy pozbawienia wolności, po odbyciu $^2/_3$ kary zwalnia się warunkowo, jeśli jego zachowanie się w więzieniu lub inne szczególne okoliczności nie stoją temu na przeszkodzie. Zwolniony warunkowo jest jednak jak gdyby przekazany innej władzy, którą jest Związek Opieki nad Więźniami. W okresie trzyletniej próby znajduje się zwolniony więzień pod stałą opieką i dozorem Związku, nie wolno mu używać alkoholu, często zabrania mu się przebywać w niektórych miejscach i t. d., warunkowo zwolniony jest wolny w porównaniu ze stanem poprzednim, ale daleko ograniczonym w stosunku do zupełnej wolności.

Tym niemniej ma on wszelkie możliwości urządzenia sobie uczciwego życia na wolności. Dozór ochronny Związku konsekwentnie i wydatnie popiera go w tym kierunku. O warunkowym zwolnieniu więźnia rozstrzyga dyrektor więzienia, na wniosek Komitetu Więziennego, składającego się z wyższych funkcjonariuszów więzienia i z przedstawiciela Związku Opieki. Jeżeli zachodzi wypadek zwolnienia warun-

kowego więźnia, który był skazany na dożywotnie więzienie, albo był już raz zwolniony warunkowo, czy też jeżeli chodzi o warunkowe zwolnienie z zakładu zabezpieczającego, decyzja należy do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z powyższego wynika, że warunkowe zwolnienie w norweskim systemie więziennym odgrywa bardzo poważną rolę. Tak jest istotnie. W latach 1914 — 1924, z pośród więźniów, którzy przedtym nie byli karani, 67% mężczyzn i 81% kobiet zwolniono warunkowo. Choć prawo norweskie nakazuje zwolnić warunkowo więźnia, jeśli odpowiada wymogom przepisów, to nie zwalnia go się automatycznie, lecz stosuje się daleko idącą indywidualizację. W pierwszych dniach każdego miesiąca dyrektor więzienia otrzymuje listę osób, które w danym miesiącu można zwolnić. Dyrektor, po dokładnym zapoznaniu się z aktami, wzywa do siebie każdego z tych więźniów, z którymi przeprowadza długie rozmowy, jak gdyby spowiedź z całego życia dotychczasowego, jak również bada plany i zamiary więźnia na przyszłość. Swoje uwagi, spostrzeżenia i opinię wyraża dyrektor na piśmie i wraz ze wszystkimi aktami danego więźnia przekazuje komitetowi więziennemu. Komitet więzienny, po dokładnym rozpatrzeniu całej sprawy, wyraża zdanie co do warunkowego zwolnienia.

Jednocześnie dyrektor więzienia porozumiewa się z policją, na terenie której warunkowo zwolniony obiera sobie miejsce zamieszkania.

Po uzyskaniu tych wszystkich danych bada się więźnia i stwierdza czy zwolniony będzie się miał do kogo zwrócić, a nadto dyrektor pyta więźnia, czy i o jaką pomoc prosi.

W wielu wypadkach dyrektor więzienia zwraca się do poszczególnych osób prywatnych z prośbą o pomoc lub pracę dla zwolnionego więźnia.

Jeżeli są wątpliwości przy warunkowym zwolnieniu jakiegoś więźnia, sprawę się przekazuje tak zwanej naradzie zwolnień.

Zwolnieni więźniowie wypełniają specjalne formularze, które się przekazuje generalnemu sekretarzowi Krajowego Związku Opieki nad więźniami.

Narada zwolnień zbiera się w określony dzień każdego miesiąca, Biorą w niej udział: dyrektor, nauczyciel więzienny, kapelan, sekretarz generalny Związku Opieki oraz przedstawiciel Armii Zbawienia, który zajmuje się społeczną stroną więźnia.

Narada roztrząsa sprawę każdego więźnia osobno, naradza się nad wyborem dla niego drogi, po której mógłby w przyszłości kroczyć.

Po zwolnieniu więźnia dyrektor zawiadamia jego rodzinę, jako też Związek Opieki o miejscu zamieszkania więźnia.

Jeżeli się okazuje, że nie można zapewnić zwolnionemu warunków bytu, zwolnienie można wstrzymać na pewien okres czasu. Po tych wszystkich badaniach i przygotowaniach następuje zwolnienie więźnia. Nad zwolnionym więźniem całkowicie obejmuje opiekę Związek, który istotnie pomaga więźniowi się urządzić. Co zaś tyczy się zwolnionych warunkowo, to mają obowiązek poddać się kontroli i opiece Związku.

W Norwegii istnieje około 60 Związków Opieki, które razem tworzą Krajowy Związek Opieki. Wszystkie Związki są instytucjami prywatnymi, ale finansowanymi przez państwo. Państwo wypłaca Związkom 130.000 koron rocznie (około 200.000 złotych). Krajowy Związek Opieki podlega Ministerstwu Sprawiedliwości, które ma swojego przedstawiciela w Zarządzie.

Na Związkach ciążą obowiązki:

1. przeprowadzania wywiadów i dostarczania sądom danych o osobach, co do których może wchodzić w rachubę zawieszenie warunkowe dochodzenia karnego[1] lub warunkowe zawieszenie kary;

2. opiekować się osobami, którym warunkowo zawieszono dochodzenie karne, lub wykonanie kary, czy też zwolnionymi przedterminowo;

3. opiekować się zwolnionymi więźniami oraz ich rodzinami;

4. opiekować się młodocianymi, którzy się znajdują w trudnych warunkach materialnych.

Pomoc udzielana zwolnionym więźniom w Norwegii jest istotna, polega nie tylko na radach i opiece, ale na faktycznej pomocy materialnej dla więźnia, dla jego rodziny oraz dla wszystkich innych kategoryj będących pod opieką Związku. Praca Związku Opieki w Norwegji jest ułatwiona, dzięki ścisłej współpracy z władzami więziennymi. Związki opieki w Norwegii zdolne są zapewnić utrzymanie i pracę każdemu zwolnionemu z więzienia oraz innym kategoriom osób, a to dzięki licznym domom pracy prowadzonym przez Związek.

To ostatnie ma szczególne znaczenie społeczne i jest bodaj najdonioślejszym czynnikiem w systemie readaptacji społecznej więźniów[2].

---

[1] *Henryk Gielb*: Warunkowe zawieszenie dochodzenia karnego, Gazeta Sądowa Warszawska, nr 45, Warszawa 1935.

[2] *Hartvig Nissen*: Die Organisation und Durchführung der Entlassenenfürsorge in Norwegen, Monatsblätter, nr 11, Berlin 1935.

## POLEMIKI I DYSKUSJE

# CZY TYLKO „SOSENKA"?

Zamieszczony w numerze 4/37 artykuł p. t. „Sosenka służb" zwrócił uwagę na możliwość rysunkowego przedstawienia niektórych zapisków książki stacyjnej, a to dla dokładnego ustalania faktycznego toku i stanu służb w okresie zakreślonym sobie podczas kontroli posterunku, szczególnie zaś dla rozpatrywania ich ilości i rodzaju, jak również gatunkowej wartości i nasilenia w poszczególnych godzinach.

W związku z tym uważam za stosowne nadmienić, iż „rysunkowe lub tabelkowe" odbicie książki stacyjnej do nowości nie należy, albowiem każdy z kontrolujących ma swoje sposoby i metody, z pomocą których — w drodze też uprzedniego przeprowadzenia analizy pewnych szczegółów — zmierza do wydania rzeczowej i krytycznej oceny całokształtu służby oraz do ustalenia właściwych przyczyn niedociągnięć lub braków.

Możliwe, że dotychczas używane środki pomocnicze nie zawsze wyczerpują wszelkie możliwości, ale też i zalecona „sosenka służb" nie stanowi tego rodzaju nabytku, aby uważać ją za ostateczną i osobliwą, ani wielce praktyczną, skoro można czynić jej dość poważne zarzuty.

Pomijam całkowicie zawiłość, a z nią małą przejrzystość rysunku, oraz potrzebę posługiwania się różnymi kolorami, co w rezultacie daje obraz „sosenkowej makatki", natomiast pozwalam sobie twierdzić, że w rozważaniach pominięto pewne takie szczegóły, na które bezwarunkowo należy kłaść szczególny nacisk, gdyż w przeciwnym razie środek pomocniczy jest tylko połowiczny i w konsekwencji wymaga jeszcze dodatkowych zestawień, czy też badań, pociągających za sobą ponowne rozpoczęcie prac od wyjściowego punktu.

Jako szczególnej wagi zarzut, uważam brak uwzględnienia pracy, a nawet jej wyników u poszczególnych policjantów i ustalenia: czy służby ze strony komendanta posterunku są sprawiedliwie i racjonalnie rozdzielane, a więc, czy ktoś nie jest pokrzywdzony lub uprzywilejowany w stosunku do reszty obsady.

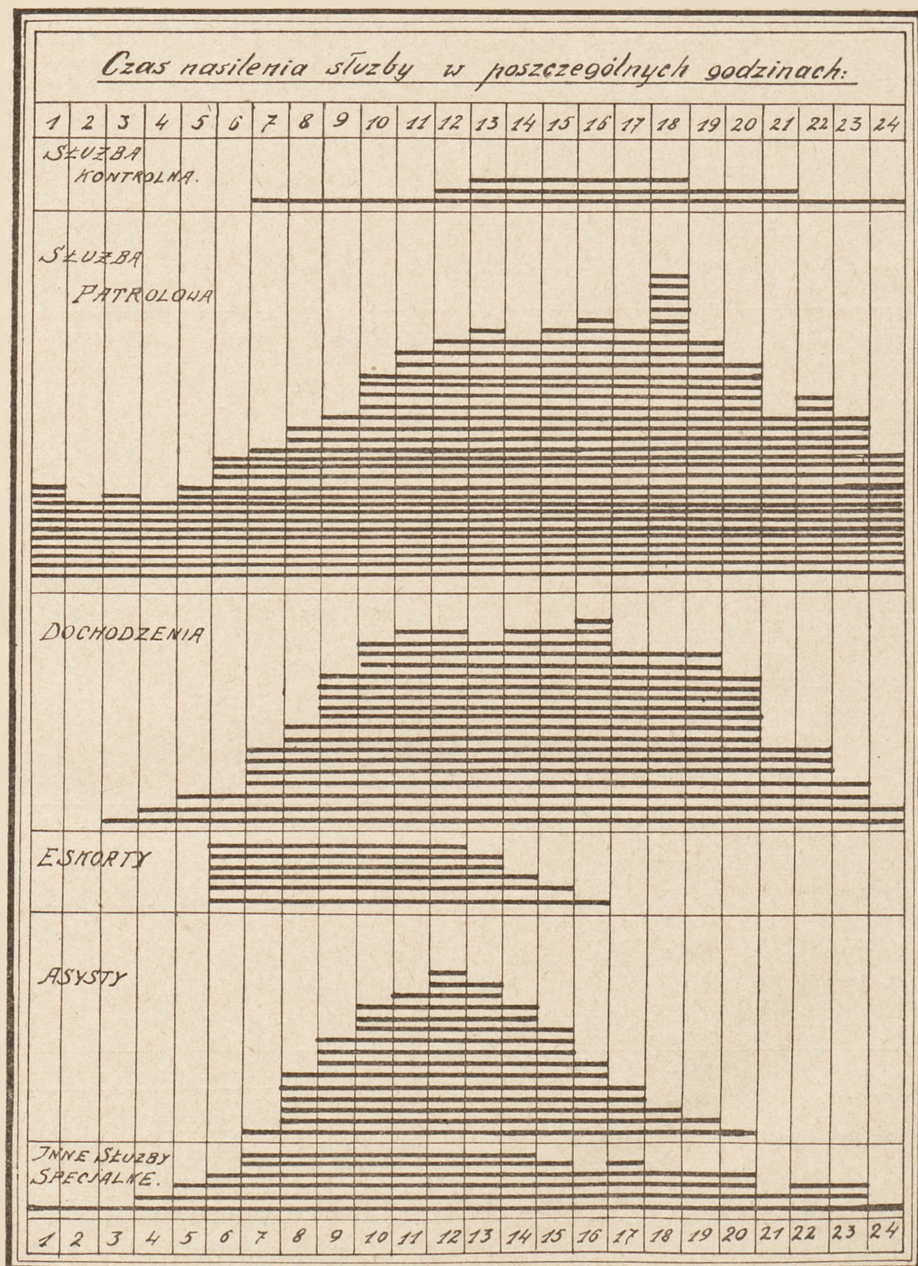
Z tych właśnie względów dobre usługi w praktyce oddaje przedstawiona na rysunku tabelka, która zresztą nie wymaga specjalnych

| Stopień / Nazwisko | Służby Kontrolne | Służby Patrolowe | Dochodzenia | Eskorty | Asysty | Inne służby Specjalne. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Przod. „A" | 7/15 M<br>16/24<br>12/18<br>13/21 | 10/18 +M.<br>15/23 –<br>18/24 –<br>6/15 +M. | 3/24 +M.<br>9/20 –<br>10/14 –<br>7/12 + | | 8/12 M.<br>9/14 M<br>10/13 M<br>15/18 M | 7/15 Sąd<br>4/20 Ochrona |
| St. post. „B" | X | 8/20 – 20/24 +<br>10/18 + 17/2 +<br>14/21 – 7/19 –<br>16/23 + 6/18 –<br>18/24 + 11/20 –<br>22/4 + 10/18 +<br>5/18 – 13/19 –<br>15/23 – 16/24 + | 9/16 +<br>5/20 +<br>13/23 –<br>10/20 +<br>7/16 +<br>4/23 +<br>16/22 ? | | | 6/17 Sąd<br>7/20 Sąd |
| Post. „C" | X | 8/16 + 15/21 –<br>10/20 – 7/15 –<br>15/19 +M. 11/23 –<br>10/20 –<br>18/1 –<br>9/18 +<br>6/13 +<br>5/14 –M | 7/12 – 9/20 !<br>9/16 +<br>13/20 –M<br>14/24 –<br>8/19 –<br>11/22 +<br>8/15 –<br>16/20 + | 6/13 | 8/15<br>9/13 M.<br>10/14<br>12/15 | 5/14 Sąd<br>17/23 Teatr |
| Post. „D" | X | 16/24 +<br>10/20 –<br>7/16 –<br>5/12 –<br>18/23 –<br>14/22 +M. | 7/12 –<br>10/19 –<br>13/22 –<br>9/20 ? | 6/15<br>6/14<br>6/16<br>6/13<br>6/12 | 8/14 8/17<br>9/13 12/16<br>8/16<br>14/20<br>10/17<br>7/15<br>11/14<br>15/19 | 6/16 Sąd<br>22/6 Dozór Areszt.<br>17/23 Cyrk. |
| Post. „E"<br>1-14 urlop | X | 1/9 – 20/4 –<br>19/3 – 18/24 –<br>8/14 + 16/22 +<br>6/15 + 21/5 –<br>12/18 – 22/6 –<br>13/20 – 19/3 –<br>23/7 – 5/15 +M.<br>3/12 | | | | |

**Objaśnienia:**

16/24 = godzina wyjścia/powrotu.
M = służba w miejscu.
\+ = wynik dodatni.
– = bez wyniku.
2 = w toku.

Ryc. 1


Czas nasilenia służby w poszczególnych godzinach:
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24
SŁUŻBA KONTROLNA.
SŁUŻBA PATROLOWA
DOCHODZENIA
ESKORTY
ASYSTY
INNE SŁUŻBY SPECJALNE.
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24

Ryc. 2

wyjaśnień. Moim zdaniem jest to szybszy sposób i dający więcej szczegółów do rozważania, aniżeli ryczałtowe potraktowanie wszystkich policjantów w „sosence służb“.

Z tabelki tej bardzo uproszczonej i mniej zawiłej, jak jednobarwna lub kilkukolorowa „sosenka“, można łatwo i bez nużenia wzroku wykazać więcej, bo:

1. ilość służb w danym okresie, ale już z dokładniejszym podziałem;
2. rodzaj tych służb, ale przy uwzględnieniu służby specjalnej oraz służb w siedzibie posterunku;
3. nie tylko ruchliwość komendanta posterunku, lecz także każdego policjanta;
4. nadmiar lub brak jakiegoś rodzaju służby, ale również i przede wszystkim u poszczególnych policjantów;
5. wartość służb kontrolnych, jednakowoż z uwagą na miejscowy teren;
6. stosowanie niektórych służb w niewłaściwej porze, ale też nasilenie pracy poszczególnych policjantów;
7. sprawność służby represyjnej, jednak z ogólnym podkreśleniem wydatności czy też wyników pracy każdego policjanta;
8. obciążanie posterunku pewnym rodzajem służb, lecz tak'e z rozdziałem świadczeń na całą obsadę posterunku.

Tabelka ma jeszcze więcej zalet, gdyż jest szybsza i łatwiejsza do wykonania, a co ważniejsza, bierze pod uwagę nie tylko całość obsady posterunku, ale też pracę poszczególnych policjantów, wskazuje bowiem w sposób dobitny na:

1. racjonalny i sprawiedliwy rozdział służby;
2. stosowanie służb zbyt częstych w siedzibie posterunku, jako powtarzający się objaw przy wyszukiwaniu sobie ulg, zwłaszcza ze strony komendantów posterunków oraz
3. dodatnie i ujemne — w ogólnych zarysach — wyniki z zasadniczych rodzajów służb, z których dochodzenia wymagają dalszych i dokładniejszych badań, na podstawie właściwych zapisków i materiałów.

Może w tabelce nie występuje bardzo dobitnie nasilenie służb w poszczególnych godzinach, albo też całkowity lub znaczny brak służby w pewnych godzinach doby służbowej, jednakowoż i te szczegóły są łatwe do odczytania i zestawienia bardzo małym nakładem pracy.

Zresztą i bez uciekania się do „kolorowej sosenki“ nasilenie służb oraz wykazanie całkowitego lub znacznego braku służb w poszczególnych godzinach doby służbowej da się łatwo i szybko przeprowadzić przez dodatkowe sporządzenie odpowiedniego „wyciągu rysunkowego“ z omawianej tabelki.

Do jednego z praktykowanych sposobów należy przedstawiony rysunek 2, który bardzo obrazowo podkreśla i uwidocznia nasilenie służb w poszczególnych godzinach doby służbowej. Przez kolejne wstawianie w odpowiednią rubrykę, z oznaczoną godziną, poziomej kreski, umieszczanej zresztą na równym poziomie z sąsiadującymi i tworzonymi w miarę wypełniania dalszych rubryk liniami, notuje się każdą godzinę pracy w terenie, z ewentualnym podziałem na rodzaje służb, uzyskane

zaś „słupki“ dają właściwy materiał do rozważania oraz wyciągania wniosków, czy też analizowania przyczyn.

Przypuszczam, iż „tabelka“ i w razie potrzeby „słupki“ nie są ani ostatecznym środkiem pomocniczym, ani też jedyną nowością, wyczerpującą wszelkie możliwości, albowiem, jakem już zaznaczył, każdy z kontrolujących ma swoje „wynalazki“. Jeśli zwierzyłem się ze swoimi uwagami, to nie z chęci polemiki, ale dla ubocznego zaznaczenia, że zalecona „sosenka służb“ jest może mało przejrzysta, jeśli mamy na uwadze rozważanie pracy i jej przydziału w stosunku do poszczególnych policjantów danej obsady, co zresztą należy do obowiązku kontrolującego, skoro posterunku żadną miarą nie można traktować ryczałtowo, lecz jego skład indywidualizować i zajmować się wartością pracy nie tylko komendanta posterunku, ale także poszczególnych policjantów.

*Stronczak Czesław,*
*nadkomisarz P. P.*

# SPRAWOZDANIA ZAGRANICZNE

## 47 KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ABOLICJONISTYCZNEJ.

*(Paryż, 20—22 maja 1937 r.)*

Międzynarodowa Federacja Abolicjonistyczna powstała w r. 1875 z inicjatywy Józefiny Butler. Organizacja ta była i jest wyrazem buntu i protestu przeciwko reglamentacji prostytucji. Z godną podziwu odwagą pierwsi abolicjoniści rozpoczęli swą walkę z podwójną moralnością oraz z jawną tolerancją prostytucji. Na razie wystąpienia ich spotykały się z pogardliwym lekceważeniem—dziś 47. Kongres Federacji odbywał się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, a witali go przedstawiciele rządu oraz różne grupy społeczne. W chwili obecnej zasady abolicjonistyczne stosuje się już w 43 państwach, a Liga Narodów wcieliła je do programu swej działalności. Nawet Francja, ta najdawniejsza ostoja reglamentaryzmu, w rządowym projekcie ministra Selliera, złożonym w roku ubiegłym do Senatu, zrywa oficjalnie z tym systemem i przechodzi na abolicjonizm.

Niezwykłość zaś tego ruchu ujawnia fakt, że nie ma przykładu równego w dziejach świata, aby rzucone hasło pod wpływem zastosowania go w życiu nie uległo pewnym przekształceniom. Tymczasem abolicjonizm, pomimo wieloletniego już stosowania jego zasad w życiu, po tylu latach może nie zmieniać ani jednego słowa ze swego pierwotnego programu. Wszystkie bowiem założenia teoretyczne potwierdziła w całej pełni nie tylko praktyka życia, ale i autorytet nauki.

Ubocznym celem Kongresu było udzielenie pomocy francuskim abolicjonistom w ich walce o przeprowadzenie projektu prawa Selliera, stąd program obrad Kongresu obejmował analizę podstawowych zasad ruchu abolicjonistycznego i stał się jakby potwierdzeniem wyznania wiary zwolenników i bojowników tego ruchu.

Organizatorzy Kongresu postawili 3 pytania, na które mieli dać odpowiedź referenci i uczestnicy Kongresu.

Profesor P. Gemaehling we wspaniale udokumentowanym referacie dał rzeczową odpowiedź na pytanie I—W jakiej mierze państwo ma prawo przeciwstawiać się uprawianiu prostytucji przez daną osobę? oraz—jakie środki państwo może zastosować przeciw handlowemu wyzyskowi prostytucji przez osoby trzecie?

Wywody prof. Gemaehlinga były następujące. Wysunął 3 zagadnienia — 1. czy prostytucja może być uważana za przestępstwo i zakazana przez prawo? 2. Czy można i należy ograniczać, zahamować niektóre przejawy prostytucji? 3. W jaki sposób winni być karani ci wszyscy, którzy ciągną zyski z prostytuowania się osób trzecich?

W odpowiedzi na pierwsze zagadnienie prof. Gemaehling stwierdził, że wina moralna nie może być traktowana jako przestępstwo karne. W tej dziedzinie mogą działać skutecznie tylko — opinia publiczna, odpowiednie wychowanie młodzieży, a nie przepisy prawne.

Państwo nie może się przeciwstawić uprawianiu prostytucji przez daną osobę z powodów prawnych i faktycznych. Nie podobna ustalić ścisłej definicji prostytucji. Stąd niezmiernie łatwo dojść do wkraczania w życie prywatne jednostek w sposób niedopuszczalny i nieznośny. Następnie, przepisy, wydawane w tej dziedzinie, zazwyczaj się wykonywa tylko w stosunku do jednej klasy i jednej płci, jakkolwiek przecież prostytucja nie jest aktem popełnionym przez jednostkę, ale zawsze przez 2 wspólników. To też tą drogą dochodzi się jedynie do pogwałcenia i naruszenia zasady równości wszystkich wobec prawa. W rzeczywistości zaś doświadczenia przeszłe i dzisiejsze w tych

nielicznych krajach, które zachowały w swoich ustawodawstwach karalność prostytucji, wykazują, że tymi sposobami nie osiągnięto w praktyce zmniejszenia nasilenia prostytucji. Nie daje też wyników pomyślnych system reglamentacji. Jest to system dowolności, pobłażania, zamykania oczu na zjawisko prostytucji. System ten stwarza parjasów wśród uprzywilejowanych, przyczynia się do nadmiernego rozwoju prostytucji potajemnej.

Skoro więc państwo nie jest zdolne zakazać uprawiania prostytucji, nie mogąc wchodzić w życie prywatne jednostek, to czy może uregulować życie publiczne, czy ma prawo ograniczać lub hamować niektóre przejawy publiczne prostytucji, jak np. werbunek uliczny prostytutek? Zagadnienie to prof. Gemaehling uważa za jedno z najbardziej subtelnych zagadnień polityki abolicjonistycznej. Ścierają się tu dwie opinje — fanatyków wolności i fanatyków interwencjonizmu. Prof. Gemaehling jest zwolennikiem kompromisu, polegającego na zachowaniu równowagi obu czynników, życie bowiem opiera się na równowadze. Zakaz werbunku nie daje wyników pomyślnych, lecz tylko wzmacnia pozycję sutenera. Dlatego w tej dziedzinie należy odrzucić wszystko to, co będzie skierowane przeciwko jednej klasie, lub płci, a uznać równość wszystkich wobec prawa i stosować jednakowe prawa do wszystkich. Porządek, przyzwoitość życia publicznego musi być strzeżona, ale przestępstwo werbunku musi być jasno określone. Przepisy prawne z tej dziedziny muszą być precyzyjne, aby wykluczały wszelką dowolność interpretacji, by ograniczały się do represyj, stosowanych tylko w wypadkach gorszących. Stosowanie tych przepisów prawa może być przekazywane tylko zwykłej policji, a zwłaszcza policji kobiecej Akcji tej musi towarzyszyć równoległa akcja zapobiegawcza i rehabilitacyjna, oparta na zasadach i metodach współczesnej służby społecznej. Przepisy te tylko w pewnej mierze osłabiają publiczne niedogodności, wynikające z istnienia prostytucji. Natomiast nie dosięgają one najgłębszych przyczyn, które stanowią zarodek tej klęski, tego zła społecznego. Za podstawę tego zła prof. Gemaehling uważa tolerancję przemysłu prostytucji, zgodnie zresztą z poglądem wszystkich abolicjonistów. Represje karne powinny dotyczyć wszystkich form stręczycielskich. Należy bowiem bronić kobiet przed wyzyskiwaczami, zamiast obarczać ją samą tylko odpowiedzialnością za to, co jednocześnie stanowi przywilej tych, którzy ją wyzyskują. Prostytucja, pozbawiona aparatu zorganizowanego przemysłu, okaże się, jako zupełnie inne zjawisko. Przede wszystkim można będzie inaczej wychować młodzież męską. I dlatego w kodeksach karnych całego świata powinien być wprowadzony wysoki wymiar kar za przestępstwo proksenetyzmu.

Drugie pytanie programu brzmiało jak następuje: Czy państwo ma prawo narzucać przepisy przymusu leczenia jednej tylko kategorji chorych, a to ze względu na osiągnięte już postępy w walce z chorobami wenerycznymi, dzięki zastosowaniu w tej walce metod współczesnych?

Główny referent tego tematu dr Hermans, sekretarz Holenderskiej Ligi Walki z Chorobami Wenerycznymi, na przykładzie wyników, osiągniętych w Holandji, wypowiedział się kategorycznie przeciwko stosowaniu jakichkolwiek środków przymusu w tej dziedzinie.

W Holandii — walkę z chorobami wenerycznymi prowadzi się bez pomocy prawnej i opiera wyłącznie na zasadach całkowitej wolności i zaufania. W praktyce działalność w tej dziedzinie prowadzą organizacje prywatne. Na czele poszczególnych obwodów stoi lekarz-wenerolog, który ma do pomocy jedną lub kilka pielęgniarek społecznych. Dzięki pracy tych pielęgniarek, w niektórych obwodach zdołano doprowadzić do stałego leczenia ponad 90% chorych.

Odsetek chorych wenerycznych w Holandii był i jest wyjątkowo niski w porównaniu z krajami sąsiednimi, gdzie się stosuje inne metody zwalczania tej klęski.

W walce z chorobami wenerycznymi należy przede wszystkim obalić przesąd, że prostytutki to główne źródło zarazy wenerycznej. Pogląd ten da się utrzymać jedynie w grupie marynarzy, ale w środowiskach ludności cywilnej, według ostatnich badań holenderskich, prostytutki były przyczyną zarażeń tylko w 20—30% wypadków Cyfry te wskazują, że środki przymusu, stosowane do samych tylko prostytutek, są nieusprawiedliwione wymaganiami współczesnej medycyny. Każdy wie również z doświadczenia, że reglamentacja sanitarna prostytutek dosięga tylko jedną na 10 i że przy stanie obecnym wiedzy lekarskiej nie można ustalić w czasie krótkiego badania, czy dana osoba jest, czy też nie jest dotknię-

ta chorobą weneryczną? Dlatego systemy, które prześladują tylko prostytutki, a pozostawiają na wolnej stopie wielu mężczyzn i kobiet, będących w równej mierze źródłem zarazy, są niczym nieusprawiedliwione. Głównym oponentem dr Hermansa był Francuz dr Cavaillon. Jego zdaniem, w Holandii system liberalizmu może dawać dobre wyniki, ale w innych społeczeństwach, o niższym poziomie kulturalnym i społecznym system ten może przynieść szkody. Uznając potrzebę stosowania przymusu leczenia w walce z chorobami wenerycznymi, dr Cavaillon wysuwa następujące postulaty: prawo interwencji należy wyłącznie tylko do władz sanitarnych, nigdy nie może być powierzone policji, winna być stosowana zasada bewzględnej równości w traktowaniu chorych obu płci. Uczestnicy Kongresu nie podzielili jednak obaw dr Cavaillon i przyjęli wnioski w sformułowaniu dr Hermansa.

Trzecie pytanie Kongresu dotyczyło— kształtowania się opinii w zakresie moralności i wpływu, który wywierają systemy reglamentacji—na prostytutki, na tych, którzy korzystają z prostytucji oraz wogóle na całą młodzież?

Miss Neilans, sekretarka jeneralna Stowarzyszenia Hygieny Moralnej i Społecznej w charakterze głównej referentki tego pytania zaczęła swą przemowę od zobrazowania przemian, jakie zaszły w opinii publicznej w okresie ostatnich lat 74 Rok 1873 zaznaczył się znamienną uchwałą, która zapadła w Wiedniu na międzynarodowym kongresie lekarzy. Wyrażała ona jednomyślny pogląd uczestników tego kongresu, że od chwili, kiedy prostytucja stanie się instytucją uznaną i uporządkowaną, dozwoloną i kierowaną przez państwo, dopiero wówczas umożliwioną zostanie doskonała jej organizacja. Późniejsze jednak doświadczenia wykazały, jak dalece nie podobna uporządkować tego, co z natury swej jest bezładem, jak dalece bezskuteczne jest kierowanie bezładem seksualnym, który będzie zawsze dążył do uchylenia się spod wszelkiej kontroli i przepisów. To też w 26 lat po kongresie wiedeńskim w Brukseli na M. Kongresie rzeczoznawców policji i lekarzy w czasie omawiania sposobów walki ze wzrostem chorób wenerycznych nie chciano już głosować za wnioskiem popierającym system reglamentacji. Wiara w dawne poglądy się zachwiała. A data ta stała się początkiem końca panowania reglamentacji. W chwili obecnej jest ona potępiona przez opinię lekarzy rozstrzygających i zniesiona w połowie państw świata Utrzymują ją jeszcze kraje łacińskie. Jakkolwiek i tu, np. we Francji 18 miast zerwało z tym systemem, i rzecz ciekawa, że ta sama Francja, która u siebie jeszcze się nie pozbyła reglamentacji, w swych koloniach i krajach mandatowych popiera abolicjonistów i zamierza tam zamknąć domy publiczne. Długa walka abolicjonistów z reglamentacją prostytucji wywołała zainteresowanie opinii publicznej tym problemem. Ponadto ujawniła światu znaczenie społeczne zagadnienia prostytucji i poddała go analizie społecznej, medycznej, gospodarczej, moralnej. Abolicjoniści rozbudzili poczucie odpowiedzialności ludzkiej. Punktem wyjścia w tej walce był— nie wstręt do spraw seksualnych, ale poczucie prawa każdego człowieka do wolności przy pełnej jego odpowiedzialności za popełniane czyny. Zmianę w opinii publicznej w sprawie reglamentacji prostytucji wywołała wytrwała akcja abolicjonistów, streszczająca się do obrony 2 punktów — żądań demokracji poszanowania praw i swobody każdego człowieka, przyznania mężczyznom i kobietom jednakowej odpowiedzialości moralnej.

Szczególną siłę przekonania i wiary w poglądy abolicjonistyczne wyrażały słowa referentki, wypowiedziane przy omawianiu wpływu reglamentacji na kobiety i mężczyzn. Przytoczyła opinię dr Mireura, lekarza Gł. Urzędu Sanitarnego w Marsylii, który będąc zwolennikiem reglamentacji, miał jednak odwagę stwierdzić, że„ zarejestrowanie kobiety staje się ostatnim etapem zepsucia, ostatnim szczeblem jej upadku. Jest to formalność urzędowa, która na wzór rzymskiej licencia stupri reguluje i uprawnia „smutny przemysł" prostytucji. Jest to tragiczny akt, który usuwa kobietę ze społeczeństwa, pozbawia ją wolności, czyni z niej przedmiot, należący do administracji". Dlaczego te kobiety traktuje się tak okrutnie, a ich partnerzy są nietykalni. Czy niemoralność jest udziałem tylko kobiet? Czy one tylko zarażają chorobami wenerycznymi i przynoszą zarazki bezpośrednio do domów rodzinnych? Ale system reglamentacji krzywdzi nie tylko kobiety. U mężczyzn system ten rozwija i utrwala przekonanie, że prostytucja jest koniecznością dla mężczyzn i że można bezkarnie pogwałcić

prawa higieny, pozwalając sobie na stosunek seksualny z kobietą nieznaną, ponadto, że państwo może poświęcać kobiety dla zachowania zdrowia mężczyzn. Wszystkie te czynniki wywołują u mężczyzn brak odpowiedzialności w stosunku do wszystkich kobiet i brak dyscypliny seksualnej.

Oczywiście, tolerancja prostytucji wywiera taki sam wpływ szkodliwy na młodzież, jak i na dorosłych, ponieważ charaktery kształtują się w okresie młodości. W kraju, w którym państwo stosuje reglamentację, młodzież jest upoważniona do uznawania zasady podwójnej moralności, jednej z głównych przyczyn istnienia prostytucji. Ponadto młodzież wzrasta w przekonaniu, że kobiety istnieją dla ich potrzeb i przyjemności seksualnych. Przy systemie reglamentacji państwo wydaje młode dziewczęta i młodych chłopców w ręce organizatorów skomercjalizowanej prostytucji. Bowiem, zgodnie ze słowami Flexnera, „Prostytucja nie sprowadza się wyłącznie do rozgrywki pomiędzy mężczyznami a kobietami, choć tamtych stale pociąga impulsem, który żąda zaspokojenia, a kobiety zarabiają na życie, poświęcając swoje funkcje seksualne. Prostytucja jest czymś więcej—jest przemysłem. Ze względu na osiągane zyski z tego przemysłu, osoby postronne zabiegają o jego rozwój, ponieważ instynkt łatwo się poddaje sztucznemu wyzyskowi. To, co nazywano niepokonanymi wymaganiami instynktu naturalnego, w znacznej części jest owocem namowy i podniety". System neoreglamentacji referentka uznała również za niezgodny z zasadami abolicjonistycznymi, bowiem ostrze tego systemu jest skierowane w prostytutkę, gdy mężczyzna ma zapewnioną całkowitą bezkarność.

Wywody Miss Neilans uzupełnił koreferat niżej podpisanej na temat — w jaki sposób można ulżyć doli prostytutki przy systemie neoreglamentacyjnym? Wysunięto tu i szczegółowo nakreślono rolę policji kobiecej, władz sanitarnych i organizacyj społecznych w tej dziedzinie.

W wyniku obrad Kongresu przyjęto następujące wnioski: W chwili gdy do parlamentu francuskiego został złożony projekt dotyczący zagadnień obyczajowości — M. Federacja Abolicjonistyczna uważa za swój obowiązek potwierdzić na nowo swe zasady w następujących punktach: 1. prostytucja, jako czyn osobisty i prywatny, nie stanowi przestępstwa. 2. Władze publiczne winny występować tylko w wypadkach, zakłócających porządek i ład publiczny. Przepisy represyjne należy stosować w jednakowej mierze do mężczyzn, jak do kobiet, a ich wykonanie bez prawa dowolnej interpretacji—powierzyć policji ogólnej, w żadnym zaś wypadku policji obyczajowej. Kongres usilnie zaleca przekazywanie tego działu pracy policyjnej — policji kobiecej. 3. Zakaz wszelkich form stręczycielstwa i surowe sankcje karne w stosunku do ciągnących zyski z nierządu osób trzecich — stanowią podstawową rolę prawa w walce z prostytucją. 4. Współczesna walka z chorobami wenerycznymi musi polegać na stosowaniu zasady całkowitej swobody. Leczenie, musi być dobrowolne, bezpłatne i dyskretne. Stosowanie przymusu leczenia do niektórych ściśle określonych grup ludności jest — niesprawiedliwością bezużyteczną pod względem lekarskim, szkodliwą ze stanowiska ogólno-społecznego.

Główne tezy Kongresu uprzystępniono na wielkim zebraniu publicznym, zwołanym pod hasłem—Sumienie świata cywilizowanego wobec problemu prostytucji.

Z przemów tam wygłoszonych na wyróżnienie zasługuje głos dr M. Pinarda na temat wartości reglamentacji prostytucji ze stanowiska ochrony zdrowia publicznego. Dr Pinard stwierdza, że reglamentacji bronią nie tylko ci, którzy ciągną zyski z tego przemysłu, ale i niektórzy lekarze, a także osoby, które uważają ten system za klapę bezpieczeństwa publicznego.

Na podstawie stosunków paryskich dr Pinard przeciwstawia się poglądom, jakoby rejestracja prostytutek i zamykanie ich w domach publicznych dawały jakąkolwiek gwarancję zdrowia dla ich klientów, a to z powodów następujących. Kontrola lekarska daje wyniki złudne, kobiety bowiem, które powinny mieć legitymacje z fotografiami, nie mają ich i podają stale fałszywe adresy, najczęściej wogóle uchylają się od rejestracji, spędzają kilka dni w jednym domu i przechodzą do drugiego, wskutek czego unikają wizyt lekarskich, najczęściej nie posiadają książeczek zabiegów lekarskich, dnie ich odpoczynku poza domem publicznym nigdy nie są wykazywane, badania odbywają się przy sztucznym i złym świetle, często na stołach w jadalniach, trwają bardzo krótko, bez zachowania koniecznych środków higienicznych, ręcz-

niki nie są zmieniane dla każdego klienta, badania pensjonariuszek w godzinach określonych umożliwiają ich usunięcie na czas badań z domu, albo zastosowanie odpowiednich zabiegów, które łatwo mogą zmylić diagnozę lekarza. I wreszcie, po uznaniu pensjonariuszki za chorą może ona skończyć swój dzień pracy, zanim zostanie odprowadzona do szpitala na leczenie. Nadzór lekarski w domach schadzek jest jeszcze bardziej pozorny i złudny. W wyniku — badania wciąż wykazują epidemie syfilisu, pochodzące z określonych domów publicznych, jak n p. zeszłego roku w ciągu paru miesięcy udało się zanotować 32 wypadki zarażeń od pensjonariuszek z jednego domu publicznego. Największym błędem systemu reglamentacji jest stosowanie nadzoru lekarskiego tylko nad prostytutkami, a natomiast tysiące dziennych klientów domów publicznych znajduje się poza wszelką kontrolą i bezkarnie może zarażać zdrowe prostytutki. Jeśli nadzór lekarski w domach publicznych nie daje żadnych wyników, to tym bardziej nie ma on żadnego wpływu na zdrowie prostytutek ulicznych. A cóż dopiero mówić o tajnych prostytutkach. Tymczasem miasta, które zamknęły domy publiczne, w walce z chorobami wenerycznymi osiągają coraz to lepsze wyniki. N. p. w Strasburgu komisja walki z chorobami wenerycznymi stwierdziła, że po 4 latach zniesienia domów publicznych uzyskano znaczną zniżkę chorób wenerycznych. W Grenoble — w r. 1929 było 7000 porad na 79 wypadków szankieru, a w r. 1935—27.300 porad na 36 wypadków tegoż szankieru. W Fontainebleau—w ciągu roku po zamknięciu domów publicznych nie zapisano ani jednego wypadku zarażenia w garnizonie, liczącym około 4000 wojskowych. Kraje, które zamknęły domy publiczne, mają podobne wyniki. N p. Szwecja zniosła reglamentację w r. 1919. W tym roku zapisano 5827 nowych wypadków syfilisu. W r. 1932 — już tylko 771 wypadków, a w r. 1934 — 431 na 6 milionów mieszkańców. Podobne wyniki wykazują inne kraje — Dania, Szwajcaria, Anglia i t. d. W r. 1936 w Amsterdamie na kongresie Międzynarodowej Unii Walki z Chorobami Wenerycznymi wykazano, że na 100.000 mieszkańców jest syfilityków: w Niemczech — 39, we Francji—38,5 a razem z Północną Afryką—77, w Anglii—14, w Holandii—10. Nadmienić przy tym trzeba, że Anglia i Holandia stosują system zupełnej swobody leczenia chorób wenerycznych. Wielcy syfiligrafowie wszystkich krajów wypowiedzieli się przeciwko reglamentacji. Wyrazem ich opinii są słowa następujące Adriana Bayet'a: „Reglamentacja prostytucji jest bezskuteczna i ohydna. Stuletnie niepowodzenie tego systemu okrywa hańbą medycynę społeczną. Ten szkodliwy system, stosowany od lat 150, w wyniku osiąga tylko same bankructwa..." Czyż mocne te słowa nie są zapowiedzią dalszych zwycięstw abolicjonistów?

*Halina Siemieńska*

# *KRONIKA*

## Z ORZECZNICTWA

Art. 163 k. k. zagraża karą temu, kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 129 (czynny opór władzy) lub 130 (zmuszanie urzędnika), albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Przestępstwo z art. 163 k. k, należy do t zw. przestępstw tłumowych, t. j. popełnianych przez tłum. Przez tłum zaś należy rozumieć zgromadzenie się większej, choć nieokreślonej, liczby osób. Ustalenie np. w wyroku okoliczności, że w zajściu, prócz 5 oskarżonych, brały udział jeszcze inne osoby nie wystarcza do zastosowania art. 163 k. k., gdy nie ustalono, aby liczba tych innych osób była tak znaczna, iżby łącznie z 5 oskarżonymi tworzyli zbiegowisko publiczne, czyli tłum. (Orz. S. N. z 27.IV.37 nr 1 K. 141/37).

Art. 163 k. k. przewiduje karę na osobę biorącą udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego, w art. 129 (czynny opór władzy) lub 130 (zmuszanie urzędnika) albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Znamiona przestępstwa z art. 163 k. k. wypełnia udział w zbiegowisku, jeżeli zamach gwałtowny, którego dopuściła się choćby jego część, był wyrazem zbiorowej woli zbiegowiska, a nie poszczególnego uczestnika i jeżeli zamach był nie jednostkowym wystąpieniem poszczególnych uczestników, lecz dziełem zbiorowym, dokonanym wspólnymi siłami z zamiarem zbiegowiska. (Orz. S. N. z 8.VII.37 nr 1 K. 566/37).

Art. 163 k. k. przewiduje karę na tego, kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa, określonego w art. 119 lub 130, albo zamachu gwałtownego na osobę lub mienie. Pojęcie gwałtownego zamachu, użyte w powyższym artykule k. k., jest pojęciem normatywnym, którego przedmiotowej treści ustawa nie określa, lecz którego treść ma określić sąd rozważając całokształt sprawy. Pojęcie to jest obszerniejsze, niż pojęcie przemocy karalnej lub bezprawnej i obejmuje czynne zamachy na osoby oraz odnośnie do zamachu na mienie także pojęcie plądrowania lub niszczenia w podobny sposób obcego mienia. (Orz. S. N. z 31.V.37 nr 1 K. 301/37).

Obrona konieczna według art. 21 k. k. polega na podjęciu kroków, zmierzających do odparcia bezpośredniego bezprawnego ataku Natomiast działanie przedsięwzięte dla odwzajemnienia doznanej już krzywdy, zwłaszcza w chwili gdy dalsze niebezpieczeństwo przestało zagrażać, nie mieści się w granicach obrony koniecznej. To więc, że ktoś pierwszy uderzył, samo przez się nie uzasadnia jeszcze obrony koniecznej uderzonego. (Orz. S. N z 31.V 37nr 1 K. 559/37).

Dopóki śród uczestników bójki trwa zamiar wzajemnej walki, nie może być mowy o obronie koniecznej. Obrona mogłaby nastąpić dopiero z chwilą, gdyby któraś z osób biorących udział w bójce zaprzestała walki, a jednak inni uczestnicy bójki nadal ją napastowali. (Orz. S. N. z 17.IV.37 nr 39/37).

Urojona obrona konieczna jest błędem tego, który uroił sobie nie istniejący zamach i konieczność obrony przed owym nie istniejącym zamachem. Aby uznać postępek za obronę konieczną w myśl art. 21 k. k., nieodzowny jest zamach rzeczywisty. Gdzie nie ma zamachu, nie może być obrony przeciw zamachowi, a gdzie nie ma obrony, nie może

być jej przekroczenia. Jeżeli sprawca mniemał, że istniał zamach, którego w rzeczywistości nie było, to zachodzi błąd z jego strony (art. 27 k k.), bądź całkowicie nie zawiniony, nie stanowiący żadnego przestępstwa, bądź też, gdy w grę wchodzi lekkomyślność lub niedbalstwo, stanowiący przestępstwo nieumyślne (Orz. S. N. z 7.V.37 nr 1 K. 530/37).

Przepisy art. 120 i 130 k. k chronią urzędnika nie tylko przy wykonywaniu poszczególnych czynności urzędowych i wyłącznie w wyznaczonych godzinach urzędowych, lecz w ogóle podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych, a zatem i po wykonaniu poszczególnych czynności i po godzinach urzędowych, jeśli tylko odnośne zajęcie jego wiąże się z pełnionymi obowiązkami. (Orz. S. N. z 11.V.37 nr 1 K. 194/37).

Aby zastosować do zabójstwa przepis § 2 artykułu 225 k. k. (zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia) — nie wystarcza ustalenie, że sprawca dopuścił się go pod wpływem podniet, mogących w zasadzie wywołać „silne wzruszenie", lecz konieczne jest stwierdzenie, iż sprawca popadł rzeczywiście w stan duchowy, w którym procesy uczuciowe przeważyły nad zdolnością właściwego rozumowania, a wskutek tego nastąpiło wyraźne ograniczenie kontrolującej działalności rozumu. (Orz. S. N. z 17.IX.36 nr 3 K 1343/36).

W myśl art. 48 rozp. Prezydenta Rzplitej z 27.X.1932 o broni palnej, amunicji i materiałach wybuchowych (Dz. U. poz. 807), podlega karze ten, kto bezprawnie posiada, wyrabia, przechowuje lub pozbywa jakąkolwiek ilość amunicji do broni palnej, krótkiej lub myśliwskiej, a więc choćby tylko jeden nabój (Orz. S. N. z 9.II.37 nr 3 K. 2305/36).

Co do osób poniżej lat 15, art. 203 k. k. nie wymaga, aby ustalono, czy mają zdolność rozpoznania znaczenia czynu nierządnego, podług tego bowiem przepisu nierząd z osobą młodocianą, chociażby zdeprawowaną, pogłębia jej deprawację (Orz. S. N. z 23.IX 36 nr 3 K 1282/36).

Przez „ułatwienie" cudzego nierządu należy rozumieć stworzenie konkretnej sytuacji, z której pewna osoba korzysta w celu dokonania czynu nierządnego. Tym między innymi różni się przestępstwo z art. 208 k. k. („kto z chęci zysku ułatwia cudzy nierząd...") od przestępstwa z art. 209 k. k. („kto czerpie z cudzego nierządu zyski...") (Orz. S. N. z 20.III.36 1 K. 1321/35).

Art. 266 k. k. przewiduje karę na tego, kto w celu osiągnięcia dla siebie lub kogoś korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, wyzyskując niezdolność owej osoby do należytego pojmowania przedsiębranego działania. Otóż, aby powstało przestępstwo z art. 266 k. k., nie jest rzeczą konieczną, aby sprawca, który wyzyskuje niezdolność pokrzywdzonego do należytego pojmowania przedsiębranego działania, użył w tym celu jakichś szczególnych środków, np namów i obietnic lub zapewnień — wystarczy wszelkie doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Za doprowadzenie takie należy uznawać wszelkie faktyczne spowodowanie rozporządzenia przez sprawcę, wszelką inicjatywę zmierzająca ku temu, aby osoba, niezdolna do należytego pojmowania przedsiębranych działań, dokonała korzystnego dlań a niekorzystnego dla siebie rozporządzenia mieniem. (Orz, S. N. z 26.II.37 nr 1 K. 1140/36).

## DEPESZA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. DO MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH BUŁGARII.

Oceniając niezwykłą gorliwość i ofiarność, z jaką policja bułgarska poszukiwała naszego zaginionego samolotu, p. komendant główny P. P. wysłał dnia 2. XII r. b. do bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych depeszę następującej treści:

„Jego Ekscelencja Pan Minister Spraw Wewn. Sofia—Bułgaria.

Mam zaszczyt złożyć na ręce Waszej Ekscelencji w imieniu własnym i całej policji polskiej wyrazy głębokiego uznania i podziwu dla pracy, wysiłku i szlachetnej postawy policji bułgarskiej podczas poszukiwań naszego zaginionego samolotu.

*Komendant Główny Policji Państw.*
(—) *Zamorski*
*gen bryg.*".

## PRZEMOWA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. DO POLICJANTÓW PRZEZ RADIO

P. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski wygłosił w dzień święta policyjnego przemowę do policjantów przez radio.

Na wstępie p. komendant gł. złożył hołd policjantom poległym w ciężkiej i twardej służbie bezpieczeństwa. Następnie zaś zwrócił uwagę podwładnym słuchaczom na szereg zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności służbowych: na wygląd zewnętrzny policjanta, który powinien być bez zarzutu, na dokuczliwe dowcipy i kpiny, których policjantowi na służbie nie wolno używać względem obywateli, na ożenki bez pozwolenia, co łamie karierę policjantom, na niedbalstwo służbowe niektórych policjantów, przydzielonych na odległe posterunki, co również pociąga za sobą zwolnienie. Szczególnie uwydatnił p. komendant gł. sprawę śmierci policjantów, ginących z rąk bandytów skutkiem niedbalstwa, lekkomyślności lub przez fałszywy wstyd i niepotrzebne ryzykanctwo. Policjanci nie mogą ginąć przez lekkomyślność czy niedołęstwo; jeśli wypadnie im sprzedać życie w służbie, to muszą sprzedać drogo.

Na końcu p. komendant gł. podziękował tym policjantom, którzy poważnie i sprawnie pełnią obowiązki służbowe, których zachowaniem jako przełożony się szczyci i których szanuje. Zaznaczył p. komendant gł., że jako policjant nie chciał wyliczać pochwał dla policji — niechaj policję chwalą inni, obcy, a przez to bezstronni.

## O PRZEZORNOŚĆ W WYSTĄPIENIACH WOBEC PODEJRZANYCH

W rozkazie nr 733 komendant główny P. P. surowo potępił szereg wypadków z ostatnich czasów, w których przestępcy zdołali zabić i ciężko poranić kilku policjantów tylko dlatego, że policjanci zachowali się lekkomyślnie lub z leniwym niedbalstwem. Np. nie wystawili broni w pogotowiu zbliżając się do podejrzanych, nie dokonali uprzedniej rewizji podejrzanego osobnika.

Rozkaz kończy komendant główny P. P. poleceniem następującym:

„1. W kompaniach rezerw i w szkołach sprawę zatrzymywania, legitymowania i rewidowania oraz kucia i eskorty podejrzanych ćwiczyć co dzień we wszystkich wariantach—tak, aby zgodne z instrukcją zachowanie się policjanta w powyższych wypadkach stało się jego drugą naturą;

2. To samo dotyczy szkolenia na posterunkach i komisariatach;

3. Wszyscy przełożeni i wszystkie organa inspekcyjne są obowiązane zamiast grzebać w „pisulkach" sprawdzać stopień wyszkolenia policjantów w tej dziedzinie;

4. Praktyczną znajomość i umiejętność rozpoznania czynności wymienionych w ustępie 1. przez p. p. oficerów polecam sprawdzać oficerom inspekcyjnym wojewódzkim, komendantom wojewódzkim, oficerom insp. Kmdy Gł.

5. Za wszelkie zaniedbania w tej dziedzinie karać winnych surowo i mnie meldować wymiar kary.

Niedbalców i ryzykantów, ośmieszających policję w oczach społeczeństwa, będę zwalniał".

## WALKA Z KŁUSOWNICTWEM

Komendant główny P. P. zarządził wzmożoną walkę z kłusownictwem umyślnym pismem okólnym z 24.XI.1937 nr 23795

Komendant główny stwierdza na wstępie zarządzenia, że się ostatnimi czasy kłusownictwo niebezpiecznie wzmogło. „W niektórych okolicach, wskutek rozpowszechnienia się tej plagi, doszczętnie prawie wytępiono zwierzęta łowne i zrujnowano hodowle prywatne tych zwierząt, założone z wielkim nakładem pracy i pieniędzy". Szkodnictwa tego policja na ogół biorąc nie zwalcza dostatecznie. Tymczasem kłusownictwo nie tylko niszczy rabunkowo i bezwzględnie zwierzynę w kraju, lecz nadto sprawia, że mnóstwo ludzi bezprawnie trzyma broń myśliwską. W ciągu roku 1935, 1936 i pierwszych 9 miesięcy r. b. policja w toku normalnej służby policyjnej wykryła i odebrała 26.598 sztuk broni myśliwskiej, co stanowi na pewno zaledwie niedużą cząstkę broni posiadanej przez ludność. Posiadanie broni bywa często „podnietą i zachętą do popełniania innych przestępstw, nie tylko kłusownictwa".

Komendant główny poleca wydatnie wzmóc poszukiwania nielegalnie posiadanej broni myśliwskiej oraz bezwzględnie tępić kłusownictwo we wszelkiej postaci — przez służby specjalne, obławy, czaty, zasadzki, współpracę ze służbą leśną, a w potrzebie — i ze związkami łowieckimi.

Pismo kończy się zarządzeniem następującym:

„Do dnia 15 kwietnia 1938 r pp. komendanci wojewódzcy przedstawią mi wykazy obrazujące wyniki akcji za grudzień r. b. i I kwartał przyszłego roku. Wykazy mają zawierać:

1. ilość ujawnionej w nielegalnym posiadaniu i odebranej broni myśliwskiej,

2. ilość doniesień karnych o kłusownictwo,

3. ilość odebranych: a. wnyków, b. sideł, c. potrzasków i t. p.".

## WALKA Z USZKADZANIEM URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH PRZEZ NIELETNICH

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki uszkodzeń w urządzeniach kolejowych, spowodowane przez dzieci przebywające bez opieki w pobliżu torów. Szczególnie często zdarza się układanie kamieni na torach, rozbijanie kamieniami szkieł w latarniach oraz izolatorów, uszkadzanie drutów semaforów, innych sygnałów i t. p.

Wybryki takie wymagają jak najenergiczniejszego opanowania, gdyż: powodują przerwy w ruchu, narażają kolej na znaczne straty, mogą wywołać nieszczęście.

M. S. W. poleciło zatem okólnikiem nr 35 z 13.X.1937 zwrócić na takie wykroczenia szczególną uwagę i w razie stwierdzenia, że sprawcami byli nieletni. pociągać do surowej odpowiedzialności nie tylko winnego popełnienia czynu, ale i rodziców lub opiekunów za brak dozoru (art. 17 prawa o wykroczeniach).

Zarazem Ministerstwo zaleca, aby starostowie wszędzie, gdzie to się okaże możliwe, weszli w porozumienie z miejscowym duchowieństwem, by jak najczęściej pouczało ludność, jak szkodliwie występne i karalne są takie wybryki. Tam, gdzie istnieją organizacje społeczne, mające wpływ na szersze koła, należy zwrócić się do nich o współpracę w tej mierze.

## P. KOMENDANT GŁÓWNY P. P. O BEZPIECZEŃSTWIE NA DROGACH

W dzienniku warszawskim Dobry Wieczór — Kurier Czerwony z 31.X i 1.XI r. b. ukazała się treść rozmowy wysłannika tego pisma z p. komendantem gł. P. P., gen. K. Zamorskim w sprawie bezpieczeńswa na drogach publicznych.

P. komendant gł. uznaje, że najpomyślniejsze byłyby wyniki, gdyby sprawę porządku i bezpieczeństwa na drogach i na ulicach miejskich powierzyć wyłącznie policji. Obecnie jednak jest to niewykonalne, gdyż i przepisy prawne stanowią inaczej, i za mało mamy ku temu policji wogóle, a szczególnie zaś przeszkolonej do służby drogowej. Od 1.VII r. b. policjanci tacy pełnią służbę w 4 województwach mając do rozporządzenia 25 motocykli i 8 samochodów. Tymczasem na całą naszą sieć drogową potrzebaby co najmniej 1.500 wyszkolonych policjantów z 250 samochodami. Motocykle nie nadają się do tej służby — tylko samochody. Motocykl bowiem może zabrać tylko 1 policjanta, co często nie wystarcza, nie może w potrzebie zabrać rannego, w naszym klimacie bardzo niedogodny jest jesienią i zimą, nie pozwala zabierać przyborów sanitarnych, narzędzi mechanicznych i t. p. Samochody pozwoliłyby także zorganizować policyjne pogotowia wypadkowe w miastach leżących przy drogach szczególnie ruchliwych. Na to wszystko jednak potrzeba większych środków. niż obecnie.

Dla porządku i bezpieczeństwa na drogach potrzebne są surowsze kary względem niesfornych woźniców i cyklistów — a więc np. wzorem Niemiec, zabieranie przez policjantów na posterunek kantarów z koni i wentylów z rowerów, które się zwraca dopiero nazajutrz. Wzorem Paryża, wjazd wozów konnych do wielkich miast należałoby ograniczyć do godziny 7—8 rano, a wozom z materiałami budowlanymi dozwolić na jazdę tylko w nocy do 8 rano i t. p. Tramwaje należałoby usunąć ze środka miasta. Kierowcy wszelkich pojazdów winni dawać znaki sygnalizujące kierunek jazdy. Samochodowe sygnały dźwiękowe należałoby ograniczyć, a zarazem zwolnić szybkość jazdy po miastach, co umniejszy wypadków, gdyż i przechodnie, i kierowcy więcej będą wówczas uważać. Samochodowcy powinni się zachowywać kulturalniej przejeżdżając przez wsie — nie w całym pędzie przejeżdżać i nie wzbijać ogromnych tumanów kurzu. Wzbudza to bowiem na wsi pewną nienawiść do samochodowców.

## WYNIKI BADAŃ WIĘŹNIÓW

Pod tym tytułem podano garść cyfr w dwutygodniku W Służbie Penitencjarnej, dotyczących 8.320 zbadanych więźniów w 1934 przez Komisję do badań kryminalno - biologicznych. Znamienne, że 31% spośród badanych jest psychicznie urażonych; chorych gruźlicznie — 11%, z czego 9,5% było dziedzicznie obarczonych. Urodzonych nieślubnie było 2,28%, co świadczy, wbrew panującej opinii, że nieślubność pochodzenia, nie predestynuje szczególnie na przestępcę.

## BADANIE STANU PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH

Rozkazem nr 736 komendant główny P. P. zarządził, aby oficerowie inspekcyjni i komendanci wojewódzcy badali w czasie kontroli właściwych jednostek stan prac kulturalno-oświatowych i opinię o stanie tych prac zamieszczali w protokółach.

## REFERAT SPRAW PSÓW SŁUŻBOWYCH W KOMENDZIE GŁÓWNEJ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 736 zarządził utworzenie w Wydziale IV — Centrali Służby Śledczej refaratu spraw psów służbowych. Referat załatwia wszelkie sprawy, dotyczące psów służbowych w P. P Częścią składową referetu jest Zakład hodowli i szkolenia psa służbowego, a kierownik referatu jest zarazem kierownikiem Zakładu.

## O WYŁĄCZANIE ZE ZBIORÓW I KARTOTEK OSÓB ZMARŁYCH

Komendant główny P. P. rozkazem nr 733 wprowadził do instrukcji służby śledczej z 15.II 1926 § 23-a. Treść nowego paragrafu zmierza ku wyłączaniu z kartotek i zbiorów, wymienionych w § 23, materiałów rejestracyjnych, dotyczących osób zmarłych, których nazwiska figurują w tych zbiorach. W tym celu każda jednostka winna zawiadomić o wypadku śmierci takiej osoby właściwy terytorialnie urząd śledczy. Urząd zaś śledczy wyłączywszy ze swych zbiorów materiały rejestracyjne i informacyjne dotyczące zmarłej osoby, zawiadamia o śmierci te urzędy (z wyjątkiem centralnych i zagranicznych), które według posiadanych wiadomości interesowały się przestępczą działalnością danej osoby, następnie przesyła zawiadomienie do Centrali Służby Śledczej, a zarazem donosi Centrali, które urzędy powiadomiono o śmierci.

## O DOCHODZENIA W SPRAWIE SZKÓD LEŚNYCH I POLNYCH

Pismem okólnym nr AP 106-27 z dnia 20.X. 1937 M. S. W. podało, iż doszło do wiadomości Ministerstwa, że osoby pokrzywdzone w rozumieniu ustawy z dn. 14.IV.1937 o szkodnictwie leśnym i polnym zwracają się bezpośrednio do urzędów policyjnych o protokóły i doraźne dochodzenia Jest to sprzeczne z przepisami ustawy. W myśl bowiem art. 22 ust. 1 i art 23 ust. 3 pokrzywdzony winien kierować wniosek o ściganie do starosty lub do upoważnionych władz samorządowych.

Organa P. P., poza przypadkami nie cierpiącymi zwłoki, interweniują (przeprowadzają dochodzenia) tylko w konkretnych przypadkach na żądanie powiatowych władz administracji ogólnej—na zasadach ogólnych.

## ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI POLICJI PORTUGALSKIEJ W POLSCE

Bawilli niedawno w Warszawie dwaj oficerowie portugalscy ze służby policyjnej: kpt. Antonio Manuel Baptista i kpt. Pesson d'Amerion, aby się zapoznać z organizacją służby bezpieczeństwa w Polsce. Przedstawiciele policji portugalskiej w towarzystwie naszych oficerów policyjnych zwiedzili urządzenia policyjne w stolicy; następnie mili goście uczestniczyli w święcie policyjnym i w obchodach z okazji święta narodowego 11 listopada.

## KURS DLA KANDYDATÓW KONTRAKTOWYCH W SZKOLE SZEREGOWYCH

Rozkazem nr 733 komendant główny P. P. zarządził otwarcie z dniem 15 października r. b. pięciomiesięcznego kursu zwykłego kandydatów kontraktowych w Szkole Szeregowych P. P. w Mostach Wielkich.

Na kurs przydzielono 250 kandydatów kontraktowych z poszczególnych kompanij oraz ze szwadronu rezerwy policyjnej.

# RECENZJE

## Z BELETRYSTYKI KRYMINALNEJ.

Sergiusz Piasecki: Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy. Urke Nachalnika: Powieści.

Wszelka twórczość, a więc i beletrystyczna opiera się albo na realnych przeżyciach, albo na fantazji. Czasy obecne znamionuje pęd do realizmu, który jest niewątpliwą pozostałością wielkiej wojny.

Kto się styka z wymiarem sprawiedliwości, jednocześnie styka się z nagim życiem, i to w nieco odmiennej szacie, niż człowiek zwykły. Nie są dla niego rewelacją wyznania przestępców, czy też opisy nienormalnego ich życia i środowiska. Czytanie opowieści, których autorami są przestępcy, nie powinno być obce ani sądownikom, ani służbie bezpieczeństwa — przeciwnie, lektura taka ich kształci. Zdanie takie wygłasza dr Locard, dyr. Laboratorium Technicznego Policji w Lyonie, autor głośnego dzieła o dochodzeniu przestępstw według metod naukowych (tłumaczenie polskie sędziów Mersona i Wiśniewskiego, Łódź, 1937).

Życie jest wielką skarbnicą faktów, których literackie, czy też tylko umiejętne ujęcie stwarzać może ciekawe opowieści, dla tych zwłaszcza, którzy, nie wyłamują się spod strychulca zasad ogólnego porządku. Przestępcy o burzliwych przeżyciach, zwłaszcza rekrutujący się z ludzi inteligentnych, mają szczególną fantazję i stwarzana przez nich, przeważnie z nudów i w więzieniach „literatura" niekiedy dostaje się na półki księgarskie.

W Polsce pewną sensacją było ukazanie się w r. 1933 życiorysu własnego przestępcy Urke Nachalnika Niełatwo się wtedy znalazł nakładca i funkcję tę spełniło Tow. Opieki nad Więźniami „Patronat", oddz. w Rawiczu. Dziełko to godne jest czytania, zapoznaje bowiem z życiem żydowskiego ghetta i wyrosłym z niego przestępcy, młodzieńcu, który już niemal w połowie osiągnął studia rabinackie, a następnie stał się złodziejem recydywistą z typu przestępców endogennych. Opisuje Nachalnik lata w chederze, a następnie swe życie aż do czasu odzyskania niepodległości Polski, kiedy to osiągnął 21 lat.

Twórca Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy daje opowieści dwóch lat bujnego życia przemytniczego na pograniczu polsko-bolszewickim koło Mińska Litewskiego w latach 1922—24. Nie jest to powieść psychologiczna, autor nie ma zdolności kombinatorskich Nachalnika, ale jest to opowieść z rodzaju londonowskich, pełna życia i emocji zawadiackich i fantazyjnych. Autor rzuca wiele światła na stosunki graniczne. Nie bawi się w rozwlekłe opisy, ale szkicuje w słowach zupełnie przejrzystych, zwięzłych, wprost telegraficznie. Często nawet jeden wiersz obejmuje ponad dwa zdania, bo autor niezmiernie wiele ma do opowiedzenia.

Piasecki na Świętym Krzyżu przebywał szereg lat i zwolniono go w drodze łaski po odcierpieniu 10 lat więzienia z pierwotnie orzeczonej kary śmierci, zamienionej na 15 lat więzienia. Urodził się roku 1901, jako syn urzędnika pocztowego, skończył 7 klas gimnazium, pod chorążówkę w Warszawie, walczył przeciwko bolszewikom, był czynnym wywiadowcą II oddziału, a zostawszy bez środków do życia, za namową kolegi, przystępuje do bandy przemytników, przenosi towary, przeprowadza ludzi, a wreszcie urządza napady na bandy przemytnicze i zaprawia się w rzemiośle zbójeckim. Piasecki to przestępca egzogenny, którego tylko przypadki złego losu zepchnęły na drogę występku. Na ekran swej książki rzuca obrazy i nie „filozofuje", jak Urke Nachalnik. Twierdzi, że

opowiada tylko prawdę; zresztą tak samo postępują i inni literaci kryminalni. Jeśli tak, to się tylko podnosi wartość ich tworów, bo stają się materiałem do badań. Jak wynika z przedmowy. Piasecki zamierza wydać jeszcze następne powieści, p. t. Piąty etap i Żywot człowieka rozbrojonego.

Chwytanie za pióro na dłuższy dystans jest i udziałem spraw Nachalnika. Ten po wydaniu Życiorysu własnego przestępcy, już w roku 1934 wydał Żywe grobowce, obejmujące życie autora w latach 1918—1923, spędzone w murach więziennych. Poprzednio jeszcze ukazał się tom nowel p. t. Miłość przestępcy.

Wspomniani autorzy nie są zresztą jedynymi w tej swoistej literaturze. Po literacku opisuje również życie więzienne Marian Czuchnowski w „Cynku", wydanym w Krakowie w 1937, a opisy tego życia są dość wnikliwe i psychologicznie już częściowo sprecyzowane.

Lata ostatnie szczególnie obfitują w literaturę kryminalną. Poczytność tych dzieł jest olbrzymia, choć niezupełnie usprawiedliwiona. Literackość ich jest kwestią dyskusji, ale że są sensacyjne, nadto dotyczą niecodzienności, są zaopatrywane pięknymi i zachęcającymi przedmowami oraz mają pochlebne recenzje codziennej prasy, przeto czytelników jest sporo, i to takich, którzy traktują te powieści jako kęs beletrystycznej strawy.

Właściwym czytelnikiem tych powieści powinien być każdy, kto się styka z patologią społeczną; służba wymiaru sprawiedliwości, służba bezpieczeństwa, wreszcie służba opieki społecznej, a nawet nauczycielstwo znajdzie w tych „dziełach" nieprzebrany i ciekawy materiał do studiów, które będą uczyły. Czytelnicy ci znajdą tam nawet przyczynki historyczne, i to pełne smutnej historycznej prawdy, jak np. w Życiorysie własnym przestępcy odnośnie stanu więziennictwa za czasów okupacji niemieckiej. Nadto, przyznać trzeba, że utwory te stanowić będą niewątpliwie rozrywkę.

*St. Szw.*

# PRZEGLĄD PISM POLSKICH

## GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 6. 1937.

*Prokurator a sędzia.* Tadeusz Pietrzykowski. — Wobec stanowiska dr. Alfreda Laniewskiego, zajętego w książce Zbrodnia i łzy, Dwanaście lat pracy prokuratorskiej (Lwów, 1936), autor zastanawia się nad różnicą społeczną między stanowiskiem sędziego i prokuratora, przy tym dochodzi do wniosków wysnutych z prawa o ustroju sądów powszechnych, że posiadają jednakowe kwalifikacje naukowe i zawodowe, a różnią się między sobą tym tylko, że gdy sędzia orzekający ma nad sobą „jedynego tylko pana — ustawę i kontrolera sumienie", to prokurator nadto podlega zleceniom swych zwierzchników.—Objęcie stanowiska prokuratora czy sędziego uzależnione być winno przede wszystkim od samego powołania osoby mianowanej.

Nr 7/8.

*O racjonalną walkę z przestępczością.* Fr. Lis. — Wbrew dość powszechnej opinii, autor twierdzi, że nie można skutecznie zaostrzyć represji karnej, wobec braku odpowiednich pomieszczeń, co również unicestwia wyniki, jakie by dać mogło przyśpieszenia postępowania karnego. Walka z wzrastającą falą przestępczości przekracza siły całego aparatu powołanego do ścigania przestępstw. Fałszywa to opinia, że jedynym źródłem zła jest nędza szerokich mas—konkluduje autor—zajmujące bowiem pokaźne miejsce w tabeli ogólnej przestępczości uszkodzenia cielesne stanowią właściwie wynik złych skłonności człowieka, a nie nędzy. Koniecznie przeto należy zaradzić złu, i to w drodze ustawodawczej, mianowicie uchylić art. 574 k. p. k., który ściganie przestępstw z oskarżenia publicznego uzależnia od złożenia zaliczki 20 zł, a to stanowi poważną kwotę dla szerokich warstw ludności; proponowane jest wprowadzenie urzędów pojednawczych złożonych z sołtysa i ławników do rozstrzygania sporów sąsiedzkich; a wreszcie podjęta być musi praca w terenie przez stowarzyszenia, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, oraz zaprowadzenie zakazów sprzedaży napojów alkoholowych w dni świąteczne i przedświąteczne tudzież zakaz urządzania zabaw w niektórych okolicach.

*Instytucja dozoru kuratorskiego względem przestępców w Stanach Zjedn. Am. Półn.* St. Czerwiński — Znany kryminolog daje przegląd ciekawej instytucji, która z powodzeniem od szeregu lat rozwija się w Stanach Zjednoczonych. Należy jednak podkreślić, że sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych jest tak zasadniczo odmienna od naszej, iż nie sposób nam kopiować wzorów amerykańskich. Zasadą prawa karnego Ameryki jest nie tyle ukarać winnego, ile go ocalić. Temu samemu celowi służy zresztą w Polsce warunkowe zawieszenie kary, które w roku 1934 i 1935 osiągało po 29% ogółu osób prawomocnie skazanych (M. Rocz. Stat.—1937 r.). W Stanach Zjednoczonych sędzia nie musi wyrokować, ale może odroczyć wyrok na okres dowolny, a oskarżonego oddać pod dozór kuratora, i to na okres do lat 5 przy ciężkich występkach, a do 1 roku przy wykroczeniach. Kurator jest to osoba posiadająca praktyczne wyższe studia z dziedziny prawa karnego i pozostaje pod ogólnym nadzorem sędziowskim. Taka opieka nad przestępcą pozwala odroczyć wyrok, a jednak osiąga skutek.

Oryginalnością są sądy nocne, które dla ekonomii w sprawach drobnych kończą wyrokiem, a w szczególności ścigają uprawianie nierządu, co jest w Stanach Zjednoczonych karane. Istnieją również i kuratorki oskarżonych o nierząd, a statystyka wykazuje, że 70% kobiet, które

przeszły przez umyślne zakłady penitencjarne, wróciło do uczciwego trybu życia.

Stanowisko kuratorów jest też nieodzowne dla „sądów familijnych" ścigających porzucanie rodzin. Tu kara ma przede wszystkim charakter zastraszający i w wypadku poprawy oskarżonego nie jest wykonywana. Alkoholicy stający przed sądem zawsze mają swych kuratorów, a uprawnienia ich sięgają nawet tak daleko, że mogą zwolnić tymczasowo aresztowanych oskarżonych o alkoholizm.

Instytucja dozoru kuratorskiego jest przewidziana i w naszym k. k., zwłaszcza co do nieletnich (art. 69, 73, 75 k. k.), ale rozwój tej instytucji napotyka na znany brak środków, i dlatego na razie jest zatamowany.

*Aspekty kryminologiczne prostytucji.* dr M. Muszkat. — Zawsze aktualne zagadnienie prostytucji w obszernym artykule rozpracował autor ze stanowiska kryminologicznego. Sama definicja prostytucji nastręcza wiele drudności, a jednolitego określenia brak. Autor przychyla się do definicji, która ujmuje prostytucję, jako sprzedanie się kobiety jako towaru.

Prostytucja w historycznym ujęciu jest wykwitem wyższych szczebli życia społecznego. Zjawia się, dopiero gdy powstaje instytucja małżeństwa. W swych dziejach różne przechodziła koleje. Kiedyś u Rzymian z mocy przepisu rytuału oddawały się dziewczęta w świątyniach, następnie powszechna była prostytucja „gościnna" lub też panie z arystokracji zapisywały się do nierządnic, uzyskując w Rzymie urzędowe zezwolenie praktyki; w Grecji Solon założył domy publiczne; a nawet chrystianizm uważał prostytucję za zło konieczne.

W pracy szczegółowo rozważono okoliczności stwarzające popyt i podaż na prostytucję tudzież lombrozowską teorię o prostytucji, jako równoważniku przestępczości kobiet. Teoria ta już dzisiaj jest tylko zabytkiem historycznym, prostytucja bowiem nie daje upustu przestępnym naturom kobiet, nie będąc sama przestępczością, co jest powszechnie uznawane, lecz przestępstwo stwarza i mnoży.

Ściśle z prostytucją związane jest sutenerstwo, a jak wykazują policyjne statystyki wielkich miast, około 90% prostytutek ma swych „kochanków". Najczęściej przez prostytutki popełnianym przestępstwem jest kradzież, następnie zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo.

Zwalczanie prostytucji prowadzi do zmniejszenia przestępczości. W tej walce udział czynnika administracyjnego i policyjnego odgrywa wielką rolę, ale sposoby jej są niejednolite. Żywą dyskusję w tej materii, jak wiemy, przeprowadzono na łamach Przeglądu Policyjnego w r. 1936.

Nr 9, 1937.

*Uznanie nieletniego za działającego z rozeznaniem.* Dr L. Peiper. — Zagadnienie poczytalności nieletniego, stającego przed sądem okręgowym należy rozstrzygać na posiedzeniu niejawnym. Autor zwalcza zdanie przeciwne pprok. E. Z. Kamińskiego (Przegląd Sądowy, nr 6, 1937), twierdząc, że na tym posiedzeniu sądu może być obecny tylko prokurator, a nikt więcej z osób trzecich, nawet nieletni. Przyjęcie tego stanowiska nakłada na organy gromadzące materiał obowiązek szczególnej troski przy dochodzeniach w sprawach nieletnich.

*Wolność słowa obrońcy a prokuratora.* dr E. Eimer. — Odpowiedzialność obrońców za nadużycie wolności słowa reguluje art. 24 prawa o ustroju adwokatury, przewidując w wypadkach przestępstw z art. 255 i 256 k. k. zasadniczo tylko odpowiedzialność dyscyplinarną, a na pociągnięcie obrońcy do odpowiedzialności karnej konieczne jest uprzednie uzyskanie zezwolenia składu sądzącego, przed którym to nadużycie popełniono. Prokuratorów, którzy jako rzecznicy interesu publicznego występują na rozprawach, nie broni żaden szczególny przepis w przypadku nadużycia słowa. Biorąc pod uwagę, że w ciężkiej pracy zawodowej może się to wydarzyć — prokurator staje w gorszej pozycji aniżeli obrońca, co godzi w jego powagę, zwłaszcza, że musiałby odpowiadać za swój czyn przed sądem niższym, bo grodzkim, aniżeli ten, przed którym przypadkowo nastąpiło naudużycie słowa.

*Ochrona praw w art. 271 k. k.* Dr A. Lindert. — Jest to artykuł dyskusyjny z tezami przyjętymi przez sędziego Turskiego na łamach nru 6 Głosu Sądownictwa, w którym ten przyjął, że art. 271 k. k. chroni prawa gospodarstwa a. leśnego, b. polnego, c. łowieckiego i d. rybnego. Dr Lindert temu przeczy, twierdząc, że zarówno wykładnia gramatyczna, jak i logiczna pozwala tylko na przyjęcie zasady, że art. 271 k. k. chroni wyłącznie prawo a. polowania i b. rybołóstwa. Inne stany przestępne, a godzące w gospodarstwo leśne lub polne podpadać mogą pod

przepis art. 258 lub też 251 k. k. Zagadnienie to omawiane było szeroko w prasie sędziowskiej, zwłaszcza wobec orz. S. N. z 24.V.1934, opowiadającego się za interpretacją Obraz dyskusji wyczerpująco przedstawiono w Przeglądzie Policyjnym nr 1/37 na str. 46 i 47.

*Nowy projekt sowieckiego kodeksu karnego.* S. Wołyński. — Ustawa taka, jak kodeks karny, stanowi wyraźny przejaw psychiki narodu. Powojenne ustawodawstwo karne niemal wszędzie przyodziało szaty nowe, ale takiego niezdecydowania, takich daleko idących zmian, jakie wykazuje ustawodawstwo karne Sowietów, nie spotyka się w żadnym państwie. Obowiązujący ostatnio od 1926 kodeks karny sowiecki już w 1930 był opracowany w projekcie, który się jednak nie mógł ostać wobec zachwiania ogólnej polityki Sowietów, więc w 1937 opracowano nowy projekt, w którym przyjęto zasadę, że wróg klasowy nie tylko może być przymuszony, ale że można stosować do niego nawet metody wychowawcze. Cały projekt z 1937 charakteryzuje przesunięcie w kierunku „burżuazyjnych" pojęć. Przywrócone pojęcie „przestępstwa", za które uważane jest „każde społecznie niebezpieczne działanie lub zaniechanie, skierowane przeciwko państwu sowieckiemu lub jego podstawie — własności socjalistycznej, przeszkadzające budownictwu społeczności sowieckiej, dezorganizujące praworządność sowiecką, lub gwałcące nietykalność. czy też prawo obywateli sowieckich" Układ kodeksu karnego i jego systematyka wg. projektu ma odpowiadać mniej więcej zasadom kodeksów europejskich. Zasadę klasowości utrzymano, kary pozostały nadal bardzo wysokie, chociaż w rozdziale o przestępstwach przeciwko nietykalności osobistej i innym prawom obywatelskim przebija „humanizm stalinowski". Charakterystycznym jest podkreślenie obrony własności prywatnej, co już godzi w pierwotne zasady komunizmu. W świetle dotychczasowego dorobku, choćby tylko na terenie prawa kornego — projekt kodeksu z 1937 r należy uważać za dalszy eksperyment.

## CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE.

Nr 5/37.

*Sprawa odbierania przysięgi.* Dr A. Nowosielski. — Stwierdzając, że obraz moralny społeczeństwa jest przerażający, co jest wynikiem okresu powojennego, autor zwraca uwagę, że przede wszystkim czynniki religijne są zdolne do uzdrowienia naszego społeczeństwa. W sądzie czynnik ten może być rozwinięty przy odbieraniu od świadków (czy też od stron w procesach cywilnych) przysięgi. Masowe składanie przysięgi odbiera jej powagę, bo często świadkowie nie dopowiadają słów, oszukując się, że w ten sposób nie biorą grzechu na siebie, a od odpowiedzialności karnej jakoś się wywiną. To też autor proponuje odbieranie przysięgi pojedyńczo i przy zapalonych świecach. Uwagi te nie są odosobnione, a w prasie ciągle odzywają się głosy o tępieniu fałszywych zeznań; zwłaszcza głosy te idą z prokuratur. W roku 1934 ogółem skazano za fałszywe zeznania 1758 osób, z czego na więzienie 1.088 osób, pozostałych na areszt, przy tym w 40% skazanym zawieszono wykonanie kar. Spotęgowanie represyj wydaje się gwałtowną koniecznością, aby ustrzec prawdę od zagłady.

*Herby i tytuły rodowe w świetle konstytucji kwietniowej.* Dr M. Kwsik. — Po zestawieniu przepisów konstytucji poprzedniej i obowiązującej obecnie, autor dochodzi do wniosku, że „obecnie dopuszczalne jest urzędowe używanie, oczywiście prawdziwych, herbów i tytułów rodowych", czemu nie stoi na przeszkodzie zasada równości wobec prawa.

*Opinia publiczna a walka z przestępczością.* Wł. J. Medyński. — W śmiałym wywodzie, opierając się o materiał, którego dostarcza H. Fallady w książce Skąd nie ma powrotu — autor głosi, że wytrącenie skazanego z jego dotychczasowej sfery stanowi dlań oczywistą przykrość, ale społecznie jest uzasadnione, aby takiego osobnika z dotychczasowej sfery wyłączyć, gdy zwłaszcza kara niedostatecznie go za czyn występny poskramia. Autor twierdzi, że w Polsce wymiary kar muszą być wysokie, aż do czasu podniesienia się poziomu moralności społeczeństwa. Ujemny wpływ prasy, pławiącej się w opisywaniu przestępstw, podawanie fotografij ich sprawców, musi ustąpić. Sentymentalizm względem przestępców musi ustąpić rozsądnej opinii społecznej, któraby równała byłych przestępców z nieskazitelnymi obywatelami dopiero wtedy, gdy ci okażą zupełną poprawę moralną, a nie tylko gdy zaledwie odcierpią karę.

## PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO.

Zesz. 1/37.

*Psychologia na usługach procesu karnego.* Dr Zd. Papierkowski. — Jest to krótki szkic dotyczący zeznań świadków i oskarżonych w świetle badań współczesnej psychologii, która ma stwierdzić i ustalić stopień „pewności i wartości zeznań jako źródła dowodowego".

W pracy Locarde'a p. t. Dochodzenie przestępstw według metod naukowych dział zeznań zarówno świadków jak i oskarżonych przedstawiono wnikliwie i szczegółowo. W omawianej pracy powołuje się dr Papierkowski przeważnie na literaturę niemiecką, zresztą w tej dziedzinie bardzo obfitą.

Autor podaje, że zeznania są efektem: spostrzeżenia, pamięci, przypomnienia, a wreszcie wyrażeń słownych, a wszystkie te czynniki zależą od niezmiernie wielu okoliczności, w szczególności płci, wieku, stanu psychicznego, uzdolnienia, a wreszcie typu zeznań. Te okoliczności są przedmiotem rozważań psychologii dyferencjonalnej. Na prawdziwość zeznań ma wreszcie wpływ i sugestia, skupienie uwagi (zainteresowanie się sprawą), zamiłowanie zeznającego do prawdy oraz forma zeznań, inaczej bowiem przedstawiają się one w formie swobodnego opowiadania, a inaczej, gdy stanowią tylko odpowiedzi na pytania (te są niekiedy wyraźnie sugestywne).

Przyznanie się oskarżonego musi być brane ze znaczną dozą krytycyzmu. Już przepis § 336 k. p. k wyraźnie to wykazuje, a jeżeli uwzględnić, że jest to wielokrotnie ukutą bronią przeciwko poważniejszym oskarżeniom, bo stwarza „alibi" tudzież że niejednokrotnie przyznanie jest spowodowane uzyskaniem korzyści, albo chęcią wyrządzenia komuś szkody, lub też wynikiem zastosowanego przymusu—to przyznanie uznać należy za niebezpieczny nawet dowód.

*Portugalska reforma penitencjarna.* J. Wł. Śliwowski.—Współczesny świat kulturalny intensywnie pracuje nad zreformowaniem systemu penitencjarnego Uczyniły to Włochy (1931), częściowo Niemcy, a rok 1936 zaznaczył się reformą w Portugalii (maj) i na Łotwie (czerwiec).

Autor omówił najważniejsze zasady i przepisy dekretu portugalskiego, wskazując na jego zalety lub braki. Prawo penitencjarne portugalskie jest tworem obszernym (469 artykułów), opartym na zasadach solidaryzmu; przewyższa swą budową prawo włoskie. Przyświeca mu przede wszystkim akcja indywidualizacyjna, skierowana do adaptacji więźnia przy jednoczesnym podkreśleniu surowości. Więzienie portugalskie ma być wedle potrzeby szkołą, sanatorium, a nawet przytułkiem, przy tym zadziwia sumienność obliczeń i przewidywania wszelkich zagadnień wysuwających się z codziennej praktyki. Ciekawe, że ustawa nie potępia systemu celkowego, ale stosuje odosobnienie na początku odbywania kary, polecając przeznaczyć ten okres czasu na studia nad uwięzionym.

W systemie penitencjarnym portugalskim poważną rolę odgrywa zarówno instytucja warunkowego zwolnienia, jak i łaski, ale i możność przedłużenia raz orzeczonej kary. Opieka penitencjarna jest troskliwie zorganizowana.

Co do indywidualizacji kary rozstrzyga Wyższa Rada Służby Kryminalnej. Odpowiednich stanowisk sędziowskich, jak to się stało we Włoszech, nie stworzono.

Całość omówiono obszernie i ciekawie.

## W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 12/37.

*Badania Antropologiczno kryminalne.* — Autor podkreśla, że dopiero od stu kilkudziesięciu lat do więźnia podchodzi się jak do człowieka, którego należy poprawić, a nietylko nad którym trzeba się zemścić i odstraszyć innych. — Antropologia czy też biologia kryminalna naukowo zajmuje się przestępcą, wychodząc z założenia, że właściwości fizyczne człowieka pozostają w związku z właściwościami psychicznymi i na człowieka wywierają niewątpliwy wpływ. — Kretschmer dzieli ludzi na trzy typy fizyczne: asteników (chudy, wysoki), atletyków i pykników (twerz nalana, szyja gruba, niski lub średniego wzrostu) Obserwacja wykazuje, że najczęściej przestępcami są astenicy lub atletycy. — Ministerstwo sprawiedliwości, uporawszy się z podniesieniem poziomu więziennictwa pod względem technicznym i administracyjnym, przystąpiło już w 1933 r. do badań kryminalno-biologicznych nad więźniami na podstawie t zw. małego kwestionariusza. W roku 1936 opracowano kwestionariusz duży (248 pytań); zebrane wyniki służyć będą nietylko nauce, ale i praktyce, zwłaszcza w

odniesieniu do recydywistów. Prowadzący dochodzenia mogą żądać wywiadu w Komisji badań kryminalno-biologicznych Min. Sprawiedliwości co do przestępców, którzy ostatnio odbywali karę ponad 1 rok więzienia.

Nr 9/37.

*Kara w dawnym prawodawstwie.* Zetbe.— W sześciu numerach tego pisma drukowana była obszerna praca interesująca każdego, kto się zastanawia nad istotą kary. Studium napisane jest przystępnie i opiera się na szeregu poważnych prac zarówno autorów polskich jak obcych. — Na charakter kary składało się niezmiernie wiele okoliczności, zwłaszcza stosunki społeczne wywierały na nią wpływ przemożny. Inne kary stosowane względem szlachty, mieszczan lub chłopów i t. p. kary dla warstw pozbawionych przywilejów, były szczególnie okrutne. Okrucieństwo występowało nawet w kod. nowszych, np. wojskowy kodeks karny Piotra Wielkiego przewidywał karę śmierci w 100 wypadkach. Z karą śmierci łączone były i inne hańbiące dodatki, przy tym wykonywano ją z reguły publicznie W Polsce zamachowców za króla Stanisława Poniatowskiego tracono w obecności 20 tysięcy widzów, ćwiartując przed śmiercią, a potem wieszając lub paląc.

Karze podlegały nawet zwierzęta, oraz martwe przedmioty, co jest wyrazem wysoce pierwotnych pojęć; np. w wieku XVII sądzono w Rosji dzwon cerkiewny, którym dany był sygnał do powstania ludowego. Obecnie nie sądzi się przedmiotów, ale orzeka przepadek narzędzi zbrodni. Karę wykonywano nie tylko na żywych, ale na trupach, a skazaniu podlegali obłąkani i dzieci. Nadto przewidziana była odpowiedzialność zbiorowa. Resztki tej odpowiedzialności pozostały i w czasach obecnych w formie tak często stosowanej przez Niemcy kontrybucji w czasie wojny.

Wiek XIX był okresem intensywnego opracowywania kary więzienia, przechodząc różne systemy, np. celkowy. Surowość kary maleje, przystosowując się do pojęć i wymogów współczesnej kultury. Dzisiaj kara pozbawienia wolności jest najpospolitszą i polityka kryminalna wielką ją otacza troską.

*S. S.*

## *PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH*

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE (Kriminalanthropologie und Kriminalistyk).

Band 100, 3. u. 4. Heft, März und April 1937.

Reidar Sveen: Der „Lensmannsmord" in Vagardsmarken. Szef policji kryminalnej w Oslo opisuje wypadek zabójstwa 2 urzędników policyjno-administracyjnych (Lensmann) i ujawnienie sprawców na podstawie śladów linii papilarnych. F. E. Louwage: Das Verbrechen von Hamme-Mille. Zabójstwo młotkiem; po odnalezieniu śladów krwi i mózgu w kieszeni spodni podejrzanego, ten przyznaje się do popełnienia czynu. Eritz Brummund. Die Haare der jagdbaren Wildarten Deutschlands mit besonderer Berücksichtigung der Kutikula. Opis szerści 23 zwierząt ze zdjęciami mikrofotograficznymi. Friedrich Beil: Die Infrarot-Photographie in der gerichtlichen Medizin und Kriminalistik. Dalszy ciąg artykułu z zeszytów 1 i 2. z 44 ilustracjami. Dr med. Godttfried Raeustrup: Mord und Kraftwagenbrand. Zabójstwo żony i zamaskowanie czynu przez spalenie samochodu, w którym znajdowały się zwłoki. Dr Leibig: Kriminalpolizeiliche Aufgaben während der Olympiaden in Deutschland. Zakończenie artykułu o zadaniach policyjno-śledczych w czasie olimpiad w Niemczech. Werner Boller: Vorschlag einer neuen forensischen Haaruntersuchungsmethode. Die Mikrofluoreszenz von Haaren. Nowy sposób badania włosów do celów sądowych. (c. d). Dr Liebers: Was muss eine Verkehrsunfallskizze enthalten? Co winien zawierać szkic miejsca wypadku w ruchu drogowym? Komunikaty. Recenzje. Bibliografia.

Band 100, 5. u. 6. Heft, Mai und Juni 1937.

Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande Doświadczenia z procesu przeciw bandzie podpalaczy na Pomorzu niemieckim. Motywy podpalenia. Prof Dr E. Giese: Versicherungsbetrug? Naturwissenschaftlich-kriminalistische und kriminalpsychologische Untersuchungen zur Frage: Selbstmord oder Unglücksfall. Uwagi do pracy prof. Pietrusky'ego w „Archiv." Bd. 98 i 99. Prof. dr Pietrusky: Versicherungsbetrug? Bemerkungen zu vorstehender Äusserung von Prof. Giese, Jena. Replika C. J. van Ledden-Hulsebosch: Beitrag zur Klärung der Schuldfrage bei Automobilunfällen. Przyczynek do kwestii winy w wypadkach samochodowych. Dr S. Motoji: Überblick über die Kriminal-Gesetzgebung Japans. Przegląd ustawodawstwa kryminalnego Japonii. Dr Georg Braun: Der Schuss ohne Schusswaffe. Eigenartiger Selbstmordversuch Zamach samobójczy przez spowodowanie wybuchu 3 pocisków rewolwerowych w rozpalonym piecu; jeden ugodził denata w klatkę piersiową. J M. Waltman: Automatendiebstähle. Kradzieże z automatów. Werner Boller: Vorschlag einer neuen forensischen Haaruntersuchungsmethode. Die Mikrofluoreszenz von Haaren. Zakończenie artykułu o nowym sposobie badania włosów do celów sądowych Dr M. Wagenaar podaje p. t. Ein neues Verfahren für den kriminalistichen Blutnachweis, nowy sposób wykazania krwi, który uważa za lepszy od reakcji Teichmana. Prof. Nippe: Tötung auf eigenes Verlangen, Autor opisuje 2 wypadki zabójstwa. z których udało mu się jeden zakwalifikować jako zabójstwo na żądanie, drugi jako zwykłe. Hans Heinr. Huelke: Zur Frage der Sichtbarmachung und Konservierung latenter Fingerabdruckspuren. (Wagenaarsche Folie und Infrarotphotographie). Tam, gdzie dotychczasowe metody ujawniania i utrwalania niewidocznych śladów linij papilarnych nie dają rezultatów, można według autora

zastosować folie Wagenaara i fotografie w promieniach podczerwonych. W komunikatach opisane są sposoby ustalania wieku pism tuszem oraz sposoby rekonstrukcji wypiłowanych numerów fabrycznych na rowerach. Recenzje. Bibliografia.

## MONATSSCHRIFT FÜR KRIMINALBIOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

28 Jahrgang, Heft 1, Januar 1937.

W słowie wstępnym do nowego rocznika pisma, które założył Franz v. Liszt, Karl v. Lilienthal, Alfred Kloss i Gustaw Aschaffenburg, wydawca podaje powody, dla których zmieniono tytuł dotychczasowy „Monatsschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform" na obecny. Pojęcie psychologii kryminalnej byłoby obecnie za ciasne wobec nowego kierunku biologicznego badania przyczyn przestępczości. Dr med. Rodewald: Entmannung und Entmannungsuntersuchungen. Treść i komentarz rozporządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy z 10 października 1936 r., dotyczącego kastracji. Dr jur. W. K. Schmidt: Bewahrungsgesetz und Strafrecht. Autor uzasadnia konieczność wprowadzenia ustawy, mającej na celu zabezpieczenie wszystkich elementów aspołecznych, które się znajdują wśród żebraków, włóczęgów, prostytutek, narkomanów i psychopatów wszelkiej kategorii. W dziale wypadków podaje dr med. J. Fischer wyciąg z orzeczenia psychiatrycznego w sprawie zabójcy masowego Adolfa Seefeldta, który popełnił 12 zabójstw chłopców w wieku od $4^1/_2$ do 13 lat z motywów seksualnych. Dr med. Joh. Lange omawia kilka pouczających nauk kryminologicznych wynikających ze sprawy Seefeldta. W dziale dyskusyjnym daje dr Roesner przegląd kryminalnostatystyczny krajowy i zagraniczny. M. i. podane są tu interesujące cyfry, dotyczące przestępców zawodowych zamkniętych w specjalnych miejscach odosobnienia: 31 lipca 1936 znajdowało się w takich miejscach 2883 mężczyzn i 113 kobiet. Najmłodszy przestępca liczył 23 lata i był już 6 razy karany, siedmiu miało powyżej lat 60. Przegląd pism i recenzje.

28. Jahrgang, Heft 2, Februar 1937.

Dr med. et jur. Rudolf Michel: Das Verbrechen des Raubes. Psychologie und Psychopathologie der Täter. Na podstawie badań 165 osób autor dochodzi do wniosku, że rabunek jest przestępstwem specyficznym dla młodzieży męskiej; popełniają go najczęściej z innymi przestępstwami, większość sprawców wykazuje od młodości wielką dyspozycję, należy ich uważać za ogólnie niebezpiecznych. Dr jur. Franz Neukamp: Das ärztliche Berufsgeheimnis nach der Reichsärzteordnung. Tajemnica zawodowa lekarzy w myśl nowej ordynacji lekarskiej. Dr Hans Mayr: Die Entlassung aus der Sicherungsverwahrung. Dotychczasowe doświadczenia z wypuszczonymi z miejsc odosobnienia przestępcami: tylko dłuższe zamknięcie wpływa na nich dodatnio, po krótszym pobycie powracają na drogę przestępstwa. W dziale dyskusyjnym podaje Hildegard Hetzer dane o towarzystwie ochrony dzieci przed wyzyskiem i maltretowaniem. F. Stumpfl umieszcza replikę na uwagi prof. Langego Exnera i H Mayera do jego pracy p. t. Dziedziczność i przestępstwo (F. Stumpfl, Erbanlage und Verbrechen. Charakterologische und psychiatrische Sippenunterschungen Berlin 1935). Komunikaty i recenzje.

## DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE.

Amtliche Organ des Kameradschaftsbundes Deutscher Polizeibeamten.

Nr 7—16, 1937.

Heinrich Himmler, Reichsführer S. S und Chef der Deutschen Polizei: Aufgaben und Aufbau der Polizei des Dritten Reiches (Zadania i organizacja policji Trzeciej Rzeszy). Przedruk z książki p. t. Dr. Wilhelm Frick und sein Ministerium. Autor twierdzi, że policja przed przewrotem była stróżem nocnym interesów prywatnych jednostki. O ile mowa była o zadaniach politycznych policji, rozumiano przez to wówczas w myśl ustawowych reguł gry nieprzeszkadzanie walce partyj i związków o władzę i łup. Policja obecna, narodowo-socjalistyczna ma dwa duże zadania: a. ma ona wykonać wolę kierownictwa państwa i stworzyć porządek przez nie pożądany i utrzymać go, b. ma zabezpieczyć naród niemiecki jako organiczną całość, jego siłę życiową i jego urządzenia przed zniszczeniem i rozkładem. Z tego wynika, że prawa takiej policji, której postawiono tego rodzaju zadania, nie mogą być hamowane tamami formalności. Dlatego też została cała policja w 1996 r. zreorganizowana 1. jako policja porządkowa (Ordnungspolizei), która obejmuje

całą umundurowaną policję i policją administracyjną, 2. jako policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), obejmująca policję śledczą i tajną policję państwową Die Verantwortung für die Sicherheit des Strassenverkehrs (Odpowiedzialność za bezpieczeństwo ruchu ulicznego). Die Ermittlung Vermisster und die Feststellung unbekannter Toten. Fehlerquellen (Odnalezienie zaginionych i ustalanie zwłok nieznanych. Błędy). (Nr 7). Reinhard Heydrich, S. S. Gruppenführer, Chef der Sicherheitspolizei: Aufgaben und Aufbau der Sicherheitspolizei im Dritten Reich (Zadania i organizacja policji bezpieczeństwa w Trzeciej Rzeszy). Zadania policji bezpieczeństwa mają charakter defensywny i ofensywny. Pod względem defensywnym ma ona odeprzeć ataki wszystkich sił, które w jakikolwiek sposób mogą osłabić i zniszczyć zdrowie, siłę życiową i zdolność działania narodu i przez naród rozganizowanego państwa. Pod względem ofensywnym ma policja bezpieczeństwa przewidująco ustalić wszystko co wrogie i tak je zwalczyć, aby wcale nie mogło niszczyć i rozkładać. Jako wrogów należy uważać: po pierwsze, te jednostki, które z fizycznej i duchowej degeneracji oddzieliły się od społeczeństwa i wyłącznie służą swoim popędom i własnym interesom indywidualnym, po drugie międzynarodowe światopoglądy i siły duchowe, którym naród niemiecki stoi na przeszkodzie i dlatego przez nie jest zwalczany (Nr 8). Fritz Grandke: Die berittene Polizei und ihre Verwendung im praktischen Polizeidienst (Policja konna i jej użycie w praktycznej służbie policyjnej) Autor zaznacza przede wszystkim, że każdy policjant konny winien posiadać specjalnie dużo wiadomości policyjnych i być dobrym jeźdźcem. Poza tym podaje podstawowe zasady użycia policji konnej w służbie policyjnej. Hubert Miller: Der Auskundschafter und der Aufpasser. Kilka uwag o wywiadowcy złodziejskim i „świecy". Karl Hummel: Die Zusammenarbeit der Gendarmerie mit der Feuerlöschpolizei. (Współpraca żandarmerii z policją ogniową). (Nr 9). Alfred Penker: Wo geht der Fussgänger auf der Landstrasse? (Gdzie idzie pieszy po drodze?). Tam, gdzie niema specjalnej dróżki, winien iść po stronie lewej, gdyż lepiej może się zorientować co do niebezpieczeństwa, jakie mu grozi (Nr 10). Dr Grunewald: Das deutsche Polizeibeamtengesetz (Niemiecka ustawa policyjna). Major Wöhrmann: Erteilung praktischer Polizeifachunterrichte (Udzielanie praktycznej nauki w szkole policyjnej) Według autora nauka nauczania zajmuje trzy zagadnienia: 1. Dlaczego się naucza? — Cel nauki. 2. Czego się naucza? — Przedmiot 3. Jak się naucza?—Rodzaj i sposób. W dalszym ciągu artykułu podaje sposób przygotowania godziny wykładowej, formy nauczania, technikę pytania, ocenę, odpowiedzi i sposób pracy ucznia (nr 14) Aufbau der mot. Gednarmerie (Organizacja zmotoryzowanej żandarmerii). Przedruk rozporządzenia (nr 15). General der Polizei Kurt Dalauege Die Ordnungspolizei und ihre Entstehung im Dritten Reich (Policja porządkowa i jej powstanie w Trzeciej Rzeszy). Przedruk z książki p. t.: Dr Wilhelm Frick und sein Ministerium (nr 16). *K. P.*

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Zeszyt 1, 1937.

Hartenstein, Oberst: Strassen und Häuserkampf in Madrid (walki uliczne w Madrycie). Autor, czynny szturmowiec, rozważa fachowo walki uliczne w stolicy Hiszpanii. Zadanie atakujących jest trudne, gdyż oddziały rozbijają się na drobne samodzielne grupy. Zdyscyplinowana i wyszkolona grupa płk. Yague, oparta o czołgi i zdecydowana w swych poczynaniach, dokonała już i dokona jeszcze cudów waleczności, wznawiając świetną tradycję wojen podjazdowych t. zw. „guerrillas". Dr G. Schmidt: Die geschichtliche Entwickelung der deutschen Polizei und ihre Stellung im nazionalsozialistischen Staate (historyczny rozwój niemieckiej policji i jej stanowisko w państwie narodowo-socjalistycznym) Dokończenie. Dążnością państwa, a więc i jego organu — policji jest podtrzymywać wspólność narodową przy zupełnym zniesieniu poddaństwa subiektywnego Z tego też założenia wychodząc, nakazy i sposób postępowania policji nastawione są nie na to, czy coś jest „wbrew nakazom policji" ale czy to jest przeciwne społeczności narodowej. Thomas, major: Ständestaat — Berufsständische Gliederung (państwo stanowe—podział według klas zawodowych). Analiza dawnej spólnoty i równości Germanów tak pod względem praw i obowiązków, jak i co do rozwoju stanów i obecnej dążności socjalizmu narodowego ku szerszej spólnocie narodowej. Dr

Mayer: Der Begriff „Öffentlicher Weg" im Wegeverwaltungsrecht und im Polizeirecht (pojęcie „publiczna droga" w ustawie o zarządzie drogowym i w prawie publicznym). Zwężywszy zakres pojęć o drodze publicznej, rozumie się tu taką drogę, która jest w użyciu gminy od niepamiętnych czasów i odrębna od drogi prywatnej. W pojęciu prawnym policja— zresztą całkiem słusznie—odróżnia tylko prawdziwie prywatną i bezspornie publiczną drogę. Dr Steffan: Die Strasse als Garage (ulica jako garaż). Czy pozostawienie pojazdu na ulicy w stanie bezruchu jest dopuszczalne? Jeżeli stojący na ulicy sprzedawca musi mieć zezwolenie i opłaca postój, to tak samo powinno się płacić i za postój pojazdu wyłączonego z ogólnego ruchu ulicznego. W Niemczech 40% pojazdów mechanicznych zostaje na ulicy na noc, gdyż za boks w garażu ogrzanym trzeba zapłacić 3,50 mk., podczas gdy w hotelu można dostać pokój za 3 mk. H. Salaw: Die kriminalpolizeiliche Vernehmung (przesłuchanie kryminalno-policyjne). Ciąg dalszy. Piszący omawia podstawy psychologiczne, a zwłaszcza spostrzeżenie, jako czynność umysłu, następnie pamięć, jako przechowalnię pojęć. wreszcie wierne odtworzenie spostrzeżonego i zapamiętanego zdarzenia.

Zeszyt 9. 1937.

Dr F. Schack: Neue Gedanken im Polizeirecht (nowe myśli w prawie policyjnym). Analiza artykułu Eichnera, który wykazał różnicę między pruskim a południowo-niemieckim prawem policyjnym. Przyłącza się do zdania, aby w nowym prawie określenia nie były dwuznaczne, a zadania i odpowiedzialność ujęte jasno i wyraźnie, co uchyli możliwość różnorodnego komentowania przepisów Messer, Polizeirat: Unbefugtes Führen von Titeln und unbefugtes Tragen von Orden und Ehrenreichen (nieprawne używanie tytułów i noszenie odznaczeń). Zastanawia się nad świadomym używaniem nieprzysługujących tytułów i odznaczeń i jak daleko sięga wina. Niedozwolone też jest używanie tytułów w tłumaczeniu, tak że curé nie może się w Niemczech nazwać Pfarrer, a maire — Oberbürgermeister. Odznaki i odznaczenia muszą być widoczne, a posiadacz musi udowodnić prawo do posiadania i noszenia. Wytworzenie odznaki podobnej do orderu stanowi przedmiot dochodzeń na równi z nielegalnym wytwarzaniem i rozpowszechnianiem naśladownictw. Za wyliczone przekroczenia grozi kara do 1 roku więzienia. Gläser, Hptm.: Die Neuorganisation der Wasserschutzpolizei (nowa organizacja policji wodnej). Nowa organizacja pozwala na jednolite postępowanie na wszystkich drogach wodnych na obszarze Rzeszy, a policja wodna ma wyłączne uprawnienia do pilnowania porządku i bezpieczeństwa na statkach i wodach. W ten sposób usunięto znów dużo niejasności i trudności w sprawowaniu służby policyjnej na wodzie. Venter: Kampf dem Verkehrsunfall! (Zwalczajmy wypadki drogowe. Rozporządzenie Min. S. Wewn. z dnia 12 X 34 o sprawowaniu kontroli ruchu położyło koniec samowoli i bezwzględności na drogach. Wychowaniem i pouczeniem ma się usunąć nadużycia komunikacyjne. Żandarmeria zmotoryzowana i policyjne oddziały pogotowia wkraczają i ustalają winę, gdy wypadek się zdarzył. E. R. Pursch: Die Stellung de Wehr und Arbeitsdienstpflichtigen und der Jugendlichen im deutscher Passrecht (stanowisko podlegających obowiązkowi służby wojskowej i służby pracy, i młodocianych w niem. prawie o paszportach). Mężczyźni w wieku od 18—45 lat posiadający prawidłowy paszport są jeszcze specjalnie kontrolowani przy przechodzeniu przez granicę, a to ze względu na to, żeby się nie uchylali przypadkiem od służby państwowej. Dlatego powiatowa komenda uzupełnień musi tu wyrazić swe zezwolenie, co jednak nie jest potrzebne w ruchu wewnątrz Rzeszy. Względem młodocianych nie ma takich ograniczeń i wszyscy mogą przed ukończeniem 17 r. życia otrzymać zezwolenie na wyjazd za granicę.

DIE POLIZEI.

Nr 14/37.

Prof. Daniel: Die beamtenrechtliche und haushaltsrechtliche Neuordnungs der Polizei (nowe przepisy policji normujące prawa i pobory) Ustawa z 30.I.1935 o organizacji policji powołująca jednego wspólnego komendanta Rzeszy. Określiła zarazem charakter prawny policjantów, ich pobory. Weszła w życie z dniem 1.VII.1937. Unormowania te mają duże znaczenie dla dalszego rozwoju policji W artykule omawia autor ogólne zasady dotyczące policji, możliwości awansu, szczególnie stosunki prawne, mianowania, odwołania, powołanie na stałe, przeniesienie w stan spoczynku, zaopa-

trzenie emerytalne, awans i prawo noszenia munduru, przeniesienia i t. d. Dr Cremer: Zur Entziehung der Kraftfahrererlaubnis (Pozbawienie prawa jazdy samochodem). Na zasadzie orzeczeń pruskiego trybunału administracyjnego możliwe jest pozbawienie prawa jazdy także i na pewien okres czasu, co nie pozbawia kierowcy możliwości ponownego ubiegania się o to prawo. Natomiast pozbawienie prawa jazdy na stałe wyklucza ponowne uzyskanie pozwolenia na kierowanie pojazdem mechanicznym. Samuelsen: Gefahren der Landstrasse (Ruch kołowy a bezpieczeństwo na szosach) Dla zmniejszenia, jeżeli nie uniknięcia tych niebezpieczeństw, proponuje autor umieszczenie znaków ostrzegawczych (trójkąty) obok jezdni prawej na tablicach o wysokości 1 m nad poziomem. W środku tablicy winno być czerwone oko koła o średnicy conajmniej 5 cm. Wyżej umieszczone znaki łatwo przeoczyć. To samo tyczy się słabo oświetlonej tablicy. Oznakę skrzyżowania drogi należy dać tylko tam, gdzie jest duży ruch i drogi są równorzędne a mało przejrzyste. Zakręt jest obecnie źle oznaczony. Zdaniem autora trzeba by na dotychczasowej tablicy z oznaką S dodać w prawym rogu dolnym „p" na oznaczenie skrętu w prawo, względnie w lewym dolnym rogu literę „l" na oznaczenie zakrętu w lewo lub ustalić zupełnie nowy znak. R. Zeitlman: Richtig hupen (podawać właściwy sygnał). Sygnału używa się zgodnie z przepisami tylko wówczas, gdy inni jadący mogliby być narażeni na niebezpieczeństwo lub gdy się chce wyprzedzić wolniej jadący pojazd. W innych wypadkach nie podaje się sygnału. Sygnał nie może trwać $^1/_2$ minuty, ma bowiem ostrzegać, a nie straszyć. Miasta zakazujące u siebie dawania sygnałów czynią niewłaściwie, gdyż nie wolno im zmieniać obowiązującej ustawy i sygnał może się okazać koniecznym. Olfenius: Die Reichsdienstverordnung (Rozporządzenie o służbie państwowej). Rozporządzenie to pochodzi z 26.1.1937 i autor artykułu zestawia najważniejsze postanowienia, jak: zastosowanie ustawy, kary dyscyplinarne i sądowo-karne i t. p. Kriminalität des Auslandes (Przestępczość za granicą). Omawia kryminalne wypadki ciekawe z punktu widzenia techniki przestępcy, jego psychologię, czy wreszcie ze względu na trudności w ujawnieniu sprawców. Rechtssprechung (Wyroki sądowe). Pouczające rozstrzygnięcia sądów w różnych sprawach karnych. Besoldung und Versorgung (Pobory służbowe i zaopatrzenie emerytalne). Porady prawne i odpowiedzi w sprawach pieniężnych. Polizei im Ausland (Policja za granicą). Wiadomości bieżące dotyczące policji różnych krajów.

BEZPECNOSTI SLUŽBA.
Nr 3 R. VII. 1937.

Kamil Fontán: Ppkł. żand. Karol Friedrich — wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci wybitnej jednostki korpusu żandarmerii. W dodatku 2 wiersze Jana Celby i Arnosta Fritza ku czci zmarłego zrymowane. Robert Vána: Vedecky podklad daktyloskopii jako prostredku pro zjistovani totożnosti osob: Naukowe podłoże daktyloskopii jako środka służącego do ustalenia tożsamości osób. Dokończenie. IV. Ukształtowanie brodawek dotykowych u ssaków. Poprzeczne przekroje skóry u małp, oraz u dwuletniego dziecka i u człowieka dojrzałego. V. Rachunek prawdopodobieństwa o tożsamości linij papilarnych. VI. Papilarne linie pozostają niezmienione w ciągu całego żywota ludzkiego. VII. Ilość i kształt porów potnych są u każdego człowieka odmienne (inne) i stałe. Końcowy wniosek: linie papilarne skóry nie zmieniają się w swym wzorze, i to od urodzenia aż do zupełnego rozkładu skóry nie ma różnic. Rycina przedstawia na kawałkach szkła ślad palca, obok jego powiększenie, przy dodatnim wyniku rozpoznania osoby. Inż. B. Beneš, kpt. artyl. Vzdusna ochrana a wyklizeni welkomest: Obrona powietrzna i ewakuacja wielkiego miasta. Do przygotowania dużych miast na wypadek wojny należy i przemyślenie ewakuacji zbytku ludności nie uczestniczącej w obronie, przede wszystkim małych dzieci i nie pracujących kobiet. Naturalne opuszczenie miasta gęsto zaludnionego, t. j zbędnych urzędów i niepotrzebnej w obronie ludności. Przy planowym przygotowaniu ewakuacji miasta da się ogólnie powiedzieć, że tylko mała ilość osób wchodzi pod uwagę, a koszta wydalania są duże. Najwięcej ubędzie ludzi po pierwszym ataku lotniczym, gdy panika będzie największa i rozproszenie nastąpi, po czym obrona przeciwlotnicza sama się ułoży i przejdzie w system. Władzom odpadnie trud ewakuowania tych ludzi, a pozostanie usuwanie tego, co musi odejść z miasta. Ludność miasta podzieli się wtedy na 3 grupy: tych którzy muszą pozostać w mieście,

którzy na dzień wracają do miasta, którzy na stałe się wyprowadzili. Prof. dr Bohumir Petr Nástrojná a ekonomická hodnota policie ve vychové k brannosti národa.: (Wartość policji dla wychowania narodu do obrony). W obronnym przysposobieniu społeczeństwa policja jest powołana do przyzwyczajenia publiczności do porządku i zespolenia w działaniu; zyska też na zdobyciu szacunku otoczenia. Vladimir Vladimirović. Vykon bezpečnostni služby na lyžich: (Działanie służby bezpieczeństwa na nartach). Góry i pora zimowa wymagają od żandarmerii umiejętności posługiwania się nartami. Odpowiednim do tego będzie trening sportowy, wymagający odwagi, zdecydowania, spostrzegawczości, wytrwałości, przyzwyczajenia do szybkości, i zdatności do utrzymania równowagi. To przysposobienie dają: marsz pieszy, bieg, jazda na łyżwach, jazda na rowerze i inne sporty mogące rozwijać powyższe przymioty potrzebne żandarmerii w górskiej służbie. Dr A. Wellner: Několik poznámek k listopadowému poplachowému a zatemnowacimu cvičeni CPO we Velké Praze: (Kilka uwag do listopadowego ćwiczenia alarmowego z przyciemnieniem w Wielkiej Pradze przeprowadzonego przez czeski komitet obrony powietrznej). Obywatelska straż w charakterze policji pomocniczej oddała duże usługi i wykazała sprawność w kontroli świateł i ruchu do schronów w poszczególnych dzielnicach. Karność stawienia się w oznaczonych miejscach bardzo duża. Transport dostawowy, przy zaćmieniu świateł wprawdzie słabszy, ale odbył się bez wypadków uszkodzenia lub cięższych wypadków kradzieży. Rozstrzygnięcie najwyższego sądu (str. 82 — 84). Josef Svec: O albanském četnictvu. (O albańskiej żandarmerii). Albania z dniem 1.VI.1935 zniosła policję, na jej miejsce zaś zaprowadziła żandarmerię. To ma już przykłady w przedwojennych Węgrach, gdzie tylko stolica i główniejsze miasta miały policję miejską, w kraju zaś były tylko posterunki żandarmerii. Albania ma w Tirana centralne dowództwo żandarmerii z ppłk. żandarmerii na czele, a w mieście Burel szkołę żandarmerii dla oficerów, podoficerów i szeregowych. Nikt z oficerów i podoficerów dowodzących posterunkiem nie może przebywać w tym charakterze w miejscu rodzinnym. Na powierzchnię kraju 27 500 km i na 1,006.000 mieszkańców korpus liczy 110 oficerów, 750 podoficerów i 2.250 żandarmów, w procencie 1 żandarm na 3.200 mieszkańców, podczas gdy w Czechosłowacji 1 żandarm na 1.000 obywateli. Albania dzieli się na 10 okręgów, okręgi na 30 obwodów z oficerami na czele. Żandarmeria podlega służbowo ministerswu obrony krajowej, a w sprawach policyjnych ministerstwu sprawiedliwości. Strój podobny do austriackiego, gwiazdki na kołnierzu po strzelecku. Czwarty zjazd prawników ze Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej w Bratislavie 1937 r. Xaver Ruzicka, ucitel: Rukopis (Rękopis). Już w r. 1610 włoski profesor Camillo Baldo wydał w r. 1622 rozprawę o poznawaniu charakteru z pisma. W 18 w. Goethe głosił, że grafologia jest przede wszystkiem sprawą wyczucia i intuicji. Nazwę „grafologia" nadał 1871 proboszcz H. Michon, Francuz. Z pisma wnioskuje się o zamiłowaniu do porządku, oszczędności, nierówności w postanowieniach, ostrożności, skromności i t. d. Również pochylenie pisma ma swą wymowę; tu panuje zasada: im większe pochylenie, tym więcej uczucia; przeciwnie—znów więcej rozumu i woli. Wielkość pisma mówi o delikatności uczuć i zdolnościach literackich. Następują inne oznaki i kryteria. Ant. Binka: Kdyby ta požba mohla mluvit... (Gdyby ta oprawka mogła mówić...). Anegdota o kłusowniku Pepku, który strzelał z flobertu i nie przyznawał się, a wypuszczony z więzienia kłusował dalej. Ing. Vilém Vitek: Strucne zakłady a wyznam radiofonie a telegrafie: (Krótkie podwaliny i znaczenie radiotelefonii i — telegrafii);. Ciąg dalszy. Rozprawa na temat elektronów, lamp i aparatów z licznymi rysunkami objaśniającymi tekst. W dalszym ciągu wywody o zastosowaniu elektronowych lamp w radiotelegrafii i — telefonii.

*J. J.*

CSENDÖRSÉGI LAPOK (gazeta żandarmerii).

Nr 21 z 2.XI 1936.

Ki töteles (czyja to powinność). Na podobne pytanie nieraz nie może odpowiedzieć regulamin. Przepisy dają bowiem tylko wytyczne, a dalej trzeba sobie już samemu radzić kierując się nade wszystko zdrowym rozsądkiem i nabytym doświadczeniem. Kriminalista: Bünügyi aprósàgok (drobnosti karno-sądowe) str. 646. Omówienie stosunków amerykańskich na podstawie statystyki kryminalnej za rok 1932 i za inne lata w Stanach Zjed-

noczonych, gdzie np. co 7 minut wypadała kradzież samochodu; podobnie zestawione i inne kradzieże, „drobiazgi" amerykańskiej przestępczości. Zsenay Tibor: Régi levelek (Stare kartki) str. 646. Ułamek powieści ciągłej na temat wspomnień oficera z czasów wojny. Beöthy Kalmán, kpt: A börtönök életéből (Z życia więzień) str 651. Opisanie więzienia, celek, pracowni i życia zarówno kobiet jak i mężczyzn odsiadujących dłuższą karę, a spędzających czas w pracowniach i wytwórniach więziennych. Dużo zdjęć. Zsoldos Benő: Az út — és vasútépitésnél alkalmazott munkások jogvédelme és kihágásai mai jogunkban (Ochrona prawna robotników zatrudnionych przy budowie dróg i kolei oraz ich przekroczenia podług dzisiejszych ustaw). Rozważania pracownicze na temat prawnej ochrony i przekroczeń zarówno ze strony robotników, jak i ze strony wyrobników; polegają na niedotrzymaniu lub zerwaniu umowy z pracodawcą. Kpt. Rózsá József: Néhány szó a pacifizmusról és a militarizmusról (Kilka słów o pacyfiźmie i militaryźmie). Pacyfizm to rdza nadgryzająca tężyznę narodu. Militaryzm to konieczność niezbędna w staraniach o odzyskanie ziem utraconych wskutek traktatu w Trianon. Tylko w narodzie rycerskim kwitną cnoty obywatelskie. Wielkie narody wybijały się w ogniu bitew na czoło, a w gnuśnym pokoju ginęły tracąc swój byt niezależny. Elementarne prawo walki o byt każe rzucić się na przeciwnika i zgnieść go, żeby samemu nie stać się jego ofiarą i łupem. Bérczes Lajos: Gyujtogató tüzoltó (Podpalający strażak) str 654. Opowiadanie o członku straży pożarnej, który sam dokonywał podpaleń, żeby miał co gasić. Winowajcę skazano na 9 miesięcy więzienia Tóth Lajos: Pencelopások kiderítése (Wykrycie kradzieży piwnicznych) str. 666 Trudne jest wykrycie kradzieży domowych. Tak było i ze złodziejem domowym, który wynosił wódkę z piwnicy, aż udało się wreszcie udowodnić mu, że kradł.

Nr 23 z dnia 1 XII 1936.

Földrengés (Trzęsienie ziemi), artykuł wstępny, str. 709). Na wulkanie są Europa, i świat, i państwa. Dla Węgier może nadejść chwila, kiedy okaleczony kraj odzyska zabrane ziemie. Trzeba być twardym, mocnym i śmiałym, żeby w danej chwili dziejowej umieć pomóc losowi przy przewrocie dla Węgrów szczęśliwym. Kpt. Biró Kálamán: A kerékpárkérdés (Kwestia roweru) str. 710. Kwestia roweru rozpatrywana z punktu widzenia a. fizycznego (teren, stan dróg, pora roku i dnia, pogoda), b. służbowego (obchód służbowy, jakaś nowa sprawa w przerwie, pogotowie bojowe) i c. osobowego (wiek, tusza, większe możliwości nieszczęśliwych wypadków). Zagadnienie zupełnie poważne i przydział po 4 rowery na mniejszy, a po 6 na większy posterunek będzie racjonalny. Komáromi János: Egyszer összel... (Raz wspólnie) str. 710. Wspomnienie o jednej długiej nocy listopadowej nad Wisłą z czasów wielkiej wojny w okresie odwrotu wojsk austriackich. Beöthy Kálman; A börtönök életéből (Z życia więzień) str. 719. Statystyka więzionych na Węgrzech podług przekroczeń, wieku i lat kary. Przegląd kuchni, szpitala, żłóbka dla niemowląt i świetlicy szkolnej na zdjęciach. Mjr. Olchváry-Milvius Attila: A magyar csendörség és rendörség küldöttsége Lengyelországban (Węgierska delegacja żandarmerii i policji w Polsce) str. 724. Szczegółowy opis pobytu w Polsce i przyjęcia, jakie Węgrom zgotowano ze strony policji państwowej i ze strony władz. Dokładne sprawozdanie naocznego świadka dowodzi dużego zainteresowania naszymi sprawami. Opis rewii z 11.XI, w dzień święta niepodległości, zawiera dobrze podpatrzone szczegóły i cechę charakteryzującą naród polski—że kocha swoje wojsko i dumny jest z niego. Wspólna historia Węgier i Polski, pobratymstwo przypieczętowane niejednokrotnie na polach bitew, wiekowa przyjaźń — to atuty pozwalające wierzyć, że łączność z Polską to coś więcej niż kurtuazyjna wymiana frazesów. Kamondy Antal: Lopás kiderítése (Wykrycie kradzieży). Trudny do wyjaśnienia wypadek wykradzenia z szuflady 540 pengő; okazało się, że zrobił to 16-letni chłopiec, na którego nie zwrócono uwagi. Sólyomvári Mihály: Mint közlegény a vérmezökön (Jako szeregowiec na polach zlanych krwią). Osobiste wspomnienia i wspólnie z kolegami i z przełożonymi przeżycia na różnych odcinkach i frontach.

*J. F.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III WARSZAWA, MARZEC 1938 Nr 2 (14)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

## DWUMIESIĘCZNIK

**pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego**



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . . 10 zł.

Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

*JÓZEF ŻÓŁTASZEK,*
*główny komendant Policji*
*województwa śląskiego.*

# USPRAWNIENIE ORGANIZACJI BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO *

*1. Cel.* Przystępując do zagadnienia bezpieczeństwa od strony naukowej organizacji napotyka się na dość poważne trudności. Przede wszystkim dlatego, że zapewnienie bezpieczeństwa ukształtowało się w rozmaitych dziedzinach pod wpływem rozmaitych czynników. Tak więc, bezpieczeństwo publiczne kształtowało się pod wpływem pojęć prawniczych będąc ściśle związane z wymiarem sprawiedliwości. Niemniej, do zapewnienia bezpieczeństwa potrzeba ogromnego aparatu ludzi i środków, aparatu skomplikowanego i wymagającego celowości układu. A więc—wymagającego dla sprawnego funkcjonowania pewnego nastawienia, któreby ściśle odpowiadało elementom naukowej organizacji. Przystępując do zagadnienia bezpieczeństwa z tego punktu widzenia, należy przede wszystkim określić samo pojęcie bezpieczeństwa. Otóż bezpieczeństwem nazywać będziemy zapewnienie (gwarancję) życia, mienia i zdrowia; przy tym mamy tutaj na myśli nie tylko osoby fizyczne, ale i prawne, jak również związki społeczne i państwowe.

*2. Gwarancja.* W określeniu powyższym zawiera się cel organizacji bezpieczeństwa, niemniej przeto jest tam już pewna wskazówka, mianowicie, ma istnieć gwarancja, to znaczy, że zadaniem organizacji bezpieczeństwa jest oddalanie od osób fizycznych i prawnych tego wszystkiego, co zagraża ich całości i co im przeszkadza w spełnianiu funkcyj społecznych i prywatnych prawem uwarunkowanych. Z tego by

* Referat niniejszy zakwalifikował Polski Komitet Naukowej Organizacji na Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji w Waszyngtonie, który ma się odbyć we wrześniu r. b.

wynikało, że zadaniem organizacji bezpieczeństwa jest niedopuszczanie do zakłóceń. I tak powinno być w rzeczywistości, gdyż nawet ściganie przestępcy zawiera w sobie:

1. niedopuszczanie do rozprzestrzenienia się przestępstwa,
2. stosowanie środków, któreby w przyszłości całkowicie zapobiegły zakłóceniu.

Dalej z określenia bezpieczeństwa jako gwarancji wynika konieczność przewidywania pewnych zjawisk w celu łatwiejszego zapobiegania.

3. *Klasyfikacja.* Możemy powiedzieć, że zjawiska, zagrażające bezpieczeństwu stanowią pewną grupę zjawisk, która posiada pewne cechy, wyróżniające ją spośród innych grup. Chcąc zatem zapobiegać, należy przede wszystkim grupę tę poznać i sklasyfikować. Musimy ją podzielić na zjawiska proste, mniej skomplikowane, zjawiska te określić i ustalić warunki ich działania. Konieczność klasyfikacji prowadzi do następujących rozważań

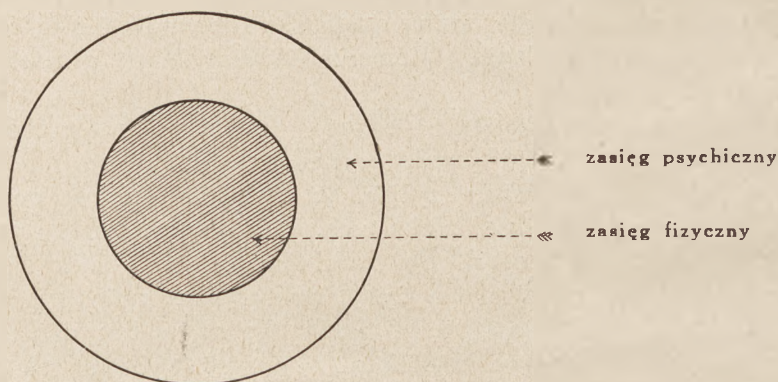
4. ***Różnorodność zjawisk — badanie.*** Jeżeli pobieżnie chociażby spojrzymy na jedną tylko dziedzinę bezpieczeństwa, np. na bezpieczeństwo publiczne powierzone policji, to rzuci nam się w oczy niezwykła różnorodność zjawisk zmiennych, przelotnych, przytłaczających nas nie tylko swą liczebnością, ale zadziwiających z punktu widzenia ruchu. Im szybciej, silniej płynie życie, tym szybciej zmieniają się warunki bezpieczeństwa. Postawienie zatem kogoś wobec zagadnienia zapewnienia bezpieczeństwa milionom obywateli wydawać się może zadaniem bardzo trudnym, jeżeli nie wręcz niemożliwym. Niemniej przeto zadania takie trzeba rozwiązywać i rozwiązuje się póty, póki istnieje życie ludzkie. Do tego rozwiązania chcę wnieść nową metodę. Idąc etapami wytkniętymi naukową organizacją, po zakreśleniu sobie celu, przystąpić należy do następnego etapu—badania. Należy zatem zbadać teren, który podlega zabezpieczeniu, t. zn. wykryć czynniki, które mogą to bezpieczeństwo naruszyć oraz zaobserwować i ustalić ich działanie.

5. ***Miejsce zagrożone.*** Takie badanie terenu pokaże nam, że istnieją miejsca zagrożone, t. j. takie, gdzie istnieje możliwość zakłócenia bezpieczeństwa, gdzie niebezpieczeństwo istnieje jakby w stanie potencjonalnym, że te miejsca są rozsiane po terenie w bardzo różnorodny sposób, że są trwałe lub przemijające, lub że się powtarzają i że składa się na nie wiele czynników.

6. ***Czynniki miejsca zagrożonego.*** Każdy z tych znów czynników może podlegać innemu mechanizmowi, który zjawia się i znika bardzo często niezależnie od innych czynników, działających w danym miejscu

zagrożonym; spostrzegamy, że na jednych terenach skupienia miejsc zagrożonych są bardzo wielkie, na innych znów bardzo małe. Jeżeli dla przykładu spojrzymy na skrzyżowanie ruchliwych ulic w porze największego natężenia ruchu pieszego i kołowego, to skrzyżowanie to stanowić będzie miejsce zagrożone dla bardzo wielu przyczyn, a więc: 1. możliwość wypadku, 2. okradzenie przez kieszonkowca, 3. ewentualna panika. W kopalni, np. w filarze, gdzie się wydobywa węgiel, będziemy mieli: 1. możliwość oberwania się brył węglowych i kamiennych, 2. możliwość zagazowania filaru, 3. możliwość wypadku przy pracy i t. d.

POLA NIEBEZPIECZNE




Ryc. 1

7. *Pola niebezpieczne* (ryc. 1). Zbadawszy teren, zdołamy na podstawie doświadczenia i posiadanej wiedzy ustalić miejsca zagrożone, określić istnienie ich w czasie, następnie wykryć czynniki, które stanowią o niebezpieczeństwie. Te obserwacje doprowadzają nas do wniosku, że w miejscach zagrożonych istnieją jakby pola niebezpieczne, które skupiają się w danym miejscu zagrożonym, następnie giną, lub opuszczają je przenosząc się gdzie indziej (kieszonkowiec opuścił skrzyżowanie ulic i przeniósł się o kilkaset metrów dalej).

O tym, czy dane miejsce jest zagrożone i w jakim stopniu, rozstrzyga czasem jedno pole, czasem cały ich szereg, powiązanych z sobą mniej lub więcej luźnie; np. wzmożony ruch sprowadza kieszonkowca; w hucie żelaza w jednym miejscu zagrożonym może być skupienie przewodów gazowych, elektrycznych i t. d. Wreszcie miejsce może stać się zagrożonym wskutek pól niebezpiecznych, działających w różnym

czasie; np. dany odcinek szosy może być miejscem zagrożonym w nocy z powodu możliwości rabunku lub kradzieży przewodów telegraficznych, w dzień z powodu natężonego ruchu kołowego, możliwości wypadku i t. p.

Dalej zaobserwujemy, że pole niebezpieczne, działające w jednym z miejsc zagrożonych, może mieć związek z tego samego rodzaju polami, działającymi w innych miejscach zagrożonych. Np. pole niebezpieczne, istniejące wskutek przechodzenia w miejscu zagrożonym przewodów elektrycznych wysokiego napięcia, wiąże się ściśle z systemem sieci elektrycznej całego zakładu, która powoduje istnienie wielu innych, pokrewnych naszemu pól niebezpiecznych; albo—kieszonkowiec, działający na ruchliwym skrzyżowaniu ulic, jest najczęściej członkiem organizacji złodziejskiej i równocześnie z nim w innych miejscach zagrożonych operują jego koledzy. Bywają jednak pola, które nie znajdują się w żadnym związku z innymi polami, chociaż działanie ich wywołuje podobny skutek, np. oberwanie się chodnika w kopalni, lub rabunek popełniony na osobie przechodzącej pustą ulicą dokonany przez człowieka głodnego.

*8. Zmienność pól niebezpiecznych w miejscu, czasie i natężeniu.* Następnym naszym działaniem będzie analiza samego pola niebezpiecznego, które stanowi niejako komórkę organiczną pewnego złożonego zjawiska. Zauważymy przede wszystkim, że pola niebezpieczne są wytworem pewnego układu mechanicznego lub naturalnego, np. przewody gazowe, gazy podziemne w kopalni, praca hutnika przy wielkim piecu, ruch uliczny i t. d., gdzie powstaje pole niebezpieczne pomimo woli człowieka. Pola te głównie spotykamy w zakładach przemysłowych. Następnie mamy pola, gdzie wola człowieka odgrywa rolę rozstrzygającą: jest to cała dziedzina przestępczości. Pomimo jednak tego tak zasadniczego rozdziału, mają one cechy wspólne, a więc: 1. są zmienne: a. w czasie, b. w miejscu, c. w natężeniu; 2. mogą powstawać: a. nieoczekiwanie, b. oczekiwanie, c. periodycznie. Pociąg kolei żelaznej jako pole niebezpieczne jest zmienny z punktu widzenia miejsca, tak samo jak kieszonkowiec operujący w kilku tramwajach po kolei.

Pole niebezpieczne trwać może tylko krótki czas; np. zamykanie jakiejś podmiejskiej restauracji w nocy połączone jest z awanturami, poza tym przez całą dobę jest tam przeważnie spokojnie. Największe niebezpieczeństwo dla górników istnieje w kopalni t. zw. zagazowanej, gdy po przerwie w pracy mogą natknąć się w filarze na obecność

gazu; gaz ten może się ukazać nieoczekiwanie, jak bandyta w spokojnej dzielnicy miasta.

9. ***Zasięgi: fizyczny i psychiczny pól niebezpiecznych.*** Pola nie bezpieczne posiadają właściwość dwojakiego oddziaływania, t. j. mają dwojaki zasięg: fizyczny i psychiczny; mogą bowiem nie tylko spowodować bezpośrednią szkodę, ale wywołują obawę przed szkodą; np. kupcy dla pewności omijają te gościńce, gdzie grasują bandyci, nakładając drogi. Wobec częstych wypadków samochodowych, samochód jadący wolno, a nawet stojący wywołuje lęk u niektórych osób. Nawet dziura w chodniku skłania ostrożniejszych przechodniów do przejścia na drugą stronę ulicy.

10. ***Zlewanie się pól niebezpiecznych.*** Pola niebezpieczne mają jeszcze tendencję do powiększania się i do zlewania się w skupienia. Im bardziej są do siebie podobne, tym tendencja silniejsza. Mogą być całe połacie kraju zagrożone przez bandytyzm w takim stopniu, że nie da się rozróżnić poszczególnych pól niebezpiecznych, gdyż stanowią jakby jedno wielkie pole Są miasta zagrożone w większym stopniu, niż inne przez akcję antypaństwową; mamy wreszcie do czynienia ze zbiorową akcją sabotażową i t. d. Zlewanie się pól niebezpiecznych dokonywa się i w mniejszej skali. Np. w pewnym miasteczku stały się plagą kradzieże butelek, dokonywane przez organizację młodocianych złoczyńców; gdzie indziej znów—operacje kieszonkowców w lokalach bankowych lub na dworcach.

11. ***Zależność zasięgu psychicznego od fizycznego.*** Zasięg fizyczny pola niebezpiecznego jest ściśle związany z zasięgiem psychicznym; ten ostatni jest jego funkcją, t. zn. im większy jest zasięg fizyczny, tym większy staje się zasięg psychiczny. Im rabunek będzie cięższy, tym obawa, którą wzbudzi, będzie większa. Zasięg psychiczny może istnieć nawet wtedy, gdy zasięg fizyczny już przestał istnieć. Bandytę policja już schwytała ale obawa trwa jeszcze przez pewien czas. Ciężki wypadek w kopalni zakończył się, ale obawa jednak istnieje dalej. Zasięg psychiczny powstaje dopiero z chwilą, gdy dane pole niebezpieczne ujawniono. W wielu wypadkach istnieje pole niebezpieczne jedynie o zasięgu fizycznym, np. ukazanie się gazu w kopalni w takim miejscu, gdzie się go nikt nie spodziewał; nim ujawniono jego istnienie, zasięg fizyczny istniał, a psychiczny powstał dopiero po ujawnieniu gazu. A więc narodziny pola niebezpiecznego można przedstawić w sposób następujący: rodzi się zasięg fizyczny, później się wytwarza psychiczny. Gdy pole niebezpieczne ginie, to najpierw zamiera zasięg fizyczny, a później dopiero psychiczny.

Społeczeństwo ludzkie w ogóle, a w szczególności państwo stanowi pewien organizm, który podobnie jak organizm ludzki, zwierzęcy i roślinny, posiada wrogów swego istnienia. Przyroda obdarzyła te organizmy zdolnością do walki z wrogami przez aktywne niszczenie szkodników-bakteryj, lub też przez zdolność tworzenia warunków, uniemożliwiających życie i rozwój szkodników. Pola niebezpieczne są szkodnikami i do walki z nimi powołane są organy bezpieczeństwa. Organami tymi będzie wojsko, jeśli chodzi o bezpieczeństwo zewnętrzne państwa, na wewnątrz—policja lub inne organizacje o podobnych cechach.

*12. Pole bezpieczeństwa.* Polom niebezpiecznym można zatem przeciwstawić pole bezpieczeństwa. Jeśli weźmiemy typowy przykład policjanta w służbie działającego w miejscu zagrożonym, to stanowić on będzie pole bezpieczeństwa, które tak samo jak pole niebezpieczne będzie miało dwa zasięgi: fizyczny i psychiczny. Fizyczny — będzie to przestrzeń dookoła, którą ogarnia wzrokiem, słuchem itd.; psychiczny— to z jednej strony obawa przestępcy, z drugiej poczucie bezpieczeństwa obywateli. Jak w polu niebezpiecznym tak i tutaj zasięg psychiczny jest funkcją zasięgu fizycznego, t. zn. im organ policyjny ma lepsze dane do unieszkodliwienia przestępców, tym obawa u przestępcy z jednej strony, z drugiej zaufanie obywateli wzrastają. Wzajemne oddziaływanie na siebie pól bezpieczeństwa i niebezpiecznych stanowi mechanizm służby policyjnej. Jego najpoważniejszym czynnikiem jest dążenie do zniesienia pola niebezpiecznego przez pole bezpieczeństwa.

*13. Mechanizm działania bezpieczeństwa i pól niebezpiecznych.* Ponieważ zasięg psychiczny pola niebezpiecznego jest funkcją zasięgu fizycznego, należy stąd w myśl zasady dążenia pola bezpieczeństwa do zniesienia pola niebezpiecznego powiększyć zasięg fizyczny pola bezpieczeństwa. Do celu tego służą: indywidualne wyszkolenie i wychowanie fizyczne policjanta, dobra broń tudzież wysoka sprawność fizyczna.

Im fizyczny i psychiczny zasięg pola bezpieczeństwa ma większą tendencję zwiększania rozmiarów, tym zasięg fizyczny i psychiczny niebezpiecznego pola się zmniejsza. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż mechanizm służby bezpieczeństwa wymaga zniszczenia pola niebezpiecznego polem bezpieczeństwa; pole bezpieczeństwa dąży do tego zniszczenia, pole niebezpieczne uchyla się od tego.

Działanie w czasie zasięgów fizycznych i psychicznych w polach bezpieczeństwa nie jest również jednakowe. Kiedy zasięg fizyczny zniknie, może jeszcze dłuższy czas istnieć zasięg psychiczny. Kiedy sukces policjanta dodaje otuchy obywatelowi, stan tej otuchy trwa dłużej, niż likwidacja przestępstwa. W stałym przeciwdziałaniu pól bezpieczeństwa

polom niebezpiecznym tkwi sama istota służby bezpieczeństwa. Osłabienie energii pól bezpieczeństwa, ruchliwości ich i natężenia sprowadza nie tylko wzrost natężenia pól niebezpiecznych, ale powoduje szybkie zlewanie się ich, zagrażające większym terenom.

*14.* ***Prawo przeciwnego działania pól niebezpiecznych i pól bezpieczeństwa.*** Pogwałcenie w jakikolwiek sposób zasady przeciwdziałania pól bezpieczeństwa i niebezpieczeństwa jest niezgodne z celem organizacji służby bezpieczeństwa i możemy powiedzieć, że służba bezpieczeństwa oparta jest na prawie przeciwnego działania pól niebezpiecznych i pól bezpieczeństwa — na walce.

*15.* ***Pola bezpieczeństwa wyższych stopni.*** Zwykły układ pól bezpieczeństwa zależy od warunków istnienia pól niebepiecznych. W pierwszej części zwróciłem uwagę na pola niebezpieczne t. zw. nieoczekiwane i pola o wyjątkowo silnym natężeniu. Gdy takie pola powstają, zwykły układ pól bezpieczeństwa oparty na przewidywaniu nie wystarczy. Cienka powłoka, jaką tworzą obchody policyjne w mieście, nie wystarcza, gdy np. nastąpi jakaś katastrofa lub wielkie działanie zbrodnicze. Musi na podobne wypadki istnieć taka organizacja, któraby odpowiadała zadaniu; inaczej mówiąc, musi istnieć pole bezpieczeństwa wyższego rzędu, przeznaczone z góry do działania w podobnych sytuacjach. Policja posiada rezerwy, fabryki straże ogniowe i pogotowia ratunkowe. Jest to jak gdyby druga linia pól bezpieczeństwa. W niektórych okolicznościach należy tworzyć dalsze linie w specjalnie ważnych wypadkach. Stąd też układ pól bezpieczeństwa musi być wielostopniowy, musi być podobny do frontu bojowego, który poza pierwszą linią okopów posiada dalsze linie, na których zatrzymuje się nieprzyjaciela, gdy zdobył poprzednią. Istnienie w większych miastach umyślnego pogotowia policyjnego do walki z bandytyzmem jest wystarczającym przykładem.

*16.* ***Zakończenie.*** Metoda pól niebezpiecznych i pól bezpieczeństwa daje nam możność wyrażenia wszelkich zjawisk z dziedziny bezpieczeństwa pod ich postacią, ułatwia nie tylko analizę ilościową i jakościową, ale umożliwia konstrukcję układów; mamy ich dwa: układ pól niebezpiecznych i układ pól bezpieczeństwa, które są wzajemnie przeciwstawne — toczy się między nimi walka.

Układ pól niebezpiecznych tworzymy na podstawie eksperymentalnej znajomości terenu, który należy ochraniać. Układ ten to odkrywanie i klasyfikowanie tych punktów czy obwodów, gdzie istnieją lub gdzie powstać mogą zdarzenia niebezpieczne.

Układ pól bezpieczeństwa —to odpowiednie rozmieszczenie sił policyjnych tak, aby swą obecnością i postawą uniemożliwiły powstawanie pól niebezpiecznych, aby działały zapobiegawczo; jeśli zaś mimo to zdarzenie niebezpieczne nastąpi — aby jak najsprawniej i jak najszybciej je zwaczyły.

Walkę zatem na froncie bezpieczeństwa można rozgrywać planowo na podstawie analizy właściwości pola niebezpiecznego. Analiza ta jest możliwa, gdyż pole niebezpieczne — jak to miałem sposobność przedstawić — do takiej analizy się nadaje. Pojęcie pola niebezpiecznego jako pojęcie zastępcze dla każdego zdarzenia niebezpiecznego stanowi istotną nowość w dziedzinie organizacji bezpieczeństwa.

Na zakończenie pragnę dodać, że policja śląska służbę swą zorganizowała na tych nowych podstawach od lat pięciu; obecnie już policja warszawska ma podobną organizację.

Ta reforma organizacyjna dała następujące korzyści:

1. zwiększyła działalność zapobiegawczą policji,
2. umożliwiła celowe rozporządzania siłami policyjnymi,
3. zapobiegła marnotrawieniu energii sił policyjnych.

W praktyce wyraziło się to użyciem znacznie mniejszych sił policyjnych, niż poprzednio.

Po raz pierwszy temat ten poruszyłem na międzynarodowym kongresie policyjnym w Antwerpii w roku 1930. Rzecz obudziła zainteresowanie, jako nowa metoda walki o bezpieczeństwo publiczne.

---

## RESUMÉ.

Organizacja bezpieczeństwa publicznego zależy od ilości, natężenia zmienności i wpływu psychicznego na społeczeństwo wydarzeń niebezpiecznych. Sklasyfikowanie i uporządkowanie tych wydarzeń wobec ich wielkiej różnorodności nasuwa bardzo wielkie trudności. Utrudnia to z kolei organizowanie służby bezpieczeństwa, której celem jest utrzymanie optymalnego stanu bezpieczeństwa publicznego. W takim stanie rzeczy zachodzi możliwość albo pewnej przesady w organizowaniu służby bezpieczeństwa, co jest równoznaczne z marnotrawstwem energii, wyrażającym się w nadmiarze środków i zbędnych czynnności, albo też braku tych środków i czynności, wynikającego ze złej oceny wydarzeń niebezpiecznych.

Aczkolwiek trudno wymierzyć w liczbach ścisłych szkodliwość zdarzenia niebezpiecznego, jednak należy dążyć do stworzenia takiego systemu, który by 'zbliżył nas do zadośćuczynienia rzeczywistym potrzebom.

Wprowadzam zatem pojęcie pola niebezpiecznego, które jest pojęciem zastępczym dla każdego zdarzenia niebezpiecznego. Pole niebezpieczne, które posiada zasięg fizyczny i psychiczny, nadaje się do analizy i pozwala skonstruować układ zdarzeń niebezpiecznych na danym terenie. Przeciwstawieniem pola niebezpiecznego jest pole bezpieczeństwa, które znów wyobraża organ bezpieczeństwa. Ma ono również dwa zasięgi: fizyczny i psychiczny. Na podstawie analizy pola bezpieczeństwa można stworzyć taki układ pól bezpieczeństwa, który będzie przeciwstawny układowi pól niebezpiecznych.

Pola bezpieczeństwa i pola niebezpieczne są dynamiczne, a wzajemne ich przeciwdziałanie jest w istocie walką.

*ALEKSANDER RESZCZYŃSKI,*
*podinspektor P. P.*

# POLICJA A SPOŁECZEŃSTWO

Wzajemny stosunek społeczeństwa i policji ma znaczenie szersze, i z tego powodu nadaje się do publicznego rozważania w prasie. Jednak dotąd sprawa stosunkowo rzadko trafiała na łamy dzienników, a jeszcze rzadziej otrzymywała w notatkach i artykułach postać obiektywnych dociekań. Poza tym przeważna część publikacji stanowiła wynurzenia kół urzędowych, albo też stronnicze wystąpienia obozów politycznych, obliczone na zgoła inne efekty. O głosach noszących charakter wzajemnych grzeczności lub nieudolnie maskujących tanią reklamę nie warto wspominać.

Na miejscu zatem będzie poruszenie wspomnianego problemu w piśmie fachowym, tym bardziej że szerokie warstwy społeczeństwa pilnie obserwują i komentują wszystko, cokolwiek dotyczy policji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno strona moralna, jak i sprawność techniczna korpusu policyjnego nie jest społeczeństwu obojętna. Omijanie tedy tematu o tak doniosłym znaczeniu nie jest objawem dodatnim, tak ze stanowiska interesów policji, jak i samego społeczeństwa.

Trzeba przyznać, że pomimo widocznej w ostatnich latach poprawy, stosunek społeczeństwa do policji do idealnych jeszcze nie należy. Na tym polu dużo jest do zrobienia, a w pracy tej wysiłki policji i społeczeństwa winny być uzgodnione.

Jak doniosłą rolę ma do spełnienia policja w społeczeństwie, wnosić można chociażby z zainteresowania, jakie rządy większości krajów poświęcają służbie bezpieczeństwa publicznego. Rządy te okazują stałą troskę o powiększenie sił policyjnych, o motoryzacje, techniczne zaopatrzenie i wyposażenie policji w broń nowoczesną. W wielu, nawet najkulturalniejszych krajach, etaty osobowe policji powiększa się automatycznie, w miarę wzrostu zaludnienia.

Nikogo to nie dziwi i nie razi. Przeciwnie — inne państwa, a w tej liczbie Polska, powołują się na te przykłady, a ministrowie w ten właśnie sposób uzasadniają przed parlamentami potrzebę zwiększenia kredytów na utrzymanie policji. Działo się to nawet wtedy, gdy wybitni mężowie stanu i wojskowi na międzynarodowych konferencjach rozważali możliwości rozbrojenia narodów, czy też ograniczenia zbrojeń. Mniejsza o to, czy podobne zamierzenia były realne; wystarczy fakt, że możliwość taka była nie tylko głoszona, ale poważnie rozważana. Nigdzie nie odważono się jednak zastanawiać nad możliwością zniesienia, czy też wydatnego zredukowania kadr policyjnych. Jest bowiem, rzeczą bezsporną, że dopóki istnieje konieczność toczenia nieustannej walki z przestępczością, usprawiedliwia ona w całości potrzebę policji w rozmiarach odpowiadających sile natężenia tego zagadnienia.

Zastanawiając się nad sprawą stosunku społeczeństwa polskiego do policji, zdołamy dostrzec ugruntowanie się u wielu przekonania, że policja stanowi niemal wyłącznie aparat umożliwiający rządowi spełnianie jego funkcji. Pogląd ten, poniekąd słuszny, krańcowością swoją przeszkadza zbliżeniu społeczeństwa do policji. Przy konstruowaniu tego poglądu pominięto, oczywiście, wszystkie wypadki niewątpliwych usług oddawanych obywatelom przez policję i nie uwzględniono wpływu tych usług na całokształt życia zbiorowego. Zapomniano wreszcie rozmyślnie, że eksploatujące policję władze rządowe, w znacznej mierze korzystają ze swego uprawnienia przede wszystkim w interesie ogółu.

Podobne zjawisko zaobserwować łatwo, jeśli zastanowić się nad stosunkiem ogółu do innych działów administracji państwowej, która — trudno temu zaprzeczyć — nie jest też w społeczeństwie zbytnio popularna. Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim obywatel z dumą i przekonaniem zacznie mówić o tym czy innym własnym, polskim urzędzie państwowym.

Istnieje wszelako widoczny wyłom pod tym względem—na rzecz armii, szkolnictwa i sądownictwa. Wpływ niewoli i doświadczenie płynące z historii odegrały pod tym względem rozstrzygającą rolę.

Czasy niewoli wycisnęły na psychice ogółu zdecydowane piętno· Pobudzały one bowiem wyobraźnię wspomnieniami bohaterskich walk o niepodległość, rodziły tęsknotę do nauki w języku ojczystym, budziły pragnienie polskiego wymiaru sprawiedliwości. Z biegiem czasu armia narodowa, polskie szkolnictwo i sądownictwo, stały się dla ogółu synonimami niepodległości, a uczucia społeczeństwa szczególnie silnie związały się ze wspomnianymi przejawami odzyskanej państwowości. Pozostałe współczynniki według powszechnego mniemania stanowią proste

następstwo niezależności politycznej, to też budzą mniejsze zainteresowanie.

Przy takim stanie umysłów formowała się policja państwowa, z niezwykłym trudem wywalczając sobie życzliwość i zaufanie współobywateli. Nic dziwnego, że jej zasługi około ugruntowania niepodległości, nie doczekały się bezstronnej oceny, a tym mniej uznania wyjątkowej pozycji, jaka przypada policji w aparacie państwowym.

W fazie początkowej, znaczną przeszkodę na drodze zbliżenia młodej policji polskiej ze społeczeństwem, stanowiła smutną pamięć o zaborczych organach bezpieczeństwa. Jakkolwiek trudno wyłącznie tą okolicznością usprawiedliwiać zarysowujące się wówczas rozdźwięki, nie można zaprzeczyć, że wspomniana spuścizna w stosunkach tych odegrała dużą rolę. Pod wpływem wspomnień niechęć społeczeństwa zyskiwała na sile w miarę coraz szerszego przenikania policji do różnorodnych dziedzin życia zbiorowego.

Tymczasem niezmiernie rozgałęzione zadania policji były poprostu następstwem braku innych równoległych organów państwowych i samorządowych. Różnorodne czynności, często nic wspólnego z istotą zadań policji nie mające, spełniała ona siłą konieczności; o odciążeniu policji nie było wtedy mowy. Wzrastający stale zasięg kompetencyjny policji skupiał na jej działalności uwagę społeczeństwa, dając sposobność do krytyki.

Notowane od czasu do czasu nadużycia członków korpusu policyjnego potęgowały rozgoryczenie. Wprawdzie warunki, w jakich korpus powstawał, w dużej mierze tłumaczą te niezdrowe objawy; ale obywatel, spragniony idealnych urządzeń świeżo odzyskanej państwowości, nie mógł się pogodzić z rzeczywistością odbiegającą od wzorów, jakie mu podyktowała przewrażliwiona wyobraźnia. Nie przygotowany do bytowania w zmienionych warunkach politycznych, a przy tym upojony radosną świadomością o posiadaniu upragnionej wolności, był szczególnie skłonny do nieżyczliwej oceny przejawów działalności władzy państwowej i jej organów, ilekroć zbaczały z drogi zakreślonej przez przepisy, a często nawet tylko przez fantazję obywatela. Sięgano też wtedy chętnie do porównań z zaborczymi poprzednikami naszej policji i administracji, a stosunek ludności do nich kształtował się pod wpływem tych porównań.

Trzeba też zważyć, że „zwykłemu śmiertelnikowi" daleko trudniej było o upust dla przeładowanej żalem wyobraźni, jeżeli chodzi o urzędy administracyjne; nieporównanie łatwiej mógł się uporać z policjantem spotkanym na każdym kroku. Szeroki ogół ma bowiem znaczną

łatwość podpatrywania policji nie tylko w jej poczynaniach urzędowych, ale także w życiu prywatnym. Okoliczność ta, obok ogólnego rozgoryczenia wypływającego nierzadko z zupełnie innych przyczyn, sprzyjała zdecydowanej i bezwzględnej w swej formie krytyce.

Niechęci ogółu nie sposób było przeciwstawiać np. stosunków panujących w innych krajach, posiadających nb. nieprzerwaną tradycję państwową. Zresztą nikt nie próbował tego środka. Tłumaczyć to można wspólnością zapatrywań władz państwowych i policyjnych z jednej, a społeczeństwa z drugiej strony na sprawę zasad moralno etycznych, na których korpus policyjny winien się opierać.

W tym zbiegu zapatrywań władz i społeczeństwa na zasadnicze zagadnienia tkwiły niewątpliwie pierwiastki twórcze. To też z biegiem czasu opisane stosunki poczęły ulegać zmianom na lepsze. Władze państwowe i kierownictwo policji czyniły i czynią wysiłki zmierzające do oczyszczenia korpusu z jednostek ujemnych. O ile przed tym na porządku dziennym były napastliwe publikacje, a nawet mowy w sejmie, o tyle teraz każdy wysiłek zmierzający do uzdrowienia wewnętrznych stosunków w korpusie policyjnym, spotyka się z żywo akcentowanym zadowoleniem. Poprzednie ataki coraz częściej ustępują miejsca objawom życzliwości, przy czym podkreślanie sukcesów odnoszonych przez organy bezpieczeństwa, znajduje w prasie poczesne miejsce.

Stopniowo, wspomniane głosy życzliwości poczęły iść w parze z zaufaniem, którym coraz to szersze koła darzą policję polską. Bez przesady można powiedzieć, że większość społeczeństwa ufa obecnie zdolnościom fachowym naszej policji. Od szeregu lat obserwujemy godny podkreślenia spokój obywateli i prasy w obliczu skomplikowanych zbrodni i wydarzeń z dziedziny bezpieczeństwa publicznego. Nie będzie ryzykownym twierdzenie, że społeczeństwo jest dzisiaj szczerze przekonane o tym, że policja polska jest w stanie uporać się z najtrudniejszym zadaniem i że pod tym względem nie ustępuje najlepszym policjom w Europie.

Pogłębia się też zrozumienie dla ciężkich zadań policji. Na każdym kroku słyszy się utyskiwania na obarczanie policji obowiązkami nie należącymi do jej zakresu działania. Powstaje też trafna ocena w rozkładaniu odpowiedzialności za wypadki, w których policja i inne władze zaangażowane były z racji swego charakteru.

Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów jest przeobrażenie pojęć na temat bicia przestępców przez policję. W pierwszych latach państwowości niemal każdy obywatel był święcie przekonany, że policja bije przestępców i wymusza zeznania. Atmosfera, jaka się w związku

z tym wytworzyła, zachęcała przestępców do podnoszenia tego zarzutu przy każdej sposobności. Nie było niemal procesu sądowego, w toku którego zarzut bicia przez policję nie stanowiłby jednego z najpoważniejszych atutów zmierzających do podważenia oskarżenia. Zarówno przestępcy pospolici, jak i wywrotowcy, którzy pod tym względem kierowali się instrukcjami swoich władz organizacyjnych, na rozprawach sądowych przytaczali nieprawdopodobne opisy wymuszania zeznań. Oburzenie ogółu, które towarzyszyło tym rewelacjom przestępców, należy dzisiaj do przeszłości. Bez ryzyka można przyjąć, że światły obywatel nie daje się obecnie wziąć na lep taniej metody obrony wrogów spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Oczywista rzecz, że wspomniane objawy w dużym stopniu stanowią zasługę policji, która z biegiem czasu, usprawniła się i wzbogaciła swoje doświadczenie fachowe. Trudno wszelako zaprzeczyć, że znaczną rolę pod tym względem odegrało też społeczeństwo, regulując odpowiednio swój stosunek do policji. Bieg czasu podsunął mu zupełnie inne sprawdziany do oceny stanu faktycznego. Przesłanki uczuciowe, pobudliwość i nadwrażliwość, stopniowo ustępowały miejsca założeniom rzeczowym. W miarę utrwalania się bytu państwowego, szeroki ogół przywyka do trzeźwego sądu o funkcjach władzy i jej organów, a zrozumienie dla ich roli i znaczenia staje się trafniejsze. Zarysował się zdecydowany nawrót z fałszywej drogi obranej w zaraniu niepodległości. Krytykę obywatela cechuje odtąd troska o dobro wspólnej sprawy.

Przeobrażenia, o których mowa, mają głęboką przyczynę. Obok potęgi czasu, złożyły się na to stosunki polityczne, ekonomiczne, kulturalne i t. p. Dużą też rolę spełniły wpływy o charakterze wychowawczym, w szerokim tego słowa znaczeniu. Pod tym względem nie da się zaprzeczyć zasług aparatu państwowego, który krzepnąc wewnętrznie, coraz skuteczniej oddziaływał na kształtowanie się stosunku szerokich mas do zasadniczych problematów związanych z bytem państwa. Rzecz oczywista, że w tym zakresie policja państwowa spełniła również zadanie, które jej przypadło w udziale; mieści się w nim także sprawa wzajemnego stosunku ze społeczeństwem. Zbyteczne byłoby wyliczać próby i wysiłki czynione w tym kierunku, znane są bowiem powszechnie.

Oczekując pomyślnego rozwoju korzystnie zarysowujących się zmian, nie od rzeczy będzie wskazać ogółowi na wyjątkowy charakter zawodu policyjnego. Obywatelowi nie może być obce i obojętne, że korpus policyjny złożony jest z jednostek wyposażonych w zalety i obciążonych wadami wspólnymi całemu rodzajowi ludzkiemu. Rodzaj służby policyjnej wymaga niepospolitych charakterów, aby w ciężkich

warunkach ostały się pokusom i nie poddały wpływom ujemnym. Młody człowiek, bo tylko taki może być do służby policyjnej przyjęty, zmuszony jest czynić nielada wysiłek, aby się oprzeć naturalnym skłonnościom swego wieku. Pewna wyrozumiałość należy się policjantowi ze strony własnego społeczeństwa. Twierdzenie to nabiera tym żywszej treści ze względu na warunki, w jakich policjant polski bytuje, a które znacznie odbiegają od tych, jakie zapewniono innym policjom europejskim. Należy pamiętać, że trudno o drugie środowisko zawodowe, które by wymagało od członków tyle i tak różnorodnych zalet, ile żądają od policjanta przepisy służbowe, społeczeństwo i życie.

O powodzeniu wysiłków policji, wśród innych współczynników, w dużej mierze stanowi samo społeczeństwo. Ono przecież wpływa na kształtowanie się atmosfery, pośród której porusza się służba bezpieczeństwa, spełniając swe trudne zadanie. Wymownego przykładu zaczerpnąć możemy ze stosunków angielskich, których sława znana jest dobrze ogółowi polskiemu. Z tego względu stałe dążenie do polepszenia wzajemnego stosunku policji i społeczeństwa leży w interesie ogółu.

*Dr STANISŁAW MANCZARSKI,*
*st. asystent Zakładu Med. Sąd. U. J. P.*

# DZIAŁANIE I OCENA SĄDOWO-LEKARSKA BRONI ALARMOWEJ T. ZW. STRASZAKÓW

**(Z Zakładu Medycyny Sądowej Un. J. Piłsudskiego — kierownik** *prof. dr Grzywo-Dąbrowski)*

Broń alarmowa w postaci pistoletów i rewolwerów t. zw. straszaków jest bardzo rozpowszechniona. Na rozpowszechnienie to wpłynęło oględne wydawanie zezwoleń na nabywanie i posiadanie broni palnej, konfiskata broni nielegalnie posiadanej oraz pewnego rodzaju „zamiłowanie" do posiadania jakiejkolwiek broni palnej u tych osób, dla których broń nie stanowi nieraz żadnej koniecznej potrzeby.

Zasadniczym zadaniem broni alarmowej jest zastraszenie napastnika (stąd nazwa „straszak") oraz zaalarmowanie najbliższego otoczenia. Broń taka winna być na tyle bezpieczna, aby wykluczyć możliwość uszkodzeń przy strzale wypadkowym oraz możliwość użycia jej do celów zbrodniczych.

Ostatnio wypuszczone na rynek straszaki w lepszym wykonaniu w zupełności naśladują wielkość, kształt a nieraz i mechanizm działania prawdziwego pistoletu automatycznego czy rewolweru. Ponieważ sam huk nie był dostatecznym czynnikiem odstraszającym, robiono próby zastosowania „substancji oszałamiających", które w dawniejszych typach straszaków były umieszczane wraz z ładunkiem prochu czarnego w naboju korkowym, stosunkowo dużego kalibru, najczęściej 12 mm. „Substancja oszałamiająca" składała się, według badań ***Weimanna*** z pieprzu, trocin oraz z pyłu kwiatowego, bielunia, czasem tabaki. Liczne doświadczenia na zwierzętach wykazały jednak, że powyższe składniki nie wywierały żadnego działania oszałamiającego, a jedynie tylko przy strzałach zbliska wywoływały podrażnienie spojówek ocznych

oraz śluzówek górnych dróg oddechowych. Przy strzałach z odległości poniżej 10 cm. stwierdzono przede wszystkim działanie płomienia — opalenie i oparzenie oraz uszkodzenia spowodowane przez cząsteczki niespalonego i palącego się prochu i innych składników naboju, wyrzuconych ze znaczną siłą przez gazy wybuchowe. To działanie, ściśle związane z siłą wybuchową prochu, a nie substancji oszałamiającej, było niekiedy przyczyną ciężkich uszkodzeń oka, rozerwań skóry a nawet i złamań kości. Robiono próby umieszczania w naboju naczyńka szklanego z gazem oszałamiającym w postaci płynnej, który ulegał rozproszeniu przy rozbiciu naczyńka podczas strzału, jednak użycie tego rodzaju nabojów groziło zranieniem odłamkami szkła, wobec czego naboje te zostały wycofane z handlu. Istnieją obecnie naboje zawierające związki krzemu i chloru, przy spalaniu których powstaje gaz łzawiący (Lacrimae A. S. S. firmy Gustaw Genschow). Naboje takie mogą być użyte bądź do specjalnego typu pistoletów o wyglądzie broni palnej użytkowej, bądź też pistolety te mają zamaskowany kształt wiecznego pióra czy ołówka. Ponieważ ilość gazu łzawiącego jest stosunkowo nieznaczna, działanie jego w przestrzeni otwartej jest krótkotrwałe i mało skuteczne, jednak przy strzałach z bliska bądź w przestrzeni zamkniętej mogą unieszkodliwić napastnika. Z pistoletów-„ołówków" można poza tym strzelać i nabojami ślepymi, które, jak wiadomo, mogą spowodować i cięższe uszkodzenie zwłaszcza, przy strzałach z bliska ***(Marinescu, Pietrusky).*** W Polsce tego rodzaju straszaki są mało używane.

Rodzaje straszaków.

Do najczęściej obecnie spotykanych należą:

I. Pistolety-straszaki do nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm. jedno i wielostrzałowe, najrozmaitszych typów.

II. Pistolety alarmowe automatyczne wielostrzałowe do nabojów kal. 6,35 mm. z pociskiem papierowym.

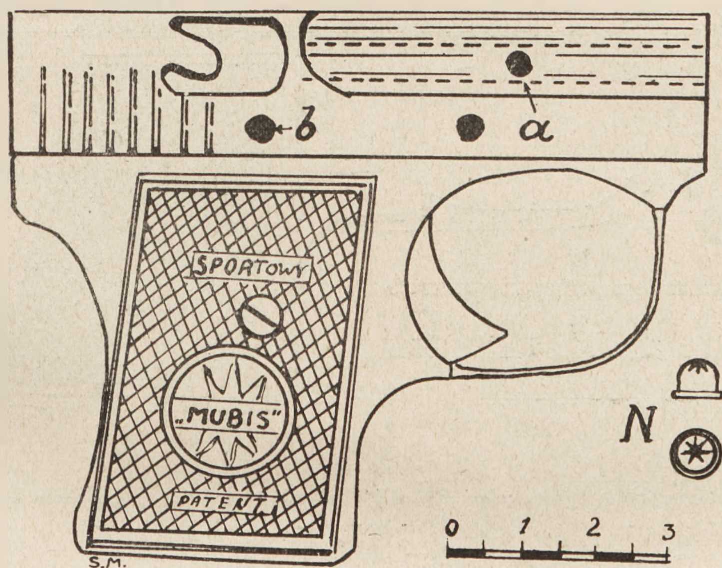
III. Rewolwery-straszaki do nabojów ślepych (t. zw. teatralnych) kal. 320 i 220.

Pierwszy typ pistoletów straszaków jest najprymitywniejszy i najtańszy. Modele najtańsze jednostrzałowe wykonane z blachy lakierowanej, nieco droższe z — blachy niklowej. Pistolety te nie posiadają żadnego zabezpieczenia. Długość pistoletu najczęściej spotykanego typu — „Sport" wynosi 9 cm., wysokość 6,5 cm., szerokość 2 cm., waga około 175 gr. (patrz ryc. 1).

Niesumienni sprzedawcy pouczają kupujących, którzy chcieliby strzelać „do celu", aby po wprowadzeniu naboju ślepego wprowadzili do wylotu lufy grubą śrucinę, ewentualnie po wybiciu czy wyborowaniu sztyftu (a) w lufie strzelali ostrymi nabojami Floberta.

Inne modele tego typu posiadają lufę łamaną, względnie odśrubowywaną.

Typem pistoletu-straszaka wielostrzałowego do nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm. jest pistolet „EM—GE". Pistolet ten wykonany jest z metalu oksydowanego, górna część jednolita posiada okrągły

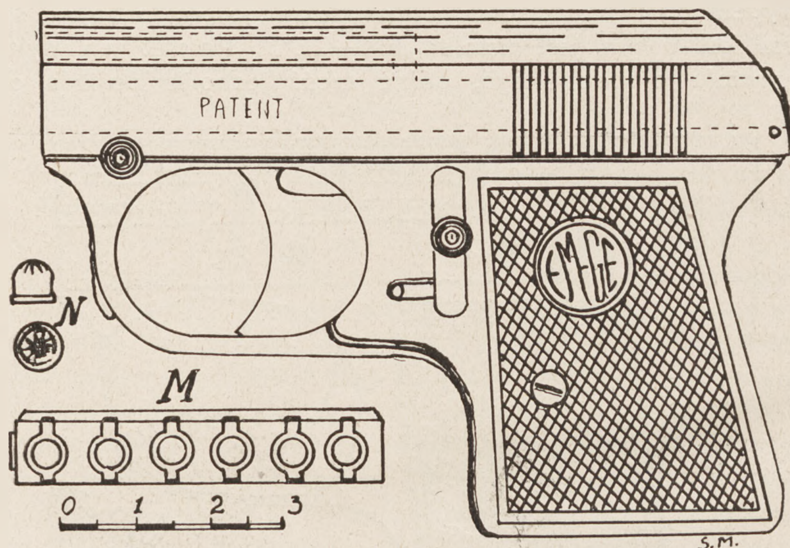



Ryc. 1
**Pistolet-straszak do nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm**
**N — nabój**

przelot lufy, a pod nim czworokątny kanał przechodzący na wylot poprzez całą długość pistoletu i służący do wprowadzenia magazynu. Magazynek (M) na 6 naboi składa się z czworokątnej metalowej beleczki z odpowiednimi gniazdkami do ładowania nabojów. Podczas strzału gazy wybuchowe uderzają ku górze, a następnie uchodzą przez lufę do przodu. Dzięki temu użycie nabojów ostrych do tego rodzaju pistoletów jest niemożliwe, jedynie tylko do wylotu lufy można wprowadzić śrut, który przy strzale zostaje wyrzucony siłą gazów wybuchowych. Wystrzelone łuski pozostają w magazynku. Inne typy tego ro-

dzaju pistoletów posiadają magazynek schowany w chwycie, przy czym po strzale łuski zostają wyrzucone na zewnątrz.

Długość pistoletu „EM—GE" wynosi 10 cm., wysokość 7 cm., szerokość 1,6 cm., waga około 260 gr. Po stronie lewej bezpiecznik, unieruchomiający spust przy przesunięciu do dołu (patrz ryc. 2).



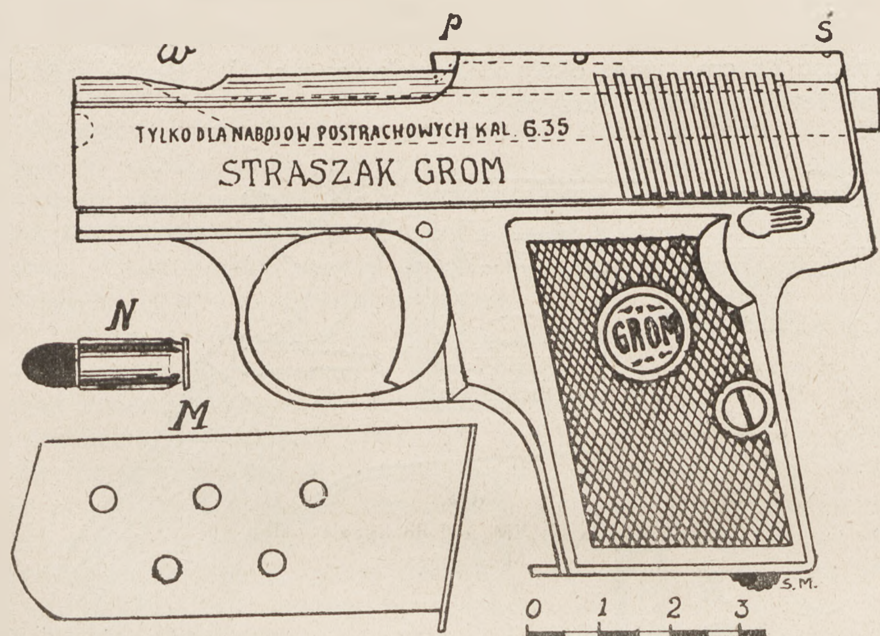

Ryc. 2
**Pistolet-straszak sześciostrzałowy „EM-GE" do nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm.**
M — **magazyn**
N — **nabój.**

Naboje ślepe do tego rodzaju pistoletów typu Floberta, bocznego zapłonu składają się z jednolitej łuski miedzianej z piorunianem rtęci, bądź z masy „Sinoxid", z niewielkiej ilości prochu oraz przybitki tekturowej. Od góry łuska mechanicznie promienisto zagięta ma kształt owalny.

Drugi typ straszaków co do kształtu i wielkości oraz mechanizmu działania przypomina pistolet automatyczny. W handlu typem tego straszaka jest pistolet „Grom". W przedniej części lufy ślepo zakończone wgłębienie imituje wylot. Wylot właściwy (w) mieści się na powierzchni górnej lufy w odległości około 2 cm. od przedniego końca lufy. Wylot ten przechodzi w rynienkowaty ześlizg wznoszący się pod kątem około 30°, przez co wystrzelony pocisk opuszczając lufę kieruje

się ku górze. Przelot samej lufy gładki. Zamek obejmujący po bokach lufę w górnej swej części posiada pazur wyciągu (p). W tylnej części zamka iglica. Bezpiecznik po stronie lewej chwytu w postaci skrzydełka, opuszczenie którego ku dołowi unieruchamia spust. Magazynek (M) tego samego typu co do browninga na 5 naboi wypychanych ku górze przez sprężynę. Naboje wprowadzane są z magazynku do lufy przez zamek. Magazynek mieści się w chwycie.

Długość pistoletu wynosi 10,5 cm., wysokość 1,8 cm. waga około 300 gr. (patrz ryc. 3).



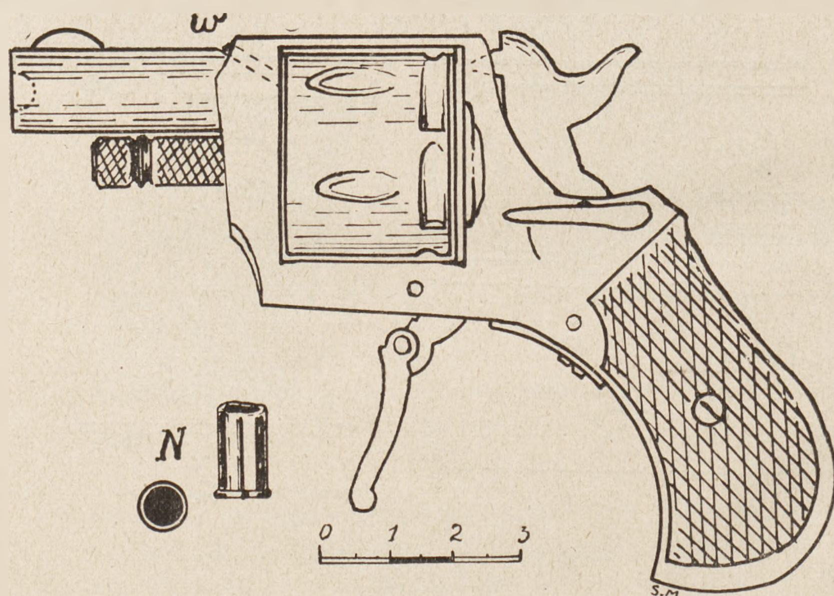

Ryc. 3
Pistolet-straszak pięciostrzałowy „Grom" kal 6,35 mm.
M — magazyn
N — nabój.

Naboje kal. 6,35 mm. tego samego typu co do pistoletów automatycznych. Łuska mosiężna, centralnego zapłonu, wypełniona drobnoziarnistym szaro-metalicznym prochem bezdymnym w ilości około 0,25 gr. Pocisk papierowy, zabarwiony na kolor karminowy, wewnątrz wydrążony wypełniony jest drobnoziarnistym prochem bezdymnym barwy zielonkawej w ilości około 0,1 gr., dzięki czemu wystrzelony pocisk zostaje rozerwany. Pistolet ten zasadniczo nie może być użyty

do nabojów ostrych, jednak przez odpiłowanie końca lufy powyżej ześlizgu bądź przez przeborowanie lufy i zasklepienie właściwego wylotu można z niego strzelać i nabojami ostrymi.

Trzeci typ straszaków to rewolwer ze stałą lufą i stałym bębenkiem do nabojów ślepych kal. 320 i 220. W bębenku 6 kanałów do naboi wprowadzanych po stronie prawej. Wyloty kanałów bębenkowych zwężone mierzą 5 mm średnicy (przy kal. 320). Lufa ślepo zakończona długości 3 cm. Na powierzchni górnej w tylnej części lufy otwór średnicy 4 mm. dla odprowadzania gazów wybuchowych (w). Pod lufą stempel do wybijania wystrzelonych łusek.

Długość rewolweru kal. 320 wynosi 11,5 cm. wysokość 8 cm., szerokość 2,8 cm., waga około 270 gr. (patrz ryc. 4). Bezpiecznik po stronie lewej w postaci skrzydełka.




Ryc. 4

**Rewolwer-straszak sześciostrzałowy kal. 320**

Naboje ślepe t. zw. teatralne (N) centralnego zapłonu zawierają około 0,5 gr. prochu czarnego od góry przykryte tekturową przybitką, brzegi łuski zagięte do wewnątrz.

W praktyce sądowo-lekarskiej od czasu do czasu spotykamy przypadki ciężkich uszkodzeń ze straszaków, a nawet i przypadki śmiertelne.

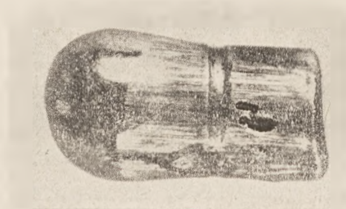
*Weimann* wspomina o 3 przypadkach. W jednym z nich, przy postrzale zbliska ze straszaka o naboju korkowym kal. 12 mm. stwierdzono w lewym policzku ranę okrągłą średnicy 2 cm., o brzegach dość równych obficie osmalonych sadzą i prochem. Rana drążyła do jamy ustnej, gdzie śluzówka była poszarpana. W szczęce dolnej 2 zęby uległy wyłamaniu, w szczęce górnej liczne zęby uległy rozluźnieniu. Rentgenologicznie stwierdzono złamanie szczęki dolnej. W drugim przypadku miało miejsce znaczne oparzenie twarzy, w trzecim, który *Weimann* przytacza według prasy codziennej, miał miejsce siniec na ramieniu.

*Hallermann* opisał przypadek samobójstwa 15-toletniego chłopca z pistoletu z gazem łzawiącym kal. 7 mm. Strzał był dany z przyłożenia w okolicę serca, przy czym denat po naładowaniu pistoletu-straszaka wprowadził do lufy kawałek ołowiu. Przy sekcji stwierdzono wlot średnicy 6 mm. tuż przy mostku, obok wlotu uszkodzenie sztancowe. Ołów przebił worek osierdziowy, tętnicę płucną i główną, W żyłach i wątrobie stwierdzono drobne pęcherze gazowe.

W naszym Zakładzie mieliśmy możność badać 1 przypadek śmiertelnego zranienia ze straszaka. Dotyczył on $2^1/_2$-letniego chłopca, który wyjął z kieszeni marynarki ojca nabity straszak typu „Grom“ (nabój z pociskiem papierowym) i postrzelił się w prawą dłoń. Dziecko zostało natychmiast przewiezione do szpitala, gdzie stwierdzono „znaczny ubytek skóry dłoni prawej z obnażeniem ścięgien zginaczy, mięśni, naczyń, nerwów i stawów. Palec duży oderwany od reszty palców. Nerw środkowy rozszarpany, tętnica łokciowa rozerwana i na odcinku około 2 cm „spalona“. Przyczepy przyśrodkowe kłębu palca małego rozerwane. Staw nadgartkowo-promieniowy obnażony“. W ranie znajdowało się dużo resztek prochu. Dokonano zabiegu operacyjnego, nakładając szwy sytuacyjne, a następnie opatrunek aseptyczny. Mimo zabiegu stan dziecka co raz bardziej się pogarszał, wystąpiła zapaść, ciepłota $40^0$—$41,3^0$, tętno ledwie wyczuwalne, oddech powierzchowny, przyśpieszony. Przed upływem 24 .godzin dziecko zmarło. Sekcja zwłok dokonana w naszym Zakładzie wykazała poza wspomnianymi zmianami niedokrwistość narządów wewnętrznych, przerost migdałków, zwapnienie i zserowacenie gruczołów chłonnych klatki piersiowej, zrosty w jamach opłucnych. Jako przyczynę śmierci przyjęto znaczną utratę krwi oraz zakażenie ogólne, dowodem czego była wysoka ciepłota, która wystąpiła wkrótce po zranieniu.

W przypadku, z którym miałem możność zapoznać się na podstawie akt sprawy miało miejsce zabójstwo ze straszaka „Stop" przerobionego do strzelania nabojami ostrymi (typ ten odpowiada straszakowi „Grom" do naboju o pocisku papierowym).

W przypadku tym pewna kobieta podczas bójki strzeliła z odległości 1 kroku do pewnego mężczyzny z pistoletu-straszaka, naładowanego nabojami ostrymi kal. 6,35 mm. typu Browning. Mężczyzna ten wkrótce po strzale zmarł, a sekcja zwłok wykazała: w okolicy skroniowej prawej ranę wlotową, okrągłą o wym. 5 $\times$ 4 mm, bez cech strzału z bliska, przestrzał obu płatów czołowych, pęknięcie blaszki sitowej lewej; w obrębie mózgu po stronie lewej znaleziono pocisk opancerzony kal. 6,35 mm. na wierzchołku spłaszczony pod kątem około 30°. Na bocznej powierzchni pocisku szereg rys przebiegających podłużnie i równolegle do długiej osi pocisku (brak skrętu oraz wcięć po gwintach!). Na bocznej powierzchni płaszcz pocisku rozerwany na przestrzeni 2 $\times$ 1 mm. (patrz ryc. 5).



Ryc. 5
Pocisk kal. 6,35 mm. wystrzelony ze straszaka „Stop"

W jednym przypadku miało miejsce wypadkowe zastrzelenie pewnego chłopca ze straszaka naładowanego ostrym nabojem Floberta, w innym zaś samobójstwo 17-toletniego chłopca, również ze straszaka ładowanego ostrym nabojem flobertowskim (ostatnie dwa przypadki cytuję wg. prasy codziennej). Poza tym znane mi są dwa przypadki ciężkich uszkodzeń przy strzale zbliska ze straszaka: w jednym przypadku uszkodzenie oka, w drugim — kończyny górnej. Ostatnio w naszym Zakładzie badaliśmy dwie osoby, które uległy zranieniu przy wybuchu nabojów straszakowych.

Ze względu na to, że straszaki są szeroko rozpowszechnione, a działanie ich nie jest dostatecznie znane i doceniane — postanowiłem zbadać ich działanie, zwłaszcza że uszkodzenia ze straszaków, jak wy-

nika z przytoczonych powyżej przypadków, są ciężkie, a nawet niekiedy śmiertelne i wobec tego niejednokrotnie lekarz sądowy będzie musiał oceniać uszkodzenia i z tego rodzaju broni.

Poniżej przytaczam wyniki badań eksperymentalnych, jakich dokonałem z trzema zasadniczymi typami straszaków obecnie znajdujących się w handlu. Badania te przeprowadzałem w ten sposób, że oddawałem szereg strzałów z różnych odległości do białego sztywnego kartonu, do materiałów ubraniowych i do zwłok. Poza działaniem zwykłych nabojów straszakowych uwzględniałem również działanie tego rodzaju broni po dostosowaniu jej przez najprostsze manipulacje do nabojów ostrych.

A. Strzały eksperymentalne z pistoletu jednostrzałowego „Sport".

I. Strzały z pistoletu „Sport" z nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm.

a. Strzały do białego kartonu.

Przy strzałach z przyłożenia: intensywne czarne osmalenie średnicy $1^1/_2$ cm., rozerwanie kartonu w dwuch miejscach długości $1^1/_2$ cm. i 0,8 cm. Brzegi rozdarć częściowo opalone. Poza obrębem intensywnego zasadzenia nikłe osmalenie obłoczkowate w promieniu 3 — 12 cm.

Strzał z odległości 1 cm: intensywne osmalenie średnicy 2 cm, w obrębie którego karton uległ rozerwaniu w postaci wieloramiennej gwiazdy, ramiona której mierzyły do 1 cm. długości. Brzegi rozdarć opalone. Poza obrębem intensywnego osmalenia rąbek wolny od sadzy szerokości około 1 cm, a poza nim nikłe, obłoczkowate osmalenia, częściowo promienisto rozchodzące się, szerokości 2,5 — 5 cm.

Strzał z odległości 2, 3, 4 i 5 cm. Przy strzałach tych wyniki podobne, a mianowicie intensywne osmalenie średnicy 3 — 4 cm na obwodzie przechodzące stopniowo w nikłe osmalenie obłoczkowate i promieniste, szerokości 3 — 6 cm. W obrębie intensywnego osmalenia karton wykazuje szereg drobnych rozdarć średnicy $^1/_2$ — 1 mm. w ilości od 11 do 15.

Strzały z odległości 6, 7, 8 i 9 cm. W części środkowej osmalenie niezbyt intensywne, rozlane, średnicy 4 — 5 cm, przechodzące na obwodzie w nikłe osmalenie szerokości 3 — 5 cm. W obrębie intensywniejszego osmalenia szereg drobnych rozdarć kartonu średnicy od $^1/_2$ do $1^1/_2$ mm. na przestrzeni 10 × 11 cm.

Strzał z odległości 10 cm: osmalenie w części środkowej intensywniejsze, przechodzące stopniowo ku obwodowi w nikłe, obłoczkowate i promieniste, łącznie średnicy 9 — 10 cm. W obrębie tego osmalenia dwadzieścia kilka drobnych rozdarć kartonu średnicy 1 — 2 mm., łącznie na przestrzeni 3 × 5 cm.

Strzał z odległości 15 cm.: osmalenie stosunkowo nikłe, zacierające się na obwodzie, łącznie średnicy 7 cm. W obrębie osmaleń około 10 rozdarć kartonu średnicy $^1/_2$ — 3 mm. umiejscowione na przestrzeni 4 × $5^1/_2$ cm., a poza tym szereg drobnych wgnieceń kartonu z naddarciem przy czym w niektórych wgnieceniach tkwią kawałki rozerwanej przybitki tekturowej.

Strzał z odległości 20 cm.: osmalenie bardzo nikłe, słabo widoczne, średnicy 6 — 7 cm, w obrębie osmalenia około 15 drobnych rozdarć długości $^1/_2$ — 1 mm. umiejscowionych na przestrzeni 5 × 7 cm., a poza tym kilka wgnieceń kartonu przez drobne cząsteczki rozerwanej przybitki tekturowej.

Strzał z odległości 25 cm.: osmalenie prawie niewidoczne, kilka drobnych wgnieceń kartonu, a poza tym 7 drobnych rozdarć długości od $^1/_3$ — 7 mm., łącznie na przestrzeni 6 × 8 cm. Między brzegami rozdarć tkwią gdzie niegdzie kawałki tekturowej przybitki.

Strzał z odległości 30 cm.: osmalenia nie stwierdza się, 4 drobne rozdarcia kartonu średnicy 3 — 5 mm., oraz kilka szarawych rys od rozerwanej przybitki tekturowej.

Strzał z odległości 50 cm.: osmaleń nie stwierdza się, kilka pojedyńczych rys oraz jedno rozdarcie średnicy 4 mm.

b. Strzały do materiału ubraniowego.

Strzał z przystawienia do materiału ubraniowego wełnianego: opalenie górnej warstwy materiału na przestrzeni 6 × 7 mm, nieznaczne rozdarcie średnicy $^{1}/_{2}$ mm. oraz intensywne osmalenie sadzą średnicy $3^{1}/_{2}$ cm.

Strzał z odległości 5 cm. nie spowodował rozdarć, osmalenie intensywne średnicy $7^{1}/_{2}$ cm.

c. Strzały do skóry zwłok ludzkich.

Strzał z przystawienia oddany bezpośrednio do skóry zwłok ludzkich nie przykrytej ubraniem: intensywne osmalenie średnicy $3^{1}/_{2}$ cm, natomiast sama skóra i naskórek zmian nie wykazywały.

Strzał z przystawienia do gałki ocznej: intensywne osmalenie całej gałki ocznej, drobne kawałki rozerwanej przybitki tekturowej utkwiły w załamkach spojówek.

Strzał z przystawienia do skóry owłosionej: nieznaczne opalenie włosów i intensywne zasadzenie włosów.

II. Strzały z pistoletu „Sport" z nabojów ślepych Floberta kal. 6 mm. po wtłoczeniu do wylotu lufy śrutu średnicy 6,25 mm.

a. Strzały do białego kartonu rozpiętego na desce sosnowej.

Strzały z odległości 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 i 100 cm. Strzały te spowodowały wyrwanie kartonu średnicy 5 — 6 mm., a poza tym w desce sosnowej w miejscu uderzenia śrutu powstawały półkuliste wgniecenia średnicy 4 — 5 mm, głębokości 1 — 2 mm.

b. Strzały do skóry zwłok nie przykrytej ubraniem.

Przy strzałach z odległości 5, 10 i 15 cm. stwierdzono wgniecenie skóry półkuliste średnicy 5 — 6 mm., głębokości 1 — 3 mm, a w obrębie wgniecenia częściowe otwarcie naskórka.

Należy zaznaczyć, że siła uderzenia śrutu przy tego rodzaju strzałach zależy od stopnia wtłoczenia śrutu do wylotu lufy.

III. Strzały z pistoletu „Sport" nabojami ostrymi Floberta kal. 6 mm. po wybiciu sztyftu z lufy.

a. Strzały do białego kartonu rozpiętego na sosnowej desce.

Przy strzałach z odległości 25, 100, 200 i 500 cm. pocisk po wybiciu w kartonie otworu okrągłego średnicy 5 mm. wnikał w deskę sosnową na 5 — 6 mm. w głąb.

b. Strzały do zwłok ludzkich.

Przy strzałach z odległości 25, 100, 200 i 500 cm. pocisk wnikał w głąb na 1 — 3 cm po przez skórę i tkankę podskórną do mięśni. Rany, jakie powstawały w skórze, miały kształt okrągły średnicy około 5 mm., przy czym w brzegach widoczny był „rąbek zabrudzenia" szerokości $^{1}/_{2}$ — 1 mm.

c. Strzały do czaszki ludzkiej w okolicę skroniową.

W jednym przypadku przy strzale z odległości 25 cm. pocisk po przestrzeleniu skóry i mięśnia skroniowego przebił łuskę kości skroniowej. W kości otwór okrągły średnicy 6 mm. Przy dalszych odległościach — kości czaszki nie ulegały przebiciu.

## B. Strzały eksperymentalne z pistoletu wielostrzałowego „EM-GE".

I. Strzały z pistoletu „EM-GE" nabojami ślepymi Floberta kal. 6 mm.

a. Strzały do białego kartonu rozpiętego na desce sosnowej.

Wyniki otrzymane przy tych strzałach nie wiele różniły się od wyników otrzymywanych przy strzałach z pistoletu jednostrzałowego „Sport", jedynie tylko rozległość intensywnego osmalenia przy strzałach w granicach do 5 cm. odległości była ograniczona na mniejszej przestrzeni. Tak np. przy strzałach z odległości 2 cm. intensywne osmalenie mierzyło 2,5 cm. średnicy (z pistoletu „Sport" — 3 cm.). Również i rozdarcia kartonu spowodowane przez rozerwaną przybitkę tekturową były mniej liczne i skupione na mniejszej przestrzeni, co należy tłumaczyć tym, że gazy wybuchowe zostały wyrzucone do góry, a następnie wtłoczone do przelotu lufy, ustawionej pod kątem prostym. Tym też należy tłumaczyć i nieznaczne osłabienie siły uderzenia rozerwanych cząsteczek przybitki tekturowej.

b. Strzały do materiału ubraniowego.

Wyniki otrzymane takie same, jak przy strzałach z pistoletu „Sport".

II. Strzały z pistoletu „EM-GE" nabojami ślepymi Floberta kal. 6 mm. po wtłoczeniu do wylotu lufy śruciny średnicy 6,5 mm.

Wyniki otrzymane przy tych strzałach nie różniły się od wyników otrzymywanych przy strzałach z pistoletu „Sport".

## C. Strzały eksperymentalne z pistoletu automatycznego „Grom" z nabojów kal. 6,35 mm. z pociskiem papierowym.

a. Strzały do białego kartonu rozpiętego na desce sosnowej grubości 18 mm.

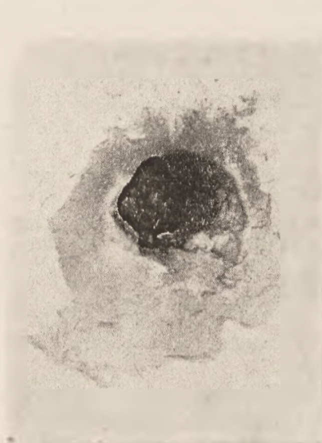
Strzał z przystawienia: wyrwanie kawałka kartonu na przestrzeni 20 × 15 mm., od którego biegną promieniste rozdarcia długości 2,5 cm., 7 cm., 8,5 cm., 9,5 cm. Brzegi wyrwanego kawałka kartonu nieznacznie tylko osmalone w promieniu 5 mm. W desce sosnowej, na której karton był rozpięty, otwór średnicy około 1 cm. W miejscu wniknięcia pocisku brzegi nieznacznie osmalone w promieniu 1 — 2 mm. oraz inkrustowane drobnymi cząsteczkami rozerwanego pocisku papierowego. Na powierzchni tylnej deski, wzdłuż przebiegu włókien drzewnych, wyrwany kawałek na przestrzeni 2,5 × 1 cm. grubości do 0,7 cm., a poza tym odszczepione drzazgi drzewne na przestrzeni: od góry 5,5 × 1,5 cm., od dołu 3 × 1 cm.

Strzał z odległości 2 cm.: w kartonie wyrwanie na przestrzeni 2 × 3 cm., o brzegach strzępiastych, dolny brzeg ubytku nieznacznie osmalony w promieniu do 5 mm., w górnym brzegu i po bokach nikłe osmalenie przebiegające promienisto długości do 7 cm. Górny brzeg poza tym wykazuje 4 rozdarcia kartonu promienisto przebiegające długości od 1,5 — 5 cm. Pomiędzy rozdarciami stwierdza się w kartonie szereg drobniutkich, gęsto obok siebie ułożonych rozerwań średnicy ułamka milimetra do 1 mm., między brzegami tych rozdarć gdzie niegdzie tkwią drobniutkie cząsteczki rozerwanego pocisku papierowego. W desce, na której karton był rozpięty, powierzchowny ubytek na przestrzeni 2 × $1^1/_2$ cm., głębokości 2 — 5 mm.; powierzchnia tego ubytku jest nierówna, inkrustowana drobniutkimi strzępkami rozerwanego pocisku; dolny brzeg ubytku osmalony na przestrzeni $1^1/_2$ × $^1/_2$ cm. W górnym brzegu i po bokach stwierdza się szereg drobniutkich wgnieceń jakby po ukłuciu cienkim gwoździem, a tu i ówdzie w zagłębieniach tych widoczne są ziarenka niespalonego prochu. Zmiany te stwierdza się w promieniu $^1/_2$ — $1^1/_2$ cm.

Strzał z odległości 5 cm: w kartonie ubytek o wym. 4 × $2^1/_2$ cm. o brzegach drobno strzępiastych zabarwiony na kolor szarawy w promieniu 1 — 2 cm. Od ubytku biegną cztery promieniste rozdarcia, długości $1^1/_2$ — $2^1/_2$ cm. Poza obrębem ubytku stwierdza się szereg drobniutkich otworków promienisto ułożonych w promieniu $1^1/_2$ — 5 cm., licząc od brzegów ubytku. Poza drobnymi punkcikowatymi rozdarciami powstałymi od prószyn prochu stwierdza się kilka większych, nieregularnych rozdarć średnicy 2 — 4 mm., między brzegami których tkwią cząsteczki rozerwanego pocisku papierowego. W desce sosnowej, w miejscu odpowiadającym wyrwanemu kawałkowi kartonu, chropowatość na przestrzeni $2^1/_2$ — 2 cm. oraz szereg drobnych wbitych w deskę cząsteczek rozerwanego pocisku.

Strzał z odległości 15 cm.: w kartonie ubytek nieregularny o wymiarach 2 × 3 cm, o brzegach strzępiastych, naokoło ubytku cały szereg drobniutkich otworków, względnie wgnieceń od ziarenek prochu w promieniu 4 — 7 cm., poza tym kilka nieregularnych rozdarć średnicy 3 — 7 mm., między brzegami których tkwią tu i ówdzie cząsteczki rozerwanego pocisku. W desce cały szereg drobniutkich wgnieceń na przestrzeni 8 × 8 cm., w obrębie których tkwią ziarenka niespalonego prochu oraz drobne cząsteczki rozerwanego pocisku.

b. Strzały do zwłok ludzkich.



Ryc. 6

Strzał z przystawienia w okolicę skroniową: przy strzale tym stwierdzono w skórze ranę okrągłą, jakby wysztancowaną o wym. 17 × 12 mm. z drobnymi bocznymi pęknięciami długości 2 — 3 mm. Dolny brzeg rany osmalony niezbyt intensywnie w promieniu 10 mm. (Patrz ryc. 6). Rana ta, szeroko ziejąca, drążyła po przez mięsień skroniowy aż do kości, sama kość obnażona z okostnej. Po odpreparowaniu skóry stwierdzono porozrywanie mięśni na przestrzeni 15 × 18 mm, a w obrębie porozrywanych i poszarpanych włókien mięsnych widoczne już gołym okiem liczne ziarenka prochu oraz drobne cząsteczki rozerwanego pocisku. Okostna rozerwana i odwarstwiona od kości na przestrzeni 17 × 20 mm; pod okostną ziarenka prochu i cząsteczki rozerwanego pocisku.

Strzał z przystawienia w okolicę serca: przy strzale tym stwierdzono w skórze ranę średnicy 12 mm. jakby wysztancowaną, brzegi wwinięte do środka, z kilkoma drobnymi pęknięciami długości $^1/_2$ — 2 mm. Dolny brzeg rany nieznacznie osmalony w promieniu do 10 mm. W tkance podskórnej, bardzo skąpo rozwiniętej, oraz w mięśniach — rozerwanie na przestrzeni 17 × 20 mm., w brzegach rozerwania liczne ziarenka prochu i cząsteczki rozerwanego pocisku. Żebro piąte lewe na wysokości rany poprzecznie złamane, dolny brzeg żebra w miejscu złamania wielokrotnie strzaskany na przestrzeni 5 × 10 mm. W worku osierdziowym rozerwanie na przestrzeni 10 × 15 mm., o brzegach strzępiastych, inkrustowanych ziarenkami prochu i cząsteczkami rozerwanego pocisku. W ścianie lewej komory serca rana o brzegach strzępiastych o wymiarach 2? × 10 mm., drążąca częściowo do światła komory, w brzegach liczne cząsteczki rozerwanego pocisku oraz ziarenka prochu.

Strzał z przystawienia w okolicę prawego łuku żebrowego po przez trzy warstwy ubrania, z których dwie, wierzchnie, składały się z materiału wełnianego ubraniowego, trzecia z płótna bieliźnianego.

1. W materiale ubraniowym rozdarcie kształtu nieregularnego o wymiarach $2^1/_2$ × 3 cm. o brzegach strzępiastych, wywiniętych przeważnie na zewnątrz, w brzegach cząsteczki rozerwanego pocisku. W materiale bieliźnianym rozdarcie w kształcie pięcioramiennej gwiazdy, ramiona której mierzą $1^1/_2$ — 2 cm., brzegi rozdarć strzępiaste, nieznacznie osmalone.

2. W skórze rana okrągła średnicy 12 mm. jakby wysztancowana, o brzegach dość równych, wwiniętych do wewnątrz. W szóstym międzyżebrzu rana szeroko ziejąca, mogąca pomieścić palec wskazujący, o brzegach szarpanych inkrustowanych ziarenkami prochu i cząsteczkami rozerwanego pocisku. W przeponie rana kształtu nieregularnego o średnicy $^1/_2$ cm., o brzegach postrzępionych, inkrustowanych ziarenkami prochu i cząsteczkami rozerwanego pocisku. Na powierzchni górnej wątroby — torebka rozerwana na przestrzeni 6 × 5 cm., w brzegach rozerwania tkwią drobne i większe cząsteczki rozerwanego pocisku oraz nieliczne ziarenka prochu. W obrębie rozerwania torebki — powierzchowne rozerwanie miąższu wątroby na przestrzeni 3 × 1 cm. sięgające w głąb na $^1/_2$ cm.

Strzał do skóry ludzkiej z odległości 5 cm.: na przestrzeni 11 × 13 cm. cały szereg powierzchownych ubytków górnych warstw skóry kształtu nieregularnego średnicy 2 — 5 mm., między brzegami których tkwią drobne cząsteczki rozerwanego pocisku. Poza tymi ubytkami cały szereg drobniutkich, jakby od ukłucia szpilką, ubytków naskórka i skóry z tkwiącymi ziarenkami prochu. Na całej przestrzeni objętej tymi zmianami skóra chropawa, zabarwiona na kolor szarawy, pokryta częściowo sproszkowanym pociskiem papierowym.

D. Strzały eksperymentalne z rewolweru alarmowego kal. 320 z nabojów ślepych t. zw. teatralnych.

a. Strzały do białego kartonu.

Strzał z przystawienia (koniec lufy przytknięty do powierzchni celu — gazy wybuchowe uchodzą przez otwór, znajdujący się na powierzchni górnej lufy w odległości 3 cm. od jej końca). Intensywne osmalenie powyżej miejsca przystawienia kształtu mniej więcej prostokątnego o wymiarach 3 × 3½ cm., w obrębie którego stwierdza się brunatnawe zabarwienie kartonu (opalenie) średnicy 3 cm. Karton wykazuje drobne porozrywania w ilości około 10 średnicy do ½ mm. Rozdarcia te umiejscowione są na przestrzeni 3 × 3 cm. Poza obrębem intensywnego osmalenia — osmalenie mniej intensywne, przebiegające promienisto ku górze i na boki, w promieniu do 12 cm.

Strzał z odległości 10 cm.: cały szereg gęsto ułożonych drobnych, czarnych plam i rys od spalonego i częściowo zwęglonego prochu, ułożone na przestrzeni 18 × 15 cm., karton w kilku miejscach przebity na wylot; rozdarcia te w ilości około 30 umiejscowione są na przestrzeni 8 × 8 cm. W części środkowej brunatne zabarwienie (opalenie) średnicy 3 mm.

Strzał z odległości 20 cm.: szereg drobnych punkcików i rys na przestrzeni 25 × 30 cm., w obrębie których stwierdza się około dwudziestu kilku drobnych rozdarć kartonu średnicy do ½ mm. umiejscowionych na przestrzeni 13 × 15 cm.

---

Na podstawie obserwowanych przypadków oraz przeprowadzonych badań nad działaniem różnych typów pistoletów i rewolwerów alarmowych t. zw. straszaków należy przyjść do następujących wniosków:

1. Broń alarmowa t. zw. straszaki stanowi broń palną, która wbrew ogólnemu mniemaniu może być niebezpieczną, a strzały z tej broni mogą spowodować bardzo poważne uszkodzenia, nawet połączone z zejściem śmiertelnym.

2. Z trzech typów straszaków, jakie obecnie znajdują się w handlu, najbezpieczniejszym jest rewolwer-straszak, ponieważ trudno jest dostosować go do nabojów ostrych, przy strzałach zaś nabojami ślepymi, dzięki jednolitej lufie, pozbawionej kanału, działanie gazów wybuchowych nawet przy strzałach z przystawienia może spowodować tylko oparzenia. Jednak i ten rodzaj straszaka przy strzałach z bliska może być przyczyną cięższych uszkodzeń, np. przy strzałach w pobliżu oka.

3. Pistolety do nabojów ślepych Floberta przy strzałach z przystawienia mogą spowodować uszkodzenia w postaci oparzeń czy też powierzchownych zranień. Ten typ pistoletu przez drobne stosunkowo

manipulacje może być dostosowany do ostrych nabojów Floberta, a postrzały z tych nabojów, jak wiadomo, mogą być przyczyną śmiertelnych zranień.

4. Pistolety automatyczne do nabojów straszakowych z pociskiem papierowym, wskutek silnego ładunku prochu, przy strzałach z przystawienia mogą wywołać bardzo rozległe uszkodzenia części miękkich, a nawet i kości. Pistolet ten łatwo może być dostosowany i do nabojów ostrych kal. 6,35 mm.

5. Ze względu na niebezpieczeństwo broni alarmowej, która może być przyczyną nieszczęśliwych wypadków, a nawet i zamachów zbrodniczych, należałoby ograniczyć sprzedaż tego rodzaju broni, a przede wszystkim zakazać sprzedaży firmom anonimowym i nieodpowiedzialnym. Należy zakazać sprzedaży tej broni nieletnim, a sprzedawcy winni objaśniać kupujących o niebezpieczeństwie użycia tego rodzaju broni.

PIŚMIENNICTWO

1. *Hallermann W.*: Über eine tödliche Schussverletzung mit einer Tränengazpistole (Selbstmord). Ärzt. Sachverst Ztg. 1933, s. 283.

2. *Marinescu E.*: Le stylominie est-il une arme? These. Strasburg 1935.

3. *Pietrusky F.*: Die naturwissenschaftlich-kriminalistischen Untersuchungen bei Schussverletzungen. Handb. biolog. Arbeitsmeth. Ab. IV. T. 12 H. 2 s. 209.

4. *Weimann W.*: Zur Wirkung und gerichtsärztlichen Beurteilung der Scheintodpistolen. Arch. f. Kriminol. 1927. T. 80 s. 40.

*WŁ. ŁOZIŃSKI,*
*inspektor P. P.*

# PLOTKA

## II. PLOTKA „URZĘDOWA"

(Dokończenie)

Nazwa powyższa nie oznacza, aby ten gatunek plotki tworzył się w jakimś urzędzie, czy też miał stempel urzędowy. Oznacza ona, że od plotki nie są, niestety, wolne i sprawy urzędowe w najszerszym znaczeniu tego wyrazu. Każda organizacja oparta na pewnych przepisach prawnych posiada ustaloną ilość szczebli hierarchicznych, zakres działania i kompetencję każdego szczebla, wyrażających się w pewnym ściśle określonym zasobie praw i obowiązków.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że każda organizacja może mieć kategorię spraw dostępnych na danym szczeblu wszystkim członkom organizacji, są jednak i takie sprawy, o których wiedzieć mogą wogóle lub do czasu ich oficjalnego ogłoszenia tylko jednostki wyraźnie do tego uprawnione. Sprawy takie bez względu na to, czy są w stadium opracowania jako projekty, wnioski, plany, obliczenia i t. p., czy też stanowią już gotowe decyzje — jednak dla jakiejś racji jeszcze nie ogłoszone—muszą pozostać w tajemnicy. To jest chyba jasne i zrozumiałe dla wszystkich. Niestety, w każdej organizacji znajdą się osobniki ciekawe, które wszystko chciałyby naprzód wiedzieć. Jeśli nic nie wiedzą, z bylejakich przypadkowych, nieistotnych i głupich przesłanek skombinują własną fantazją jakąś wiadomość urzędowego charakteru i puszczają w kurs z miną rzeczywiście wtajemniczonych. Puszczają jednak bojaźliwie, ostrożnie i skrycie, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jakaby na nich spadła, gdyby ich autorstwo ustalono. Plotka momentalnie rozchodzi się po całej organizacji, ustawicznie zmieniana i przekształcana.

Do spraw urzędowych najbardziej przez plotkę atakowanych na-

leżą wszelkie projekty, dotyczące ruchu osobowego, jak przeniesienia, awanse, odznaczenia, pochwały, nagrody i kary.

*I. Plotki zmyślone.* 1. W plotce, dotyczącej powyżej wymienionych spraw urzędowych, biorą żywy udział przede wszystkim mężczyźni-członkowie danej organizacji, i to ci z najniższych szczebli hierarchii, czy też z najskromniejszych funkcyj, nie posiadający ani zbyt wielkich wtajemniczeń służbowych, ani rozległej władzy. Próżność każe im podciągnąć swoją małość w górę w jakiś sposób. Najłatwiejszym do tego środkiem jest udawanie, że się zdobyło wiadomość tajną. „Der kleine Moritz macht sich gross", jak mówi niemieckie przysłowie. Ponieważ sprawy ruchu osobowego obchodzą żywo wszystkich członków organizacji, plotka nawet najbardziej nieuzasadniona znajduje podatny grunt. Nicowane płody ludzkiej głupoty i próżności nabierają walorów prawdy, w które naiwni zaczynają z czasem wierzyć. To jest odmiana plotki urzędowej, która powstaje z próżności. Ludzkie powiedzmy „zero" chce uzyskać wartość liczbową samo przez się.

2. Drugi gatunek wyrasta z zazdrości lub nieuczciwej konkurencji o stanowisko hierarchiczne, zajęte przez kogoś innego, następnie ze złej woli szerzenia w organizacji niepokoju, zamętu, dywersji, niewiary i nieufności wzajemnej, w końcu z zamiaru osłabienia energii i wydajności pracy. Ci, co ten gatunek plotki płodzą i szerzą, są największymi szkodnikami własnej organizacji. Ciągle kogoś przenoszą na inne miejsce lub stanowisko służbowe. Jednych mianują i awansują, innych degradują. Kombinują i obliczają szanse własne i cudze, wszystko niby z najlepszego źródła wiedzą, przy tym straszą, dezorientują, bałamucą i intrygują. To są plotkarze-defetyści, którzy szukając odwetu za niepowodzenia własnej kariery wprowadzają chaos i zamieszanie do całej organizacji.

3. Jeszcze inny gatunek plotki pochodzi od osób, które lubią chwalić się przed innymi. Rozgłaszają, że rozstrzygający zwierzchnik często proponuje im objęcie tego lub innego stanowiska, lub też zamianę za kogoś innego, ale oni niby to dziękują i odmawiają. Mówiąc stylem biblijnym — to plotkarz „cichy i pokornego serca". Oczywiście wszystko to od początku do końca jest kłamstwem, ich marzeniem i wysuwaniem siebie samych na przynętę; może się coś złapie. To „coś" jest właśnie upragnionym a niedościgłym dla nich szczeblem hierarchicznym.

4. Są i takie plotki, które mają swe źródło w czyimś niesmacznym żarcie lub kawale. Puszczają ją jako dowcip, aby się uśmiać z tych, którzy w plotkę tego typu uwierzą.

5. Na szczególne podkreślenie zasługuje plotka, która jest wynikiem kalkulacji zajmujących się tym mądrali. Amatorzy takich kombinacyj uważają ruch służbowy i osobowy jak gdyby za szachownicę, na której ustawicznie i wedle własnego pomysłu tworzą najrozmaitsze konstelacje osobowe. Wmawiają oczywiście w innych, że dana konstelacja posiada autentyczną decyzję czynników rozstrzygających. Robią to nawet bez szczególnego celu, ot tak sobie, dla swoistego sportu, i dla późniejszego sprawdzenia, czy ich rachunek był trafny.

6. Przy codziennym spotykaniu się ludzi danej organizacji, obojętne w jakim miejscu, pierwsze pytanie brzmi: „co słychać?". Zapytany nigdy nie odpowie o jakiejś nowości obojętnej. Natomiast każdy zacznie powtarzać zasłyszane plotki, dotyczące własnego zawodu, stosunków służbowych i urzędowych, przykrości i przyjemności własnych lub cudzych.

Wszystkie powyższe odmiany plotki urzędowej mają to do siebie, że tak poszczególne ich przesłanki jak też i całości są przeważnie zmyślone, wykombinowane, tendencyjne i kłamliwe. Osiągają ten główny cel, że niepokoją i męczą przez jakiś czas osoby, których nazwiska lub stanowiska zaczepiły.

*II. **Wykradzione tajemnice.*** Gorzej przedstawia się sprawa z plotkami, które mają niekiedy prawdziwe przesłanki i są jakby uprzedzeniem rzeczywistych późniejszych decyzyj władz. Są to wykradzione i przed czasem ogłoszone tajemnice: już ustalone plany, rozstrzygające rozmowy, powzięte postanowienia, gotowe zarządzenia i t. p., przepracowane przy zamkniętych drzwiach i oczekujące na formalne załatwienie i ogłoszenie — przedostają się przed czasem na zewnątrz i zaczynają krążyć w postaci plotki. Wtedy stają się czymś w rodzaju „tajemnicy poliszynela". Gdy następnie rozstrzygnięcie urzędowe potwierdzi to, co głosiła krążąca uprzednio na ten temat plotka, wówczas plotka ta, a raczej jej autorzy, nabierają znaczenia i autorytetu ogólnego. Jakież są źródła tej kategorii plotek urzędowych?

1. Pierwszym źródłem — gadulstwo niektórych wtajemniczonych. I znowu—nie tych wielkich. Nie—tych maluczkich, którzy z konieczności nieuniknionej muszą posiadać cząstkę lub całość tajemnicy. Decyzja faktyczna podlega całej serii czynności formalnych. Trzeba ją przepisać, zanotować w księgach, przygotować do wysyłki, wysłać i t. d. Przechodzi przez ręce papierek, zawierający cenną, tajemniczą wiadomość. Kto się oprze ciekawości przeczytania, kto nie szepnie o tym na ucho swej żonie, przyjacielowi, znajomemu, zainteresowanemu — ot tak z życzliwości, z dobrego serca? Takie „dobre serce" już nie-

jedną władzę wprawiło w prawdziwe zakłopotanie, a niekiedy zmusiło ją do zmiany lub unieważnienia wydanej decyzji, którą plotka przed czasem wyniosła na ulicę.

2. Drugim źródłem jest zwyczaj czy też mania podglądania czynności i podsłuchiwania rozmów ludzi wielkich (znaczeniem) przez osoby sprawujące funkcje małe, podrzędne. Z tytułu tych funkcyj maluczcy ustawicznie kręcą się obok swych zwierzchników. Niestety, zdolność albo raczej chęć spostrzegania mają się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do piastowanych funkcyj. Wielki zwierzchnik nie zwraca na maluczkiego podwładnego prawie żadnej uwagi, odwotnie zaś, maluczki chce widzieć, słyszeć i wiedzieć wszystko, co mówi lub robi jego wielki zwierzchnik. Z powodu tej różnicy wzajemnego stosunku w codziennym życiu służbowym, udaje się czasem maluczkiemu łyknąć coś nie coś ukradkiem, pod nieobecność lub z powodu nieuwagi zwierzchnika z zakorkowanej butelki tajemnic urzędowych. Jeśli ten maluczki jest nieuczciwym i nielojalnym, lub też jeśli go ktoś zainteresowany prosił czy też nastawił, albo w końcu przekupił, to zdobytą tajemnicę wyniesie przedwcześnie i plotka gotowa.

3. Trzecim żywotnym i chłonnym czynnikiem w rozpowszechnianiu zdobytej tajemnicy urzędowej są żony wielu członków danej organizacji. Poza maltretowanymi w tym kierunku własnymi mężami, mają one wiele innych sposobów, aby zdobyć wiadomość z zakazanego zakresu stosunków służbowych lub urzędowych. Niektóre z nich są nawet wielce utalentowane i bardzo aktywne. Jądrem całej mgławicy plotek jest w danym gatunku oczywiście własny mąż i splot jego urzędowych zainteresowań. Ten własny mąż, z tytułu posiadanej funkcji, albo sam jest ośrodkiem, około którego roją się mniejsi satelici, albo też jest jednym z wielu satelitów krążących około jakiegoś „słońca". W swoistym tym systemie wzajemnego ugrupowania, tak jak w systemie planetarnym, wytwarzają się następujące stosunki: a. stosunek słońca do satelitów, b. stosunek satelitów do siebie, c. stosunek satelity do słońca. Ruchliwość plotkarska usiłuje w tych trzech stosunkach mieć własne zabarwienia. W pierwszym stosunku celem plotki jest uzyskanie wpływu na łaskę lub niełaskę słońca w stosunku do satelity, a wtedy ten ostatni albo ma zgasnąć, albo świecić większym blaskiem. W drugim stosunku celem będzie wzajemne utrącanie się satelitów; satelita mocniejszy będzie usiłował poutrącać satelitów słabych (intrygi, donosy, anonimy i t. p.). W trzecim stosunku za pomocą lizuństwa, pochlebstwa, płaszczenia się i wszelkich innych form podłoty i fałszu, celem będzie uzyskanie znaczniejszego odblasku satelity. Plotka jest

tu jak gdyby szatą zewnętrzną, otulającą wstydliwą czy może raczej bezwstydną treść, szatą dającą się zmieniać lub stosować do potrzeb, okoliczności i celów.

*III. Pokłosie plotek.* Bez względu na pobudki, środki i cele plotki i bez względu na jej kategorię, rodzaj i gatunek, każda z osobna i wszystkie razem są objawem chorobowym i szkodliwym dla każdej organizacji. W tryby, koła i kółeczka funkcjonującej maszyny, zmontowanej i scementowanej całym szeregiem oficjalnych norm i przepisów organizacyjnych, wplata się jak gdyby mackami ogromnego polipa, czynnik uboczny, niemoralny, nieuchwytny i anonimowy i zaczyna hamować normalny jej bieg, niszczyć i łamać poszczególne części składowe, rozprzęgać i psuć jej całość. To właśnie plotka.

A jej skutki?

1. Powstaje niepokój, osłabienie energii i wydajności pracy u poszczególnych członków danej organizacji, i to na wszystkich szczeblach hierarchii.

2. Paraliżuje, utrudnia lub zgoła niweczy częstokroć istotne zamierzenia, plany i nawet decyzje właściwych władz danej organizacji.

3. Budzi nieufność podwładnych do przełożonych i odwrotnie nieufność przełożonych do podwładnych.

4. Powoduje wzajemny brak zaufania, podejrzliwość i osobiste animozje, rwie na strzępy węzły koleżeństwa i nawet przyjaźni wśród członków jednej i tej samej organizacji.

5. Wprowadza niedozwolone środki obronne dla zaatakowanych przez plotkę (interwencje i protekcje osób postronnych, lamenty i błagania, wystraszonych przez plotkę członków rodzin i t. p.). Środki te denerwują zawsze czynniki oficjalne, zmuszając je do prostowań, zaprzeczeń i wyjaśnień, oraz do szukania autorów plotki i do represyj.

6. Sprawy wewnętrzne danej organizacji, często sprawy poufne i tajne, stają się dzięki plotce publicznym tematem rozmów i oczywiście nie zawsze wychodzą na dobro danej organizacji.

W każdej plotce tkwi starannie ukrywany drobnoustrojowy zalążek ludzkiego egoizmu, kryje się podła, mściwa, głupia, zła, lub zwyrodniała myśl, dążąca do jakiegoś egoistycznego celu. W organizacji zwartej, wieloosobowej, o ustalonych szczeblach hierarchicznych i o określonych funkcjach na każdym stopniu — nie wolno nikomu z członków zachowywać się biernie i obojętnie wobec szerzącej się zarazy plotek. Każdy miałby tu obowiązek tępienia plotki oraz piętnowania jej autorów i roznosicieli.

*HENRYK ŻÓŁTOWSKI,*
*Poznań.*

# WYJAŁOWIENIE W RAMACH POLITYKI KRYMINALNEJ

Zespół metod, zmierzających do osłabienia lub zniszczenia płodności człowieka, nazywam obezpłodnieniem. Są to te wszystkie zabiegi, których celem jest udaremnienie procesu rozrodczego przed jego rozpoczęciem, które stanowią więc pewnego rodzaju prewencję genitalną w odróżnieniu od represji genitalnej, zwanej przerwaniem ciąży, a będącej z punktu widzenia biologicznego poprostu zabójstwem człowieka.

Obezpłodnienie obejmuje trzy grupy zabiegów: 1. Kastrację czyli wytrzebienie, polegające na usunięciu czy też zniszczeniu gruczołów rozrodczych, a więc jąder u mężczyzny lub jajników u kobiety; 2. Sterylizację czyli wyjałowienie, osiągające bezpłodność za pomocą zmian w systemie genitalnym, jednakże bez naruszenia gruczołów rozrodczych; 3. Antykoncepcję czyli zapobieganie ciąży za pomocą środków mechanicznych lub chemicznych, bez żadnych przekształceń układu rozrodczego.

Granica między wytrzebieniem a wyjałowieniem przebiega po linii, dzielącej pojęcie płciowości (seksualizmu) od pojęcia rozrodczości (genitalizmu); przy tym seksualizmem nazywam zespół zjawisk zgrupowanych wokoło aktualizacji i zaspokojenia indywidualnego popędu płciowego, podczas gdy genitalizm to kompleks zdarzeń związanych z faktem rozrodu. Podział seksualizm — genitalizm, konieczny w dziedzinie społeczno-prawnej, nie zawsze jest łatwy do przeprowadzenia w dziedzinie biologicznej; przyrodnik stwierdzi np., że gruczoł rozrodczy jest równocześnie gruczołem płciowym, albowiem produkuje nie tylko pierwiastki rozrodcze (plemniki lub jajka), ale i pewne substancje chemiczne (hormony), których dopływ do krwi warunkuje istnienie i nasilenie popędu płciowego. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że seksualizm należy do najpotężniejszych motorów indywidual-

nych, jest typowym popędem o maksymalnym nasileniu emoncjonalnym, podczas gdy genitalizm stanowi w najlepszym razie postulat rozumowy, sporadycznie tylko uczuciowo zabarwiony. Wynika stąd dla socjologa i prawnika fakt niezmiernej doniosłości: gdy w dziedzinie seksualnej interes jednostki jest niewątpliwie przemożny i imperatywnie domaga się uwzględnienia w jak najszerszych granicach, to w dziedzinie genitalnej prymat interesu społeczności, zbudowanej przede wszystkim na zjawisku ciągłości gatunku, a więc na rozrodzie, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Innymi słowy, gdy racjonalna regulacja płciowości winna wychodzić z punktu widzenia uprawnionego interesu indywidualnego, to racjonalna regulacja rozrodczości wypływać musi z uwzględnienia interesu społecznego.

W poprzednim artykule widzieliśmy, że skutki wytrzebienia są podwójne: pozbawia ona poddanego jej osobnika nie tylko płodności, ale i z reguły płciowości, stanowi więc z punktu widzenia jednostki niezmiernie daleko idący zabieg, którego usprawiedliwienia należy szukać jedynie w dziedzinie racjonalnej regulacji seksualizmu dziś, gdy w sterylizacji polityka społeczna uzyskała potężny środek regulowania zjawisk wyłącznie genitalnych. Z chwilą wynalezienia nowoczesnych metod sterylizacyjnych kastracja uzyskała charakter zabiegu czysto seksualnego; zastosujemy ją tylko tam, gdzie chodzić będzie o osłabienie indywidualnego popędu płciowego, którego samo zaspokojenie narusza uprawnienia innych jednostek (np. przestępstwa na tle seksualnym). W wypadku zaś społecznej konieczności regulowania rozrodu chwycimy się wyjałowienia, które, pozbawiając jednostkę płodności, w niczym nie narusza zespołu indywidualnych zjawisk seksualnych.

Zabiegi sterylizacyjne są niezmiernie liczne, przy tym, schematycznie rzecz biorąc, możemy je podzielić na dwie grupy: 1. Zabiegi dążące do wstrzymania produkcji pierwiastków rozrodczych, a więc plemników u mężczyzny czy też jajek u kobiety. 2. Żabiegi dążące do przerwania ciągłości przewodów rozrodczych.

U mężczyzny produkcja plemników, czyli t. zw. spermatogeneza, odbywa się bez przerwy w drobniutkich, silnie skręconych kanalikach, znajdujących się we wnętrzu jądra. Wstrzymania jej probują uczeni różnymi sposobami, poddając np. jądra działaniu podwyższonej ciepłoty (sterylizacia kaloryczna) czy też promieni Röntgena lub radu (sterylizacja promienioaktywna). Stosuje się również specjalne sposoby odżywiania, podając pokarm pozbawiony witamin E lub B albo zawierający większe ilości jodu (sterylizacja dietetyczna); wreszcie wprowadza się do ustroju drogą pozajelitową żeńskie hormony jajnikowe, hamują-

ce funkcjonowanie męskiego układu rozrodczego (sterylizacja hormonalna). Wszystkie te metody wstrzymania spermatogenezy są teoretycznie z pewnością bardzo interesujące, nie wyszły jednak dotąd poza ramy eksperymentów laboratoryjnych, tak że w praktyce nie posiadają jeszcze żadnego znaczenia.

Tym większe znaczenie przypadło w udziale zabiegom, dążącym do przerwania ciągłości przewodów rozrodczych, a szczególnie jednej operacjj, zwanej wasotomią, której opis podaję tu w streszczeniu według Lexera: po znieczuleniu miejscowym 1%-wym roztworem nowokainy z dodatkiem suprareniny lub innych środków dokonuje się nacięcia długości do 10 cm w okolicy pierścienia pachwinowego równolegle do biegu powrózka nasiennego; osłonki powrózka rozdziera się dwoma kleszczykami, po czym lekko uniósłszy oswobadza się za pomocą tępych kleszczy przebiegający na jego stronie wewnętrznej nasieniowód, który się następnie przecina; założenie kilku szwów kończy zabieg, który rzecz prosta powtarza się drugostronnie. Jak widać z powyższego, należy wasotomia do zabiegów technicznie wyjątkowo nieskomplikowanych, który niektórzy chirurdzy wykonują ambulatoryjnie w ciągu 3 — 5 minut nawet bez znieczulenia miejscowego odsyłając pacjenta zaraz po operacji do codziennych jego zajęć. Skutki zabiegu są dziś nader wszechstronnie wyjaśnione przede wszystkim dzięki skrupulatnym badaniom amerykańskim; wynika z nich niedwuznacznie, że wasotomia jest zabiegiem czysto genitalnym, nie pociągającym za sobą żadnych innych skutków poza niepłodnością; niepłodność ta jest rezultatem przerwania bezpośredniego połączenia między produkującymi plemniki jądrami a zewnętrznym ujściem cewki moczowej, tak że nasienie osobnika sterylizowanego nie zawiera żadnych pierwiastków rozrodczych. Jest to więc stan podobny do tego, który często powstaje np. po obustronnym rzeżączkowym zapaleniu jąder. Pewność zabiegu należy uznać nieledwie za 100%-ową: badania Popenoego nad grupą 3000 pacjentów, rozciągające się na przestrzeni kilkunastu lat, zanotowały tylko dwa wypadki zapłodnienia, i to niepewne, jako że nie można było wykluczyć ewentualności pozamałżeńskiego obcowania żony.

U kobiety wydzielanie się jajek czyli owulacja odbywa się okresowo do wnętrza jamy brzusznej, skąd pierwiastki te przedostają się do tzw. jajowodów, w obrębie których następuje z reguły zetknięcie z pierwiastkiem męskim, czyli tzw. zapłodnienie. Chcąc mu zapobiec probują tedy uczeni, podobnie jak u mężczyzny, zahamować owulację za pomocą metod hormonalnych, wstrzykując wyciągi z jąder z trzustki lub z jajników zwierząt ciężarnych. W Rosji osiągano pewne rezultaty

wprowadzeniem do ustroju żeńskiego drogą pozajelitową nasienia, nie koniecznie przy tym ludzkiego (sterylizacja spermatoksyczna). Próbowano również sterylizacji dietetycznej oraz przede wszystkim promienioaktywnej. Z wyjątkiem może tej ostatniej (Niemcy), żadna z metod powyższych nie uzyskała dotąd praktycznego znaczenia.

Znacznie liczniejsze są metody, za pomocą których dąży się do przerwania ciągłości przewodów rozrodczych. Stosunki anatomiczne kobiety uniemożliwiły jednak dotąd wynalezienie tak udoskonalonej metody, jaką jest niewątpliwie wasotomia. Operuje się z reguły na jajowodach, co wymaga otwarcia jamy brzusznej. Opis jednego z najczęściej dziś w praktyce stosowanych zabiegów, tzw. tubektomii, podaję tu w streszczeniu według Dickinsona: cięcie jest pionowe, długie na dwa palce; dno macicy podnosi się palcami i zakłada na jajowód dwie korncangi, jedną przy samym rogu macicy, drugą o jakieś $^{1}/_{2}$ cala dalej; następuje $^{1}/_{2}$-calowej długości nacięcie otrzewnej, wyciągnięcie z pod niej kulociągiem jajowodu i wycięcie zeń cząstki długości $^{1}/_{2}$ cala; na maciczny odcinek jajowodu nakłada się podwiązkę silkwormową, po czym wszywa się oba kikuty między listki otrzewnej; zabieg przeprowadza się oczywiście obustronnie; blizny pooperacyjne mają z reguły długość $1^{1}/_{2}$—2 cali. Według powyższej metody operuje między innymi dr Małgorzata Smyth w Stocton Hospital (Kalifornia). W roku 1929 miała ona już poza sobą z górą 500 dokonanych tubektomii, przy czym jak podaje Dickinson, „w serii tej nie jest znany żaden wypadek śmierci ani ciąży". Sukcesy dr. Smyth nie zmieniają jednak faktu, że tubektomia nie może uchodzić za metodę równie doskonałą, jak wasotomia; przede wszystkim otwarcie jamy brzusznej nie jest nigdy zabiegiem obojętnym, a i pewność tej operacji pozostawia jeszcze wiele do życzenia. W praktyce jednak stosuje się prawie zawsze tubektomię w tej lub innej odmianie technicznej jako niewątpliwie najlepszy dotąd znany zabieg dla wyjałowienia kobiety; podstawową jego korzyścią są znowu czysto genitalne skutki, a więc niepłodność bez żadnych seksualnych czy innych psycho-organicznych konsekwencyj.

Jeśli zabiegi na przewodach rozrodczych są zdobyczą czasów najnowszych, to pierwsze próby wstrzymania spermatogenezy czy owulacji giną w mroku dziejów. Już w Odyssei znajdujemy określenie wierzb jako „ὠλεσίκαρποι" (ὄλλυμι = niszczyć, κάρπος = owoc), co niektórzy tłomaczą jako „niszczące zarodki", a więc obezpładniające, twierdząc, że już w czasach Homera używano soku wierzby jako środka sterylizującego. Hippokrates podaje receptę, mającą obezpłodnić kobietę na przeciąg roku, według Lewina zaś środki zapobiegające poczęciu nie

były obce nawet Izraelitom. W Rzymie lekarze przepisywali w charakterze nie tylko środków poronnych, ale i sterylizujących „rodzaj jadowitego pająka, terpentynę, związki ołowiu, dalej pewne oleje, nalewki oraz napoje sporządzone z ruty, piołunu, drzewa sandałowego i podobnych trucizn“ (Mayer). Dla celów obezpłodnienia stosowali ołów również mężczyźni.

W średniowieczu widzimy dalszy rozwój stosowania różnych tajemniczych ziół i leków, mających zapobiegać zapłodnieniu lub ciąży. Są to oczywiście zabiegi prywatne, kryjące się w cieniu legalnie istniejącej kastracji i energicznie zwalczane przez poszczególne grupy społeczne w imię niebezpieczeństwa depopulacji. Stosowanie środków wyjaławiających potępiają Ojcowie Kościoła, jak św. Hieronim, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu i inni; potępia je dawny Corpus Iuris Canonici, występują przeciwko nim papieże (np. Sykstus V.) i synody diecezjalne (np. wircburskie z r. 1298 i 1446, wrocławski z r. 1446, bamberski z r. 1491). Z ustaw świeckich, zaliczających wyjałowienie do czynów karalnych, wymienić należy między innymi Lex Salica, Zbiór Angielski Fleta, wreszcie słynną Karolinę. Wolno wątpić w skuteczność wszystkich tych potępień i zakazów; ich liczba i kategoryczność wskazuje jednak niewątpliwie na szerokie rozpowszechnienie w wiekach średnich wyjaławiania prywatnego, stosującego metody indywidualnie mniej szkodliwe (choć pewnie i mniej skuteczne) od ustawowo przewidzianego wytrzebienia.

Ewolucję nowoczesną w tej dziedzinie charakteryzują dwa momenty: z jednej strony obezpładnianie prywatne przechodzi prawie całkowicie do stosowania metod antykoncepcyjnych, skuteczniejszych, a przy tym indywidualnie mniej szkodliwych; z drugiej zaś, obezpładnianie ustawowe, mogące posługiwać się jedynie zabiegami, osiągającymi niepłodność ze względną co najmniej pewnością, nie może skorzystać z dotychczasowych metod wyjaławiania prywatnego, grzeszących przede wszystkim niewątpliwym brakiem skuteczności. W czasach nowszych widzimy więc pewną przerwę w stosowaniu zabiegów sterylizacyjnych.

Nie na długo jednak; nowoczesna medycyna zaczyna bowiem szukać rozwiązania problemu wyjałowienia na drodze przerwania ciągłości przewodów rozrodczych. W roku 1823 proponuje chirurg angielski Blundell przecięcie jajowodów, w roku 1850 probuje Froriep (Niemcy) zamknąć światła trąbek za pomocą przyżegania kamieniem piekielnym. Pierwszego podwiązania jajowodów kobiety dokonuje w roku 1880 słynny chirurg szwedzki Lungren, zresztą bezskutecznie. Resekcję kawałka trąbki między dwoma podwiązkami, a więc dzisiejszą tubek-

tomię, zastosował na kobiecie po raz pierwszy w roku 1897 heidelberski profesor Kehrer. W następnym roku wysuwa amerykański lekarz dr. Ochsner projekt wyjałowienia mężczyzny za pomocą obustronnego przecięcia nasieniowodów; drugi Amerykanin, dr. Sharp, dokonuje w roku 1899 pierwszego podwiązania nasieniowodów mężczyzny, także zresztą bezskutecznie. Dzisiejszą wreszcie formę wasektomii wypracowuje angielski chirurg dr. Rentoul. Pomijam tu projekty „spowodowania niedrożności nasieniowodów przez dłuższe ugniatanie ich palcami na większej szerokości" (Rutger, Forel), lub propozycje dokonania sztucznego spodziectwa (Kouver, v. d. Velde) jako nierealne wobec korzyści, które przedstawiało wynalezienie wasektomii (wraz z jej uproszczoną formą wasotomią) oraz tubektomii. Zabiegi te stanowiły bowiem, obok swej dalekoidącej skuteczności, olbrzymi krok naprzód na drodze do zupełnego rozdzielenia w dziedzinie przyrodniczej zjawisk seksualnych i genitalnych. Nic więc dziwnego, że zainteresowały się nimi grupy społeczne, widząc w tych operacjach idealny środek społecznego regulowania rozrodu tam, gdzie go wymagają konieczności socjalne. A konieczności te mogą być nader różnorodne. Sprobujemy usystematyzować je jak następuje:

Wskazania społeczne, a więc pozbawienie płodności w interesie grupy, obejmują: 1. Wskazania eugeniczne, gdzie celem zabiegu jest ograniczenie potomstwa, obniżającego biologiczny poziom jakościowy grupy. 2. Wskazania ekonomiczne, gdzie celem zabiegu jest ograniczenie potomstwa, obciążającego budżet społeczny grupy. 3. Wskazania kryminalno-polityczne, gdzie celem zabiegu jest ograniczenie potomstwa, skazanego na powiększenie szeregów przestępczych.

Dla kryminologa, interesującego się zagadnieniem wyjałowienia, powstaje tedy pytanie, czy znając rodziców można dla ewentualnego potomstwa postawić pewną prognozę socjalną w ogóle, a kryminalną w szczególności i dalej, czy ustalenia takiej prognozy kryminalnej należy poszukiwać za pomocą badań biologicznych czy socjologicznych.

Wszelka próba rokowania kryminalnego dla ewentualnego potomstwa uwidacznia od razu pewną trudność metodologiczną, którą wielu kryminologów uważa wprost za niepokonalną: przestępczość to zjawisko społeczne, wynikające z konfliktu d w ó c h czynników, którym na imię jednostka i otoczenie. Jeśli więc niepewna będzie nawet czysto biologiczna prognoza, dotycząca ustroju jednostki, to jak rokować o jej zachowaniu w stosunku do otoczenia, które pozostaje zupełną niewiadomą?

Zarzut zdawałoby się istotnie nie do obalenia. A jednak czego

nas uczy doświadczenie? Wśród 709 osób potomstwa zbrodniarza i alkoholika Juke stwierdził Dugdale prawie 11% przestępców i przeszło 24% prostytutek; Goring obliczył, że na potomstwo więźniów angielskich przypada stosunkowo cztery razy tyle przestępców, co na całą męską ludność Wielkiej Brytannii; amerykańskie badania małżonków Glueck'ów wykazały, że wśród nie wyselekcjonowanego zespołu 422 przestępców 369 miało rodziców karanych, że z 426 więźniarek przeszło 80% miało w rodzinie dalsze przypadki przestępczości, z 918 nieletnich delikwentów zaś przeszło 86%. W Niemczech ułożył ostatnio Stumpfl, w oparciu o materiał wyjściowy 195 recydywistów, tabelkę wykazującą, że im bliższe pokrewieństwo z przestępcą, tym częstsze i tym cięższe wypadki przestępczości; jeśli bowiem przeciętna przestępczość kobiet w wieku lat 21—25 na terenie Rzeszy wynosi 0,4%, to wśród kuzynek recydywistów cyfra ta podnosi się do 3,9%, wśród sióstr do 11,2%, wśród matek do 14,3%; jeśli przeciętna przestępczość mężczyzn w wieku lat 21—25 na terenie Rzeszy wynosi 3,8%, to cyfra ta wśród kuzynów recydywistów dosięga 17,5%, wśród ojców 28,4%, wśród braci zaś 37%. Ponadto, jeśli np. wśród braci przestępców jednorazowych co trzydziesty jest recydywistą, to wśród braci recydywistów już co szósty lub też siódmy jest recydywistą.

Powyższe empirycznie uzyskane cyfry wskazują, że, jak mówi Popenoe, „przestępczość posiada tendencję do rodzinnego występowania", że więc mimo teoretycznych zastrzeżeń istnieją w rzeczywistości związki, łączące biologiczny fakt pokrewieństwa, a więc rozrodu, ze społecznym zjawiskiem przestępczości. Ale co jest tym pomostem między tymi dwoma różnorodnymi zjawiskami? Jakie cechy psychofizyczne predestynują jednostkę do konfliktów z istniejącym porządkiem społecznym?

Na powyższe pytanie odpowiedział pierwszy Lombroso, wysuwając padaczkę w charakterze czynnika par excellence kryminogennego i probując narzucić przestępczości charakter nieledwie symptomatu epileptycznego. Podobnie jednostronna teza długo oczywiście utrzymać się nie mogła: nowoczesna psychiatria wskazała przede wszystkim na fakt, że kliniczny obraz padaczkowy powstać może na tle najróżniejszych przyczyn, że więc epilepsja to pojęcie zbiorowe, obejmujące genetycznie niczym nie spokrewnione stany chorobowe. Kryminologowie ze swej strony stwierdzili na materiale przestępczym nader nikłe występowanie obrazów epileptycznych, dochodzące najwyżej do 4,2% wśród 500 więźniarek zbadanych przez Glueck'ów.

Zaczęto następnie badać kryminogenność schizofrenii czyli rozpadu myśli, a ściśle mówiąc zjawiska kręgu schizofrenicznego. O ile bo-

wiem kliniczny proces schizofreniczny tylko w pierwszym okresie łączono z pojawieniem się wyraźnych skłonności przestępczych, uważając np. t. zw. moral insanity za częsty objaw stadium początkowego, o tyle dalszy rozwój psychozy, już w krótkim czasie prowadzący do całkowitego rozprzężenia osobowości, za czynnik kryminogenny rzecz prosta uważany być nie mógł. Stwierdzono jednak, że w rodzinach, obarczonych schizofrenią, pojawia się znaczny odsetek osobników anormalnych, wykazujących częstokroć, na tle wzmożonego egocentryzmu, cechy niedopasowania społecznego. Otóż tych t. zw. schizoidów zaczęto uważać za materiał szczególnie interesujący dla kryminologa, po prostu za potencjonalnych przestępców. Doświadczenie nie potwierdza jednak powyższych przypuszczeń; jeśli bowiem schizoidzi są kryminalnie szczególnie zagrożeni, to odwrotnie wśród rodzin przestępców należy oczekiwać znacznie podwyższonego odsetka schizofreników. Tymczasem wśród wszystkich analizą uchwyconych członków rodzin owych 195 recydywistów (18.400 osób) znalazł wyżej wspomniany już Stumpfl tylko 0,94% tych chorych, podczas gdy ogólne przecięcie dla całej ludności Rzeszy wynosi według Rüdina 0,85%. Tak samo stwierdził Reiss wśród rodzin swych 112 ciężkich przestępców wyjątkowo tylko przypadki schizofrenii. Na podstawie powyższych wyników musimy tedy przypuścić, że albo schizoid jest potencjonalnym przestępcą, lecz bynajmniej nie należy do kręgu schizofrenicznego, albo że, należąc doń, nie jest kryminalnie szczególnie zagrożony. W każdym jednak wypadku teza o specjalnej kryminogenności schizofrenii wydaje się pozbawioną solidniejszej podstawy empirycznej.

Od niedawna badania kryminalno-biologiczne prowadzone są nad zjawiskiem oligofrenii czyli niedorozwoju psychicznego lub słabości umysłowej. Pierwsze rezultaty są tu, w przeciwieństwie do poprzednich, niezmiernie charakterystyczne. I tak według podania Rüdina odsetek oligofreników wśród poddanych analizie grup żebraków, złodziei, recydywistów w ogóle, a przestępców seksualnych w szczególności wynosił u poszczególnych badaczy 20,30 a nawet 36, podczas gdy przeciętny odsetek dotkniętych tym zaburzeniem wśród całej ludności Rzeszy wynosi mniej więcej 1. Cytowany już Stumpfl znalazł wśród swoich recydywistów przeszło 26% niedorozwiniętych, Landfeldt wśród swoich złodziei nawet 50% niedorozwiniętych; wśród prostytutek stwierdzono 31,1% (Bonhoeffer), 35,2% (Sichel), 37,2% (Grabe), a nawet 54,3% (Schneider) psychicznie niedorozwiniętych. Na terenie amerykańskim stwierdzili Glueck'owie wśród przestępczego materiału męskiego przeszło 20%, wśród przestępczego materiału żeńskiego przeszło 36% dotkniętych niedorozwo-

jem; wśród przestępców nieletnich było przeszło 13% umysłowo słabych, wśród kontrolnego materiału ze szkół powszechnych tylko 1,5%. Te zdumiewające na pierwszy rzut oka wyniki, wykazujące tak znacznie podwyższony odsetek oligofreników wśród aspołecznych w ogóle, a wśród antyspołecznych w szczególności, przestaną nas dziwić z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie, czym jest oligofrenia na terenie społecznym. Otóż charakterystycznym jej rezultatem jest tu pewna dysharmonia między wymaganiami życia społecznego a zdolnością przystosowania się do nich dotkniętej tym defektem jednostki. W odróżnieniu od osobnika pełnowartościowego cechuje oligofrenika brak tego, co Lenz nazywa kompleksem socjalnym, lub co w języku psychoanalityków mieni się nadjaźnią, brak mechanizmu hamującego wyładowanie popędów egoistycznych i pobudzającego aktualizację skłonności altruistycznych, krótko mówiąc, brak regulatora wyładowań ruchowych. Umysłowo słaby—to jak samochód puszczony w ruch bez kierowcy u steru; wielce prawdopodobnym będzie tedy konflikt z k a ż d y m istniejącym porządkiem społecznym, który polega właśnie na konieczności pewnego ograniczenia indywidualnej swobody ruchów. Konflikt będzie tym ostrzejszy, im silniejsze skłonności ruchowe posiadać będzie dany osobnik, czy też im cięższe będą warunki środowiskowe; przy pewnym nasileniu wypełni on stan faktyczny k. k., przejawi się w formie przestępstwa.

Ale oligofrenia, interesująca kryminologa w charakterze niedorozwoju psychicznych tendencji kierowniczych, to jedna strona problemu; drugą będzie możliwość powstania dysharmonii intrapsychicznej nie tyle na tle braku nadjaźni, ile raczej na skutek przerostu czy też niedorozwoju innych cech charakterologicznych. Mamy tu na myśli różne anormalności psychiczne, znane pod nazwą cech psychopatycznych. Wyodrębnienie i usystematyzowanie poszczególnych typów psychopatycznych pozostawia dotąd wiele do życzenia. Dlatego też z pewną ostrożnością należy przyjmować twierdzenie Stumpfla, że „psychopatia i przestępstwo z istoty swej należą do siebie", a także rezultaty badań kryminalno-biologicznych, stwierdzających 83% (Michel), 88% (Reiss) lub nawet 99% (Stumpfl) psychopatów wśród recydywistów. Nie mniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeśli oligofrenia przejawia się raczej w dziedzinie przestępczości powiedzmy prymitywnej, to szeregi zawodowych przestępców przeciwko mieniu wykazują nieprawdopodobnie wysoki odsetek typów psychopatycznych, przy czym rzuca się w oczy nagminne wśród nich występowanie defektów woli i uczucia w formie psychopatycznej bezwolności i nieczułości. Tak np. znalazł Stumpfl

wśród swoich 195 recydywistów 48,7% psychopatów nieczułych i aż 57,7% psychopatów bezwolnych; wśród kontrolnego materiału 166 przestępców jednorazowych pierwszych było niespełna $2^1/_2$%, drugich 0,6%. Oczywiście psychopatyczna nieczułość czy bezwolność nie wytłomaczy nam jeszcze sama w sobie swego rozpowszechnienia w świecie przestępczym; zrozumiemy ją dopiero z chwilą, gdy cechę tę ujmiemy społecznie jako niezdolność czy niechęć opanowania pierwotnych instynktów i popędów, popychających jednostkę do zaspakajania ich nawet poza ramami lub wbrew normom ustalonego porządku społecznego.

Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że istnieją pewne cechy biopsychiczne posiadające duże znaczenie dla kryminologa. Nie oznacza to, rzecz prosta, by osobnicy w cechy te wyposażeni musieli z nieubłaganą koniecznością wejść na drogę przestępstwa. Konieczności bezwzględne istnieją tylko w matematyce, rzeczywistość społeczna zna in futuro tylko stopnie prawdopodobieństwa. Poddając człowieka analizie kryminalno-biologicznej możemy tylko stwierdzić większy lub mniejszy stopień prawdopodobieństwa powstania przestępstwa w zależności od pewnych cech biopsychicznych. Całokształt okoliczności, od których zależy zjawisko deliktu, nie da się uchwycić badaniem kryminalno-biologicznym; uzupełnić je musi analiza kryminalno-socjologiczna, uwypuklająca drugą stronę problemu przestępczości, czyli warunki środowiskowe. Dlatego też bezprzedmiotowym wydaje nam się słynny spór o endogenność czy egzogenność przestępczości: będzie ona zawsze egzogenną, z zewnątrz pochodną dla socjologa i endogenną, od wewnątrz pochodną dla biologa. Między przestępczością egzogenną a endogenną istnieje tedy niewątpliwa różnica metodologiczna, brak za to naszym zdaniem różnicy merytorycznej. Dla polityki kryminalnej wynika stąd wniosek o kapitalnym znaczeniu: jeśli każde przestępstwo zwalczać można zarówno przy pomocy metod biologicznych jak i socjologicznych, to polityk może dokonać wyboru bez oglądania się na dalsze wyniki naukowych badań etiologicznych, a opierając się na momentach czysto oportunistycznych; innymi słowy, wybór środków kryminalno-politycznych dyktowany być winien ukształtowaniem rzeczywistości społecznej w chwili powzięcia decyzji.

Widzieliśmy powyżej, że pewne cechy biopsychiczne, jak np. słabość umysłowa, psychopatyczna nieczułość czy bezwolność, posiadają duże znaczenie kryminalno-polityczne, że z wielkim prawdopodobieństwem sprowadzają jednostkę na drogi konfliktu z k. k. W dziedzinie tej powstaje tedy dla polityka zagadnienie usunięcia tych cech z rze-

czywistości społecznej. Dotychczas stosowaliśmy w walce z przestępczością prawie wyłącznie te ostatnie, przede wszystkim w postaci całego arsenału metod wychowawczych, oscylujących między biegunami nagrody i kary. Rezultaty naszych wysiłków ilustrują wymownie statystyki kryminalne wszystkich krajów, na naszym terenie ponadto np. prace docenta Radzinowicza. Wynika z nich niepozbawiona tragizmu pewność zupełnej bezskuteczności wszystkich naszych wysiłków: nie ulega bowiem wątpliwości, że nieletni coraz częściej wchodzą w konflikt z k. k., że coraz więcej kobiet staje przed obliczem sędziego karnego, i że przede wszystkim problem nawrotu przybiera po prostu niepokojące rozmiary. Nie chcę z tych mało pocieszających faktów wysnuwać wniosku, że metody socjologicznej walki z przestępczością są z istoty swej bezskuteczne, jak to czyni poniekąd oficjalna kryminologia III Rzeszy. Jest to błędne już chociażby z racji samej istoty przestępstwa, które, jako fakt społeczny, jest niewątpliwie dostępne oddziaływaniu metod socjologicznych. Jednakże w naszej rzeczywistości społecznej my tych metod skutecznie stosować nie potrafimy, albo innymi słowy, powód bezskuteczności naszej dotychczasowej polityki kryminalnej leży w dziedzinie nie teoretycznej, lecz praktycznej. Jeśli więc naszymi środkami wychowawczymi nie potrafimy zapobiec konfliktowi oligofreników czy psychopatów bezwolnych lub nieczułych z ustalonym porządkiem społecznym, to czy nie dałoby się poprostu zapobiec ich powstaniu?

Takie postawienie kwestii wysuwa z konieczności rzeczy dwa zagadnienia: 1. Przedmiotowego rozpoznania przejawów takich cech kryminogennych. 2. Jak najwcześniejszego uchwycenia tych cech w toku ich genezy.

Przedmiotowe rozpoznanie przejawów oligofrenii nie przedstawia dziś już niepokonalnych trudności: udoskonalenie metod psychotechnicznych (testy), przede wszystkim zaś najróżniejsze ulepszenia skali Binet-Simona, wskazującej stosunek wieku umysłowego do kalendarzowego w postaci liczbowo ustalonego wskaźnika inteligencji, pozwalają na bezsporne ustalenie przejawów oligofrenicznych już w wieku lat trzech (Vowinckel). Pewna, konwencjonalnie przyjęta wysokość wskaźnika stanowić może granicę, poniżej której rozpoczyna się stan niedorozwoju psychicznego. Granicę tę ustalono np. w U. S. A. wskaźnikiem 70, biorąc pod uwagę, że wskaźnik 100 oznacza stan normalny.

Trudniejsze, i to znacznie, jest już przedmiotowe rozpoznanie cech psychopatycznych takich jak np. bezwolność czy nieczułość; nie posiadamy bowiem dotąd żadnego miernika, któryby nam pozwolił na obiektywne ich wyodrębnienie, tak że jak dotąd diagnoza psychopatii jest

w gruncie rzeczy tylko odbiciem podmiotowego sądu jednostki orzekającej.

Problem genezy oligofrenii nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniony; tym nie mniej wyniki badań dotychczasowych wskazują niedwuznacznie na zadatki dziedziczne jako na najłatwiej uchwytne jej źródło. Gemelliologiczne badania Smitha wykazały w dziedzinie niedorozwoju zgodność u 88% bliźniąt jednojajowych (dziedzicznie identycznych) i tylko u 7% dwujajowych (dziedzicznie różnych); z najnowszych statystycznych badań Judy wynika, że gdy jedno z rodziców jest niedorozwinięte, to wśród potomstwa mamy 27—29% umysłowo słabych, gdy zaś rodzice oboje są oligofrenikami, to wśród potomstwa znajdujemy 60% niedorozwiniętych. Reasumując tedy wyniki dotychczasowe stwierdza Rüdin, że „$^2/_3$ wszystkich przypadków niedorozwoju jest dziedzicznie uwarunkowane“.

Znacznie mniej przejrzysty jest problem dziedziczności cech psychopatycznych, przede wszystkim z powodu nieustalonych dotąd klinicznych obrazów psychopatycznych. Na tle najnowszych prac genealogicznych (Stumpfl, Baeyer) i gemelliologicznych (Lange, Rozanow, Stumpfl, Kranz) zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poszczególne cechy psychopatyczne wyrastają z pewnych specyficznych zadatków dziedzicznych. Nie wiemy jednak, jak dalece uchwytne dla nas cechy np. psychopatycznej bezwolności czy nieczułości odpowiadają jednostkom dziedzicznym i jaka jest forma przechodzenia tych jednostek z jednego pokolenia na drugie. Musimy jednak przypuszczać, że na fenotyp (typ zjawiskowy) psychopaty składa się cały zespół najróżniejszych jednostek dziedzicznych, i że dopiero ich współdziałanie warunkuje powstanie osobnika psychopatycznego. Jak dalece zaś ten zespół pozostaje sprzężonym w następstwie pokoleń, stanowi dotąd kwestię otwartą, która wymaga jeszcze gruntownych badań genetycznych.

Reasumując tedy dotychczasowe wywody, widzimy, że kryminalnobiologiczna analiza przestępczości prowadzi do wyodrębnienia pewnych cech psychofizycznych posiadających zupełnie niewątpliwy charakter czynników kryminogennych, że cechy te w większości przypadków są z pewnością odbiciem pewnego swoistego podkładu dziedzicznego, że więc teoretycznie istnieje podstawa naukowa do włączenia metod regulowania rozrodu do arsenału środków kryminalno-politycznych. W konkretnym wypadku jednak obiektywne rozpoznanie dziedzicznej cechy kryminogennej, a więc stworzenie naukowej podstawy do podjęcia zabiegu wyjaławiającego jedynie za pomocą analizy kryminalno-biologicznej byłoby przy dzisiejszym stanie wiedzy możliwe chyba tylko

w wypadku niedorozwoju psychicznego. A i tu spotkalibyśmy się z niewątpliwie słusznym zarzutem, że wszak istnieją przypadki zupełnie identycznej z dziedziczną oligofrenii symptomatycznej, a więc nie przechodzącej na potomstwo, że więc oparte na czysto genetycznych wskazaniach wyjałowienie kryminalno-polityczne byłoby co najmniej w $^{1}/_{3}$ wypadków (patrz wyżej!) bezskuteczne, jeśli nie wprost szkodliwe.

Dalszego wyjaśnienia kwestii „rodzinnego występowania przestępczości" musimy tedy poszukiwać przy pomocy analizy kryminalno-socjologicznej. Trudno bowiem wytłomaczyć biologicznie taki np. obrazek rodzinny opisany przez Adolfa Lenza. Rodzice, oboje wielokrotnie karani za kradzież i gwałty, posiadają 9-cioro dzieci: z czterech córek karane były: Anna raz, Hannerl i Maria czterokrotnie, Franciszka 8-krotnie; z pięciu synów karani byli: Józef 4-krotnie, Szymon 5-krotnie, Jan 6-ciokrotnie, zaś Karol i Franciszek po prostu na krótko tylko opuszczają mury więzienne; tak np. Karol w czasie 1918—1926 roku karany był za 18 włamań! Wobec takiego obrazka zawieść musi wszelka czysto biologiczna hipoteza; musimy przyjąć, że genetyczne wyodrębnienie pewnych skłonności przestępczych jest łatwiejsze przy pomocy analizy kryminalno-socjologicznej, t. zn. gdy wyjdziemy od strony zjawiska kształowania jednostki przez jej otoczenie społeczne. Innymi słowy, badając genezę skłonności przestępczych, a więc pojęcia złożonego z ogniw biologicznego (skłonności) i socjologicznego (przestępcze), nie możemy poprzestać na czysto biologicznym sposobie przechodzenia tak określonego stanu z jednego pokolenia na drugie (dziedziczność), lecz musimy wziąć pod uwagę również czynnik oddziaływania społecznego, a więc coś w rodzaju psychiatrycznej „contagion mentale" (zarażenie psychiczne). Wszak z chłopców, sądzonych w ciągu jednego roku przez sąd dla nieletnich w Cook County (w obwodzie tym leży Chicago) tylko 25,6% popełniło pierwsze swoje przestępstwo indywidualnie; na 3.000 zbadanych przez Healy'ego i Bronnera wypadków autorzy uznali w 62% wpływ towarzystwa za źródło przestępstwa. Z cytowanej już wyżej tabelki Stumpla wynika, że wśród żon recydywistów 45% było karanych, podczas gdy odnośna cyfra dla ich sióstr wynosi tylko 11,2%, dla ich matek 14,3%. Podobna jest sytuacja wśród jednorazowych, gdzie odsetek karanych sióstr wynosi 2,5, zaś karanych żon dochodzi do 10. Jest to jak gdyby statystyczna ilustracja znanego chyba na całym świecie przysłowia twierdzącego, że „z jakim przestajesz, takim się stajesz"; uwypukla ona genezę skłonności przestępczych od strony socjologicznej: recydywista, alkoholik, żebrak czy prostytutka to rozsadnicy „zarazków" kryminalnych nie tylko w postaci ukrytych ew.

w pierwiastkach rozrodczych genów, ale również w formie psychicznego oddziaływania na swe otoczenie, przede wszystkim na swe potomstwo; przestępcza z reguły progenitura takich osobników to nie tylko obraz zaburzeń oligofrenicznych czy psychopatycznych, ale także rezultat maltretowania lub pozbawienia wszelkiej opieki rodzicielskiej.

Badania kryminalno-biologiczne i socjologiczne uzupełniają się tedy znakomicie w budowie solidnej podstawy naukowej, z której wyrasta postulat włączenia wyjałowienia w ramy polityki kryminalnej. I jeśli analiza biologiczna uwypukli obrazy oligofrenii czy poszczególnych cech psychopatycznych w charakterze wskazań do podjęcia zabiegu, to z badań socjologicznych wyłonią się jako indykacje do zastosowania kryminalno-politycznej sterylizacji następujące zjawiska społeczne: 1. Chroniczna przestępczość zawodowa lub nałogowa. 2. Chroniczne żebractwo zawodowe lub nałogowe. 3. Chroniczna prostytucja zawodowa lub nałogowa. 4. Wszelkie chroniczne narkomanie z ciężkim alkoholizmem na czele.

D. n.

*JAN BEDNARSKI,*
*kpt. żand.*

# ROLA POLICJI PAŃSTWOWEJ W WOJSKOWYM PROCESIE KARNYM

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.IX 1936 wszedł z dniem 1 stycznia 1937 r. w życie nowy kodeks wojskowego postępowania karnego (k. w. p. k.) oraz prawo o ustroju sądów wojskowych (Dz. U. R. Nr 76 z 1936).

W myśl postanowień kodeksu tego tak Żandarmeria jak*i Policja Państwowa jako organa wykonawcze sądów i prokuratur wojskowych obowiązane są do wykonywania pewnych czynności określonych kodeksem na podstawie rozkazów i zleceń sądów i prokuratorów. Jeżeli chodzi o Policję Państwową, to uprawnienia sądów i prokuratur wojskowych w stosunku do niej wynikają tak z art. 9 kodeksu, jak również z dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. R. P. z 1931 nr 5 poz. 27.)

Współpraca obu organów bezpieczeństwa z sądownictwem w zakresie wymiaru sprawiedliwości przypada przede wszystkim na początkową fazę wojskowego procesu karnego, t. j. na okres postępowania przygotowawczego w szczególności w czasie prowadzenia dochodzeń czy śledztwa. Dla wyjaśnienia nadmieniamy, że dochodzenie wstępne czyli pierwiastkowe może prowadzić w wojsku: przełożona władza wojskowa podejrzanego (dcy, komendanci), władza garnizonowa oraz Żandarmeria.

Dochodzenia prokuratorskie prowadzi bezpośrednio prokurato , może on jednak czynności te zlecić Żandarmerii (Art. 197). Śledztwo prowadzi wojsk. sędzia śledczy czy też rejonowy.

Poniżej postaramy się ująć w krótkości czynności Policji Państwowej wynikające z treści artykułów k. w. p. k. w poszczególnych fazach wojsk. procesu karnego.

*Zawiadomienie o przestępstwie.* Zasadniczo zawiadomienie o przestępstwie ściganym z urzędu, popełnionym przez osobę podlegającą właściwości sądów wojskowych, należy skierować na ręce prokuratora wojskowego przy wojsk. sądzie okręgowym, oficera sądowego przy wojsk. sądzie rejonowym, zwierzchnika sądowo-karnego (dca okręgu korpusu lub dca dywizji, na terenie której znajduje się wojsk. sąd rejonowy), przełożonej władzy (dca pułku, komendant oddziału) komendanta garnizonu lub żandarmerii; gdyby jednak zawiadomienie takie napotykało pod tym względem na trudności — na ręce Policji Państwowej, wójta lub sołtysa (art. 193).

W myśl art. 47 k. w. p. k. może również oskarżyciel prywatny, pokrzywdzony przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego, a należącym do właściwości sądów wojsk. wnieść skargę tak do wyżej przytoczonych władz, jak również do Policji Państwowej. W tym jednak wypadku pozostawia kodeks wybór pokrzywdzonemu.

Zawiadomienie o przestępstwie lub skarga może być wniesiona ustnie lub na piśmie. W razie ustnego zawiadomienia o przestępstwie spisuje się z zawiadamiającym protokół. Skarga powinna być zasadniczo złożona na piśmie. Dopuszczalna jest również skarga ustna, jednak musi być stwierdzona protokularnie. Formy skargi kodeks nie przewiduje.

Widzimy z tego, że Policja Państwowa jest w wypadkach powyżej przytoczonych obowiązana przyjąć zawiadomienie, a w następstwie tego sprawą w dalszym ciągu pokierować, o czym poniżej. Według art. 192 k. w. p. k. wójt lub sołtys dowiedziawszy się o przestępstwie mają obowiązek zawiadomić o tym natychmiast Żandarmerię, najbliższe dowództwo wojskowe lub Policję Państwową. Policja Państwowa, otrzymawszy zawiadomienie od wójta lub sołtysa, zabezpiecza ślady i dowody przestępstwa, a o przedsięwziętych czynnościach zawiadamia prokuratora wojskowego (art. 194 §§ 4 i 5).

***Wkroczenie.*** Przy przestępstwach ściganych z urzędu a należących do właściwości sądów wojskowych wkracza zasadniczo władza wojskowa podejrzanego, władza garnizonowa lub żandarmeria. Jeśli jednak wkroczenie wymienionych władz wojskowych nie może nastąpić na czas, wówczas Policja Państwowa ma obowiązek przedsięwziąć wszystko, co potrzeba, aby zabezpieczyć ślady i dowody przestępstwa, po czym o przedsięwziętych czynnościach zawiadamia natychmiast prokuratora wojskowego. (art. 194 § 4).

W wypadku popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu przez osoby nie należące do właściwości sądów wojsk. w budynkach zajętych przez wojsko lub marynarkę wojenną (budynki zakwaterowania

podczas ćwiczeń, przemarszów, asystencji wojsk. i t. d.) albo w obrębie jednostki wojsk. (formacja, zakład, urząd, obozy ćwiczeń, wagony kolejowe w czasie transportu i t. p.) — zabezpieczanie śladów i dowodów przestępstwa dokonują władze wojskowe lub żandarmeria, a o wypadku zawiadamiają właściwego oskarżyciela publicznego (prokuratora przy sądzie okręgowym) lub Policję Państwową. Jeżeli podejrzanego władze wojskowe lub Żandarmeria zatrzymały, to w myśl art. 166 § 1 i 2 k. p. k. władze te oddają go wraz z zawiadomieniem w ręce Policji Państwowej, prokuratora lub sądu grodzkiego.

Ponieważ chodzi tu o przestępstwa, należące do właściwości sądów powszechnych, przeto P. P. postępuje w myśl odnośnych przepisów dla cyw. org. bezp. (art. 196).

Sprawców schwytanych na gorącym uczynku lub bezpośrednio potym w pościgu, gdy zachodzi obawa ucieczki schwytanego lub jeżeli nie można ustalić jego tożsamości, ma prawo zatrzymać każdy, a więc oczywiście i Policja Państwowa. (art. 133).

Schwytanego i zatrzymanego sprawcę podlegającego właściwości sądów wojskowych oddaje się natychmiast w ręce Żandarmerii lub innej władzy wojsk., w ręce prokuratora lub sądu wojsk., a gdy władz tych nie ma na miejscu (o ile sprawca został zatrzymany nie przez organ P. P.) — w ręce Policji Państwowej, prokuratora sądu powszechnego czy też sądu grodzkiego. Policja Państwowa oddaje zatrzymanego natychmiast w ręce wymienionych władz wojsk., o ile osoba ta podlega właściwości sądów wojsk., w przeciwnym razie—w ręce prokuratora przy sądzie powszechnym albo do sądu grodzkiego

Wspomnieć tu wreszcie należy o zatrzymaniu podejrzanego w czasie dochodzeń w wypadku, gdy powstały warunki, uzasadniające tymczasowe aresztowanie, gdyby zwłoka mogła spowodować ucieczkę podejrzanego lub zatarcie śladów przestępstwa, albo też spowodować uszczerbek dla dyscypliny wojsk. Prawo do zatrzymania przysługuje wtedy przełożonemu wojskowemu, władzy garnizonowej, Żandarmerii, zwierzchnikowi sądowo-karnemu, prokuratorowi i sędziemu wojsk.; gdyby jednak zwłoka groziła niebezpieczeństwem, a nie można było uzyskać wkroczenia tych władz — wówczas także organom Policji Państwowej.

W stosunku do oficerów kodeks przewiduje tu pewne odchylenie, a mianowicie każe zaniechać zatrzymania ich przez organ Policji Państwowej wtedy, gdy na wezwanie ich udaje się do powyżej wymienionych władz wojsk. czy też do miejscowej komendy P. P. Jeżeli za-

trzymanego przez Policję Państwową oficera natychmiast się nie zwalnia, to oddaje się go władzom wojsk. wyżej wymienionym.

*Dochodzenia wstępne.* Przełożona władza wojsk. podejrzanego władza garnizonowa i Żandarmeria, prowadząc dochodzenia wstępne, mogą zwracać się do władz cywilnych o dokonanie czynności urzędowych, które mają na celu zabezpieczenie śladów i dowodów przestępstwa, jeżeli czynności te wchodzą w zakres działania danych władz cywilnych i są dopuszczalne wedle obowiązujących przepisów. Może się to dziać wtedy, gdy dane czynności nie mogą być przez te władze bez większych trudności dokonane (art. 195). W tym wypadku wchodzić może w rachubę przede wszystkim Policja Państwowa.

*Dochodzenie i śledztwo.* Prokurator wojskowy czy też Żandarmeria mogą zwracać się w toku dochodzenia do Policji Państwowej o udzielenie potrzebnych wyjaśnień i wiadomości oraz o spełnienie poszczególnych czynności, wynikających z istoty dochodzenia.

Na szczególną uwagę zasługuje art. 208 w połączeniu z art. 207, który upoważnia prokuratora wojsk., Żandarmerię, a w braku ich Policję Państwową do dokonywania czynności w zastępstwie sędziego śledczego. Może to nastąpić w tym wypadku, gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem zaniku śladów lub dowodów przestępstwa, a na miejscu nie było sędziego wojsk. ani też sędziego sądu powszechnego.

Czynności te są następujące:

a. ustalenie śladów w wypadku, gdyby się nie dały odtworzyć na rozprawie głównej bez odczytania protokółu (oględziny—nawet z przybraniem biegłych — takiego miejsca, które podczas rozprawy mogłoby inaczej wyglądać, stwierdzenie stanu po katastrofie w miejscu silnie uczęszczanym i t. p.);

b. przesłuchanie świadka, którego zeznanie ma doniosłe znaczenie, a zachodzi obawa, że świadek nie stawi się na rozprawę główną, z powodu przeszkód, nie dających się usunąć lub trudnych do usunięcia, albo z powodu znacznej odległości miejsca pobytu (w tym wypadku nawet przesłuchanie pod przysięgą).

Z czynności dokonanych w zastępstwie sędziego śledczego spisuje się protokóły, które przepisowo sporządzone, mają pełną wartość protokółów sądowych. W protokóle należy bezwarunkowo zaznaczyć, że sporządzono go w zastępstwie sędziego śledczego i podać powód. Jako protokólanta można przybrać funkcjonariusza władzy dokonującej czynności, a w razie nieprzybrania protokólanta, powołuje się dwóch pełnoletnich okolicznych mieszkańców o nieskazitelnej opinii, umiejących czytać i pisać, którzy podpisami stwierdzają zgodność protokółu

z przebiegu czynności, o którym to obowiązku powinni być pouczeni. Nieusprawiedliwiona odmowa udziału w tej czynności ulega ukaraniu przez sąd grodzki (art. 209 i 210 — pozatem zobacz art. 187 i dalsze).

Z art. 9 k. w. p. k. wynika, że wojsk. sędzia śledczy w czasie prowadzenia śledztwa ma zawsze prawo zwracać się do Policji Państwowej z żądaniem dokonywania przez nią wszelkich czynności z śledztwem związanych.

***Stawiennictwo.*** Podejrzany czy też oskarżony pozostający na wolności jest obowiązany stawić się na każde wezwanie sądu wojskowego lub prowadzącego dochodzenie prokuratora wojsk.

W razie niestawiennictwa władze te mogą go przymusowo sprowadzić. Co do świadka, który niestawiennictwa nie usprawiedliwi, kompetentnym jest tylko sąd (sędzia śledczy w czasie śledztwa, w toku rozprawy tylko skład sądzący), który go może przymusowo sprowadzić. Dotyczy to również biegłych i tłumaczów.

Przymusowe sprowadzenie żołnierzy pozostających w czynnej służbie wojskowej przeprowadzają organa wojskowe, innych zaś osób, nie podlegających sądownictwu wojsk. — Policja Państwowa. P. P. otrzymuje zlecenie z sądu grodzkiego, do którego sąd wojsk. zwraca się o dokonanie tej czynności. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, może jednak sąd wojsk. zarządzić przymusowe sprowadzenie takiego świadka wprost za pośrednictwem Policji Państwowej (art. 89).

W razie oporu sprowadzający ma prawo użyć siły (art. 167).

***Doręczenie pism i wezwań.*** W myśl art. 156 k. w. k. p. organa Policji Państwowej mogą być użyte do doręczeń pism, jeżeli doręczenie pozostaje w związku z czynnością zleconą P. P. przez sąd wojsk. lub prokuratora wojskowego.

Do doręczeń pism przez Policję Państwową stosuje się przepisy, obowiązujące w sądownictwie powszechnym, jeżeli nie wydano przepisów szczególnych (art. 157).

K. w. p. k. przewiduje, że żołnierzom w czynnej służbie wojsk. oraz osobom uwięzionym doręcza się pisma do rąk własnych (art. 159). Innym zaś osobom — do rąk własnych tylko w miarę możności (art. 160 i 161).

Dowód doręczenia przesyła się władzy wysyłającej pismo.

***Dozór.*** Podejrzanemu czy też oskarżonemu, który nie jest żołnierzem w czynnej służbie wojskowej, sąd wojskowy może zakazać wydalania się z miejsca zamieszkania i oddać go pod dozór Policji Państwowej.

*Listy gończe przed zapadnięciem wyroku.* Jeżeli miejsce pobytu oskarżonego jest nieznane, sąd może zarządzić poszukiwanie go przez władzę i organa wojskowe albo też przez Policję Państwową. W toku dochodzenia takie zarządzenie może również wydać prokurator wojsk. odnośnie podejrzanego (poszukiwania drogą korespondencji, wywiadów, kart dezercyjnych i t. d.).

Jeżeli oskarżony zbiegł (dezercja, samowolne oddalenie się) lub się ukrywa (w razie popełnienia innego przestępstwa niż zbiegostwo), sędzia śledczy wojsk. sądu okręgowego, oficer sądowy w. sądu rej. albo prokurator wojsk. może zarządzić rozesłanie za nim listów gończych.

*Postępowanie wykonawcze.* Celem wykonania kary wojsk. prokurator okręgowy wydaje polecenia władzom więziennym, bezpieczeństwa i innym (art. 486). Postanowienie to dotyczy zatem i Policji Państw.

W razie gdy miejsce pobytu oskarżonego jest nieznane, władza wojskowa powołana do wykonania wyroku (prokurator) może zarządzić poszukiwanie oskarżonego za pośrednictwem Policji Państwowej (wywiad, karty dezercyjne).

W razie ukrywania się skazanego, gdy zarządzone poszukiwania nie dały wyniku, albo też z góry należy przypuszczać, że pozostaną bez wyniku, może prokurator wojsk. rozesłać za nim listy gończe (listy gończe po zapadnięciu wyroku).

Takie listy gończe może rozesłać również komendant zakładu karnego w razie ucieczki skazanego z zakładu.

*Postępowanie doraźne.* Jeśli zapadnie postanowienie, że oskarżony idzie pod sąd doraźny, wojskowy prokurator okręgowy może w myśl postanowień k. w. p. k. (art. 9) zwrócić się do Policji Państwowej z żądaniem, aby czuwała nad wykonaniem terminowego stawienia się w sądzie wezwanych osób oraz aby bez zwłoki komunikowała mu o przeszkodach. W razie obawy, że któraś z wzywanych osób, której udział w rozprawie jest konieczny, na rozprawę się nie stawi, prokurator wojskowy może zarządzić bezpośrednio przymusowe sprowadzenie jej przed sąd doraźny.

# *SPRAWOZDANIA*

## POLICJA PAŃSTWOWA W ROKU 1937.

Podobnie jak w latach ubiegłych, poczesne miejsce w działalności Policji Państwowej zajmowały prace z dziedziny organizacyjnej, podjęte w kierunku dalszego usprawnienia służby policyjnej. Spośród zasadniczych posunięć należy wymienić całkowite ukończenie prac przygotowawczych nad nowelizacją rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 o Policji Państwowej.

Zdając sobie dokładnie sprawę, że punktem wyjścia dla należytego rozwoju policji może być tylko zdecydowana podstawa prawna, podjęto pracę w kierunku wypełnienia luk oraz pewnych odchyleń od najistotniejszych potrzeb organizacji policyjnej na podstawie doświadczeń bez mała 9-letnich. Tym więcej, że obowiązujące obecnie rozporządzenie o P. P., po przejściu próby ogniowej już po ogłoszeniu jednolitego tekstu w roku 1931 korygowano i uzupełniano kilkakrotnie. Ukończono prace przygotowawcze do znowelizowania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.II 1928 o użyciu broni. Opracowany projekt rozszerza znacznie pojęcie obrony koniecznej, upoważniając policjanta w niektórych przypadkach do użycia broni bez ostrzeżenia słownego lub strzału ostrzegawczego. Prace podjęto wobec mnożących się napadów i zamachów zbrodniczych na policjantów. Opracowano też następujące projekty rozporządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych: o przepisach dyscyplinarnych dla P. P., o kwalifikowaniu oficerów i szeregowych P. P., o kształceniu sierot po poległych oficerach i szeregowych, o przechodzeniu oficerów i szeregowych do innych działów służby państwowej oraz szereg innych.

Uwzględniając miejscowe warunki bezpieczeństwa, rok ubiegły przyniósł utworzenie 2 kompanii Rezerwy Policyjnej, 2 wydziałów śledczych, 2 komisariatów oraz posterunków. Jednocześnie skasowano 20 posterunków, z uwagi na zbyt słabą obsadę.

W zakresie prac legislacyjnych współdziałano z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przez opiniowanie i uzgadnianie stanowisk w sprawach następujących: projektu ustawy o organizacji więziennictwa, o zmianach ustroju sądów przysięgłych i sądów pokoju, o kwalifikowaniu urzędników państwowych, o kontroli granicznego ruchu osobowego, o dietach i kosztach podróży, o szkołach akademickich, o ruchu na drogach publicznych, o ustalenia stanowisk urzędniczych, o funduszu drogowym, o obowiązku wojskowym, o prawie celnym i wielu innych. Ponadto wydano szereg opinii w sprawie interpretacji przepisów obowiązujących w P. P. oraz opiniowano nadsyłane zarządzenia i instrukcje.

W dziedzinie współdziałania z władzami, niezależnie od szeregu spraw o charakterze ogólno-porządkowym, położono nacisk na odciążenie policji od czynności nie wchodzących w zakres jej działania.

Ponieważ stwierdzono, że policja jeszcze ciągle spełnia szereg czynności nie wchodzących w zakres jej ustawowych obowiązków, przeto wystąpiono z interwencją u władz centralnych. Spowodowało to wydanie okólnika nr 26 przez Ministra Spraw Wewnętrznych, w sprawie dalszego odciążenia P. P.

Wzmagający się ruch pojazdów mechanicznych na drogach publicznych wywołał potrzebę zorganizowania umyślnych oddziałów policji drogowej, mającej za zadanie pilnowanie bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych przez systematyczne patrolowanie terenu dróg publicznych, pilnowanie porządku na drogach i usuwanie z dróg publicznych osób

i pojazdów zagrażających bezpieczeństwu.

Od dnia 15 sierpnia 1937 r. policja drogowa rozpoczęła służbę w obrębie województw: warszawskiego, 1 oddział, łódzkiego, 1 oddział, kieleckiego, 2 oddziały i krakowskiego, 1 oddział. Dotychczasowa ilość oddziałów policji drogowej nie wystarcza, gdyż jeden oddział może pełnić służbę w promieniu około 100—150 klm. od miejsca zakwaterowania, tak że pozostaje olbrzymi teren o ważnych i uczęszczanych drogach nie objęty służbą policji drogowej.

Utworzenie dalszych jednostek policji drogowej zależy od przygotowania odpowiednio wyszkolonego personelu i otrzymania kredytu na zakup środków lokomocji dla policji drogowej i na materiały pędne.

Personel obecnie utworzonych oddziałów policji drogowej przeszkolono na umyślnym kursie w zakresie znajomości przepisów specjalnych, dotyczących ruchu pojazdów na drogach publicznych, jazdy aamochodem i motocyklem i ćwiczeń w strzelaniu.

Obecnie prowadzi się pracę w kierunku dalszego usprawnienia służby policji drogowej i skorygowania na podstawie doświadczeń tymczasowych zarządzeń normujących tok prac policji drogowej.

W dziedzinie łączności osiągnięto wyposażenie w odbiorniki wszystkich komend powiatowych w niektórych województwach zarówno centralnych jak i kresowych. W pozostałych — radioodbiorniki będzie się zakładać stopniowo w miarę możliwości budżetowych. Wzrosła również ilość nadajników. Rozmieszczono je we wszystkich miastach woj., w niektórych miastach posiadających wydziały śledcze wreszcie na ważniejszych punktach granicznych. O przydatności i rozwoju radia jako środka łączności w służbie policyjnej może świadczyć stale wzrastająca ilość nadanych i przyjętych radiogramów. W 1937 nadano 33.894 radiogramów, przyjęto 37.694 radiogramów.

Na podstawie zebranych danych z komend wojewódzkich stwierdzono, że nie wszyscy szeregowi mają możność odbycia ćwiczeń w strzelaniu z powodu trudności oderwania się od służby policyjnej na czas potrzeby do udania się na odległą strzelnicę; poza tym koszty podróży szeregowych do odległych strzelnic i koszty amunicji do ćwiczeń są dość znaczne i przekraczają możliwości budżetowe policji.

Zatem, aby zapobiec obniżaniu się sprawności strzeleckiej w policji, rozpoczęto zaopatrywanie wszystkich jednostek policji w karabinki i rewolwery sportowe kal. 22 mm na naboje krótkie. Z karabinków takich i rewolwerów można się ćwiczyć w strzelaniu na strzelnicach sportowych i tymczasowych, poza tym cena naboi sportowych krótkich jest o wiele niższa od ceny naboi karabinowych i rewolwerowych.

W bieżącym okresie budżetowym nabyto pierwszą partię karabinów sportowych kal. 22 polskiej produkcji oraz prowadzi się pertraktacje z Państwowymi Wytwórniami Uzbrojenia o produkowanie rewolwerów sportowych w ilości wystarczającej dla policji.

Jednocześnie opracowano program ćwiczeń w strzelaniu dla szeregowych na rok 1937/38 oraz program wyszkolenia strzeleckiego kandydatów kontraktowych przed mianowaniem ich posterunkowymi.

Od szeregu lat stopniowo zaopatruje się policję w broń wyrabianą w kraju. Mianowicie w 1927 r. z inicjatywy Komendy Głównej Policji Państwowej Wytwórnie Uzbrojenia rozpoczęły produkcję rewolwerów i naboi rewolwerowych typu Nagan kal. 7.62 mm przeznaczonego specjalnie dla policji.

Otrzymanie nowych rewolwerów umożliwiło wycofanie z użycia w policji wszystkich rewolwerów zresztą będących w nieodpowiednim stanie technicznym, do których amunicja nie jest produkowana w kraju. Obecnie policja posiada rewolwery czterech kalibrów odpowiednich do różnych zadań służby policyjnej. Dostarczanie amunicji do rewolwerów policyjnych jest ułatwione i uniezależnione od dostawy z zagranicy.

Dla ostatecznego uregulowania sprawy zaopatrzenia policji w rewolwery rozpoczęto pertraktacje z Państwowymi Wytwórniami Uzbrojenia co do wyprodukowania dalszej partii rewolwerów dla policji.

Jednocześnie rozpoczęto akcję w kierunku wymiany długiej broni palnej na karabiny produkcji krajowej.

Wychodząc z założenia, że tylko dobrze wyszkolony policjant może podołać ciężkim obowiązkom służby i zjednać sobie zaufanie i poważanie władz i społeczeństwa, Komenda Główna po zreorganizowaniu programów szkolenia w szkołach policyjnych przystąpiła do uporząd-

kowania sprawy doszkalania szeregowych w jednostkach służby wykonawczej.

Z dniem 1 lipca 1937 na terenie całego Państwa (z wyjątkiem woj. śląskiego) Komenda Główna (Instr. wyszk. 2 1937) wprowadziła nowe zasady doszkalania szeregowych w jednostkach wykonawczych, polegające na wykluczeniu nauki pamięciowej i dostosowaniu jej do rzeczywistych wymagań życia służbowego. W tym celu powołani do opracowywania miesięcznych programów szkolenia kierownicy urzędów policyjnych muszą dbać o to, aby programy obejmowały tylko wiadomości istotnie policjantowi w służbie potrzebne i uwzględniały szczególne potrzeby rejonu służbowego. Tak opracowana Instrukcja pozostawia dużą swobodę kierownikom urzędów policyjnych w pracy doszkoleniowej z jednej strony, a z drugiej strony pobudza wszystkich szeregowych i oficerów do sumiennej pracy nad sobą, gdyż z zadanego do wyuczenia materiału naukowego każdy szeregowy musi być ustnie przepytany.

W okresie sprawozdawczym ukończyło 5-miesięczne kursy fachowe zwykłe 996 kandydatów na szeregowych, 51 policjantek i 45 szeregowych. Na 5-miesięcznym kursie fachowym zwykłym w Szkole Szeregowych w Mostach Wielkich przebywa obecnie 500 kand. na szereg., na 10-mies. kursie oficerskim specjalnym w Warszawie — 43 szereg. z cenzusem naukowym (kandydaci na oficerów).

Na 9½-miesięcznym kursie podoficerskim specjalnym szeregowych z cenzusem naukowym szkoli się 59 st. post., posiadających średnie wykształcenie i stopień oficera rezerwy, wybranych spośród cenzusowców, jako przyszłych kandydatów na oficerów.

Na kurs (9½ miesiąca) składa się 3½, miesięczna nauka teoretyczna oraz 6-mies. służba praktyczna, t. j. 4 miesiące na posterunkach wiejskich i 2 mies. w służbie miejskiej w komisariatach.

Po ukończeniu kursu wracają cenzusowcy do służby praktycznej w terenie. Po praktycznej służbie w terenie na różnych stanowiskach podoficerskich tak w służbie ogólnej, jak i śledczej, cenzusowcy zostaną powołani na kurs oficerski, a po ukończeniu, w miarę wolnych etatów, otrzymują awanse i przydziały na stanowiska oficerskie.

Takie wszechstronne przygotowanie kandydata na oficera, oparto na długoletniej obserwacji wyników służbowych oficerów, czy kandydatów na oficerów, uzyskujących ten stopień tylko po ukończeniu kursu ofic., bez przejścia odpowiedniego stage'u na poszczególnych szczeblach służbowych na stanowiskach podoficerskich.

Wobec odrębnego charakteru służby policyjnej opracowano nowy regulamin musztry policyjnej dla oddziałów pieszych i konnych.

Zwiększająca się stale ilość mechanicznych środków lokomocji w Policji Państwowej wymaga, aby w korpusie policyjnym byli specjaliści mechanicy samochodowi-policjanci, któryby mogli kontrolować pracę szoferów samochodów policyjnych. W czerwcu 1937 roku ukończyła 8 mies. kurs specjalny mechaników samochodowych pewna ilość szereg., których przydzielono jako instruktorów do oddziałów policji drogowej, do komp. rez. polic. i do komend woj., posiadających większą ilość samochodów.

Na propozycję komendanta policji niemieckiej odbyło 3 mies. stage w Polsce 3 oficerów z policji i żandarmerii niemieckiej oraz 3 oficerów policji polskiej w Niemczech.

Podczas stage'u zaznajamiali się oficerowie z tokiem i techniką służby; zdobyte doświadczenia realizowane będą stopniowo.

Zwrócono baczną uwagę na konieczność podniesienia poziomu wyszkolenia w oddziałach konnych P. P. W związku z tym zorganizowano 2-mies. kurs dla dowódców oddziałów konnych i 3-mies. kurs dla szefów oddziałów konnych. Kursy te ukończyło 7 ofic. i 17 szereg. Program kursu był dość obszerny; obejmował nie tylko szkolenie w jeździe konnej, ale i wiele innych przedmiotów niezbędnych dla kawalerzystów, jak np. podstawowe wiadomości z weterynarii, naukę kucia koni teoretyczną i praktyczną, regulaminy, władanie bronią i t. d.

Z uwagi na doniosłe ze wszech miar znaczenie sportu konnego w wyszkoleniu jeździeckim zorganizowano oficerską grupę sportu konnego. Przeprowadzone w roku bieżącym zawody konne Policji Państwowej na stadionie w Łazienkach były dowodem znacznego podniesienia poziomu jeździeckiego w policji.

W dziedzinie wyszkolenia psa służbowego w P. P. zapoczątkowano próby z owczarkami podhalańskimi, zmierzające do wytworzenia i ustalenia rodzimej rasy psów służbowych; dotychczas osiągnięte wyniki są dość dobre. Zorganizowano i uruchomiono pozasłużbowy kurs

hodowli i szkolenia psa towarzysza. Na kurs zgłosiło się 80 oficerów i szeregowych P. P. W celach propagandy hodowli psa służbowego urządzono dział psów służbowych na wystawie psów rasowych w Warszawie oraz pokazy szkolenia; pokazy te cieszyły się znacznym zainteresowaniem publiczności.

Przeprowadzono też dla 60 słuchaczów cywilnych 2 kursy hodowli psa służbowego.

Zapoczątkowaną w roku 1936 reorganizację wychowania fizycznego prowadzono dalej, przygotowując w okresie sprawozdawczym i szkoląc fachowy personel instruktorski.

Z wydatną pomocą Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego szkolono wyznaczonych oficerów i szeregowych na: 1. rocznym oficerskim kursie instruktorów wychowania fizycznego w C. I. W. F., 2. na 5 miesięcznym kursie instr. wych. fiz. 3. na 4-tygodniowym kursie przodowników ćwiczeń ruchowych, 4. na 2-miesięcznym kursie w C. I. W. F. oraz 5. na 6-tygodniowym kursie pływania.

Poza tym uruchomiono kilka 2-tygodn. kursów narciarskich w Zakopanem i Worochcie.

Organizowano również cieszące się znacznym powodzeniem kursy szybowcowe, żeglarstwa morskiego w Gdyni, żeglarstwa śródlądowego w Augustowie i Trokach, raidy kajakowe, kolarskie oraz szereg kilkunastodniowych wycieczek górskich i wysogórskich w Karpatach i Bieszczadach.

Muzeum Policji Państwowej, po uzyskaniu korzystniejszych warunków rozwoju działalności, przystąpiło do rozdzielenia posiadanych eksponatów na 3 zasadnicze działy: historyczny, organizacyjny i kryminalny. W okresie sprawozdawczym przybyło 63 nowych eksponatów; z tego 12 eksponatów zakupiono za sumę 900 zł, pozostałe uzyskano bezpłatnie. W obecnej chwili Muzeum posiada 1869 eksponatów. W roku 1937 zwiedziło Muzeum 4466 osób, z czego 3401 osób w 36 wycieczkach zbiorowych i 1065 osób indywidualnie.

Nieuniknione konieczności gospodarcze, powodujące ograniczenia budżetowe, musiały z natury rzeczy przyczynić się do pewnego zahamowania rozwoju gospodarczego P. P.

Na samym natomiast toku służby trudności te nie odbiły się zupełnie, a to dzięki sprężystości organizacji, która nadal sprawnie działała pomimo przeżywane trudności.

Jakkolwiek kredyty, przewidziane w budżecie policji były bardzo szczupłe, a na niektórych paragrafach i pozycjach zupełnie nie wystarczały, to jednak fakt, że policja otrzymywała każdego miesiąca przysługującą jej tangentę kredytów, umożliwił prowadzenie gospodarki planowej i systematycznej, co dawało możność zapewnienia służbie bezpieczeństwa niezbędnego indywidualnego i zbiorowego zaopatrzenia.

Ponadto otrzymała Komenda Główna w tym roku kalendarzowym specjalne, dodatkowe kredyty na pokrycie wydatków spowodowanych utworzeniem oddziałów rezerwy policyjnej, motoryzacją policji oraz ogólnym stanem bezpieczeństwa.

Ten stan rzeczy umożliwił policji prowadzenie gospodarki bez wstrząsów oraz bez redukcji normalnych bieżących potrzeb.

W okresie sprawozdawczym zainicjowano stałe inspekcje gospodarcze komend wojewódzkich z ramienia Komendy Gł. Wyniki inspekcyj wykazują, jak bardzo były potrzebne. Przyczyniły się w znacznym stopniu do podniesienia sprawności działów gospodarczych, zaopatrujących policję.

Jak co rok, wydano wytyczne do gospodarki budżetowej oraz plan realizacji budżetu. Dzięki temu praca gospodarcza w komendach wojewódzkich unormowała się i ustaliła.

W dziedzinie zaopatrzenia policji, okres sprawozdawczy przyniósł pewną poprawę.

Zaopatrzenie oddziałów rezerwy policyjnej w dalszym ciągu odbywało się drogą otrzymywania przedmiotów gotowych z zapasów wojskowych. Skutkiem przyznania kredytów dodatkowych, specjalnie na umundurowanie rezerwy policyjnej, dalsze zadłużenie w M. S. Wojsk. nie powstało, a zeszłoroczne w pewnej części spłacono.

W roku 1937 policja stopniowo zaczęła przechodzić na umundurowanie barwy ochronnej (khaki). Całą ilość mundurów letnich (drelichowych) nabytych w tym okresie wykonano w kolorze khaki; w bieżącym roku cały stan policji mundurowej będzie już posiadał mundury letnie barwy ochronnej.

Przy zakupie materiałów tekstylnych (sukno, podszewki) korzystała Kmda Gł. z usług organów zakupu wojska. Przetargi na inne dostawy przeprowadziła

Kmda Gł. we własnym zakresie. Natomiast nadzór nad produkcją przedmiotów zaopatrzenia i materiałów i ich odbiór dokonywały prawie całkowicie fachowe komisje wojskowe.

Mechaniczne środki lokomocji w służbie policyjnej stanowią zagadnienie pierwszorzędne. Sprawność i skuteczność każdej akcji w zakresie tej służby zależy od rodzaju, jakości i ilości środków lokomocji, jakimi policja rozporządza

Pierwszy kwartał roku 1937 był zakończeniem realizacji pierwszego etapu, zmierzającego do zapełnienia zwiększonego etatu mechanicznych środków lokomocji.

Obecnie dzięki przyznaniu dodatkowych kredytów na dalszą motoryzację policji karosuje się podwozia, nabyte w ubiegłym roku budżetowym w Polskim Fiacie. Zakupiono też pewną ilość podwozi nowych marki Chevrolet; skarosowanie powierzono kilku firmom krajowym. W wyniku tabor mechaniczny policji znacznie się zwiększy.

Jednak stan, który w ten sposób będzie osiągnięty, nie zaspokoi jeszcze faktycznych potrzeb; pozostaną nadal pewne braki, szczególnie w samochodach osobowych. Trzeba poza tym pamiętać, że policja posiada też wozy stare, zużyte, które rok rocznie trzeba wycofywać z użycia, gdyż naprawa się nie opłaca.

Poza zaopatrzeniem policji drogowej w pewną ilość motocykli dostarczonych przez Ministerstwo Komunikacji, zakup tego środka lokomocji nie był przewidziany.

Konie wierzchowe nadal odgrywają w policji poważną rolę. Koń, reprezentujący znaczną siłę fizyczną i impet nadany tej sile przez jeźdźca nie przestaje być mocnym argumentem w czasie rozpraszania zbiegowisk. Komenda Główna dąży przeto stale do zwiększania stanu liczebnego koni wierzchowych.

W roku ubiegłym zakupiono dalsze partie koni remontowych, które po przeszkoleniu w roku 1938 zasilą szeregi oddziałów konnych.

Zakup koni wierzchowych przeprowadzały wojskowe komisje remontowe przy współudziale przedstawicieli policji.

Stan koni taborowych uzupełniano częściowo drogą przeklasyfikowania koni wierzchowych, wymiany za dopłatą u prywatnych hodowców lub też w rzadkich wypadkach — drogą zakupu.

Braki koni taborowych w pewnych komendach pokrywano drogą przesunięć z komend innych, gdzie konie taborowe okazały się zbędne skutkiem przydziału samochodów.

W ramach kredytów przewidzianych w budżecie oraz kredytów dodatkowych zakupiono dla oddziałów rez. polic. łóżka żelazne z wkładami drewnianymi, sienniki, stoły, krzesła i taborety. Poza tym stopniowo, zamiast w wojsku, zaopatruje się oddziały te w bieliznę pościelową, produkowaną w warsztatach Rodziny Policyjnej, w których zatrudnione są wdowy po poległych policjantach.

W dziedzinie osobowej ruch służbowy wśród oficerów i urzędników kancelaryjnych policji wprowadził następujące zmiany: awansowano oficerów 36, urzędników 17, st. przod. na aspirantów tyt. 9, przyznano asp. tyt uposażenie asp 9, przyjęto do służby na stanowiska oficerskie 18, urzędnicze 6, przeniesiono lub też mianowano na inne stanowiska służbowe oficerów 154. urzędników 6, przeniesiono w stan nieczynny 1 ofic., przeniesiono w stan spoczynku oficerów 19, urzędnika 1, zwolniono na własną prośbę oficerów 2, urzędników 4, zwolniono po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu 2 urzędników. Zwolniono jednego oficera, który przeszedł do służby w N. I. K.

W delegacjach służbowych pozostawało 59 oficerów, w tym 4 zagranicą.

Ruch służbowy pośród szeregowych P. P. i niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych stanowiły następujące zmiany: przyjęto do P. P. w stopniu posterunkowych 6, do służby przygotowawczej w charakterze kandydatów kontraktowych 1084 i niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych 26, mianowano kandydatów kontraktowych posterunkowymi 996, powołano do służby czynnej ze stanu spoczynku 1 posterunkowego; awansowano szeregowych 1271 i niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych 11; przeniesiono na własną prośbę 260 szeregowych i dla dobra służby 573 szeregowych; zwolniono w trybie art. 95 rozp. o P. P. 22 szeregowych, w trybie art. 101 34 szereg. w trybie art. 53 13 szereg i wobec przejścia do służby w dziale Min. Opieki Społecznej 1 szereg. Kandydatów na szeregowych P. P., przyjętych do służby przygotowawczej w charakterze pracowników kontraktowych, zwolniono 46. Zwolniono niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych 18, wydalono 2. Przeniesiono w stan nieczynny 2 szereg. W stan spoczynku prze-

niesiono 305 szereg. i 6 niższych funkcjon. do czynności pomocniczych

Z zakresu organizacyjnego służby śledczej w okresie sprawozdawczym przepracowano i uzgodniono z różnymi władzami szereg projektów i instrukcyj regulujących poszczególne zagadnienia w służbie bezpieczeństwa. Przede wszystkim wymienić należy: 1. o dozorze policyjnym, 2. o nadzorze nad osobami warunkowo zwolnionymi z więzienia, 3. o odprawach w wydziałach śledczych, 4. o obowiązkach dzielnicowych w zakresie informacyjnym i służby bezpieczeństwa i inne.

Opracowano i przekazano do zaopiniowania umyślnym komisjom złożonym z dwóch - trzech naczelników urzędów śledczych projekty instrukcji: 1. o policyjnych psach służbowych; 2. o instrukcji inwigilacyjnej (wywiad, obserwacja pościg, poszukiwanie); 3. o ewidencji rzeczy skradzionych, zgubionych i odnalezionych; 4. o rejestracji papierów wartościowych skradzionych i zgubionych; 5. o instrukcji o organizacji i działalnoci biura centralnego do zwalczania fałszowania paszportów zagranicznych.

Zbierano również materiały potrzebne do opracowania instrukcyj regulujących poszczególne zagadnienia w służbie bezpieczeństwa.

Materiały te również przekazano poszczególnym komisjom w celu zaprojektowania odpowiednich instrukcyj dla P. P. lub przedstawienia wniosków, zmierzających do pomyślnego rozwiązania danego zagadnienia.

W opracowaniu Centrali Służby Śledczej znajdują się następujące instrukcje: 1 o kartotece informacyjnej, 2. o ewidencji prostytutek, 3. o zgłaszaniu meldunków władzy przełożonej.

W okresie sprawozdawczym zaprojektowano utworzenie ogólnej brygady śledczej do zwalczania przestępstw na kolejach oraz opracowano instrukcję organizacyjną dla tej brygady

Po uprzednim porozumieniu się z kierownikiem nadzoru prokuratorskiego Min. Sprawiedliwości, zebrano szczegółowe informacje o przestępcach, którzy odpowiadają warunkom, wymienionym w art. 84 k k. i których pożądanym byłoby umieścić w zakładzie dla niepoprawnych. Przestępców takich zarejestrowano w całym Państwie 3.329.

Poza tym Centrala opracowała zasady reorganizacji służby śledczej i uśledczenia policji ogólnej. Projekt uzgadnia się obecnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Wobec różnic w sposobie ewidencjonowania informacji z zakresu przestępstw przeciwpaństwowych na różnych terenach, Centrala wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wydanie jednolitej instrukcji i wprowadzenie jednakowych form ewidencji w tym przedmiocie.

Od 1 stycznia do 31 grudnia 1937 wpłynęło do Centrali Służby Śledczej ogółem 23.625 kart daktyloskopijnych. W tym było kart daktyloskopijnych krajowych: odnoszących się do mężczyzn 18.051, a odnoszących się do kobiet 2.327, Zagranicznych kart daktyloskopijnychi odnoszących się przeważnie do obywatel. polskich, aresztowanych za granicami Państwa oraz do przestępców międzynarodowych, wpłynęło ogółem 3.247, w czym 2.918 kart z odciskami mężczyzn, a 319 z odciskami kobiet.

Każdą osobę posługującą się przybranymi nazwiskami, zarejestrowano w skorowidzu tyle razy, ile nazwisk używa. Kartek skorowidzowych sporządzono przeto więcej niż otrzymano kart daktyloskopijnych, albowiem przeszło 25.000. Podczas porównywania nowego materiału daktyloskopijnego z kartami zarejestrowanymi w centralnej registraturze stwierdzono, że w okresie sprawozdawczym 1269 przestępców podało podczas aresztowania fałszywe nazwiska, chcąc w ten sposób uchylić się przed wymiarem sprawiedliwości czy też skutkami recydywy. Między nimi było 461 przestępców poszukiwanych listami gończymi. W ten sam sposób, t. j. przez sprawdzanie i porównywanie nowych kart z kartami zarejestrowanymi w ubiegłych latach, ustalono, że 2866 przestępców było już poprzednio daktyloskopowanych pod tymi samymi nazwiskami, jednak zmienili oni miejsce pobytu, celem uniknięcia kontroli organów bezpieczeństwa publicznego. O każdym ustaleniu fałszywego nazwiska lub zmiany miejsca pobytu przestępcy zawiadamiano zainteresowane jednostki policyjne, władze sądowe lub administracyjne.

Krajowych wywiadów daktyloskopijnych, t. zn spraw natychmiastowych, odnoszących się do ustalenia tożsamości zatrzymanych osobników, załatwiono 1581. Zagranicznych wywiadów daktyloskopijnych załatwiono ogółem 3247. Z tej liczby 287 przestępców było już notowanych pod przybranymi nazwiskami. Poza

tym 616 przestępców notowanych było pod swoimi właściwymi nazwiskami, następnie 79 było poszukiwanych listami gończymi Powyższe wywiady nadesłały urzędy policyjne prawie wszystkich państw europejskich oraz niektórych Ameryki północnej i południowej oraz Azji Mniejszej.

Materiał rozpoznawczy centralnej registratury daktyloskopijnej obejmuje obecnie około 635.000 kart. Ogólnie na zasadzie śladów linii papilarnych zidentyfikowano w okresie sprawozdawczym 749 osób; w tym 202 przestępców zawodowych, przeważnie włamywaczy, bandytów, sabotażystów i wywrotowców.

Na zasadzie orzeczeń daktyloskopijnych, które Sąd Najwyższy uznał specjalnym orzeczeniem, zapadły w ostatnich czasach liczne wyroki sądowe.

Do centralnej registratury monodaktyloskopijnej włączono w okresie sprawozdawczym 4130 oryginalnych odcisków przestępców zawodowych, a mianowicie: włamywaczy, kasiarzy, mieszkaniowych i bandytów. Każdy odcisk przed włączeniem podlega specjalnej klasyfikacji i porównaniu z zarejestrowanymi już śladami nieznanych sprawców. Centralna registratura monodaktyloskopijna obejmuje obecnie 97.869 oryginalnych odcisków przestępców oraz 9863 śladów pozostawionych przez nieznanych sprawców na miejscu przestępstwa. W okresie sprawozdawczym wycofano z tej registratury 880 odcisków palców przestępców zmarłych oraz 157 śladów na 94 foliach wobec wykrycia sprawców przestępstwa. Do urzędów śledczych rozesłano celem zarejestrowania 1102 fotografii międzynarodowych przestępców, a w szczególności włamywaczy, kieszonkowców i oszustów. Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiono o zmarłych, celem wycofania notowań z rejestru karnego w 1219 wypadków.

W Referacie Techniki Śledczej wykonano 408 ekspertyz z dziedziny identyfikacji broni palnej, pocisków i łusek, identyfikacji narzędzi i śladów, mających związek z przestępstwem, identyfikacji pisma ręcznego i maszynowego oraz fałszerstw dokumentów. Wszystkie ekspertyzy wykonano na żądanie władz sądowych cywilnych i wojskowych oraz jednostek policyjnych i wojskowych.

Poza tym Referat Techniki Śledczej wykonywał wszelkie prace fotograficzne związane z ekspertyzami dokonywanymi w laboratorium, jak też i przez Referat Rozpoznawczy (daktyloskopii).

Niezależnie od tego w dalszym ciągu uzupełniano zbiory pomocy naukowych Referatu Techniki Śledczej przez sporządzanie tablic porównawczych, rysunków i przezroczy do demonstracji ciekawych i pouczających wypadków z nadsyłanych ekspertyz Jednocześnie gromadzono dowody rzeczowe, jako pomoce naukowe i uzupełniono zbiory Muzeum Policyjnego przy wykonywaniu tablic z fotografiami fragmentów działalności Policji Państwowej oraz policyj zagranicznych.

Utworzony w roku 1935 Referat Policji Kobiecej osiąga stale coraz lepsze wyniki. Dnia 15 marca 1937 zakończył się kurs dla szeregowych-kobiet, który ukończyło 51 policjantek.

Wobec nadspodziewanie dodatnich wyników pracy w istniejących izbach zatrzymań, zapotrzebowania na izby zatrzymań wpływają z wielu miast, tak ze strony organów opieki społecznej, jak i policji Wobec tego zorganizowano Sekcję Kobiecą w Wydziale Śledczym we Włocławku, oraz zorganizowano izbę zatrzymań dla nieletnich w Łodzi, dokąd przydzielono 14 policjantek mundurowych. Obecnie w stadium organizacji są izby zatrzymań w Poznaniu i Lublinie.

Życie kulturalno-oświatowe policji ogniskowało się przeważnie w świetlicach i bibliotekach. Zanotować należy stały wzrost czytelnictwa, jak również stanu posiadania księgozbiorów policyjnych. Gdy w r. 1936 przybyło do bibliotek polic. 23.111 książek, to w r. 1937 36 439 tomów. Obecnie w bibliotekach policyjnych jest 340.130 tomów Ilość przeczytanych książek wyniosła 1.119.982 tomy i jest w porównaniu z r. 1936 wyższa o 80.820 tomów. Przybyło również 5 kółek amatorskich, które dały 117 przedstawień; w świetlicach urządzono 2.202 wieczornice, organizowano też odczyty i pogadanki.

Działalność instytucyj samopomocowych policji rozwijała się w okresie sprawozdawczym nie mniej pomyślnie niż w latach ubiegłych. Najliczniejsza z nich, Rodzina Policyjna w dziedzinie opieki nad dzieckiem w okresie sprawozdawczym utrzymywała 11 przedszkoli, do których uczęszczało 291 dzieci, zakupiła 1.923 podręczników szkolnych za sumę zł 3 072 89 i wyrównała za dzieci opłaty szkolne na sumę zł 12.138, urządziła 99 kursów pomocy w nauce kosztem zł 1.229, wysłała 2.037 dzieci na

kolonie letnie, lecznicze i kuracyjne, na co wydano zł 85 846,89, na obozy harcerskie wysłała 554 dzieci kosztem zł 17.742. Urządziła 324 zabaw oraz 125 przedstawień dla dzieci kosztem zł 7.715, w których brało udział 12.886 dzieci.

W dziedzinie opieki nad wdowami i sierotami Rodzina Policyjna opiekowała się 1.696 wdowami i 2.922 sierotami, udzielając im zapomóg w gotówce i naturze. Cyfrowo przedstawia się ta opieka jak następuje: 558 sierot wysłano na kolonie bezpłatnie, za 136 sierot opłacono szkołę, dla 329 sierot nabyto książki szkolne. Ogólna wartość udzielonej pomocy w zakupnie żywności, odzieży, lekarstw, opłat i t. p. wynosi 108 479 zł. Ponadto wdowom i sierotom wyjednano pracę w 164 wypadkach.

Rodzina Policyjna w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej wykazuje w porównaniu z ubiegłymi latami ogromny rozwój i przedstawia się cyfrowo jak następuje: w obrębie całej Rzplitej urządzono w okresie sprawozdawczym 1.428 odczytów, których wysłuchało 31.703 słuchaczy, urządzono kursów robót ręcznych, gotowania, kroju i szycia 83, przedstawień amatorskich 148, akademii 134, święconych i opłatków 254, wycieczek 118, w których brało udział 3.383 osób.

Rodzina Policyjna posiada w całym Państwie 108 świetlic własnych i 194 wspólnych z P. K. S. W świetlicach abonuje się 329 pism, znajduje się 139 radioodbiorników, 57 bibliotek liczących 40.433 tomów.

Oprócz tej działalności kulturalno-oświatowej Rodzina Policyjna w myśl wskazań statutu, zorganizowała w obrębie wszystkich okręgów 1150 zebrań towarzyskich dla członków, 902 zabaw tanecznych, 369 loterii fantowych.

Praca nad uświadomieniem obywatelskim członków okazuje się nader celowa. Pięknym dowodem pożyteczności tej pracy jest w niektórych Kołach dobrowolne opodatkowanie się członków Rodziny Policyjnej na cele pomocy bezrobotnym. Opodatkowanie to bądź stałe, bądź jednorazowe, okolicznościowe, pozwala Rodzinie Policyjnej na urządzanie gwiazdki, deputatów spożywczych, wydawanie stale w różnych miejscowościach kraju obiadów i organizowanie na rzecz bezrobotnych zbiórki odzieży, opału i t. p.

Otworzono również świetlice dla dzieci bezrobotnych, w których prowadzi się akcję oświatową i dożywianie. Z opieki tej korzysta przeszło 500 dzieci. W lecie wysyła się wątłe dzieci na kolonie letnie wespół z dziećmi członków Rodziny Policyjnej. Ogółem Rodzina Policyjna dożywia w okresie zimowym w ciągu 5 — 8 mies. wspólnie z Korpusem Policji Państwowej 8919 dzieci bezrobotnych rodziców i około 1500 bezrobotnych.

Kasa Samopomocy Oficerów i Urzędników P. P. liczy w obecnej chwili 827 członków, t. j. o 150 więcej niż w roku ub. Majątek kasy wynosi 366 045 50 gr. Obrót kasowy za czas od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca b. r. wynosił 542.241 50 gr.

Policyjny Dom Zdrowia liczy 27.000 czł., wpływ ze składek członkowskich wynosi 340 zł. Obecnie Stow. dopuściło możliwość umieszczania w swych sanatoriach i w domu wypoczynkowym dalszej rodziny członków P. D. Z. oraz urz. Policji Państwowej zpoza korpusu P. P. Opłaty w tych wypadkach są wyższe od 25 do 50% od normalnych. Preliminarz na rok 1937 przewidywał: w dochodach 990.246,19 gr., w rozchodach 926.415,07 gr.

Na apel ogólnopolskiego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym Policja Państwowa wzięła czynny udział w akcji w ramach Komitetu. Poniesiony w tej akcji wysiłek przedstawia się jak następuje: oficerowie wpłacali przewidziany procent od poborów zgodnie z zarządzeniem M. S. Wewn.; wysokość zebranych z tego źródła składek wzniosła 14 572,77 gr.

Szeregowi, choć ich od tego obowiązku zwolniono, opodatkowali się w całym Państwie samorzutnie w wysokości do 2% od poborów. Ogółem zebrano i wydano na dożywianie 187.082,03 gr, na odzież i obuwie 48.893,73 gr, na subsydia dla ośrodków i komitetów miejscowych 82.367,32 gr.

Aby szczególniej zaznaczyć ofiarność korpusu P. P. niezależnie od akcji w ramach Komitetu Ogólnopolskiego, zorganizowano w obrębie całego Państwa zbiórkę pod hasłem: „Policja na gwiazdkę bezrobotnym". Z tej akcji zebrano i przekazano poszczególnym komitetom woj. 218.110,49 gr. Akcja ta zainteresowała całe społeczeństwo.

*Włodzimierz Mazurek,*
*podkomisarz P. P.*

## *SPRAWOZDANIA ZAGRANICZNE*

### X MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOMITETÓW ZWALCZANIA HANDLU KOBIETAMI I DZIEĆMI W PARYŻU

W zakresie walki z prostytucją, a w szczególności z handlem kobietami, dokonano już bardzo wiele, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Zagadnienie to podjęły czynniki społeczne na Międzynarodowym Kongresie, zwołanym w roku 1899 do Londynu. Kongres uznał, że handel kobietami i dziećmi jest przestępstwem międzynarodowym i że winny go zwalczać czynniki rządowe i społeczne wszystkich krajów. Dla propagandy tego poglądu oraz dla wprowadzenia go w życie zorganizowano Międzynarodowe Biuro Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Londynie. Niezależnie od tego powołano w każdym kraju Narodowe Komitety Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Struktura tych komitetów jest różna. Jedne składają się tylko z jednostek, pracujących społecznie, inne zespalają wszystkie organizacje społeczne w obrębie kraju, zajmujące się zwalczaniem handlu kobietami i dziećmi i prostytucji. Typ prac tych komitetów jest mniej więcej jednakowy, t. zn. współpracują z czynnikami rządowymi oraz występują z inicjatywą reform ustaw i przepisów administracyjnych. Jednostką koordynującą pracę tych komitetów na widowni międzynarodowej jest właśnie Międzynarodowe Biuro w Londynie. Biuro to zwołuje co trzy lata kongresy międzynarodowe, na które komitety wysyłają swych przedstawicieli.

Od czasu powstania Biura do chwili obecnej było 10 kongresów. Na marginesie muszę dodać, że VIII Kongres odbył się w roku 1930 w Warszawie; ostatni, t. j. X obradował w Paryżu i trwał od dn. 9 do 12 listopada 1937. Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi wydelegował na ten Kongres 2 przedstawicieli w osobach p. mecenasa Grzegorzewskiego i kom. Paleolog.

Na początku obrad prezes Międzynarodowego Biura Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi przedstawił sprawozdanie z działalności Biura za okres czteroletni. Następnie delegatka komitetu włoskiego wygłosiła pierwszy referat p. t. S ł u ż b a d o m o w a a n i e b e z p i e c z e ń s t w o m o r a l n e. Opierając się na materiałach, zebranych przez komisję doradczą Ligi Narodów, prelegentka stwierdziła, że większość matek nieślubnych i prostytutek rekrutuje się ze służby domowej. Przyczyny, które powodują ten stan rzeczy są następujące:

a. zupełny brak kwalifikacji i przygotowania zawodowego dziewcząt do pracy domowej;

b. w służbie domowej przeważa typ „służącej do wszystkiego". Są to przeważnie dziewczęta bardzo młode, pochodzące ze wsi, lub małych miasteczek, które tracą oparcie o własne środowisko, a za mało posiadają odporności moralnej wobec pokus środowiska wielkomiejskiego;

c. praca domowa jest monotonna, samotna — brak odpowiednich kulturalnych rozrywek w chwilach wolnych od pracy.

Po zanalizowaniu tych wszystkich przyczyn, komitet włoski wystąpił z następującymi wnioskami, które Kongres przyjął:

1. należy dążyć do wszczęcia akcji społecznej i ustawodawczej, mającej na celu podniesienie poziomu moralnego, umysłowego i technicznego służby domowej oraz unormowania warunków ich pracy;

2. stworzyć kursy, internaty oraz otoczyć specjalną opieką sprawy wykształcenia zawodowego służby domowej;

3. znieść dochodowe prywatne biura pośrednictwa pracy w dziale służby domowej i zastąpić je biurami, prowadzo-

nymi przez władze publiczne lub organizacje społeczne, których działalność winna uzupełniać szeroka akcja w zakresie opieki, wychowania, rozrywek oraz kontroli pracy.

Z głosów w dyskusji na ten temat najciekawszy był głos przedstawicielki komitetu szwajcarskiego, która zwróciła uwagę, że wyszukiwanie pracy przez najlepsze nawet biura często zawodzi. Nieodpowiednie umieszczanie powoduje niejednokrotnie prostytucję. Młoda dziewczyna znalazłszy się w nieodpowiednim środowisku jest narażona na złe wpływy, traci chęć do pracy, staje się słabą i mało odporną na wszelkie pokusy. Wobec tego oprócz kontroli miejsc pracy powinna być prowadzona kontrola biur pośrednictwa pracy. W Szwajcarii istnieje towarzystwo pod nazwą „Zjednoczenie Szwajcarskich Przyjaciół Młodej Dziewczyny", które z pomocą asystentek społecznych przeprowadza wizytacje miejsc pracy służby domowej. Asystentki te stwierdziły, że nieodpowiednie miejsca pracy otrzymują dziewczęta nie tylko przez biura, ale i z innych źródeł, jak z ogłoszeń w prasie, przez osoby znajome i t. p. Wieleby trudności i niebezpieczeństw uniknęły młode dziewczęta, gdyby wiedziały, do kogo się mają zwracać o pomoc. Konkludując powyższe wywody referentka domaga się: kontrolowania miejsc pracy przez odpowiednie i taktowne urzędniczki, z drugiej strony stworzenia specjalnego klubu dla tych dziewcząt, co ułatwiłoby wejście w bezpośredni z nimi kontakt.

Punktem centralnym obrad Kongresu było zagadnienie r e h a b i l i t a c j i. Zagadnienie to było rozważane bardzo szczegółowo, bo aż w 7 działach, z których trzy referował komitet polski, pozostałe zaś komitety Wielkiej Brytanii, Włoch i Danii.

Jeden z działów referowanych przez polski komitet dotyczył r e h a b i l i t a c j i k o b i e t d o r o s ł y c h. W referacie stwierdzono, że powszechnie przyjętą formą opieki nad prostytutkami dorosłymi jest działalność prywatnych instytucyj społecznych świeckich, bądź zakonnych. Ustawodawstwo na ogół tylko pośrednio zajmuje się losem prostytutki powracającej do uczciwego życia, a to w postaci: a. ustaw o opiece społecznej, b. ustaw sanitarnych umożliwiających leczenie, c. ustaw broniących kobietę przed przymusem oddawania się prostytucji. W miarę rozwoju ruchu abolicjonistycznego problem rehabilitacji prostytutek nabiera coraz większego znaczenia. Kryzys i życie ekonomiczne komplikują sprawę powrotu tych kobiet do życia społecznego. Referat wysuwa trzy etapy pracy rehabilitacyjnej, a mianowicie:

1. Obudzenie w prostytutkach pragnienia rehabilitacji— przedstawienie im całej ohydy ich życia, obudzenie w nich silnej woli do pokonania w sobie oporu, wreszcie chęć rozbudzenia straconej godności osobistej.

2. Akcja opieki społecznej w stosunku do prostytutek w okresie rehabilitacyjnym powinna trwać aż do powrotu ich do życia normalnego. Tu się nasuwa konieczność organizowania punktów selekcyjnych i podziału na grupy. Dotychczas selekcji takiej nie dokonywano, co psuje statystykę wyników wychowawczych i pomniejsza popularność zagadnienia rehabilitacji. Selekcja taka i podział na grupy potrzebne są w celu skierowania podopiecznych do odpowiednich zakładów.

Pierwszą grupę wydzielonych stanowić powinny jednostki anormalne umysłowo, fizycznie i wogóle niezdolne do zarobkowania. Ta kategoria wymaga szczególnych metod wychowawczych w umyślnych zakładach.

Drugą grupę stanowić będą jednostki, które dostają się na drogę nierządu, wskutek ciężkich warunków życia, jak brak pracy zarobkowej, kwalifikacyj zawodowych i t. p. Te należy kierować do zakładów, gdzie powrócą do spokoju i zdrowia, wyrobią w sobie poczucie dobra i zła oraz otrzymają wykształcenie zawodowe Ta grupa daje najlepsze wyniki wychowawcze.

Do trzeciej grupy należeć będą „byłe prostytutki", których rehabilitacja jest znacznie trudniejsza i wymaga innych metod.

3. Konieczność stabilizacji warunków życia normalnego dawnych prostytutek. W szczególności należy zwrócić uwagę na środowisko rodzinne, do którego mogą wrócić tylko w tych wypadkach, jeśli jest moralne i dobre. Obowiązkiem zakładu będzie starać się, żeby wychowanka wyszła z pewnym zasobem pieniężnym i zależnie od kwalifikacyj, miała zapewnioną pracę. Po wyjściu z zakładu wychowanki należy zorganizować w „kołach byłych wychowanek", a opiekunki społeczne lub kuratorki winny stale utrzymywać z nimi kontakt i dbać, żeby nie wpadły w recydywę.

W sprawie rehabilitacji kobiet dorosłych Kongres w uchwalonych rezolucjach

zajął stanowisko, że władze powinny udzielać pomocy i sprzyjać wszelkiej pracy rehabilitacyjnej, uważając ją za nieoddzielną część opieki społecznej.

Rehabilitację należy przeprowadzać wszelkimi skutecznymi środkami stosowanymi indywidualnie do każdej z osób.

Opieka społeczna winna interesować się tymi osobami aż do chwili odrodzenia społecznego, moralnego i gospodarczego.

Drugi referat komitetu polskiego dotyczył prostytucji nieletnich. Zawiera on wniosek wprowadzenia w ustawodawstwach zakazu uprawiania nierządu przez nieletnich i zastosowania do nich środków opiekuńczo-poprawczych. W uzasadnieniu wniosku wskazano, że największy procent osób uprawniających nierząd wstępuje na tę drogę w okresie niepełnoletności cywilnej. Jednocześnie z zakazem uprawniania nierządu należy stosować względem nieletnich środki zapobiegawcze, a więc wychowanie młodzieży, zakaz zatrudniania nieletnich w niektórych rodzajach pracy, a nawet zakaz pod groźbą kary korzystania z usług prostytutek nieletnich.

Trzecim z kolei referatem był referat na temat: akcji społecznej w czasie leczenia prostytutek w szpitalach i klinikach przeciwwenerycznych. Referat wygłosił przedstawiciel komitetu Wielkiej Brytanii. Nową tę metodę rehabilitacji prowadzą w niektórych państwach; daje dobre wyniki i godna jest naśladowania. Wskutek tego Kongres uchwalił rezolucję, polecającą komitetom narodowym podjęcie starań, aby wprowadzano asystentki społeczne do personelu, zatrudnionego w szpitalach i klinikach chorób wenerycznych.

Referat na temat opieki zakładowej i otwartej wygłosiła przedstawicielka komitetu włoskiego. Potwierdziła ona opinię, wyrażoną już przez komitet polski, że akcja rehabilitacji prostytutek w całym świecie cywilizowanym nie jest wynikiem zainteresowań rządów — przepisy prawne zazwyczaj ograniczają się do teoretycznego popierania wysiłków w tym kierunku, a pracę istotną prawie wszędzie wykonują instytucje prywatno-społeczne.

Ponieważ prostytucja przede wszystkim jest wynikiem przyczyn gospodarczych i społecznych, przeto walka z nią powinna wchodzić w zakres obowiązków przede wszystkim państwa. Obrona fizyczna i moralna jednostki jest obroną całości państwa. Zapewnić minimum warunków i środków bytowania, podnieść poziom moralny i umysłowy życia klas mniej uprzywilejowanych, rozwijać lub podtrzymywać akcję rodzinną, wyciągać dzieci ze środowisk niebezpiecznych — jest zadaniem prawodawstwa społecznego we wszystkich państwach.

Co do sposobu rehabilitacji, prelegentka uważa, że trudno wypowiedzieć się, który jest lepszy—otwarty czy zamknięty. Rzeczywistość wymaga posługiwania się obydwoma. Chodzi o to, aby dać wychowanie moralne i umysłowe osobom, które są ich pozbawione oraz gruntowne podstawy do uczciwej pracy.

System opieki otwartej może dać wyniki bardziej ograniczone; nie znaczy to, że go należy zaniechać.

Przy systemie opieki zamkniętej, należy wychowanie i opiekę indywidualizować, unikać standaryzowania, a kierować się znajomością charakteru i temperamentu danej wychowanki. Nie jest pożądane tworzenie zakładów wielkich na wzór koszar, gdzie każda kobieta czuje się niczym innym, jak numerem. Prelegentka jest zwolenniczką zakładów małych o serdecznej, rodzinnej atmosferze. Podobny zakład istnieje we Włoszech w Mediolanie — „Casa di Nazaret", do którego przysyłają dziewczęta z polecenia władz państwowych. Zadaniem zakładu jest utrzymanie ścisłego kontaktu z rodzinami, aby nie stwarzać zbyt wielkiego rozdziału pomiędzy światem zewnętrznym a życiem internowanych. Po wyjściu z zakładu roztacza się nadal opiekę nad wychowankami.

Metody rehabilitacyjne w różnych krajach zależą od nastawienia moralnego, społecznego, gospodarczego, jak również od innych okoliczności. Trudności piętrzące się przy stosowaniu rehabilitacji są następujące:

1. brak podstawy prawnej do skutecznej akcji,

2. przyzwyczajenia życiowe i powikłania moralne tych kobiet,

3. wpływ środowiska, z którego wyszły, a które często w dalszym ciągu działa.

Reasumując swe wywody, prelegentka stwierdza, że lepiej zapobiegać, niż zwalczać. Konkretne wyniki tej zasady widać wyraźnie we Włoszech faszystowskich, gdzie prawodawstwo w dziedzinie opieki fizycznej i moralnej nad dziećmi i macierzyństwem wykazało i wykazuje niemal każdego dnia, rozstrzygające znaczenie zapobiegania. Akcja ta łącznie

z odpowiednimi posunięciami gospodarczymi i społecznymi przyniosła zmniejszenie przestępczości. Przyjęta w tej sprawie rezolucja Kongresu poleca komitetom narodowym, aby instytucje społeczne i osoby prywatne w swojej działalności rehabilitacyjnej na pierwsze miejsce stawiały działalność zapobiegawczą we wszystkich jej formach, uwzględniając przede wszystkim czynnik moralny i wychowawczy.

Zagadnienie rehabilitacji upośledzonych umysłowo referowała przedstawicielka komitetu duńskiego, która konkluzje swe oparła na wynikach badań medyczno-psychiatrycznych 530 kobiet, sprowadzonych przez policję obyczajową w Kopenhadze. Z kobiet tych 70% jest mniej lub więcej anormalnych, a większa część przed zejściem na drogę prostytucji zajmowała się pracą domową. Prelegentka postawiła szereg wniosków, z których najważniejsze były: a. ujawnienie upośledzeń umysłowych winno następować jeszcze w okresie szkolnym, a po opuszczeniu szkoły osoby te winny być przedmiotem opieki specjalnej, b. w stosunku do tych osób żadnej kontroli policyjnej, kar sądowych w postaci aresztu i grzywny nie należy stosować, c. policja w tych sprawach winna współpracować z instytucjami społecznymi w większym stopniu niż dotychczas.

Zagadnienie to zlecił Kongres do przestudiowania komitetom narodowym, a w szczególności w kierunku ostrzeżenia rodziców i nauczycieli co do braków umysłowych w okresie małoletności i ustrzeżenia anormalnych od prostytucji.

Po wyczerpaniu dyskusji na temat rehalibitacji, delegat komitetu niemieckiego przedstawił sprawę nadzoru nad nowoczesnymi środkami lokomocji. Stwierdza, że wraz z rozwojem środków lokomocji powstała możność szybkiego przewożenia kobiet i dziewcząt w celach niemoralnych. Najniebezpieczniejszą formą jest przewożenie samochodami i autobusami. Niemcy z racji swego centralnego położenia w Europie mają bardzo trudne zadanie, stanowią bowiem drogę dla międzynarodowego ruchu ze wschodu na zachód Europy. Niemieckie misje dworcowe w raportach swoich przedstawiają, że na granicy zachodniej występuje grupowy napływ młodych dziewcząt, pochodzących z Jugosławii, Czechosłowacji i Polski, które rzekomo jadą do pracy rolnej we Francji. Należałoby sprawdzać czy dziewczęta te znajdują ostatecznie pracę, czy też niektóre z braku pracy wpadają w warunki zmuszające do prostytucji. Prelegent wysuwa wniosek, aby komitety zbadały to zagadnienie i w miarę możności znalazły środki rozwiązania.

Sprawa handlu kobietami na Dalekim Wschodzie w referacie komitetu W. Brytanii ograniczyła się do sprawozdania z narady odbytej pod protektoratem Ligi Narodów w Bandoeng na Jawie. Narada ta przyjęła projekt utworzenia na Dalekim Wschodzie Biura Ligi Narodów, którego zadaniem będzie zbieranie stałych sprawozdań ze wszystkich krajów Dalekiego Wschodu i rozdział ich między kraje zainteresowane, jak również rozwinięcie daleko idącej współpracy z tymi krajami w zakresie zwalczania handlu kobietami. Biuro wejdzie w ścisłą współpracę i porozumienie z władzami policyjnymi tych krajów, aby podjąć skuteczniejsze środki ku zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi na Dalekim Wschodzie.

Nie mniej ważną uchwałą tej narady jest postanowienie, aby doprowadzić do zniesienia domów publicznych na Wschodzie. Władze centralne krajów reprezentowanych na tej naradzie oznajmiły o swym przychylnym stanowisku w tej sprawie. Narada wysunęła propozycję pod adresem rządów użycia inspektorek kobiet do pracy związanej z losem kobiet i dzieci. Wreszcie narada poruszyła sprawę wychodczyń rosyjskich, przebywających na Dalekim Wschodzie; skutkiem ciężkich warunków, w jakich się znalazły, są one pierwszymi ofiarami handlarzy kobiet.

Komitet do spraw społecznych Ligi Narodów wszystkie rezolucje narady przyjął i poczynił kroki do ich zrealizowania.

Wreszcie przystąpiono do omówienia problemu policji kobiecej. Dyskusję na ten temat zagaił delegat komitetu niemieckiego w swym referacie. Stanął on na stanowisku, że kobieta w policji jest cenniejsza jako czynnik zapobiegawczy, niż jako organ represyjny w walce z handlem kobietami i dziećmi. Uwydatnił również, że powierzchowność policjantek i sposób zachowania się ich ma wielkie znaczenie, gdyż wzbudza do nich zaufanie ofiar nierządu. Kobieta w pracy tej dzięki zaletom, wypływającym z jej natury, może przewyższyć mężczyznę i może osiągnąć lepsze wyniki, jeśli chodzi o wyprowadzenie młodej dziewczyny ze złej drogi. Zdobywszy zaufanie ofiary

nierządu, drogą odpowiednich rozmów, otrzymuje drogocenne wiadomości o handlarzach kobiet, sutenerach, czym przynosi pomoc policji męskiej w ich ściganiu.

Policja kobieca w Niemczech wchodzi w skład policji kryminalnej. Około 200 policjantek jest przydzielonych do 52 urzędów policji kryminalnej.

W ogólnych liniach zadanie policji kobiecej w Niemczech polega na: a zapewnieniu w odpowiednim czasie opieki osobom nieletnim, narażonym na niebezpieczeństwa moralne; b. przygotowaniu przez kontakt osobisty, z punktu widzenia policji kryminalnej, badania dzieci, nieletnich, kobiet, występujących w sprawach, jako ofiary lub oskarżone, które mają być przesłuchane.

Referent wypowiada się przeciwko nakładaniu kobietom munduru policyjnego. Przyznaje wprawdzie, że mundur daje w pracy policyjnej duże korzyści i ułatwienia, jak rozpoznanie policjantki przez szukających pomocy i rady, lecz z drugiej strony, w pewnych wypadkach zdaniem prelegenta, wywołuje trudności w pracy. Policja kobieca w Niemczech nie prowadzi pracy społecznej w stosunku do zagrożonych, tylko odprowadza je do odpowiednich zakładów.

Pierwszy głos w dyskusji na ten temat zabrał przedstawiciel Polski, charakteryzując rolę i zadanie naszej policji kobiecej. Przemówienie to wywołało szczere i entuzjastyczne zainteresowanie wszystkich uczestników Kongresu naszą policją kobiecą. Echem tego zainteresowania było zapytanie prezydenta Republiki Francuskiej w czasie oficjalnego przyjęcia delegatów Kongresu w Pałacu Elizejskim: „która policja kobieca działa najsprawniej"? Na to pytanie przedstawicielka delegacji brytyjskiej oznajmiła, że policja kobieca w Polsce osiągnęła najlepsze wyniki, tak dalece że policja kobieca angielska nieraz korzysta z jej wzorów.

To zaszczytne wyróżnienie nas na widowni międzynarodowej należy zawdzięczać głównie temu, że nasze władze policyjne ustosunkowały się od razu właściwie do roli kobiety w Policji Państwowej.

*Stanisława Paleolog,*
*komisarz P. P.*

# *KRONIKA*

## Z ORZECZNICTWA

Art. 153 k. k. głosi: kto znieważa godło, chorągiew, banderę, flagę, sztandar lub inny polski znak państwowy, albo znak taki wystawiony publicznie uszkadza lub usuwa, podlega karze więzienia od lat 2 lub aresztu do lat 2. Zatem znieważeniem w rozumieniu art. 153 k. k. jest wszelkie zachowanie się w stosunku do przedmiotów wymienionych w tym artykule zawierające chęć ich poniżenia. Chęć poniżenia może przejawić się np. w ostentacyjnym rzuceniu przedmiotu, na którym umieszczono godło państwowe, na ziemię i t. d. (Orz. S. N. z 27.IV.37 nr 2 K. 264/37).

Przepis art. 10 i 18 ustawy z 18.XII 1919 (Dz. U. poz. 7/20 i 733/33) nie ma bynajmniej na celu ochrony najemnych pracowników przed możliwym zmuszaniem ich do pracy ponad ustaloną w ustawie normę lub przed jakimkolwiek innym wyzyskiem ze strony pracodawców. Zadaniem jego jest podniesienie powagi dni świątecznych przez wstrzymanie wszelkiej nieuzasadnionej wyższymi względami pracy w przemyśle, handlu i we wszelkich innych na sposób przemysłowy prowadzonych zakładach Skoro oskarżony w niedzielę wypiekał w piekarni pieczywo, to tym samym dopuścił się wykroczenia, przewidzianego w art 18 w związku z art. 10 ustawy z 18.XII 1919, choć nie zatrudniał pracowników najemnych w piekarni, a sam był członkiem rodziny właściciela piekarni. (Orz. S. N. z 19.IV.37 nr 2 K. 15/37).

Czynność urzędowa jest prawna, gdy organ podejmujący ją posiada do tego formalne uprawnienie. Więc gdyby nawet podjęta czynność była co do treści bezzasadną czy bezpodstawną, to nie mniej jest prawną, skoro istnieje formalne uprawnienie.

Sąd uchwalił na zasadzie § 20 tymcz. instrukcji dla policji państwowej, (nakazującego interwencję funkcjonariuszowi policji nie znajdującemu się w służbie w wypadkach nie cierpiących zwłoki i uzasadnionych interesem publicznym), że prawną była czynność posterunkowego, który będąc świadkiem znieważenia przez oskarżonego funkcjonariusza policji, zażądał wylegitymowania się oskarżonego. Czynność ta stanowiła zatem zajęcie urzędowe w rozumieniu art. 128 k. k. (artykuł ten przewiduje karę na tego, kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzyzwoity). Jeśli czynność była bezpodstawną, to można było pociągnąć za to do odpowiedzialności posterunkowego, nie mniej jednak działanie jego dokonane w granicach formalnych uprawnień stanowiło czynność urzędową. (Orz. S. N. z 7.VI 37 nr 2 K. 369/37).

Przerobienie dokumentu zachodzi wówczas, gdy osoba nieuprawniona zmieniła dokument autentyczny, choćby w drobnej części (uzasadnienia komisji kodyfikacyjnej tom V str. 117). Zamiarem sprawcy takiego czynu winno być jedynie wprowadzenie w obrót prawnego dowodu, wywołującego błędne przekonanie co do jego treści Recepis przy istnieniu odcisków pieczęci pocztowych, stwierdzających wysłanie przesyłki pod właściwym adresem i powrót jej do sądu wysyłającego, stanowi dowód niedoręczenia owej przesyłki, a więc okoliczności mającej znaczenie prawne; przeto fałszowanie dowodu doręczenia przesyłki zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art 187 k. k. (Orz. S. N. z 29. IV.37 nr 2 K. 211/37).

Art. 154 k. k. mówi o nawoływaniu do przestępstwa. Ma on na myśli działanie, zmierzające do wywołania w psychice

osób nie oznaczonych jednostronnie, których sprawca może nie znać i z którymi nie wchodzi w bezpośrednią styczność, przychylnego stosunku do przestępstwa bez względu na skutki tego nawoływania. Słowo „nawołuje" użyte w art. 154 k. k. jest jednoczesne ze słowem „namawia", „skłania", „podburza" i t. d., bez względu na to, czy skutek odniosło Może się dokonać głośno, krzykiem, rozkazami lub radami, pocichu, tajnie i t. d., byleby się zwracało do większej ilości ludzi bliżej nie określonych. (Orz. S. N. z 5 V.37 nr 2 K. 257/37).

Namawianie świadka połączone z groźbą bezprawną, by nie dopełnił obowiązku stawienia się wobec sądu w charakterze świadka, zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 26 i 149 k. k. (Orz. S. N. z 19.V 37 nr 2 K. 175/37).

Włóczęgostwo lub zawodowe żebractwo bez cech z art. 25 rozp. Prezydenta R. P. z 14.X 1927 (Dz. U. poz. 823 lub § 2 art. 32 pr. o wykr.; (żebractwo zuchwałe lub oszukańcze), poza terenem woj. poznańskiego i pomorskiego oraz m. st. Warszawy, nie podlega karze ani środkom poprawczym ni zapobiegawczym. (Orz. S. N. z 12.XI 37 nr 2 K. 2369/37).

## OBOWIĄZEK ODDAWANIA HONORÓW GENERAŁOM PRZEZ POLICJANTÓW

Do czasu wydania szczegółowego przepisu, regulującego obowiązek wzajemnego oddawania honorów oficerom i szeregowym W. P. przez oficerów i szeregowych P. P., komendant główny P. P. rozkazem nr 730 zarządził, że oficerowie i szeregowi policji wszystkich stopni obowiązani są oddawać przepisowo honory generałom W. P.

## O WIĘKSZĄ WYDAJNOŚĆ PRACY DZIELNICOWYCH

Zważywszy na stwierdzoną małą wydajność pracy dzielnicowych w zakresie informacyjnym i służby bezpieczeństwa oraz rozwijając postanowienia instrukcji o dzielnicowych, ogłoszonej w RKG. nr 331, komendant główny rozkazem nr 737 ogłosił szczegółowe wskazówki, jak należy rozumieć obowiązki dzielnicowych w tym zakresie.

Wskazówki dotyczą: 1. znajomości dzielnicy; 2. znajomości osób i żywiołu przestępczego; 3. znajomości lokali podejrzanych; 4. obserwacji osób podejrzanych i lokali podejrzanych; 5. nadzoru nad ruchem ludności; 6. informowania władz w wypadkach zaburzeń ulicznych; 7 prowadzenia wywiadu na polecenie władz.

## INSTRUKCJA O DOZORZE POLICYJNYM

Rozkazem nr 739 komendant główny P. P. ogłosił instrukcję o stosowaniu dozoru policyjnego.

Instrukcja określa bliżej, na jakiej podstawie można dozór stosować, a następnie, jakie dozór pociąga za sobą skutki dla dozorowanego.

## INSTRUKCJA O DOZORZE NAD OSOBAMI WARUNKOWO ZWOLNIONYMI Z WIĘZIENIA

W rozkazie nr 741 komendant główny P. P. ogłosił szczegółową instrukcję dla policji o dozorze nad osobami warunkowo zwolnionymi z odbywania części kary pozbawienia wolności.

## RADIOGRAMY POLICYJNE

Wprowadzenie stałej komunikacji radiowej w służbie policyjnej miało przede wszystkim znacznie przyśpieszyć przekazywanie takich wiadomości, które ze względu na pilność oraz wagę nadawały się wyłącznie do wysyłania drogą radiową. Brano pod uwagę również związane z tym pewne oszczędności w wydatkach na opłaty pocztowe.

Tymczasem, jak to komendant główny P. P. stwierdził osobiście, treść nadawanych do Komendy Gł. radiogramów, nieraz w sprawach ważnych i niecierpiących zwłoki, przeładowana jest często trzeciorzędnymi szczególikami, zaciemniającymi istotę sprawy. Ponadto w radiogramach przekazuje się wiadomości, które z powodzeniem mogłyby pójść w drodze zwykłej korespondencji.

Przeciąża to niesłychanie radiostację w Komendzie Głównej i utrudnia pracę innym radiostacjom, mającym w tym czasie do nadania pilniejsze i ważne wiadomości.

Wobec tego komendant główny P. P. rozkazem nr 739 zarządził:

Radiogramy redagować zwięźle a zrozumiale, choć oczywiście nie stylem telegraficznym. Stosować je w sprawach ważnych i pilnych.

## APROBATA WYDAWNICTW UŻYWANYCH DO SZKOLENIA POLICJANTÓW

Zdarza się, że kierownicy poszczególnych urzędów policyjnych zalecają pod-

komendnym policjantom do celów szkolenia wydawnictwa, nie posiadające aprobaty Komendy Głównej i nie ogłoszone w rozkazach K. Gł. Wobec tego komendant główny P. P. rozkazem nr 739 przypomina rozkazy nr 274 i nr 541 wyraźnie zabraniające używania do szkolenia policjantów wydawnictw nie posiadających aprobaty i nie ogłoszonych w rozkazach.

Dotyczy to również następnych wydań wydawnictw aprobowanych w wydaniach poprzednich.

## ZACHOWANIE SIĘ OFICERÓW I SZEREGOWYCH W MIEJSCACH PUBLICZNYCH POZA SŁUŻBĄ

Do czasu opracowania regulaminu służby wewnętrznej, zawierającego całość przepisów o zachowaniu się oficerów i szeregowych w miejscach publicznych poza służbą, komendant główny P P. w rozkazie nr 740 ogłosił pięć głównych zasad dotyczących zachowania się oficerów i szeregowych P. P. na ulicach, w tramwajach, wagonach, poczekalniach i w innych otwartych miejscach publicznych.

## UBIÓR POLICJANTA W SŁUŻBIE NA NARTACH

Ubiór policjanta pełniącego służbę na nartach powinien być lekki, ciepły i swobodny, dostosowany do sprzętu i do wysiłku narciarza. Ponieważ wysiłek ten będzie większy w górach, niż na nizinach, przeto komendant główny P. P. rozkazem nr 739 ustalił ekwipunek policjanta pełniącego służbę na nartach.

Rozkaz zawiera szczegółowe wyliczenie i określenie składników ekwipunku.

## O WYDAWANIU BEZPŁATNYCH POZWOLEŃ NA BROŃ WÓJTOM I SOŁTYSOM

W okólniku nr 122 z dnia 12 sierpnia 1922 r. (Zb. Zarz. M. S. W. str. 54) M. S. W. wyraziło zgodę na wydawanie bezpłatnych pozwoleń na broń krótką tym wójtom i sołtysom, którzy rzeczywiście broni takiej potrzebują wobec swych czynności urzędowych.

Ponieważ tymczasem ukazały się nowe przepisy o broni, mianowicie prawo o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P nr 94, poz. 807), regulujące m. in. sprawę bezpłatnych pozwoleń na broń, przeto powstała wątpliwość, czy i w jakim zakresie wspomniany okólnik należy stosować obecnie.

M. S. W. wyjaśniło w tym względzie okólnikiem nr 63 z dn. 17.XII 37 r., co następuje.

Art. 22 wymienionego prawa o broni przewiduje w ust. 4 wydawanie *pozwoleń na okaziciela* m. in. urzędom, instytucjom i przedsiębiorstwom p a ń s t w o w y m i s a m o r z ą d o w y m, którym broń jest potrzebna do ochrony ich mienia lub bezpieczeństwa życia ich pracowników. Zgodnie z przepisem art. 22 ust. 6, takie pozwolenia wolne są od wszelkich opłat.

Po tym art. 22 ust 6 przewiduje możność wydawania f u n k c j o n a r i u s z o m p a ń s t w o w y m dla celów obrony osobistej lub w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych *imiennych pozwoleń* na broń, jeśli złożą odpowiednie zaświadczenie swej władzy przełożonej. Pozwolenia takie również wolne są od wszelkich opłat.

Ponieważ przepis art. 22 ust. 6 dotyczy w tej mierze tylko funkcjonariuszów państwowych, przeto imiennych pozwoleń na broń, które by były wolne od opłat, wójtom i sołtysom wydawać nie można.

Natomiast M. S. W. nie widzi przeszkód, aby w przypadkach uzasadnionych warunkami służby wydawano zarządom gmin dla wójtów i sołtysów, na zasadzie art. 22 ust. 4, bezpłatne pozwolenia na broń na okaziciela. Sprawa własności broni nie powinna wpływać na istotę zagadnienia, rzeczą zaś powiatowych władz administracji ogólnej będzie dopilnować, aby w razie ustąpienia z urzędu wójta lub sołtysa wydane pozwolenie na okaziciela odebrać mu oraz aby nie posiadał broni nielegalnie.

Okólnik nr 122 z 12.VIII 1922 jednocześnie uchylono.

## O PRZESTRZEGANIE PRZEZ OBSŁUGĘ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ P. K. P. ZARZĄDZEŃ POLICJI DROGOWEJ

Komenda Główna P. P. zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji, że obsługa komunikacji samochodowej P. K. P. często nie stosuje się do przepisów o ruchu pojazdów mech. na drogach publicznych. Podano, że najczęściej spotykanymi wykroczeniami są: przewożenia więcej pasażerów, niż jest miejsc w samochodzie, nie zmniejszanie światła przy spotykaniu pojazdów, za duża szybkość jazdy w osiedlach i nie zatrzymywanie się na wezwanie policji.

Ministerstwo Komunikacji pismem z dn. 16 listopada 1937 r. nr DR-165/83 zawiadomiło, że na skutek wniosku Komendy Głównej wydano odpowiednie zarządzenie Biuru Komunikacji Samochodowej P. K. P.

## DODATKI SŁUŻBOWE W CZASIE DELEGACJI NA PRZESZKOLENIE

Opierając się na zasadach rozporządzenia Rady Ministrów z 19.XII 1933 komendant główny P. P. rozkazem nr 740 wyjaśnił, że oficerom i szeregowym P. P. delegowanym na przeszkolenie, które nie stanowi kursu specjalnego w rozumieniu art. 44 rozporządzenia Prezydenta Rz. z 6.III 1928 o P. P. — przysługują dodatki służbowe przez cały czas trwania delegacji.

Zgodnie z tym wyjaśnieniem komendant główny P. P. polecił wypłacić dodatki służbowe szeregowym P. P. delegowanym na przeszkolenie do Rezerwy Szeregowych w Żyrardowie, którym dodatki niewłaściwie wstrzymano.

## WYNAGRODZENIE ZA UŻYWANIE WŁASNYCH ROWERÓW Z SILNIKAMI W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH

Uzupełniając okólnik z dn. 11.II 1937 nr 10 w sprawie wynagrodzenia za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych, M S. W. okólnikiem nr 1 z 5.I 1938 ustaliło w porozumieniu z M. Skarbu ryczałt dla funkcjonariuszów państwowych z działu M. S. W. za używanie w podróżach służbowych własnego roweru z silnikiem. Ryczałt wynosi 10 gr. za 1 km przejazdu. Ryczałt się zwiększa o 5 groszy przy podróżach służbowych odbywanych na obszarze województw: wileńskiego z wyjątkiem powiatu wileńsko-trockiego; wołyńskiego z wyjątkiem powiatu dubieńskiego, rówieńskiego; poleskiego z wyjątkiem powiatu brzeskiego, kobryńskiego, prużańskiego; nowogródzkiego z wyjątkiem powiatu szczuczyńskiego; na obszarze pow. wołkowyskiego i grodzieńskiego w województwie białostockim, na obszarze powiatów górskich przyległych do granicy południowej Państwa i na obszarze powiatów myślenickiego, limanowskiego i kołomyjskiego.

## OTWARCIE KLUBU SZEREGOWYCH P. P. W WARSZAWIE

Dnia 15.I uroczyście otwarto lokal Klubu Szeregowych P P. w Warszawie przy ul. Pierackiego 18.

Po nabożeństwie p. komendant gł z gronem oficerów i szeregowcami, wysłannikami od obwodów Warszawy, udali się do lokalu Klubu. Tu wicewojewoda Jurgielewicz, złożywszy życzenia pomyślnego rozwoju, przeciął wstęgę, a ks. Żymełko poświęcił lokal.

Prezes klubu st. przod. Przybylski zabrawszy głos, podziękował p. komendantowi głównemu za inicjatywę założenia Klubu oraz przedstawił dotychczasowy rozwój Klubu i trudności lokalowe, które na koniec szczęśliwie pokonano.

Następnie p komendant główny w przemowie swej uwydatnił, że Klub powstał wysiłkiem szeregowych i od nich zależy, aby lokal Klubu stał się domem miłej rozrywki. Złożywszy życzenia pomyślnego rozwoju, p. komendant główny oznajmił, że p. premier gen Składkowski, nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości otwarcia, złożył na Klub 500 zł.

Od Rodziny Policyjnej złożyła życzenia przewodnicząca Zarządu Naczelnego p. Zamorska.

## ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELA FEDERALNEJ POLICJI Z WASZYNGTONU W POLSCE

W Polsce bawił przedstawiciel Federalnej Policji w Waszyngtonie Edmund Patrick Coffey. Gość z Ameryki w towarzystwie pkom Lewickiego Romana z Komendy Gł. zwiedził Szkołę Oficerów w Warszawie i Szkołę Szeregowych w Mostach Wielkich. Przy tym zapoznał się w czasie wykładów i ćwiczeń szkolnych z programami kursów — oficerskiego i szeregowych.

Gość stwierdził, że wyszkolenie w polskich szkołach policyjnych stoi na wysokim poziomie.

# PRZEGLĄD PISM POLSKICH

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 10/37.

*Narodowość w prawie.* R. Bierzanek.— Kwestia nacjonalizmu nie może być w naszej epoce obcą tak z życiem związanej dziedzinie jaką jest prawo. Przeróżne w tym przedmiocie studia starają się przede wszystkim ustalić istotę narodowości. Dziś obywatel i państwo zdawałoby się wyczerpuje określenie podmiotu i jego przynależność do prawnie zorganizowanej grupy społecznej. Jednak już same traktaty o ochronie mniejszości powodują powstanie konieczności ustalenia pojęcia narodowości. W b. monarchii austriackiej wybory w kuriach narodowościowysh również skłaniały do wykształcenia tego pojęcia

Zasadniczymi elementami stanowiącymi o narodowości jest przede wszystkim rasa, język i wyznanie (cechy obiektywne), ale nieodłącznie od nich może być brana pod uwagę: historyczna więź społeczna, charakter narodowy oraz poczucie jedności gospodarczej. Autor analizuje te czynniki i dochodzi do wniosku, że żaden z nich nie jest decydujący. Obiektywne cechy nie zawsze stanowią o przynależności narodowej. Wola wielokrotnie powoduje przesunięcie się jednostki z obiektywnymi cechami z jednej narodowości do drugiej; przykładem być mogą Polacy zamieszkujący Prusy Wschodnie.

W konkluzji podniesiono, że gdy dotąd nie określono pojęcia narodowości ani w praktyce ani w teorii—Polska, którą w znacznej mierze te zagadnienia szczególnie interesują, musi je regulować według własnej racji stanu.

Nr 11.

*Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech.* Wł. Bagiński. — Daleko idące reformy poglądów na prawo, zwłaszcza prawo karne w Niemczech, objęły i pracę stawiając ją na równi z innymi dobrami chronionymi już przez kodeks karny jak życie, zdrowie i mienie. Nie jest to zupełną nowością, bo w Polsce mamy całe ustawodawstwo pracy, gdzie specjalne sankcje karne je ochraniają, ale gdy tę ochronę przewiduje się w takiej kapitalnej ustawie, jaką jest kodeks karny, to świadczy o wielkim podkreśleniu tej ochrony.

W projekcie kodeksu karnego niemieckiego przewiduje się ochronę: a. woli pracy narodu niemieckiego, b. pokoju pracy, i c. wolności pracy. Rezultatem tego jest zarówno uznanie lokautu, jak i strajku za bezprawie zagrożone karą więzienia.

Uzasadnienie ochrony pracy i jej przejaw jest zrozumiały dopiero w świetle obecnej struktury społeczno-gospodarczej Niemiec współczesnych Karalnym więc jest wyzysk pracy, naruszenie bezpieczeństwa zakładu pracy, przeciążenie pracą kobiet ciężarnych oraz dzieci, marnotrawstwo sił i środków produkcji i t. p.

Techniczne przeniesienie z pomniejszych ustaw przepisów karnych chroniących pracę ma swe logiczne i kodyfikacyjne uzasadnienie, przypuszczać jednak należy, że mimo nawet takiego ujęcia cały szereg norm prawnych, zawierających nawet sankcje, pozostanie poza kodeksem, a to wskutek znacznej płynności ustawodawstwa pracy, a z drugiej strony pewnej stałości norm obejmowanych kodeksem karnym.

*Dlaczego brak nowych sił naukowych?* M. K. Dziewanowski. — Odpowiedź na to pytanie, które niepokoi opinię publiczną jest aktualna zwłaszcza w miesiącach prac budżetowych sejmu. Tam się bowiem zakreśla tory działalności katedr i seminariów uniwersyteckich, które są najwłaściwszymi laboratoriami naukowców.

Autor śmiało twierdzi, że brak poświęcenia na ten cel środków jest nieomal jedy-

ną przyczyną braku młodych sił naukowych. Fundusz Kultury Narodowej i Ministerstwo Sprawiedliwości dysponują na kształcenie młodych sił naukowych absolutnie minimalnymi sumami. Gdy zawodzi inicjatywa Państwa, obowiązki te winny być przejęte przez projektowaną przez czynniki społeczne Akademię Prawa Polskiego.

*Prawo a poczucie prawne społeczeństwa.* St. Z a b i e r o w s k i. — W oparciu się o przepisy art. 64 konstytucji, według którego sądy mają kształtować poczucie prawne obywatela, autor powołuje się na opinię publiczną, na zdrowy głos społeczeństwa domagającego się surowej akcji przeciwko przestępcom. Zasada subiektywizmu, przyświecająca twórcom naszego kodeksu karnego nie wytrzymuje próby życiowej. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w ślad za uprzednim upowszechnieniem się tej zasady w sądach niższych, wkroczyło na drogę teorii obiektywizmu przy wymiarze kar. Społeczeństwo ma prawo domagania się ochrony i rozwodzenie się nad stanem duchowym sprawcy nie jest realne, ale przeciwnie, powoduje powstawanie litości, która nie jest dobrym doradcą przy wysiłkach skierowanych ku utrzymaniu ładu społecznego.

Autor przytacza wypadek kiedy wskutek braku wymogów z art. 165 k. p. k. po dokonanym zabójstwie nie zaaresztowano aprawcy, czym oburzeni obywatele wysłali delegację do prokuratora, rozumiejąc, że ład społeczny został zakłócony. Społeczeństwo domaga się nadto a. zwiększenia dolegliwości kary, b. przyśpieszenia represji karnej, c. ograniczenia masowo atosowanego zawieszenia wykonania kary i d. wprowadzenia kary chłosty.

Pogodzenie trudności ekonomicznych z podniesieniem dolegliwości karnej widzi autor w zniżeniu minimów kary (co rzeczywiście jest słuszne, zwłaszcza przy przestępstwach z art 160, 187, 136, 241, i t. p.), uczynienie jej dolegliwszą przy jednoczesnym najdalej idącym ograniczeniu amnestii.

## GŁOS SĄDOWNICTWA

Nr 10/37.

*Swobodne uznanie prokuratora.* K. F l e s z y ń s k i. — Redaktor organu Zrzeszenia Sędziów i Prok. R. P. porusza kwestię wentylowaną na łamach prasy i będącą przedmiotem obrad Międzynarodowego Kongresu Penitencjarnego w Londynie w roku 1925, który uchwalił nawet zastąpienie zasady legalizmu przy ściganiu przestępstw zasadą oportunizmu.

Z przepisu art. 55 k. p. k. wypływa bezwzględny nakaz ścigania przez prokuratora każdego przestępstwa, tak że nawet drobne i spełnione w nadzwyczaj łagodzących okolicznościach przestępstwo musi ujrzeć światło dzienne przez akt oskarżenia. Autor atakuje nadmierną gorliwość oskarżycieli przy spełnianiu swoich czynności, co doprowadza do wzrastania liczby wyroków uniewinniających, do których obywatel dochodzi po przez przykrości, jakie niesie sprawa sądowa. Zajmuje jednak stanowisko, że najwłaściwsza jest obowiązująca obecnie zasada legalizmu z tym, że oskarżyciel publiczny z poważną wnikliwością kierować będzie sprawą z oskarżeniem, nie czyniąc tego nigdy zbyt skwapliwie.

*Trudności przy indywidualizacji środków wychowawczych.* Al. L i p i ń s k i. — Po omówieniu podłoża psychologicznego naszych postanowień kodeksowych dotyczących nieletnich, podniesiona została niedomoga kodeksowa, polegająca na zbyt małej ilości środków wychowawczych; zwłaszcza dotkliwie się odczuwa zawieszenia umieszczenia nieletniego w zakładzie wychowawczym Brak powszechnego wykonania przepisów o instytucji kuratorów nieletnich wprawia sędziów w kłopot, zwłaszcza w wypadkach braku zaufania do rodziców. Funkcje kuratorów należałoby powierzyć wybitniejszym nauczycielom szkół powszechnych. Jest to w samej rzeczy najpilniejsza kwestia i żałować trzeba, że nie zajęła się nią jakaś organizacja społeczna.

*Fachowość i szybkość w śledztwie.* T. Z d a n o w s k i.—Żądanie fachowego i śpiesznego załatwiania śledztw jest zrozumiałym wymogiem normalnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Od ubiegłego roku zamierzone jest coroczne doszkalanie sędziów śledczych w dziedzinach wiedzy, z którymi styka się prowadzący śledztwo.

Autor podkreśla, że zagadnienie związane ze zwalczaniem przestępstw politycznych musi być ze szczególną uwagą opracowane, bo szkodliwość tych przestępstw jest ogromna. Projektuje przeto urządzanie co pewien czas regionalnych wykładów monograficznych zapoznających z taktyką i organizacją lokalnych zrzeszeń wywrotowych. Natomiast wyszkolenie dla akcji przeciwkomunistycznej winno być pomyślane centralnie wobec powszechności jej działania.

*Grafolog sądowy jako czynnik wymiaru sprawiedliwości.* Fr. W a l c z a k. — Zagadnienie grafologii zilustrowane jest zagranicą w wielu dziełach naukowych; zwłaszcza obfitą literaturą pochwalić się mogą Niemcy i Francja. W Polsce ta dziedzina jest zupełnie zapomniana, a maleńkie artykuły w tej dziedzinie nie potrafią nawet rzucić dostatecznego światła. Fr. Walczak nie rozprawia na temat wymieniony w tytule, ale przedstawia raczej historię grafologii, która dopiero w połowie XIX wieku znalazła naukowe uzadnienie i odtąd wkroczyła na drogę dociekań nad poznaniem człowieka z pisma. Jest ona zresztą uznana za umiejętność przez III Międzynarodowy Kongres Psychologów w Monachium w 1896 r.

W praktyce sądowej stosowana jest metoda grafologiczno-porównawcza lub też młodsza od niej metoda grafometryczna, wymagająca zawsze większego materiału i polegająca na przeróżnych pomiarach porównywanych pism, metoda ta jednak nie jest całkiem pewna. Zagadnienie to rozważa naukowo dr Locard w swoim dziele.: Dochodzenie przestępstw w/g. metod naukowych (tłumaczenie polskie z r. 1937).

## W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 14—15, 1937.

*Przestępca zawodowy.* M g r. P. H. — Artykuł zawiera krótką, ale trafną charakterystykę przestępcy zawodowego, który dla porządku społecznego jest najgroźniejszy. Autor stwierdza, że ludzie mają pewne cechy fizyczne i psychiczne bądź to nabyte, bądź wrodzone i te skłaniają ich do wkraczania na drogę przestępczości, która nadto wyciska na nich pewne piętno, i już taki stan powoduje możność scharakteryzowania przestępców według grup, co też nauka rzeczywiście czyni. Przestępca zawodowy jest osobnikiem, który z przestępczości stworzył sobie zawód i gdyby mógł uczciwie zarobić poważniejsze sumy na swe utrzymanie, być może poniechałby zawodu. Zawód zaś sam niesie ze sobą stworzenie pewnych sposobów życia, stwarza solidarność przestępców i trwałą przyjaźń, powoduje powstanie podziału pracy, a nawet wybitnej specjalizacji i rzetelności w jej wykonywaniu. Ze względu na pełnione czynności dzielą się ci przestępcy na aktywnych, wyróżniających się energią i biernych, tępych, zrezygnowanych, którzy stanowią narzędzie w rękach pierwszych. Specjaliści obliczają, że w Polsce ilość tych najbardziej przeciwspołecznych przestępców sięga 9.000.

*O psychopatach i psychopatii.* Dr M. L i c h t e n s t e i n — Zagadnienie stanu psychicznego człowieka dla pracujących w dziedzinie prawa karnego, jest sprawą wielkiej wagi. Psychopatów jest wielu. Charakteryzuje ich brak spokojnej reakcji na zjawiska, przeciąganie się tych reakcji, ich nierównomierność, zwłaszcza intensywność i nieproporcjonalność do wywołujących ją pobudek. Psychopata szybko wpada w gniew, rozpacz, doznaje lęku i stany te się przeciągają. Oprócz tych przejawów z dziedziny u c z u c i o w e j, występują i zaburzenia w sferze w o l i. Psychopaci są chwiejni, żyją z dnia na dzień, są lekkomyślni, poddają się nałogom (alkoholizm, narkomania, gry hazardowe), odznaczają się słabą wolą i tysiące ich projektów będących wytworem bujnej wyobraźni pozostaje niewykonanych, chociaż nie brak im przy tym tupetu i aktorstwa. Z ich grona rekrutują się fanatycy religijni, polityczni i społeczni, zresztą niekiedy nawet genialni wynalazcy lub też przeciętni nudni dziwacy. W dziedzinie uczuć m o r a l n y c h zauważa się u psychopatów niedorozwój tych uczuć, a nawet brak. Nie znają litości, wstydu, sympatii, miłości, obce im jest przywiązanie do kraju rodzinnego, lub miłość ojczyzny. Rekrutują się z nich sadyści, przestępcy płciowi, dzieciobójczynie i t. p. Inną grupę stanowią osobnicy o niezupełnie rozwiniętym poczuciu etycznym, moraliści, którzy pokryjomu dokonują nieobyczajnych czynów z nieletnimi i t. p. Zagadnienie p o p ę d ó w u psychopatów zasługuje na szczególną uwagę. Z nich bowiem rekrutują się wędrowcy-włóczędzy, (paviomania), utracjusze, narkomani, podpalacze, którzy dopuszczają się tych przestępstw, bo „muszą", bo „coś" im to czynić nakazuje. Nie każdy psychopata jest przestępcą, ani też człowiekiem dla społeczeństwa niebezpiecznym. Są to niekiedy tylko ludzie cierpiący lub też nawet wybitnie pożyteczni, jak poeci, artyści, a nawet ludzie bardzo czynni, jak przywódcy rewolucji; praktyka wskazuje, że w chwili rozruchów ulicznych zawsze się psychopaci tam znajdują. Przestępca, i to nawet recydywista nie potrzebuje być psychopatą, chociaż ci najwięcej się z psychopatów rekrutują.

*S. S.*

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

## ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Zeszyt 10/1937.

Dr W. Spohr: Die Rechtsmittel nach dem preussischen Polizeiverwaltungsgesetz (środki prawne według pruskiej ustawy o policji wykonawczej). Ustalenie drogi prawnej w postępowaniu odwoławczym od zarządzeń policji jest unormowane w ten sposób, że odwołanie od decyzji wnosi pokrzywdzony do tej komendy, która o sprawie zadecydowała, ta zaś w razie ponownego nie zgodzenia się na zmianę zarządzenia przesyła odwołanie do bezpośrednio wyższej komendy, która orzeknie o wypadku. Gdy i to orzeczenie nie odpowiada stronie, wówczas sprawa idzie już dalej w trybie administracyjnym. A że i w tych przepisach zaszły już pewne zmiany, a z nimi i niejasności, więc autor objaśnia sporne punkty prawne. Dr Kleinsorg: Das Gesetz über die Erstattung von Fehlbeständen an öffentlichem Vermögen vom 18 IV 1937 (ustawa o meldowaniu deficytów w publicznym majątku). Dnia 1.VII 1937 weszła w życie nowa ustawa, regulująca postępowanie w sprawie niedoboru w instytucjach o charakterze publicznym. Omówione są tu punkty: osoby zobowiązane do wynagrodzenia straty, zakres i rodzaj postępowania, pojęcie deficytu i publicznego majątku, zabezpieczenie publicznej własności, uzupełnienie braków, wkroczenie władz i t. d. Messer, Polizeirat: Zur Neuregelung des Schornsteinfegerwesens (do nowelizacji kominiarstwa) Państwo uregulowało sprawy kominiarskie ustawą z 13.IV 1935, gdyż leży to w jego interesie, żeby zabezpieczyć domostwa od ognia. Opłata za czyszczenie kominów spada na właścicieli domów. Kraj dzieli się na obwody z majstrem kominiarskim na czele, który podlega nadzorowi władz adm., odpowiada za niedbalstwo i orzeka o powodach pożarów. A. Brösicke: Verkehrszeichen richtig aufstellen! (ustawić właściwie znaki komunikacyjne!). Za właściwe ustawienie znaków odpowiada policja ruchu drogowego. Napis zamknięcia drogi musi być wyraźny i jasny; np.: zamknięte dla pojazdów ciężarowych, tylko dla pieszych i t. d. Drogowskazy i tablice z nazwą miejscowości mają służyć do szybkiej orientacji bez straty czasu na zatrzymywanie się. Podczas naprawy dróg i mostów, skierowanie ruchu w innym kierunku ma być również określona dokładnie. W regule napisy wstrzymujące ruch są na tarczach okrągłych, napisy zaś orientacyjne na tablicach podłużnych, a litery wszędzie zdaleka widoczne, a więc odpowiednio duże i w nocy oświetlone. R. Bigler: Der Ausländer im Straf und Polizeirecht unter besonderer Berücksichtigung der Tatigkeit der Hafen und Schiffahrtspolizei in Hamburg (cudzoziemiec w prawie karnym i policyjnym przy szczególnym uwzględnieniu policii portowej i okrętowej w Hamburgu). Artykuł rozstrząsa stanowisko państwa w stosunku do własnych i obcych obywateli, do konsulatów, do statków obcych i do okrętów wojennych, oraz prawa policji do wkroczenia w razie przestępstw, co zależy od umowy z danym krajem, czy też od postanowień prawa międzynarodowego.

*J. J.*

## MONATSCHRIFT FÜR KRIMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

28. Jahrgang, Heft 3, März 1937.

Dr phil. Karl Schmeïng: Justiz und Eidetik. Osobliwe zjawiska eidetycznego widzenia mogą w wielu wypadkach mieć znaczenie nie tylko dla teorii lecz szczególnie dla praktyki sądowej. Georg Steigertahl: Die Zusammenhänge zwischen Zwangsfürsorge und Massregeln der Sicherung und Besserung im Ham-

burg. Dyrektor państwowych instytucyj opieki społecznej w Hamburgu wskazuje w artykule swoim na współpracę między sądownictwem i opieką społeczną. W dziale dyskusyjnym omawiane są sprawy odnowienia prawa karnego dla nieletnich oraz kwestie orzeczeń sądowo-lekarskich w oświetleniu tez Sądu Rzeszy. Recenzje.

28. Jahrgang, Heft 4, April 1937.

Dr jur. H. von Weber: Selbstmord als Mordmotiv. Motywami tych przestępstw, których dziś już nie ma, były według autora specjalne wierzenia religijne. Dział dyskusyjny: Dr K. Junckerstorff: Die Beeinträchtigung des normalen Geisteszustandes als strafrechtliches Problem. Dr Albert Hellwig: Zur Frage der Ungleichheit der Strafzumessung. Komunikaty: o przestępczości Londynu w latach 1934 i 1935, o nowych ustawach kryminalno-politycznych w Finlandii, o środkach prewencyjnych przeciw przestępczości we Francji, o pięcioletnim bilansie ustawy belgijskiej, o ochronie społeczeństwa i o reformie wykonania kary dla nieletnich we Francji. Recenzje.

*K. P.*

DIE POLIZEI.

Nr 15/1937.

Siebert: Die Gemeindekriminalpolizei (gminna policja śledcza). Do niedawna po wsiach i gminach jedynym czynnikiem śledczym był żandarm lub gminny nie wyszkolony policjant i nieposiadający odpowiedniego sprzętu. Dopiero rozporządzenie z 26.I.1934 nałożyło na kierowników krajowych urzędów policji kryminalnej obowiązek zajęcia się stanem dochodzenia na wsi i w gminach, jak i składania odpowiednich wniosków rok rocznie w terminie do dnia 1.X. Dalsze rozporządzenie unormowało wyposażenie w sprzęt i pomoce, dobór pracowników i wyszkolenie śledcze takie samo jak mają miasta. Wyszkolenie i doszkolenie odbywa się przy urzędach śledczych lub w instytucie śledczym (dziś szkoła przywódców policji bezpieczeństwa) w Berlinie. Istnieją więc 4-tygodniowe kursy fachowe z przedmiotami: ślady, doniesienia, pościg, rozpoznawanie. Praktyka odbywa się w wyznaczonych urzędach śledczych wewnętrznie i na miejscu czynu. W czasie objazdu kierownicy urzędów śledczych wykładają i omawiają służbę śledczą praktycznie na miejscu wypadku. W instytucie w Berlinie organizowane są kursy dla kandydatów na komisarzy śledczych gminnych, na sekretarzy śledczych powiatowych, oraz dla policjantów śledczych gminnych. Ci ostatni zaznajamiani są specjalnie z wykrywaniem podpaleń, z księgowością, ze zwalczaniem kłusownictwa, z daktyloskopią, śladami i t. d. Die Reichsautobahngesetzgeburg (ustawodawstwo a drogi samochodowe) Kanclerz zajął się problemem motoryzacji i autostrad, i pod jego ręką rozpoczęła się wielka akcja budowy aut i dróg. Od tej chwili t. j. od 1.V.1933 do 27.IX.1936 zdołano zbudować 1000 km państwowej drogi i oddać do użytku publicznego. Zadaniem artykułu jest podanie przeglądu ustaw, rozporządzeń i dekretów, jakie dotyczą tego naprawdę gigantycznego dzieła. Omawia prawne podstawy tego przedsięwzięcia i jego organizację, zadania głównego inspektora dróg państwowych, charakter prawny autostrad jako środka publicznej komunikacji i t.d. Dr Cremer: Die Neuregelung des Erstattungsrechtes (nowe uporządkowania prawa o odszkodowaniach). Sprawa odszkodowań na rzecz skarbu państwa ze strony urzędników wyłączona została z ustawy urzędniczej i ujęta w oddzielnej ustawie skarbowej. W artykule omówiono postępowanie w sprawie odszkodowań. Jeżeli szkoda nie przekracza 100 mk, a winowajca bądź wpłacił należność, bądź złożył oświadczenie, że grzywnę wpłaci, wówczas wdrożenie postępowania odpada. Dr Heinen: Polizei und Volkskunde (policja i ludoznawstwo). W okresie rządów narodowo-socjalistycznych literatura sięgnęła do źródeł ludowych, by tam odszukać ślady i uzasadnienie dla dzisiejszego postępowania władz i dla ustaw. Dziedzina prawna nie wyzyskana dotychczas, a przecież rozporządzenia wykonawcze do ustaw krajowych są tak interesujące i tyle nowego materiału wnoszą, że warto się nimi zająć. W zarządzeniach policyjnych z początku ubiegłego stulecia odzwierciadla się zanik obyczajów ludowych.

Nr 16/1937.

Die Vernichtung lebenswichtiger Erzeugnisse durch Mühlen und Speicherbrände, ihre Aufklärung und Verhütung (niszczenie produktów spożywczych przez pożary młynów i spichrzów, wyjaśnienie tych pożarów i zapobieganie im). Naród niemiecki chce uzależnić się od zagranicy i wyżywić się z tego, co kraj sam wy-

produkuje. Niestety, wybuchy w młynach i pożary w miejscach zsypu i przechowania ziarna zbóż i jarzyny twardej uszczuplają te nagromadzone zapasy. A przecież dopilnować trzeba każdego ziarnka, i tu właśnie policja jest powołana do zwracania uwagi na wszystko, co dotyczy zboża i do dopilnowania, żeby majątek publiczny nie ginął nieproduktywnie. Zdarzyło się, że w jednym młynie po raz trzeci wybuchał pożar, powodując straty na 150 tys. mk. Przy dochodzeniu okazało się, że w łożysku jednej łuszczarki brakowało smarownicy pierścieniowej i oleju maszynowego. Właściciel zamiast zbadać maszyny, podniósł ilość obrotów z 350 do 600, żeby nadrobić czas stracony; nastąpiło zatarcie, rozgrzanie i wybuch pyłów mącznych, a potem pażar Niebezpieczeństwo w młynach polega na tym, że pył mączny rozgrzany i w pewnym, dotychczas nieznanym procencie zmieszany z powietrzem, staje się silnym materiałem wybuchowym i palnym. Gdy więc w danym, odpowiednim momencie jakiś kamyk lub odłamek metalu dostanie się między walce i w starciu z nim wyda iskrę, nastąpić może wybuch. W elewatorach zbożowych przy przesiewaniu przez sita używane do wyławiania opiłek i metali magnesy mogą również bardzo łatwo wydać iskrę i zapalić pyły. W suszarniach ziarna ogrzewanie samoczynnie regulowane — w razie wadliwego działania — może wzmóc temperaturę powietrza aż do samozapalenia pyłów. W Brandenburgii był wypadek, że robotnikowi przy wglądaniu do skrzynki z mąką pękła żarówka w lampie sznurowej i od rozżarzonego drucika zapalił się w skrzynce pył mączny. Wynik — 1 zabity, 7 rannych i spalenie młyna z całym zapasem. Według statystyki amerykańskiej w ostatnich 20 latach wydarzyło się stosunkowo dużo wybuchów pyłowych w 19 tys. młynów, w których zatrudnionych było 1/2 miliona robotników, przy czym 320 ludzi utraciło życie, a szkoda materialna wyniosła 35 milionów dolarów. W Niemczech w roku 1858 wydarzyła się podobno pierwsza eksplozja pyłów mącznych w dużym młynie w Szczecinie. Zadanie policji polegać będzie na dopilnowaniu, żeby w młynie i spichrzu była czystość, przewietrzanie, kontrola fachowa w dzień i szczególnie w nocy, mury oddzielające magazyny od maszyn trących ziarno, zakaz palenia tytoniu, dobra instalacja elektryczna. Zwracać należy uwagę, czy poprzednio nie było już drobnych pożarów, co wskazywałoby na niedbałość kierownika. D e r n e n: Ein Fall aus dem Einzelhandel (wypadek z handlu drobnicowego). Prawne rozstrząsanie wynajmu sklepiku o 25 m.² w łączności z udzieloną koncesją. Koncesja obejmuje elementy: pomieszczenie, rodzaj przedsiębiorstwa i zezwolenie na handel. Ponieważ tu starania o koncesję związane były z lokalem, więc wynajem nabrał cech dzierżawy, choć chodziło tylko o lokal. S c h u b e r t: Die polizeiliche Sicherstellung von Kraftfahrzeugen und ihre Freigabe (policyjne zatrzymanie pojazdów mechanicznych i ich zwolnienie) str. 340. Policja często spotyka się z koniecznością zdecydowanego działania przez umieszczenie pojazdu w garażu policyjnym bądź też żądając opłaty za przetrzymanie ochronne. Zatrzymuje się pojazd dla celów śledczych, dla zapewnienia porządku i dla bezpieczeństwa ruchu drogowego. Powodem do wkroczenia będzie: brak dokumentów lub ich niedokładność, brak prawa jazdy, braki techniczne pojazdu, niatrzeźwość kierowcy, zatamowanie ruchu, prośba władz lub osób prywatnych. Zabezpiecza się wóz na miejscu albo odsyła do garażu wyznaczonego. Zabszpieczony pojazd wydaje się tylko w godzinach urzędowych za unormowaną opłatą, która wynosi za rower 0,35 mk., za motocykl z przyczepką 0,70 mk., za auto osobowe 1,35 mk., za samochód przewozowy lub ciężarowy 1,70 mk. dziennie. Z e i t l m a n n: Die Übermüdung das Kraftsfahrers im Strassenverkehr (przemęczenie kierowcy w ruchu ulicznym) str. 342. Kierowcy czując przemęczenie nie powinni siadać za kierownicę, a jeżeli to czynią, podlegają karze jak za nietrzeźwość. Tak samo, jeśli ktoś czuje, że zadanie przekracza jego siły, oczy, nerwy, a mimo to szczególnie nocą — prowadzi pojazd. Ein Besuch im kriminalistischen Laboratorium der internationaler Falschgeldzentrale Wien (Zwiedzenie kryminalnego laboratorium w wiedeńskiej międzynarodowej centrali zwalczania fałszerstw pieniędzy). Sfałszowane banknoty umieszczone są w odpowiednich teczkach i ułożone podług państw. Każdy banknot pozbawiony jest numeracji albo unieważniony w inny sposób. W gablotkach — również podług państw uporządkowane — leżą monety podrobione. Przeróżne aparaty prześwietlające, mikroskopy, wagi czułe, okulary, narzędzia, che-

mikalia służą do rozpoznawania nadesłanych pieniędzy budzących wątpliwość. Kartoteka obejmuje zarówno pieniądze podrobione jak i samych fałszerzy. Laboratorium, które powstało ze zbiorów prywatnych i istnieje 14 lat, współpracuje z innymi centralami i dalej uzupełnia swą ewidencję. Zbiory wciąż rosną. Rechtssprechung (orzeczenie prawne). Zanotowane 4 orzeczenia w sprawach: skłonienie obietnicą ożenku do stosunku płciowego; odrywanie znaczków z przesyłek pocztowych; zakłócenie ruchu ulicznego przez rowerzystę; wyminięcie kolarza prawą stroną. Besoldung und Versorgung (pobory i emerytura). Omówione przeniesienia pracowników policji ochronnej ze starego w nowy stosunek służbowy. Dodatek na dzieci. Dodatek na mieszkanie przy przeniesieniach Polizei im Ausland (policja za granicą). Centralne biuro policji szwajcarskiej liczyło pod koniec 1935 r 203.272 daktylokart, w dziale jednopalcowym 69 207 kart. Za rok rozpoznano około 1000 osób. W roczniku statystycznym Szwajcarii policja ogłosiła ilość przestępstw za rok 1935. Policja kobieca liczy tam 10 osób; są to siły pomocnicze do kontroli kobiet, a nie urzędniczki Luftschutz (ochrona powietrza). Zbrojownica Skody wypuściła ostatnio ujednostajnione działo 80 mm do strzelania w dal i w górę. W poziomie czeskie działo niesie na 14 000 m, a pionowo sięga pocisk do 11.000 m Działo to wyrzuca 22 pociski na minutę. Auskunftei (informacje) Prawo drogowe nie zna zakazu podnoszenia maski chroniącej silnik. Zresztą terkot motoru nie jest o wiele większy, gdy się maskę uniesie w górę, a w lecie i podczas długiej pracy silnika powietrze opływające cylindry chłodzi skuteczniej i pomaga do podtrzymania sprawności pojazdu.

## GENDARMERIE RUNDSCHAU (PRZEGLĄD ŻANDARMERII).

Zeszyt 5/1937.

Dr H. Krehan: Dienst des Gendarmen und das Verständnis der Bevölkerung (służba żandarma i zrozumienie ze strony ludności). Uwagi sędziego o obowiązkach żandarma. Zaufanie ludności do korpusu to pierwszy warunek powodzenia w zwalczaniu zła. Kulturalne obejście z ludźmi, trzymanie się litery prawa, kierowanie się bezstronnością i dbanie o bezpieczeństwo państwa, pewność życia i całość mienia obywateli muszą pomóc do pozyskania zaufania i zrozumienia, a w potrzebie i do posłuchu podczas katastrof i klęsk żywiołowzch, gdzie żandarm obejmuje inicjatywę i żąda rąk do pracy. K. Sperlich: Beim k. u. k Feldgendarmeriestreifkorps (w oddziale pościgowym żandarmerii polowej). Wspomnienia wojenne z r. 1915, kiedy to oddział pościgowy znosił bandy dezerterów z rosyjskiej armii, rekwirował żywność, zbierał materiał wojenny i pilnował w pasie przyfrontowym. W tym okresie poległ z ręki bandyty w powiecie puławskim vicewachmistrz Jakub Butryński z 3 komendy żandarmerii krajowej nr 5 w Małopolsce. V. Brunner: Gaunerstreich leicht gemacht (podstęp oszusta tak łatwo się udaje). Omawia 2 wypadki prymitywnego oszustwa. Jedno, gdzie chciwy chłopek wierzy, że za pomocą modlitwy może pomnożyć swoje 600 szylingów, a drugie oszustwo polegało na tym, że właściciel losu wpłaca oszustowi zaległe raty w nadziei dużej wygranej Najlepsza obrona przed oszustami — to uświadomienie i pouczenie chłopstwa. Upozorowane samobójstwo przez upadek z drabiny, a właściwie morderstwo z załamaniem czaszki nad lewą skronią. Ciekawe zdjęcie czaszki ze złamanymi płatami czaszki. F. H. Lord — mein Patrouillenkamerad (Lord, mój towarzysz na obchodach). Wspomnienie poświęcone wiernemu towarzyszowi z rasy owczarków niemieckich, który przez lat 14 pełnił służbę w trudnym terenie, a odznaczając się bystrą uwagą i znajomością ludzi, wydatnie pomagał swemu panu w trudnych chwilach legitymowania i eskortowania. Lawiny i udział żandarmerii w odgrzebywaniu zasypanej miejscowości w Tyrolu, w organizowaniu przejazdu i dostarczeniu żywności odciętym przez lawinę osadom. Wyszkolenie jeździeckie żandarmerii. Kurs jazdy dla oficerów żandarmerii przy 2 szwadronie konnym 2/2 w Gracu, w Styrii od 1 X 1936 do 15.IV 1937. Doroczny towarzyski zjazd absolwentów kursu dla kandydatów. Wśród gości był i ppor. policji chińskiej, Chang-Wey-Yen, przydzielony na praktykę do oddziału żand. w St. Pölten. Przychwycenie dwóch włamywaczy przy obrabianiu kasy w spółdzielni spożywczej w Ternitz.

*J. J.*

## CSENDORSÉGI LAPOK (GAZETA ŻANDARMERII)

Nr 24 z dnia 22.XIII 1936.

Gyertyalángok az őrsön (płomienie świecy na posterunku) artykuł wstępny. Uczucia i rozważania samotnego żandarma pełniącego służbę w noc wigilijną i gotowego na każde wezwanie. Kriminalista: Bünügyi apróságok (drobiazgi karno-sadowe) str. 746. Przykłady z niemieckich kronik policyjnych. Interesujący wypadek samobójstwa upozorowanego na morderstwo, co niezwykle rzadko się zdarza. W tym wypadku kupiec-samobójca przestudiował obszerną literaturę kryminalną i tygodniami przygotowywał pozory morderstwa rabunkowego. Dr Tegzes Ernö: Karácsonyi mese (bajka wigilijna). Opowieść wigilijna o jednym kawalerze wachmistrzu żandarmerii, co to nikogo nie kochał prócz konia i służby. Dopiero gdy w jedną noc wigilijną, wezwany na pomoc do biednych ludzi, ujrzał w nędzy urodzone zdrowe dziecko i gdy sam gorliwie spełniał proste roboty przy kuchni, żeby ocieplić izbę i podać matce ciepły napitek, wtedy i jego serce wzruszyło się i otwarło na niedolę ludzką. Z czasem i on pokochał istotę inną niż konia i dziś ma własną rodzinę i na kolanie uczy synka jeździć konno. Bihavi András: Az ismeretlen (nieznany). Zdarzenie z praktyki pewnego żandarma. W noc wigilijną będąc na obchodzie natknął się na obcego mężczyznę, który się podawał za inżyniera i zarazem krewniaka proboszcza. W rzeczywistości był to złodziej, który po pasterce wykradł skarbonkę i srebro kościelne. Naturalnie, że święta spędził w areszcie. Beöthy Kálmán: A börtönök életeből (z życia więzień) str. 757. Zatrudnienie więźniów i tabela statystyczna o powtórnie karanych, których w 1930 było 9.315, w 1931—9.924 i w 1932 — 10.810. W tej liczbie było w 1930 r. 1 raz karanych 4.812, 2—3 razy karanych 2.990, więcej razy karanych 1.513, razem 9.315. W r. 1931: raz karanych 5.015, 2—3 razy karanych 3.094, więcej razy ukaranych 1.815, razem 9.924; w 1932 r. 1 raz 5.078, 2—3 r. 3.814, więcej r. karanych 1.908, razem 10.810. Kaposssy Gyula: Téli fénykép felvételek (zimowe zdjęcia fotograficzne) str. 760. Śnieg, lód, szron, mgła doskonale odbijają światło nie powodując złudzenia takiego, jakie sprawiają kolory letnie. Wspaniałość kontrastów to jedna z głównych zalet zdjęć zimowych. Mészáros Mihály: Karácsonyi ünnnepe (święto Bożego Narodzenia) str. 762. Refleksje na temat smutnych świąt, gdy bracia rodacy za kordonem nie mogą się weselić i z tęsknotą muszą czekać na powrotne przyłączenie do ojczystego kraju. Broskóy Béla: Karácsony a föld alatt (wigilia pod ziemią) str. 764. Wspomnienia z rosyjskiego frontu w schronach, kiedy to woda sięgała po kolana, a żołnierze z napięciem oczekiwali ataku rosyjskiego.

*J. F.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III WARSZAWA, MAJ 1938 Nr 3 (15)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

## DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

*BRONISŁAW MATECKI*

# PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

## I

### POJĘCIE PRZESTĘPSTWA DEWIZOWEGO

Przestępstwami dewizowymi są czyny zabronione pod groźbą kary przez prawo dewizowe.

Pod pojęciem prawa dewizowego w znaczeniu ścisłym rozumiemy ogół przepisów, zawartych w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczemi (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 249) zmienionych częściowo dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 488) oraz tych, które zostały wydane na podstawie dekretu powyższego.

Wymieniony wyżej dekret Prezydenta Rzeczypospolitej w dalszym ciągu nazywać będziemy w skróceniu dekretem dewizowym. Na podstawie tego dekretu zostało wydane rozporządzenie ministra skarbu z dnia 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczemi (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 250), które obowiązywało do dnia 31 lipca 1936 r. i od dnia 1 sierpnia tegoż roku zastąpione zostało rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 419), obowiązującym do dziś dnia. Rozporządzenie to, jako stanowiące najbardziej zasadnicze rozwinięcie dekretu dewizowego, w dalszym ciągu nazywać będziemy w skróceniu rozporządzeniem wykonawczym.

Również na podstawie dekretu dewizowego wydane zostało, mające tu istotne znaczenie, rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8 listopada 1937 r. w sprawie pożyczek zaciąganych zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 576).

Przez prawo dewizowe w znaczeniu szerszym rozumiemy nadto przepisy zawarte w aktach prawnych wydanych w związku z wprowa-

dzeniem reglamentacji dewizowej. Należą tu w pierwszym rzędzie: dekret Prezydenta Rzeczypospolitei z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 279) oraz wydane na jego podstawie rozporządzenie ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych z dnia 8 maja 1936 r. o kontroli wywozu towarów zagranicę i do Wolnego Miasta Gdańska (Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 285), znowelizowane rozporządzeniem tychże ministrów z dnia 16 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 46, poz. 338).

Wreszcie przy ocenie, czy dany czyn stanowi przestępstwo dewizowe, należy mieć na uwadze okoliczność, że niektóre działania, objęte ograniczeniami, zawartymi w prawie dewizowym, zostały generalnie, to znaczy powszechnie albo dla większej ilości osób, dozwolone przez Komisję Dewizową. Te zezwolenia generalne mieszczą się w okólnikach Komisji Dewizowej, ogłaszanych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu.

## II

## SZCZEGÓLNE POJĘCIA PRAWA DEWIZOWEGO

Dla należytego poznania treści prawa dewizowego należy zdać sobie sprawę ze szczególnych pojęć, którymi prawo to operuje. Są to pojęcia:

1. środkówpłatniczych;
2. zagranicznych środków płatniczych;
3. handlu zagranicznymi środkami płatniczymi;
4. cudzoziemca;
5. osoby, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju;
6. handlu złotem.

Należy tu również mieć na uwadze szczególne stanowisko, jakie w systemie reglamentacji dewizowej zajmuje obszar W. M. Gdańska.

1. *Środki płatnicze*. W rozumieniu prawa dewizowego środkami płatniczymi są pieniądze (monety, banknoty oraz wszelkie znaki pieniężne papierowe) tudzież weksle, czeki, asygnaty kasowe, akredytywy, polecenia wypłat i przekazy.

Wekslem jest dokument, odpowiadający wymogom prawa wekslowego (ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r., Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 282). Środkami płatniczymi w tym rozumieniu są wszelkie kategorie weksli, a więc zarówno weksle własne, jak i trasowane czyli ciągnione, tak weksle jeszcze nie przedstawione do zapłaty, jak i weksle zaprotestowane.

Czekiem jest dokument, odpowiadający wymogom prawa czekowego (ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r., Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 283).

Bliższe określenie pojęć asygnaty kasowej, akredytywy, polecenia wypłaty i przekazu podaje instrukcja ministra skarbu z dnia 8 sierpnia 1936 r. L. D. IV. 18876/3/35 w sprawie wykonywania przez urzędy celne i placówki granicznej kontroli skarbowej przepisów o obrocie pieniężnym z zagranicą (Dziennik Urzędowy Ministersterstwa Skarbu Nr 21, poz. 680), zmieniona częściowo okólnikiem ministra Skarbu z dnia 26 sierpnia 1936 r. L D. IV. 21063/3/36 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu Nr 23, poz. 719). Akredytywą jest zatem zlecenie wypłaty pieniężnej osobie określonej lub okazicielowi, wystawione przez bank w związku z operacją bankową; przekazem jest takież zlecenie wypłaty pieniężnej, ale wydane przez firmę handlową w związku z operacją handlową. Przez polecenie wypłaty jako środek płatniczy rozumieć należy wszelkiego rodzaju inne zlecenia wypłaty pieniężnej, bez względu na formę, w jakiej są wyrażone. Pojęcia asygnaty kasowej i kwitu kasowego nie wymagają bliższego określenia.

Akredytywy, przekazy, polecenia wypłat, asygnaty kasowe i kwity kasowe nie muszą być wystawiane na określonych blankietach, jak weksle lub czeki, lecz mogą być wystawiane na zwykłym papierze, firmowym lub nawet nieoznaczonym firmowo.

2. ***Zagraniczne środki płatnicze*** Zagranicznymi środkami płatniczymi są pieniądze zagraniczne i dewizy.

Pieniędzmi zagranicznymi są wszelkiego rodzaju pieniądze (monety, banknoty i inne znaki pieniężne papierowe), które nie mają w kraju obiegu ustawowego. O pieniądzach mówimy, że mają w kraju obieg ustawowy wówczas, gdy z mocy polskiego ustawodawstwa posiadają—nieograniczoną lub ograniczoną—moc umarzania przez zapłatę zobowiązań, t. zn. gdy na pokrycie zobowiązań muszą być przyjmowane.

Dewizy są to weksle, czeki, asygnaty kasowe, akredytywy, polecenia wypłat i przekazy, które

a. opiewają na waluty zagraniczne, i

b. płatne są zagranicą.

Dewizą w rozumieniu przepisów dewizowych jest tylko taki dokument, który będąc wekslem, czekiem, asygnatą kasową, akredytywą, poleceniem wypłaty bądź przekazem, czyni zadość równocześnie obu powyższym warunkom. Nie jest zatem dewizą jeden z tych dokumentów, który opiewa wprawdzie na walutę zagraniczną, ale płatny jest

w kraju jak również dokument taki, który płatny jest zagranicą, ale opiewa na walutę polską.

3. *Handel zagranicznymi środkami płatniczymi.* Przez handel zagranicznymi środkami płatniczymi rozumie sie tu zawieranie oraz wykonywanie umów kupna - sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze.

Kwestię, czy w konkretnym wypadku zachodzi jedna z umów, których zawieranie lub wykonywanie stanowi handel zagranicznymi środkami płatniczymi, oceniać należy na podstawie właściwych przepisów kodeksu zobowiązań lub też, jeśli chodzi o umowę zastawu, na podstawie przepisów dzielnicowych kodeksów cywilnych.

4. ***Cudzoziemiec a osoba mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju.*** Rozróżnienie cudzoziemca i osoby mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, jest bardzo istotne na gruncie prawa dewizowego. Obojętne jest z tego stanowiska obywatelstwo (przynależność państwowa) danej osoby, kryterium decydującym jest natomiast miejsce zamieszkania lub siedziba.

Cudzoziemcem w rozumieniu przepisów dewizowych jest osoba fizyczna lub prawna, mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę zagranicą, nie wyłączając zagranicznych oddziałów filii, agentur, przedstawicielstw) przedsiębiorstw i instytucyj krajowych.

Jeśli więc obywatel polski mieszka stale zagranicą, to w rozumieniu przepisów dewizowych jest on jednak cudzoziemcem. Odwrotnie, jeżeli obywatel państwa obcego mieszka stale w Polsce, nie jest on przez prawo dewizowe traktowany jako cudzoziemiec, lecz jako osoba mająca miejsce zamieszkania w kraju. Potocznie mówi się o osobach, mających miejsce zamieszkania w kraju, że są to krajowcy.

Analogicznie, jeżeli przedsiębiorstwo posiada centralę w Polsce, a oddział zagranicą, to centrala jest w rozumieniu przepisów dewizowych krajowcem, a oddział cudzoziemcem. Jeżeli centrala przedsiębiorstwa lub instytucji ma siedzibę zagranicą a oddział tego przedsiębiorstwa lub instytucji znajduje się w Polsce, wówczas centrala jest cudzoziemcem, a oddział krajowcem.

Poza ogólnym kryterium zamieszkania bądź siedziby, prawo dewizowe nie podaje bliższych wskazówek do rozróżniania cudzoziemca i osoby, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju (krajowca). O ile chodzi o osoby prawne, kryterium to jest w praktyce zupełnie wystarczające. Pewne trudności mogą się natomiast wyłonić przy usta-

laniu, czy dana osoba fizyczna jest cudzoziemcem, czy też krajowcem. Reguły ogólnej podać tu nie można, w każdym poszczególnym wypadku natomiast należy brać pod uwagę takie okoliczności istotne, jak okres zamieszkania w kraju bądź zagranicą, miejsce w którym skupiają się główne zajęcia bądź zainteresowania danej osoby itp.; dopiero rozważenie wszystkich tych okoliczności doprowadzić może w wypadku wątpliwym do ustalenia charakteru danej osoby w świetle przepisów dewizowych. Wymieniona już poprzednio instrukcja ministra skarbu podaje nadto następującą wskazówkę: legitymującego się paszportem polskim, wystawionym przez polskie władze konsularne zagranicą, czyli t. zw. paszportem konsularnym, należy uważać za cudzoziemca w rozumieniu przepisów dewizowych, albowiem posiadanie paszportu konsularnego świadczy o tym, że dana osoba zamieszkuje stale zagranicą.

5. *Handel złotem.* Przez handel złotem rozumie się zarówno zawieranie jak i wykonywanie umów kupna-sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem jest złoto.

Ograniczeniu, dotyczącemu handlu złotem, podlega złoto w następujących postaciach:

a. w monetach, i to zarówno stanowiących w jakimkolwiek kraju ustawowy środek płatniczy, jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego (należą tu więc także złote dolary, złote ruble rosyjskie itp.);

b. w sztabach;

c. w odlewach;

d. w postaci przedmiotów, nie posiadających znamion gotowego do użytku wyrobu;

e. w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci.

Kwestię, czy w konkretnym wypadku zachodzi jedna z umów, których zawieranie lub wykonywanie stanowi handel złotem, rozstrzygać należy również na podstawie właściwych przepisów kodeksu zobowiązań, lub też jeśli chodzi o umowę zastawu, na podstawie przepisów dzielnicowych kodeksów cywilnych,

6. *Obszar W. M. Gdańska.* Obszar W. M. Gdańska traktowany jest na gruncie prawa dewizowego narówni z zagranicą, jakkolwiek z terytorium Państwa Polskiego stanowi on jeden obszar celny.

Ilekroć więc mowa będzie o ograniczeniach, dotyczących zagranicy, np. o tym, że wywóz środków płatniczych zagranicę jest zabroniony bez zezwolenia Komisji Dewizowej, pamiętać należy, że przepis taki odnosi się również do obszaru W. M. Gdańska.

III

## RODZAJE PRZESTĘPSTW DEWIZOWYCH

Nawiązując do określenia, że przestępstwami dewizowymi są czyny zabronione pod groźbą kary przez prawo dewizowe, stwierdzić należy że prawo to przewiduje kary za czyny polegające na naruszeniu ustanowionych przez prawo dewizowe ograniczeń, zakazów i obowiązków.

Zgodnie z tym, rozróżniamy trzy rodzaje przestępstw dewizowych:

1. polegających na naruszeniu ograniczenia dewizowego;
2. polegających na naruszeniu zakazu dewizowego;
3. polegających na naruszeniu obowiązku dewizowego.

IV

## PRZESTĘPSTWA POLEGAJĄCE NA NARUSZENIU OGRANICZENIA DEWIZOWEGO

Ograniczeniem dewizowym jest norma prawna, uzależniająca dokonanie pewnej czynności od zezwolenia Komisji Dewizowej lub Banku Polskiego.

Przestępstwem należącym do tej kategorii będzie zatem czyn, na którego dokonanie prawo wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej lub Banku Polskiego, a który popełniony został bez takiego zezwolenia lub z pominięciem warunków udzielonego zezwolenia.

Zezwolenia mogą być udzielane przez Komisję Dewizową bądź to indywidualnie, t. zn. dla określonej osoby w określonej sprawie, bądź też generalnie, t. zn. powszechnie (dla wszystkich zainteresowanych) albo dla określonego grona osób lub dla pewnego rodzaju wypadków.

W całym szeregu wypadków Komisja Dewizowa przelała swoje uprawnienia do udzielania zezwoleń na tak zwane banki dewizowe, tj. przedsiębiorstwa bankowe, które otrzymały odpowiednie uprawnienia od Ministra Skarbu.

Ustalenie zatem, czy w konkretnym przypadku zachodzi przestępstwo polegające na naruszeniu ograniczenia dewizowego, wymaga zbadania i stwierdzenia następujących okoliczności:

1. czy na dokonanie danego czynu wymagane jest zezwolenie Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego;

2. czy na dokonanie danego czynu uzyskane zostało wymagane przez prawo dewizowe zezwolenie;

3. czy dany czyn został dokonany zgodnie z warunkami udzielonego zezwolenia.

Przestępstwa dewizowego nie będzie, gdy czyn mógł być dokonany bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego; przestępstwa nie będzie również w tym wypadku, gdy na dokonanie danej czynności było wprawdzie wymagane zezwolenie Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego, ale zezwolenie takie zostało uzyskane, a czynność została dokonana zgodnie z warunkami udzielonego zezwolenia.

Z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego dokonany został czyn, zabroniony przez prawo dewizowe bez takiego zezwolenia; z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia również wtedy, gdy na dokonanie czynności, zabronionej bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego, zostało wprawdzie uzyskane właściwe zezwolenie, ale czynność ta została dokonana wbrew warunkom udzielonego zezwolenia.

Pamiętać należy, zgodnie z tym co zostało wyżej powiedziane, że zainteresowani mogą się legitymować również zezwoleniami banków dewizowych, które otrzymały odpowiednie w tym zakresie upoważnienia. Zakresu tych upoważnień omawiać na tym miejscu nie będziemy; jako zasadę natomiast, dla potrzeb Policji Państwowej wystarczającą, przyjmiemy, że zezwolenia banków dewizowych winny być traktowane narówni z zezwoleniami Komisji Dewizowej i Banku Polskiego.

***Następujące czynności są zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej:***

1. Handel złotem, przywóz jego z zagranicy oraz wywóz zagranicę.

Co się tyczy handlu złotem (por. uwagi poprzednie w kwestii pojęcia handlu złotem), Komisja Dewizowa okólnikiem nr 10 udzieliła pewnym kategoriom osób generalnego zezwolenia na dokonywanie niektórych czynności z zakresu sprzedaży i kupna złota. Tak np. wytapiacze złota (rafinerzy), na zasadzie zezwoleń udzielonych im imiennie na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu przez Komisję Dewizową, mają prawo sprzedawać z posiadanych zapasów złoto na cele naukowe, lecznicze, techniczno-dentystyczne, techniczne i przemysłowe następującym instytucjom, firmom i osobom:

a. instytucjom rządowym i samorządowym, zakładom naukowym i leczniczym oraz przedsiębiorstwom przemysłowo-przetwórczym;

b. lekarzom oraz lekarzom-dentystom, którzy są uprawnieni do wykonywania praktyki na podstawie posiadanych zaświadczeń rejestracyjnych, wydanych przez właściwe władze;

c. uprawnionym i samodzielnym technikom dentystycznym, praktykującym na obszarach byłych zaborów niemieckiego i austriackiego, na podstawie posiadanych zaświadczeń rejestracyjnych, wydanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych lub Ministerstwo Opieki Społecznej;

d. osobom trudniącym się zawodowo czynnościami techniczno-dentystycznymi, należącym do jednego z zarejestrowanych przez właściwe władze związków techników dentystycznych (pracowników techniczno-dentystycznych);

e. firmom handlowym trudniącym się sprzedażą artykułów na cele techniczno-dentystyczne (t. zw. składnicom dentystycznym) na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych;

f. osobom i firmom, trudniącym się przemysłem złotniczym, z wyjątkiem antykwariatów, przedsiębiorstw komisowych i magazynów artykułów dewocyjnych, na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych, a na terenie byłych zaborów austriackiego i rosyjskiego—posiadającym ponadto świadectwa złotnicze, wydane przez urzędy probiercze.

Okólnik Komisji Dewizowej nr 10 nie przyznaje wszystkim osobom, którym, zgodnie z jego postanowieniami, rafinerzy mają prawo sprzedawać złoto na cele naukowe, lecznicze, techniczno-dentystyczne, techniczne i przemysłowe — prawa do dalszej sprzedaży złota. Prawo to posiadają wspomniane już wyżej składnice dentystyczne, które mogą sprzedawać złoto dentystyczne, to jest półfabrykaty złota, przeznaczone do prac dentystycznych, lecz wyłącznie osobom, wymienionym poprzednio w punktach od a. do d.; również osoby i firmy, trudniące się przemysłem złotniczym — z wyjątkiem składnic dentystycznych, antykwariatów, przedsiębiorstw komisowych i magazynów artykułów dewocyjnych — mogą sprzedawać złoto dentystyczne, ale tylko osobom, wymienionym poprzednio w punktach od a. do e.

W zakresie tranzakcyj kupna złota Komisja Dewizowa postanowiła, że uprawnieni wytapiacze złota (rafinerzy) oraz osoby i firmy, trudniące się przemysłem złotniczym, mogą nabywać złoto we wszelkiej postaci z wyjątkiem sztab i monet; z tego upoważnienia nie mogą korzystać składnice dentystyczne, antykwariaty, przedsiębiorstwa komisowe i magazyny artykułów dewocyjnych. Komisja Dewizowa zastrzegła przy tym wyraźnie, że złoto kupowane na zasadzie upoważnienia powyższego może służyć wyłącznie na sprzedaż w ramach uprawnień, przyznanych rafinerom oraz osobom i firmom trudniącym się przemysłem złotniczym, jak również na potrzeby własnej produkcji nabywającego, w szczególności zaś do wytwarzania surowców, półfabrykatów ze złota i przedmiotów złotych, posiadających znamiona gotowych do użytku wyrobów.

Zezwolenie generalne zawarte w okólniku Komisji Dewizowej nr 10, a dotyczące upoważnienia do dokonywania pewnych czynności z zakresu handlu złotem, ma charakter warunkowy, albowiem upoważnienie to zostało uzależnione od pewnych warunków, z których najważniejszym jest obowiązek prowadzenia odpowiednich rejestrów. Tak więc osoby i firmy, upoważnione do sprzedaży złota w ramach okólnika Komisji Dewizowej nr 10, są obowiązane prowadzić rejestr rozchodu złota, który winien zawierać rubryki dokładnie określone w powyższym okólniku, i tylko o tyle osoby te mają prawo ze wspomnianego upoważnienia korzystać, o ile rejestr rozchodu złota prowadzą. Ponadto uprawnieni wytapiacze złota (rafinerzy), składnice dentystyczne i osoby, trudniące się przemysłem złotniczym mają obowiązek prowadzić rejestr przychodu złota nabywanego na podstawie upoważnień przyznanych okólnikiem Komisji Dewizowej nr 10.

Wszelkiego rodzaju inne czynności, wchodzące w zakres handlu złotem, dokonywane poza upoważnieniami zawartymi w okólniku Komisji Dewizowej nr 10, bądź wbrew warunkom tego okólnika — są zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej.

Co się tyczy przywozu złota, Komisja Dewizowa okólnikiem nr 32 z dnia 24 sierpnia 1936 r. zezwoliła generalnie na przywóz z zagranicy złota w monetach, sztabach, odlewach, nie mających znamion gotowego do użytku wyrobu oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci przez osoby przyjeżdżające do Polski, do wysokości równowartości sumy zł 5.000 na jedną osobę. Przywóz złota wartości przekraczającej zł 5.000 na jedną osobę jest, zgodnie z tym okólnikiem, również dopuszczalny, ale pod warunkiem zgłoszenia wwożonego złota w granicznym urzędzie celnym, któremu podać należy rodzaj i wartość złota oraz nazwisko i adres w kraju osoby, przywożącej złoto.

Zasada, iż wywóz złota za granicę jest zabroniony bez zezwolenia Komisji Dewizowej, obowiązuje w całej pełni i winna być jak najściślej przestrzegana.

2. Nabywanie zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów, jak również sprowadzanie ich z zagranicy.

Papierem procentowym jest papier, zapewniający posiadaczowi oprocentowanie określonej kwoty pieniężnej, jak np. list zastawny, obligacja pożyczki, list hipoteczny (o ile stwierdza istnienie wierzytelności oprocentowanej) i t. p.

Papier dywidendowy jest to papier, zapewniający posiadaczowi udział w zyskach przedsiębiorstwa czyli t. zw. dywidendę, jak np. akcja.

3. Nabywanie od cudzoziemców i sprowadzanie z zagranicy polskich papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów.

Tak więc, jeśli chodzi o polskie papiery procentowe i dywidendowe oraz kupony od takich papierów, to zezwolenie Komisji Dewizowej wymaga nabywanie ich tylko od cudzoziemców, podczas gdy nabywanie papierów zagranicznych jest zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej w każdym wypadku, t. j. zarówno wtedy, gdy papiery te są nabywane od cudzoziemców, jak i od osób zamieszkałych w kraju (krajowców).

Jeśli chodzi o sprowadzanie z zagranicy, to wymaga ono zezwolenia Komisji Dewizowej zarówno w wypadku sprowadzania polskich jak i zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów.

4. Przekazywanie, wysyłanie i wywóz zagranicę środków płatniczych bez względu na walutę, na jaką one opiewają, a więc zarówno środków płatniczych krajowych jak i zagranicznych.

Istnieje jedno wyłączenie od zasady, na mocy której każde przekazanie środków płatniczych zagranicę wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. Zgodnie z rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 8 listopada 1937 r. w sprawie pożyczek zaciąganych zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 576) nie wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej przekazywanie zagranicę środków płatniczych, o ile następuje tytułem zwrotu pożyczki uzyskanej poprzednio zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych, bądź też tytułem zapłaty odsetek od takiej pożyczki. Ten przepis obowiązuje jednak tylko wtedy, gdy 1. pożyczka została udzielona przez cudzoziemca osobie zamieszkałej w kraju w zagranicznych środkach płatniczych, t. j. w pieniądzach zagranicznych lub w dewizie, oraz 2. osoba zamieszkała w kraju, która tę pożyczkę uzyskała, zagraniczne środki płatnicze pochodzące z pożyczki, w terminie dni 7 od otrzymania odprzedała Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu.

Co do wysyłania zagranicę środków płatniczych za pośrednictwem poczty dekret dewizowy ustanowił zasadę, że odbywać się ono może wyłącznie w listach lub paczkach wartościowych oraz w listach poleconych, nadawanych na pocztę w stanie otwartym. Przepis ten ma na celu ułatwienie organom pocztowym wykonywania kontroli nad przestrzeganiem zasady, w myśl której wysyłanie zagranicę środków płatniczych odbywać się może jedynie na mocy zezwolenia Komisji

Dewizowej. Rozporządzenie wykonawcze wprowadziło tu pewne odchylenie dla banków dewizowych, stanowiąc, że mogą one bez specjalnego zezwolenia wysyłać pocztą zagranicę zagraniczne środki płatnicze, a w ramach generalnych lub specjalnych zezwoleń Komisji Dewizowej także krajowe środki płatnicze — bez obowiązku okazywania zawartości takich przesyłek przy nadawaniu ich na pocztę. Urzędy pocztowe, na zasadzie zezwolenia Komisji Dewizowej, przyjmują również w stanie zamkniętym listy polecone oraz listy i paczki z podaną wartością, nadawane przez niektóre władze, jak np. Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W zakresie wywozu zagranicę środków płatniczych rozporządzenie wykonawcze wprowadziło pewne złagodzenie ograniczenia ustanowionego dekretem dewizowym. Zgodnie tedy z rozporządzeniem wykonawczym nie wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej:

a. wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych do wysokości równowartości 200 zł. na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym lub na jeden paszport zagraniczny; jeżeli osoba, wyjeżdżająca zagranicę posiada w paszporcie wizę, uprawniającą do wielokrotnego przejścia granicy, wówczas nie może ona wywieźć w ciągu jednego miesiąca kalendarzowego więcej jak równowartość 200 zł.;

b. przeniesienie zagranicę sumy, odpowiadającej równowartości 10 zł przy każdorazowym przekroczeniu granicy na podstawie przepustki granicznej, karty cyrkulacyjnej itp.;

c. przeniesienie zagranicę sumy, odpowiadającej równowartości 50 zł. przy każdorazowym przekroczeniu granicy na podstawie legitymacji członkowskiej związku turystycznego (np. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego), z tym jednak zastrzeżeniem, że w ciągu miesiąca kalendarzowego nie może być przeniesiona suma przekraczająca równowartość 100 zł.

Powyższe uprawnienia do wywozu zagranicę środków płatniczych bez specjalnego zezwolenia służą tylko osobom zamieszkałym w kraju, cudzoziemcy zatem w każdym wypadku obowiązani są wykazać się zezwoleniem na wywóz; pozatem osoby zamieszkałe w kraju o tyle tylko mogą z uprawnień tych korzystać, o ile: a. przekraczają granicę, w miejscu do tego przeznaczonym, a więc nie przez t. zw. zieloną granicę, b. przy przekraczaniu granicy zgłaszają całkowitą wywożoną kwotę środków płatniczych organom powołanym do wykonywania kontroli.

Przy wywozie środków płatniczych na obszar W. M. Gdańska obowiązują normy specjalne, ustanowione przez Komisję Dewizową. Tak więc podróżni z Polski do Gdańska, legitymujący się dowodem osobi stym, uprawniającym do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej, mają prawo wywieźć każdorazowo — bez specjalnego zezwolenia — krajowe środki płatnicze do wysokości kwoty zł. 500 lub równowartość tej sumy w gdańskich środkach płatniczych, łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie więcej jak zł. 500 lub ich równowartość.

Zamieszkałe w kraju osoby, wyjeżdżające zagranicę przez Gdańsk i legitymujące się ważnym paszportem zagranicznym, mają prawo przy wyjeździe przez obszar W. M. Gdańska wywieźć w granicach kwoty zł. 500, przysługującej wszystkim podróżnym udającym się z Polski do Gdańska — maksymalnie równowartość sumy zł. 200 w zagranicznych środkach płatniczych, opiewających na inną walutę, niż gdańska; pozostałą zaś różnicę między kwotą zł. 500 a sumą wywożoną w zagranicznych środkach płatniczych, opiewających na walutę inną, niż gdańska, mogą zabrać wyłącznie w złotych lub guldenach gdańskich, i to tylko do Gdańska.

Normy odrębne zostały również ustanowione przez Komisję Dewizową dla wywozu środków płatniczych do Bułgarii, Jugosławii, Węgier, Rumunii, Włoch i Czechosłowacji.

5. Dawanie do dyspozycji cudzoziemców wszelkich środków płatniczych.

Pojęcie to obejmuje wszelkiego rodzaju czynności, poprzez które cudzoziemiec uzyskuje prawo dysponowania środkami płatniczymi.

6. Uskutecznianie przekazów, przelewów i wpłat, bez względu na ich formę i walutę, na t. zw. rachunki zagraniczne, t. j. rachunki cudzoziemców, prowadzone w krajowych przedsiębiorstwach bankowych.

To ograniczenie wypływa z ograniczenia dawania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych, albowiem niczym innym, jak postawieniem do ich dyspozycji, są przekazy, przelewy i wpłaty, uskuteczniane na ich rachunki w krajowych przedsiębiorstwach bankowych.

Prawo dewizowe rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje rachunków zagranicznych: rachunki zablokowane i rachunki wolne. Dyspozycja z rachunku zablokowanego wymaga w każdym wypadku zezwolenia Komisji Dewizowej, bez względu na charakter i cel tej dyspozycji. Z rachunku wolnego może jego posiadacz zarządzać bez zezwolenia Komisji Dewizowej wypłaty na rzecz osób zamieszkałych lub mających siedzibę w kraju.

Ponadto na warunkach określonych przez Komisję Dewizową mogą być prowadzone t. zw. rachunki specjalne.

7. Uskutecznianie jakichkolwiek wypłat w kraju z polecenia cudzoziemców.

Wszelkiego rodzaju wypłata w kraju, choćby była dokonywana na rzecz krajowca, jeśli tylko następuje z polecenia cudzoziemca, wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. Wypływa to również z ograniczenia pozostawiania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych.

8. Wysyłanie i wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych.

Wysyłanie tych wartości (papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych) zagranicę za pośrednictwem poczty podlega tym samym przepisom co wysyłanie pocztą środków płatniczych, odbywać się zatem może wyłącznie w listach lub paczkach wartościowych oraz w listach poleconych, nadawanych na pocztę w stanie otwartym.

Co do banków dewizowych, rozporządzenie wykonawcze postanawia, że w ramach generalnych lub specjalnych zezwoleń Komisji Dewizowej mogą one wysyłać pocztą zagranicę papiery procentowe i dewizowe, kupony od takich papierów oraz książeczki oszczędnościowe— bez obowiązku okazywania zawartości takich przesyłek przy nadawaniu ich na pocztę.

Należy tu również mieć na uwadze, że urzędy pocztowe—na zasadzie zezwolenia Komisji Dewizowej—przyjmują także w stanie zamkniętym listy polecone oraz listy i paczki z podaną wartości, nadawane zagranicę przez niektóre władze, jak np. Urząd Długów Państwa, którego przesyłki mogą zawierać obligacje pewnych pożyczek państwowych.

9. Udzielanie kredytu cudzoziemcom lub poręki za spłatę takich kredytów przez osoby fizyczne i prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju.

Zezwolenia Komisji Dewizowej wymaga zatem nie tylko udzielenia cudzoziemcowi kredytu przez krajowca, ale również poręczenia takiego kredytu przez osobę zamieszkałą w kraju.

10. Posiadanie rachunków zagranicznych w instytucjach, nie będących bankami dewizowymi.

Cudzoziemy mogą posiadać rachunki tylko w bankach dewizowych; prowadzenie takich rachunków w innych instytucjach wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej.

Rachunków zagranicznych nie należy mieszać ze zwykłymi rachunkami buchalteryjnymi, które wolno krajowcom prowadzić dla cudzoziemców, z którymi mają rozliczenia pieniężne z obrotów towarowych lub innych tytułów.

11. Prowadzenie rachunków zagranicznych w walucie obcej.

Rachunki zagraniczne, t. j. rachunki cudzoziemców, mogą być prowadzone tylko w walucie polskiej; prowadzenie ich w walucie obcej wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej.

12. Kompensata należności wzajemnych, księgowanych na zwykłych rachunkach buchalteryjnych, t. j. na tych rachunkach, które osoby fizyczne i prawne w kraju, nie będące bankami dewizowymi prowadzą dla cudzoziemców, z którymi mają rozliczenia pieniężne z obrotów towarowych lub innych tytułów.

Jak już zostało wyżej wyjaśnione, samo prowadzenie przez krajowców—także nie będących bankami dewizowymi—takich rachunków buchalteryjnych na rzecz cudzoziemców jest dozwolone; nie może ono jednak w żadnym wypadku prowadzić do kompensaty, t. j. wyrównania wzajemnych należności, na co niezbędne jest zezwolenie Komisji Dewizowej.

***Następujące czynności są zabronione bez zezwolenia Banku Polskiego:***

1. Dokonywanie przez banki dewizowe operacyj arbitrażowych.

Oznacza to, że banki dewizowe tylko za zgodą Banku Polskiego mają prawo na rachunek własny zamieniać drogą kupna-sprzedaży posiadane zagranicą zagraniczne środki płatnicze na inne środki płatnicze zagraniczne lub krajowe.

2. Sprzedaż przez banki dewizowe i agentów dewizowych złota na cele przetwórcze.

Agentami dewizowymi są przedsiębiorstwa bankowe, które otrzymały od ministra skarbu odpowiednie uprawnienia w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi. Obszerniej o nich będzie mowa w rozdziale o przestępstwach, polegających na naruszeniu zakazu dewizowego

3. Sprzedaż zagranicę przez banki dewizowe wypłat na Polskę.

Przez pojęcie sprzedaży zagranicę wypłaty na Polskę rozumie się zarówno efektywną wypłatę w złotych z polecenia cudzoziemca, jak i wszelkie pozostawienie sumy pieniężnej w walucie polskiej do dyspozycji cudzoziemca—w zamian za otrzymaną od niego do dyspozycji zagranicą równowartość w walucie zagranicznej.

Jak widać z powyższego, od zezwolenia Banku Polskiego zostały uzależnione niektóre czynności, dokonywane przez banki dewizowe bądź agentów dewizowych.

D. n

*WITOLD KALISZCZAK,*
*nadkomisarz P. P.*

# LUKI W USTAWODAWSTWIE W SPRAWIE DZIECI NIELETNICH

Takim będzie społeczeństwo i naród, jak wychowa swe dzieci. Jest to stara maksyma, uznawana jeszcze przez Spartan, u których wychowanie, acz swoiście pojmowane, stało jednak wysoko. W imię tej maksymy ginęły ułomne i niedorozwinięte dzieci w przepaściach skalnych. W imię tej maksymy dziś Niemcy przeprowadzają trzebienie. W imię tej maksymy Włochy odznaczają matki orderami, a ojcom zapewniają byt i pracę. W imię tej samej maksymy propaguje się u nas poradnie świadomego macierzyństwa. W imię tejże maksymy powstały w większych miastach i ośrodkach specjalne izby zatrzymań dla dzieci nieletnich.

Kwestię tę wszyscy w zasadzie rozumieją i oceniają. To też nie zamierzam w niniejszym artykule poruszać całości sprawy, pragnąłbym jedynie zwrócić uwagę na pewną, szczególną lukę w ustawodawstwie. Rzecz przez właściwe ustawowe załatwienie może mieć duży wpływ na wychowanie i uzdrowienie tych młodych jednostek, które w zaraniu życia zetknęły się z przestępstwem.

Na powierzonym mi terenie istniała szajka nieletnich przestępców w wieku lat od 11—13. Na czele stał osobnik zupełnie zdegenerowany lat 30, który dzieci, pozostające bez opieki wskutek zatrudnienia ich ustawowych opiekunów, rodziców — wysyłał na kradzieże. Nieletni ci przestępcy trudnili się wyrywaniem torebek kobietom, po czym z łupem zgłaszali się do spelunki owego osobnika, który w zamian za dostarczone torebki i inne przedmioty dawał dzieciom papierosy i częstował wódką. Szajkę wykryto, a winny poniósł zasłużoną karę. W czasie

jednak pomiędzy uwięzieniem szajki nieletnich przestępców a terminem rozprawy sądowej rodzina jednego z nieletnich wyjechała z tutejszego terenu do odległego o kilkaset klm. miasta wojewódzkiego. Ponieważ brak było miejsca w domach wychowawczych, nieletni ten miał odpowiadać z wolnej stopy. Wezwany na rozprawę w charakterze obwinionego nie stawił się. Sąd grodzki zarządził przymusowe dostawienie go przez właściwe organa policji państw. Na rozprawie sąd uznał winę nieletniego przestępcy, nie zarządził jednak z powodów wyżej przytoczonych natychmiastowego osadzenia w domu wychowawczym i zwolnił tymczasowo. Nieletni przestępca znalazł się więc na bruku większego miasta bez grosza w kieszeni, nie mogąc w żaden sposób dostać się do domu rodzicielskiego—jak zaznaczyłem wyżej, oddalonego o kilkaset klm. Z natury rzeczy jako jednostka już częściowo zdeprawowana, w tych warunkach musiałby powrócić do kontynuowania w dalszym ciągu przestępstw kradzieży. Policjant, który go przywiózł i dostawił do sądu nie miał obowiązku ani też możności zabrania go z powrotem do domu rodzicielskiego. Dopiero na moją kilkakrotną osobistą interwencję nieletnim tym przestępcą zajął się patronat nad więźniami. Zaznaczam jednak, że początkowo ani patronat, ani opieka społeczna nie chciała się nim zająć tłumacząc, że pochodzi z obcego terenu i że na takich nieletnich nie mają środków.

Podobnie może przedstawia się sprawa nie tylko z nieletnimi przestępcami, ale również z nieletnimi wzywanymi w charakterze świadków do sądów. Gdy nieletni nie stawi się na wezwanie sądu na rozprawę w charakterze świadka, w myśl dotychczas obowiązujących przepisów i ustaw można go doprowadzić pod przymusem do właściwego sądu. O powrót jednak do domu rodzicielskiego nikt ustawowo nie jest obowiązany się troszczyć. W wypadkach takich sąd wydaje jedynie zaliczkę na doprowadzenie świadka do sądu, na drogę natomiast powrotną świadka doprowadzanego sąd zaliczki nie wydaje, a na zrealizowanie kosztów trzeba czekać nieraz kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy. Ale nie chodzi tu już nawet o kwestię materialną, ale o brak podstawy prawnej do przymusowego doprowadzenia nieletniego do domu rodzicielskiego.

Według mego zdania, sprawa wymaga ustawowego uregulowania w ten sposób, aby nieletni doprowadzany do sądów, bądź w charakterze świadka, bądź w charakterze obwinionego, w wypadkach gdy sąd nie poweźmie co do takiego osobnika decyzji o natychmiastowym osadzeniu w domu poprawy, czy też w zakładzie wychowawczym, był

również pod przymusem odstawiany do domu rodzicielskiego i oddany pod opiekę rodzicom lub wychowawcom.

Poza kwestią moralną istnieje tu bowiem otwarta kwestia prawna. Kto ponosi odpowiedzialność za przestępstwa lub inne szkody, a ewentualnie za zaginięcie nieletniego w tych warunkach, gdy dziecko lub nieletniego przemocą wyjęto spod opieki rodziców czy też ustawowych opiekunów i pozostawiono bez tej opieki gdzieś na innym terenie?

Przy sposobności pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na pewne niejasności w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z dnia 20.VI 1931 r. (Dz. U. R. P. nr. 71/31, poz. 577), opartym na rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 7.III 1928 w sprawie regulaminu więziennego. W par. 62 cytowanego wyżej rozporządzenia min. sprawiedliwości sprawa przyjmowania i pobytu dzieci więźniów została uregulowana w sposób następujący:

Przyjmowanie do więzienia dzieci więźniów nie jest dopuszczalne, z wyjątkiem niemowląt w wieku do 18 miesięcy.

Przyjęte do więzienia niemowlęta mogą przebywać w więzieniu najwyżej do ukończenia 2 lat, po czym winny je zabrać władze policyjne, urzędy opieki społecznej lub patronat więzienny, które naczelnik więzienia uprzedza na 3 miesiące przed terminem.

Przyjęcie do więzienia wraz z ojcem lub matką dziecka po ukończeniu przez nich 18 miesięcy lub pozostawienie go w więzieniu po ukończeniu 2 lat może nastąpić w drodze wyjątku tylko za specjalnym zezwoleniem Min. Sprawiedliwości.

Ponadto w par. 279 rozstrzygnięto kwestię niemowląt w sposób następujący:

Matki karmiące i niemowlęta powinny mieć troskliwą opiekę lekarską, otrzymywać dostateczną ilość odpowiedniego pożywienia i mają być umieszczane w wygodnych celach. W miarę możności należy niemowlęta umieszczać w żłobkach przy więzieniach. Okres karmienia niemowląt przez matki może trwać do 18 miesięcy.

Opierając się na powyższym rozporządzeniu, a w szczególności na par. 62 naczelnicy więzień zwracają się do jednostek Policji Państw., by zabrały czy też spowodowały zabranie dzieci, którym się skończył okres dozwolonego pobytu w więzieniu. Jednostka policyjna zaczyna korespondencję i pertraktacje bądź z drugim rodzicem, bądź też z instytucjami społecznymi, któreby się zajęły tym dzieckiem. Moim zdaniem jest to zbędne obciążenie policji. W rozporządzeniu tym brak wzmianki o drugim rodzicu, który przede wszystkim winien odebrać dziecko i na którym ciążyć winien obowiązek odebrania dziecka z więzienia oraz dalszej nad nim opieki. Tylko w wypadku, gdy drugi rodzic nie żyje lub przebywa również w więzieniu może ustać obowiązek ali-

mentacji na rzecz dziecka, którego jeden rodzic przebywa w więzieniu. W wypadku więc, gdy jeden rodzic żyje i przebywa na wolności, naczelnik więzienia winien się zwrócić przede wszystkim do niego, aby dziecko odebrał, a gdy nie uczyni wezwaniu zadość, winien wystąpić do właściwego sądu z oskarżeniem z art. 201 k. k. za uchylanie się od ciążącego na nim obowiązku ło enia na utrzymanie osoby najbliższej. W wypadku gdy oboje rodzice przebywają w więzieniu lub też gdy jeden rodzic przebywa w więzieniu a drugi nie żyje, winien istnieć ustawowo obowiązek opieki nad tym dzieckiem przez właściwe urzędy opieki społecznej. W takich wypadkach bez ingerencyj władz policyjnych naczelnicy więzienia mogliby się zwracać bezpośrednio do właściwych urzędów opieki społecznej dla wykonania ciążącego na nich z tego tytułu obowiązku.

Sprawę tę ze względów społeczno-wychowawczych możnaby jeszcze ująć szerzej w ten sposób, że w razie stwierdzenia, że rodzic pozostający na wolności nie daje należytej gwarancji moralnej wychowania dziecka, powierzyć wychowanie dziecka urzędom opieki społecznej czy też innym instytucjom pozostającym w związku z urzędami opieki społecznej, z zastrzeżeniem że obowiązek alimentacji, t. j. wpłaty pewnych sum na wychowanie i utrzymanie tego dziecka w odpowiednich zakładach, ciążyłby na rodzicach pozostających na wolności.

Jakem zaznaczył na wstępie, nie starałem się w niniejszym artykule objąć całości zagadnienia: dziecko w ustawodawstwie—poruszyłem jedynie pewną cząstkę sprawy, z którą się zetknąłem w czasie służby w szeregach policyjnych.

*HENRYK ŻÓŁTOWSKI,*
*Poznań.*

# WYJAŁOWIENIE W RAMACH POLITYKI KRYMINALNEJ

**Dokończenie**

Z punktu widzenia socjologicznego recydywista, żebrak, narkoman czy prostytutka nie powinni posiadać potomstwa, gdyż, nie potrafiąc mu zapewnić należytej opieki rodzicielskiej, spychają je na drogę, która w większości wypadków prowadzi do więzienia lub na szubienicę. Ze stanowiska biologicznego osobnicy ci to elita oligofreniczna czy też psychopatyczna, której należy udaremnić rozród, celem zapobieżenia powstawaniu coraz to liczniejszych degeneratów, wykazujących na tle swych odziedziczonych upośledzeń biopsychicznych drastyczne obrazy niedopasowania społecznego.

Nie ulega tedy naszym zdaniem wątpliwości, że postulat wprowadzenia wyjałowienia w ramy polityki kryminalnej, a tym samym cofnięcia chwytu kryminalno-prewencyjnego poza obręb całości, której na imię ontogenetyczny rozwój jednostki, posiada poważne uzasadnienie naukowe. Nie można się więc dziwić, że wyniki badań naukowych na tym polu zainteresowały ustawodawców i że prawo pozytywne wielu państw włączyło wyjałowienie do arsenału środków polityki socjalnej.

Pierwsze nowoczesne próby ustawowego unormowania problemu sterylizacji widzimy na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W roku 1905 veto gubernatora wstrzymało jeszcze uchwaloną przez legislatywę stanu Pensylwania ustawę przewidującą wyjałowienie oligofreników. Jednak w dwa lata później, 9 marca roku 1907, wyszła w stanie Indiana ustawa, nakazująca poddać „operacji dla zapobiegania rozrodowi“ internowanych oligofreników i niepoprawnych przestępców. W roku 1909 uzyskały ustawy sterylizacyjne stany: Waszyngton, Kalifornia i Connecticut. Ustawa waszyngtońska postanawia, że „sąd może polecić dokonanie zabiegu pozbawiającego zdolności rozrodczej“

na recydywistach i pewnych przestępcach seksualnych; ustawa kalifornijska w brzmieniu z roku 1917 przewiduje poddanie „aseksualizacji“ (w znaczeniu naszego obezpłodnienia) osób sądownie przekazanych do państwowego zakładu psychiatrycznego i cierpiących „na poszczególne stopnie słabości umysłowej lub zwyrodnienia czy też anormalności umysłowe“ (cechy psychopatyczne) oraz pewnej kategorii przestępców chronicznych; ustawa Connecticut w brzmieniu z roku 1919 zezwala na wyjałowienie pensjonariuszy państwowych zakładów karnych i psychiatrycznych na podstawie orzeczenia lekarskiego. W roku 1911 wydano ustawy sterylizacyjne w stanach Iowa, New Jersey i Nevada. Ustawa Iowy w brzmieniu z roku 1915 przewiduje wyjałowienie internowanych oligofreników; pozostałe dwie uznane zostały przez sądy za niekonstytucyjne i pozostały martwą literą. Ten sam los spotkał nowojorską ustawę z roku 1912. Z roku 1913 datują się ustawy stanów: Oregon, North Dakota, Kansas, Wisconsin i Michigan. Ustawa Oregonu w brzmieniu z roku 1925 dotyczy oligofreników, psychopatów i recydywistów, ustawa Północnej Dakoty pensjonariuszy państwowych zakładów karnych i psychiatrycznych, podobnie jak ustawy stanów Wisconsin oraz Kansas w brzmieniu z roku 1917; ustawa stanu Michigan w brzmieniu z roku 1925 dotyczy tylko oligofreników. Z roku 1915 datuje się ustawa stanu Nebraska, która, podobnie jak o dwa lata późniejsza ustawa stanu New Hampshire w brzmieniu z roku 1921, przewiduje wyjałowienie tylko osobników internowanych. Ustawa Południowej Dakoty z roku 1917 w brzmieniu z roku 1927 odnosi się jedynie do oligofreników, podobnie jak ustawa Alabamy z roku 1919. Z tego samego roku datuje się ustawa Północnej Karoliny, która w brzmieniu z roku 1935 przewiduje również wyjałowienie oligofreników. W roku 1923 wydano ustawy sterylizacyjne w stanach Montana i Delaware, które przewidują wyjałowienie internowanych oligofreników, podobnie jak ustawa Wirginii z roku 1924. W roku następnym uzyskały odnośne ustawy stany: Idaho, Minnesota, Maine i Utah; pierwsza dotyczy oligofreników, psychopatów i recydywistów, druga i trzecia pensjonariuszy zakładów państwowych, czwarta internowanych oligofreników oraz osobników wykazujących odziedziczone, przestępcze skłonności seksualne. Na ustawie Wirginii wzorowane są ustawy stanów: Mississipi (1928), Arizona (1929), West Virginia (1929), Oklahoma (1931) i South Carolina (1935); ustawy Zachodniej Wirginii i Oklahomy przewidują ponadto wyjałowienie recydywistów. Wreszcie datująca się z roku 1931 ustawa stanu Vermont przewiduje wyjałowienie tylko w stosunku do oligofreników, jednak niezależnie od ich internowania.

Z powyższego zestawienia wynika tedy, że dziś na 48 stanów Unii Północno-Amerykańskiej 28 posiada ustawodawstwo sterylizacyjne, przewidujące stosowanie odnośnych zabiegów ze wskazań naszym zdaniem również kryminalno-politycznych. Podkreślić przy tym należy, że, za wyjątkiem dwóch (Minnesota i Vermont), wszystkie stany zezwalają na przymusowe podejmowanie zabiegów, co oczywiście stanowi warunek prowadzenia skutecznej w tej dziedzinie polityki. Na podstawie wyliczonych ustaw wykonano do 1 stycznia 1936 23166 zabiegów, z czego 9841 na mężczyznach i 13325 na kobietach. Statystyka Human Betterment Foundation, z której pochodzą te cyfry, nie podaje, niestety, zestawienia wskazań: tym niemniej na podstawie pewnych fragmentarycznych danych wolno przypuszczać, że poważny ich odsetek idzie po linii naszych postulatów kryminalno-politycznych. Tak w Kalifornii, gdzie do 1 stycznia 1936 wyjałowiono 10801 osób, oligofrenia była wskazaniem do wykonania 3372 zabiegów; na 292 zabiegi, wykonane do tejże daty w Północnej Karolinie, 155 dotyczyło oligofreników; w ogóle zaś oligofrenia przewidziana jest jako wskazanie sterylizacyjne we wszystkich odnośnych ustawach stanowych, przy czym niektóre, jak widzieliśmy, dopuszczają wyjałowienie jedynie psychicznie niedorozwiniętych. Cechy psychopatyczne ujęte są w ustawach zwykle określeniami „moralnego zwyrodnienia“ lub „płciowego zboczenia“ (moral degeneration, sexual perversion), uzupełnia je zaś w wielu ustawach pojęcie „nawykowego przestępcy“ (habitual criminal). Wszystko to składa się na stworzenie nader szerokich ram ustawowych dla prowadzenia sterylizacyjnej polityki kryminalnej. Inna rzecz, że praktyka amerykańska wydaje nam się z tego punktu widzenia nieco chaotyczną i pozbawioną wyraźnych linii wytycznych.

Przykład Stanów Zjednoczonych znalazł naśladowców w Kanadzie. 21 marca roku 1928 otrzymała prowincja Alberta „Ustawę o wyjałowieniu płciowym“, która w art. 5. przewiduje poddanie stojących przed zwolnieniem z zakładu psychiatrycznego pacjentów chirurgicznemu wyjałowieniu, o ile tą drogą „usunie się niebezpieczeństwo rozrodu połączone z ryzykiem pomnożenia zła przez przeniesienie upośledzenia na potomstwo“. Szerokie możliwości praktyczne na t e tak elastycznego sformułowania zwęża tu jednak bardzo istotnie przepis, dozwalający na stosowanie wyjałowienia jedynie za zgodą pacjenta lub też osoby jemu najbliższej. Ogłoszone w roku 1935 sprawozdanie podaje, że do końca roku 1933 załatwiono formalnie 288 przypadków, przy czym 87 dotyczyło mężczyzn, 201 zaś kobiet. Ciekawe jest zestawienie wskazań: otóż 192 wypadki dotyczyły oligofrenii połączonej w 91 wypadkach

z przestępczością; ponadto zaś w 5 przypadkach wskazaniem do podjęcia zabiegu były cechy psychopatyczne. Innymi słowy, mamy w dotychczasowej praktyce Alberty 68,4°/₀ wszystkich załatwionych spraw sterylizacyjnych, opartych na wskazaniach naszym zdaniem kryminalno-politycznych.

Ustawę Alberty skopiowała niedawno druga prowincja kanadyjska— British Columbia. 7 kwietnia roku 1933 wyszła tu „Ustawa o wyjałowieniu płciowym“, która w art. 5. ust. 1. postanawia, że stojący przed zwolnieniem pacjent zakładu psychiatrycznego może być wyjałowiony, jeśli rozród jego wydałby prawdopodobnie potomstwo, które „z powodu dziedziczności miałoby skłonności do zapadnięcia na poważne choroby psychiczne lub niedorozwój psychiczny“. I tu dopuszczalne jest jednak tylko wyjałowienie dobrowolne; a więc sformułowanie zupełnie analogiczne do poprzedniego, pozostawiające praktyce te same możliwości, co ustawa Alberty. Nie wiem dotąd, niestety, jak ta praktyka wygląda.

26 listopada roku 1932 wyszła w meksykańskim stanie Vera-Cruz ustawa, zezwalająca zupełnie ogólnikowo władzom sanitarnym na podejmowanie sterylizacji według swobodnego uznania. O ile wiem, ustawa ta pozostała dotąd martwą literą.

W Europie pierwsze ustawowe uregulowanie problemu wyjałowienia spotykamy w szwajcarskim kantonie Vaud, gdzie aktem z dnia 3 września roku 1928, nowelizującym ustawę o umysłowo chorych z roku 1901, przewidziano poddanie „osoby, cierpiącej na chorobę lub słabość umysłową, zabiegowi uniemożliwiającemu rozród“ ew. nawet przymusowo, jeśli „jest ona nieuleczalna i według wszelkiego prawdopodobieństwa mieć może tylko upośledzone potomstwo“. Te tak ogólnikowo sformułowane przepisy zastosowano w dziedzinie wyjałowienia do końca 1932 w stosunku do 25 kobiet, wśród których było 17 psychicznie niedorozwiniętych oraz jedna lekko ograniczona psychopatka. Mamy więc i tu wyraźne realizowanie naszych postulatów kryminalno-politycznych. Wspomnieć przy tym wypada, że w Szwajcarii przeprowadza się odnośne zabiegi także prywatnie, z reguły jednak za zgodą władz. Tak np. wykonano według Stecka na terenie kantonu Vaud od 1919 do końca 1928, a więc do chwili wejścia w życie noweli sterylizacyjnej, 46 wyjałowień; 45 dotyczyło kobiet, jedno zaś mężczyzny; wśród operowanych było 27 niedorozwiniętych i 5 psychopatek, co wskazuje na to, że ustawowa regulacja nie wpłynęła uchwytnie na dotychczasową praktykę sterylizacyjną.

Duńska „Ustawa nr 130 o dopuszczalności obezpłodnienia“ z dnia 1 czerwca roku 1929 przewidywała w § 2. co następuje: „Minister

sprawiedliwości może poza tym, po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej i Rady Zdrowia, zezwolić na dokonanie zabiegów płciowych na osobach anormalnych, znajdujących się w opiece zakładów państwowych lub koncesjonowanych, zgodnie z § 61 ustawy o opiece społecznej z dnia 9 kwietnia 1891, nawet jeśli osoby te nie stanowią niebezpieczeństwa dla porządku prawnego w rozumieniu § 1, jeśli można uważać to za szczególnie ważne dla dobra ogółu i pożyteczne dla nich samych, aby zostali pozbawieni możności posiadania potomstwa". Podobnie ogólnikowe sformułowanie dopuszczało, rzecz prosta, sterylizację kryminalno-polityczną w nader szerokich granicach, zwężonych co prawda bardzo istotnie koniecznością uzyskania zgody na zabieg bezpośrednio zainteresowanego czy też jego zastępcy ustawowego. Na podstawie powyższego przepisu wyjałowiono do 1 maja roku 1933 63 osoby, z czego 51 kobiet i 11 mężczyzn; z jednym tylko wyjątkiem, wszystkie zabiegi podjęto na tle niedorozwoju psychicznego. Do 18 września roku 1934 wykonano tu dalsze 63 zabiegi, z czego 52 na kobietach i 11 na mężczyznach.

16 maja roku 1934 wyszła tu nowa „Ustawa nr 171 o zarządzeniach w stosunku do umysłowo słabych", która w § 10, postanawia, że „przepisy ustawy nr 130 z dnia 1 czerwca 1929 § 2 równocześnie tracą moc w miarę tego jak dotyczą dopuszczalności wymienionego w niej wyjałowienia umysłowo słabych" i która w § 5 przepisuje co następuje: „Odnośne kierownictwo zakładu winno bez zwłoki w sądzie, wymienionym w § 6, postawić wniosek o podjęcie wyjałowienia (por. § 7) umysłowo słabego, jeżeli względy na dobro ogółu — a więc że dany osobnik z powodu słabości umysłowej prawdopodobnie nie będzie w stanie odpowiednio swych dzieci wychować lub własną pracą utrzymać — za tym przemawiają, aby mu uniemożliwić posiadanie potomstwa". I tu znów elastyczność ustawowego sformułowania równoważy w pewnym znaczeniu konieczność uzyskania zgody ustawowego zastępcy pacjenta. Sąd, o którym tu mowa, składa się z trzech członków, mianowanych przez ministra sprawiedliwości, z których jeden (przewodniczący) jest sędzią, jeden lekarzem, a jeden praktykiem społecznym.

Wreszcie 11 maja roku 1935 uzyskała Dania trzecią z kolei „Ustawę nr 176 o dopuszczalności wyjałowienia i wytrzebienia", kasującą ustawę nr 130 i postanawiającą w § 1 co następuje: „Minister sprawiedliwości, po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej, może zezwolić na wyjałowienie, jeżeli przemawiają za nim względy na dobro ogółu" oraz jeśli między innymi istnieją następujące okoliczności:

w stosunku do psychicznie normalnych „muszą przemawiać szczególne względy za wyjałowieniem, przede wszystkim istnieć musi niebezpieczeństwo dziedzicznego obciążenia potomstwa"; w stosunku do psychicznie anormalnych „należy móc uznać pozbawienie możności uzyskania dalszego potomstwa jako leżące w istotnym interesie dotkniętego", przy tym w stosunku do osobników internowanych „wystarczy podpis kierownika zakładu" na wniosku o wyjałowienie; to wszystko jednak z zastrzeżeniem, że „dla wyjałowienia umysłowo słabych obowiązują przepisy ustawy nr 171 z 16 maja 1934".

Reasumjąc tedy tamtejszą sytuację prawną, mamy dziś w Danii dwie ustawy regulujące problem wyjałowienia: ustawa nr 171, której podlegają tylko oligofrenicy, wychodzi ze stanowiska czysto socjologicznego i podaje w charakterze wskazań do podjęcia zabiegu takie zjawiska społeczne, jak niezdolność wychowania lub utrzymania potomstwa; trudno przypuścić, by wymienione przez nas wyżej typy społeczne zdolność taką w dostatecznej mierze posiadały; innymi słowy, mamy tu możność poddania wyjałowieniu każdego oligofrenicznego recydywisty, żebraka czy alkoholika, każdej niedorozwiniętej prostytutki, jeśli oczywiście uzyskamy na to zgodę bezpośrednio zainteresowanego lub jego ustawowego zastępcy. Ustawa nr 176, której podlegają wszyscy inni psychicznie anormalni, a także osobnicy obciążeni, choć zjawiskowo normalni, stawia na pierwszym miejscu socjologiczny moment „dobra ogółu"; w stosunku do psychicznie anormalnych dochodzi tu drugi socjologiczny moment „istotnego interesu dotkniętego", w stosunku do psychicznie normalnych przede wszystkim biologiczny moment „dziedzicznego obciążenia". Podobne sformułowanie pozwala oczywiście na wyjaławianie psychopatów, i to nawet przymusowo, jeśli pozostają w opiece zakładu zamkniętego. Realizacja kryminalno-politycznie wskazanego wyjałowienia ma tedy w Danii otwartą drogę, i to zarówno od strony socjologicznej, jak i biologicznej. Nie posiadam, niestety, dotąd cyfr mogących ją statystycznie unaocznić.

Najw ększą wrzawę w całym świecie cywilizowanym spowodowała jednak niewątpliwie niemiecka „Ustawa o zapobieganiu dziedzicznie choremu potomstwu" z 14 lipca roku 1933. Była ona już wielokrotnie streszczana i omawiana w polskim piśmiennictwie naukowym, tak że się czuję zwolniony od obowiązku zajmowania się jej całokształtem. Ze stanowiska kryminologa interesują przepisy § 1, które w ustępie 1 postanawiają, że „kto jest dziedzicznie chory, może być wyjałowiony, jeśli na podstawie doświadczeń wiedzy lekarskiej należy oczekiwać z wielkim prawdopodobieństwem, że potomstwo jego cierpieć będzie

na ciężkie dziedziczne upośledzenia cielesne lub duchowe"; ust. 2 zaś wyjaśnia, że „dziedzicznie chorym w rozumieniu niniejszej ustawy jest ten, kto cierpi" między innymi na „wrodzony niedorozwój umysłowy" lub „ciężki alkoholizm". W zasadzie więc ustawodawca niemiecki wychodzi ze stanowiska biologicznego, wymieniając jednak następnie z grupy naszych wskazań kryminalno-politycznych jedno biologiczne (oligofrenia) oraz jedno socjologiczne (alkoholizm); podkreślić przy tym wypada, że choć ustawa niemiecka jest w zasadzie środkiem polityki eugenicznej, to niemniej jej autorzy przypisują jej poważne znaczenie kryminalno-polityczne; kładąc silny nacisk na wyjałowienie oligofreników wyjaśnia komentarz Gütt-Rüdin-Ruttke, że „nadaje się ono do zapobiegania przenoszeniu skłonności przestępczych na potomstwo", jako że „właśnie oligofrenicy w dużej większości wypadków zachowują się asocjalnie"; będzie to więc „szczególnym zadaniem prokuratorów, sądów i lekarzy sądowych rozpoznać tych oligofreników wśród przestępców celem poddania ich wyjałowieniu". Ze swej strony minister sprawiedliwości okólnikiem z dnia 15 grudnia 1933 nałożył sądowym władzom krajowym obowiązek współdziałania w tym właśnie celu z sądami do spraw dziedziczno-zdrowotnych. Społeczne zjawisko alkoholizmu zaś to, zdaniem komentatorów, „wypływ najróżniejszych chorobowych i anormalnych dziedzicznych stanów nerwów i ducha", albo w naszej terminologii selekcja psychopatów, którym możliwie wcześnie należy uniemożliwić płodzenie „potomstwa z góry skazanego, aby się stało ofiarą złego wychowania i anormalnego dziedzictwa".

Ustawodawca niemiecki uwzględnia tedy wyjałowienie kryminalno-polityczne w nader szerokiej mierze, i to zarówno od strony biologicznej, jak i socjologicznej. Podobne stanowisko zdaje się zajmować również judykatura niemiecka: co prawda sprawozdanie z wykonywania ustawy za rok 1934 podaje tylko globalną sumę dokonanych zabiegów (56 244) bez wyszczególnienia wskazań; z prywatnych, fragmentarycznych obliczeń Langego i Koppa wynika jednak, że blisko połowa tej cyfry dotyczy oligofreników. Sprawozdania za rok 1935 i 1936 dotąd nie ogłoszono, a na odnośne zapytanie z Ameryki odpowiedział Reichsausschuss für Volksgesundheitsdienst „raczej wymijająco" (informacja prywatna). Jedynie w maju r. ub. na zebraniu Amerykańskiego Tow. Eugenicznego podała dr. Maria Kopp cyfrę wyjałowień dokonanych w Niemczech do 1 lipca roku 1935 na „około 150000", z czego „prawie połowa dotyczy wrodzonych oligofreników".

Przykład Danii i przede wszystkim Niemiec znalazł naśladowców w krajach północno-europejskich. 18 maja roku 1934 wyszła w Szwecji

„Ustawa nr 171 o wyjałowieniu niektórych umysłowo chorych, słabych lub cierpiących na inne zaburzenia umysłowe". Stanowi ona parlamentarną przeróbkę projektu, opracowanego już w roku 1933 przez Ragnara Bergendala, profesora prawa karnego na Uniwersytecie w Lund, i postanawia w § 1 co następuje: „Gdy słusznie można przypuszczać, że osoba, cierpiąca na chorobę lub słabość umysłową lub inne zaburzenia umysłowe nie będzie w stanie dbać o swe dzieci albo mogłaby przenieść na potomstwo dziedzicznie uwarunkowaną chorobę lub słabość umysłową, to można na podstawie niniejszej ustawy wyjałowić ją bez jej zgody, gdy z powodu swego zaburzenia umysłowego jest trwale niezdolna do wyrażenia ważnej zgody na zabieg". Kandydatami na wyjałowienie są tedy w Szwecji osoby psychicznie anormalne, podstawą zabiegu może być zarówno niekorzystna dla potomstwa prognoza socjalna jak i biologiczna. Sformułowanie takie obejmuje, rzecz prosta, całokształt naszych wskazań kryminalno-politycznych. Jednak na drodze do szerszego stosowania tak wskazanego wyjałowienia staje ustawowy wymóg uzyskania zgody zainteresowanego, gdy nie jest on trwale niezdolny do złożenia takiego prawnie ważnego oświadczenia woli; trudno bowiem przypuścić, by poważniejsza ilość przestępczych oligofreników czy psychopatów mogła być uznana za całkowicie niepoczytalną, tak że w praktyce ustawa szwedzka dopuszcza sterylizację kryminalno-polityczną tylko w charakterze zabiegu dobrowolnego.

Prawie równocześnie z poprzednią, dnia 1 czerwca roku 1934, wyszła w Norwegii „Ustawa o dopuszczalności obezpłodnienia", która w § 4 postanawia co następuje: „Na osobach umysłowo-chorych lub posiadających szczególnie niedostatecznie rozwinięte władze umysłowe może zostać podjęty zabieg seksualny na wniosek opiekuna lub kuratora wymienionego w § 6, gdy nie ma nadziei na wyzdrowienie lub istotne polepszenie oraz gdy istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dany osobnik nie będzię w stanie własną pracą utrzymać siebie i swych dzieci lub że przeniesie na swe potomstwo chorobowy stan duchowy, albo znaczne upośledzenie cielesne". Mamy tu więc stan prawny zupełnie analogiczny do istniejącego w Szwecji, z wyłączeniem tylko psychopatów, którzy w sformułowaniu norweskim niewątpliwie nie podpadają pod ustawę sterylizacyjną.

13 czerwca roku 1935 wyszła w Finlandii ustawa sterylizacyjna, która w § 1 przepisuje co następuje: „Kto cierpi na tępotę umysłu (idiotismum), przytępienie umysłu (imbecillitas) lub chorobę umysłową, winien na zarządzenie być wyjałowiony, gdy istnieje uzasadniona obawa, że upośledzenia takie mogłyby przejść na jego potomstwo lub gdy

zachodzi prawdopodobieństwo, że dzieci jego na skutek takiej jego ułomności pozbawione będą opieki". Ponadto w § 2 mamy następujący przepis: „Na wyjałowienie osoby, posiadającej zdolność do działania, winno się zezwolić, jeśli złoży ona wniosek, mimo że nie zachodzą warunki wymienione w § 1, gdy istnieje uzasadniona obawa, że będzie ona miała w małżeństwie niepełnowartościowe potomstwo". Z punktu widzenia kryminalno-politycznego mamy tu więc stan prawny zupełnie analogiczny do istniejącego w Norwegii.

27 listopada 1936 roku wyszła w Estonii „Ustawa o obezpłodnieniu", która w § 1 postanawia co następuje: „Dziedzicznie umysłowo chorych, niedorozwiniętych, chorych na ciężką padaczkę oraz osoby, mające nieuleczalne, dziedzicznie przekazywane wady cielesne, można w sposób przewidziany ustawą niniejszą obezpłodnić (wyjałowić), . . . jeśli mogą spłodzić czy też zrodzić potomstwo z wymienionymi w paragrafie niniejszym wadami zdrowia". Z takiego sformułowania wynika, że ustawodawca estoński, w przeciwieństwie do tego, cośmy widzieli w pozostałych krajach północno-europejskich, wychodzi ze stanowiska czysto biologicznego: podstawą zabiegu winno być w Estonii zawsze tylko niebezpieczeństwo ujemnej dziedziczności. Przypomina to poniekąd ustawę niemiecką, lecz ogranicza znacznie więcej stosowanie sterylizacji kryminalno-politycznej, mimo że ustawa estońska również wprowadza zabiegi przymusowe. Nie podpadają bowiem pod przepisy estońskie przede wszystkim psychopaci, których według ustawy niemieckiej można uchwycić poprzez zjawisko alkoholizmu, oraz oligofrenicy, którym nie da się udowodnić dziedzicznego źródła upośledzenia. w Niemczech dla celów wyjałowienia wystarczy rozpoznanie niedorozwoju wrodzonego (angeboren — a więc powstałego przed urodzeniem), a nie dziedzicznego (erblich — którego zadatki znajdują się w pierwiastkach rozrodczych już przed zapłodnieniem). Jest to o tyle istotne, że rozgraniczenie oligofrenii dziedzicznej i nabytej (a więc nie przechodzącej na potomstwo) w okresie życia płodowego lub we wczesnym dzieciństwie (urazy mechaniczne, wpływy toksyczne) przedstawia w konkretnym przypadku częstokroć niepokonalne trudności. Rygorystyczne stosowanie odnośnych przepisów usunie tedy z pod działania ustawy estońskiej niewątpliwą większość oligofreników, co po wyłączeniu psychopatów sprowadza kryminalno-polityczne znaczenie tego aktu do nader skromnych rozmiarów.

Wspomnieć jeszcze wypada, że 28 stycznia roku 1935 wyszła w Islandii „Ustawa o pouczaniu kobiet w sprawie zapobiegania ciąży oraz o przerywaniu ciąży"; przewiduje ona w § 2 wyjałowienie kobiety,

ale tylko ze wskazań terapeutyczno-profilaktycznych. Oznacza to, że ustawa stoi na gruncie ochrony czysto indywidualnego interesu, że więc nie ma niczego wspólnego z wyjałowieniem socjalnym w ogóle, a kryminalno-politycznym w szczególności. Inna rzecz, że Alting (Sejm islandski) rozpatruje właśnie projekt ustawy o wyjałowieniu ze wskazań socjalnych, który prawdopodobnie uzyska niebawem moc obowiązującą.

U nas, jak wiadomo, problem wyjałowienia nie doczekał się dotąd ustawowej regulacji, choć coraz częściej słychać przychylne na ten temat wypowiedzenia przedstawicieli nauki polskiej. Ciekawe przy tym, że stosunkowo najwięcej zwolenników liczy właśnie wyjałowienie wskazane kryminalno-politycznie. Odbiło się to nawet w ciągu ostatniej sesji naszego Sejmu, gdzie referent budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, poseł Sioda, wysunął postulat sterylizowania przestępców nałogowych w charakterze środka zabezpieczającego.

Na zakończenie niech mi wolno będzie stwierdzić, że istnieje już dostateczna teoretyczna podstawa naukowa, pozwalająca na włączenie wyjałowienia w ramy polityki kryminalnej; że w krajach, które uregulowały ten problem, sformułowanie ustawowe pozwala w szerszym lub węższym zakresie na prowadzenie na tej drodze walki z przestępczością i że się walkę tę, częściowo pewno nieświadomie, dziś już prowadzi; że jednak prowadzenie dalekowzrocznej i prawdziwie skutecznej polityki kryminalnej na tym odcinku zależy przede wszystkim od gruntownego opracowania odnośnych postulatów kryminologicznych, które jak dotychczas uznać należy za zupełnie niewystarczające. Kryminologów czeka tu praca ciężka i odpowiedzialna, która powinna jednak wydać obfite owoce.

*Dr WŁADYSŁAW FELC,*
*adjunkt Zakładu Medycyny*
*Sądowej U. J. P.*

# STRZAŁY Z KIESZENI

(Z Zakładu Medycyny Sądowej U. J. P. — kierownik Prof. W. Grzywo-Dąbrowski)

Uszkodzenia, zadane przez postrzał z broni palnej, zajmują w medycynie sądowej dział bardzo obszerny, a kazuistyka w tym zakresie jest niesłychanie bogata. Znawca sądowy najczęściej ma do czynienia z uszkodzeniami, pochodzącymi od postrzału, znajdującymi się na ciele ludzkim, czy to osób żywych, czy też zwłok, znacznie rzadziej natomiast przedmiotem ekspertyzy staje się odzież osób postrzelonych, a wtedy głównie chodzi o to, z jakiej odległości człowiek został postrzelony. Temat jest bardzo obszerny, zadaniem moim natomiast będzie przedstawienie dwu przypadków śmierci z postrzału, które mają tę wspólną cechę, że w obu śmierć nastąpiła wskutek strzału, danego z broni znajdującej się w kieszeni denata i będącej jego własnością. Pobudką do ogłoszenia tych przypadków kazuistycznych jest fakt, że w dostępnej mi literaturze specjalistycznej podobnych nie spotykałem. Od czasu do czasu w beletrystyce kryminalistycznej czyta się o strzałach z kieszeni, lecz ponieważ nie nadano im formy naukowej, przeto do wykorzystania się nie nadają.

Nie wdając się w bardzo obszerny temat z zakresu ran postrzałowych i wielorakie, a bardzo ciekawe i ważne szczegóły, przechodzę od razu do opisu moich przypadków.

***Przypadek I.*** Sprawa rozpoczyna się fonogramem policyjnym treści następującej: dnia 6.IV 1930 pomiędzy godziną 22 a 23 w czasie szamotania się na tle mieszkaniowym (majątkowym), pomiędzy D. a B. został postrzelony B. w pachwinę i palce z własnego rewolweru, który miał w kieszeni i chciał go użyć przeciw D. Ranionego po opatrunku nałożonym przez felczera, przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po upływie tygodnia czasu. B. przesłuchany przez policję oświadczył, że podczas zatargu na tle majątkowym (podejrzany o zabójstwo i zraniony byli współwłaścicielami domu w okolicy podmiejskiej) jego przeciwnik

D. wraz z drugim mężczyzną rzucili się na niego, przewrócili na podłogę i podczas szamotania się D. przemocą włożył rękę do kieszeni B., w której tenże trzymał w ręku rewolwer, przy czym usiłował mu go odebrać. Wtedy podczas obopólnego wysiłku nastąpiły dwa strzały, z których jeden zranił go w dolną część brzucha, a drugi w rękę. B. dodał przy tym: „powalili mnie na podłogę, przy czym D. przemocą wsadził rękę do mojej kieszeni, w której był rewolwer i zaczął manipulować i pomimo mojego sprzeciwiania się rewolwer odbezpieczył i wystrzelił dwa razy w brzuch mój, po czym ja zupełnie osłabłem”. Z kieszeni wyjął mi rewolwer D.

Zeznanie oskarżonego D: W czasie sprzeczki słownej i wyrażonej groźby rozstrzygnięcia zatargu na tle mieszkaniowym przez sąd, zmarły miał krzyknąć: „ja ci dam sąd, wystrzelam was jak psów“, po czym zrobił ruch wyjmowania rewolweru z prawej kieszeni, w której ciągle trzymał rękę. W tej chwili zaszedłem z tyłu i złapałem go za łokcie. Wówczas padły dwa strzały, z których jeden zadrasnął mnie w palec (oskarżony nie był poddawany oględzinom lekarskim). Na mój krzyk nadbiegł P. i wyszarpnął B. z kieszeni jego rewolwer. Inny jeszcze świadek mówi: D. ukląkł na jego (B.) piersiach, mając pod kolanami lewą rękę leżącego, prawą rękę włożył do prawej kieszeni B. i podczas gdy się mocowali (B. miał również rękę w prawej swej kieszeni) padły dwa strzały. Wtedy D. zerwał się z rewolwerem w ręku. Zeznania innych świadków nic istotnego, co by mogło przeważyć szalę w jednym lub drugim kierunku, nie wnieśli.

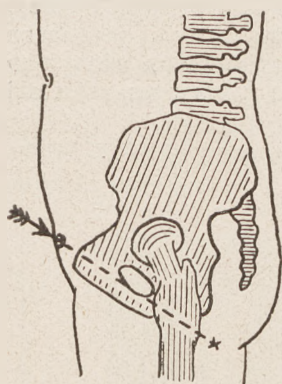
Wobec śmierci postrzelonego B. została zarządzona sekcja zwłok, którą wykonałem w trzy dni po śmierci. Protokuł sekcji przytaczam w streszczeniu, podając najistotniejsze rzeczy.

Skóra na brzuchu brudno-zielonkawa. Od pępka do spojenia łonowego ciągnie się rana operacyjna, której brzegi zespolone są klamerkami metalowymi. Na $2^1/_2$ cm. w bok od linii środkowej nad spojeniem łonowym po stronie lewej znajduje się w skórze strup brunatno-czerwony, po usunięciu którego stwierdza się otwór okrągławy średnicy ok. 5 mm. Brzegi dokoła otworu w postaci rąbka brunatno-czerwonego szer. $1-1^1/_2$ mm. Zgłębnik prowadzi ku tyłowi i dołowi.

Nad prawym nadgarstkiem po stronie grzbietowej słabo widoczny siniec o rozmiarach $1^1/_2 \times 2$ cm. Na drugim członie środkowego palca lewej ręki po stronie grzbietowej znajdują się dwa otwory: mniejszy po stronie lewej, większy po prawej, połączone kanałem podskórnym. Otwór prawy szparowaty, lewy kształtu nieprawidłowego, brzegi ich w ogóle tępe, nierówne. Na granicy między 2 a 3 członami palca drugiego tejże ręki, po stronie zwróconej do palca trzeciego znajduje się otwór owalny o rozmiarach $5 \times 4$ mm. Po stronie dłoniowej tegoż palca, nieco bardziej ku podstawie pierwszego człona znajduje się drugi otwór kształtu nieprawidłowego o rozmiarach $5 \times 4$ mm. Wszystkie wymienione otwory dają się połączyć zgłębnikiem przez nie przeprowadzonym i przy lekko zgiętych palcach tworzą jeden kanał.

Dolna część worka mosznowego i międzykrocze barwy niebiesko-czerwonej, w tkance podskórnej wylewy krwawe. Na $1^1/_2$ palca po-

przecznego od linii środkowej międzykrocza na poziomie przedniego brzegu otworu stolcowego znaleziono pocisk z broni palnej w płaszczu mosiężnym niklowany średnicy ok. 6 mm. nie zniekształcony. Otwór wlotowy i miejsce znalezienia pocisku znajdują się w jednakowej odległości od linii środkowej ciała po stronie lewej (ryc. 1).


Ryc. 1.

Z oględzin wewnętrznych z naszego punktu widzenia zasługują na wzmiankę następujące zmiany.

W dolnej części jelita czczego poprzeczny szew na ściance na przestrzeni połowy obwodu jelita. Po usunięciu szwu znaleziono otwór wielkości grosza o brzegach tępych, a w śluzówce dokoła otworu drobne stare podbiegnięcia krwawe. W tkance wiotkiej dokoła kiszki prostej głównie po stronie lewej stare wylewy krwawe. Otrzewna ścienna na poziomie dna pęcherza moczowego zawiera otwór okrągławy wielkości przekroju ziarna pieprzu, a dokoła stare wylewy krwawe. Ponadto stwierdzono: ograniczone włóknikowe zapalenie otrzewnej w dolnej części jamy brzusznej, oraz włóknikowe zapalenie prawego płuca.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było zapalenie płuc, które wywiązało się na tle ciężkiego stanu ogólnego. spowodowanego przez postrzał i uszkodzenie narządów jamy brzusznej.

Strzelano z broni palnej krótkiej kalibru około 6 mm. od przodu z góry ku dołowi. Zranienie drugiego i trzeciego palców lewej ręki według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi od drugiego strzału, przy czym oba palce mogły być przestrzelone jednym pociskiem.

W dalszym rozwoju śledztwa nadesłano do Zakładu Medycyny Sądowej Un. J. P. dowody rzeczowe — odzież, w której został postrzelony zmarły w szpitalu B. Z odnośnego protokułu przytaczam najważniejsze szczegóły.

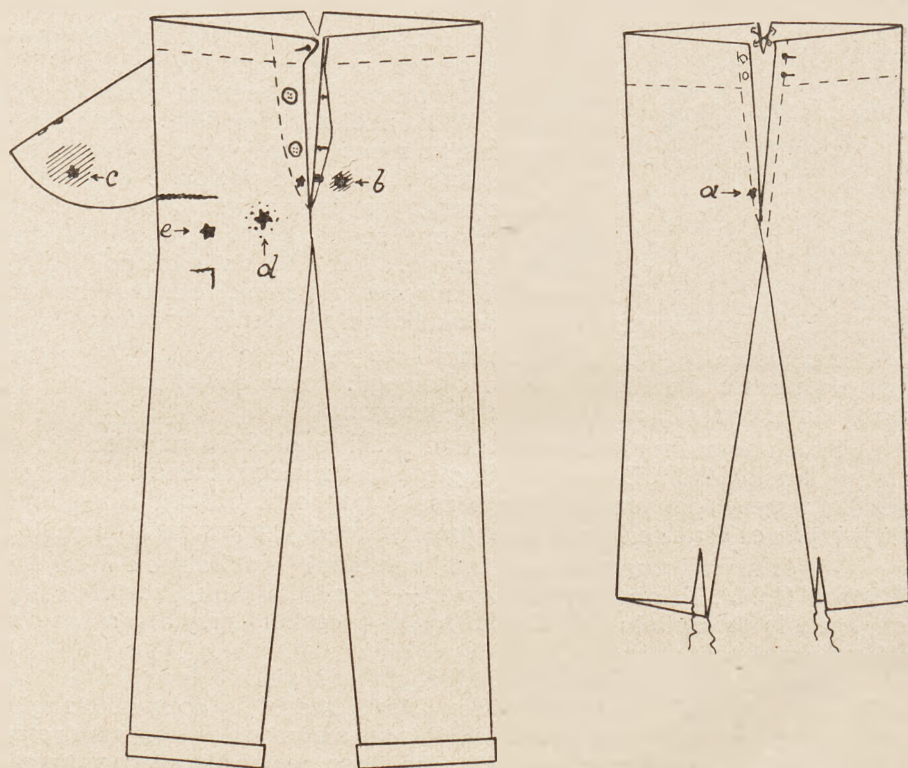
Przy zakładce na koszuli na brzuchu po stronie lewej mniej więcej w połowie odległości pomiędzy „języczkiem" a dolnym brzegiem od przodu, znajduje się otwór w formie nieprawidłowego czworokąta o bokach 4, 5, 6 i 7 mm. o brzegach dość równomiernie wystrzępionych. Dokoła tego otworu żadnego zasadzenia nie widać, są natomiast plamy o wyglądzie krwi.

W prawym dolnym brzegu rozporka kalesonów (patrz ryc. 2) znajduje się otwór (a) kształtu nieprawidłowego wielkością odpowiadający otworowi w koszuli o brzegach postrzępionych. Dokoła otworu żadnego zasadzenia nie widać. Na spodniej części rozporka po stronie lewej na powierzchni zwróconej do ciała plamy krwawe.

W dolnej części rozporka u spodni na obu jego brzegach oraz na podkładce do dziurek od strony lewej znajdują się trzy otwory na jednym poziomie (jeśli rozporek jest zapięty). Otwory te mają brzegi postrzępione, kształtów nieregularnych, wielkością odpowiadają otworom

w kalesonach i koszuli. Otwór przedni w rozporku (b) po stronie lewej umieszczony jest w plamie szaro-czarnawej (zasadzenie?) wielkości 20 groszy.

Materiał przy prawej kieszeni w brzegu dolnym spodni rozerwany wpoprzek ku przodowi, a od dołu i tyłu ku górze Długość tego rozerwania wynosi 8 — 10 cm. Na przedniej powierzchni prawej kieszeni kilkanaście plamek o wyglądzie krwi. W fałdzie zwróconym do krocza znajduje się otwór (c) wielkości przekroju małego orzecha włoskiego o brzegach postrzępionych. Dokoła tego otworu, zwłaszcza w części



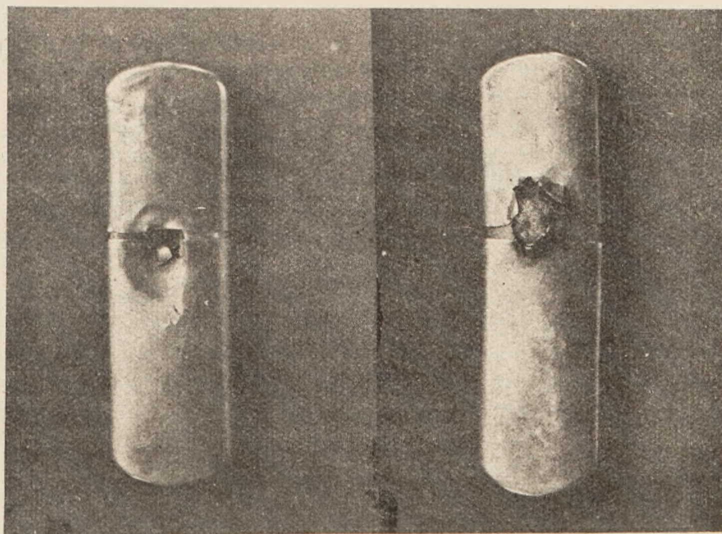

Ryc. 2.

dolnej nalot szaro-łupkowaty (zasadzenie). Dwa małe otwory z pojedynczymi nitkami znajdują się w kącie dolnym kieszeni. Otworowi dużemu (d) w prawej nogawce na poziomie dolnej części rozporka odpowiada otwór (a) wielkości grosza o brzegach równomiernie postrzępionych. dokoła tego otworu od strony „lewej" materiału wyraźny rąbek zasadzenia średnicy ok. $1^1/_2$ cm. Na powierzchni przedniej prawej kieszeni znajduje się nieregularny otwór zbliżony do trójkąta o bokach 6—7—8 mm. Wnętrze kieszeni w części dolnej obficie zasadzone.

Poniżej rozerwania poprzecznego na linii przedniego otworu w no-

gawce spodni znajduje się otwór (e) okrągławy wielkości przekroju grochu o brzegach równomiernie ostrzępionych bez specjalnych innych znamion. Na dwa palce poniżej i nieco w bok kątowate rozdarcie nogawki o ramionach 1 — $1^1/_2$ cm. kształtu kąta prostego zwróconego ku górze i w stronę krocza. Część oderwana dość szeroko postrzępiona. (przypadkowe rozdarcie?)

W tejże kieszeni znajdowała się zapalniczka, przedstawiająca wyraźne zupełnie ślady przestrzelenia: po jednej płaskiej stronie na granicy nasadki i części dolnej okrągławy lejkowaty otwór z wyraźnym rąbkiem zasadzenia w promieniu 5 — 8 mm. Po drugiej stronie zapalniczki blacha dokoła otworu porozrywana i nazewnątrz powywijana. (Kanał postrzałowy przechodził przez całą grubość zapalniczki). (ryc. 3).



Ryc. 3.

Analizując przypadek powyższy w świetle danych sekcyjnych i wyniku badania odzieży zmarłego wydałem następujące orzeczenie:

1. Z broni palnej, znajdującej się w kieszeni spodni B. padły dwa strzały, czego dowodzą obfite zasadzenie kieszeni, otwory i przestrzelenie zapalniczki. Jeden z nich padł w kierunku ku dołowi, drugi zaś w dolną część brzucha, przy czym ten ostatni przeszył nogawkę, rozporek spodni, kalesonów i dolną część koszuli na brzuchu oraz zranił dolną część brzucha, co dokładnie odtwarza protokuł sekcyjny.

2. Strzał z kieszeni w dolną część brzucha, jak to doraźnie sprawdzono, możliwy lecz trudny i niewygodny, gdy kieszeń znajduje się w zwykłym miejscu, (jednakże może być przesunięta w kierunku dolnej części brzucha) tym łatwiej daje się wytłumaczyć przez tę okoliczność, że kieszeń została wyrwana i to najprawdopodobniej w momen

cie przemocą kierowanego ku górze i środkowi ciała znajdującego się w kieszeni pistoletu.

3. Czy strzały padły z ręki denata, czy też tego, kto przemocą wprowadził rękę do kieszeni (a za tym przemawia obecność wyrwania kieszeni) i usiłował odebrać broń — rozstrzygnąć (na pewno) trudno. W każdym razie podnieść należy fakt, podany w zeznaniu B., że lewą ręką usiłował on skierować lufę ku dołowi, co rzeczywiście w pewnej chwili mu się udało, gdyż kierunek jednego ze strzałów zmierza istotnie ku dołowi, zaś na palcach 2 i 3 lewej ręki znajdują się otwory spowodowane przez postrzał, a przy dolnym otworze w spodniach znajduje się plama krwi, zatem zeznanie denata w tym miejscu było istotnie prawdziwe.

Jak ustalono, kierunek strzału w brzuch, był wyraźnie od przodu ku tyłowi i nieco z góry ku dołowi, wobec tego pistolet musiał się znajdować w tej samej pozycji w chwili strzału; wydaje się przeto rzeczą mało prawdopodobną, by ten, kto starał się skierować broń ku przodowi i dołowi, by nie być zranionym w brzuch, mógł sam wystrzelić do siebie bez przymusu fizycznego ze strony osoby drugiej, stąd wynika, że strzał ten raczej spowodowany został przez tę drugą osobę.

Po zakończeniu śledztwa i przygotowaniu aktu oskarżenia wyznaczona została rozprawa główna, która trwała dwa dni (wezwano ponad 30 świadków), w wyniku której sąd wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

*Przypadek II.* W krótkim czasie tegoż samego roku zdarzył się podobny przypadek, w którym badałem odzież zabitego. Sekcja zwłok wykonana została na prowincji. Okoliczności sprawy były następujące:

W nocy z 13 na 14 lipca 1930 r. podczas zabawy strażackiej wynikła bójka pomiędzy jej uczestnikami, przy czym jeden z nich został zabity wystrzałem z pistoletu automatycznego. Świadkowie zajścia, jak zwykle zresztą, nie odtwarzają go jednolicie.

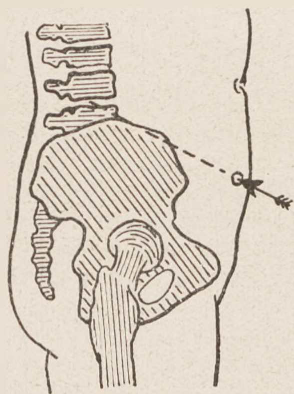
Z mętnych dość zeznań wynika jednak jasno, że pomiędzy zabitym a napastnikami przyszło najprzód na tle bliżej niewyjaśnionych zatargów i nieporozumień do bójki, po czym w pewnym momencie padł strzał, a w kilka chwil później postrzelony zmarł. Denat (W.) obawiając się o swoje życie, zaopatrzył się w pistolet, który miał w prawej kieszeni, w czasie walki jednak go nie wyjmował. Dopiero gdy znalazł się na ziemi konający, pistolet ten jeden z podejrzanych o zabójstwo zwrócił osobie nie zainteresowanej, oświadczając: „już jest browning". Napastnicy wiedzieli, że zmarły był w posiadaniu broni palnej; tłumaczyli się tym, że będąc w obawie, by nie zostali postrzeleni, chcieli zabitemu broń odebrać. Sami w zeznaniach swych podnieśli, że w czasie walki widzieli broń w ręku W., co w świetle późniejszych badań okazało się niezgodne z prawdą. Niektórzy słyszeli dwa, inni jeden strzał (rzeczywiście padł tylko jeden strzał), na miejscu zabójstwa znaleziono jedną tylko łuskę. Jeden z naocznych świadków takie złożył zeznanie: „W. wskoczył na ławkę, by uniknąć awantury, a X. wskoczył za nim i zaczął go bić: W. prawą ręką otwierał okno, chcąc przez takowe uciec, a lewą ręką zasłaniał się od ciosów i wtedy padł strzał". Zdaniem świadka

zabójstwo było skutkiem odmowy ze strony zmarłego, który nie chciał „fundować“ napastnikom.

Wyciąg z protokułu sekcji zwłok.

„W prawej stronie dolnej części koszuli i kalesonach znajduje się dziurka, brzegi której opalone (od strzału), na spodniach dziurki od strzału nie znaleziono, natomiast znaleziono w prawej kieszeni.

Na brzuchu po stronie prawej na linii ości przedniej górnej kości biodrowej w odległości 8 cm. od linii białej brzucha rana oczerniona sadzami wielkości 0,8 x 0,5 cm. drążąca w głąb jamy brzusznej (ryc. 4).



Ryc. 4

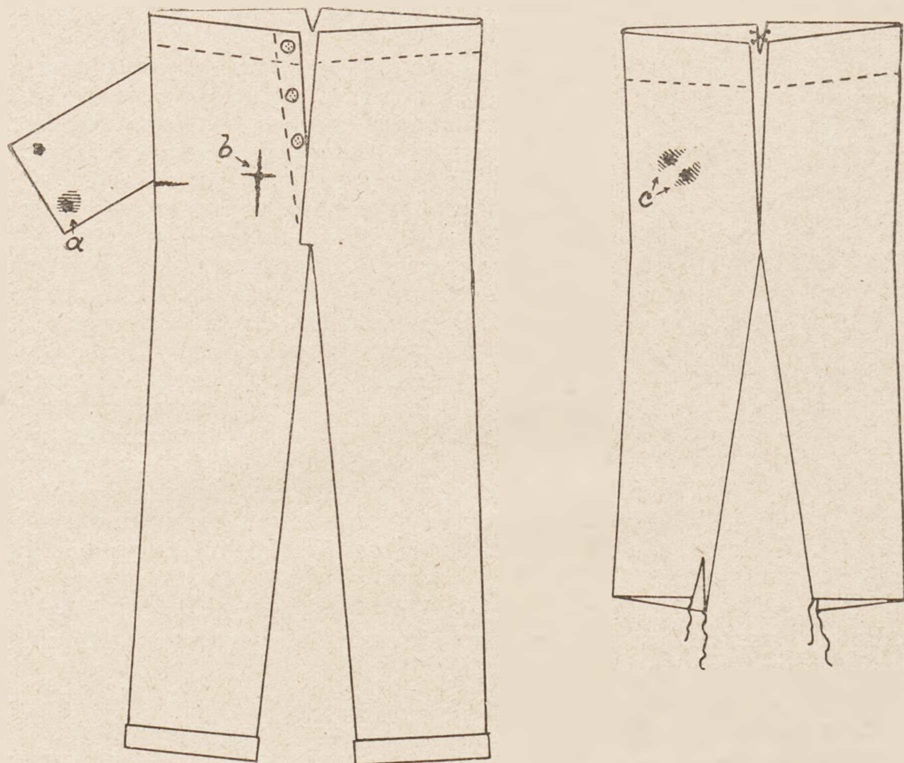
Oględziny wewnętrzne. W jamie brzusznej ok. 2 litrów krwi płynnej. W jelicie grubym po stronie prawej ubytek wielkości 0,9 x 07 cm. z którego wydziela się płynny szarawy kał; po przeciwnej stronie wyżej wymienionego ubytku widać podobny ubytek z taką samą treścią. Poza jelitem grubym po stronie prawej duży skrzep krwi w postaci jednolitego pokładu, sięgającego w linii prostej poza kręgosłup, a ku dołowi do miednicy. Tętnica biodrowa wspólna prawa na wysokości połączenia 4 go kręgu lędźwiowego z 5-tym kręgiem lędźwiowym wykazuje ubytek wielkości 0,9 x 0,6 cm. Na kręgosłupie przy połączeniu 4-tego kręgu lędźwiowego z 5-tym otwór o średnicy 0,6 cm. biegnący skośnie od środka ku stronie lewej, Tam poza kręgosłupem pod skórą znaleziono pocisk z broni krótkiej, który oddano sędziemu śledczemu.

Orzeczenie. Przyczyną śmierci stał się silny krwotok z tętnicy biodrowej wspólnej prawej do jamy brzusznej, wywołany postrzałem z broni palnej krótkiej“.

Z tego samego protokułu oględzin widać, że miały miejsce powierzchowne obrażenia skóry na głowie i kończynach górnych głównie w postaci otarć i dwu małych ran, które świadczyły o odbytej przed śmiercią walce.

Wkrótce po dokonaniu sekcji zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej Un. J. P. nadesłano odzież zmarłego W. z prośbą o dokonanie badania i udzielenia odpowiedzi na następujące pytania: „czy wszystkie dziurki na dolnej części koszuli (jedna dziurka), w górnej części (dwie dziurki) z prawej strony kalesonów i dwie dziurki w prawej kieszeni spodni — posiadają ślady w postaci opalenia, prochu i t. d. wystrzału: czy po tych dziurkach zwłaszcza po dziurkach w kieszeni można sądzić, że strzał był dany, trzymając rewolwer w prawej kieszeni; ile było dane strzałów i dlaczego na kalesonach i w kieszeni po dwie dziurki (na ciele znaleziono tylko jeden otwór wejściowy) a w koszuli jedna dziurka, jeżeli wszystkie dziurki posiadają ślady strzałów“.

Do badania nadesłano spodnie, kalesony i koszulę zabitego. (ryc. 5). W prawej kieszeni spodni w części dolnej na ściance zwróconej do nogawki znajdują się dwa otwory w odległości 6 cm. od siebie, oba o brzegach nieregularnie postrzępionych. Dokoła mniejszego otworu (a) i ku górze widać wyraźnie intensywne zasadzenie, brzegi większego otworu takiego zasadzenia nie posiadają. Brzeg dolny otworu, prowadzącego do kieszeni (nogawka) rozerwany na przestrzeni ok. 4 cm. Na poziomie dolnej części rozporka i w odległości trzech palców




Ryc. 5

od niego na przedniej ściance prawej nogawki znajduje się duże rozdarcie (b), które jak to widać, zaczęło się od otworu w środku, a następnie poszło ku górze, ku środkowi ciała i na dół. Brzegi otworu strzępiaste.

Na przedniej powierzchni kalesonów na poziomie prawej kieszeni spodni znajdują się w odległości jegnego cm. od siebie dwa otwory (c) o brzegach postrzępionych. Zasadzenie dokoła tych otworów przedstawia się w postaci dwuch półkoli, które wtedy tworzą jedno całe koło, gdy przestrzeń wolną od zasadzenia się zmarszczy i otwory zbliży do siebie. Jeden z owych otworów jest nieco większy, drugi mniejszy.

Na dolnej części koszuli po stronie prawej od przodu znajduje się dziura wielkości monety złotowej o brzegach postrzępionych. Dokoła otworu nieobfite o wąskim pasie zasadzenie, zaś po stronie zwróconej do ciała w promieniu kilku cm. intensywne zasadzenie głównie w części górnej, zaś w części dolnej pasmowata przerwa w zasadzeniu i znowu poniżej półksiężycowate zasadzenie.

Po dokonaniu oględzin wydano następujące orzeczenie. Po zapoznaniu się z nadesłanymi wyjaśnieniami, a zwłaszcza z odpisem protokułu sekcji zwłok W. oraz po przeprowadzeniu makroskopowym badań dziur, znajdujących się w kieszeni spodni, w kalesonach i koszuli, stwierdzam, co następuje:

1. Jedna dziura w kieszeni (prawej spodni), dwie dziury w kalesonach i dziura w koszuli (wszystkie po prawej stronie ciała od przodu) posiadają dokoła brzegów wyraźne zasadzenie tego typu, jakie zwykle spotyka się przy strzałach z broni palnej. Na mocy danych, zawartych w protokule sekcji, jako też cech, jakie posiadają wymienione wyżej dziurki, można niemal z zupełną pewnością wnosić, iż dziurki te pochodzą od postrzału, przy czym wyraźne zasadzenie najbliższego otoczenia na wszystkich warstwach odzieży po jednej i po drugiej stronie wskazuje na to, że strzał padł z prawej kieszeni spodni, gdzie musiała znajdować się broń palna.

2. Z ilości otworów w odzieży zmarłego i faktu ustalonego przez sekcję zwłok, że była tylko jedna rana postrzałowa w obrębie miednicy po stronie prawej, wynika, iż z prawej kieszeni w brzuch padł tylko jeden strzał. Drugi otwór w kieszeni spodni nie posiada w swych brzegach widocznego zasadzenia, zresztą jeśli nawet i ten otwór zrobiła kula (co nie jest wykluczone, gdyby przeszła ona przez gruby zwitek materiału np. chusteczkę) to wyjść musiała, nie zraniwszy ciała (brak drugiej rany postrzałowej na ciele), a więc być może przez dużą dziurę w pobliżu rozporka, ktora — możliwie została dodatkowo jeszcze czemś rozerwana. W każdym razie drugi (nie posiadający wyraźnego zasadzenia) otwór w kieszeni i duża dziura w rozporku co do ich pochodzenia dokładnie określić się nie dadzą, jeśli chodzi o wyjaśnienie tylko na podstawie dowodów rzeczowych i tych danych, jakie przez Pana Sędziego podane zostały do wiadomości.

3. W chwili strzału przednia część kieszeni została zwrócona ku górze do kalesonów w kierunku postrzału w ciało. Dwa otwory w kalesonach, jak to się przy dokładniejszym badaniu i rozważaniu okazuje, pochodzą od jednego postrzału, bowiem znajdują się one blisko obok siebie i ka'dy z nich (jeśli materiał nie jest pofałdowany, lecz gładko rozprostowany) posiada tylko po jednej stronie obwódkę sadzy w postaci nieregularnego półkola, jeśli natomiast w tym miejscu materiał odpowiednio pofałdować, to okazuje się, że oba otwory w bezpośrednio ze sobą stykających sie płaszczyznach układają się w ten sposób, iż tworzą jedną dziurkę (podwójna), a rąbek zasadzenia wtedy jest nieprzerwany i tworzy pas kolisty. Na mocy tych rozważań i prób, poczynionych na kalesonach wnoszę, iż obie te dziurki powstały od jednego strzału w materiał pomarszczony.

4. We wniosku ostatecznym stwierdzam, że strzał, który ugodził W. i stał się przyczyną jego śmierci, padł z broni palnej, znajdującej się w prawej kieszeni spodni zmarłego i był strzałem pojedyńczym. Nie ma danych przedmiotowych na to, by przypuszczać, że z tej samej kieszeni padł drugi strzał.

W toku śledztwa okazało się, że istotnie z kieszeni zabitego został oddany tylko jeden strzał. Po zakończeniu śledztwa sędzia powziął następujące postanowienie: „Ponieważ nikt ze świadków nie widział momentu strzału i nikt nie mógł podać, wśród jakich okoliczności padł strzał, nie można z dokładnością stwierdzić, czy strzał padł w momencie, gdy W. pośliznął się i upadł z ławki, czy też gdy podejrzany ten rewolwer wyrywał. Nikt ze świadków nie widział tego rewolweru w rękach awanturujących się, a więc orzeczenie biegłego, że strzał padł z kieszeni, zgadza się z okolicznościami sprawy.

Prawie wszyscy świadkowie stwierdzili, że W. posiadał rewolwer. Wobec powyższego twierdzenie podejrzanego, iż chciał wydrzeć W. rewolwer, gdyż ten mu nim groził i że wtem rozległ się strzał, zasługuje na wiarę. Śledztwo stwierdziło, że W. padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, że wobec tego nie ma widoków, by dalsze prowadzenie śledztwa mogło dostarczyć podstawy do rozprawy głównej, przeto na mocy art. 271 k. p. k. postanowił sprawę niniejszą skierować do urzędu prokuratorskiego w celu złożenia wniosku o umorzenie sprawy". Prokuratura wyraziła swą zgodę na umorzenie śledztwa. Dalsze kroki ojca zabitego o przyznanie mu praw oskarżyciela posiłkowego i wznowienie śledztwa zostały załatwione odmownie.

Podobieństwo obu przypadków tak pod względem przebiegu jak i epilogu postępowania sądowego uderzające. I w jed ym i w drugim strzał padł z prawej kieszeni spodni denata, w obu jeden tylko strzał ugodził w ciało zabitego. A co może najbardziej znamienne dla obu, to fakt rozdarcia dolnego brzegu kieszeni, w której znajdowała się broń, stanowiąca własność ofiary. Tłomaczy się to w (danych warunkach) jedynie tym, że do kieszeni wprowadzony został przedmiot znacznie większy w swej objętości, niż na to pozwalają rozmiary wejścia do kieszeni, a z drugiej, że wewnątrz kieszeni odbywało się szamotanie, zmierzające ze strony napadniętego do odprowadzenia wylotu lufy broni w kierunku od ciała, co dowodnie zadokumentował przypadek pierwszy (zranienie postrzałowe palców lewej ręki i postrzał prawej nogawki spodni nazewnątrz), ze strony zaś atakującego — chęć skierowania broni w stronę ciała ofiary. W obu nastąpił postrzał w dolną część brzucha napadniętego. Wprawdzie w przypadku, gdzie z kieszeni padł tylko jeden strzał, moment usiłowania odwrócenia lufy broni od powierzchni swego ciała nie został tak plastycznie uzasadniony, jak w pierwszym, gdzie zostały zranione palce lewej ręki, lecz i tutaj wolno domyślać się tej możliwości, naturalnej zresztą i wynikającej z samoobrony, a to w postaci rozdarcia dolnej części kieszeni i dużej dziury w pobliżu rozporka, choć istotnie strzał w tym momencie nie padł i nie ma przekonywujących dowodów na to, że dziury te pochodzą od szamotania sie dwu rąk w kieszeni. Dziury te przecież mogły po-

wstać od wypchnięcia lufy broni przez kieszeń i nogawkę. Przypadek pierwszy na tyle pod tym względem był charakterystyczny, że znalazł swój wyraz w formie poprzednio wymienionej: „wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, aby ten, kto stara się skierować broń ku przodowi i dołowi, by nie być zranionym w brzuch, mógł sam wystrzelić do siebie bez przymusu ze strony osoby drugiej, raczej strzał był spowodowany przez tę drugą osobę".

Tłumaczenie się oskarżonych, że strzały zostały spowodowane w chwili zamierzenia odebrania broni napadniętemu, który trzymał ją w prawej kieszeni, okazało się dla nich nadzwyczaj szczęśliwe, albowiem i w jednym i w drugim wypadku zostali oni uniewinnieni, przy czym w drugim wyraźnie zaznaczono, że śmieć W. była wynikiem nieszczęśliwego wypadku, wobec czego nie doszło nawet do rozprawy głównej.

Ze stanowiska ekspertyzy nasuwa się następujące wyjaśnienie tych przypadków. Poza wszelką wątpliwością pozostaje fakt wprowadzenia ręki napastnika do kieszeni zabitego, rzekomo w celu odebrania mu broni, którą on napewno w ręku własnym trzymał, a w momencie wepchnięcia ręki atakującego, zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, ponieważ w przypadku wyrwania mu jej, mógł się liczyć z oddaniem do niego strzału i to z jego własnego pistoletu. Oczywiście więc, iż rzeczą pierwszej doniosłości w chwili szamotania było do odebrania broni nie dopuścić, a w razie przemocy fizycznej i chęci czynnej oddania do niego strzału, broń tę odwrócić, by nie zostać zranionym. Tego właśnie usiłowania przejawem było przestrzelenie B. palców lewej ręki, którą bezwątpienia chciał lufę broni skierować od siebie nazewnątrz, co przy jednym strzale mu się udało, przy drugim niestety zawiodło i dlatego został postrzelony. W przypadku drugim takiego dowodu samoobrony zdobyć się nie dało, choć, jak już zaznaczono, na podstawie dziur w kieszeni i nogawce w pobliżu rozporka, wolno się go domyślać. Wobec czego zarówno w jednym jak i w drugim skutki szamotania się rąk w kieszeni należałoby raczej potraktować jako nieostrożność niż nieszczęśliwy wypadek.

Jeżeli bowiem ktoś wiedząc, że wróg jego dąży lub przygotowany jest na to, by przy nadarzającej się sposobności uczynić krzywdę z broni palnej, znajdującej się w kieszeni tegoż wroga, i stara się temu zapobiec czynnie, to jednocześnie winien liczyć się z tym, że przy odbieraniu broni nabitej (gdyż innej obawiać by się nie potrzebował) może spowodować wystrzał, którego skutki są nieprzewidziane, lecz mogą się okazać zgubne tak dla zdrowia jak i dla życia, a mimo to decyduje się na odebranie broni przemocą, to powinien przewidzieć możliwość takiego efektu.

Skoro nie postępował ostrożnie, winien ponosić odpowiedzialność za swój nieostrożny czyn, tym więcej że skończyło się to śmiercią napadniętego. Napadnięty nie atakował z bronią w ręku, gdyż broni tej w chwili szamotania się u napadniętych nikt nie widział, nie było więc rzeczywistych pozorów groźby dla życia, zdaniem naszym nie było również miejsca na zastosowanie stanu obrony koniecznej. Zabici wyraż-

nie zostali zaatakowani przez napastników, postrzeleni i dopiero wówczas pozbawieni broni. Takie rozumowanie, abstrahując od chęci umyślnego zabójstwa, wydaje się nam bardziej przekonywające, niż przyjęcie tezy nieszczęśliwego wypadku.

Zapewne, że temu rozumowaniu z punktu widzenia prawniczego możnaby postawić zarzuty nieścisłości, bądź też nieznajomości interpretacji odpowiednich pojęć, bowiem pole interpretacji jest bardzo rozległe. Sąd orzekający znajduje się jeszcze w trudniejszych warunkach, dociekając prawdy materialnej, uwzględnić musi całokształt okoliczności wypadków, ocenić dowody rzeczowe i rozważyć wartość zeznań świadków, a wiemy, jak ci ostatni są niepewni. W danym razie na świadkach polegać nie można, bo nie widzieli (a i widzieć zresztą nie mogli), co się działo w kieszeni napadniętego. Z drugiej zaś strony, opierając się tylko na rezultacie ostatecznym śledztwa i wyroku sądowego, łacno możnaby przyjść do mylnego przekonania, że spowodowanie śmierci przez postrzał z broni własnej ofiary w jej kieszeni się znajdującej, czy też może nawet z broni napastnika do kieszeni napadniętego włożonej, to zgoła wygodny i bezpieczny sposób uniknięcia przykrych skutków dla sprawcy.

W myśl powszechnie przyjętej zasady, wszelkie wątpliwości i niejasności tłumaczyć należy na korzyść podsądnego (in dubiis pro reo), a że w obu tych przypadkach wątpliwości te były, więc nic dziwnego, że oskarżeni zostali uwolnieni od odpowiedzialności. Przypadki powyższe nie tylko są ciekawe ze stanowiska ekspertyzy, posiadają one również znaczenie wychowawcze i zapobiegawcze na przyszłość. Wskazują, z jak wielką subtelnością i wnikliwością, a jednocześnie z daleko posuniętą ostrożnością należy rozważać nie tylko poszczególne fragmenty, lecz i całość zagadnienia, aby dojść do możliwie obiektywnej oceny wydarzeń.

---

**Koledze drowi St. Manczarskiemu składam gorące podziękowanie za wykonanie rysunków do niniejszej pracy.**

*BUHL,*
*dyrektor kryminalny*
*Szczecin*

# PODPALENIA I ICH ZWALCZANIE NA POMORZU NIEMIECKIM

## Z PRAKTYKI I TECHNIKI KRYMINALNEJ

Szkody spowodowane przez pożary w Niemczech znawcy oszacowali przed kilku laty na 400 milionów marek rocznie. Dokładnych cyfr nie mamy, gdyż nie podobna było ująć statystycznie nie ubezpieczonych wartości rzeczowych, a również takich, za które wypłacają odszkodowanie zakłady nie podlegające państwowemu urzędowi nadzorczemu ubezpieczeń prywatnych. Takimi zakładami są przede wszystkim t. zw. towarzystwa pomocy w szkodach ogniowych[1].

Prowincje pruskie bardzo się różnią między sobą w budowie gospodarczej i nie łatwo je porównywać pod względem szkód ogniowych. Prawie czysto rolniczy charakter noszą Prusy Wschodnie, Pogranicze, Pomorze i Szlezwig-Holsztyn. W prowincjach tych szkody ogniowe zdarzają się, rozumie się, najczęściej, gdyż spotyka się tam jeszcze bardzo często łatwo zapalny dach, a nadto tamtejsze lekkie budynki lepione z gliny są bardziej narażone na ogień, niż w okolicach, posiadających przeważnie tęgie budowle z kamienia.

Z wymienionych prowincji, Pomorze stoi od dziesiątek lat na czele pod względem odszkodowań. Pozostałe prowincje — licząc na głowę ludności oraz procentowo na sumę ubezpieczeniową — mają znacznie niższe szkody.

[1] Towarzystwa pomocy w szkodach ogniowych tworzyły się w czasie, gdy ubezpieczenie od ognia publiczne i prywatne było jeszcze mało rozwinięte. Powstawały przez łączenie się bądź pojedyńczych właścicieli, bądź kilku miejscowości. Rzadko sięgają poza obwód okręgu ziemskiego. Świadczenia ich polegają szczególnie na wartościach rzeczowych, np. na dostarczaniu pokarmu. Obecnie nie spełniają już poważniejszych zadań. Dlatego nie chcemy się bliżej nimi zajmować w ramach niniejszej pracy.

Naturalne przyczyny pożaru należą w wymienionych prowincjach do tego samego rodzaju. Zatem wypadki pożarów na Pomorzu występujące ponad przeciętną ilość zaliczyć należy do podpaleń rozmyślnych. Szereg faktów potwierdza to zdanie.

1. W czasie wojny i inflacji szkody pożarowe wykazywały na Pomorzu ten sam niski odsetek, co we wszystkich innych prowincjach. Ów spadek szkód pożarowych można tylko w ten sposób wytłumaczyć, że ze względu na zniszczenie olbrzymich wartości rzeczowych w skutek działań wojennych, zaczęto wartości rzeczowe cenić bardziej niż przedtem. Obniżka szkód pożarowych w okresie inflacyjnym tłumaczy się obniżką wartości pieniądza. Po prostu nie opłacało się wówczas podpalać. Podpalacz mógł sobie obliczyć, że przy postępującej obniżce wartości gotówki, otrzymałby zaledwie ułamek wartości zniszczonego domu. Lata wojenne i inflacyjne dają nam zatem miarę, ile szkód pożarowych należy sprowadzić do przyczyn naturalnych.

2. W kilku okręgach prowincji pożary były w ostatnich dziesiątkach lat szczególnie liczne. Natomiast istnieją okręgi ziemskie, które można nazwać „dobrymi"—tak mało tam było szkód pożarowych. Posiadamy statystyczny materiał od roku 1886. Widać z niego, że pewne okręgi stanowiły dla publiczno-prawnych towarzystw ubezpieczenia od pożaru jaskrawe tereny ujemne, gdy inne okręgi osiągały zawsze nadwyżki. Tymczasem nie było różnic gospodarczych między okręgami obfitującymi w pożary a okręgami wykazującymi mniej liczne wypadki.

3. Liczba pożarów stale się zmniejszała w prowincji cierpiącej na plagę częstych pożarów, gdy się udało oddać podpalaczy w ręce sprawiedliwości. W kołach fachowych nie istniały wątpliwości, kto był zainteresowany w podpaleniach. Udowodniono w sposób niezbity, że — oczywiście, tylko śród cząstki ludności — panowała dążność, aby przez podpalenia dojść do nowych budynków lub wogóle usunąć kłopoty gospodarcze.

4. W miastach, gdzie istnieją dobrze zorganizowane straże ogniowe, umyślne podpalenia prawie wcale się nie zdarzały. Zupełne bowiem zniszczenie budynku w mieście przez rozmyślne podpalenie jest wprost niemożliwe, z powodu szybkiego wkraczania straży ogniowej. Na wsi organy przeciwpożarowe nie stały na wysokości zadania wobec praktyk podpalaczy. Tłumaczy się to różnymi okolicznościami.

W trapionych podpaleniami okolicach zupełnie brak było u ludności woli do wyjawiania przyczyn pożarów. Właściciele uważali za

rzecz poniekąd zrozumiałą, że stare budynki padają ofiarą pożarów, a sumy ubezpieczeniowe idą na wznoszenie nowych. Właściciel spalonego budynku, czy uczestniczył sam w podpaleniu, czy nie, nie pomagał w wyjaśnieniu przyczyny pożaru. Również reszta mieszkańców okazywała ten sam nastrójj i nikt nie miał odwagi udzielić władzom śleczym pomocy w dochodzeniu przyczyn. Świadkowie jawnie się wstrzymywali z zeznaniami — często dlatego, że u nich paliło się już kiedyś, lub wkrótce mogło się palić; zresztą zaś — ponieważ chcieli uniknąć osobistych nieprzyjemności lub byli z dotkniętym przez pożar właścicielem spokrewnieni, spowinowaceni lub zaprzyjaźnieni. Bezsprzecznie panowało w tych kołach ludności pojęcie, że to nie żadna zbrodnia, gdy budynek, za który płacono przez dziesiątki lat premie przeciwpożarowe, rozpadnie się nareszcie, zburzony „na ciepło". Panowało przekonanie, że tylko towarzystwa ubezpieczeń są zainteresowane w karaniu podpalaczy, aby były wolne od odszkodowania. Ten sposób myślenia wyjaśnia, czemu areszt śledczy lub nawet skazanie za podpalenie nie pociągały za sobą tak hańbiących skutków w opinii ogółu wiejskiego, jak np. przy kradzieżach lub innych przestępstwach. Zapanowała istna plaga pożarowa.

Władze zainteresowane w zwalczaniu plagi podpalań, szczególnie publiczno-prawne zakłady ubezpieczeń, próbowały, oczywiście, występować przeciw tej zarazie uciekając się do pewnych środków. A więc znacznie podwyższano stawki premiowe dla miejscowości lub całych okręgów, odznaczających się rażącą częstością pożarów, lub nakładano obowiązek osobistego ubezpieczenia do 25%. Dotknięci pożarem musieli w takich wypadkach pokrywać szkody częściowo sami. Środki te jednak nie zdołały doprowadzić do skutecznej poprawy.

W okolicach zarażonych plagą pożarów, gdzie, jak już powiedziano, zbrodni podpalenia nie uważano za zbrodnię, rzemieślnicy budowlani osiągali znaczne zyski ze stawiania nowych budynków. W latach, gdy bezrobocie trapiło w Niemczech liczne rzesze jak widmo natrętne, rzemieślnicy budowlani odczuwali spalenie się budynku za pożądaną okazję do uzyskania pracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w podobnych warunkach powstawały nawet dobrze zorganizowane bandy podpalaczy, działające w poszczególnych miejscowościach. W niektórych okolicach prowincji podpalacze należący do takich band wychodzili daleko poza granice swego okręgu. Zaznajamiali podpalaczy z „interesantami pożarowymi", „pogorzelcy", jeśli nie znano ich już z powszechnych pogłosek. Rzecz jasna, że w takich warunkach było wszystko gotowe,

co wymagało gładkiego podpalenia. Właściciel, który życzył sobie, aby się spalił, wiedział, z jaką sumą odszkodowania należało się liczyć, w jakich rozmiarach i za jaką cenę uzyska nowe budynki. Przedsiębiorca budowlany, który przeprowadził podpalenie lub kazał go dokonać brał na siebie rolę biegłego przy szacunku szkody ogniowej. Tym sposobem osiągnięto, że suma odszkodowania wystarczała na postawienie pożądanego, przeważnie większego, budynku nowego. Aby uzyskać szybką wypłatę odszkodowania, pogorzelca odstępował je przedsiębiorcy budowlanemu, który miał wykonać nową budowę. Tym sposobem zapobiegano zwłoce z wypłatą z powodu podejrzeń o podpalenie przeciw pogorzelcowi.

Wobec takich stosunków, władze śledcze przed objęciem władzy przez rząd narodowo-socjalistyczny były bezsilne. Urzędnicy żandarmerii, policji kryminalnej i policji gminnej, którym powierzano dochodzenia, dokładali starań, aby wyjaśnić poszczególne pożary. Kiedy niekiedy dochodziło nawet do zasądzenia podpalaczy. Działo się to jednak przeważnie wtedy, gdy szło o podpalaczy, którzy wzniecali pożary z innych pobudek zbrodniczych, niż tu opisane. Pożary wzniecone z przyczyn gospodarczych pozostawały nie wyjaśnione, ponieważ właśnie śród ludności istniała neutralność wyżej opisana. Pogorzelców oczywiście także powiadamiano, gdy podpalenia dokonała kolumna podpalaczy. Wobec urzędników śledczych wytworzyła się swoista taktyka obrony. Taktyka ta opierała się na zasadzie, że należy, aby pogorzelca taki jak najmniej mówił i miał do rozporządzenia świadków, którzyby swymi zeznaniami osłabili przypuszczalne okoliczności obciążające. Operowano rzekomymi aktami zemsty przeciwników politycznych, odprawionymi włóczęgami, umysłowo chorymi i innymi możliwościami. Z powodu gotowości takich świadków do usunięcia z drogi wszelkich obciążeń, dowiedzenie komuś winy przez władze śledcze na podstawte poszlak było nadzwyczaj trudne. Znaczną część postępowań musiano umorzyć z braku dowodów. Gdy zaś doszło do tego, że kiedyś zaskarżono podobny wypadek, wówczas kończył się on prawie regularnie uwolnieniem podsądnego. Nie należy się dziwić, że w takich okolicznościach wytworzyła się rezygnacja śród urzędników, którym poruczano wyjaśnienie wypadków podpalania. Znali oni aż nadto dobrze poglądy pogorzelców na te sprawy. Pogorzelcy byli święcie przekonani, że sądy mogłyby tylko wtenczas ich skazać, gdyby urzędnicy, którym powierzono dochodzenie, dostarczyli sprawcy... przykładającego zapałkę. Wszystkim urzędom zainteresowanym w zmianie tych stosunków zabrakło na koniec energii, aby hamować to przestępstwo.

Dopiero po objęciu władzy przez władze narodowo-socjalistyczne zastosowano ogólnie znane i wypróbowane środki do walki z przestępstwem. W prowincji pomorskiej krajowy urząd policji kryminalnej wziął na siebie przewodnictwo w zwalczaniu plagi pożarowej rozpanoszonej we wszystkich stronach prowincji. Dnia 1.V.36 ustanowiono, za zgodą nadprezydenta i prezydentów rejencyjnych w Szczecinie i Koźlinie, umyślną służbę do zwalczania podpaleń. Kierownictwo tego urzędu spoczywa w rękach komisarza kryminalnego. Urzędników pracuje 10, a przydziela się więcej, gdy potrzeba. Ten urząd służby specjalnej jest urzędem do zbierania informacji o wszystkich pożarach, jakie się zdarzają w prowincji. Dzięki temu ma w każdej chwili rzut oka na stosunki pod tym względem — zarówno co do częstości podpaleń, jak i przyczyn. Oprócz tego uzyskał on od policji miejscowej wykaz wszystkich pożarów, które wydarzyły się od 1.V.1928. Może sobie więc jasno przedstawić okoliczności, w jakich zdarzały się podpalenia od owego czasu, zwłaszcza że władze policji miejscowej musiały zajmować stanowisko wobec każdego z wypadków pochodzących z lat poprzednich.

Kryminalne prace policyjne na wsi wykonują przeważnie urzędnicy żandarmerii. Rozumie się, że urząd służby specjalnej zapewnił sobie skuteczną współpracę żandarmerii. Wychodząc z założenia, że aby wykryć podpalaczy czy też przyczyny podpalenia, potrzeba urzędników odpowiednio ku temu przygotowanych, wyznaczono w porozumieniu z właściwym przełożonym służbowym na każdy okręg ziemski jednego urzędnika żandarmerii, w większych zaś okręgach dwóch do trzech, jako urzędników do badania pożarów i wyszkolono ich należycie [1]. Również w miastach specjalnie uzdolnionych urzędników wyznaczono do badania pożarów; w każdej potrzebie są oni do rozporządzenia urzędu służby specjalnej. Urząd służby specjalnej rozporządza więc, prócz własnych urzędników całej prowincji, również dostatecznym zespołem biegłych pracowników, umyślnie wyszkolonych do tej gałęzi służbowej. Tym sposobem stworzono rękojmię, że każdy wypadek pożaru potraktuje się od samego początku z należytą znajomością rzeczy. Biegłych miejscowych urzędników policyjnych nie wyłącza się z tej roboty, gdyż znają oni dobrze miejsca i osoby.

---

[1] Przy wyborze tych urzędników rozstrzygało dotychczasowe ich doświadczenie w zakresie badania pożarów oraz inne uzdolnienia.

Umyślnie się szkoli do badania pożarów wszystkich urzędników policji kryminalnej, żandarmerii i policji gminnej w Instytucie policyjnym w Charlottenburgu. Jeśli urzędnicy wyznaczeni do służby pożarowej tego przeszkolenia jeszcze nie mieli, kierowano ich na odpowiednie kursy przy krajowym urzędzie policji kryminalnej.

*TADEUSZ MARKIEWICZ,*
*nadkomisarz P. P.*

# PRZECIĄŻENIE

W dwudziestym roku istnienia organizacji policyjnej w niepodległej Polsce, po tylu najrozmaitszych doświadczeniach i próbach, dochodzimy do wniosku, że w organizacji naszych jednostek wykonawczych są niedomagania. Coś jest nie w porządku! Niemal każdy komendant powiatowy, każdy kierownik komisariatu i komendant posterunku utyskuje i narzeka. Utyskiwania te bynajmniej nie mają źródła w osłabieniu ducha patriotycznego, narodowego, czy obywatelskiego wśród personelu policji, bo jesteśmy świadkami nadzwyczajnych wysiłków w dziedzinie pracy policji na polu ogólnej akcji społecznej (pomoc bezrobotnym, dożywianie dzieci, budowa samolotów, szkół powszechnych i t. p.); nie można też doszukiwać się zła w wyczerpaniu umysłowym i fizycznym starzejących się policjantów, bo przecież od szeregu lat korpus nasz istotnie systematycznie odmładza się wychowankami prawidłowych szkół przygotowawczych; i nie można też powiedzieć, abyśmy pod względem ogólnym organizacyjnym się cofali, gdyż jesteśmy świadkami rozbudowy aparatu bezpieczeństwa i ulepszeń w dziedzinie łączności, środków lokomocji, środków technicznych, szkolnictwa, zaopatrzenia, uzbrojenia i t. d. Słowem, w każdej dziedzinie idziemy naprzód, a jednak te utyski pesymizmu są, komendanci powiatowi, kierownicy komisariatów i komendaci posterunków narzekają. Coraz więcej widzi się tych przełożonych zafrasowanych, smutnych, bez wyrazu uśmiechu na obliczach, tak w urzędzie jak i na zewnątrz, tak w odprawach służbowych, jak i na skromnych pogadankach towarzyskich. I stwierdzamy, że Klub Oficerski nie nęci, zebrania towarzyskie poszły w kąt, lektura i fachowe piśmiennictwo literackie oficerów niknie, w świetlicach dla szeregowych rozmowa snuje się tylko na temat służbowy, a udział w nich szeregowych coraz skromniejszy. Kierownik komisariatu i komendant posterunku coraz mniej widoczny

na zewnątrz, bo siedzą i piszą, piszą i jeszcze raz piszą. I jeszcze darowałbym sobie kierownika komisariatu, bo struktura organizacyjna lepiej pomyślana na dłuższą przyszłość w odniesieniu do tej jednostki wykonawczej, wsparta ewentualnie przez filar miejscowego wydziału śledczego, czy komórki śledczej, od czasu do czasu pozwala mu na wymuszony bodaj uśmiech, ale nie mogę przemilczeć prawdy co do najniższych jednostek wykonawczych, tj. posterunków i ich bezpośrednich przełożonych, niektórych komend powiatowych.

Artykuł p. inspektora Władysława Łozińskiego w nrze 5 Przeglądu Policyjnego z roku 1936 p. t. „W obronie posterunku", to jakby czarna plama na naszym horyzoncie, która wzbudziła powszechne zainteresowanie. Zainteresowanie to nie przejdzie bez echa! I wierzę, że wywoła poważne dyskusje w sferach odpowiedzialnych za należytą organizację pracy w policji i jej prestige. P. inspektor Łoziński podał stan faktyczny, nie wchodząc w przyczyny i skutki, jakie złożyły się na ten smutny dzisiejszy stan rzeczy. Ja pójdę nieco dalej i dorzucę kilka słów w tym właśnie kierunku.

Ażeby temat możliwie dokładnie wyczerpać, musimy sięgnąć do tabel porównawczych i przedstawić zadania i obowiązki posterunków w latach ubiegłych w zestawieniu z dzisiejszymi. W tym celu, biorąc za podstawę tereny województw małopolskich, dzielę lata ubiegłe na trzy okresy, mianowicie: 1918—1925, 1926—1930 i 1931 — 1936, jako okresy szczególnie zaznaczające się w działalności posterunków policji.

W pierwszym okresie widoczna była wybitnie organizacyjna praca wewnętrzna przy prymitywnych wymogach ze strony władz. To okres szkolenia i doskonalenia technicznej strony służbowej, z uwagi na świeży, niezunifikowany element obsad posterunków. Czynności administracyjne i sprawy zlecone — to bardzo szczupły zakres pracy policji, gdyż istnieją specjalne organy wykonawcze w postaci policji miejskiej i gminnej po wsiach. Organy samorządu, a więc t. zw. naczelnicy gmin ze swoimi zastępcami i policją wiejską są głównym aparatem wykonawczym władz administracji ogólnej i władz sądowych. W każdej gminie (dzisiaj w gromadzie) policja niejako posiadała swój organ wykonawczy w osobach naczelników gmin i funkcjonariuszów policji wiejskiej, ewentualnie wartowników stałych (stróżów), którzy na zasadzie postanowień ustawowych byli odpowiedzialni za bezpieczeństwo publiczne w gromadach. W poczuciu tej odpowiedzialności naczelnik gminy i radni gminni wykonywali służbę zapobiegawczą zasilając ją w razie potrzeby we własnym zakresie kolejnymi wartami przy szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa obiektach, a więc kościołach i cmenta-

rzach, szkołach, folwarkach, urzędach pocztowych, zakładach przemysłowych i t. p.

W okresie tym policja państwowa przede wszystkim wykonywa służby patrolowe i dochodzenia. W wykonywaniu służb korzysta z nieskomplikowanych i prostych przepisów prawnych, posługuje się szerokimi uprawnieniami w dziedzinie doprowadzania, zatrzymywania czy też aresztowania osób, a czynności swoje represyjne biurowo ujmuje w prostych t. zw. doniesieniach karno - administracyjnych i karnosądowych.

Oczywiście przy tych prostych i nieskomplikowanych zadaniach i obowiązkach stan osobowy jednostek wykonawczych, jakkolwiek jakościowo bardzo nędzny, ilościowo jest wystarczający, choć bandytyzm, zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa publ., strajki i czynności asystencyjne są dość częste.

Okres drugi 1926 — 1930 to wybitna unifikacja osobowa, rozwój wyszkolenia, a właściwie doszkolenia, praca organizacyjna w jednostkach wyższego rzędu, ich rozbudowa i zaczątek przeciążenia jednostek wykonawczych. W tym okresie zaczyna się unifikacja przepisów prawnych, stwarzanie polskich przepisów karnych i karno-administracyjnych, które w szerszej mierze interesują przede wszystkim jednostki wykonawcze. Władze nie mogąc opanować dużej ilości nowych przepisów prawnych, ogólnie z początku dają policji spokój i wytwarza się stan taki, że policja sama uprzedza rozporządzenia wykonawcze i ze szkodą dla własnej organizacji podejmuje się coraz więcej narzucanych jej czynności. Pod koniec tego okresu stwarza się w łonie policji instytucja wykonawcza w postaci znakomicie działających oskarżycieli publicznych w sądach grodzkich, prokuratorowie zaczynają coraz bardziej korzystać z nowych przepisów postępowania karnego przerzucając na policję czynności sądowe, albowiem policja wykazuje szerszą inicjatywę, pośpiech w załatwianiu spraw i sprawniejszą organizację w ujmowaniu prymitywnych problemów karnych, aniżeli sędziowie śledczy i sędziowie karni po sądach grodzkich. Nie mniej również władze administracyjne przerzucają na policję coraz szersze obowiązki w dziedzinie nadzoru nad organizacjami i stowarzyszeniami politycznymi i społecznymi, odciążają siebie od załatwiania zbyt dużej ilości spraw karno-administracyjnych uprawniając policję do mandatowego karania, odciążają siebie od rejestracji różnych przejawów w problemach administracyjnych przerzucając te dziedziny czynności na jednostki wykonawcze i policyjne.

W konsekwencji tego stanu rzeczy: posterunki rejestrują stowa-

rzyszenia, jakkolwiek o każdym fakcie powstania stowarzyszenia donoszą niezwłocznie władzy;

rejestrują samobójstwa, jakkolwiek o każdym fakcie samobójstwa donoszą niezwłocznie właściwej władzy;

sporządzają wykazy skonfiskowanej (zakwestionowanej) broni, jakkolwiek o każdym fakcie wykrycia nielegalnie posiadanej broni natychmiast właściwej władzy donoszą;

sporządzają miesięczną statystykę wypadków drogowych, jakkolwiek o każdym wypadku bezpośrednio po jego nastąpieniu właściwej władzy donoszą;

sporządzają podwójne i potrójne, a często i w więcej ilości egzemplarzy jedne i te same relacje (zawiadomienia), ażeby jednocześnie wystarczyły dla kilku władz wyższego rzędu;

tracą czas na telefoniczne zawiadamianie władz o zaszłych wypadkach z reguły w dwu, a częstokroć i więcej seriach telefonogramów, bo jednobrzmiąca treść potrzebna jest dla kilku władz wyższego rzędu;

przejmują cały szereg czynności wykonawczzch administracyjnych, które poprzednio wykonywały samorządy, a szczególnie organy t. zw. policji miejskiej i wiejskiej, systematycznie w tym okresie likwidowanej przez poszczególne gminy i t. d. i t. d.

W konsekwencji pod koniec tego okresu na posterunkach szczególnie zaczyna się przeładowanie poleceń i nadmiar czynności, który przełożeni krótko określili mianem „przeciążenia biurowego". I rozpoczęto akcję odciążania policji.

Okres trzeci 1931 — 1936, zdawało się — przyniesie faktyczne odciążenie. Tymczasem władze nie mogą tak łatwo zrezygnować ze swoich uprawnień, jakie już ustawowo uzyskały w stosunku do policji, i trudno im nie przyznać racji. Któż bowiem oskarżać będzie w sądach grodzkich, skoro instytucja dawnych funkcjonariuszów prokuratorskich została zlikwidowana i kto ma pilnować aresztowanych przez sądy grodzkie, skoro w sądach tych zlikwidowane zostały areszty sądowe. Również prokurator nie zrezygnuje ze swych uprawnień i nie ograniczy ilości dochodzeń w trybie art. 20 przep. wprow. do k. p. k., bo konsekwencjami karnymi z art. 286 k. k. zawsze wymusi wykonanie swych poleceń, nawet w wypadkach energicznych interwencyj ze strony przełożonych policyjnych, biorących dany posterunek w obronę. Starosta również nie może wydatnie odciążyć policji, bo w związku z przeprowadzoną w roku 1935 organizacją gmin zbiorowych okazało się, iż gminy te przez szereg lat nie będą się mogły wywiązać z obowiązków. Nawet mowy nie ma o tym, aby w najbliższej przyszłości:

1. oddały do dyspozycji posterunków areszty dla tymczasowego przytrzymywania zatrzymanych,

2. ustanowić mogły organy wykonawcze egzekucyjne,

3. przejąć mogły bodaj prymitywne czynności prewencyjne w dziedzinie utrzymania bezpieczeństwa, a przynajmniej porządku w gromadach wiejskich.

Jako stałe już, nagminne obciążenia zawisły nad posterunkami:

a. dochodzenia zlecane przez prokuratorów, tak właściwych, jak i niewłaściwych w trybie art. 20 przep. wprow. i przez sądy w trybie zwykłych zapisków i formalnych;

b. funkcje oskarżycielskie w s. g.;

c. doprowadzania do odbycia kar sądowych i admin.;

d. wszystkie prawie czynności z przymusowego postępowania adm., bo gminy przeważnie są niezdolne do ich wykonania;

e. funkcje zlecone przez władze sądowe i prokuratorskie wynikłe z zakresu dochodzenia i ścigania przestępstw oraz pomocnicze wynikłe z postępowania cywilnego (badania dat, generalii, stosunków majątkowych i t. d.);

f. najrozmaitsze czynności wynikłe z lokalnych potrzeb urzędowania sądów i władz adm. (asysty na rozprawach, asysty dla wójtów, komorników, egzekutorów podatkowych, organów skarbowych, komisyj sanitarnych, weterynaryjnych, cennikowych, targowych, drogowych, służby specjalne do doprowadzeń aresztowanych do sądów nie posiadających aresztów i t. d.).

Czynności te całkowicie pochłaniają obsadę posterunków, a jeśli chodzi o osobę kmdtów poster., to przecież należy wziąć pod uwagę, że każde zlecenie musi być zarejestrowane w książkach i zapisane w obowiązujących wykazach, a każde sprawozdanie z wykonanych czynności musi być przez kmdtów skontrolowane, poprawione i ostatecznie załatwione.

Statystyka godzin służbowych zużytych na czynności zlecone (które wyżej wyliczyłem) wykazuje na niektórych posterunkach nieprawdopodobne wprost cyfry i nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, iż 100% godzin służbowych przypada na te zajęcia. Są posterunki szczęśliwe, że się tak wyrażę, na których czynności te zajmują tylko 50% godzin służbowych obsady personalnej, ale poniżej tego procentu nie schodzi żaden posterunek w dzisiejszej sytuacji. Rzetelna statystyka pracy przeprowadzona przeze mnie za okres jednego kwartału roku 1936 wykazuje, że zajęcia biurowe pochłaniają całkowicie kmdtów posterunków, t. zn. wymagają od 8 do 10 godzin pracy dziennie na

posterunkach, w których rejonach nasilenie ludności przekracza 10.000 osób, a przestępczość jest przeciętna. Można sobie wyobrazić sytuację na tych posterunkach, które mają ponad 15 i 20 tysięcy ludności w rejonach i obfitują w poważniejsze przestępstwa. W takim stanie rzeczy mowy być nie może o należytej działalności prewencyjnej i represyjnej obsady policyjnej tudzież o jakiejkolwiek działalności zewnętrznej po stronie kmdta posterunku. Ten stan rzeczy wymaga niezwłocznych środków zaradczych, bo ani o pracy doszko'eniowej, wojskowej i fachowej, ani o nadzorze służbowym nad podwładnymi mowy być nie może, a z ubolewaniem niedługo stwierdzimy ujemne skutki w każdej dziedzinie pracy działalności policyjnej.

Zauważmy, że w okresie 1-szym i częściowo 2-gim uprawnienia proceduralne policji były szersze, a ograniczone one zostały polskim ustawodawstwem. Obecnie policjant nie ma prawa przymusowego doprowadzenia opornego świadka, a na doprowadzenie tymczasowe, zatrzymanie, czy na rewizję wygotowywać musi wnioski do najbliższego sądu i oczywiście decyzje sądowe doręczać następnie w ustawowych terminach zainteresowanym osobom. Aktu oskarżenia bez wyciągu z rejestru skazanych, czy wyciągu z ksiąg urodzin (jeśli chodzi o nieletnich) sądowi przedstawiać nie wolno, toteż w konsekwencji wszędzie trzeba pisać i pisać, akty dochodzeń na posterunkach zatrzymywać, terminarz biurowy powiększać i ciągle o terminach myśleć.

We wszystkich tych czynnościach, a szczególnie w dochodzeniach prokuratorskich pokonać trzeba szczególne trudności terenowe (zwłaszcza w powiatach górskich i podgórskich) „per pedes apostolorum", bo przecież środków lokomocji na posterunkach nie ma; do dochodzeń prokuratorskich wysyłać trzeba po dwu szeregowych (co przy obsadach dwu i trzyosobowych na posterunkach w okresie chorób i urlopów jest wykluczone); a jeśli się weźmie pod uwagę, że świadkowie czy podejrzani w okresach pilnych robót polnych ukrywają się przed policją, a protokółu sądowego na kolanie napisać nie można, bo jako nieczytelny i niemaszynowy zostanie zwrócony przez prokuratora — nikt się nie ździwi, że czynności te pochłaniają tyle godzin służbowych.

Z tego, co powiedziano wyżej, widać, że w zasadzie bardzo pięknie pomyślane dochodzenia prokuratorskie i funkcje oskarżycielskie są raczej w obecnym stanie rzeczy udręką dla kmdtów posterunków, a zabójstwem dla policji, nie przystosowanej organizacyjnie do tych czynności.

Nie tylko „w obronie posterunku", ale przede wszystkim w obronie autorytetu policji i władz bezpieczeństwa, pod których adresem tyle

ostatnio wytacza się zarzutów, należałoby co rychlej przemyśleć i zastosować środki zaradcze przeciw przeciążeniu.

Oczywiście, zasadniczo problemu tego nie rozwiąże się bez liczebnego powiększenia policji, jakkolwiek dziwne mi się wydaje, dlaczego kosztem policji, jej wyszkolenia, karności, wypoczynku i zdrowia wyczyszcza się archiwa sądowe, a zapełnia policyjne. Obecnie sędziowie i urzędnicy sądowi oraz administracyjni z nielicznymi wyjątkami ograniczają swe prace do godzin urzędowych, a kmdci posterunków, szeregowi na posterunkach i kmdci powiatowi ze swym personelem biurowym przy nakładzie nadprogramowych 3 do 6 więcej godzin dziennie podołać nie mogą obowiązkom.

Środki zaradcze mogą iść w dwu kierunkach:

1. albo należałoby zwrócić z błędnej drogi i co rychlej odciążyć policję przez nowelizację procedury karnej i odnośnych przepisów prawnych, które na policję nałożyły szczególne obowiązki i zadania;

2. albo prymitywnej strukturze posterunków nadać nową szerszą szatę organizacyjną przez utworzenie faktycznego biura, z jedną czy dwiema siłami pisarskimi i etatową maszyną pisarską, utworzenie instytucji dzielnicowych, szczególnie na posterunkach w miastach powiatowych i innych miastach większych oraz na posterunkach podmiejskich.

Zaopatrzenie posterunków i uposażenie w przybory pisarskie i biurowe nie pozostaje w żadnym stosunku do istotnych dzisiejszych wymogów pracy i nie można nad kwestią tą przechodzić do porządku dziennego, bo jesteśmy świadkami powszedniego przejawu, że kmdci posterunków zaopatrują się w nieodzowne dziś maszyny do pisania i przybory biurowe, kupują papier, atrament, ołówki, pióra i t. d., a przecież jedni czynią to z uszczerbkiem dla swych skromnych budżetów domowych, a inni poszukując źródeł nabycia uciekają się do niezupełnie właściwych sposobów tranzakcji handlowych. Powiedzmy sobie raz wreszcie prawdę, że ten stan rzeczy jest niewłaściwy i że trzeba z nim skończyć.

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć, że najwyższy już czas na stanowcze uproszczenie naszej wewnętrznej biurowości. Wszyscy przełożeni policyjni, poczynając od kmdta powiatowego, czy kierownika komisariatu, uporczywie twierdzą, że cały szereg zapisków i książek służbowych oraz akt prowadzonych przez poszczególne urzędy policyjne stanowi niepotrzebny balast. Do tematu tego powrócę w osobnym artykule szczegółowym.

*WITOLD MAKOWSKI,*
*nadkomisarz P. P.*

# UWAGI O WYCHOWANIU POLICJANTA

Co raz więcej i szerzej mówi się i pisze o konieczności podniesienia poziomu pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w korpusie policji.

Inspekcje wykazują w raportach kontroli brak zainteresowania się poszczególnych komendantów sprawą podniesienia poziomu wiadomości ogólnych. Wytykają brak troski o wychowanie i ukształtowanie charakteru policjanta polskiego na wzór i podobieństwo policjanta angielskiego, cieszącego się szacunkiem i miłością społeczeństwa.

Rozkazy wyższych przełożonych wyraźnie piętnują zaniedbywanie pracy wyszkoleniowej w dziedzinie obywatelskiego uświadomienia szeregowych.

Po okresach różnego nasilenia, różnych zagadnień mamy obecnie nastawienie na pracę kulturalno-oświatową, wychowawczą i pracę uświadomienia policjanta polskiego.

Fala — nie tylko słuszna, ale konieczna. Należy jedynie żałować, że fala ta przychodzi może trochę za późno, bo jednostki, które nie dorastają poziomem inteligencji, poziomem dobrego wychowania, dużo i to bardzo dużo potrafiły do tego czasu popsuć i zaszkodzić dobremu imieniu polskiego policjanta i honorowi jego munduru.

Nie mogę i nie będę szczegółowo roztrząsać wszystkich okoliczności i wyższych racji, które dzięki różnym przyczynom spowodowały, że jest tak, a nie inaczej.

„Policja jest cząstką społeczeństwa, posiada zwykłe ludzkie skłonności" — pisze sir John Moylan w swym artykule „Policja a ogół" zamieszczonym w Przeglądzie Policyjnym nr. 4 z r. 1937.

Zgadzam się w zupełności i dodaję od siebie: jakie społeczeństwo,

taka i policja. Społeczeństwo oddaje część siebie do służby państwu. Społeczeństwo oddało tę małą część i do służby policyjnej.

Jak wszystkie dziedziny służby państwowej, tak też i policja, po zakończonej wojnie, po unormowaniu się stosunków powojennych, po uspokojeniu się wzburzonych umysłów i rozszalałych w czasie wojny temperamentów — musiała być poddana ścisłej selekcji, musiała przejść przez sito, któreby oczyściło ją i odrzuciło element niepożądany. Jeżeli wogóle poruszam tę drażliwą kwestię, to tylko dlatego, iż mam wrażenie, że sito było za rzadkie.

Za czasów zaborczych społeczeństwo polskie bez względu na to, w jakim się zaborze znajdowało, nienawidziło policji. Tym się tłomaczy dotychczas częściowo brak zaufania, rezerwę czy też wprost wrogie ustosunkowanie się jego do swojej własnej policji polskiej. Społeczeństwo jednak zaczyna już zapominać o policjach zaborczych lub zgoła ich nie pamięta i nie zna.

Społeczeństwo zaczyna policję lubić, nabiera do niej zaufania, daje do tej policji co raz to lepszy element, zaczyna się z tą policją zżywać. O ten właśnie nowy element, o ten nowy narybek należy dbać i wychowywać go w duchu obywatelskim i dużo pracy poświęcić, by nie przesiąkł starymi tradycjami policyjnymi, które niestety pokutują w naszej policyjnej społeczności do dziś dnia.

Wśród starych policjantów mamy wielu bohaterów, którzy polegli w walce o bezpieczeństwo publiczne. Wśród starych policjantów mamy wielu ludzi, którzy swą rzetelną pracą z całym zaparciem się i poświęceniem pracują dla dobra służby. Są jednak, niestety, i tacy, co będąc sami zgoła nic nie warci, zarażają złymi skłonnościami swoje otoczenie.

Takie jednostki należy jak najprędzej usunąć z korpusu policji, gdyż właśnie one stoją na przeszkodzie normalnej pracy nad wychowaniem korpusu policyjnego.

Gdy zły policjant daje się wziąć w karby w oddziałach zwartych, to puszczony samopas i w braku lepszego użyty do pracy samodzielnej, naraża korpus policyjny na szwank i dalej wciąż psuje i niweczy dorobek pracy ludzi dobrej woli.

Uważam, że wszyscy ci, którzy przyczyniają się do pokrywania i tuszowania spraw karygodnych — źle służą sprawie i państwu. Uważam, że w tych wypadkach należałoby się kierować nie sercem, lecz dobrem ogólnym.

Zdanie, że każdy zawód wywiera na człowieku piętno zawodowe, nie jest zupełnie słuszne, a przynajmniej nie należy go pojmować zbyt

prosto i bezpośrednio. Bardzo często spotykam się ze zdaniem, że my policjanci musimy być źli, podstępni i t. d., ponieważ w pracy swojej wciąż mamy do czynienia z przestępstwem i z wszelkimi możliwymi najgorszymi instynktami ludzkimi. Spotykam się z tym, że praca nasza jest „brudna" i dlatego nie możemy być „czyści".

Dotychczas grzeczność i prawdziwa kultura policjanta spotyka się ze zdziwieniem obywatela. „Panie komendancie, ależ pan ma grzecznego policjanta — mówi pewna pani. — Ten pan policjant na rogu Krakowskiego Przedmieścia, gdy zapytałam go, gdzie się znajduje ulica A był tak uprzejmy, że zszedł z posterunku i wskazał mi osobiście poszukiwaną przeze mnie ulicę". Mówiła to z takim zachwytem i jakimś zdziwieniem, iż wyczułem, że była tym zaskoczona. Z jednej strony było mi przyjemnie, że chwalą mego policjanta, jednocześnie byłem zły i bolało mnie to bardzo, że grzeczność policjanta zasłużyła aż na taką pochwałę. Starałem się wytłumaczyć tej pani, że takimi policjantami są wszyscy inni; wyraziła powątpiewanie.

Gdy mówię o tym, że grzeczność i kultura ułatwia policjantowi wykonywanie jego trudnych obowiązków służbowych, wzbudza zaufanie i szacunek społeczeństwa, nie zapominam o koniecznych tej grzeczności granicach. Ta nasza grzeczność policyjna musi być poważna i stanowcza. Nie może ona zakrawać na uniżoność lub też rzucać cień musu. Twierdzę, że grzeczność w stosunku do przełożonych, lub w stosunku do tych wszystkich, dla których musimy być grzeczni, nie jest wskaźnikiem kultury. Robimy to, bo musimy. Bo tak nakazuje dyscyplina. Grzecznym trzeba być wszędzie tam, gdzie będzie to wypływało z wewnętrznej potrzeby idącej z dobrego wychowania człowieka.

Bardzo często przy pełnieniu służby porządkowej, a szczególnie w większych miastach podczas uroczystości, obchodów i t. d., natrafiamy na ludzi przewrażliwionych, czy też wprost wrogo ustosunkowanych. Ludzie skądinąd taktowni właśnie w stosunku do nas są pozbawieni tego taktu i wprost ordynarni. Często się zdarza, że z racji zajmowanego stanowiska przez siebie, lub, co już dla mnie zupełnie nie zrozumiałe, przez męża, albo też z powodu swoich zasług, wyobrażają sobie, że musimy ich znać i okazywać im szczególne względy. W takich wypadkach policjant ma trudne zadanie i najmniejsze nieopatrzne słowo, czy też ścisłe zastosowanie się do otrzymanych rozkazów, narazić może go na przykrości, skargi i t. d. Cała ta nasza grzeczność policyjna będzie właściwie niczym innym, jak najdalej posuniętym taktem.

Praca kulturalno-oświatowa i wychowawcza policji jest trudna.

Zaczynać się ona winna od początku, to znaczy, że element przyjmowany do szeregów policyjnych winien być poddany skrupulatnej selekcji. Stwierdzam, że w tym kierunku osiągnęliśmy kołosalne rezultaty.

Poza otrzaskaniem życiowym i wymaganym wykształceniem kandydaci do policji państwowej muszą posiadać kulturę wewnętrzną, przyrodzoną, właściwą lepszej części społeczeństwa, jeżeli policja chce być uznana przez to społeczeństwo za godną spełniania swoich szczytnych i ciężkich obowiązków. Kulturalny obywatel nie chce podporządkowywać się, nie chce wykonywać zarządzeń „chama w mundurze".

Dalsza praca nad policjantem dobrym w dużym stopniu zależy od poziomu kulturalnego wychowawcy. Całą tę pracę wychowawczą przyrównałbym do różnego stosowania metod leczenia. Praca nad żywiołem młodym równałaby się zapobieganiu chorobom. Praca nad starymi policjantami byłaby leczeniem już istniejącej choroby. Usuwanie jednostek opornych i złych, nie nadających się w żaden sposób nakłonić do uczciwej i rzetelnej pracy — byłoby dokonywaniem zabiegów chirurgicznych i usuwaniem złośliwych nowotworów z organizmu korpusu policyjnego.

W pracy wychowawczej nad policjantem zauważyłem jeden wielki błąd, który przynosi jednostkom, a tym samym i całemu korpusowi policyjnemu wielką szkodę. Z tą samą niewiarą, z którą spotyka się policjant ze strony społeczeństwa, z tym samym brakiem zaufania i z tą samą niechęcią spotyka się u swych przełożonych.

Stwierdzam z całą stanowczością, że wielu przełożonych nie bierze w obronę swych podwładnych wtedy, kiedy zachodzi ku temu bezwzględna potrzeba. Oskarżony przez obywatela policjant, nigdy nie może bronić się skutecznie, gdyż z zasady mu się nie wierzy. Wytworzyło to chorobę szukania świadków. Objaw ten jest przykry i u szeregowych, ale robi wręcz odrażające wrażenie u oficerów. „Więc pan twierdzi, panie aspirancie, że było tak?". „Tak, panie komendancie, mam na to świadków". Wzdrygam się na taki meldunek. Dla mnie to nie oficer. Ale psychozę tę wytwarzają przełożeni przez zasadniczą niewiarę. Mam wrażenie, że nie wolno nam przełożonym traktować wszystkich policjantów ryczałtem, jako ludzi niegodnych zaufania.

Tu właśnie odciska się na nas piętno naszego zawodu. Jeżeli obywatel skarżący policjanta jest „figurą", policjant nie ma ratunku, bo rzadko, bardzo rzadko, przełożony stanie w jego obronie. Zazwyczaj wchodzą w grę, jak nam się zdaje, wyższe racje stanu; jednak z punktu widzenia wychowawczego jest to nie tylko niezrozumiałe, lecz wręcz szkodliwe.

Jakem już wspomniał, policjant podczas wykonywania obowiązków natrafia często na ludzi przewrażliwionych lub nieprzyjaźnie do niego ustosunkowanych. Skargę złożoną na policjanta w tych wypadkach należy wszechstronnie i dokładnie zbadać.

Przełożony powinien kierować się tylko sprawiedliwością, gdyż kara wymierzona dla tych czy innych względów może niesłusznie skrzywdzić policjanta i wpływa wybitnie ujemnie na całą pracę pedagogiczną i wychowawczą przełożonego.

Zasadą wychowania musi być indywidualne traktowanie każdego człowieka.

Najwyższą gwarancją dobrego wykonywania rozkazu i sumiennego spełniania obowiązków przez podwładnych — jest autorytet dowódcy. Dowódca zdobywa autorytet przez sprawiedliwe traktowanie podwładnych oraz przez bezwzględną opiekę swych podwładnych w ciężkich chwilach ich życia służbowego i prywatnego.

Jestem głęboko przekonany, że najlepszymi opiniodawcami są właśnie podwładni. Oni najlepiej ocenią i skrytykują przełożonego. Nie piszą tej opinii, lecz noszą ją w umysłach i sercach, a opinie te są najczęściej prawdziwe.

Zbierając razem wszystko, com powiedział, uważam, że jednym z najważniejszych czynników pracy wychowawczej jest odpowiednie traktowanie podwładnych i indywidualne przystępowanie do każdego człowieka i do każdej sprawy.

*STEFAN URBAŃSKI,*
*podkomisarz P. P.*

# WALKA Z WŁÓCZĘGOSTWEM

Istnieje zwyczaj, na podstawie którego włóczęga, wędrowny żebrak lub bezrobotny poszukujący zajęcia zgłasza się do sołtysa o nocleg. Sołtys wyznacza kwaterę według kolejności, albowiem ciężar ten ponosi przeważnie cała gromada, jeśli niema wyznaczonego stałego miejsca noclegowego.

Kontrolę niestałej ludności prowadzi urząd gminny, nie rzadko oddalony o kilka lub kilkanaście klm. od danej wsi, przeto przyjmowanych na noc włóczęgów się nie notuje, chociaż należałoby ich zapisywać do księgi osób czasowo w gminie przebywających, jeśli bawili w danej miejscowości dłużej niż 24 godziny (Dz. U. R. P. nr. 32/28 r., poz. 309, rozdział II. art. 7).

Przezorniejsi sołtysi dokumenty zatrzymują i doręczają dnia następnego zainteresowanym, po upewnieniu się, że na wyznaczonej kwaterze nic nie zginęło. Włóczęga zaś najczęściej odchodzi ze wsi nie zapisany do księgi meldunkowej. Wędruje dalej i przy nastręczającej się okazji dokonuje kradzieży.

Ponieważ sołtysi nie prowadzą książek meldunkowych, przeto trudno ustalić sprawcę z uwagi na znaczną ilość wędrowców. Stwarza to niekorzystne warunki pracy dla policji, udzielane zaś wiadomości o rysopisie podawane są mylnie, zresztą bez złej woli.

Na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego obowiązywały do roku 1928 przepisy, mocą których noclegów ubogim dostarczali bezpłatnie właściciele domów zajezdnych z prawem wyszynku. Ponadto obowiązani byli do prowadzenia ksiąg meldunkowych osób, które u nich nocowały, władze zaś policyjne miały prawo i obowiązek kontroli.

Jakkolwiek plagi włóczęgostwa i bezrobocia były przed

wojną znacznie mniejsze, jednak istniały przepisy, które ułatwiały pracę organom bezpieczeństwa.

Wprowadzenie na terenie jednego powiatu czy województwa zarządzenia obowiązującego prowadzenie kontroli niestałej ludności przez sołtysów nie zmieni obecnego stanu rzeczy.

Dodatnie rezultaty mogłoby przynieść tylko wydanie zarządzenia, któreby uregulowało powyższą sprawę na terenie całego Państwa.

Jakkolwiek te środki zaradcze nie wytępią włóczęgostwa i nie rozwiążą zagadnienia, nie mniej jednak zarządzenie nakazujące sołtysom na terenie całego kraju prowadzenie kontroli osób niestałej ludności niezawodnie znacznie by ułatwiło pracę policji i wpłynęło dodatnio na poprawę bezpieczeństwa.

Wieloletnia praktyka uczy, że włóczęga niechętnie popełnia przestępstwo w tym obwodzie, gdzie był notowany przez policjanta do notatnika lub też zapisany w innym urzędzie.

Do czasu gruntownego uregulowania zagadnienia walki z włóczęgostwem, streszczam powyższe spostrzeżenia. Może dalsze przyczynki czytelników „Przeglądu" posłużą do wszechstronnego oświetlenia tej pilnej sprawy dla naszej wsi i osad.

Sprawie tej już poświęcił obszerny artykuł w numerze 2/1937 r. „Przeglądu Policyjnego" p. Władysław Łoziński, inspektor P. P., pod tytułem „Włóczędzy jako zagadnienie".

Pragnę w końcu dodać, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16.III.1928 r. (Dz. U. R. P. nr 32/1928 r. poz. 309), rozdział V. art. 1 mówi, że minister spraw wewnętrznych może powierzyć ten obowiązek w poszczególnych gminach lub w poszczególnych miejscowościach, leżących poza siedzibą urzędu gminnego (art. 6) innym podległym sobie władzom lub organom, jeśli ze względów bezpieczeństwa lub z uwagi na warunki miejscowe uzna to za konieczne.

Rozdział II art. 7 o meldunkach opiewa: Kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej niż 24 godziny, winien być zameldowany w gminie i t. d. Wreszcie art. 16 tego samego rozdziału: Minister spraw wewnętrznych może ze szczególnych względów bezpieczeństwa zarządzić wyjątkowe obostrzenia przepisów meldunkowych i t. d. Obostrzenia te mogą polegać na: a. ustanowieniu skróconych terminów dla zgłoszeń meldunkowych składanych w myśl art. 7 i t. d.

Powyższe dane przytaczam dla oświetlenia niniejszych uwag.

# *KRONIKA*

## ZMIANA NA STANOWISKU REDAKTORA „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO"

P. insp. J. Żółtaszek, który pracą swą położył podwaliny pod nasze pismo, zrzekł się obowiązków redaktora „Przeglądu Policyjnego".

Przychylając się do prośby p. insp. Żółtaszka, p. komendant główny zwolnił go z obowiązków redaktora „Przeglądu Policyjnego" i mianował redaktorem ninsp. dra L. Naglera (zarządzenie z dnia 19.III.1938 nr 401/S/38).

## Z ORZECZNICTWA

Same maski gazowe mogą nie stanowić tajemnicy państwowej, jednak fabrykacja ich stanowi tajemnicę. Zatem czyn oskarżonego, który się starał o wiadomości o fabrykacji masek gazowych, zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 15 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24.X 1934 (Dz. U. poz. 851). (Orz. S. N. z 6.IX.37 nr 1 K. 879/37).

Karalne jest umieszczenie cudzego podpisu na dokumencie również za zgodą podpisanego. Przedmiotem ochrony działu XXVIII „Przestępstwo przeciwko dokumentom" jest bezpieczeństwo obrotu publicznego. Karalność złożenia na dokumencie cudzego podpisu zachodzi niezależnie od zgody podpisanego i jakichkolwiek intencyj sprawcy (np. niezależnie od tego, czy działał on w zamiarze pokrzywdzenia innej osoby, czy też bez tego zamiaru, dla osiągnięcia korzyści materialnych lub osobistych, czy też działał nie w tym celu i t. d.). (Orz. S. N. z 19.VIII 37 nr 3 K. 519/37).

Przemoc w rozumieniu art. 251 k. k. może być skierowana przeciwko rzeczom pokrzywdzonego, jeśli pośrednio działa na jego osobę. Zmuszanie zatem przemocą, chociażby pośrednią, posiadacza do działania, zaniechania lub znoszenia czegoś, co godzi w jego prawo posiadania, stanowi przestępstwo z art. 251 k. k., chociażby do danej rzeczy sprawca z innego tytułu słuszną rościł pretensję. (Orz. S. N. z 15.XI.37 nr 3 K 1128/37).

Art. 18 k. k. w § 1 głosi: „Jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary". Z natury stanu psychicznego przewidzianego w § 1 art. 8 wynika, że nie wyłącza on możności powzięcia złego zamiaru. Okoliczność, że przewód sądowy nie ujawnił pobudek, które skłoniły sprawcę do działania, nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że sprawca działał umyślnie. (Orz. S. N. z 9.VIII 37 nr 3K 2451/36).

W myśl art 8 ustawy z 3.VI 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. poz. 481) oraz zgodnie z § 1 rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z 10.X 1924 (Dz. Ust. poz 913), uzyskanie zezwolenia jest konieczne nie tylko gdy się używa radioodbiornika, lecz również gdy się go tylko posiada. A więc sama możność używania aparatu bez zarejestrowania stwarza odpowiedzialność. Przy tym jest sprawą obojętną, czy założono pomocnicze urządzenia, czy nie założono (Orz. S. N. z 14.VI 37 nr 1 K. 830/37).

Istota oszustwa (art. 264 k. k.) polega na doprowadzeniu innej osoby za pomocą wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Wprowadzenie zaś w błąd lub wyzyskanie błędu może nastąpić przy każdej umowie,

nawet przez prawo zakazanej. (Orz. S. N. z 25.VI 37 nr 2 K. 733/37).

Przez wyraz „podanie“ należy rozumieć wszelkie pismo, wystosowane do jakiegokolwiek urzędu z jakiegokolwiek bądź powodu. Jest rzeczą zupełnie obojętną, czy dane pismo do urzędu ma charakter urzędowy i czy opatrzono je datownikiem. Okoliczność więc, że oskarżony mógł się zwrócić do swego mandanta nie inaczej tylko kierując pismo do zarządu gminnego, nie odbiera pismu charakteru podania. A ponieważ zawierało wyrażenie nieprzystojne, oskarżony jest winien umieszczenia takich wyrażeń w podaniu do urzędu. (Orz. S. N. z 18.VII 37 nr 3K 352/37).

## O PORZĄDEK, ZDROWIE I ESTETYCZNY WYGLĄD POLSKICH OSIEDLI

Wyniki dotychczasowych prac dokonanych w dziedzinie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju są widoczne. Jednak w wielu jeszcze miejscowościach pozostawiają dużo do życzenia.

Aby utrzymać rzeczy już dokonane oraz aby dalej posuwać sprawę polepszenia wyglądu osiedli polskich, minister spraw wewnętrznych wydał okólnik z dnia 29.III.38. Okólnik zawiera 6 punktów, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

1. Właściciele nieruchomości w miastach, miasteczkach, osadach i wsiach, którzy ub. r. nie doprowadzili frontowych budynków do przyzwoitego wyglądu i nie uporządkowali ogrodzeń przydrożnych, winni to wykonać bez zwłoki. Opieszałych pociągać należy do odpowiedzialności karno administracyjnej. Barwa ścian frontowych i ogrodzeń ma się godzić z krajobrazem oraz z barwą sąsiednich budynków i ogrodzeń. Należy unikać barw jaskrawych.

2. Od właścicieli nieruchomości, którzy już w r. ub. budynki i ogrodzenia doprowadzili do należytego stanu, należy w r. b. żądać tylko usunięcia braków.

3. Podwórza winny być uporządkowane, wybrukowane w części służącej do komunikacji i opatrzone w ścieki do wody deszczowej. Zwrócić należy szczególną uwagę, aby ustępy utrzymywano czysto, a śmietniki szczelnie zamykano i uporządkowano.

4. W podwórzach nieruchomości, położonych przy ulicach o nawierzchni gładkiej w miastach dużych należy dać nawierzchnię gładką (asfalt, beton i t. p.), szczególnie w tych częściach, które służą do komunikacji.

5. Należy wywrzeć nacisk na właścicieli budynków mieszkalnych i posiadaczy anten odbiorczych, aby w budynkach, gdzie znajduje się więcej niż 10 aparatów radiowych, anteny jednopromieniowe zastąpiono anteną wielopromieniową, gdyż sieć drutów na dachach szpeci wygląd domostw.

6. Należy dołożyć starań i popierać jak najwydatniej pomysły samorządów i mieszkańców, zmierzające ku podniesieniu ogólnej estetyki i urządzeń osiedli. A więc popierać—zakładanie i utrzymywanie zieleńców, skwerów i alei przydrożnych, ukwiecanie balkonów i okien, ustawianie ławek, należyte utrzymywanie żywopłotów, sadzenie drzew przy drogach, utrzymywanie otoczenia domów, ulic i placów w czystości i porządku.

Okólnik kończy się następującą przestrogą: „Zaznaczam, iż spostrzeżone w czasie mych podróży inspekcyjnych rezultaty poczynań we wspomnianym kierunku ze strony P. P. Wojewodów i podwładnych im Starostów, będą dla mnie jednym ze sprawdzianów pracy władz administracji ogólnej w powierzonym Panom terenie“.

## ZWALCZANIE BEZPRAWNEGO POSIADANIA ZAPALNICZEK

Dnia 30 września 1937 skończył się trzymiesięczny okres, ustalony rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 25 czerwca 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 48, poz. 376), w którym osoby, posiadające zapalniczki nie zaopatrzone w znaczek podatkowy, obowiązane były zgłosić je w kasie skarbowej do opodatkowania. Jak wynika z § 1 tego rozporządzenia, opłatę monopolową od zapalniczek obniżono na 1 zł od jednej zapalniczki kieszonkowej i na 3 zł od jednej zapalniczki ściennej lub stołowej. W § 2 rozporządzenie to zabrania sprzedaży, nabywania oraz posiadania zarówno w obrocie handlowym, jak i na osobisty użytek, zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy. Równocześnie § 4 rozporządzenia nakłada obowiązek na osobę, która posiadała w dzień wejścia w życie rozporządzenia zapalniczkę do osobistego użytku, nie

zaopatrzoną w znaczek podatkowy, aby zgłosiła ją do 31 września 1937 w kasie urzędu skarbowego do zaopatrzenia w znaczek podatkowy za wymienioną opłatą.

W okresie tym, to jest od 1 lipca do 31 września 1937 zgłoszono i ostemplowano zaledwie około 375 000 zapalniczek. Jest to zaledwie część ogólnej ilości zapalniczek, które się znajdują w użyciu prywatnym. Reszta posiadaczy nie uiściła ustalonego podatku. Powoduje to spadek wpływów z Monopolu Zapałczanego i naraża Skarb Państwa na straty.

Na skutek pisma Ministerstwa Skarbu w tej sprawie, oraz powołując się na R. K. Gł. na 698 p. 1, komendant główny P. P. rozkazem nr 742 polecił, aby wszystkie jednostki P. P., przy okazji wykonywanej służby, bliżej się zainteresowały przestępstwami na szkodę monopolu zapałczanego. Przede wszystkim należy dążyć do ujawnienia posiadaczy zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy oraz osób trudniących się bezprawnym wyrobem i sprzedażą zapalniczek.

Szczególnie ma policja po temu okazję przy wszelkich rewizjach oraz oględzinach. Wykryte nie ostemplowane zapalniczki należy przesyłać przy odpowiednim protokóle do właściwych urzędów skarbowych akcyz i monopolów.

Współpraca policji w zwalczaniu tych przestępstw winna się odbywać na zasadach ustalonych w R. K. G. nr 698.

## PRZEDE WSZYSTKIM INTERWENCJA WŁADZ GMINNYCH — DOPIERO NASTĘPNIE POLICJI

Rozkazem nr 742 komendant główny P. P. podał do wiadomości i ścisłego przestrzegania zarządzenie Min. Spr. Wewn. nr P. B. 69/15/1/37 z dn. 31 XII 38 r., które określa obowiązki ciążące na policji w związku z nowo wprowadzonym zastępczym powszechnym obowiązkiem wojskowym. Zarządzenie to w głównych wyjątkach brzmi jak następuje,

„Jeden ze starostów wydał zarządzenie, aby posterunki policji niezwłocznie interweniowały w stosunku do osób, które bez usprawiedliwienia uchylają się od spełnienia zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego.

Do pracy powołuje się znaczne partie mężczyzn co tydzień, przez większą część roku, do rejonu niektórych posterunków należy po kilka lub kilkanaście gromad. Należy więc się liczyć z tak znacznym obciążeniem posterunków o małych załogach nowymi obowiązkami, że silnie się to odbije na służbie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Ministerstwo prosi, aby w tych sprawach przede wszystkim interweniowały władze gminne i ich organa wykonawcze, jak w przypadkach określonych w § 349 rozporządzenia do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. z 1934 r. nr 83, poz. 757), a dopiero następnie policja. Podstawą do ukarania uchylających się mogą być doniesienia władz gminnych.

Policja powinna być dopiero wtedy angażowana, gdy organa gminne nie mogłyby podołać obowiązkom z powodu oporu lub ukrywania uchylających się".

## STATYSTYKA WYPADKÓW NA JEZDNIACH WARSZAWSKICH ORAZ KAR ZA NIEWŁAŚCIWE PRZECHODZENIE

Statystyka wypadków na jezdniach Warszawy w roku 1937 przedstawia się jak następuje. Ogółem wydarzyło się w tym czasie 4.357 wypadków; z tego 62 z wynikiem śmiertelnym, 306 osób odniosło ciężkie obrażenia ciała, 770 lekkie.

W roku 1936 wypadków było nieco więcej — z górą 4 i pół tysiąca. Jednak katastrof śmiertelnych było 47. Również mniej, bo 250 osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Statystyka kar świadczy o wzmożonej działalności policji w r ub.

W roku 1936 za niewłaściwe przechodzenie przez jezdnię ukarano ponad 11 tys. osób. Natomiast w roku 1937 liczba ukaranych pieszych wynosiła bez mała 30 tys., a mandaty karne zapłaciło 17.000 niesfornych rowerzystów.

## PROSTOWANIE OMYŁEK W MIESIĘCZNYCH WYKAZACH PRZESTĘPCZOŚCI

Z codziennej praktyki jednostek policyjnych wiadomo, że ilość zgłoszeń o przestępstwach, otrzymywanych przez te jednostki od różnych osób, nie jest prawdziwa Mianowicie, albo przestępstwa w ogóle nie było i zawiadomienie o nim jest całkowicie zmyślone i fałszywe, albo popełniono przestępstwo inne, niż zgłoszone (np. kradzież, nie rabunek).

Ustalanie w tych wypadkach istotnego stanu rzeczy wymaga zazwyczaj dłuższych badań i dochodzeń, tymczasem już w początkach następnego miesiąca zgłoszone przestępstwo zapisuje się w miesięcznych wykazach przestępczości jako fakt dokonany. Stąd wykazy przestępczości, jeżeli się błędów nie prostuje, zawierają w pewnym odsetku dane nieprawdziwe.

Aby uniknąć tego na przyszłość, komendant główny P. P. rozkazem nr 742 polecił co następuje.

1. każda jednostka policyjna, która zestawia wykazy przestępczości, winna, po stwierdzeniu, że zamieszczone w wykazie przestępstwo się nie zdarzyło, natychmiast wysłać w ślad za wykazem przestępczości odpowiednie sprostowanie;

2. jednostka policyjna wyższej instancji, gdy otrzyma sprostowanie przed wysłaniem wykazu przestępczości władzy przełożonej, winna go poprawić. Jeżeli wykaz już wysłano, należy sprostowanie wysłać w ślad za wykazem;

3. po upływie roku, wraz z ostatnim wykazem przestępczości za dany rok, wszystkie jednostki policyjne przesyłają jednostkom wyższej instancji wykaz sprawozdań, dokonanych w ciągu ubiegłego roku. Na podstawie tego wykazu poprawia się roczny wykaz przestępczości z danego terenu.

## JESZCZE W SPRAWIE ZAWIERANIA ZWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH PRZEZ POLICJANTÓW BEZ ZEZWOLENIA

Komendant Główny P. P. rozkazem nr 742 ustalił tekst zobowiązania, które podpisywać będą wszyscy kandydaci przyjmowani na służbę policyjną. Zobowiązanie to przewiduje niezwłoczne zwolnienie ze służby, gdy policjant zawarł związek małżeński bez zezwolenia władz przełożonych.

## URZĘDY STANU CYWILNEGO WINNY UDZIELAĆ POLICJI WYCIĄGÓW Z KSIĄG METRYKALNYCH

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 9.IV 37 nr 2 K. 46/37), że osoba prowadząca księgi metrykalne, jako organ władzy państwowej, obowiązana jest udzielać pomocy policji państwowej wydając na żądanie policji wyciąg z księgi metrykalnej o osobie, przeciw której toczy się dochodzenie karne (art, 8 § 2 k. p. k. w związku z § 5 i 9 instrukcji policyjnej z 15 VIII 1935 r. i art. 12 rozp. Prezydenta R. P. z 6.III 1928, Dz. U. poz. 27).

## WYPŁATA DODATKÓW SŁUŻBOWYCH

Zdarza się, że urzędy i władze policyjne niewłaściwie stosują przepisy o dodatkach służbowych dla oficerów i szeregowych P. P. w wypadkach delegowania ich do szkół i na kursy. Wobec tego komendant główny P. P. nawiązując do pkt. 1 gosp. RKG. nr 740 wyjaśnił bliżej w rozkazie nr 742, jak należy w poszczególnych wypadkach rozumieć i stosować te przepisy.

## PTAKI OBRĄCZKOWANE

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo okólne z dnia 16.III 1938, w którym podaje do wiadomości, że międzynarodową akcję obrączkowania ptaków prowadzi w granicach Polski Stacja Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie. Metoda obrączkowania ptaków daje wówczas wyniki naukowe, gdy obrączki znalezione na ptakach zwraca ludność do instytucji ornitologicznych. Dla uświadomienia ludności w tej dziedzinie wydano odpowiedni plakat do wywieszenia.

Zarazem M. S. W. zastrzega, że zbieranie obrączek nie może powodować niszczenia ptactwa podlegającego ochronie.

Adres Stacji Badania Wędrówek Ptaków brzmi: Warszawa, Wilcza 64. Korespondencja w sprawach obrączek jest ze Stacją bezpłatna. Na kopercie należy napisać: „Odpowiedź na wezwanie urzędowe". Stacja ta udziela bezpłatnie wszelkich danych dotyczących obrączkowania ptaków.

Zalecenie komendanta gł. P. P. dla podwładnych organów w tej sprawie znajduje się w rozkazie nr 746.

## PODZIĘKA AUTOMOBILKLUBU I UZNANIE P. KOMENDANTA GŁ.

Z okazji ukończenia XVII raidu samochodowego do Monte Carlo Komisja Sportowa Automobilklubu Polskiego w Warszawie nadesłała na ręce komendanta głównego P. P. pismo z wyrazami gorącej podzięki dla tych wszystkich oficerów i szeregowych, którzy z Automobilklubem w tym przedsięwzięciu współdziałali. Wobec tego komendant główny P. P. wyraził uznanie wszystkim oficerom i sze-

regowym, którzy swą pracą i wzorową służbą pomogli Automobilklubowi Polskiemu i zawodnikom podczas XVII raidu samochodowego.

## CENTRALNE KURSY DLA INSTRUKTORÓW POCZTOWEJ SŁUŻBY OCHRONNEJ.

Dnia 22 marca r. b. zakończył się VI z kolei Centralny Kurs dla Instruktorów Pocztowej Służby Ochronnej (P. S. O) przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Celem tych kursów jest fachowe przygotowanie wybranych pracowników umysłowych poczty do nauczania, instruowania i kontroli ogółu personelu w zakresie obowiązków miejscowej służby ochronnej.

Słuchaczami kursu byli starsi urzędnicy, przeważnie inspektorzy okręgowi, naczelnicy urzędów obwodowych i zwykłych oraz kontrolerzy, powołani przez Ministerstwo ze wszystkich 9 dyrekcyj okręgów poczt i telegrafów, w ogólnej liczbie 45 osób.

Otwarcie kursu odbyło się w świetlicy urzędu poczt. Warszawa 1, przy ul. Napoleona, w obecności pp. dyr. Owsionki i nacz. Warchałowskiego z Min. P. i T, dyr. okręgu warszawskiego p. inż. Zuchowicza i wicedyr. p. Gołębiowskiego, przedstawicieli Centrali Służby Śledczej, pp nadkom. Penkali i asp. Csadka oraz innych wykładowców kursu.

Wykład inauguracyjny na temat: zagadnienia ochrony i bezpieczeństwa w służbie pocztowej—wygłosił kierownik kursu, p. Bronisław Bałaban, inspektor działu bezpieczeństwa w Ministerstwie P. i T.

Na wstępie prelegent, po przedstawieniu zebranym krótkiej historii rozwoju kursów P. S. O., określeniu ich celów oraz obowiązków instruktorów tej służby, uwydatnił maximum dobrej woli i pełen zrozumienia stosunek naczelnych władz policyjnych do idei i zamierzeń kursów. Znalazł on wyraz przede wszystkim w przydziale oficerów-wykładowców, a następnie w udostępnieniu własnych sal wykładowych, pracowni i zbiorów.

Kierownik kursu z upoważnienia przełożonych wyraził podziękowanie Ministerstwa p. generałowi Zamorskiemu, komendantowi głównemu P. P., za udzieloną życzliwie pomoc oraz naczelnikowi Centrali Służby Śledczej p. podinspektorowi Jakubcowi za cenne rady i wskazówki przy opracowaniu programu z działu techniki i taktyki kryminalnej.

Wykłady i ćwiczenia kursu odbywały się w sali i pracowniach Laboratorium Centrali Służby Śledczej, w Muzeum Policyjnym, w świetlicy urz. poczt. Warszawa 1, w sali gimnastycznej Urzędu Telekomunikacyjnego oraz na strzelnicy Związku Strzeleckiego.

Program obejmował następujące przedmioty:

A. Wiadomości ze służby śledczej — 41% ogólnego czasu pracy:

1. Zasady i metody pracy śledczej — nkom. K. Penkala.
2. Przestępstwa przeciwko mieniu — nkom. K Penkala.
3. Podpalenia — nkom. K. Penkala.
4. Techniczne i mechaniczne środki zabezpiecz — nkom. K. Penkala.
5. Służba rozpoznawcza — kom. E. Kwaśnica i asp. M. Drozdowski.
6. Przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu — kom. W. Jastrzębski.
7. Identyfikacja narzędzi przestępstwa — kom. W. Jastrzębski.
8. Fałszerstwa dokumentów i druków wartościowych — asp. K. Csadek.
9. Fałszerstwa płatniczych znaków obiegowych — asp. K. Csadek.
10. Identyfikacja pisma ręcznego i maszynowego — kom. J. Sawczyn.
11. Pies służbowy — nkom. A. Grimm.

B. Pocztowa Służba Ochronna — 18% czasu — traktująca o zapobiegawczych zasadach ogólnej służby bezpieczeństwa, przystosowanych do pocztowych warunków pracy. Wykładał inspektor działu bezp. M. P. i T. Br. Bałaban.

C. Strzelectwo — 25% czasu — ze szczególnym uwzględnieniem broni krótkiej w obronie. Prowadzili instruktorzy Zw. Strz p. p. Golański i Pakuła.

D. Chwyty policyjne w obronie — 10% czasu — kom. St. Budny.

E Pożarnictwo — 6% czasu — insp. str. poż. M Stylski.

Jak widać z przedstawionego programu, starano się przede wszystkim zapoznać słuchaczów z obliczem i drogami tych rodzajów przestępstw, z którymi mogą się spotkać w swej służbie zawodowej, a następnie — ze sposobami i metodami ich zwalczania, aby je mogli umiejętnie

i skutecznie stosować na własnym terenie.

Pilność i zainteresowanie słuchaczów wykładami, okazywane na kursie, każą przypuszczać, że cel osiągnięto i że poszczególne dyrekcje okręgów P. i T. uzyskały nowy zastęp instruktorów P. S. O. należycie uświadomionych i fachowo przygotowanych

Racjonalne postawienie zasady ochrony oraz pomyślny rozwój kursów instruktorskich na terenie tak często narażonym na ujemne skutki przestępczych działań, obudził zainteresowanie i zadowolenie w kołach władz i organów bezpieczeństwa ogólnego. Zdają one sobie sprawę, że na drogach swych działań spotykać się będą coraz częściej ze zrozumieniem i fachową współpracą licznych rzesz pracowników pocztowych.

*C. W.*

## KURS KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNY DLA ASESORÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

Od 10 marca do 10 kwietnia roku 1938 odbywał się w Warszawio kurs kryminologiczno-kryminalistyczny dla asesorów sądowych, zorganizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Zakład Kryminologii Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Dział kryminologiczny obejmował: psychiatrię sądową — doc. Łuniewski (22 godz.), psychologię zeznań — dr Wiśniacka (10 godz.) oraz kryminologię i politykę kryminalną — dr Batawia (20 godz.).

Z medycyny sądowej—prof. dr Grzywo-Dąbrowski omówił zaduszenie gwałtowne oraz kwalifikację uszkodzeń ciała (4 godz), dr Manczarski — rany postrzałowe, zabójstwo i samobójstwo (4 godz.), dr Felc — oględziny sądowo-lekarskie i poronienia (4 godz.) i dr Lewiński — nierząd i otrucia (4 godz.).

Z oficerów policji prowadzili wykłady: szef Centrali Służby Śledczej podinspektor Józef Jakubiec — teoria daktyloskopii i śladów (6 godz.), nadkomisarz Karol Penkala — a. oględziny miejsca przestępstwa, b. kradzieże, c podpalenia (15 godz.). Ponadto nadkomisarz Penkala prowadził wycieczkę słuchaczów kursu do muzeum policyjnego i objaśniał znaczenie poszczególnych eksponatów. Komisarz Wacław Jastrzębski — a. zastosowanie fotografii w kryminalistyce, b. identyfikacja łusek i pocisków z krótkiej broni palnej do celów sądowych, c. identyfikacja śladów stóp i narzędzi włamań wraz z techniką odlewów (14 godz.), komisarz Józef Sawczyn — a zasady identyfikacji pisma ręcznego i maszynowego oraz pobieranie prób pisma, b. fałszerstwa dokumentów oraz podpisów, fałszerstwa banknotów i papierów wartościowych (8 godz.), nadkomisarz Grimm Alojzy — zastosowanie psa policyjnego (2 godz.).

Seminarium z kryminalistyki prowadził dr Strasmann (5 godz.).

Program wykładów obejmował poza tym buchulterię—p. Rudziński (20 godz.), administrację sądową—prezes sądu okręgowego Wecsile (11 godz.), kasowość — radca Borzemski (5 godz.), oraz wykłady prokuratora Siewierskiego o dochodzeniu i śledztwie i sędziego Semadeniego o postępowaniu przed sądem pierwszej instancji.

*C. W.*

# *Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH*

## WSPÓŁPRACA POLICJI Z WŁADZAMI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI WE WŁOSZECH W ZAKRESIE OPIEKI I KONTROLI NAD ZWOLNIONYMI WIĘŹNIAMI

Na Międzynarodowym Kongresie Patronatów w Paryżu, w dniach 22—24 lipca r. b. generalny dyrektor więziennictwa włoskiego, Giovanni Novelli wygłosił referat o organizacji opieki nad zwolnionymi więźniami we Włoszech, w którym rozważał współpracę władz policyjnych z władzami wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie opieki i kontroli nad zwolnionymi więźniami.

Dyr. Novelli, wybitny penitencjarysta, wskazał w swoim referacie na znaczenie opieki i kontroli nad zwolnionymi więźniami w dziedzinie walki z recydywą. Na wstępie stwierdza referent, że cel kary i środków zabezpieczających można osiągnąć wówczas tylko, kiedy organizację tę uzupełni się odpowiednią służbą patronacką W konsekwencji więc, zagadnienie patronatów należy rozpatrywać na płaszczyźnie organizacji wymiaru sprawiedliwości Dopóki karę uważano za akt zemsty, nie było miejsca na zagadnienie poprawy więźnia i opieki patronackiej. Skoro obecnie celem kary jest poprawa więźnia, należy stworzyć organizację, która poprawionego więźnia ponownie wprowadzi do społeczeństwa i uchroni przed recydywą. Tego rodzaju organizacja jest najskuteczniejszą bronią w walce z recydywą. Organizacja opieki nad więźniami we Włoszech sięga odległych wieków. Najstarszy zapis na cele patronackie we Włoszech pochodzi z roku 1288, kiedy pewien kapłan w Pizie, zapisał w testamencie 27 złotych soldów dla tamtejszych więźniów: „carceratis pisanis qui sunt in carceribus pisanis". W roku 1541 utworzono we Florencji towarzystwo patronackie „Buoni uomini". Wkrótce powstają liczne towarzystwa patronackie we wszystkich krajach. Początkowo towarzystwa takie zakładało duchowieństwo katolickie i protestanckie, a celem ich była pomoc duchowa dla więźniów. Z biegiem czasu cel rozszerzono. A dzisiaj stanowią one część składową organizacji wykonania kary. Co do organizacji patronackiej we Włoszech, to ustawodawca oceniając znaczenie tego rodzaju instytucji w walce z recydywą unormował ją przepisem kodeksu karnego, a mianowicie: § 149 k. k. przewiduje utworzenie rad patronackich przy wszystkich sądach. Rady patronackie składają się z przedstawicieli sądownictwa i prokuratorii, miasta i duchowieństwa, władz więziennych i policyjnych, związków i organizacyj przemysłowych i kupieckich i t. p. Zadania rad patronackich dadzą się streścić w następujących punktach: 1 wspomaganie i popieranie zwolnionego więźnia, umożliwienie mu otrzymania pracy i ponownego urządzenia się, 2. wspomaganie rodziny uwięzionego wszelkimi sposobami, nie wykluczając poparcia pieniężnego. Tę urzędową opiekę wspomagają liczne prywatne związki patronackie.

Dalej występuje zagadnienie domów przejściowych dla zwolnionych więźniów. Skoro pracę uznano za środek wychowawczy w więzieniach, to tym bardziej należy jej dostarczyć więźniowi po wyjściu z więzienia. Praktyka wykazała, że dostarczanie pracy byłym więźniom napotyka na wielkie trudności. Trudności te powoduje z jednej strony nieufność pracodawcy do człowieka, którego karano za przestępstwo, a z drugiej strony fakt, że były więzień odzwyczaił się od życia na wolności. Zadaniem domów przejściowych jest usunięcie tych braków[1].

[1] Por. art.: Cz. Matysiak pprok. O nowe warsztaty pracy dla b więźniów. Na marginesie wizyty w Assistenziario per i liberati dal calcere w Neapolu. Przegląd Policyjny 1936, nr 3.—Red.

Organizację domów przejściowych we Włoszech pozostawiono radom patronackim, które powołują je stosownie do potrzeb i miejscowych warunków. Domy przejściowe, jak sama nazwa wskazuje, są instytucjami przejściowymi na okres, kiedy więzień po wyjściu z więzienia nie ma dokąd pójść. W czasie przebywania byłego więźnia w domu przejściowym czyni się starania, aby mu znaleźć stałe zajęcie. W okresie pierwszego 5-lecia (1932—1937) założono domy przejściowe w 19 miastach włoskich. Wszystkie odznaczają się wielką pojemnością i różnorodnością warsztatów pracy. Niektóre mają charakter kolonii rolnych. W roku 1932 przez domy przejściowe przewinęło się 6763 osób, w roku 1933—12.038, 1934 — 12.066, 1935 — 12.727, a w 1936—12 883 osób.

Działalność rad patronackich w domach przejściowych spotyka się z kompetencjami policji. Dzieje się to szczególnie wówczas, kiedy na jednostkę znajdującą się w domu przejściowym pada podejrzenie o przestępstwo.

W wypadku takim zachodzi konieczność ingerencji policji, co przewidują i normują odpowiednie przepisy. Działalność towarzystw opiekuńczych, zwłaszcza zaś dostarczanie policji danych o osobach znajdujących się pod ich opieką, zmierza ku ułatwianiu policji jej zadań. Wychodząc z założenia potrzeb praktycznych, uzgodniono poglądy w tej materii między władzami policyjnymi a sądowymi, które poleciły:

1. informować policję o godzinach zamykania i otwierania domów przejściowych;
2. zarezerwować miejsce w domu przejściowym dla przedstawiciela policji w celu kontroli;
3. informować policję o przyjęciu i zwolnieniu osoby z domu przejściowego;
4 prowadzić rejestr dla każdej osoby przebywającej w domu przejściowym, uwzględniając całokształt życia danej jednostki; udostępnić ten rejestr władzom policyjnym.

Z drugiej zaś strony, minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę prefektów, aby przyczynili się do zakładania domów przejściowych w większych miastach, „gdzie instytucje te mają szczególne znaczenie społeczne". Władze policyjne są w stałym kontakcie z zarządami domów przejściowych. W szczególności, władze policyjne i zarządy domów przejściowych, w myśl wspomnianych zarządzeń, udzielają sobie wzajemnie wiadomości o osobach skazanych warunkowo, będących pod kontrolą policji i przebywających w domach przejściowych.

Towarzystwa patronackie udzielają również pomocy rodzinom więźniów. Rodzin będących pod opieką rad patronackich było w 1932 — 3981, w 1933 — 10.669, w 1934 — 13.375, w 1935—13.169, w 1936—18 539 rodzin. Wydatki rad patronackich w okresie od 1 lip. 1932 do 30 czerw. 1937 wynosiły 4.220.269 lirów.

*Henryk Gielb*

# RECENZJE

CZŁOWIEK ISTOTA NIEZNANA. Dr Alexis Carrel laureat Nobla. Przełożył Ryszard Świętochowski. Biblioteka Wiedzy tom 32. Warszawa (1937). Str 272.

Jest to jedna z najgłębszych i najśmielszych książek o człowieku. Dzieło umysłu genialnie przenikliwego i czujnego jak sejsmograf sumienia. Książka o znaczeniu zwrotnym. Dzieło przyrodnika badacza i myśliciela, który ze swej pracowni ogarnia najszerszą widownię ludzką.

Autor jest jednym z czołowych biologów współczesnych. Słynne są jego doświadczenia w zakresie badań istoty życia. Alexis Carrel w r. 1912, jako młody uczony w Rockefellerowskim Zakładzie Badań Leczniczych w Nowym Yorku, zanurzył drobny wycinek z embrionu kurczęcia w płyny odżywcze potrzebne do odżywiania komórek zwierzęcych; płyny te stale się odświeża i oto owa kolonia komórek do dziś się rozmnaża, jak rozmnażała 28 lat temu; stała się niezniszczalna i wieczna. Ostatnio znów Carrel sztucznymi środkami ożywiał niektóre narządy zmarłego człowieka i narządy te działały od 2 godzin do dwudziestu kilku dni. Za wybitną działalność naukową otrzymał swego czasu nagrodę Nobla. Stanowisko naukowe autora daje gwarancję, że książka w swych podstawach przyrodniczych jest dziełem ścisłym, na którym polegać można z całym zaufaniem.

Carrel jest Francuzem, który większą część życia spędził w Ameryce. Oddziałały na bieg jego myśli niewątpliwie stosunki amerykańskie, gdzie w całej jaskrawości objawiły się wszystkie niedomogi cywilizacji przemysłowej, którą przeżywamy. Poza tym jednak opiera się na doświadczeniu całej ludzkości.

To dzieło tak pełne treści stanowi jakby zwięzłą historię naturalną człowieka— od komórki ciała ludzkiego i najprostszych jej czynności począwszy, a kończąc na najszerszych grupach społecznych i na szczytach cywilizacji. Możnaby książkę Carrela nazwać dziełem lekarskim, ale dziełem lekarskim o najszerszym zasięgu i w najszerszym rozumieniu. Nie opisuje bowiem narządów i czynności obojętnie, lecz wysnuwa rady życiowe. Zmierza do leczenia tego, co chore w człowieku i w ludzkości.

Nauka o istotach żywych rozwijała się daleko wolniej, niż nauka o świecie nieożywionym — brzmi wstępna teza autora. W szczególności zaś — bardzo mało znamy tę istotę „cudownie zawiłą", jaką jest człowiek. Całe rozległe dziedziny naszego świata wewnętrznego pozostały dotąd jeszcze nie znane. W pierwszych rozdziałach autor na każdym kroku stwierdza i uwydatnia ludzką niewiedzę o człowieku. Ta wstępna teza nadała tytuł całej książce.

Następnie autor rozważa kolejno budowę ciała ludzkiego i czynności fizjologiczne, od komórek i tkanek aż do całego organizmu, dalej — czynności umysłowe, t. zw. czas wewnętrzny istoty ludzkiej, doniosłe dla życia czynności przystosowawcze, kończy zas omówieniem znamion jednostki ludzkiej w różnorodnych przejawach i wreszcie rozdziałem o odnowie człowieka i ludzkości.

Myśl o odnowie wyrodniejącej ludzkości przewija się przez całą książkę, od pierwszych stronic. Stanowi właściwą treść i rację tego głębokiego dzieła, nawskroś przenikniętego troską o godność i prawdziwe szczęście człowieka. Już w pierwszym rodziale autor zwróciwszy się ku środowisku stwierdza, że cywilizacja współczesna, sztuczny tryb obecnego bytowania zwyrodnił człowieka. Życie się niebywale ułatwiło. Uwolniło nas od wszelkich przesądów, pozwoliło na częste podniety i łatwe zaspa-

kajanie zachcianek, usunęło nakazy, dyscyplinę, wysiłek, wszystko co nużące i przykre. Ale zarazem usunęło wszelkie hamulce i podrywa zdrowie wielu jednostek. Ponadto spętało ludzi obawą o utratę zajęcia, oszczędności, środków utrzymania. Choć szkielet i mięśnie współczesnego wysportowanego młodzieńca rozwijają się doskonale, to jednak wytrzymałość na zmęczenie zmalała. Jednostki zaprawione do ćwiczeń przyrodzonych i doświadczające niewygód, jakie górowały w dawniejszych pokoleniach były zdolniejsze do dłuższych i cięższych wysiłków, niż dzisiejsi lekkoatleci.

Nasz układ nerwowy zwątlał. Ludzie współcześni źle znoszą życie biurowe, na które są skazani, zbyt szybko ich przygnębiają kłopoty w interesach, a nawet powszednie trudności i dolegliwości życiowe. Triumfy higieny współczesnej okazują się dość zawodne Wprawdzie zdołała higiena w zasadzie opanować takie choroby zakaźne, jak dyzenteria, gruźlica, błonica, tyfus, lecz zważmy, że choroby umysłowe groźnie się szerzą jak nigdy. W obecnym wychowaniu, gdzie usunięto nacisk, nie wymaga się od dzieci natężenia umysłu i skupienia woli. Ale też wychodzą ze szkół przeważnie młodzieńcy z pewnym tylko sprytem życiowym, z umysłem natomiast dość słabym. Zapewne do osłabienia inteligencji przyczynia się także brak pancerza moralnego. Prawie we wszystkich krajach stwierdzamy, że się obniżył pod względem umysłowym i moralnym poziom elity. Prawie wszędzie zakwestionowano wartość systemu politycznego. Słowem, zawiodły nadzieje, jakie ludzkość pokładała w nowoczesnej cywilizacji przemysłowej i w postępie nauki. Śmiało powiedzieć należy, że cywilizacja ta nam nie odpowiada, gdyż zbudowano ją bez rzeczywistej znajomości natury ludzkiej.

Przekształcenie środowiska, choć się dokonało na podstawie wyników naukowych, poszło w złym kierunku. Nie zmierzało bowiem nigdy ku celowemu i racjonalnemu polepszeniu doli ludzkiej, lecz wynikło z przypadkowego kierunku odkryć naukowych i wynalazków i potoczyło się po równi pochyłej największej wygody i najmniejszego wysiłku. Przekształcając środowisko nie zastanawiano się, czy człowiek wytrzyma niebywałe przyspieszenie rytmu życia, jakie mu niosą pociągi błyskawiczne, samochody, samoloty, telegraf, telefon, maszyny do pisania i do rachowania i t p. Tak samo nie zastanowiano się, jak organizacja fabryki — wytwarzająca życie wybitnie sztuczne dla zespołu pracującego — wpłynie na stan fizjologiczny i umysłowy robotników. Powstały miasta nowoczesne z domami olbrzymami, ośrodki o ulicach ciemnych, z powietrzem skażonym dymem kurzem, wyziewami, wstrząsane hałasem samochodów i tramwajów, przepełnione ciżbą ludzką. Nad umysłami zapanowały dzienniki z reklamą handlową która ma na oku tylko zyski jednostek, a pomija lub depcze interesy ogółu Nauka nie zdołała jeszcze zbadać praw rządzących stosunkami społecznymi. Socjologia i ekonomia polityczna grzęzną w przypuszczeniach. Wizje Marksa czy Lenina są równie dowolne, niedostosowane do rzeczywistego człowieka, jak zasady rewolucji francuskiej. Słowem, środowisko, któreśmy zdołali sobie wytworzyć dzięki wielkim postępom wiedzy, nie odpowiada nam Człowiek, który powinien być miarą wszystkiego, czuje się obcy w świecie, który sam stworzył. Jedynie głębsza znajomość natury ludzkiej może temu zaradzić „Nauka o człowieku stała się najniezbędniejszą ze wszystkich nauk".

W dalszych rozdziałach autor daje właśnie treściwy przegląd nauki o człowieku, tak jak się ona dzisiaj przedstawia — a zawsze z gruntownym krytycznym oświetleniem własnym. Za podwalinę tej nauki kładzie zasadę, że człowiek jest całością niepodzielną; przestrzega przed niebezpieczeństwem specjalizacji i specjalistów w tej dziedzinie. Charakteryzuje nowoczesny typ zwyrodniały. Zapoznajemy się kolejno: z zasadami budowy i działania różnorodnych komórek, cieczy i tkanek ciała ludzkiego, z wymianami chemicznymi, z budową i czynnością narządów, układem nerwowym, szkieletowym i mięśniowym, dalej ze świadomością i czynnościami umysłowymi, z myśleniem i temperamentem, i inteligencją i intuicją, ze zjawiskami rzadszymi i do pewnego stopnia wyjątkowymi, jak jasnowidztwo i telepatia, z rytmem wewnętrznym czyli czasem wewnętrznym istoty ludzkiej, z chorobami zakaźnymi i zwyrodniającymi, z odpornością na choroby, ze zmysłem moralnym, estetycznym, z mistyką i zmysłem religijnym i t. d.

Przyrodnik ten bardzo ceni zmysł religijny, a szczególnie wynosi zmysł moralny. Nie waha się twierdzić, że jest on o wiele ważniejszy od inteligencji. Zmysł

moralny i rozsądek „zdają się wzmacniać wszystkie inne działania, nawet organiczne". Mnóstwo dzisiejszych ludzi cywilizowanych to jednostki zniewieściałe, tchórzliwe, lubieżne i gwałtowne, bez poczucia moralnego, estetycznego, ani religijnego. Płodzą gromady dzieci o inteligencji pierwotnej. Z nich się wywodzi trzymilionowa rzesza przestępców, co żyją w Ameryce na wolności.

Zdaniem Carrela u przestępców, jak u niedorozwiniętych, pewne przejawy świadomości są w zaniku. Urodzonych zbrodniarzy Lombrosowskich nie ma — są tylko upośledzeni umysłowo, którzy w pewnych okolicznościach stają się przestępcami. W rzeczywistości większość przestępców to ludzie normalni, nawet niekiedy z wybujałymi zdolnościami, ale zawsze z nierozwiniętym zmysłem moralnym. Ta dysharmonia w układzie władz duchowych ludzi współczesnych to jedno z najwybitniejszych znamion naszej epoki. Tymczasem zadaniem ludzkości powinien być rozwój istot ludzkich pełnych, sharmonizowanych i zrównoważonych. Na takich tylko jednostkach oprzeć można rozwój cywilizacji trwałej. Jest tylko jeden wyjątek od tej zasady — geniusze. Ci ludzie o potwornym rozroście niektórych przejawów duchowych, choć nie zrównoważeni i często nieszczęśliwi, są jednak koniecznymi, czynnymi motorami cywilizacji.

Obecne środowisko społeczne zatraciwszy zmysł moralny przejęło się jedną czcią — czcią dla pieniądza. Człowiek bogaty, choćby popełnił niegodziwość, a nawet występek, zawsze zachowuje poważanie. Gangsterów popierają politycy, poważa policja. Dzieci naśladują ich w swych zabawach, jak bohaterów. Moralność płciowa zniknęła. Homoseksualizm kwitnie. Nie ma wogóle dobra, ani zła. Setki tysięcy przestępców najprzebieglejszych grasuje na wolności Do więzień się dostaje tylko drobny ich odsetek — przeważnie przestępcy mało inteligentni.

Znamienny jest dla naszych czasów niezrównoważonych niebywały rozrost chorób umysłowych. Są groźniejsze od gruźlicy, raka, nawet od tyfusu i cholery. Pomnażają bowiem szeregi przestępców i wyniszczają rasę białą, twórczynię naszej cywilizacji. Co sprzyja rozwojowi słabości umysłu i obłędowi? Obserwacja poucza, że typy z osłabionym umysłem i ze skłonnością do obłędu występują szczególnie w tych grupach społecznych, w których życie jest nieprawidłowe, niespokojne, podniecone, gdzie pożywienie albo bardzo wyszukane, albo też nędzne, które trapi kiła, w których układ nerwowy już jest rozstrojony, gdzie dyscyplina moralna zanikła, gdzie zapanował egoizm, nieodpowiedzialność, rozproszenie, gdzie dobór przyrodzony już nie działa.

Autor stanowczo się wypowiada przeciw zmniejszaniu różnic między płciami przez wychowanie i obyczaje. Jest to zamach na postęp ludzkości. Każda bowiem z płci ma w rozwoju ludzkości inne, a każda doniosłe zadanie do spełnienia. Wątpliwa byłaby wartość powszechnej długowieczności. Wielki dla społeczeństwa ciężar stanowiłby tłum na pół niedołężnych starców, gdyby się udało powszechnie przedłużyć wiek ludzki do lat 90. Nie ilość istot ludzkich jest ważna, lecz jakość. Pożądane by być mogło tylko przedłużanie życia jednostek wybitnych, i to pod warunkiem, że zachowają sprawność organiczną i umysłową do końca życia To samo dotyczy odmładzania. Walka z chorobami, a nie ze starością — jest celowa i konieczna. Choroba bowiem, nie starość unieszczęśliwia ludzkość. Wątpliwości budzi także sztuczne zdrowie, t. j. takie, które zawdzięczamy nie odporności wrodzonej, lecz zabiegom pielęgnacyjnym.

Higienie, sztucznemu odżywianiu, troskliwości pielęgniarskiej, wygodom, zawdzięcza życie w obecnych czasach wiele jednostek wątłych, które z kolei sprowadzają na świat potomstwo podobne sobie. Tak się osłabia rasa biała. Nie jest pewne, czy tak bardzo zalecana regularność trybu życia sprzyja najpomyślniejszemu rozwojowi istot ludzkich. Tryb taki jest przyjemny i wygodny, ale czy nie wiedzie do zgnuśniałości? W każdym razie człowiek bez szkody dla organizmu może np. nawyknąć do krótkiego snu w pewnym okresie i do wysypiania się zato w innym. Pewne zmiany w nałogach życiowych są pożyteczne. Obowiązkowa służba wojskowa, zmieniając tryb życia, biorąc w karby karności, sprzyja rozwojowi młodzieży.

Przekleństwem dzisiejszej cywilizacji jest bezczynność, na którą skazuje się milionowe rzesze, która pomnaża wszelkie cierpienia życiowe, a na którą nie umiemy dotąd znaleźć lekarstwa. Cywilizacja współczesna zniszczyła większość tak cennych dla życia czynności przystosowawczych. Cywilizacja przemysłowa

i naukowa ofiaruje nam życie wygodne, co dzień prawie nie zmienne, nie wymagające wysiłków, ani odpowiedzialności. Tymczasem ustrój człowieka, jego nerwy wymagają pewnych niewygód, znacznych wysiłków mięśniowych, pewnej zmienności trybu życia, postów od czasu do czasu, borykania się z trudnościami, napięcia woli, to znów odprężania, walki z bliźnimi i z samym sobą—inaczej, ciało i duch gnuśnieją w spoczynku.

Rozdział o jednostce jest obroną jednostki i osobowości ludzkiej przed ujednoliceniem stadowym, przed standaryzacją, komunistyczną czy jakąkolwiek inną. Uwydatnia tu zarazem autor w sposób niezwykle interesujący i nieoczekiwany, jak daleki jest rzeczywisty zasięg fizyczno-duchowy jednostki. „Znamy środek jednostki, nie wiemy jednak, gdzie się znajdują jej granice zewnętrzne". Rozważa z tego stanowiska promieniowanie, telepatię, jasnowidztwo. Następnie porusza szereg zagadnień wychowawczych Wysuwają się dwa główne warunki do szczęścia: 1. aby z jednostki przez odpowiednie wychowanie wydobyć jak najwięcej tkwiących w niej możliwości, 2. aby każda jednostka umieszczała się w środowisku społecznym i w warunkach najbardziej jej odpowiednich. Dzisiejsza jednostka jest zazwyczaj ułomna, gdyż stała się ciasna, wyspecjalizowana, niemoralna, nieinteligentna, niezdolna do kierowania sobą i tym, co poza nią. Ale otwiera przed nami nadzieje poprawy posuwająca się wiedza biologiczna: odsłania nam tajemnice rozwoju naszego ciała i naszej świadomości i daje środki do odnowy.

Chociaż rzeczywistość ciemno się przedstawia, jednak Alexis Carrel nie zwątpił w ludzkość. Wszak nie wyniszczyły się wszystkie ogniska kultury umysłowej, odwagi i cnoty. Ale wydźwignąć i odnowić człowieka możemy tylko wtedy, gdy odnowimy warunki życia, gdy dokonamy odpowiedniej rewolucji. Tutaj autor przechodzi do pewnych pozytywnych wskazówek programowych. Wnioski jego w postaci, jaką im nadaje, na pewno się nie przyjmą. Zapoznajmy się jednak po krótce z tymi rzutami do ciekawego programu Zaleca Carrel stworzenie z najszerzej pojętej medycyny jakby nadnauki kierowniczej. Piastunami jej byłoby ciało zbiorowe, złożone z małej liczby najtęższych umysłów; każdy członek tego kierownictwa przez lat m. w 25 opanowałby całą wiedzę o człowieku Byłby to mózg ludzkości. Kierowałby budową racjonalnej cywilizacji i podstawami wychowania istot ludzkich. Dalej, radzi tworzyć elitę na zasadach odosobnienia i dyscypliny. Spodziewa się, że przez eugenikę dobrowolną, przez dyscyplinę wytworzy się rodzaj twardo wychowanej arystokracji biologiczno-dziedzicznej,

Z rewolucją swą Carrel posuwa się konsekwentnie tak daleko, że pragnie odrzucić zasady cywilizacji techniczno-przemysłowej—tego źródła upadku. Chce w tym kierunku gruntownie przeobrazić szkołę, fabrykę i biuro. W szczególności co się tyczy przemysłu, uważa, że energia elektryczna i maszyny pozwoliłyby już dziś rozbić fabryki na drobne warsztaty. Zniosłoby się tym sposobem proletariat. A robotnik, dziś bezmyślne kółko, stałby się pełną jednostką ludzką. Zamiast olbrzymich skupisk, hodujących w sobie demoralizację, rozstrój i zbrodnię, ludzie by żyli w zdrowych małych grupach. Wytworzyłaby się rozmaitość typów na miejsce dzisiejszego ujednostajnienia przemysłowo-technicznego.

Na koniec — zagadnienie tłumu umysłowo upośledzonych i zbrodniarzy, dla których utrzymujemy kosztowne szpitale i więzienia. Zdaniem Carrela zwalczymy zbrodnię: 1. przez lepsze poznanie człowieka, 2. przez eugenikę, 3 przez zmiany gruntowne w wychowaniu i w warunkach społecznych. Na razie zaś — mniejszych przestępców radzi autor poprawiać „batem lub jakimś bardziej pedagogicznym sposobem" oraz krótkim pobytem w szpitalu. Dla ciężkich zbrodniarzy — przeznacza po prostu „zakład eutanazyjny, zaopatrzony w gazy właściwe". To samo— dla obłąkańców popełniających zbrodnie.

W każdym razie — kończy autor — do obecnego porządku nie dostosujemy się nigdy, bo się narodził z pomyłki naszej myśli i z naszej niewiedzy o nas samych. Odwrotnie — to porządek świata należy dostosować do jednostki ludzkiej, która jest miarą najwyższą wszech rzeczy.

Język i styl książki jest świetny. miejscami błyskotliwy — francuski. Ułatwia to bardzo czytanie. Ułatwia je także przekład wyborny, niemal bez zarzutu.

*Cz. Rokicki*

# PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 11/37.

*Fikcjonalizm prawniczy.* Z. Łubkowski. — Zagadnienie istotnego uchwycenia życia i zamknięcie go w najtrafniejszej formie w treści ustawy jest celem teoretyka i praktyka prawnika

Autor za prof. Maliniakiem wytyka kapitalną interpretację przepisów celnych, gdy w pewnym wypadku mumię egipską zaliczono do grupy suszonych ryb i według tej taryfy żądano opłaty celnej. Szeroka interpretacja prowadzi do tworzenia przestępców, nie orientujących się w przepisach prawnych obywateli, jak np. w wypadku czynów z art. 187, 200 k. k., czy też t. zw. przestępstw dewizowych. Zjawia się konieczność „skonsolidowania karnego ustawodawstwa pozakodeksowego" i ograniczenia stwarzania nowych jego przepisów.

Dyskutowaną obecnie kwestię legalizmu, czy oportunizmu przy ściganiu przestępstw przez prokuratora rozstrzygnięto kompromisowo, proponując legalizm przy ściganiu przez prokuratora, ale oportunizm przy orzekaniu kary, tudzież zezwolenie sądom na szeroką interpretację prawa.

*Badania przestępczości w Gdyni.* L. Kryczyński. — Rzucenie kilku liczb scharakteryzuje bliżej życie wspaniale rozwijającego się miasta, które w 1922 r. jako wioska liczyło 2 500 mieszkańców, w roku 1938 już prawie 56 tysięcy, a po złączeniu z okolicznymi skupiskami — 110.000. Mimo takiego wzrostu liczbowego ludności, wzrost przestępczości postępuje jednak w znacznie powolniejszym tempie.

Olbrzymią liczbę przestępstw stanowią sprawy dewizowe, zwłaszcza wobec specyficznych warunków sąsiedztwa z Gdańskiem, następnie przestępstwa przeciwko władzom i urzędom oraz przestępstwa przeciwko mieniu, zwłaszcza sprzeniewierzenia i oszustwa tudzież przestępstwa na szkodę wiarzycieli. Minimalna jest ilość zabójstw (kilka rocznie) i charakterystyczny jest niemal zupełny brak spraw komunistycznych.

*Prawo łaski w świetle nowej konstytucji.* Z. Łaguna. — Ułaskawienie, amnestia i abolicja wyczerpują obszerne pojęcie łaski. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo z mocy art. 69 konstyt.: a. darować, b. złagodzić karę prawomocnie orzeczoną, c. uchylić skutki skazania, ale tylko karne, nie cywilne; akty te nie wymagają kontrasygnaty. Mimo wykonywania poważnych w dziedzinie ułaskawienia uprawnień z art. 564—570 k. p. k. przez sądy—Prezydent może tu decydować wyłącznie według własnej woli, ale tylko indywidualnie, a nie masowo.

Gromadnym aktem łaski jest amnestia, która może być wydana albo w formie ustawy, albo rozporządzenia Prez. R. P. z mocą ustawy (dekret). Zwykle obejmuje ona i abolicję (masowe umorzenie wszczętych dochodzeń).

*S. S.*

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE LORRAINE D'ANTROPOLOGIE.

Grudzień 1937.

Zawiera m. in. artykuł Xaviera Guicharda, dyrektora policji śledczej, p. t. Psychologia przestępców. Na wstępie autor zastanawia się nad pojęciem psychologii jako nauki o duszy, polemizując z teoriami, według których zagadnienie duszy ogranicza się tylko do aktywności narządów mózgowych, wywołanej wibracją organizmu ludzkiego. W tym bowiem wypadku, twierdzi autor, człowiek, nie będąc odpowiedzialny za swoją konstytucję fizyczną, nie byłby również odpowiedzialny za przestępstwo. Autor analizuje następnie zagadnienie zbrodniarza urodzonego według rozumienia Lombrosa oraz niedawno jeszcze wszechwładną teorię wolnej woli, konkludując, że za reżymu tych teorii, w myśl których człowiek musi czy też chce postępować zbrodniczo, nie można jeszcze mówić o psychologii przestępcy, która ma na celu ustalenie stanu psychicznego sprawcy w chwili dokonania czynu.

Już z góry należy pamiętać o istnieniu przestępców okolicznościowych i z nawyku. W dobie obecnej, stwierdza dalej autor, liczba przestępców okolicznościowych znacznie przewyższa liczbę innych rodzajów przestępców. Fakt ten w pewnej mierze należy przypisać sprawności władz policyjnych, które ujmują sprawcę już po pierwszym czynie przestępnym oraz okoliczności, że człowiek często popełnia czyn przestępny pod wpływem warunków, które nigdy więcej się nie powtarzają. Następnie autor analizuje stan psychiczny i motywy czynu kilku głośnych morderców, jak np. Clémenta i Ravaillac'a, morderców Henryka III i Henryka IV, Caserio, mordercę prezydenta Carnota oraz Gorgułowa, mordercę prezydenta Doumera, którzy zdaniem autora, działali pod wpływem chwilowych zaburzeń psychicznych, spowodowanych bądź to fanatyzmem politycznym, bądź też innymi pobudkami. Jeżeli chodzi o Gorgułowa, twierdzi autor, działał on pod wpływem marzeń o sławie. Dochodzenia wykazały, że nie był on powodowany żadnymi uczuciami nienawiści do prezydenta Francji, a nawet poprzednio był zdecydowany zamordować z tych samych pobudek prezydenta Masaryka. Kierował nim jedyny motyw: pragnął rozgłosu. Jego specyficzna mentalność dyktowała mu tego rodzaju sposób zwrócenia uwagi świata na swoją osobę, a w szczególności na przygotowaną do wydania w Lipsku, napisaną przez niego książkę. We wszystkich krajach europejskich, a zwłaszcza we Francji, przestępstwa dokonywane na tle erotycznym, stanowią znaczny odsetek w statystykach kryminalnych. Pomimo, że przyczynę tego rodzaju przetępstw stanowią najniższe pobudki nienawiści i zemsty, uważa się często, że dokonane zostały pod wpływem uczuć miłosnych, a sądy, zwłaszcza sądy przysięgłych, odnoszą się do tej kategorii sprawców ze zbytnią pobłażliwością. Tego rodzaju przyczynami, to jest stosunkową łagodnością kary, tłumaczy autor większą częstotliwość tego rodzaju przestępstw we Francji, niż w innych krajach, albowiem sprawca już z góry liczy na pobłażliwość i niski wymiar kary. Osobną kategorię stanowią mordercy, dopuszczający się morderstwa z chęci zysku. Ich celem jest zysk, do którego dążą wszelkimi środkami, nie wyłączając morderstwa. Autor analizuje cały szereg morderców tej kategorii, a międzv nimi głośnego Landru, który w latach 1916—1919 był postrachem całej Francji. (Obecnie Weidemann, swoim sposobem postępowania, pobudkami przestępczości i zacieraniem śladów przestępstwa, łudząco przypomina Landru, na którym

jakby się wzorował. H. G.). Landru był 46-letnim kawalerem, handlowcem z zawodu, który w celach zysku nawiązywał znajomości z kobietami posiadającymi gotówkę, po czym pod pretekstem tranzakcji handlowych zwabiał je do willi niedaleko Paryża. Po obrabowaniu ofiary mordował ją, ćwiartował jej ciało i spalał w specjalnie do tego przygotowanym piecu. Z ręki Landru, tego najkrwawszego mordercy, zginęło 11 osób.

Na zakończenie konkluduje autor, że nie można mówić o psychologii przestępców jako o zjawisku stałym, spowodowanym np. specyficzną konstytucją fizyczną lub psychiczną przestępców, albowiem każdy poszczególny wypadek przestępstwa spowodowany jest specjalnymi przyczynami, okolicznościami i pobudkami, które wywołują odpowiedni stan psychiczny sprawcy i prą do popełnienia czynu. Jakiekolwiek jednak byłyby przyczyny przestępstwa, sprawca odpowiedzialny jest za swój czyn wobec społeczeństwa i wobec siebie samego, gdyż najczęściej posiada zdolność oceny swojego postępowania.

*H. G.*

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE (Kriminalanthropologie und Kriminalistik).

Band 101 — 1. u. 2. Heft — Juli und August 1937.

Dr Robert Heindl—Dr Edmund Locard: Ist der Lehrsatz von der „Unveränderlichkeit der Papillarlinienzeichnung" erschüttert? I. Vorbemerkung. II, Die Fingerabdrücke und die Lepra. Prof. Leonidio Ribeiro przedstawił Instytutowi Francuskiemu („Institut de France") w Paryżu pracę na temat możliwości zmian linii papilarnych od trądu. Obydwaj autorowie zaprzeczają temu, godzą się natomiast na możliwość całkowitego zniszczenia linii, co zresztą nie tylko przez trąd może nastąpić. Dr Ing. Walter Heess: Ein neues Verfahren, Identität und Alter von Tintenschriften festzustellen. 3 Mitteilung: Geschichtlicher Rückblick und erste systematische Anleitung für die Beurteilung des Alters von Eisengallustintenschriften. Ocena wieku pisma napisanego atramentem żelazogalusowym. Dr med. Fritz Schwarz: Mord unter Vortäuschung eines Verkehrsunfalles. Lebensversicherungs betrug. W artykule tym autor wskazuje na przykładzie na konieczność współpracy sędziego śledczego z policją i biegłymi. Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande. Ciąg dalszy. Podpalenie na zamówienie. Eric Hallgren: Der Mord im Taxameterauto. Zabójstwo szofera taksówki wykryte na podstawie identyfikacji łusek i pocisków. Dr J. A. Bottema und S. W. Moolenaar: Über den Nachweis von Spuren von Zinn. Überführung eines Metalldiebes. Udowodnienie kradzieży cyny przy pomocy analizy chemicznej. W. Schwarzacher: Die Geschichte eines aufgefundenen Skellettes. Autor podkreśla doniosłe znaczenie właściwego badania w wypadku odnalezienia szkieletów. Dr jur Hans Schneickert: Selbstmörderbriefe. Ein wichtiges Beweismittel bei Versicherungsbetrug und bei „Deckungsverbrechen". Listy samobójców są ważnym środkiem dowodowym przy rozstrzyganiu kwestii: zabójstwo czy samobójstwo. Dr A. Karsten: Neue Methoden der Mikrophotographie im Dienste der Kriminalistik. Nowe metody mikrofotografii i ich zastosowanie w kryminalistyce. Dr W. Rode: Die Grösse des Einschusses und des Ausschusses. Zur Klärung der Frage: Tötung durch eigene oder fremde Hand. Znaczenie wielkości ran postrzałowych dla wyjaśnienia kwestii samobójstwa czy też zabójstwa. Prof. Dr Brüning und Dr M. Schnetka: Über die chemische Untersuchung und die Beurteilung von Einschüssen: Badanie chemiczne i ocena otworu wlotu pocisku w ranach postrzałowych. Komunikaty zawierają m. i. sprawozdanie z działalności Centrali Służby Śledczej za 1936. Recenzje. Bibliografia.

Band 101 — 3. u. 4. Heft — September und Oktober 1937.

Prof. Y. Hara, minister sprawiedliwości w Tokio: Grundsätze der Spezialprävention in den japanischen Gefängnissen. Wydawca „Archiv" zapowiada cykl artykułów o więziennictwie japońskim. W pierwszym może zainteresować, że Japonia posiada 52 więzienia główne i 104 mniejsze. Według statystyki z 1934 uwięzionych było 54837 osób, w tym 5273 w śledztwie. 95% kosztów utrzymania więźniów pokrywa się z dochodów z pracy więźniów. Prof. Dr G. Bohne: Ein neues Verfahren zur Identifizierung abgeschossener Kugeln. Nowy sposób identyfikacji pocisków polega na wykonaniu negatywów pancerzy pocisków z miejsca czynu i porównawczym za po-

mocą kollodium zestawieniu ich mikrofotografii Mag. F. Wittlich: Ein Fall grosszügiger Markenreinigung zu Betrugszwecken Większa ilość znaczków stemplowych z dawniejszych akt sądowych została po wypraniu chemicznym pieczęci ponownie puszczona w obieg. W niektórych wypadkach badanie pod promieniami ultrafioletowymi lampy kwarcowo-rtęciowej nie dało wyniku. Prof. Dr Walther Schwarzacher: Die Geschichte eines aufgefundenen Skelettes. W dalszym ciągu swego artykułu autor podaje rezultat badań szkieletu Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande. Opis sposobów podpaleń na Pomorzu niemieckim. Prof. Dr L. Lattes: Gegenwärtige und zukünftige Aufgaben der Blutgruppenforschung. Autor jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie badań grup krwi, doradza specjalną ostrożność przy ustalaniu ojcostwa na podstawie grup M i N. Edward Oscar Heinrich: Die Bedeutung der Briefmarke als Beweismittel. Opis 2 wypadków udowodnienia fałszerstwa dokumentów przez ustalenie daty emisji znaczków pocztowych. Dr Władysław Sobolewski: Überführung eines Geldschrankeinbrechers durch Identifizierung der Staubsilhouette seines Knabbers. W notatce wstępnej wskazuje przede wszystkim wydawca „Archiv", dr Heindl na prace insp. Sobolewskiego, dotyczące rozpowszechnienia w Europie raka jako narzędzia kasiarzy i wyjaśnienia włamań kasowych W obecnym artykule podał autor opis identyfikacji raka, zakwestionowanego u włamywacza ze śladem fotografii. Docent Dr G Jungmichel: Gerichtsärztliche Gesichtspunkte bei der Aufklärung von Verkehrsunfällen Podane są niektóre możliwości, w jakich medycyna sądowa przyczynić się może do wyjaśnienia kwestii winy w nieszczęśliwych wypadkach w ruchu kołowym. Dział publikacyj drobniejszych zawiera: H. Söderman: Die Rekonstruktion ausgefeilter Fagrradnummern und sonstiger Prägezeichen. Hentschel: Eine daktyloskopische Merkwürdigkeit. Plan zu einem neuen Kriminalmuseum in Rom. Überführung eines Mörders durch mineralogischen Beweis. J A Bosshard: Eine neue Methode zur Entfernung von Tätowierungen — i inne. *K. P.*

GENDARMERIE RUNDSCHAU
Zeszyt 6/1937.

A Lechleitner: Gendarm und Dichter (żandarm poeta). W okresie 88-letniego istnienia austriacka żandarmeria miała ludzi z uzdolnieniami odbiegającymi daleko od ich codziennych zajęć służbowych. Do nich należy i Bertolo Del Pero, Włoch z Tonale-Pass, syn biednych ludzi, murarz z zawodu, plutonowy z wojska. W żandarmerii służył od 1874 i gorliwą pracą i dokształcaniem się doszedł do stopnia kapitana rachunkowego. W r. 1911 przeszedł w stan spoczynku po 40 latach służby czynnej Podjął swą cichę twórczość poety gór; ostatnie dziełko: „Zwischen Karwendel und Dolomiten" (między Karawankami i Dolomitami). Zmarł w r. 1933 jako wielbiciel piękna i przyrody gór południowego Tyrolu. Dr K. Wolff: Verträge (umowy). Trzeba sprostować mylne pojęcie, że przez umowę rozumie się tylko akt pisany, gdy tymczasem nawet milczące podanie stałemu klientowi papierosów za normalną kwotę też jest umową. Baczną uwagę trzeba poświęcić tekstowi zawieranej umowy, a raz zawartej umowy trzeba dotrzymać rzetelnie i w terminie. Dzietna rodzina. Zdjęcie przedstawiające rodzinę żandarma z 15 dziećmi w wieku od 22 lat do 4 miesięcy. J. Gutmann: Der innere Dienst der Gendarmerie (służba wewnętrzna żandarmerii). O trudnej służbie żandarma publiczność nie ma wyraźnego pojęcia. Tymczasem żandarm jest i organem śledczym i organem wykonawczym, dalej kancelistą, kreślarzem, kopistą, księgowym i korespondentem w jednej osobie. Przy tym wszystkim musi się doszkolić i dokształcić i nie może zapominać, że jest ojcem rodziny. Der Raubmord (mord rabunkowy) Dnia 24.IV 1937 na autostradzie pod Wiener Neustadt, Austria, 3 młodych ludzi dla rabunku zabiło samotnie jadącą córkę dyplomaty, Ingrid Wiengreen. Dwóch, w tym jednego artylerzystę, skazano na karę śmierci; najmłodszego, liczącego lat 20, zasądzono na dożywotnie więzienie. J Hagen: Ein Diensterlebnis (przeżycie służbowe). Żandarm patrolując w nocy natrafił na włamywacza, który zbiegł i ukrywał się na strychu swego domu. Przy ujęciu padł strzał ze strony złodzieja i kula frunęła koło głowy żandarma. Okazało się, że zaszło samobójstwo, a kula przebiwszy czaszkę— przeleciała koło ucha podoficera. F. H.: „Lord" mein Patrouillenkamerad (Lord, mój towarzysz na patrolach). Dokończenie. Wśród wyczynów Lorda było także

uratowanie córeczki jego pana, która wpadła do wody w rzece i musiałaby utonąć, gdyby nie pies. Gdy ze starości chory Lord dostał zastrzyk w serce z ręki weterynarza, żałość całej rodziny była wielka, a zwłaszcza małej Grety H. B a y a: Bange Stunden für eine ganze Stadt (chwile pełne trwogi dla całego miasta). Wiosną 1917 autor artykułu wysłany był wraz ze swym lotnym plutonem żandarmerii na rowerach spod Mte Fabriele nad Soczą do Lublany. Tam po dokonaniu aresztowania słoweńskich separatystów autor przeżył jeszcze wybuch składnicy z granatami ręcznymi i wnet potem eksplozję magazynu z dynamitem i ekrazytem. Całe szczęście, że wybuch nie nastąpił naraz i że nie wybuchły granaty gazowe w sąsiednim magazynie — inaczej i pluton by zginął i miasto byłoby zagazowane. Skończyło się tylko na wybiciu wszystkich szyb w mieście. Chinesische Polizeioffiziere (chińscy oficerowie). Cztery wspólne zdjęcia przedstawiają 5 oficerów chińskiej policji, odbywających przeszkolenie w Dolnej Austrii i od maja roku 1937 będących na praktycznym przydziale. Umieją po niemiecku i interesują się żywo wszystkim. Tödliches Lawinenunglück (lawina z wypadkiem śmiertelnym). Pod koniec kwietnia 1937 trzech narciarzy dostało się w lawinę, która jednego zabiła, innemu złamała szczękę, a wszystkich zasypała. Patrol żandarmerii odkopał ich. Eine grässliche Brandkatastrofe (okropna katastrofa pożarowa). W maju ub. r. wybuchł w nocy pożar w zagrodzie chłopa w powiecie Weiz, Styria. Sześć osób się spaliło, dwie śmiertelnie poparzone zmarły również. Łączna strata: 8 osób zginęło, spalony cały inwentarz żywy i martwy. Szkoda materialna wyniosła 4 500 szylingów. Przyczyna nie ustalona. Dwa zdjęcia. O t t o S t a r e r: Amerikanische Idyll (amerykańska sielanka). Humorystyczne zajście na posterunku drogowym. Zatrzymany samochód luksusowy za zbyt szybką jazdę nie był kierowany przez uciekających przestępców To Amerykanin mający wszystkie dowody osobiste w porządku zmykał przed własną żoną do Wiednia, by się zabawić bez niej.

*J. J.*

CSENDORSÉGI LAPOK (gazeta żandarmerii).

Nr 1 z 1 1 1937.

Évfordulon (na progu nowego roku). Gdy przed nowym rokiem zawsze czynimy rozliczenie sumując „winien" i „ma"; gdy nikt nie wie, co przyniosą nowe dni — a jest ich 365 — to nawet wówczas żandarm łączy swe życzenia z życzeniami braci pozostałych za kordonem i wyraża szczerze to zdanie: Daj Boże szczęśliwy węgierski Nowy Rok! Dr U n g e r J e n o: Az ölési szándé leplezése (utajenie właściwych zamierzeń). Dla żandarma prowadzącego dochodzenie najdrobniejsze nawet poszlaki i podejrzenia są ważnym szczegółem, mogącym sprowadzić śledztwo na drogę najmniej oczekiwaną. Są bowiem wypadki pozornie naturalne, a jednak pod nimi kryje się zręcznie utajona zbrodnia i sprawcę należy oddać sądom. Takim wypadkiem — z pośród wielu innych — będzie np. zaziębienie rozgrzanego dziecka, żeby zmarło na zapalenie płuc. Pillanatfelvételek (zdjęcia migawkowe) Dienes Andor rysuje tu swe dalsze (V i VI) sylwetki. Jedna — to szermierz liczb (Számvivö), magazynier, postać z gruntu prozaiczna, o mózgu operującym jedynie cyframi i lokalną pamięcią; to człowiek znający całą zawartość składnicy i każdy przedmiot z osobna, ba, nawet jego miejsce na półce. O nim poeci jeszcze nigdzie nie śpiewali. Csendörgyerek (dziecko żandarma) — to druga sylwetka. Córka chorążego żandarmerii w stanie spoczynku, ma lat 22, kształci się na nauczycielkę języków obcych Prawda, trudno jej — bo i brat młodszy bez pracy i siostrę młodszą wydała za mąż Obecnie pracuje przez wakacje na letniskowej stacji kolejowej jako tłumaczka, aby sobie zaoszczędzić nieco grosza na opłacenie obu nadchodzących semestrów. Przykro jej nieraz, że nie ma ani czasu, ani sukni na zabawy wieczorne, ale nie skarży się i jakoś przetrzyma. Nie boi się trudów, jest przecie dzieckiem żołnierza. Po studiach nigdzie nie wyjeżdża — tu pozostanie, żeby pracować dla kraju. B e n e d e k M i h á l y: Utvonal-razzia (marszruta). Rozważania na temat współpracy posterunków żandarmerii. Często poszczególny posterunek jest za słaby liczebnie, aby przeprowadzić samodzielnie pościg za złodziejem czy podejrzanym o kradzież włóczęgą, i obszar też za wielki, aby mała garstka ludzi mogła obsadzić wszystkie wyjściowe punkty i przebyć dziesiątki kilometrów. Niech zatem każdy z sąsiednich posterunków o pewnej porze obsadzi pewne punkty graniczące z jego terenem — prawdopodobnie ścigany

nie wymknie się z matni i ścigający posterunek nie potrzebuje zwiększać załogi. Dr Király Jozsef: Cserba. W 25 punktach streszczone rozporządzenie ministra s. wewn. nr 130 800/IV-b 1936, normujące pobory i zaopatrzenie emerytalne żandarmerii, daje wyczerpujące wiadomości i służy za podstawę obliczeń. Na podstawie VIII artykułu ustawy z 1936 r. minister s. wewn. zarządził utworzenie „Funduszu udziałowego zaopatrzenia szeregowych żandarmerii"— stąd ta nazwa „Cserba", od początkowych liter nazwy (Csendörlegénységi Ellátásban Részesülök Betegségélyzo Alapia). Dr Gábriel Jeno: A fogyasztási szövetkezetek botli hiányáról) (o niedoborach sklepowych w związkach konsumcyjnych). W swej wszechstronnej praktyce żandarm styka się i ze sprawami niedoboru w sklepach spożywczych spółdzielni. Na podstawie skontrum czy na podstawie kontroli z ramienia centrali związku sklepowy i zarząd będą musieli albo pokryć niedobór z kaucji, albo przepisać dług obciążając nim prywatny majątek prezesa zarządu. Normalnie zarządy nie wzywają komisji kontrolnej, lecz same przyjmują dług na siebie i notują go na hipotece w tej nadziei, że po usunięciu niedoboru dług się skreśli i hipoteka znów będzie czysta. Rózsas Jozsef: A magyar katonaeszményért ne keseregjünk, hanen eselekedjünk! (Gwoli węgierskiemu ideałowi żołnierskiemu nie skarżmy się, lecz działajmy!). Nasze życie społeczne nawiedziła jakaś gorączka narzekania i wyczekiwania na wojnę; co więcej, nawet dzienniki swoje czołowe artykuły nastrajają na tę właśnie nutę. A raczej należałoby pamiętać o tym, że do zwycięskiej wojny potrzebny jest i materiał techniczny, i hart ducha, że zdobywczo nastawiony duch nie znosi narzekań, ani smutnego nastroju, bo to znamionuje brak mocy i nawet zrzeczenie się praw do tego, co należy odebrać jako swoją własność nieprawnie wydartą. Karap Ferenc: A noi kalap oskarabob (przedpotopowy kapelusz damski) Zabawna historyjka o pewnym wachmistrzu, który przez kapelusz swej żony musiał „zmienić powietrze na 30 dni", a następnie dostał przeniesienie w takie strony, gdzie już żona nie potrzebowała się ubiegać o przelicytowanie innej wachmistrzyni piękniejszym kapeluszem. Székaly József: Rablás kideritése (wyjaśnienie rabunku). Opis ujęcia dwu rabusiów udających policję śledczą. Wyrokiem sądu otrzymał jeden z nich 6 lat ciężkich robót, a drugi 2 lata więzienia. Becze Bálint: Eszköznyomok (ślady narzędzi). Sprawozdanie o tym, jak na skutek rozpoznanego sprzętu wykryto rabusiów trudniących się kradzieżą koni. W szpalcie „Hirek" (wiadomości) przytoczono notatki zamieszczone w nr 48 i 49 gazety „Na Posterunku" o wizycie polskich oficerów policji w Budapeszcie i o rewizycie węgierskich oficerów żandarmerii i policji w Warszawie. Podkreślono radość z możności okazania gościom gorącej przyjaźni i niekłamanego uczucia.

*J. F.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III WARSZAWA, LIPIEC 1938 Nr 4 (16)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

*Mgr ANDRZEJ BRUCHNALSKI*

# PRZYCZYNKI DO HISTORII LWOWSKIEJ MILICJI MIESZCZAŃSKIEJ

Galicja, oderwana od Polski w roku 1772, od razu zmieniła swoją sytuację narodowo-państwową, szczególnie pod względem samostanowienia o swoich sprawach w jakimkolwiek kierunku.

Pod tym względem jednak stanęła za jednym zamachem w warunkach o wiele gorszych od innych prowincji Polski, a szczególnie od swojego centrum państwowego. Kiedy reszta Polski od roku 1772—1795 zachowała w pewnym stopniu swobodę własnego państwowego i narodowego życia, by przypomnieć sprawę szkół i wychowania publicznego, a w znacznej części także siły zbrojnej,—Galicja przeciwnie—od września 1772 r., t. j. od ogłoszenia aktu okupacyjnego przez cesarzową Marię Teresę, była od tego wszystkiego wyłączona.

Z nowymi władcami-okupantami weszła do Polski ogromna ilość obcego elementu, a szczególnie, pomijając przybyszów drobniejszego znaczenia, podkreślić należy najście Niemców, tak austriackich jak innych, a obok nich dużej ilości Czechów i Węgrów. Pamiętać o tym należy, jeżeli się rozważa formowanie różnych instytucji w tym nowym królestwie, związanym z berłem Habsburgów. Wymienione narodowości zaciążą od tej chwili na długo i głęboko na życiu nowej prowincji austriackiej, a przede wszystkim Lwowa, który ogniskował w sobie wszystkie dążenia i aspiracje nie związanych z nim nowych ludzi.

Pierwszą i główną troską nowego rządu było ugruntowanie władzy na podstawie i przy pomocy siły zbrojnej. Dokonywało się tego przez wojska stałe, oczywiście w tym wypadku rekrutowane spośród wielojęzycznych narodowości monarchii. Była to więc siła stała, powołana w każdej chwili i w każdej potrzebie do wykonania żądań panującego.

Poza wojskiem wprowadzono także do Galicji nowe organizacje

o charakterze wojskowym, które nazywano w ogóle milicjami. Tą instytucją obdarzono Galicję, a przede wszystkim Lwów, ogniskujący w sobie rolę kierowniczą prowincji wokół osoby gubernatora, w tym mieście właśnie rezydującego.

Za wojskami austriackimi przybyło do Galicji mnóstwo rzemieślników, kupców i innych wolnych zawodów; głównym wabikiem ściągającym ich z ojczyzny do Galicji były znaczne i rozmaitego rodzaju ułatwienia ekonomiczne (jak n. p. bezpłatne przyjęcie do prawa miejskiego i majsterskiego oraz 6-letnia wolność od pogłównego). Z nich to urabiał się nowy „civis" miejski i nowy „Bürgerstand" galicyjsko-austriacki. Nowy ten stan, zrazu super-lojalny wobec monarchy, z niechęcią i pogardą odnoszący się do autochtonów, z czasem przeistaczał się zupełnie, tworząc najlepszego patriotę polskiego.

W czasach tworzenia się milicji miejskiej we Lwowie daleko jeszcze było do stanu spolszczenia się nowych przybyszów i przeistoczenia ich w mieszczaństwo polskie.

Niewątpliwie za matkę milicji lwowskiej należy uważać „Lwowskie Towarzystwo Strzeleckie", które wywodzi swe przywileje od króla Henryka Walezego z 1574 r. Król ten zachęcał mieszczan lwowskich do ćwiczenia się w strzelaniu, ustanawiając nawet nagrody za najlepsze wyniki.

Gdy w roku 1796 garnizon lwowski opuścił swe leża, udając się do Włoch, prezydium kraju powołało Lwowskie Tow. Strzeleckie do czuwania nad bezpieczeństwem ogółu we Lwowie. Służba ta, pełniona, przez 14 miesięcy (od lutego 1796 do marca 1797), nosi typowe cechy służby bezpieczeństwa.

Milicja wykonała powierzone jej zadanie doskonale, tak, że cesarz Franciszek po porozumieniu się z prezydium krajowym dekretem nadwornym z dnia 20 kwietnia 1797 r. L. 285 w dowód uznania zasług zezwolił:[1]

1) na noszenie uniformu podczas wart i parad,

2) oficerom milicji mieszczańskiej na noszenie złotych temblaków oraz na używanie złotej róży u czak i kapeluszy,

3) na własną chorągiew z szarfą chorągwianą.[7]

W roku 1797 z rozkazu cesarza zorganizowano milicję mieszczańską i stworzono pięć różnych oddziałów. Organizacja ta została zatwierdzona przez cesarza dekretem z dnia 20 kwietnia tegoż roku oraz dekretem prezydium krajowego.

Zreformowana tak milicja pełniła swą służbę przez cały ciąg wojen z Francją i podczas owego „krytycznego" roku 1809, kiedy to

„polscy insurgenci zajęli Lwów“. Po wycofaniu się, niestety, wojsk polskich, Lwów zajęty został przez gaznizon rosyjski pod dowództwem generała Meller-Zakomielskiego. Milicja wówczas z całym poświęceniem wypełniła swój ciężki obowiązek.

Do roku 1817 milicja nie posiadała żadnych statutów, a kierowana była przez burmistrza Jana Nepomucena Hoffmanna, byłego majora wojsk cesarskich. Jemu to milicja zawdzięczała swoje wyszkolenie oraz rozwój, jemu też i to, że dnia 19 lipca 1817 roku, gdy cesarz Franciszek dokonał podczas swego pobytu we Lwowie przeglądu milicji, wypowiedział do milicjantów następujące słowa: „sposób myślenia lwowskiej milicji jest mi bardzo dobrze znany, w bardzo ciężkich okolicznościach dochowaliście mi wierności“.

Jedynym źródłem do niniejszego artykułu, jest rękopis, będący własnością Archiwum miejskiego we Lwowie pod sygnaturą III.A.598. Tytuł jego brzmi: „Plan für Organisirung und Fertigung der bewafneten Bürger-Miliz in der F. Galizischen Hauptstadt Lemberg. Welcher zu folge höchsten Hofkanzley-Decrets vom 4-ten September 1817 Zahl 20372 und K. K. Galizischen Landes Gubernial Intimats vom 10-ten October Zahl 52389 im Jahre 1818 entworfen worden ist“. Autorem tego planu był Andrzej von Lewandowski, radca magistratu i major milicji mieszczańskiej. Plan ten dzieli się na rozdziały i zawiera 174 paragrafy. Rozdziały te traktują o sprawach związanych z milicją.

W tym miejscu dodaję, że milicja mieszczańska przetrwała do wiosny ludów, t. j. do roku 1848 i wtedy wcielona została do szeregów Gwardii Narodowej. Podczas wcielenia liczyła w swoim składzie 2 kompanie strzelców, 4 kompanie grenadierów, 4 kompanie piechoty oraz 1 kompanię artylerii, ale już bez armat. Milicja, w której rej wiedli Niemcy, nie chciała uznać nowego porządku i przez czas dłuższy opierała się zarządzeniom, wydanym przez generała Załuskiego, naczelnego dowódcę gwardii. Wreszcie Polacy w liczbie 150 wnieśli pismo na ręce gen. Załuskiego z prośbą, aby położył kres samowoli oficerów oddziału strzelców, którzy z największym uporem przeszkadzali zaprowadzeniu nowego porządku i paraliżowali wszelkie działania. Generał Załuski w pełni uznał słuszne żądania i w dniu 23 kwietnia w rozkazie dziennym nr 85 wyznaczył termin nowych wyborów na szefa batalionu i jego podwładnych. Zaznaczył w tymże rozkazie, że strzelcy, jako historycznie najstarszy i najbardziej zasłużony oddział, stanowić będą pierwszy batalion gwardii narodowej.

## *Organizacja, umundurowanie i uzbrojenie.*

Zaczynając od spraw istotnych milicji, nasuwa się pytanie, jak się przedstawiała jej organizacja. Milicja podlegała bezpośrednio gubernatorowi, a pośrednio wydziałowi politycznemu magistratu.

Co do ustroju swego — składała się ze sztabu i pięciu oddziałów, nazywanych w rękopisie korpusami, a mianowicie: z korpusu strzelców,



Strzelec



Oficer strzelców

korpusu artylerii, korpusu grenadierów, korpusu niemieckiej piechoty i korpusu po polsku ubranej piechoty.

Kierownictwo całości owej siły zbrojnej spoczywało, jak zwykle, w ręku sztabu, który składał się z burmistrza jako obersta, z jednego radcy politycznego magistratu jako oberwachtmeistra i adiutanta w stopniu podporucznika.

Korpus strzelców, chronologicznie najstarszy wśród milicji, składał

się z 1 kapitana jako dowódcy, 1 porucznika, 2 podporuczników, 1 chorążego, 1 chorągwianego (Fahnenführer) i 70 strzelców, co razem dawało 76 ludzi.

Milicjanci wyróżniali się od społeczeństwa cywilnego przede wszystkim pięknym i bogatym uniformem. Według § 4. Planu umundurowanie strzelców przedstawiało się następująco: frak mundurowy sukienny, jasno zielony, z żółtymi, płaskimi guzikami, kołnierz stojący czarny i takież manszety. Epolety żółte, jedwabne, bez bulionów, z ponsowym paskiem przez środek. Spodnie sukienne, jasno żółte (kremowe). Buty z cholewami. Kapelusz czarny, stosowany, z agrafą żółtą i łapkami również żółtymi, pióropusz z piór czarnych. Ładownica czarna skórzana z dwugłowym orłem mosiężnym na kapie, noszona na pasie z przodu. Pas żółty, jedwabny, z zielonymi wypustkami po brzegach. Karabin czarno politurowany, okuty mosiądzem, z długim bagnetem. Pas do karabinu z czarnej skóry. Szabla z rękojeścią mosiężną w pochwie skórzanej. Temblak żółty, jedwabny, przetykany ponsowymi nićmi. Różnica w ubiorze między oficerem a strzelcem polegała na epoletach z bulionami, szarfie oficerskiej i szpadzie, poza tym oficerowie nosili kapelusze wzdłuż, a strzelcy na poprzek.

Drugim z rzędu oddziałem milicji była artyleria w składzie następującym: 1 kapitan (dowódca), 1 porucznik, 2 podporuczników, 1 feldfebel, 3 ogniomistrzów, 4 podoficerów, 48 kanonierów, 4 konnowodnych, razem 64 ludzi.

Umundurowanie i uzbrojenie artylerii: frak mundurowy sukienny, granatowy, z żółtymi płaskimi guzikami, kołnierz stojący ponsowy i takież manszety. Spodnie sukienne, czarne. Buty z cholewami. Kapelusz czarny, stosowany, z agrafą z żółtego jedwabiu z paskiem ponsowym przez środek, a u dołu umieszczony płonący granat. Pióropusz z ponsowo-białych piór. Łapki żółte, jedwabne, przerabiane ponsową nicią. Ładownica czarna, skórzana, z pasem również z czarnej skóry, z nałożonym płonącym granatem z mosiądzu. Pas z czarnej skóry lakierowanej, z klamrą mosiężną z orłem dwugłowym. Uzbrojenie kanoniera składało się z karabinu czarno politurowanego, okutego mosiądzem, krótkiej szabli z rękojeścią mosiężną w kształcie lwiej głowy.

Podoficerowie używali zamiast karabinu „hiszpańskiej gwintówki".

Konnowodni nosili mundur odmienny od artylerzystów. Kurtka popielata, sukienna, na jeden rząd guzików j. w., ze stojącym ponsowym kołnierzem, manszety na rękawach wycięte w szpic, ponsowe, z niebieską wypustką. Na lewej ręce opaska niebiesko-czerwona z żółtym galonikiem przez środek i literami B. A. (bürgerliche Artillerium).

Spodnie popielate w zimie, a w lecie białe płócienne. Buty z cholewami.

Oficerowie w odróżnieniu od kanonierów nosili zamiast pióropusza kitę z białych piór czaplich. Epolety z bulionami, szarfę oficerską żółtą, jedwabną, przerabianą ponsowymi nićmi. Zamiast szabli mieli szpadę oficerską, noszoną również przez oficerów armii regularnej.



Kanonier



Konnowodny

Trzecim oddziałem milicji był korpus grenadierów w składzie następującym: 1 kapitan (dowódca), 1 porucznik, 2 podporuczników, 1 feldfebel, 7 podoficerów, 70 grenadierów, 2 doboszów, razem 84 ludzi.

Umundurowanie i uzbrojenie grenadierów: frak mundurowy, sukienny, granatowy, z żółtymi płaskimi guzikami, kołnierz stojący ponsowy i takież manszety. Epolety żółte, jedwabne z bulionami. Spodnie białe sukienne, z czarnymi kamaszami do kolan, w lecie zaś białe



Oficer artylerii

płócienne czechczery. Bermyca z czarnego futra, z daszkiem okutym mosiężną blachą, z przodu blacha mosiężna z orłem austriackim, po prawej stronie róża z żółtego jedwabiu przerabiana ponsową nicią.

Karabin grenadierski, czarno politurowany, okuty mosiądzem. Szabla krótka z mosiężną rękojeścią, w pochwie skórzanej. Ładownica czarna, skórzana, z granatem na kapie. Pasy do szabli, ładownic i karabinu z białej skóry. Na pasie do ładownicy płonący granat z mosiądzu.

Podoficerowie różnili się od grenadierów wąskimi galonikami na kołnierzu. Oficerowie zaś mieli na bermycach róże, przerabiane złotą nicią, oraz podpinkę z mosiężnego łańcuszka, zwisającą na piersi. Szarfa — jak w oddziałach opisanych wyżej.

Czwartym oddziałem milicji była niemiecka piechota w składzie: 1 kapitan (dowódca), 1 kapitan-porucznik (capiten-leutnant), 2 poruczników, 4 podporuczników, 2 chorążych, 4 feldfebli, 2 chorągwianych, 13 podoficerów, 127 szeregowych, 2 rzemieślników, 4 doboszów, razem 162 ludzi.

Umundurowanie i uzbrojenie niemieckiej piechoty: frak mundurowy, granatowy, z żółtymi guzikami, kołnierz stojący ponsowy i takież manszety. Epolety żółte, jedwabne, z bulionami, przerabiane ponsową nicią. Latem białe czechczery płócienne, zimą zaś spodnie białe płócienne z kamaszami. Kiwer z czarnego filcu, obszyty u góry szerokim żółtym galonem. Pompon żółty, jedwabny. Tarcza amazonek żółta, mosiężna, z cyfrą cesarską.

Karabin czarno politurowany, z białym rzemieniem. Szabla krótka z mosiężną rękojeścią; temblak żółty jedwabny, przerabiany ponsową nicią. Ładownica czarna, skórzana, z austriackim orłem mosiężnym na kapie.

Podoficerowie nosili na kiwerach galon szeroki na dwa palce,

a zamiast karabinu—hiszpańską gwintówkę. Oficerowie nosili na kiwerach złote szerokie galony i takąż różę. Epolety złote, szarfa oficerska z żółtego jedwabiu. Oficerowie sztabowi odróżniali się od niższych kapeluszem stosowanym, obszytym szeroką, złotą bortą. W razie niepogody oficerowie zamiast fraka nosili popielaty surdut z ponsowymi wyłogami.



Grenadier



Oficer grenadierów

Piątym i ostatnim oddziałem milicji była „po polsku ubrana“ piechota w składzie 1 kapitana, 1 kapitana-porucznika, 2 poruczników, 4 podporuczników, 1 chorągwianego, 2 feldfebli, 12 podoficerów, 160 szeregowych i 2 doboszów, razem 185 ludzi.

Umundurowanie i uzbrojenie „po polsku ubranej piechoty“ stanowiła kurtka mundurowa, granatowa, z kołnierzem, z ponsowymi wyłogami na piersiach, rękawach i połach; guziki płaskie żółte.



Szeregowy niemieckiej piechoty

Epolety żółte, jedwabne, z bulionami. Etyszkiety żółte, jedwabne, przetykane ponsową nicią. Spodnie sukienne, granatowe, z ponsową wypustką, w lecie zaś białe płócienne. Czapka w typie ułańskim o denku kwadratowym, pokryta ponsowym suknem, po stronie lewej róża żółta, jedwabna. Kita biała. Otok i daszek z czarnej skóry, nad otokiem galon żółty, jedwabny. Podpinka z żółtego łańcuszka.

Karabinek czarno politurowany, oprawny w mosiądz. Szabla ze stalową rękojeścią, w pochwie skórzanej, okutej blachą stalową. Temblak żółty, jedwabny, przetykany ponsową nicią. Ładownica z czarnej skóry, z pasem również czarnym, skórzanym. Pas szeroki, żółty, jedwabny.

Oficerowie różnili się od szeregowych pióropuszem z białych piór oraz różą przerabianą złotą nicią. Epolety złote, pas do ładownicy złoty z wypustkami ponsowymi po bokach.

Plan Lewandowskiego milczy zupełnie o kawalerii milicyjnej, tymczasem w zbiorach Muzeum Historycznego m. Lwowa zachował się sztandar należący niegdyś do konnego oddziału lwowskiej milicji. Być może, że z uwagi na duże koszta utrzymania koni, jazda ta musiała zadowolić się samą nazwą „miejskich ułanów“, pełniąc swą służbę stale pieszo. W czasach późniejszych najprawdopodobniej „ułani“ stali się oddziałem „po polsku ubranej piechoty“ i dla tradycji zachowali formę ułańską. Sztandar powyższy przedstawia się następująco: płat żółtego jedwabiu w wymiarze 75,5×83 cm, z orłem austriackim malowanym farbą olejną. Na lewym skrzydle orła wyszyta cyfra cekinami F. II., na prawym M. T. II. W otoku orła napis również z cekinów: „Der Lemberger bürgerl Cavallerie Corps von Ihrem Landesvater 1798“. Dookoła płachty szlak malowany farbą olejną z trójkątów czarno-żółto-biało-czerwonych. Na odwrociu przyszyty obraz olejny na płótnie,

przedstawiający Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia, w otoku na srebrnej lamie napis: „Für Gott, Fürst und Vaterland".

Sztandar niegdyś składał się z dwu płatów materii zeszytych razem, obecnie zachował się tylko jeden z orłem. Wizerunek Matki Boskiej został niegdyś wypruty z płatu drugiego i przyszyty na stronę odwrotną, dotąd zachowaną.



Szeregowy polskiej piechoty



Oficer polskiej piechoty

Drzewce dębowe, składające się z 3 części do skręcania, długości ogólnej wraz z grotem 298 cm. Szarfy sztandarowe zeszyte z dwu srebrnych galonów z takimiż frendzlami; przy końcu jednej szarfy wyhaftowane imiona cesarzowej: MARIA/TERESIA, na drugiej—ANNO/1797. Na grocie wyryte cyfry cesarza i cesarzowej, a na tulejce napis następujący: „Diese Fahne hat Iohan Iacob Bauer / Secund Rittmeister der Bürgerlichen / Cavallerie in Lemberg von Ihro Majestäten / Franz II

Römischen Kayser und Maria Theresia / Römische Kayserin den 17 Iunii 1798 Empfangen".

Ponadto poza wspomnianym wyżej sztandarem Muzeum XX. Lubomirskich we Lwowie jest w posiadaniu trzech pięknie zachowanych płyt miedziorytniczych, przedstawiających lwowską milicję mieszczańską, a wykonanych przez rytownika G. Biasiona we Lwowie. Jedna z owych płyt przedstawia nam również kawalerię milicji i zaopatrzona jest następującym podpisem: „Lwowskie mieyskie Ułani — Lemberger bürgerlichen Ulanen". „Lemberg bey G. Biasion". Jednak uniformy na płycie tej do złudzenia przypominają „po polsku ubraną piechotę".

Rozkaz cesarski z dnia 21 stycznia 1816 r. L. 1175 i z 4.XII 1817 r. L. 20372 nakazał złączyć całe mieszczaństwo w jednolitą całość, nadał ścisłe przepisy odnoszące się do postawy zewnętrznej, jak i do służby, przypomniał również, że każdy zdolny do broni obywatel powinien wstąpić do milicji i na własny koszt uzbroić się i umundurować.

Ponieważ koszt umundurowania i uzbrojenia był dość znaczny, a warunki materialne obywateli bardzo różne, przeto należało podzielić milicję na dwie części, a mianowicie na milicję umundurowaną i nieumundurowaną.

Liczba mieszkańców Lwowa wynosiła wówczas 48.000 ludzi, z niej należało odliczyć ustawowo nie pełniących służby w milicji, a więc szlachtę, duchownych, chorych, nieletnich i innych. Wobec tego tylko $^{1}/_{14}$ część mieszkańców miasta mogła służyć w milicji, którą ostatecznie podzielono na 2 pułki; z nich jeden stanowił pułk umundurowany i 1 pułk nieumundurowany.

Pułk umundurowany składał się wyłącznie z zamożnych mieszczan i bogatych przemysłowców, organicznie zaś podzielony był na 6 dywizji (1 dywizja liczyła 2 kompanie), 1 kompanię artylerii oraz sztab pułku.

Poszczególne jednostki pułku miały skład następujący:

I Dywizja strzelców, złożona z 2 kompanii, liczyła razem 141 ludzi.

II Dywizja grenadierów, złożona z 2 kompanii, liczyła 140 ludzi.

III Batalion niemieckiej piechoty, złożony z 4 kompanii, liczył 287 ludzi.

IV Batalion „po polsku ubranej piechoty", w składzie jak wyżej, liczył 285 ludzi.

V Kompania artylerii w składzie 78 ludzi.

Sztab pułku składał się: z pułkownika, obristwachtmeistra, kapelana pułku, lekarza pułkowego, adiutanta, profosa, 16 muzykantów, 12 strażników, tambur majora, 26 doboszów, razem liczył

61 ludzi. Stan całego pułku milicji umundurowanej stanowiło 996 ludzi w 13 kompaniach.

Drugi pułk milicji nieumundurowanej składał się z uboższych obywateli oraz właścicieli domów na przedmieściach. Liczył bez oficerów 996 ludzi, podzielonych również na 13 kompanii. Oficerów w ogóle nie posiadał, dowódcy bowiem kompanij pułku umundurowanego byli zarazem dowódcami kompanij w pułku nieumundurowanym. Wyszkolenie prowadzili szeregowcy-milicjanci pod kierunkiem jednego podoficera.

Pułk ten jako nie reprezentacyjny rzadko był pokazywany lwowianom, zaledwie parę razy do roku wyruszał na ćwiczenia z bronią. Kwestię zakupu broni potrzebnej dla nieumundurowanych rozwiązano w ten sposób, że nałożono podatek na właścicieli nieruchomości, którzy ustawowo lub z innych powodów nie służyli w milicji mundurowej. Milicjant nieumundurowany mógł za wiedzą i zgodą sztabu przejść do pułku mundurowego.

Obywatel zgłaszający się do szeregów milicji stawał przed specjalną komisją, złożoną z burmistrza, majora milicji, 4 kapitanów i jednego urzędnika magistratu. Po przyjęciu komisja wystawiała certyfikat i pokwitowanie za wpłaconą taksę do kasy korpusu wraz z przydziałem do kompanii.

Zanim jednak obywatel został wcielony do milcji, musiał wykazać według § 25, że jest istotnie obywatelem m. Lwowa, a przynajmniej właścicielem domu, że jest zdrowy, a do grenadierów musiał mieć wzrostu co najmniej 5 stóp i 5 cali, że posiada odpowiednią gotówkę potrzebną na umundurowanie i uzbrojenie, jednak bez uszczerbku dla rodziny lub wykonywanego zawodu. Gdy kandydat nie miał środków pieniężnych na umundurowanie i uzbrojenie, wówczas komendant milicji wyjątkowo wydawał deklarację na potrzebne przedmioty z magazynów milicji.

Poza wymienionymi wyżej osobami, mającymi wstęp do milicji, mogli być również przyjęci urzędnicy, synowie obywateli, jednak po ukończeniu 22 roku życia, oraz ludzie bez specjalnego zawodu; wszyscy pod warunkiem, że nie byli powołani do armii czynnej.

Co do etycznej strony kandydatów na milicjantów, pilnie zwracano uwagę na ich charakter, moralność i patriotyzm (oczywiście austriacki).

Dekret z 1817 r. w sprawie reorganizacji milicji nie zmienił prawie zupełnie umundurowania, a zatwierdził nadal używane już odznaki oficerskie.

Niektórzy oficerowie, a nawet milicjanci, zaczęli na własny sposób przystrajać swe mundury w bogate ozdoby. Przeciwko nim wystosowano ostry rozkaz natychmiastowego zdjęcia nieprawnie noszonych ozdób i wymierzono niefortunnym wynalazcom dotkliwe kary pieniężne. W § 37 znajdujemy szczegółowo wymienione odznaki, których surowo zakazano używać. Oficerom strzelców nie wolno nosić kapeluszy z szerokimi plecionymi galonami oraz pasów z czerwonej skóry, haftowanych złotem. Strzelcom natomiast zakazano używać złotego temblaka, przerabianego zielonym jedwabiem. Oficerom artylerii kazano zdjąć z kapeluszy szerokie złote galony, pasy z czerwonej skóry ze złotym haftem oraz czerwone spodnie. Podoficerom i artylerzystom nakazano zdjąć złote temblaki i takież chwaściki u kapeluszy. Nakazano używać żółtych jedwabnych temblaków, a pasy miały być czarne, lakierowane, lub takież białe. Grenadierom i podoficerom zakazano noszenia na bermycach złotych róż i takichże temblaków. Piechota niemiecka używała, jak wszystkie inne jednostki milicji, złotych temblaków oraz złotych róż na czakach, nakazano przeto dokonać zmian jak w innych oddziałach. Oficerom przypomniano, że wolno używać im tylko szpad zamiast wszelkiej innej białej broni.

Piechota „ubrana po polsku" trzymała się ściśle przepisów regulaminu i nie można jej było wytknąć żadnych usterek w tym względzie.

Rozkaz z 4.IX 1817 r. zakazał używać oficerom milicji szarf oficerskich (feldbind), jako że odznaki te nosili bez zezwolenia, uzurpując sobie prawa oficerów armii. Oficerowie milicji prosili gorąco „Jego C. K. Apostolską Mość", aby odznaki te zostały im zachowane. Na udokumentowanie swej prośby wysunęli następujące motywy:

a. szarfy oficerskie w milicji różnią się od szarf noszonych przez oficerów armii czynnej, gdyż są sporządzone z żółtego jedwabiu przetykanego czerwoną nicą;

b. szarf tych milicja używała od chwili swego powstania;

c. przez cały ciąg swego istnienia, t. j. od r. 1796 poprzez okres wojen z Francją, milicja zawsze z ochotą pełniła swą służbę dla miasta i ukoronowanej głowy, a zatem nabyła już prawo do używania tej honorowej odznaki;

d. szarfy te, nabyte z dużym kosztem, po odrzuceniu pójdą na marne, przez co uczucia obywateli będą poważnie narażone.

Czy prośba ta odniosła pożądany skutek, rękopis o tym milczy, najprawdopodobniej zachowano milicjantom tę tak pożądaną odznakę honorową.

Noszenie munduru dozwolone było jedynie w służbie lub podczas parad i świąt; wszelkie występowanie w mundurze w innych okolicznościach było zakazane, a przepis odnośny był surowo przestrzegany.

*Awanse w milicji.*

Każdy milicjant, pełniący chętnie powierzoną mu służbę, może liczyć na otrzymanie awansu. Przy nominacjach należy jednak zachowywać jak najdalej idącą ostrożność i stwierdzić, czy proponowany obywatel odpowiada ściśle określonym warunkom tego wyróżnienia (§ 43 — 50).

O ile chodziło o nominację podoficera, to sprawa ta przedstawiała się następująco: komendant danej jednostki proponuje majorowi i przedstawia mu trzech kandydatów do awansu. Major w porozumieniu z dowódcą oddziału, dwoma porucznikami i dwoma podoficerami rozpatrują uzdolnienia poszczególnych kandydatów, po czym jednego z nich wybieraja i nominują na proponowane stanowisko.

Głównymi warunkami awansu były: szczery patriotyzm, znajomość obowiązków służbowych, sztuka czytania i pisania oraz zdolność prowadzenia ćwiczeń.

Jeśli dany obywatel przeszedł zwycięsko wymagany alembik, otrzymywał dekret sporządzony przez majora, a podpisany przez pułkownika, następnie wpłacał do kasy milicyjnej taksę stosowną do nowego stopnia, po czym otrzymywał przydział do swego plutonu.

Otrzymanie awansu na stopień oficera było znacznie trudniejsze i bardziej skomplikowane urzędowo. Przebieg załatwienia nominacji oficerskiej odbywał się następująco. Decyzja ostateczna awansu zależała od majora, który stał na czele komisji, składającej się z komendanta jednostki, do której należał kandydat; oprócz nich do komisji należeli: jeden oficer, jeden feldfebel i dwaj podoficerowie. Kandydatów musiało być trzech, jak przy nominacji na podoficerów. Warunki awansu były takie same, jak dla podoficerów, z tą różnicą, że kandydat musiał posiadać odpowiedni do stopnia oficerskiego majątek.

O ile chodziło o awans w polskim oddziale, to propozycja musiała być rozpatrzona na posiedzeniu rady miejskiej, po czym wniosek nominacyjny, zaopatrzony w opinię rady, był przedkładany do zatwierdzenia gubernatorowi.

Po zatwierdzeniu nowomianowany wpłacał na ręce majora taksę, po czym zostawał przedstawiony całemu pułkowi i obejmował służbę

Awanse na oficerów sztabowych mógł jedynie zaproponować gubernatorowi magistrat.

### *Wystąpienie ze służby.*

Służba w milicji obowiązywała każdego obywatela do 60 roku życia, i z chwilą przekroczenia tego wieku tak oficer jak milicjant byli automatycznie zwalniani. Wyjątkowo, jeżeli oficer lub szeregowy przed ukończeniem ustawowego wieku chciał opuścić szeregi milicji, musiał złożyć dostatecznie umotywowaną pisemną prośbę do wydziału politycznego magistratu, odwołując się do jednego z powodów umożliwiających wystąpienie, a w szczególności:

a) jeżeli przenosił się do innej miejscowości,

b) jeżeli otrzymał szlachectwo,

c) jeżeli na skutek choroby lub wypadku stał się niezdolnym do służby i wreszcie,

d) po przekroczeniu 60 roku życia.

Zatrzymanie munduru i oznak po opuszczeniu milicji zależało od uznania wydziału politycznego magistratu, a następowało w formie odznaczenia za poniesione trudy. Wystąpienie obywatela z korpusu na własną prośbę nie zwalniało od wpłacania przepisowej taksy do kasy milicyjnej, a także od obowiązkowego zgłoszenia się do służby w razie nadzwyczajnych wydarzeń.

Jeżeli warunki materjalne obywatela tak, się pogorszyły, że nie mógł kupić sobie potrzebnej broni i munduru, wtedy za zezwoleniem magistratu mógł przenieść się z pułku umundurowanego do pułku nieumundurowanego.

Nie tylko warunki materialne były powodem przejścia do pułku nieumundurowanego, ale także opieszałość w pełnieniu obowiązków, opilstwo oraz nieposłuszeństwo przy wykonywaniu rozkazów.

W drodze karnej podlegali zupełnemu usunięciu z milicji ci, którzy prowadzili sprawy niehonorowe i wskutek tego byli karani 6 tygodniowym aresztem politycznym, dalej jeżeli byli oskarżeni o zbrodnię kryminalną, a zwolnieni zostali od kary z powodu braku dowodów, jeżeli zostali skazani na więzienie, lub jeśli wyrażali się obelżywie o władzy monarszej, domu panującym i przełożonych.

### *Obowiązki służbowe oficerów i milicjantów.*

Każdy obywatel służący w milicji musiał przyswoić sobie przede wszystkim zasady służby wewnętrznej oraz dokładnie poznać wszelkie ćwiczenia bronią.

Poznanie wyszkolenia wojskowego nie zamyka w sobie cnót dobrego milicjanta, oprócz tych wiadomości konieczne jest staranie się

o utrzymanie harmonii i porządku wewnątrz pułku oraz przywiązania do panującego. Oprócz służby wojskowej i bezpieczeństwa milicja obowiązana była również do wystąpień w czasie parad wojskowych, pogrzebów znakomitych obywateli i tym podobnych uroczystości.

Na wypadek wojny milicja obejmowała również służbę przy bramach miasta i utrzymywała stałe warty w najważniejszych punktach miasta. O ile by oddziały obrony krajowej (Landwehry) nie były w możności podołać konwojowaniu transportów z okolic miasta, zadanie to spadało na barki milicji, z pewnym warunkiem jednakże, że oddział milicji wysłany na taką eskapadę musiał powrócić w ciągu tego samego dnia. Wszelkie dłuższe transporty były dopiero wtedy podejmowane przez milicję, kiedy zabrakło oddziałów obrony krajowej.

Obowiązki milicjanta. 1. Milicjant musiał starać się, aby wszystkie jego czyny były dla dobra panującego i miasta rodzinnego.

2. Rozkaz przełożonego miał być dla niego świętością, choćby był uciążliwy i trudny do wykonania (jeżeli w czasie pełnienia służby zostałby obrażony przez przełożonego, mógł wnieść na niego skargę, ale po ukończeniu swoich czynności).

3. Gdy spotkał przełożonego w czasie służby, miał się zatrzymać następnie „zrobić front“ i oddać honory wojskowe, przytykając lewą rękę do daszka.

4. W czasie zbiórki miał się stawić punktualnie w oznaczonym miejscu, a w razie choroby musiał natychmiast zawiadomić podoficera.

5. Broń i mundur miały być zawsze przygotowane do natychmiastowego użytku.

6. Wyznaczonego stanowiska nie wolno opuszczać pod surowymi karami, choćby zapomniano o wartowniku w czasie zmiany warty. Wartownik może poruszać się tylko 9 kroków tam i z powrotem. Podczas warty nie wolno pić, jeść, palić tytoniu ani z nikim wdawać się w jakiekolwiek rozmowy. Poza tym wszelkie zastępstwa w służbie były niedopuszczalne. Zluzowanie mogło odbyć się tylko w obecności komendanta warty. Wartownik oddawał honory prezentując broń, jeżeli jednak nadeszła procesja z Najświętszym Sakramentem lub wyżsi dostojnicy wojskowi, wtedy przez cały czas miał wołać:—warta pod broń! (Gewehr heraus!).

7. Wartownik musi uważać na utrzymanie czystości w miejscu warty, w bliskości zaś amunicji nie może pozwolić na gromadzenie materiałów łatwopalnych.

8. Nocą, gdy ujrzy zbliżającego się człowieka, ma go zatrzymać, wołając donośnie: „Stój, kto idzie?“ (halt, wer da?). O ile zatrzymany

nie usłuchał rozkazu i rzucił się do ucieczki, wtedy wartownik miał dać ognia. Natomiast o ile zatrzymany da żądane wyjaśnienie, wartownik wołał: „przejść!“ (passirt!).

9. Po ukończeniu służby milicjant sam lub przez zaufanego człowieka miał odnieść broń do swego domu. Po służbie używanie munduru było bezwarunkowo zakazane.

Obowiązki podoficerów. Zasady zachowania się i obowiązki ustalone dla milicjantów obowiązywały również i podoficerów. Podoficer nie mógł nigdy zapomnieć, że podwładny to jego współobywatel i miał traktować go z pełną godnością. Pod surową odpowiedzialnością nie wolno było za różne przewinienia regulaminowe zabierać podwładnym przyniesionego przez nich jedzenia, gdyż milicjanci muszą być zawsze dobrze odżywieni.

Obowiązki chorążego, podporucznika i porucznika. Pierwszym i kardynalnym obowiązkiem oficera jest dokładne poznanie swych podwładnych i ich czynności. Oficer, chcąc dobrze i sumiennie spełniać powierzoną mu służbę, musi swoim zachowaniem dać jak najlepszy przykład milicjantom. Każdy oficer musiał mieć stale przy sobie spis podwładnych i listę podoficerów. W razie np. choroby milicjanta, oficer obowiązany był złożyć natychmiast meldunek do sztabu przez swego kapitana, celem pokrycia kosztów leczenia z kasy kompanijnej.

Obowiązki kapitana. Pierwszą osobą w kompanii był kapitan. Do czynności jego należało wydawanie rozkazów i dopilnowanie ich wykonania. Nadto prowadził ewidencję stanu kompanii, administrację i sprawował rolę rozjemcy w powstałych sporach.

Z czynności administracyjnych zdawał raz w roku na specjalnie zwołanym posiedzeniu obszerne i szczegółowe sprawozdanie.

Obowiązki adiutanta. Adiutantem pułku zostawał młody oficer, który prócz czynności związanych z tym stopniem prowadził księgę ewidencyjną stanu, protokół służbowy, księgę rozkazów oraz spis ukaranych.

Obowiązki lekarza. Milicja posiadała lekarza, który w odróżnieniu od innych oficerów pobierał pobory. Obowiązany za to był leczyć bezpłatnie tak samych milicjantów, jak i ich rodziny. W ćwiczeniach i wystąpieniach pułku brał zawsze udział, by w razie wypadku przyjść natychmiast z pomocą.

Obowiązki kapelana. Powinnością kapelana było odpra-

wianie mszy św. w dni świąteczne oraz głoszenie kazań, wreszcie uczestniczenie w pogrzebach członków milicji.

Obowiązki majora. Major sprawował funkcje urzędowe oraz był łącznikiem i wykonawcą rozkazów pułkownika, który wszelkie polecenia i zezwolenia na wymarsze w celach ćwiczebnych i parady otrzymywał od gubernatora.

Karność i dyscyplina obowiązywała na wzór wojska stałego. Wynikłe jednak spory pomiędzy milicjantami a wojskowymi rozstrzygały władze wojskowe.

Oprócz czynności związanych ze służbą bezpieczeństwa milicja występowała w czasie uroczystości i obchodów publicznych, pogrzebów itp. Występowała ona w składzie przynajmniej 3 baonów, oczywiście na drugim miejscu po wojsku. Komenda i ruchy przy wystąpieniach niczym się nie różniły od stosowanych w ówczesnej armii austriackiej.

Jedną z podnioślejszych uroczystości było poświęcenie chorągwi. Do niej przygotowywano ołtarz polowy, przed którym ustawiał się cały pułk w szyku bojowym. W czasie mszy św. kompania strzelców oddawała 3 salwy, po których kapelan poświęcał chorągiew. Wbijanie gwoździ w chorągiew rozpoczynał kapelan, używając do tego trzech gwoździ, z których pierwszy wbijał w imię Boga, drugi w zastępstwie panującego, trzeci w imię pułku. Następnie wbijali po dwa gwoździe oficerowie i w końcu po jednym zaproszeni goście.

### *Fundusze milicji.*

Na pokrycie koniecznych wydatków związanych z każdym stowarzyszeniem milicja również musiała z jakiegoś źródła czerpać dochody. Najprawdopodobniej, nie otrzymując żadnych subwencji ze skarbu państwa, dochody swe opierała wyłącznie na wkładkach członkowskich oraz na opłatach wnoszonych przez mieszkańców miasta nie wcielonych do niej.

Głównym źródłem dochodów były:

1. opłaty przy wstąpieniu do milicji, wynoszące od milicjanta umundurowanego 2 floreny, a od nieumundurowanego 30 krajcarów;

2. taksy przy otrzymaniu awansu, które były indywidualnie oznaczone, a mianowicie wynosiły: od podoficera 2 floreny, od feldfebla 3 fl., od chorągwianego 3 fl., od chorążego 10 fl., od podporucznika 15 fl., od porucznika 20 fl., od kapitana-porucznika 25 fl., a od kapitana 30 fl.;

3. roczne wkładki zależnie od stopnia, a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| a. milicjant wpłacał rocznie . . . . | 1.— | floren |
| b. „ nieumundurowany . . . | —.30 | krajcarów |
| c. podoficer . . . . . . . . . . | 1.30 | fl. |
| d. feldfebel . . . . . . . . . . | 2.— | „ |
| e. chorągwiany . . . . . . . . . | 2.— | „ |
| f. chorąży . . . . . . . . . . . | 3.— | „ |
| g. podporucznik . . . . . . . . . | 3.30 | „ |
| h. porucznik . . . . . . . . . . | 4.— | „ |
| i. kapitan-porucznik . . . . . . | 4.30 | „ |
| j. kapitan . . . . . . . . . . . | 5.— | „ |

Oficerowi sztabowi byli zwolnieni od wkładek, ponieważ własnym kosztem utrzymywali konie wierzchowe;

4. opłaty od kar były wyznaczane indywidualnie od wielkości przewinienia — i w końcu

5. opłaty związane z odejściem ze służby wymierzane były zależnie od wielkości posiadanego majątku i wahały się od 10 do 50 florenów.

Z funduszów tych zakupowano broń dla pułku nieumundurowanego oraz stworzono kasę przeznaczoną do udzielania zapomóg i pożyczek członkom znajdującym się w nagłej potrzebie pieniężnej.

Obywatele, którzy nie służyli w milicji, opłacali taksę zależnie od stanu majątkowego w ramach od 5 do 20 florenów.

Kasą milicji zarządzał komendant i miał ją w swym przechowaniu, do niego należała też kontrola wkładek członkowskich. Specjalna komisja ze sztabu milicji z dodaną delegacją składającą się z czterech osób dokonywała co pół roku szkontrum kasowego. Wydatki dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Do zwyczajnych zaliczało się te, które szły na pokrycie kosztów uroczystości, parad i pogrzebów. Do nadzwyczajnych zaliczano sumy, które wydawano na rzecz poszczególnych milicjantów w razie nagłego wypadku lub choroby.

## *Kary.*

Aby utrzymać należyty rygor i porządek w milicji, istniały kary za wykroczenia przeciw przepisom. Oczywiście nikt nie mógł tłumaczyć się nieznajomością raz ustalonych zarządzeń i praw.

Zasadniczo kar było pieć rodzajów, a mianowicie: kara pieniężna stosowana po raz pierwszy, wahająca się od 1 do 10 guldenów, a wpłacana na dobro oddziału, do którego ukarany należał; kara aresztu, odbywana w ratuszu u profosa milicji, wymierzana była od 6 do 72

godzin i dzieliła się na areszt zwyczajny i obostrzony; degradacja stosowana wyłącznie do milicjantów umundurowanych, dzieliła się również na dwa stopnie, a mianowicie: na czasową lub na stałą; wykluczenie zupełne pociągało za sobą konsekwencje bardzo poważne i sięgało nieraz do życia prywatnego osoby niegodnej munduru milicjanta. Kara taka pociągała za sobą zazwyczaj wykreślenie z cechu lub bractwa, poza tym ukarany był pod stałą kontrolą i nadzorem wydziału politycznego.

### *Jurysdykcja i sposób postępowania.*

Pierwszą instancją milicji był magistrat, drugą, o ile chodziło o sprawy wojskowe, namiestnictwo wraz z kancelarią nadworną. Gdy tylko wpłynął do komendy milicji uzasadniony donos z podpisem skarżącego i dokładnym wymienieniem nazwiska oskarżonego, wtedy major wspólnie z komendantem oddziału, do którego należał oskarżony, rozpoczynali postępowanie prawne.

Drobniejsze sprawy załatwiał sam major z komisją złożoną z oficera, 2 podoficerów i 2 milicjantów. Jeżeli jednak sprawa była poważna, rostrzygał ją pułkownik lub mógł oddać ją do załatwienia wydziałowi politycznemu magistratu.

Rekurs od wyroku musiał być wniesiony najdalej do 24 godzin, do magistratu — o ile wyrok wydany został przez sztab, lub do namiestnictwa — jeżeli wyrok wydał magistrat,

Przeciw wyrokowi sztabu w sprawach wojskowych, potwierdzonemu przez magistrat, lub przeciw wyrokowi magistratu potwierdzonemu przez namiestnictwo, nie było już apelacji.

Przy przewinieniach bardzo poważnych wyrok był nie tylko dostarczany ukaranemu, ale również przesyłany do wszystkich oddziałów milicji celem odczytania go przed frontem i odstraszenia na przyszłość od podobnych wykroczeń.

Tak się przedstawia obraz lwowskiej milicji mieszczańskiej od chwili poczęcia do rozwiązania jej w dobie wiosny ludów w 1848 r. Skreślony on został jedynie na podstawie zachowanego rękopisu Andrzeja Lewandowskiego, znanego nam już z poprzednich wzmianek, nigdzie bowiem o instytucji tej nie ma opracowania obszerniejszego, wyjąwszy drobne wiadomości, przeważnie zachowane po czasopismach.

Wziąwszy początek w Lwowskim Towarzystwie Strzeleckim, wskrzeszona została jako instytucja przeznaczona głównie dla pełnienia służby

bezpieczeństwa w stolicy byłej Galicji, Lwowie, mieście najdalej wysuniętym na wschód nowej prowincji austriackiej.

Wskazać wprawdzie trudno wzór czy też źródło bezpośrednie, na którego modłę urobiona została ta austriacko-polska instytucja, bez wątpienia jednak trzeba szukać jej wzoru w kulturze austriackiej.

Trzy były podstawy, na których opierało się życie milicji. Stanowiła je przede wszystkim zasada regionalizmu, milicjant bowiem był ściśle związany ze Lwowem przynależnością swoją cywilną i zawodem swoim jako mieszczanin. Wybitną rolę odgrywało wyznanie religijne, wyłączające z tej służby obywatelskiej starozakonnych. Rolę zasadniczą odgrywały stosunki majątkowe kandydatów i życie nieskazitelne pod względem etycznym. Językiem urzędowym milicji był oczywiście język niemiecki, w którym Lewandowski napisał swój plan organizacyjny. Duch ogólny, ożywiający całą instytucję, w której nie było miejsca nawet dla odrobiny polskości, wyjąwszy oddział, który nosił uniform przypominający kwadratową czapką mundur narodowy — był obcy.

Dzisiejszych współobywateli naszych zdziwić musi zapanowanie gruntowne niemczyzny wśród obywateli Lwowa, o których wiadomo, że odważnie sprzeciwili się złożeniu przysięgi homagialnej Marii Teresie, wówczas, gdy rządy w Polsce sprawował jeszcze prawowity jej władca król Stanisław August Poniatowski, od pierwszego bowiem rozbioru Polski upłynęło niewiele lat.

Pod względem obyczajowym czy politycznym milicja niezbyt zaważyła na życiu Lwowa.

Lwów po zrzuceniu z siebie czarno-żółtej obroży zależności zapomniał o milicji, zacząwszy wraz z całą Polską kroczyć inną zupełnie drogą.

*ROMAN JABŁOŃSKI,*
*sędzia grodzki.*

# REJESTRACJA SKAZANYCH A WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ

Sprawa rejestracji skazanych posiada, jak się niżej przekonamy, niezmiernie doniosłe znaczenie ogólno-państwowe.[1] Mimo to aż do lat ostatnich zagadnienie rejestracji w Polsce było w zaniedbaniu. Cechowała nas w tej dziedzinie dorywczość i eksperymentowanie, brak było jednolitej, konsekwentnej linii rozwojowej. Na łamach czasopism prawie nikt się właściwie dziedziną tą nie zajmuje.

Przyczyna tego leży z jednej strony w specyficznym charakterze zagadnienia rejestracji, zawierającego przewagę elementów praktycznych nad teoretycznymi, z drugiej zaś — w nieatrakcyjności tematu, który mimo swą wagę nie jest w społeczeństwie należycie doceniany.

## A. ZNACZENIE REJESTRACJI SKAZANYCH.

W obliczu nowocześnie ujmowanych celów polityki karnej dokładna znajomość kryminalnej przeszłości przestępców jest podstawowym czynnikiem do powzięcia względem nich jakichkolwiek środków zaradczych. Dane bowiem o ilości i rodzaju poprzednich skazań umożliwiają zorientowanie się w skłonnościach przestępczych sprawcy, w stopniu jego szkodliwości społecznej, co ułatwia sądom wymierzenie mu kary prawdziwie celowej bądź zastosowanie odpowiedniego środka zabezpieczającego, władzom zaś penitencjarnym celowe ich wykonanie.

---

[1] „Le casier judiciaire", Poittevin, 1907, Paris;
„Strafregister", Ervin Bumke-Handwörterbuch der Rechtswissenschaft;
„Organizacja Rejestru Karnego w świetle przepisów k. k. 1932 r." —Stanisław Czerwiński — Głos Sądownictwa z r. 1934 Nr 5.
Zagadnienie to obszernie omawialiśmy w artykułach zamieszczonych między in. w Głosie Sądownictwa z r. 1936 Nr 10, z r. 1937 Nr 12, z r. 1938 Nr 1, w Archiwum Kryminologicznym tom II zeszyt 3-4, w Gazecie Administracji z r. 1937 Nr 16.

Musimy pamiętać, że nasz kodeks karny oparty jest na dwóch głównych zasadach, głoszonych przez nowoczesną politykę karną, a mianowicie na zasadach subiektywizmu i jak najdalej posuniętej indwidualizacji (art. 16, 54, 55 k. k.). To też podstawowy artykuł 54 k. k. nakazuje uwzględniać przy wymiarze kary przede wszystkim osobiste właściwości sprawcy, jego dotychczasowe życie, a zatem i jego przeszłość kryminalną.

Rozwinięciem tych zasad jest cały szereg przepisów odnoszących się do przestępców groźnych dla ładu społecznego. Nasz kodeks zabrania, jak wiemy, zawieszania kar recydywistom, przestępcom zawodowym i z nawyknienia (art. 61 § 3 w związku z art. 60 k. k.) oraz orzekania względem nich kary aresztu, przewidzianej w danym przepisie obok kary więzienia (np. w art. 164 k. k.), oraz nakazuje umieszczenie trzykrotnego recydywisty w zakładzie dla niepoprawnych, jeśli pozostawanie na wolności grozi porządkowi prawnemu (art. 84 k. k.). Względem tych przestępców sąd ma prawo stosować jako środek zapobiegawczy nawet tymczasowe aresztowanie (art. 165 p. d) k. k.).

Także doniosła instytucja warunkowego zawieszania wykonania kar mijałaby się z celem i stałaby się wprost szkodliwa, gdyby nie było możności wykonania zawieszonej kary w razie złego sprawowania się skazanego (art. 63 § 2 k. k.), a zwłaszcza w razie popełnienia przezeń w okresie zawieszenia nowego przestępstwa tego samego rodzaju lub z tych samych pobudek, co stwarza dla sądu obowiązek wykonania zawieszonej kary (art. 63 § 1 k. k.). Stosowanie powyższych przepisów zależy jednak od istnienia rejestru skazanych, udzielającego wiadomości o skazaniach. Dzięki rejestracji skazań, sąd, który następnie wymierza karę za nowe przestępstwo, popełnione w okresie zawieszenia, wie o poprzednim skazaniu z zawieszeniem kary na podstawie wiadomości z rejestru, którą musi posiadać przy wydawaniu wyroku (art. 82 k. p. k. i art. 54 k. k.). W tym wypadku zawiadomi on sąd poprzedni, który karę zawiesił, o wszczęciu i ukończeniu swego postępowania, przesyłając w razie skazania odpis wyroku (§ 40 regulaminu karnego).

Niezależnie od tego samo Ministerstwo Sprawiedliwości czuwa nad ścisłym wykonaniem tych przepisów, doceniając ich znaczenie i wagę. Odbywa się to w ten sposób, że otrzymawszy z sądu zawiadomienie o skazaniu (kartę karną), przed włączeniem go do kartoteki sprawdza się, czy dana osoba nie była przed tym skazana z zawieszeniem kary i w razie ustalenia, że ostatnie przestępstwo popełniono w okresie zawieszenia kary—zawiadamia się o tym sąd, który karę zawiesił.

Doniosłe znaczenie dla władz wymiaru sprawiedliwości posiada także rejestracja listów gończych, co znakomicie ułatwia schwytanie sprawcy, gdyż każda władza, otrzymawszy na zapytanie o karalność wiadomość z rejestru o poszukiwaniu danej osoby listami gończymi zgodnie z art. 190 p. f) k. p. k. powiadomi władzę właściwą o miejscu pobytu oskarżonego.

Konieczność rejestracji skazanych nie ogranicza się do jego znaczenia dla sądów. Również dla policji prowadzenie rejestracji jest niezbędne, jeśli się zważy, że musi ona zgodnie z art. 82, 245 § 2 p. b) k. p. k. i § 45 Instrukcji policyjnej żądać wiadomości o podejrzanych w każdym wypadku przeprowadzania dochodzeń. Nie rzadkie są przy tym przypadki wykrycia sprawcy dzięki wiadomości z rejestru, zwłaszcza gdy z niej wynika, że osoba, co do której nikłe zaledwie istnieją poszlaki popełnienia danego przestępstwa, była już właśnie karana za tego rodzaju przestępstwa (np. za zgwałcenie, fałszerstwo pieniędzy itp.), lub że ostatnie przestępstwo zostało popełnione w ten sam sposób, co i przestępstwa, za które ów podejrzany był już skazany. Da się to z łatwością stwierdzić na podstawie akt spraw wykazanych w wiadomości z rejestru. Umożliwi to w następstwie skierowanie dochodzenia we właściwym kierunku oraz będzie jedną z poważnych poszlak przy udowadnianiu przed sądem, iż oskarżony popełnił zarzucane mu przestępstwo.

Rejestracja skazanych zyskuje coraz większe znaczenie także i w dziedzinie penitencjarnej. Zwłaszcza obecnie, wobec wielkich przeobrażeń, jakim uległa polityka penitencjarna, niezbędna jest przy klasyfikacji więźniów gruntowna znajomość nie tylko psycho-fizycznych ich właściwości, ale i dotychczasowego życia, a więc przede wszystkim przeszłości kryminalnej. To właśnie skłoniło władze penitencjarne do wprowadzenia obowiązku żądania przez zarządy więzień danych o karalności więźniów we wszystkich wypadkach skazania na karę od 6 miesięcy pozbawienia wolności wzwyż.

Potrzeba rejestracji skazanych znajduje swe uzasadnienie również w dużym jej znaczeniu dla wszystkich pozostałych władz administracji państwowej. Skazanie bowiem jest zarazem stwierdzeniem faktu odchylenia się w danym przypadku psychiki skazanego od zasad normalnego współżycia, jaskrawszym zaś wykładnikiem tego i prawnym przejawem dyskwalifikacji społecznej skazanego są postanowienia o pozbawieniu go praw. Sprawa ta nie jest jednak u nas konsekwentnie rozwiązana. Z jednej bowiem strony mamy kodeks karny, który zgodnie z zasadą indywidualnego traktowania przestępcy zerwał z dotychczasową zasadą

automatycznego stosowania kar dodatkowych i nakazuje sądom orzekanie ich w wyrokach, przy czym w przypadkach art. 47 § 1 i 48 § 1 k. k. sąd musi je orzec, w przypadkach zaś art. 47 § 2 i 48 § 2 k. k. może je orzec. Z drugiej zaś strony istnieją liczne ustawy, które właśnie automatycznie pozbawiają skazanych za niektóre przestępstwa lub za przestępstwa popełnione z niskich pubudek — sprawowania funkcyj społecznie doniosłych, zwłaszcza zajmowania stanowisk w administracji państwowej oraz prawa wyboru i wybieralności do ciał prawodawczych i samorządowych.

Weźmy dla przykładu choćby ordynację wyborczą do Sejmu. Pozbawia ona praw wyborczych na lat 5 od daty uprawomocnienia się wyroku osoby skazane wyrokiem sądowym na karę zasadniczą pozbawienia wolności za przestępstwa popełnione z chęci zysku lub innych niskich pobudek. Podobne przepisy zawiera ustawa o obowiązku służby wojskowej, wykluczając od tej powinności niektóre kategorie skazanych. Ustawa zaś o państwowej służbie cywilnej zabrania mianowania urzędnikami osób nie mających nieskazitelnej przeszłości i zarządza wydalenie ze służby bez postępowania dyscyplinarnego urzędników skazanych sądownie, jeśli skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego. Są to postanowienia słuszne. Państwo stara się bowiem ustrzec przed napływem do urzędów osób etycznie małowartościowych. Istnieje tam bowiem większa łatwość popełniania malwersacyj, niż w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych. Dobór zatem na stanowiska publiczne odpowiednich ludzi o wysokim poziomie etycznym i moralnym jest sprawą o podstawowym znaczeniu. To też dzięki rejestracji skazanych możliwe jest uniknięcie przyjmowania na służbę publiczną osób ustawowo wykluczonych od sprawowania tych funkcyj, gdyż od kandydatów wymaga się zaświadczeń o nienotowaniu w rejestrze skazanych.

Nie możemy jednak przemilczeć faktu, iż pozbawienie przez ordynacje czy regulaminy wyborcze praw wyborczych osób, które skazane zostały za przestępstwa popełnione z chęci zysku lub z innych niskich pobudek — nie jest na ogół w praktyce stosowane, gdyż wiadomość z rejestru skazanych nie zawiera wzmianki o rodzaju przestępczej pobudki, ponieważ danych tych sądy nie podają w zawiadomieniach o skazaniu przesyłanych do rejestru. Jedynie w przypadku pozbawienia praw przez sąd ma on obowiązek zawiadomienia o tym gminy miejsca zamieszkania skazanego. Zresztą przepisy te nie są przestrzegane i z tej przyczyny, że jest życiowo wprost niepodobieństwem sporządzenie i wysłanie do rejestru zapytań o karalność wszystkich

wyborców np. do Sejmu, a w każdym razie załatwienie ich w rejestrze wymagałoby długiego czasu i olbrzymiej ilości pracowników, czego przy obecnych restrykcjach budżetowych nie dałoby się dokonać.

Chcąc, by obowiązek wykreślania z list wyborczych osób pozbawionych praw istotnie był wykonywany, trzeba by nałożyć na sądy obowiązek wysyłania gminom zawiadomień o każdym skazaniu ze wzmianką o rodzaju przestępczej pobudki. W okresie czasu od dnia 1 stycznia 1932 r. do dnia 1 lipca 1934 r. obowiązek taki istniał w odniesieniu do wszystkich skazań przez sądy okręgowe, przez sądy grodzkie zaś — tylko w razie skazania za przestępstwa z chęci zysku. Ministerstwo Sprawiedliwości zniosło jednak ten obowiązek z tej przyczyny, że rejestrowanie skazań przez gminy sprzeczne jest z polityką kryminalną Państwa, gdyż w naszych gminach, zwłaszcza wiejskich, nietrudno byłoby pracodawcy dowiedzieć się o karalności swego pracownika, co oczywiście uniemożliwiałoby często osobie karanej znalezienie uczciwej pracy. Nawet i obecnie wpływają niekiedy zapytania osób prywatnych o karalność osób trzecich. Dziwić się temu zbytnio nie można, bo nikt nie chciałby ryzykować całością swego mienia, przyjmując do pracy nowego pracownika, który okazuje się notorycznym przestępcą, co zwłaszcza często się zdarza chociażby wśród pracow ic domowych.

Polityka rejestracyjna musi być jednak sharmonizowana z ogólną polityką karną Państwa, a zwłaszcza z polityką karną władz sądowych, władz bezpieczeństwa publicznego i władz penitencjarnych. Celem kary jest poprawa więźnia. Obowiązkiem zatem władz penitencjarnych jest wykonanie kary w taki sposób, by więzień po opuszczeniu murów więziennych wrócił do społeczeństwa, jako jednostka pożyteczna. Tworzą więc one różne typy więzień (izolacyjne, specjalne, zwykłe, kolonie rolne, zakłady rzemieślnicze, ruchome ośrodki pracy itp.). Lecz na nic się zdadzą te wysiłki, jeśli nieoględną polityką rejestracyjną utrudniać się będzie skazanemu znalezienie uczciwej pracy przez udzielanie każdej osobie, nawet prywatnej, wiadomości o nim z rejestru. Doceniając wagę tego zagadnienia, Państwo stara się ograniczyć udzielanie wiadomości z rejestru do przypadków podyktowanych dobrem publicznym. To też nasz rejestr skazanych udziela wiadomości organom Państwa, których naczelnym zadaniem jest, zgodnie z art. 3 i 72 — 76 ustawy konstytucyjnej, służenie Rzeczypospolitej i sprawowanie służby publicznej. Osoba prywatna może wprawdzie otrzymać zaświadczenie z rejestru, ale tylko co do własnej osoby i to dla przedstawienia władzom publicznym.

Widzimy więc, że w tej części przepisy o rejestracji są zgodne

z założeniami polityki karnej. W tym miejscu należy silnie podkreślić, że w Polsce jedyną władzą powołaną do prowadzenia rejestracji skazanych jest tylko i wyłącznie Ministerstwo Sprawiedliwości. Policja ma prawo żądania wiadomości, lecz nie powinna użytkować ich dla celów nie wynikających z obowiązujących przepisów. Jeśli zatem jakiś urząd zwróci się do policji o karalność — policja obowiązana jest uznać się za niewłaściwą do załatwienia tej sprawy, nawet gdyby miała wiadomość z rejestru dotyczącą tej osoby. Ma to swoje uzasadnienie również i w tym, że skazanie wykazane przez Ministerswo Sprawiedliwości dzisiaj — może ulec następnego dnia wykreśleniu z rejestru zgodnie z obowiązującymi przepisami, o czym piszemy poniżej.

Widzimy więc, że zadaniem instytucji rejestracji skazanych jest udzielanie władzom wiadomości o skazaniach, niezbędnych dla skutecznego zwalczania przestępczości oraz dla uniknięcia przyjmowania do służby publicznej osób niegodnych pełnienia tej służby. Te dwa cele nie występowały razem w rozwoju historycznym rejestracji. W okresie bowiem, kiedy kara była wykładnikiem odwetu państwa za wyrządzoną mu szkodę, rejestracja (jeśli istniała) miała za cel wykluczenie ze społeczności osoby skazanej. Najbardziej brutalną formą tej rejestracji było piętnowanie. Już hinduski kodeks Manu zawierał postanowienia o piętnowaniu; nie obce były one również prawu greckiemu. Z czasem jednak wybija się na plan pierwszy cel rejestru, a mianowicie ułatwianie zwalczania przestępczości. Nowocześnie ujęty system rejestracji wytworzył się we Francji, gdzie już w XVIII wieku sporządzano spisy skazanych, włóczęgów i żebraków. Obecnie więc rejestracja nie jest wyrazem zemsty społecznej, lecz jedynie środkiem samoobrony państwa, zmierzającym do ułatwienia utrzymania ładu społecznego.

## B. ZAKRES REJESTRACJI SKAZANYCH

Najbardziej istotnym elementem rejestracji jest jej zakres. Powszechna opinia głosi, iż do poznania osobowości przestępcy niezbędna jest znajomość wszystkich jego skazań, tym bardziej jest to niezbędne w obliczu kodeksu karnego, którego fundamentalną podstawą jest subiektywizm i indywidualizacja (art. 54, 55, 63 k. k.). Mimo te dezyderaty przepisy o rejestrze wyłączyły jednak z pod rejestracji wiele różnorodnych skazań. Zastosowane przy tym kryteria podziału skazań na podlegające i nie podlegające rejestracji, jako formalne i szablonowe, są nietrafne, gdyż nie wiążą się należycie z osobowością sprawcy oraz ze stopniem jego szkodliwości społecznej. Nieraz bowiem

w błahym na pozór przestępstwie tkwią zarodki groźnych dla ładu społecznego skłonności przestępczych sprawcy.

Nie trafne było zatem nierejestrowanie kilka lat temu (od dnia 1 stycznia 1932 r. do dnia 1 lipca 1934 r.) skazań na kary do 3 miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwa popełnione nie z chęci zysku, gdyż wysokość orzeczonej kary, przy dużej rozpiętości sankcyj przewidzianych w kodeksie karnym, nie zawsze jest w praktyce właściwym wykładnikiem szkodliwości społecznej przestępcy, ponieważ wysokość kary zależy również w dużej mierze od stopnia surowości danego sędziego.

Chęć zysku jest tylko jedną z wielu niskich pobudek, którymi kierują się sprawcy przy popełnianiu przestępstw. Uzależnianie przeto rejestracji skazania od tej jedynie pobudki było także nietrafne, gdyż istnieją inne niskie pobudki, będące często wykładnikiem bardziej antyspołecznego nastawienia przestępcy. Zresztą uchwycenie pobudki, jako tkwiącej w sferze duchowej, nie jest rzeczą łatwą. To właśnie spowodowało niemożność wykonania w dziedzinie rejestracji niektórych ustaw amnestyjnych, „puszczających w niepamięć" skazania popełnione z pobudek politycznych, zwłaszcza, że zawiadomienia o skazaniu (karty karne) nie zawierają wzmianek o rodzaju przestępczej pobudki. Podobnie nie trafia do przekonania uzależnienie rejestracji od trybu, w jakim odbyło się ściganie przestępstwa (z prywatnego czy publicznego oskarżenia), gdyż tryb ścigania nie świadczy bynajmniej o stopniu szkodliwości przestępcy.

Niektórzy wysuwają projekt przekazania sędziom orzekającym decydowania równocześnie z wydaniem wyroku, czy dane skazanie należy zarejestrować. Projekt ten jest teoretycznie trafny, jako zgodny z zasadami subiektywizmu i indywidualizacji. Słabą jego jednak stronę stanowiłaby zbyt wielka swoboda decydowania sędziów, które ze skazań warto rejestrować, tym bardziej, że przecież sędzia z góry nie może przyjąć za pewnik, iż skazany po wyroku pozostanie nadal nie poprawiony lub że tak dalece się poprawi, iż nie popełni żadnego przestępstwa. Skazany zaś, który dopuścił się przestępstwa o znikomej szkodliwości społecznej, którego charakter i dotychczasowe nienaganne życie rokują nadzieję, że nie wejdzie na drogę przestępstwa, otrzymuje z reguły zawieszenie wykonania kary, skutkujące automatycznie (z mocy art. 64 k. k.) zatarcie skazania po upływie okresu zawieszenia. Jeśli dobrodziejstwa tego doń nie zastosowano, to świadczy już o jego tendencjach przestępczych, przeto wskazaną jest rzeczą zarejestrowanie go. Wprawdzie utrudni mu to nieraz znalezienie pracy, lecz ochroni

społeczeństwo przed zbyt pochopnym przydzielaniem mu funkcyj ułatwiających wejście na drogę przestępczą. Dobre zaś sprawowanie się jego w ciągu pewnego okresu czasu stwarza możność uzyskania zatarcia skazania przez sąd, wcześniej zaś — w drodze łaski przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Widzimy zatem, iż jedynym i zgodnym z kodeksem karnym rozwiązaniem tego zagadnienia jest rejestracja wszystkich skazań.

Po tych uwagach natury ogólnej przechodzimy do bliższego omówienia skazań nie podlegających rejestracji.

Rejestr skazanych nie zawiera obecnie wiadomości:

I 1) o środkach wychowawczych zastosowanych względem nieletnich (upomnienie, dawniej nagana, dozór rodziców lub innych osób, zakład wychowawczy — art. 69 i 71 k. k.);

II 2) o uwolnieniach od kary;

III o skazaniach:

3) osób zmarłych; 4) nieletnich, skazanych na umieszczenie w zakładzie poprawczym lub na inną karę na zasadzie art. 70, 76 i 77 k. k. po ukończeniu przez nich 21 roku życia; [2] wcześniej zaś — po upływie okresu zawieszenia kary lub warunkowego zwolnienia nieletniego (art. 61, 73 § 4 i 75 § 4 k. k.); 5) zatartych w drodze łaski bądź przez sąd (art. 90 k. k.), bądź amnestią, bądź na skutek upływu okresu zawieszenia kary i jej niewykonania (art. 64 i 73 § 4 k. k.); 6) za wykroczenia (art. 1 pr. o wykr. i 14 przep. wprow. k. k. i pr. o wykr.); nowa ustawa z dnia 14.IV 1937 r. (Dz. U. poz. 224) zalicza szkodnictwo leśne i polne do wykroczeń, przeto zostały usunięte z rejestru wszystkie skazania dawniejsze za szkodnictwa leśne i polne (analog. do art. 2 k. k.), mimo że niektóre kategorie tych szkodnictw były występkami według poprzednio obowiązujących przepisów o szkodnictwie; 7) za przestępstwa skarbowe; [3] 8) za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego; 9) obywateli polskich przez sądy zagraniczne, jeżeli orzeczono karę do 3 miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku; 10) sprzed dnia 1.VII 1934 na kary pozbawienia wolności do

[2] Praktycznie usuwa się wszystkie karty karne ze skazań danej osoby za przestępstwa popełnione przed ukończonym 17 rokiem życia, gdy osoba ta ukończyła 21 rok życia;

[3] patrz art. 1, 25 i 354 prawa karnego skarbowego (Dz. U. z 1936 r. poz. 581); wiadomości o skazaniach za przestępstwa skarbowe udzielają władze skarbowe I instancji, którym sądy przesyłają odpisy wyroków zgodnie z § 60 rozp. z dn. 1.VII 1937 r. (Dz. U. poz. 398).

3 miesięcy i grzywny za przestępstwa popełnione nie z chęci zysku z wyjątkiem zbrodni stanu; [4] 11) z ubiegłego wieku; 12) sprzed dnia 11.XI 1918 r., jeżeli dana osoba była skazana wyłącznie na kary pozbawienia wolności poniżej lat 5 i grzywny, a przy tym po tej dacie do dnia 30.VI 1935 r. nie skazano jej na karę podlegającą obecnie rejestracji; 13) sprzed dnia 1.I 1925 r., jeżeli dana osoba skazana była wyłącznie na kary pozbawienia wolności do 6 miesięcy i grzywny, a przy tym po tej dacie do dnia 30.VI 1935 r. nie skazano jej na karę podlegającą i obecnie rejestracji; [5] 14) po 15 latach — w przypadku skazania na karę pozbawienia wolności w rozmiarze nie powyżej 6 miesięcy i grzywnę lub na jedną z tych kar; 15) po 20 latach — w przypadku skazania na karę pozbawienia wolności w rozmiarze powyżej 6 miesięcy, lecz nie ponad 5 lat i grzywnę; 16) po 30 latach—w przypadku skazania na karę pozbawienia wolności w rozmiarze powyżej 5 lat i grzywnę; 17) jeżeli skazany ukończył 60 lat, a przy tym od daty ostatniego skazania upłynęło lat 15.

Wymienione w pkt. 14) 15) i 16) okresy powinny upłynąć co do wszystkich zarejestrowanych skazań i wówczas dopiero wszystkie skazania zostają z rejestru wykreślone.

Wymieniliśmy więc wszystkie kategorie skazań, których rejestr nie zawiera. Z powyższego widzimy, że orientowanie się w zakresie rejestracji jest obecnie wielce utrudnione przez zbyt wielką ilość grup skazań nie podlegających rejestracji i nie powiązaną konsekwentnie ich różnorodność. Jest to skutek kilkunastokrotnych zmian przepisów o rejestrze skazanych. Zwłaszcza punkty 12—17) są o tyle niejasne, że obejmują częściowo te same grupy skazań. Do roku 1940 p. 14) będzie

[4] Praktycznie wykonano ten przepis w ten sposób, że opracowano w rejestrze wykaz przepisów ustaw karnych odnoszących się do przestępstw popełnianych na ogół nie z chęci zysku i według tego wykazu kwalifikowano skazanie z lat ubiegłych na podlegające i nie podlegające rejestracji (np. uszkodzenia ciała, opór władzy, zniewagi itp. — przyjmowano za popełnione nie z chęci zysku).

[5] pkt. 13) stosuje się wówczas, gdy nie ma zastosowania pkt. 12), np. ktoś był skazany w roku 1917 na 4 lata więzienia za rozbój i w roku 1924 na 3 miesiące więzienia za kradzież; skazania te nie podlegają wykreśleniu, gdyż punkt 12) nie ma zastosowania wobec skazania po dniu 11.XI 1918 r.; pkt. 13) również w tym przypadku się nie stosuje, ponieważ jedna z kar przewyższa 6 miesięcy pozbawienia wolności. Z tych samych względów nie stosuje się pkt. 13), jeśli dana osoba była skazana np. w r. 1924 na 7 miesięcy więzienia i w roku 1924 na 4 miesiące więzienia, gdyż jedno ze skazań przewyższało 6 miesięcy pozbawienia wolności.

martwą literą, gdyż do tego czasu działać będzie jako bardziej radykalny p. 13). Punkt 15) wobec działania p. 12) będzie się odnosił w roku 1938 jedynie do przypadków skazania na 5 lat pozbawienia wolności. Natomiast p. 16) i 17) mają już obecnie zastosowanie. Pkt. 17) oparty jest na domniemaniu, że osoba, która ukończyła 60 lat, przestała być niebezpieczna dla porządku publicznego z przyczyny niedołęstwa bądź śmierci (którą się domniemywa), przeto może być wykreślona z rejestru bez wielkiego uszczerbku dla porządku publicznego.

Podstawą prawną do wyjęcia z pod rejestracji przypadków wymienionych w p. 1 -9) i 14—17) jest obecnie obowiązujące rozporządzenie o rejestrze skazanych (Dz. U. z r. 1936 poz. 663), w p. 10) zaś rozp. o rejestrze skazanych (Dz. U. poz. 972), które obowiązywało do dnia 1 lipca 1934 r. (patrz rozp. Dz. U. poz. 478/34), oraz w p. 11—13) zarządzenie o usunięciu kart karnych z rejestru skazanych (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedliwości z roku 1935 Nr 19).

Obecnie zatem sądy powszechne i wojskowe przesyłają do Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienia (karty karne) w razie skazania za zbrodnie i występki, należące do wyłącznej właściwości tych sądów, [6] z wyjątkiem jednak skazań za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego [7] oraz za przestępstwa skarbowe [8], których się nie rejestruje. Państwa, z którymi Polska zawarła umowy o pomocy sądowej, przesyłają do naszego Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienia o skazaniu obywateli polskich; rejestruje się ich jednak tylko w razie skazania za przestępstwa z chęci zysku, za inne zaś przestępstwa — jeśli kara przewyższa 3 miesiące pozbawienia wolności.

---

[6] Podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia normują przepisy art. 12 k. k., art. 1 pr. o wykr. i art. 14 przep. wprow. k. k. i pr. o wykr.

[7] Spośród najpospolitszych przestępstw ścigane są z oskarżenia prywatnego: lekkie uszkodzenie ciała (art. 237 k. k.), naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 k. k.), najście cudzego domu lub posiadłości (art. 252 k. k.), zniewagi (art. 255, 256 k. k.), uszkodzenia cudzego mienia (art. 263 k. k.). Przestępstwa te ścigane są również z oskarżenia publicznego (z urzędu), jeśli naruszono nimi interes publiczny (art. 73 k. p. k., art. 253 § 3, 255 § 5, 256 § 4 i 263 § 4 k. k.).

[8] Do grupy przestępstw skarbowych należą występki przewidziane w prawie karnym skarbowym oraz w ustawach dodatkowych, wymienionych w art. 354 prawa karnego skarb.

## C. TECHNIKA REJESTRACJI SKAZANYCH

Dziedzina rejestracji skazanych jest jedną z trudniejszych dziedzin do opanowania, zwłaszcza jeżeli państwo prowadzi jeden centralny rejestr.

W Polsce do roku 1933 rejestrację skazanych prowadziły prokuratury sądów okręgowych miejsca urodzenia skazanych (b. zabór pruski) bądź miejsca ich przynależności (b. zabór austriacki); dla osób zaś urodzonych bądź tylko skazanych na terenie b. zaboru rosyjskiego rejestrację prowadził „Urząd Rejestracji Skazanych" przy Ministerstwie Sprawiedliwości, podległy naczelnikowi wydziału statystycznego tegoż Ministerstwa. Dopiero rozporządzenie z dnia 8.VIII 1931 r. w sprawie rejestracji skazanych (Dz. U. poz. 566) wprowadza stopniową centralizację rejestrów karnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, która ukończona została w roku 1933.

Scentralizowanie wszystkich rejestrów spowodowało konieczność całkowitej przebudowy struktury rejestracyjnej. Opracowano więc szczegółowe zasady prowadzenia rejestracji i na ich podstawie Ministerstwo prowadzi rejestr skazanych. Zawiera on kilka milionów skazań, przy czym pracę w rejestrze wykonywa około 60 osób. Polska jest jedynym większym państwem na świecie, które mając z górą 34 miliony ludności scentralizowało rejestrację skazanych. Centralne rejestry prowadzą tylko niektóre państwa mniejsze (np. Belgia, Austria), w większych zaś rejestrują skazanych prokuratury sądów okręgowych, w których okręgu skazani się urodzili (np. Francja, Niemcy, a nawet Czechosłowacja, Szwajcaria). W naszych warunkach centralizacja była jedynym trafnym rozwiązaniem rejestracji skazanych. W państwach, w których nie zniszczono w czasie wielkiej wojny akt stanu cywilnego, istnieje zawsze możliwość ustalenia personaliów, a więc i miejsca urodzenia oskarżonego na podstawie świadectwa urodzenia. U nas zaś na skutek zniszczenia w czasie wojny, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, akt stanu cywilnego personalia ustala się na podstawie nieścisłych częstokroć „wywiadów" policyjnych, co spowodowałoby przy decentralizacji rejestrów wysyłanie zawiadomień o skazaniu i zapytań o karalność do niewłaściwych prokuratur. Poza tym istnieją kategorie osób, których miejsca urodzenia ustalić nie można (włóczędzy) lub które urodzone są za granicą i dla których byłoby konieczne prowadzenie centralnego rejestru. Centralizacja przynosi również oszczędność techniczną, umożliwiając zastosowanie jednolitej techniki rejestracji i jej usprawnienie oraz kontrolę nad ścisłym przestrzeganiem przez sądy przepisów o rejestracji.

Spośród różnych technicznych systemów prowadzenia rejestrów wymienić należy systemy: kartotekowy, „bębnów" (kół rotacyjnych), segregatorów, biurkowy itp., a nadto system ogłaszania skazań drukiem w postaci rozsyłanych biuletynów (książek). Ten ostatni system został zaniechany nawet w Rosji Sowieckiej, gdzie przed wojną drukowano „sprawki o sudimosti" i rozsyłano je władzom w postaci książek, System ten jest jednak kosztowny, a ponadto przy ogłaszaniu skazań tajność rejestru staje się wielce problematyczna, co utrudnia skazanemu znalezienie pracy i uniemożliwia życiowe wykorzystanie instytucji zatarcia skazania, gdyż uczynienie wzmianki o zatarciu skazania przypomina zarazem fakt skazania.

System prowadzenia rejestracji przy użyciu „bębnów" stosowany jest na ogół w instytucjach, które prowadzą rejestrację w mniejszym zakresie (np. w biurze rejestracyjnym Urzędu Śledczego w Warszawie, w biurze ewidencji ludności), lecz dla centralnej rejestracji skazanych stał się niepraktyczny jako zbyt kosztowny (kupno bębnów, potrzeba dużych lokali) i wymagający jednolitego, małego formatu włączanych kart oraz wykonania ich na grubym, twardym papierze. U nas wobec częstych zmian formatów zawiadomień o skazaniu system rejestrowania skazań w kartotekach okazał się najtańszym i najelastyczniejszym w użyciu. Polega on na tym, że nadsyłane przez sądy zawiadomienia o skazaniu włącza się do kartotek w alfabetycznej kolejności liter, z których składają się nazwiska skazanych. Zawiadomienia o skazaniu osób o tych samych nazwiskach i imionach układa się w kartotekach według alfabetycznej kolejności imion ojców, a następnie matek. Jeśli również i imiona rodziców są identyczne, karty karne włącza się w chronologicznej kolejności dat urodzenia skazanych. Właściwie w danym przypadku bardziej charakterystyczną cechą są nazwiska rodowe matek skazanych, lecz niestety jest dużo kart karnych w rejestrze z lat ubiegłych, na których brak jest nazwisk rodowych matek bądź są one nieścisłe i to uniemożliwiało wykorzystanie tych nazwisk przy uporządkowywaniu kartotek.

Skoro już poznaliśmy sposób rejestracji skazań, to zrozumiałym się stanie nacisk, jaki Ministerstwo kładzie na konieczność ścisłego i skrupulatnego ustalania personaliów oskarżonych przy sporządzaniu zapytań o karalność. Wystarczy bowiem opuścić bądź przestawić choćby jedną literę w nazwisku oskarżonego, bądź zmienić imię własne ojca lub matki, a otrzyma się wbrew rzeczywistości błędną wiadomość o nienotowaniu go w rejestrze skazanych. Urzędnik bowiem, załatwiający zapytanie o karalność, sprawdza karalność w tej tylko części kartoteki,

w której są zarejestrowani skazani o tych samych nazwiskach i imionach własnych i rodziców.

Szkodliwa jest z tego względu praktyka podawania w zapytaniach o karalność nazwisk i imion o brzmieniu niepolskim w pisowni spolszczonej. Podobnie szkodliwa jest praktyka ustalania personaliów na podstawie wyjaśnień oskarżonych, zwłaszcza kilkakrotnie karanych. Podają oni z reguły personalia swe w postaci nieco zmienionej, dzięki czemu policja otrzymuje błędne wiadomości o ich rzekomym nienotowaniu w rejestrze. Jedynie rejestr mieszkańców, a zwłaszcza świadectwo urodzenia gwarantuje otrzymanie prawidłowej wiadomości z rejestru.

Z powyższego widzimy, że otrzymanie z rejestru skazanych wiadomości o oskarżonym jest uwarunkowane ścisłością jego personaliów zamieszczonych w zapytaniu.

Wprawdzie Ministerstwo, przewidując pewne drobne odchylenia w pisowni nazwisk i imion, uznaje za właściwe jedno z nazwisk bądź imion o podobnym brzmieniu lub podobnej pisowni i według tego nazwiska bądź imienia rejestruje skazanych, to jednak czyni to tylko w niektórych, bardziej typowych wypadkach.

*BRONISŁAW MATECKI*

# PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

**Dokończenie**

## V

## PRZESTĘPSTWA POLEGAJĄCE NA NARUSZENIU ZAKAZU DEWIZOWEGO

Zakazem dewizowym jest norma prawna, zabraniająca dokonania pewnej czynności.

Na dokonanie czynności objętej zakazem dewizowym Komisja Dewizowa nie może udzielić zezwolenia. Czynność taka może być legalnie dokonana jedynie wówczas, gdy zezwoli na nią Minister Skarbu w trybie art. 15 dekretu dewizowego, tj. w drodze rozporządzenia wykonawczego.

Ustalenie zatem, czy w konkretnym przypadku zachodzi przestępstwo polegające na naruszeniu zakazu dewizowego, wymaga zbadania i stwierdzenia następujących okoliczności:

1. czy dany czyn jest objęty zakazem dewizowym;
2. czy na dokonanie danego czynu zostało udzielone zezwolenie, zawarte w rozporządzeniu Ministra Skarbu, wydanym na podstawie art. 15 dekretu dewizowego;
3. czy dany czyn został dokonany zgodnie z warunkami zezwolenia, zawartego w rozporządzeniu Ministra Skarbu, opartym na art. 15 dekretu dewizowego.

Przestępstwa dewizowego nie będzie, gdy zostanie stwierdzone, że dokonany czyn nie jest objęty zakazem dewizowym; przestępstwa nie będzie również w tym wypadku, gdy stwierdzone zostanie, że dana czynność jest wprawdzie objęta zakazem dewizowym, ale Minister Skarbu w drodze rozporządzenia, wydanego na podstawie art. 15 dekretu dewizowego, zezwolił na jej dokonanie, a sama czynność została dokonana zgodnie z warunkami w ten sposób udzielonego zezwolenia.

Z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy dokonany został czyn objęty zakazem dewizowym, a na dokonanie tego czynu brak jest zezwolenia, zawartego w rozporządzeniu Ministra Skarbu, wydanym na podstawie art. 15 dekretu dewizowego; z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia również wtedy, gdy na dokonanie czynnności, objętej zakazem dewizowym, istnieje wprawdzie takie zezwolenie, ale czynność ta została dokonana wbrew warunkom zawartym w zezwoleniu.

***Następujące czynności są objęte zakazem dewizowym***, tj. nie mogą być dokonywane bez zezwolenia, zawartego w rozporządzeniu Ministra Skarbu, wydanym na podstawie art. 15 dekretu dewizowego:

1. Handel zagranicznymi środkami płatniczymi (por. uwagi poprzednie w sprawie treści tego pojęcia), o ile jedną ze stron zawierających umowę nie jest Bank Polski lub przedsiębiorstwo bankowe, które uzyskało od Ministra Skarbu odpowiednie uprawnienia dewizowe.

Uprawnienia dewizowe, tj. uprawnienia na dokonywanie czynności wchodzących w zakres handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, nadaje Minister Skarbu przedsiębiorstwom bankowym, określając zarazem zakres udzielonych uprawnień.

Wśród przedsiębiorstw bankowych, którym nadane zostały uprawnienia dewizowe, rozróżniamy, zależnie od zakresu tych uprawnień, banki dewizowe i agentów dewizowych.

Uprawnienia banku dewizowego są następujące:

a. prawo dokonywania wszelkich transakcji zagranicznymi środkami płatniczymi z Bankiem Polskim i z innymi bankami dewizowymi;

b. prawo nieograniczonego skupu w kraju zagranicznych środków płatniczych;

c. prawo zakupu (przy zachowaniu innych obowiązujących tu przepisów) zagranicznych środków płatniczych za granicą;

d. prawo sprzedaży zagranicznych środków płatniczych;

e. prawo wykonywania zleceń, wchodzących w zakres obrotu pieniężnego z zagranicą.

Ponadto—ale dotyczy to już kwestii handlu złotem—wolno bankom dewizowym kupować w kraju złoto w postaci sztab oraz monet, zarówno stanowiących w jakimkolwiek kraju ustawowy środek płatniczy, jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego. Sprzedawać posiadane złoto w powyższych postaciach mogą również banki dewizowe, ale tylko Bankowi Polskiemu.

Uzyskanie uprawnień banku dewizowego pociąga za sobą dla

przedsiębiorstwa bankowego obowiązek odprzedawania posiadanych zagranicznych środków płatniczych Bankowi Polskiemu na jego żądanie.

Uprawnienia agenta dewizowego (łącznie z uprawnieniami w zakresie handlu złotem) są następujące:

a. prawo do skupu w kraju pieniędzy zagranicznych z obowiązkiem odprzedaży ich Bankowi Polskiemu lub bankom dewizowym w terminie ustalonym przez Bank Polski;

b. prawo do skupu w kraju złota w postaci sztab oraz monet, stanowiących w jakimkolwiek kraju ustawowy środek płatniczy jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego;

c. prawo do sprzedaży posiadanego złota, ale tylko Bankowi Polskiemu oraz za jego zezwoleniem na cele przetwórcze.

Ponadto agenci dewizowi zostali upoważnieni przez Komisję Dewizową do skupywania w kraju czeków zagranicznych, o ile są do tego upoważnieni z mocy prawa bankowego; skupione czeki agenci dewizowi obowiązani są odprzedać Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu.

Handel zagranicznymi środkami płatniczymi jest zatem dozwolony tylko wówczas, gdy jednym z kontrahentów jest Bank Polski, albo też — w granicach posiadanych uprawnień — bank dewizowy lub agent dewizowy.

We wszystkich innych wypadkach dokonywanie czynności, wchodzących w zakres handlu zagranicznymi środkami płatniczymi, jest zabronione i stanowi przestępstwo dewizowe, albowiem dotychczas Minister Skarbu nie udzielił żadnego zezwolenia w tym zakresie w drodze rozporządzenia, wydanego na podstawie art. 15 dekretu dewizowego.

2. Zawieranie transakcyj i dokonywanie rozrachunków po kursie wyższym od urzędowego.

Kursem urzędowym jest kurs banknotu zagranicznego lub dewizy, notowany w cedule urzędowej Giełdy Pieniężnej w Warszawie.

Prawo dewizowe ustanawia kolejność obowiązywania właściwych kursów w charakterze kursów urzędowych na wypadek braku odpowiednich notowań w cedule urzędowej Giełdy Pieniężnej w Warszawie. Wówczas obowiązuje przede wszystkim kurs zagranicznych środków płatniczych, ustalany i ogłaszany przez Bank Polski w dziale urzędowym „Monitora Polskiego". Gdyby kurs zagranicznych środków płatniczych, w których dokonywany jest obrót lub rozrachunek, nie był ogłoszony ani w urzędowej cedule giełdowej ani przez Bank Polski—może być zastosowany odnośny kurs zagraniczny.

Gdyby jednak banknoty zagraniczne nie miały w danym dniu no-

towania giełdowego ani kursu ogłoszonego przez Bank Polski, odpowiednia dewiza natomiast była zanotowana w cedule giełdowej — wówczas kurs tej dewizy jest obowiązujący również dla banknotów zagranicznych.

3. Ogłaszanie kursów, określających stosunek zagranicznych środków płatniczych lub złota do złotego, innych, aniżeli notowane w cedule urzędowej Giełdy Pieniężnej w Warszawie oraz ustalanych i ogłaszanych przez Bank Polski na zasadzie właściwych przepisów.

## VI

## PRZESTĘPSTWA POLEGAJĄCE NA NARUSZENIU OBOWIĄZKU DEWIZOWEGO.

Obowiązkiem dewizowym jest wypływający z prawa dewizowego obowiązek wykonania pewnej czynności.

Z przestępstwem będziemy tu zatem mieli do czynienia wówczas, gdy czynność stanowiąca przedmiot obowiązku dewizowego nie została spełniona.

Dla ustalenia, czy w konkretnym przypadku zachodzi przestępstwo, polegające na naruszeniu obowiązku dewizowego, należy zbadać i stwierdzić następujące okoliczności:

1. czy w danej sytuacji istniał obowiązek dokonania czynności, stanowiącej przedmiot obowiązku dewizowego;

2. czy czynność ta została dokonana.

Przestępstwo będzie dokonane wówczas, kiedy stwierdzone zostanie, że w danej sytuacji istniał obowiązek dokonania czynności, stanowiącej przedmiot obowiązku dewizowego, a czynność ta dokonana nie została.

Prawo dewizowe ustanawia następujące obowiązki:

1. Uzyskanie kredytu od cudzoziemca oraz udzielenie poręki za spłatę takiego kredytu przez osobę fizyczną lub prawną, mającą miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju — należy zgłosić w Banku Polskim w terminie dni 7 od dnia uzyskania kredytu lub udzielenia poręki.

2. Eksporterzy są obowiązani zaofiarować do skupu Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu niezwłocznie po otrzymaniu całkowitą należność,

przypadającą im za sprzedane za granicę towary, bądź zaliczkę otrzymaną na poczet tej należności, podług kursu odnośnej dewizy w dniu wypłaty, lub wykazać się otrzymaniem tej należności z rachunku zagranicznego wolnego.

Jest to obowiązek odprzedaży t. zw. waluty eksportowej, zajmujący bardzo poważne miejsce w systemie polskiej reglamentacji dewizowej.

Przepisy prawa dewizowego ustanawiające ten obowiązek znalazły uzupełnienie w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem (Dz. U. poz. 279) oraz w wydanym na jego podstawie rozporządzeniu Ministrów: Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 8 maja 1936 r. o kontroli wywozu towarów za granicę i do Wolnego Miasta Gdańska (Dz. U. poz. 285), zmienionym rozporządzeniem tychże Ministrów z dnia 16 czerwca 1936 r. (Dz. U. poz. 338).

Zgodnie z tymi przepisami eksporterzy są obowiązani zgłosić Komisji Obrotu Towarowego każdy wywóz towarów poza granice polskiego obszaru celnego, a w przypadkach określonych zarządzeniem Ministra Skarbu, również do obszaru W. M. Gdańska, w celu uzyskania zaświadczenia walutowego, które przy wywozie towarów musi być przedstawione urzędowi celnemu, a na granicy polsko-gdańskiej organom granicznym spełniającym tę kontrolę.

W zgłoszeniu wywozowym należy podać: nazwisko i imię lub firmę eksportera oraz dokładny adres, rodzaj i ilość wywożonego towaru, kraj przeznaczenia, cenę jednostkową i wartość fakturową towaru (sumę należności zagranicznych za towar), umówiony z odbiorcą termin płatności oraz sposób jej dokonania (weksel, czek, przekaz itp.).

Zaświadczenia walutowe są właśnie tymi dokumentami, na podstawie których ustala się, czy eksporter dopełnił ciążącego na nim obowiązku zaofiarowania do skupu waluty uzyskanej z wywozu. To też—z nielicznymi wyjątkami—obowiązuje zasada, iż eksport odbywać się może tylko na podstawie zaświadczenia walutowego. Jedynie, jeśli chodzi o wywóz towarów na obszar W. M. Gdańska, to z uwagi na zawarte z senatem W. M. Gdańska porozumienie z dnia 9 czerwca 1936 r., zaświadczenia walutowe nie są wymagane poza wypadkami, kiedy przedmiotem wywozu są następujące towary: drewno, trzoda chlewna, bekony, węgiel kamienny i koks, brykiety z węgla kamienne-

go i koksu, zboża i nasiona roślin strączkowych oraz mąka i produkty przemiału.

Zgłoszenia wywozowe składać można, na mocy zarządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, do Polskiego Instytutu Rozrachunkowego oraz szeregu branżowych organizacyj gospodarczych, jak Polska Konwencja Węglowa w Katowicach, Związek Eksportowy Polskich Hut Żelaznych w Katowicach, Polski Związek Przemysłowców Metalowych w Warszawie, Polski Eksport Naftowy we Lwowie, Syndykat Eksportu Odzieży w Łodzi itp. Te instytucje wydają również zaświadczenia walutowe.

3. Eksporterzy są obowiązani — na żądanie — do składania Bankowi Polskiemu sprawozdań, które powinny obejmować: rodzaj i cenę jednostkową towarów sprzedanych przez eksporterów zagranicę, sumy należności zagranicznych za te towary oraz stwierdzenie, kiedy i jakiemu bankowi dewizowemu rzeczone należności zostały lub zostaną zaofiarowane do skupu.

4. Należności przypadające za sprzedane lub zastawione zagranicą papiery procentowe i dywidendowe oraz za kupony od tych papierów winny być niezwłocznie po otrzymaniu zaofiarowane do skupu Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu. To samo stosuje się również do zaliczek otrzymanych na poczet tych należności.

Szczególny obowiązek, związany już jednak z dziedziną wywozu środków płatniczych, przewiduje rozporządzenie wykonawcze. Tak więc osoby przekraczające granicę są obowiązane zgłosić organom celnym, a na granicy polsko-gdańskiej organom granicznym, spełniającym tę kontrolę: przy wyjeździe z kraju — całkowitą kwotę wywożonych środków płatniczych, jak również złota, papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych, a przy wjeździe do kraju — złota, papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów przywożonych do Polski.

Co do złota przywożonego do Polski, należy uznać, że w świetle omówionego już poprzednio zezwolenia generalnego Komisji Dewizowej obowiązek zgłaszania go istnieje tylko wówczas, gdy wartość jego przekracza sumę zł 5.000. Oczywiście, zgłoszenie przywożonego złota

jest potrzebne i w innych wypadkach dla zapewnienia sobie możności swobodnego wywozu powrotnego.

## VII

## SANKCJE KARNE.

Sankcje karne za przestępstwa dewizowe zostały przewidziane w art. 17 i 18 dekretu dewizowego. Przepisy te jako kary za te przestępstwa przewidują: karę pozbawienia wolności (więzienie, areszt) lub grzywnę, albo obie te kary łącznie.

Art. 19 dekretu dewizowego przewiduje nadto za pewne przestępstwa dewizowe fakultatywną karę dodatkową pozbawienia na przeciąg czasu do lat 5 prawa prowadzenia handlu lub zarządzania przedsiębiorstwem handlowym, albo zajmowania się pośrednictwem handlowym.

Obligatoryjną karę dodatkową przepadku przewiduje art. 16 ust. (5) za przestępstwa przewidziane w tym artykule, a popełnione z winy umyślnej. Przepadkowi podlegają w tym wypadku będące przedmiotem przestępstwa sumy pieniężne w gotowiźnie, złoto oraz papiery wartościowe.

Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo w zakresie przestępstw dewizowych podlegają karze w myśl ogólnych zasad kodeksu karnego.

## VIII

## PRZEPISY PROCESOWE.

Przestępstwa dewizowe należą do właściwości sądów okręgowych.

Poza tym obowiązują następujące zasady szczególne:

W przypadkach przemytnictwa sędzia obowiązany jest zarządzić tymczasowe zaaresztowanie oskarżonego, nie ma zatem swobody wyboru środka zapobiegawczego.

Jako przemytnictwo określa prawo dewizowe nieuprawniony wywóz za granicę złota, zagranicznych i krajowych środków płatniczych oraz innych walorów.

Sędzia może złagodzić lub uchylić środek zapobiegawczy jedynie na wniosek prokuratora.

## IX

## ŚCIGANIE PRZESTĘPSTW DEWIZOWYCH.

Do zapobiegania, ujawniania i ścigania przestępstw dewizowych powołany został zarządzeniem Ministra Skarbu Inspektorat Główny

Ochrony Skarbowej, którego organami są Inspektoraty Okręgowe Ochrony Skarbowej, czynne przy poszczególnych Izbach Skarbowych.

Organami wykonawczymi Inspektoratów Okręgowych Ochrony Skarbowej są podległe im bezpośrednio Brygady Ochrony Skarbowej.

Z uwagi na to, że organa Ochrony Skarbowej są specjalnie przygotowane do walki z przestępstwami dewizowymi, wskazane jest bezpośrednie komunikowanie się z nimi w każdym wypadku ujawnienia takiego przestępstwa bądź powzięcia wiadomości o jego popełnieniu.

*BUHL,*
*dyrektor kryminalny*
*Szczecin*

# PODPALENIA I ICH ZWALCZANIE NA POMORZU NIEMIECKIM

## Z PRAKTYKI I TECHNIKI KRYMINALNEJ

(Dokończenie)

W porozumieniu z wszystkimi 5 prokuraturami Pomorza upoważniono urząd służby specjalnej do wyznaczania zależnie od okoliczności urzędników badających przyczyny pożarów. Odnośne zarządzenia są ogłaszane w „Gazecie Informacyjnej", za której pośrednictwem urzędnicy ci zapoznają się również z doświadczeniami i cennymi przykładami w tej dziedzinie. Przy delegacjach przestrzega się następujących zasad:

1. przy pożarach, których przyczyny zostały bezsprzecznie ustalone, a wykluczone jest podpalenie, można zaniechać delegowania specjalnego urzędnika. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi wówczas właściwy terytorialnie urzędnik;

2. we wszystkich innych wypadkach należy delegować urzędnika — specjalistę od badania pożarów ze stanu żandarmerii lub policji komunalnej;

3. funkcjonariusze urzędu centralnego (Krajowego Urzędu Policji Kryminalnej) zostają delegowani w wypadku dużych szkód spowodowanych przez pożary, a ponadto, gdy dochodzenie natrafi już w samych początkach na trudności; wzywa się ich wtedy niezwłocznie na wniosek urzędników specjalistów żandarmerii lub policji komunalnej oraz prokuratury; wreszcie wezwanie następuje z urzędu wówczas, gdy chodzi o miejscowości odznaczające się licznymi wypadkami pożarów.

O pożarach, które zniszczyły budynki, zasoby rolnicze lub statki, należy niezwłocznie powiadomić urząd według specjalnego formularza. W wypadkach, w których nie można natychmiast ustalić jasno przyczyny pożaru, a więc nie jest wykluczone rozmyślne podpalenie,

obowiązuje wysłanie telefonogramu w ciągu 24 godzin. Jednocześnie zawiadamia się telefonicznie lub pisemnie prokuraturę o każdym wypadku pożaru.

Prowincja Pomorze jest więc pokryta, jak siecią, dostateczną liczbą urzędników specjalistów w zakresie badania pożarów, z zapewnieniem jednolitości w traktowaniu każdego wypadku pożaru; urząd bowiem służby specjalnej ustalił dokładnie w szeregu zarządzeń zasady postępowania przy dochodzeniach w wypadkach pożarów.

Specjalną rolę odgrywa szczegółowe badanie sytuacji gospodarczej pogorzelca. Jak wspomniano na początku, liczne w ostatnich latach procesy o podpalenia wykazały, że byli i znajdują się dzisiaj jeszcze sporadycznie właściciele, którzy kosztem ogółu chcą przez podpalenie poprawić swe położenie materialne. Ewentualne zamiary pogorzelca może ujawnić zbadanie stanu użyteczności gospodarczej spalonych budynków przed pożarem oraz zadłużenie i terminy zobowiązań ich właściciela. Urzędnicy przeto przy dochodzeniach mają obowiązek badać wpisane do katastru obciążenia, hipoteki, długi gruntowe, częściowe zobowiązania ojcowizny, prawa sprzedaży itp., a także i nie wpisane zobowiązania dłużne, zwłaszcza wekslowe i inne bieżące długi oraz wierzytelności. Pogorzelcy, którzy nie brali udziału w podpaleniu, udzielają wyjaśnień z całą szczerością, zdając sobie sprawę, że w ich interesie leży całkowite wyjaśnienie okoliczności wchodzących w rachubę. Pogorzelec, który nie jest podpalaczem, nie będzie uważał za obrazę badanie jego sytucji gospodarczej oraz alibi tak jego, jak i krewnych.

Zarządzenia urzędu służby specjalnej zawierają również wytyczne co do sporządzania zdjęć fotograficznych, szkiców, sposobów przeszukiwania pogorzelisk, wzywania biegłych, zabezpieczania materiału dowodowego itp.

Urząd służby specjalnej zbadał kolejno wszystkie wypadki pożarów z lat ubiegłych. Rozmyślne podpalenia w latach 1928 do 1932, które początkowo nie zostały wyjaśnione lub budziły wątpliwości, zdołano w przeważającej ilości całkowicie wyjaśnić. Zwrócono główną uwagę na okolice, odznaczające się licznymi pożarami. Wyniki tego były rewelacyjne. Właśnie okolice, które w poprzednich latach wykazywały wysokie cyfry pożarów, mogą być obecnie nazwane okręgami ubogimi w pożary. Okręgi, które towarzystwom ubezpieczeń od ognia od dziesiątków lat przysparzały deficytu, dzisiaj przynoszą nadwyżki. Świadczy to dobitnie, że większą część poprzednich pożarów należy przypisać rozmyślnemu podpaleniu.

W pewnym powiecie, wykazującym jeszcze do 1935 roku szczególne nasilenie pożarów, zbadano dokładnie wszystkie dawne pożary. Skutek był taki, że do kwietnia 1936 roku wydano zasądzające wyroki w 23 wypadkach, a z chwilą zapoczątkowania tych dochodzeń nie zdarzyły się w tym powiecie żadne nowe pożary z podpalenia.

Charakterystycznym jest, że urzędnicy, którzy nie przeszli specjalnego przeszkolenia, dochodzili często w ubiegłych latach do fałszywych wniosków co do przyczyn pożarów. Wypadki, w których podano jako przyczyny pożarów: uderzenia piorunów, uszkodzone kominy, krótkie spięcia itd., okazały się w toku wznowionych dochodzeń rozmyślnymi podpaleniami, sprawcy zaś zostali ukarani sądownie.

Poza zarządzeniami, mającymi na celu zwalczanie rozmyślnych podpaleń, urząd służby specjalnej dążył do obniżenia ilości pożarów z przyczyn naturalnych oraz z niedbalstwa. Za pomocą uświadamiających artykułów, umieszczanych w tygodnikach rolniczych i prasie pokrewnej, wskazywano na przestępny charakter i amoralność podpalaczy. Do akcji uświadamiającej wciągnięto organizacje stanowe chłopskie, które ją zdecydowanie poparły. Zwrócono się również do władz kościelnych, aby zwracały w odpowiedni sposób uwagę na zbrodniczą działalność podpalaczy. Ludność doszła do przekonania, że każdy obywatel obowiązany jest do współdziałania przy ustalaniu przyczyn pożarów i że podpalacz jest szkodnikiem społecznym.

W szkołach zwrócono dzieciom uwagę na niebezpieczeństwa pożarów przez niedbałe obchodzenie się z ogniem. Za pomocą obrazów i żywego słowa wskazano na niebezpieczeństwo pożarów lasów przy rozpalaniu ognisk obozowych.

Już od szeregu lat istniała periodyczna urzędowa wystawa przeciwpożarowa. Nie spełniała ona jednak swoich zadań całkowicie, ograniczała się bowiem do demonstrowania zabezpieczających urządzeń przeciwogniowych. Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus zastała zorganizowana przez władze państwowe próbna urzędowa wystawa przeciwpożarowa w 5 powiatach prowincji pomorskiej i w kilku innych. Organizatorzy przystąpili do pracy nad wystawą z gruntowną znajomością zagadnień elektrotechnicznych oraz budownictwa. Ponadto przeszli oni specjalny kurs w szkole straży ogniowej prowincji, na którym wykładali inżynierowie pożarnictwa oraz kierownik urzędu służby specjalnej do badań pożarów przy Krajowym Urzędzie Policji Kryminalnej. Powyższy kurs ukończyło również szereg urzędników żandarmerii. Tak więc już na wstępie stworzono warunki współpracy nad rozwiązywaniem zagadnień walki z pożarami.

Kontrole dokonywane przez urzędników wystawy dotyczą wszelkich źródeł niebezpieczeństwa pożaru w przedsiębiorstwach rolnych, przemysłowych oraz budynkach mieszkalnych. Zauważone braki notuje się na specjalnych kartkach ewidencyjnych, przy czym żąda się i dopilnowuje ich szybkiego usunięcia. Te spostrzeżenia fachowców dają często cenne wskazówki urzędnikom-specjalistom od badania przyczyn pożarów.

Niebezpieczeństwo wzniecenia pożaru przez urządzenia elektryczne powstaje najczęściej ze złego zwyczaju zastępowania uszkodzonych bezpieczników drucikami, cynfolią, gwoździmi itd. Władzom i policji lokalnej wydano polecenie przeprowadzania od czasu do czasu niespodziewanych kontroli bezpieczników. Pierwsze kontrole pozwoliły stwierdzić nader liczne uchybienia pod tym względem, dalsze natomiast wykazały znaczną poprawę.

Wedle danych statystycznych ogólna suma szkód w publiczno-prawnych zakładach ubezpieczeń od ognia wykazuje w październiku 1935 r. godną uwagi zniżkę w porównaniu z poprzednim miesiącem, nie tyle co do ilości wypadków pożarów, lecz co do ogólnej sumy szkód. Według obserwacji z lat ubiegłych, październik wykazuje regularnie spadek krzywej wysokości szkód pożarowych po punkcie kulminacyjnym przypadającym na mięsiące letnie. Bliższe badania sumy szkód na poszczególnych terenach wskazują na uderzający spadek szkód na Pomorzu. I tak, w pomorskim towarzystwie ubezpieczeń od ognia szkody powstałe na skutek pożarów w październiku 1935 r. są niższe o 50% od przeciętnej miesięcznej z 1934 r. i o więcej niż 75% od przeciętnej miesięcznej z 1932 r., przy czym należy uwzględnić oczywiście, że przeciętna suma szkód w przeważnie rolniczej prowincji pomorskiej układała się stale niepomyślnie. Zasługuje tu na uwagę zbieżność silnego spadku krzywej, wykazującej wysokość szkód pożarowych, z energiczną likwidacją przez władze band podpalaczy, których skazano w długim szeregu zakończonych procesów na wysokie kary więzienia. Podziałało to niewątpliwie jako odstraszający przykład.

Zdarzające się ciągle jeszcze na pewnych terenach szkody na skutek pożarów, przekraczające dotychczasową średnią, oraz fakt, że same tylko publiczno-prawne zakłady ubezpieczeń od ognia wypłacają miesięcznie odszkodowania w wysokości 4,5 miliona RM, przemawiają za koniecznością prowadzenia w dalszym ciągu planowej akcji uświadamiającej odnośnie przyczyn i niebezpieczeństwa pożarów wśród wszystkich warstw ludności.

*Przełożył. Sawczyn, kom.*

*SZURA STANISŁAW,*
*nadkomisarz P. P.*

# O EKONOMIĘ CZASU I PRACY POLICJANTA W REJONIE WIEJSKIM

W ramach szkicu dyskusyjnego zamierzam poruszyć zagadnienie dotyczące jednostek policyjnych postawionych na najniższym szczeblu organizacyjnym — nie mniej bardzo ważnych tak z racji ich bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem, jak i z tego względu, że działalność ich ma duży wpływ na ogólny stan przestępczości.

Chodzi mi o kwestię zasadniczą, czy praca policjanta na wsi jest racjonalnie zorganizowana, a czas przeznaczony na służbę ekonomicznie wykorzystany.

Duże znaczenie dla poruszonych kwestii ma programowe dokonywanie kontroli ze strony instancji nadzorczych. Uważam, iż inspekcja winna znaleźć wyraz zewnętrzny nie tylko w obiektywnej krytyce pracy kontrolowanej jednostki, ale równocześnie w podaniu środków zaradczych dla uzdrowienia stosunków bezpieczeństwa i usprawnienia służby. Sama krytyka, wyrazy niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, bez jednoczesnego podania środków zaradczych, może rzeczywiście być rozumiana przez załogę kontrolowanej jednostki jako dopust, szykana itp.

Zasady dokonywania kontroli przez organa inspekcyjne znajdują się w obowiązujących instrukcjach, omawiano je również w szeregu artykułów na łamach periodycznej prasy zawodowej. Jeśli jednak na marginesie znanych zresztą materiałów instrukcyjnych i prasowych poruszę dodatkowo zaobserwowane „punkty newralgiczne" — uczynię to w związku z wysuniętą kwestią ekonomii czasu i organizacji pracy na posterunkach wiejskich. Jest to — moim zdaniem — zagadnienie zasadnicze. W miarę narastania służbowych wymogów, wyrosłych na podłożu skomplikowanego położenia gospodarczego oraz zadań stawianych przez władze administracji ogólnej I instancji—organ inspekcyjny staje przed trudnym zadaniem zorientowania się w lot w sytuacji i nie tylko ma obowiązek doszukania się „punktów newralgicznych" służby

w kontrolowanej jednostce, ale i spreparowania skutecznego antidotum, jeśli jego pobyt służbowy na posterunku ma dać pożądane wyniki.

W obecnej sytuacji punkt ciężkości pracy policjanta na wsi przesunął się wyraźnie ze służby bezpieczeństwa na czynności zastępcze z art. 20 przep. wprow. do k. p. k. i administracyjno-wykonawcze. Różnorodność zagadnień notowanych w „K. D." i dzienniku korespondencyjnym nasuwa refleksje, czy w takiej sytuacji praca policjanta jest z należytym obiektywizmem oceniana, czy nie stawiamy mu zbyt wygórowanych żądań oraz czy przez własny, ciepły stosunek do jego wysiłków—wynajdując odpowiednie metody zaradcze, staramy się ułatwić mu jego pracę.

Zazwyczaj chcemy widzieć policjanta jako „chodzącego encyklopedystę" i żądamy, aby w jego umyśle znalazły zrozumienie i praktyczne zastosowanie wiadomości z różnych dziedzin — i prawa karnego materialnego i formalnego, administracyjnego i przepisów specjalnych — zatem w najszerszym pojęciu wiadomości fachowe wszystkich tych czynników, którym policjant podlega jako wykonawca. Rezultatem tych tendencji może być w najbliższej przyszłości ta ewentualność, że nie będziemy mieć ani dobrego policjanta-wykonawcy, ani dobrego fachowca, przeciążony bowiem ponad miarę inną pracą, zasadnicze obowiązki będzie wykonywał powierzchownie, by nie uchybić przepisom i terminom i nie ponosić konsekwencji za przetrzymywanie „kawałków"

Nie ulega wątpliwości, iż narybek policyjny, wychowany w takiej atmosferze i na namiastkach służby, nie podoła w normalnych warunkach swemu powołaniu.

Zasadniczym zadaniem policjanta na wsi jest bezpieczeństwo publiczne w najogólniejszym znaczeniu oraz służba informacyjna na użytek władz. Jeśli jednak służba na posterunkach wiejskich pod tym względem zawodzi, przyczyny należy doszukiwać się w przeładowaniu jednostek czynnościami ubocznymi.

Komendanci posterunków nie mają po prostu czasu na analizę bezpieczeństwa i obmyślanie praktycznych i celowych sposobów dla zadań zasadniczych.

Nie zamierzam jednak tu szerzej wypowiadać swoich uwag i dyskutować na temat niedomagań, dobrze zresztą znanych w sferach policyjnych, natomiast dla doraźnych celów usprawnienia służby chcę podzielić się dezyderatami, które — moim zdaniem — choć częściowo przyczynić się mogą do utrzymania się policjanta na powierzchni życia zawodowego.

Z analizy pracy jednostek wiejskich można wysnuć wniosek, iż pracę ich cechuje, jeśli nie doraźność działania, to w każdym razie chaotyczność w większym lub mniejszym stopniu. Oprócz normalnej urzędowej korespondencji z dnia bieżącego, zazwyczaj pilnej i terminowej — wpływają na posterunek zameldowania o różnych wydarzeniach, wymagające pilnej i doraźnej interwencji w terenie. Wywołuje to zrozumiałą nerwowość, łapanie „na gorąco" i czasu i sprawy. Sytuacja może się zbytnio nie komplikować, o ile załoga posterunku jest liczniejsza. Ma to zwykłe miejsce w siedzibach komend powiatowych lub miast. Zamierzam jednak mówić o słabych liczebnie załogach posterunków, które zdane są wyłącznie na własne siły i środki działania. Inspekcja I czy II instancji dociera na posterunki w najlepszym wypadku raz na kwartał lub pół roku. Jednostki te nie dysponują ani środkami technicznymi, ani specjalnymi pomocami śledczymi i nie mają możności zasięgnięcia doraźnej fachowej rady w tym stopniu, jak jednostki w siedzibach większych ośrodków, gdzie praca jest planowo podzielona na organa fachowe, tj. komisariaty i wydziały śledcze na czele z oficerami, jako kierownikami tych jednostek.

Zdaję sobie sprawę, iż z dalszych dezyderatów, co do niektórych punktów może się wyłonić zarzut, jakobym dorzucał do i tak przeładowanego wózka policyjnego nowy ciężar w postaci ewidencji czy tp. czynności natury biurokratycznej — to jednak uważam, iż czynności te jako środki pomocnicze mogą w znacznym stopniu przyczynić się do racjonalizacji pracy policjanta pod względem ekonomii czasu i organizacji służby bezpieczeństwa w rejonach wiejskich.

Potrzebom tego rodzaju już czyni zadość R. K. G. nr 685 I i II p. t. „Służba w jednostkach policyjnych", który choć posiada charakter orientacyjny — nie mniej jednak jest wiążący. Chodzi o to, czy i jak w praktyce rozkaz ten jest w terenie wykonywany, a w rezultacie — kiedy może dać realne wyniki. Żądając stosowania się do tego rozkazu, napotyka się w praktyce na usprawiedliwienia ze strony kierowników jednostek, iż służba w policji zmienia się jak w kalejdoskopie, że jeden dzień do drugiego nie jest podobny i że nawet luźno nie da się ująć służby policyjnej w formę tygodniowych planów służby. Uważam, że jest to nieporozumienie wynikające z nieprzemyślenia intencji tego rozkazu. Jakże można opanować stosunki bezpieczeństwa w rejonie, jeśli nie ma się pod ręką i stale na uwadze rozmieszczenia przestępstw w terenie według poszczególnych kategorii? W takiej sytuacji komendant posterunku, nie prowadząc buchalterii przestępstw według kategorii, nie wie po prostu, ile szajek grasuje w rejonie, ile pozostaje do-

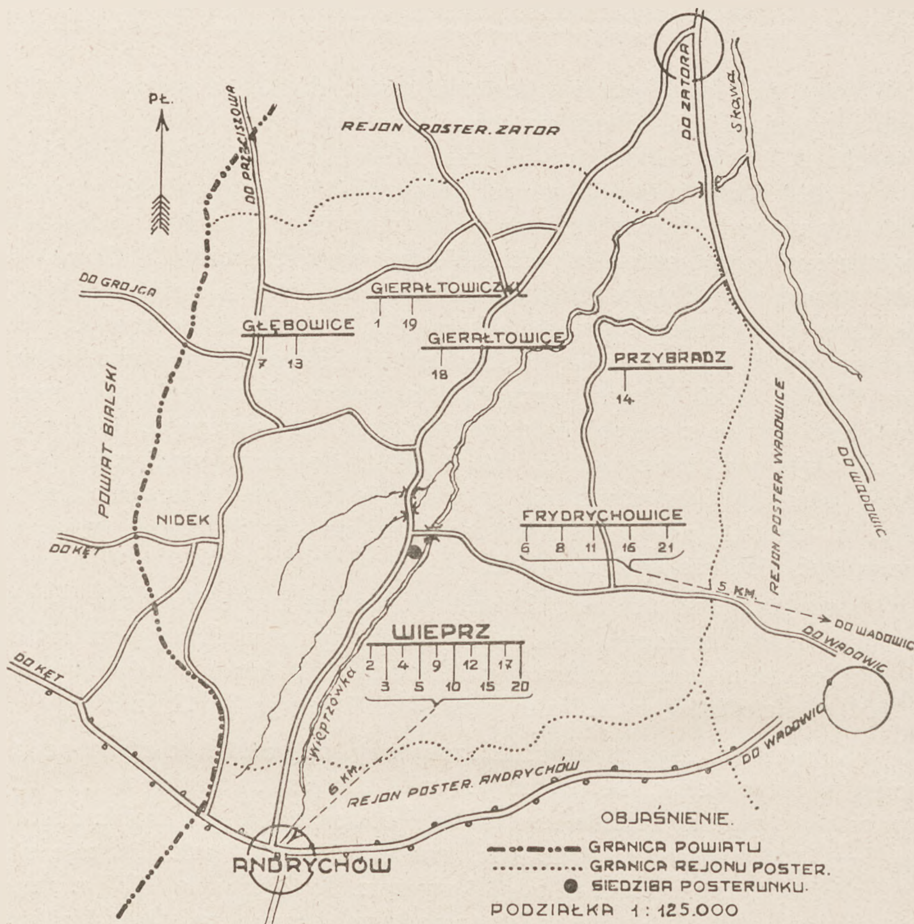
likwidacji, jak i gdzie należy komenderować służbę patrolową, planować czaty, zasadzki, z kim nawiązać kontakty i współpracę. Wprawdzie „K. D.” daje pewne ogólne naświetlenie sytuacji bezpieczeństwa w terenie, jednak z uwagi na to, że pamięć ludzka zawodzi, a wydarzeń w pewnym okresie jest za dużo, pamięta się tylko wydarzenia najświeższej daty, natomiast wcześniejsze idą w niepamięć. Chcąc się zorientować w wydarzeniach, podczas inspekcji traci się nieproduktywnie czas na wyławianie przestępstw według kategorii z poszczególnych zapisów w „K. D.“, które w okresie pół lub całorocznym dochodzą zasadniczo do ilości kilkuset pozycji. Natomiast sama statystyka przestępczości czy to z okresu miesięcznego, czy też rocznego, jako zbyt sucha, daje nam tylko ogólną orientację co do sumy przejawów życia tak in plus, jak i in minus, nie naświetla jednak tła i charakteru przestępstw, analiza przeto i środki zaradcze na tej podstawie wysnute mogą być niewłaściwe i zawodne.

Jako przykład dla swoich tez biorę jeden z rejonów, stanowiący gminę wiejską, terenowo korzystnie położony, z siedzibą posterunku w środku rejonu służbowego, o obszarze 82 km$^2$, z zaludnieniem 12.000 mieszkańców w siedmiu gromadach i załogą 1 + 2 szer.

Komendant tego posterunku, zapytany, czy może doraźnie podać bodaj w przybliżeniu, ile w ub. r. miał zarejestrowanych w „K. D.“ wypadków kradzieży zboża lub drobiu — odpowiedział, że drobiu najwyżej 5—7 wypadków i to drobnych, przeważnie wykrytych. Okazuje się, iż kradzieży drobiu za czas od 20 stycznia do 2 grudnia 1937 r. zarejestrowano w „K. D.“ ogółem 21 wypadków, z czego zaledwie 4 zlikwidowano z wynikiem dodatnim. Tak samo przedstawiały się w pamięciowym ujęciu komendanta posterunku cyfrowe dane odnośnie kradzieży mieszkaniowych, zboża, wiktuałów itp.

Tak z przyczyn personalnych, jak i fachowych kwalifikacji załogi, posterunek ten wymaga stałego nadzoru i opieki. W praktyce spotkałem identyczne braki w mniejszym lub większym stopniu w większości skontrolowanych przeze mnie jednostek.

Jak moim zdaniem winna być zorganizowana służba policyjna w rejonie wiejskim, by odpowiadać mogła postulatom racjonalnej organizacji pracy i ekonomii czasu? Zagadnienie to postaram się omówić, posługując się zamieszczonym szkicem. Zaznaczam przy tym, iż szkic ten uwzględnia wyłącznie jedną, ściśle określoną kategorię przestępstwa w stosunku rocznym i daje pogląd na rozmieszczenie w terenie kradzieży drobiu zarejestrowanych w „K. D.“




LEGENDA:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | 20.I | czwartek | Kd. 21 | Szcz. W. Gierałtowiczki | ślady do | . . . . . ? . . 10 | — |
| 2. | 26.I | wtorek | Kd. 24 | H. A Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 4 | — |
| 3. | 10.II | środa | Kd. 30 | Past. Stan. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 6 | — |
| 4. | 27.II | sobota | Kd. 45 | Kr. J. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 4 | — |
| 5. | 5.III | piątek | Kd. 53 | Woj. A. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 5 | — |
| 6. | 18.III | czwartek | Kd. 66 | Now. Fr. Frydrychowice | „ „ | . . . . . ? . . 8 | — |
| 7. | 18.III | czwartek | Kd. 68 | Kaw. St. Głębowice | „ „ | . . . . . ? . . 5 | + |
| 8. | 1.IV | czwartek | Kd. 77 | Łab. J. Frydrychowice | „ „ | . . . . . ? . . 10 | — |
| 9. | 8.IV | czwartek | Kd. 86 | Koł. J. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 17 | — |
| 10. | w marcu | | Kd. 96 | Kor. St. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 3 | + |
| 11. | 28.IV | środa | Kd. 100 | Maśl. Wł Frydrychowice | „ „ | . . . . . ? . . 15 | — |
| 12. | 11.V | sobota | Kd. 110 | Kob. J. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 9 | — |
| 13. | 23.VI | środa | Kd. 132 | Wn. M. Głębowice | „ „ | . . . . . ? . . 9 | — |
| 14. | 20.VII | wtorek | Kd. 163 | Chw. Agn. Przybradz | „ „ | . . . . ? . . 6 | — |
| 15. | 31.VII | sobota | Kd. 171 | Jur. Fr. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 20 | — |
| 16. | 8.IX | środa | Kd. 210 | Węd. J. Frydrychowice | „ „ | . . . . . ? . . 10 | — |
| 17. | 28.X | czwartek | Kd. 237 | Kieł. Fr. Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 4 | + |
| 18. | 1.XI | poniedz. | Kd. 239 | Zie. Fr Gierałtowice | „ „ | . . . . . ? . . 10 | — |
| 19. | 10.XI | środa | Kd. 249 | Cieśl. J. Gierałtowiczki | „ „ | . . . . . ? . . 8 | — |
| 20. | wrzesień-listopad | | Kd. 263 | Kosz. J Wieprz | „ „ | . . . . . ? . . 3 | + |
| 21. | 2.XII | czwartek | Kd. 266 | Urb. Fr. Frydrychowice | „ „ | . . . . . ? . . 53 | — |

skradziono w sumie drobiu sztuk = 219

Jak widać z zestawienia, w omawianym okresie czasu zarejestrowano 21 wypadków kradzieży drobiu — ogółem 219 sztuk, wartości 328.50 zł, licząc à 1.50 zł za sztukę. Wykryto natomiast tylko 4 wypadki kradzieży, których sprawcami byli albo sąsiedzi, albo służba domowa. Przyczyna tak małych wyników dodatnich tkwiła w tym, że nie ustalono dokładnie ani nie utrwalono tak śladów sprawców lub ich narzędzi, jak i kierunku ich ucieczki — co z góry przesądziło skuteczność przedsięwziętych czynności śledczych.

Rejon omawianego posterunku, składający się z siedmiu gromad, zamieszkałych przez ludność zamożną, nie odczuwa ani kwestii bezrobocia, ani też nie zamieszkuje go element skłonny do korzystania z cudzej pracy i dorobku. Samo to już daje przewagę taktyczną i ułatwia pracę organom bezpieczeństwa. Dla całości obrazu i sytuacji nadmienić należy, iż w najbliższych miasteczkach, graniczących z rejonem tego posterunku, odbywają się periodyczne targi we wtorki, czwartki i poniedziałki każdego tygodnia.

Gdyby załoga posterunku pracowała skutecznie i stosunek wzajemny zarejestrowanych kradzieży do wykrytych był odwrotny: + 17 do — 4 — dałoby się teoretycznie wyprowadzić grafikon oznaczony klamrami i strzałkami tak w kierunku Andrychowa, jak i Wadowic — nie odbiegający daleko od rzeczywistości. Przyjąwszy, iż załoga dała z siebie maksimum inicjatywy i rzetelnej pracy, tj. poświęciła przeważną część czasu oględzinom miejsca przestępstwa i zależnie od sprzyjających okoliczności ustaliła i utrwaliła tak ślady sprawców, jak ich narzędzi, wreszcie metodę pracy i kierunek ucieczki sprawców — jednym słowem możliwie wszystkie elementy potrzebne do identyfikacji przestępcy — szlaki złodziejskie w wypadkach oznaczonych numerami 6, 8, 11, 16, 21 prowadziłyby do Wadowic, zamieszkałych przez element bezrobotny, w wypadkach zaś oznaczonych numerami 2, 3, 4, 9, 12, 15 — do ośrodka przemysłowego w Andrychowie, zamieszkałego również przez taki sam element. Północna połać powiatu, w której zarejestrowano ogółem tylko 6 kradzieży drobiu na szkodę mieszkańców czterech gromad, położonych przy szosach, mogłaby być celem wypraw elementu zamieszkującego miasteczko Zator. Te trzy miasteczka byłyby zatem miejscowościami zagrożonymi, a szajki złodziejskie zlikwidowanoby dzięki współpracy zainteresowanego posterunku z sąsiadami w Wadowicach, Andrychowie i Zatorze, urządzając wspólne czaty i zasadzki na szlakach złodziejskich w noce przedtargowe, jak i przeprowadzając obserwacje na targach oraz rewizje podejrzanych furmanek i osób zdążających na targi.

Oczywista, że wnioski powyższe są przypuszczalne, oparte na logicznych dedukcjach i na obiekcie przykładowym, wziętym zresztą wprost z życia. Dla braku konkretnych elementów nie da się przedstawić faktycznego wykresu. Odchylenia i warianty są możliwe i dopuszczalne, zależnie od źródłowych materiałów orientacyjnych, właściwości terenu, metod pracy przestępców i sprzyjających okoliczności.

Z kolei przystąpię do omówienia wartości elementów, jakie daje szkic i legenda. Szosy i drogi publiczne z oznaczeniem ich kierunku do większych ośrodków ułatwiają orientację i kierunek pościgu lub dochodzeń, natomiast rzeki, jeziora i bagna stanowią naturalną przeszkodę dla sprawców w wypadku powodzi lub wysokiego stanu wody skutkiem długotrwałych opadów atmosferycznych w okresach jesiennych i wiosennych. Sprawca nie będzie ryzykował zimnej kąpieli i niebezpiecznej przeprawy w bród przez wezbraną rzekę w takiej porze, będzie więc ewentualnie szukał albo przejścia okrężną drogą przez most, kładkę, lub przeprawy łodzią, co utrudnia mu pracę i naraża na ryzyko. Jeśliby zatem miały miejsce tego rodzaju warunki, a przestępstwa się mnożyły, to sprawcy, jak w wypadku danym na szkicu, szukać by należało nie w zachodniej, lecz wschodniej części rejonu.

W legendzie zarejestrowano cyframi porządkowymi wszystkie zameldowane kradzieże drobiu według dni i ich nazwy z powołaniem się na kolejny nr „K. D.“, nazwiska poszkodowanych, ich zamieszkanie, kierunek ucieczki sprawców, ilość skradzionego drobiu, a w końcu nakreślono znaki + wzgl. — zależnie od wyniku dochodzeń. Już samo tego rodzaju zestawienie daje obraz przestępczości w terenie i ogólną orientację tak co do nasilenia pewnej kategorii przestępstw, jak i produktywności pracy załogi posterunku.

Szkice, podobne jak omówiony, przeznaczone każdy dla oddzielnej kategorii przestępstw, winny mieć zastosowanie na posterunkach wiejskich, a sporządzane być mogą na znormalizowanym arkuszu papieru z następującym oznaczeniem: na 1 stronie pieczęć nagłówkowa posterunku, a w środku jego przeznaczenie, np.: „kradzieże drobiu“, „napady bandyckie“ itp. Druga wewnętrzna strona zawiera szkic rejonu, a trzecia — „legendę“ dla rzeczowych zapisów, jak na wzorze.

Komendant posterunku, jako dysponent służby w rejonie wiejskim, winien stale mieć na uwadze elementy powyżej omówione i według nich planować ramowo służbę prewencyjną na przeciąg tygodnia.

Oczywista, iż w układaniu tej służby należy kierować się pewnym systemem i nie wtłaczać w jej ramy kompleksu zagadnień, wynikających z całokształtu służby z dziedziny bezpieczeństwa. Myślą prze-

wodnią winno być przeto założenie, iż w okresie 2 — 3 tygodni załoga posterunku poświęca czas na likwidację ściśle określonej kategorii przestępstw, a w następnych znowu innej kategorii. Chodzi zatem o wyraźną i zdecydowaną progresję w walce z przestępczością.

Z kolei przystąpię do dalszych rozważań na poruszony temat.

Policjant winien w najkrótszym czasie zorientować się i poznać stosunki terenowe i osobowe. Jak to zagadnienie przedstawia się w wypadku, gdy z tych czy innych przyczyn zmienia się załoga posterunku, a teren zagrożony jest przestępczością? Oczywista, że policjant musi być „wprowadzony" w warunki pracy i zapoznać się ze służbą w towarzystwie kolegi zasiedziałego w terenie, we dwójkę więc odbywają podróże rejonowe. Przyjąwszy teoretycznie, iż tego rodzaju peregrynacje trwają 6 miesięcy, a policjant usamodzielnia się dopiero po upływie tego okresu—dla służby jest on mało produktywny. Jak skrócić ten okresu samodzielniania się z korzyścią dla służby?

Powracam znowu do poprzednio wysuniętej i omówionej już koncepcji szkiców, odzwierciadlających graficznie przestępczość w rejonie według kategorii. Podwładny ma możność zorientować się doraźnie tak w ilości, jak i jakości tych przestępstw. Jeśli do tego dodamy, iż w okresie zaznajamiania się z terenem pouczono go dokładnie o osobach przestępców i wskazano mu naocznie miejsce ich zamieszkania, dla zaokrąglenia ogólnych wiadomości pozostałby do zapamiętania system ich pracy. Przyjąwszy, iż na posterunku nie ma odlewów śladów sprawców i ich narzędzi, gdyż dołączono je jako dowód z poszlak do akt dochodzeń, pozostać winny na posterunku odlewy śladów, których sprawców nie ujawniono. Policjant ma możność zorientować się z tych odlewów w pracy przestępców, a wysłany na miejsce czynu, potrafi je zanalizować i odpowiednio zużytkować w dalszych dochodzeniach.

W końcu poruszę kwestię odprawy do służby, która winna mieć miejsce w przeddzień planowanej służby i obejmować teoretyczne i fachowe omówienie w równej mierze spraw administracyjnych, jak i kryminalnych—tak, by policjant odszedł do służby zupełnie przygotowany, zorientowany i nie głowił się nad rzeczowym wykonaniem zleconych mu czynności. Sprawy zawiłe i o większym znaczeniu winny być omawiane wspólnie, gdyż tylko zbiorowym wysiłkiem i pracą mózgu dochodzi się do realnych wyników.

W niniejszym szkicu starałem się poruszyć tylko tę część zagadnień służbowych, którą uważam za najaktualniejszą, mając na uwadze osobę wykonawcy, zdanego wyłącznie na własne siły.

# KRONIKA

## Z ORZECZNICTWA

Art. 128 k. k. przewiduje karę dla tego, kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzyzwoity.

W związku z powyższym Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 27.IV 37 r. Nr 5 K. 40/37), że świadomość sprawcy co do urzędowego charakteru czynności dokonywanych przez funcjonariusza policji powinna wynikać z samej istoty tych czynności, skoro należą one do normalnego zakresu działania policji.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z dnia 15.VII 1937 r. Nr 3. K. 477/37), że dla odpowiedzialności karnej z art. 159 § 1 k. k. źródło ujawnionych wiadomości z dochodzenia lub śledztwa jest obojętne i sprawca ujawnienia ich odpowiada nie tylko w tym wypadku, gdy wiadomości zostały zaczerpnięte bezpośrednio lub pośrednio z akt dochodzenia lub śledztwa, bądź od osób w śledztwie lub dochodzeniu przesłuchanych, lecz i wówczas, gdy drogą własnych spostrzeżeń i zabiegów uzyskał opublikowane przez niego wiadomości i wiadomości te zbiegają się z wynikami dochodzenia lub śledztwa, oczywiście jeżeli sprawca wiedział, że rzeczona wiadomość przezeń rozpowszechniona już została w dochodzeniu lub śledztwie ujawniona, lub przewidywał tę okoliczność i na to się godził.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z dnia 14.VI 1937 r. Nr 3 K. 431/37), że tamowanie ruchu publicznego na drodze publicznej, np. przez utworzenie zgrupowania z kilkunastu osób, wypełnia znamiona wykroczenia przewidzianego w art. 28 prawa o wykroczeniach.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z dnia 10.IV 1937 r. Nr 2. K. 468/37), że przez nakłanianie według art. 210 k. k. (nakłanianie innej osoby do zawodowego oddawania się nierządowi) należy rozumieć wszelkie sposoby oddziaływania na cudzą wolę, odpowiadające pojęciu podżegania (art. 25 k. k.). Nakłanianie może się wyrazić w formie namowy, perswazji, obietnicy korzyści meterialnej itp.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z dnia 8.VII 1937 r. Nr 627/37), że nieumyślność nadużycia władzy zachodzi nie tylko wtedy, gdy sprawca nadużywa władzy nieumyślnie, ale także i wtedy, gdy — nadużywając jej umyślnie — nie przewiduje szkody dla interesu publicznego i prywatnego lub przewidując mniema, że jej uniknie.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z dnia 22.III 1937 r. Nr 1 K. 1283/36) że w wypadku, gdy ofiarowana korzyść ma na względzie całokształt działalności urzędowej korzyści przyjmującego, trzeba, ażeby żądanie bądź przyjęcie korzyści majątkowej wiązało się z zakresem czynności służbowych danego urzędnika, uzasadniającym możliwość dla strony przyszłych, przez nią ze względu na jej interesy przewidzianych kontaktów jej z tym urzędnikiem na gruncie jego służbowych obowiązków.

## PODZIĘKOWANIE

Komendant główny P. P. podał do wiadomości treść pisma dyrektora administracyjnego Pocztowej Kasy Oszczędności z dnia 7 kwietnia b r.: „Pocztowa Kasa Oszczędności dość często zwraca się do Komendy Głównej z prośbą o wyszukanie dłużników P. K. O. oraz fałszerzy, m. in. za pośrednictwem ogłoszeń w Gazecie Śledczej.

Doświadczenia z szeregu lat współpracy z Komendą Główną (Centrala Służby Śledczej) na tym odcinku wskazuje, iż wnioski P. K. O. w tych sprawach specjalnie od roku 1936 — 1937 są załatwiane ze szczególną dokładnością i zrozumieniem potrzeb instytucji tak, iż w wielu wypadkach wszczęte poszukiwanie dają pozytywny wynik.

Komunikując o powyższym, Pocztowa Kasa Oszczędności składa Komendzie Głównej Policji Państwowej podziękowanie i uznanie dla Centrali Służby Śledczej".

## MELDOWANIE SIĘ PRZEŁOŻONYM

W związku z pktem VII RKG Nr 730 komendant główny P. P. rozkazem Nr 749 pkt. 1 wyjaśnił, że przykłady meldunków, podane w tym punkcie, dotyczą istotnej treści, którą zawierać mają meldunki. Przykłady te jednak nie naruszają formułki meldunku, używanej dotychczas tak samo w wojsku jak i w policji.

## OFICEROWIE ŻANDARMERII WĘGIERSKIEJ NA STUDIACH W POLSCE

Do Polski przybyła na trzymiesięczny pobyt służbowy w policji polskiej delegacja żandarmerii węgierskiej, w skład której wchodzą, ppłk Attila Olchváry Milvius. mjr Paweł Hodosy i rtm. Ludwik Mohácsy. Po 6 tygodniowym pobycie w Warszawie goście węgierscy udadzą się na Pomorze, do Katowic, Białegostoku, Wilna, Krakowa i Stanisławowa, aby zaznajomić się z metodami pracy policji polskiej.

Oficerowie węgierscy przyjęci zostali dnia 8 czerwca br. przez p. premiera Sławoja Składkowskiego, w obecności p. wiceministra spraw wewnętrznych Nakoniecznikowa-Klukowskiego, p. komendanta głównego gen. Kordiana Zamorskiego, dyrektorów departamentu M. S. Wewn. i wyższych urzędników.

Tegoż dnia odbyło się uroczyste złożenie przez gości wieńca w honorowej sali Komendy Głównej P. P. Na dziedzińcu Komendy Głównej ustawiła się kompania honorowa Rezerwy P. P. z orkiestrą. P. komendant główny P. P. w towarzystwie oficerów żandarmerii węgierskiej i węgierskiego attaché wojskowego w Polsce ppłk Lengyela, powitany marszem generalskim, odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej i przeszedł przed jej frontem. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do sali honorowej, gdzie oficerowie węgierscy złożyli pod tablicami z nazwiskami poległych w służbie policjantów,—piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych węgierskich. Orkiestra odegrała w tym czasie hymny narodowe węgierski i polski.

Uroczystość zakończyła defilada kompanii honorowej, którą przyjął p. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski w towarzystwie oficerów węgierskich i wyższych oficerów policji polskiej.

## ZAKOŃCZENIE KURSU OFICERSKIEGO W WARSZAWIE

Dnia 3 czerwca br. odbyło się w sali konferencyjnej Komendy Głównej P. P. zakończenie 5 miesięcznego kursu specjalnego oficerów W. P. przechodzących do służby w policji oraz oficerów P. P. Na uroczystość przybyli komendant główny w otoczeniu naczelników wydziałów K. G., oficerów inspekcyjnych, komendanta Szkoły oraz wykładowców.

Zamknięcia kursu dokonał p. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski. Po krótkim przemówieniu, w którym nakreślił zadania czekające absolwentów w najbliższej przyszłości, p. komendant główny wręczył im świadectwa ukończenia kursu. W imieniu uczestników kursu kpt. Studencki zameldował panu generałowi, że może stale liczyć na nich, iż spełnią swój obowiązek, jakiego wymaga od nich Państwo i społeczeństwo, a jakim obdarzy ich wola p. komendanta głównego. Następnie kpt. Studencki złożył panu komendantowi głównemu do dyspozycji czek na kwotę 100 zł powstałą jako nadwyżka z funduszu żywnościowego podczas trwania kursu. Kwotę tę p. gen. Zamorski przeznaczył na fundusz budowy kaplic i domów ludowych w Małopolsce Wschodniej.

Kurs ukończyło 17 oficerów W. P. i 22 podkomisarzy P. P.—magistrów prawa.

## ZAKOŃCZENIE KURSU KANDYDATÓW NA OFICERÓW P. P.

Dnia 29 kwietnia o godz. 12.30 odbyło się w sali konferencyjnej Komendy Głównej P. P. zakończenie 10-miesięcznego

kursu specjalnego szeregowych P. P., kandydatów na oficerów. Kurs ukończyli wszyscy uczestnicy w liczbie 43.

Świadectwa ukończenia kursu wręczał uczestnikom osobiście komendant główny P. P. gen. Zamorski po przemówieniu, w którym wezwał absolwentów do zwiększenia wysiłków w służbie i dawania przykładu kolegom przez wytworzenie wysoce moralnej atmosfery i ofiarność służbową.

## OTWARCIE KURSU SPECJALNEGO SZEREGOWYCH Z CENZUSEM NAUKOWYM

Dnia 16 maja b. r. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski dokonał otwarcia w Szkole Oficerów P. P. w Warszawie sześciomiesięcznego kursu specjalnego szeregowych z cenzusem naukowym — kandydatów na kurs oficerski.

Na kurs powyższy powołano 50 szeregowych z cenzusem ze wszystkich województw w stopniu starszych posterunkowych.

## ZAKOŃCZENIE KURSU SPECJALNEGO SZEREGOWYCH P. P.

Dnia 3 czerwca odbyło się w Szkole Oficerów P. P. w Warszawie zakończenie 3 miesięcznego kursu szeregowych P. P., kandydatów na stanowiska podoficerskie. Zamknięcia kursu i wręczenia świadectw absolwentom dokonał p. komendant główny gen. Kordian Zamorski. W uroczystości tej wzięło udział grono wyższych oficerów policji i wykładowcy.

## URUCHOMIENIE KURSU INSTR. W. F. W SIERAKOWIE

W czasie od dnia 13 czerwca do 16 lipca b. r. zostaje przeprowadzony w obozach letnich w f. w Sierakowie 5-tygodniowy kurs przodowników ćwiczeń ruchowych dla szeregowych policji Na powyższy kurs powołano 100 szeregowych ze wszystkich okręgów woj., Szkoły Szeregowych w Mostach Wielkich i Komp. Rez. Pol.

Po ukończeniu tego kursu wyszkoleni szeregowi będą użyci w swoich jednostkach jako instruktorzy do prowadzenia ćwiczeń wychowania fizycznego.

## WYSOKOŚĆ POŚMIERTNEGO W RAZIE POZOSTAWIENIA PRZEZ ZMARŁEGO MAJĄTKU

Rozkazem Nr RKG 746 pkt II gosp. komendant główny P. P. podał do wiadomości i stosowania zarządzenie Ministerstwa Skarbu L. D III 16347 3/37 z 16 lutego 1938 r. o wysokości pośmiertnego w wypadku pozostawienia przez zmarłego majątku.

„Na skutek powstałych wątpliwości w wykonywaniu przepisu art 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. przyznaje się pośmiertne w wysokości trzymiesięcznego, ostatnio pobranego przez zmarłego uposażenia, żonie, dzieciom lub rodzicom zmarłego; innym osobom przyznaje się zwrot rzeczywiście poniesionych i udowodnionych kosztów pogrzebu do wysokości pośmiertnego, należnego rodzinie o tyle, o ile zmarły nie pozostawił majątku wystarczającego na pokrycie tych kosztów.

W tym stanie rzeczy należy — rozpatrując roszczenia „innych osób" o zwrot kosztów pogrzebu — stwierdzić przede wszystkim, czy po zmarłym pozostał majątek i w jakiej sumie. Jeśli suma majątku wystarczy całkowicie na pokrycie kosztów pogrzebu—zwrotu tych kosztów nie przyznaje się. Jeśli suma majątku jest mniejsza od wysokości kosztów pogrzebu — przyznaje się różnicę pomiędzy sumą majątku a dopuszczalną wysokością poniesionych kosztów pogrzebu, jeśli wreszcie zmarły nie pozostawił żadnego majątku — przyznaje się zwrot kosztów pogrzebu w całkowitej, ustawowo dopuszczalnej wysokości".

## SPŁATA ZALICZEK ZA UPOSAŻENIE

W ślad za zarządzeniem zamieszczonym w pkcie I gosp. RKG. Nr 756 komendant główny P. P. rozkazem Nr 749 pkt. I gosp. podał do wiadomości i stosowania okólnik prezesa Rady Ministrów Nr 7 z dnia 10 marca 1938 r. (Nr 422/38) w sprawie spłaty zaliczek na uposażenie:

„Nawiązując do pisma pana ministra skarbu z dnia 2 marca 1938 r. Nr D. III 3053/3 38, zawierającego tekst uchwalonego przez Sejm i Komisję Budżetową Senatu art. 12 projektu ustawy skarbowej, na podstawie którego została prze-

dłużona, ze zmianami wynikającymi z tego artykułu, do dnia 31 marca 1939 r. moc obowiązująca dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych (Dz. U. R. P. Nr 82 poz. 503) — wstrzymuję wejście w życie postanowień pkt. III okólnika z dnia 25 lutego 1936 r. Nr 42. 2/28, dotyczących terminu spłaty zaliczek na uposażenie w pełnej wysokości raty normalnej i przedłużam do dnia 31 marca 1939 r. okres ulgowy spłat zaliczek na uposażenie wysokości 40% względnie 50% raty normalnej, ustalony ustępem przedostatnim okólnika mego z dnia 5 października 1937 r. Nr 42. 2/78. W razie jednak wykorzystania przez Radę Ministrów uprawnienia przewidzianego w ustępie (4) art. 12 projektu ustawy skarbowej i skrócenia w drodze rozporządzenia terminu pobierania podatku specjalnego — spłata zaliczek na uposażenie zastanie odpowiednio zmodyfikowana".

*S. C.*

# PRZEGLĄD PISM POLSKICH

## GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 1 i 2/38.

*W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej.* L. Sumorok. — Przenikanie myśli niemieckiej następuje przede wszystkim wskutek wykształcenia całegu szeregu wybitnych współczesnych prawników na wzorach germańskich. Widoczne to jest zwłaszcza w dziedzinie budującego się prawa cywilnego. Autor jest zwolennikiem kultury łacińskiej, z której czerpie swe założenia myśl francuska, pełna klasycyzmu, umiłowania tradycji i hołdująca syntezie, a pozbawiona abstrakcyjności, pedanterii i kazuistyki, właściwej ustawodawstwu germańskiemu.

*Teoria dowodów w postępowaniu karnym.* St. Różycki. — Autor nawiązuje na wstępie do historii, w której aż do końca XVIII wieku dowody miały wartości dokładnie przez prawo określone, np. dwa pokrywające się zeznania świadków wiązały sędziego. Obecnie brak takich określeń, a art. 10 k. p. k. głosi, że sędzia decyduje na podstawie własnego przekonania, opartego na całokształcie przewodu sądowego. Dowody dzieli współczesna nauka na: a) przyznanie, b) dowód z dokumentów, c) domniemanie, co do którego orzecznictwo Sądu Najwyższego jest dość bogate, d) dowód techniczny, czyli poszlakowy i e) dowód z zeznań świadków, który jest popularny, chociaż może najbardziej niedoskonały, co jest wytłumaczone niedoskonałością samych świadków.

*Rozpr wy przy drzwiach zamkniętych.* St. Kaute. — Zagadnienie jest rozpatrywane w świetle obowiązującego art. 317 k. p. k., który zezwala na uchylenie jawności rozprawy, gdyby ta miała: a) obrazić dobre obyczaje, b) spowodować zaburzenie spokoju publicznego i c) naruszyć tajemnicę z uwagi na bezpieczeństwo Państwa. Nadto w sprawach nieletnich rozprawy prowadzone są niejawnie, a w sprawach z oskarżenia prywatnego, gdy strony postawią w tym kierunku zgodny wniosek. Autor jest zwolennikiem ograniczania niejawności rozpraw, aby nie stwarzać pozorów braku bezstronności oraz położyć kres plotkom krążącym wokół takich spraw.

Poglądy w samych założeniach są słuszne, doświadczenie uczy jednak, że jawność rozpraw więcej niekiedy niesie szkody, aniżeli nieunikniona plotka.

## GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH.

Nr 1/38.

*Nasilenie przestępczości w województwie śląskim.* St. Szwedowski. — Materiał statystyczny oparto na ustalonych dochodzeniami policyjnymi zameldowaniach o przestępstwie, zebranych w Śląskich Wiadomościach Statystycznych, oraz innych, skromnych zresztą materiałach w tej dziedzinie. W naszkicowanym stanie przestępczości przebija szereg problemów nie opracowanych, celem bowiem pracy było raczej przedstawienie liczbowe przestępczości na Śląsku za lata 1924—1936.

Jako charakterystyczne podkreślić należy, że swoistość stosunków społeczno-gospodarczych na Śląsku spowodowała opóźnienie fali przestępczości w porównaniu ze stanem przestępczości w całej Polsce. Ciekawym jest też, że na Śląsku liczba kradzieży w stosunku do przestępczości właściwej jest około 20% niższa, aniżeli w całej Polsce, a dzieciobójstwo jest stosunkowo trzy razy rzadziej notowanym przestępstwem, aniżeli w całym Państwie.

Analiza zebranego materiału przekonywa, że wobec wielkiej różnicy w strukturze dzielnicy śląskiej wszelkie porównania z całym terenem Rzeczypospolitej muszą być czynione z dużą oględnością. Zauważyć przy tym można, że w swej

treści przestępczość Śląska zbliża się najbardziej do przestępczości Warszawy, która ma ludności o niecałe 10% mniej od ludności Śląska.

## CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE.

Nr 6/37.

*Czy podżeganie do fałszywych zeznań jest karalne.* N. Ladier. — Artykuł jest tworem adwokata, który mimo przeciwnego orz. S. N. z 1933 r. twierdzi, że dokładna analiza art. 140 k. k. wykazuje, iż podżeganie do fałszywych zeznań winno pozostawać bezkarne. Jako argument przytacza fakt, że za fałszywe zeznania nie odpowiada świadek, który nie został przed przesłuchaniem o tym pouczony (§ 2 art. 140 k. k.), przeto pociąganie do odpowiedzialności osoby, którą podżega do takiego fałszywego zeznania, byłoby nielogiczne.

Argumentacja ta, z którą zresztą, jak to zaznaczono, nie godziła się i Redakcja Czasopisma Sędziowskiego, powodowałaby uznanie za słuszne i bezkarne licznych i wysoce szkodliwych stanów, prowadzące do demoralizacji społeczeństwa. Dobrze się przeto stało, że już dnia 20.III 1937 r. Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów orzekł, że „według kodeksu karnego podżegacze i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) — ulegają karze".

Nr 1/38.

*Przestępstwo urzędnicze.* P. Adamowski. Z przedstawionego toku obrad Komisji Kodyfikacyjnej nad tym działem wynika, że początkowo nie zamierzano wprowadzać do kodeksu karnego obecnego § 3 art. 286 k. k., rozumując, że nieumyślne nadużycie władzy zazębia się z postępowaniem dyscyplinarnym, a nadto, że sama konstrukcja takiego przestępstwa jest trudna.

Autor wywodzi, że głównym motywem wprowadzenia w ostatecznej redakcji k. k. karalności nieumyślnego nadużycia władzy jest zamknięcie za wszelką cenę przestępcom dróg ucieczki przed odpowiedzialnością karną, a z drugiej strony okoliczność, że urzędnik „w ogóle nie może i nie powinien znaleźć się w sytuacji nieumyślnego działania".

Wskazania te są niewątpliwie cenne, nie mniej jednak przeciwne głosy Mogilnickiego i Makarewicza przy dyskusji nad projektem kodeksu poddają w wątpliwość rację bytu § 3 art. 286 k. k.

## PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO.

Nr 7/37.

*Zasady organizacji nauczania i wychowania w zakładzie poprawczym.* Dr P. Suchan.— W oparciu o obowiązujący system nauczania w szkołach powszechnych i po przeprowadzonych badaniach eksperymentalnych stworzono podstawy organizacji nauczania małoletnich skazanych. Trudności powstają wskutek faktu, że wychowankowie zakładów poprawczych zazwyczaj rekrutują się ze sfer zaniedbanych wychowawczo, a nadto znajdują się w okresie dojrzewania płciowego, tudzież, że w zakładzie przebywają w ciągu niezbyt długich okresów czasu.

W zakładach poprawczych związano ściśle nauczanie z wychowaniem. Tworzy się w tym celu nauczanie w „rodzinie" (w grupie dobranych wychowanków pod kierunkiem nauczyciela wychowawcy) i klasowe, obejmujące przerabianie materiału z programów szkół powszechnych według metody koncentryczno-syntetycznej (pierwszy rok — ogólne pojęcia z całego materiału, drugi i trzeci rok—rozwijanie przedmiotów do poziomu szkoły powszechnej). Nadto prowadzone jest nauczanie w grupach zawodowych. Nauczanie klasowe trwa 10 miesięcy i klasyfikacje są uzależnione od uchwał rady pedagogicznej.

## W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 21/37.

*Rewizja.* St. Król, asp. S. W.—Służba bezpieczeństwa ma stale do czynienia z wysoce przykrymi funkcjami, które poniżają nawet godność ludzką, ale w walce z przestępczością stają się nieodzowne. Żadne względy nie mogą organów bezpieczeństwa skłaniać ku poniechaniu wszelkich daleko idących ostrożności. Przypomniał to w rozkazie 733 komendant główny P. P., nakazując z całą bezwzględnością stosowanie wszelkich środków zapobiegawczych.

Przeprowadzanie rewizji wymaga przestrzegania przepisów prawnych zawartych w art. 142—163 k. k. i w §§ 79—86 instrukcji policyjnej z dn. 16.VIII 1935 r. Powołany artykuł w oparciu się o praktykę więzienną podaje szereg uwag co do jej wykonywania. Nieodzownymi przy dokonywaniu rewizji są: doświadczenie, staranność, spryt i inicjatywa. Przy przeszukiwaniu bielizny należy ją przeglądać pod światło, a następnie miąć w rękach

po kawałku. Oglądanie grzbietów książek i okładek również jest wskazane. Zaskoczenie rewizją daje lepsze owoce. Dokładna rewizja osobista wymaga rozebrania rewidowanego do naga i dokonania oględzin.

Nr 17 i 23/37.

*Psychologia ucieczek z więzienia* według prof. M. N. Gernet'a. — Jeżeli uwzględnić, że współcześnie najpopularniejszym środkiem represyjnym jest kara pozbawienia wolności i godzi ona w najcenniejsze dobro człowieka, bo w możność swobodnej dyspozycji sobą, to związana z jej wykonaniem konieczność izolacji człowieka wywoła w jego psychice odruch w kierunku wyłamania się z narzuconych ograniczeń. Tęsknota do wolności i przeróżne fantazjowanie planów zmierzających do jej uzyskania stanowi cały splot zagadek psychologicznych, a napięcie silniejsze osiąga w czasie wiosennym, co jest wykwitem działań całkiem pierwotnym.

Autor dzieli ucieczki więzienne na trzy typy: a) przez podkop, b) jawna, połączona z gwałtem i c) z pomocą zmylenia czujności straży. Przedstawione przykłady ucieczek podkreślają wprost nieosiągalne wyczyny ludzkie, niespotykane w życiu codziennym. Straże muszą się z tym liczyć i nigdy nie lekceważyć np pozornego braku sił fizycznych bądź też braku środków technicznych u więźniów, praktyka bowiem wykazuje, że uciekinierzy dokonują wprost „cudów".

Obowiązujący obecnie kodeks karny zagraża sankcją każdej próbie ucieczki, ale np. obowiązujący do niedawna na ziemiach naszych kodeks karny rosyjski przewidywał karę za uwolnienie się z pod zamknięcia jedynie w wypadkach użycia gwałtu, a pozostawiał niekaralne wszelkie inne sposoby uwolnienia się, wychodząc z założenia, iż umiłowanie wolności jest tak głębokie i cenne, że sama ucieczka bez użycia gwałtu karze nie podlega.

*S. S.*

## PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

INTERNATIONALE OFFENTLICHE SICHERHEIT — SURETÉ PUBLIQUE INTERNATIONALE (Międzynarodowe Bezpieczeństwo Publiczne).

Nr 9, 13.VIII 1937.

Informacja prokuratury w Bazylei o ujawnionym sposobie przemytu narkotyków w butlach stalowych. Statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Bratislawie w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej za 1936 r. Do tego numeru dołączony jest numer nadzwyczajny, zawierający sprawozdanie z XIII zwyczajnej konferencji Międzynarodowej Komisji Policji Krym. w Londynie.

Nr 10, 13.IX 1937.

Przedruk referatu wygłoszonego przez głównego komendanta policji wojew. śląskiego insp. Żółtaszka na XIII konferencji Międz. Kom. Pol. Krym. w Londynie: Die Koordination der Voruntersuchungshandlungen nach dem Modus operandi (koordynacja czynności dochodzeniowych według modus operandi. Metoda badań przestępstw masowych). Statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Bukareszcie w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej za 1936 r. Bibliografia.

Nr 13, 5.XI 1937.

Utworzenie ogólnej centrali kryminalnej w dyrekcji policji w Pradze.

Nr 15, 13.XII 1937.

Dr. Dressler: Regierungsrat Vanasek—60 Jahre. W dziale „Technika policyjna" podaje F. E. Louwage informacje o nowym sposobie otwierania zamków t. zw. zamków bezpieczeństwa przez angielskich przestępców, a to przy pomocy kawałka celuloidu lub miki w formie elipsy o rozmiarze 16 cm długości i 0,7 cm szerokości. Bibliografia.

INTERNATIONALE KRIMINALPOLIZEI.

Einziges offizielles Publikationsorgan der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission (Międzynarodowa Policja Kryminalna).

I. Jahrgang, Nr 1, 30.I 1938.

Na wstępie informuje dr Skubl o zmianie tytułu oficjalnego organu prasowego Międzynarodowej Komisji Policji Krym., a F. E. Louwage i dr O. Dressler o nowym programie pisma. Dr Bruno Schulz: Dem Ziele zu (Do celu). O celach czasopisma.

Nr 2, 23.II 1938.

Dr Bruno Schulz: In memoriam Dris Władysław Marian Sobolewski. Dr Bruno Schulz: Ein neues Strafgesetz für die Schweitz (Nowa ustawa karna Szwajcarii). LKA-Ost: Angebliches Versagen der Daktyloskopie (Rzekome zawiedzenie daktyloskopii). Sprawozdanie roczne biura państwowego do zwalczania handlu kobietami i dziećmi oraz pornografii w Amsterdamie za czas od 1.VII 1936 do 1.VII 1937. Bibliografia.

Nr 3, 15.III 1938.

Dr Dressler: O śmierci Józefa Vanásek, członka Międz. Kom. Pol. Krym. Tenże: O ustąpieniu dyrektora Sükrü Yumak z Ankary. F. E. Louwage: Feststellung der Identität von Verbrechern infolge ihrer besonderen Kennzeichen. (Ustalenie tożsamości przestępców na podstawie ich znaków szczególnych). Statystyka nadanych i odebranych radiogramów w Berlinie w międzynarodowej policyjnej komunikacji radiowej w 1937 r. Komunikaty oficjalne: o utworzeniu organu pomocniczego do nadzoru nad obrotem środkami odurzającymi w Meksyku.

## MONATSSCHRIFT FÜR KRIMINALBIOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

28. Jahrgang, Heft 5, Mai 1937.

Dr Hans Trunk: Soziale Prognosen an Strafgefangenen. Na podstawie badań kryminalnobiologicznych można przewidzieć dalsze zachowanie się pod względem społecznym przestępcy. W opisanych przez autora wypadkach sprawdzono prognozę po 4 latach, sprawdziła się z dokładnością około 50%. Prof. Dr Franz Exner: Bemerkungen zu dem vorstehenden Aufsatz von Dr H. Trunk über „Soziale Prognosen an Strafgefangenen". Uwagi do poprzedniego artykułu, zalecające dalsze badania. W dziale dyskusyjnym Landsdommer F. Lucas pisze o analogii w duńskim prawie karnym. W przeglądzie statystycznym podane są dane: 1) o przestępczości w Rzeszy Niemieckiej w pierwszym kwartale 1936 r., 2) o działalności sądownictwa Rzeszy w 1935 r., 3) o dalszym zmniejszeniu się zabójstw w 1934 r., 4) o nieszczęśliwych wypadkach z wynikiem śmiertelnym w Rzeszy, 5) o rezultacie statystyki wypadków w ruchu kołowym, 6) o problemie międzynarodowej statystyki kryminalnej, 7) o statystyce kryminalnej i więziennej Szwajcarii; 8) o przestępczości w Szkocji w 1935 r., 9) o przestępczości w Wiedniu od zgłoszenia o przestępstwie do wyroku, 10) o cyfrach z polskiego więziennictwa z początku 1936 r., 11) o polskiej statystyce przemytniczej, 12) o przestępczości na Litwie, 13) o przestępczości w Stockholmie w latach 1931 — 1935, 14) o ilości więźniów w węgierskich więzieniach, 15) o głównych rezultatach statystyki więziennej Grecji, 16) o przestępczości w Turcji. Bibliografia statystyki kryminalnej i recenzje.

Heft 6, Juni 1937.

Prof. Dr Adalbert Gregor: Zur Bekämpfung der Kriminalität durch ein neues Jugendgerichtsgesetz. Autor podaje swoje postulaty w związku z zamierzonym wydaniem nowej ustawy o sądownictwie małoletnich. Młodocianych przestępców nie należałoby przekazywać zakładom wychowawczym, a umieścić w specjalnych więzieniach urządzonych według systemu Borstala. W dziale wypadków prof. dr med. Villinger pisze na tle 2 wypadków o psychologii, biologii i ocenie ekshibicjonistów. W dziale dyskusyjnym prof. dr A. Hegler omawia kwestię wyroku uwalniającego w sprawie karnej, biorąc przede wszystkim pod uwagę broszurkę prof. Georga Dahma p.t. „Das freisprechende Urteil im Strafverfahren". W komunikatach porusza E. Hennigs memoriał angielskiej ligi reformy kary przedłożony Lidze Narodów: „The Prisoner Population of the World". Recenzje.

Heft 7, Juli 1937.

Dr E. Roesner: Die örtliche Verteilung der Kriminalität im Deutschen Reich. Autor wskazuje przede wszystkim na znaczenie geografii kryminalnej, analizuje niektóre kategorie przestępstw pod względem różnic regionalnych i podaje wreszcie w tabelce rozmieszczenie przestępczości według okręgów sądowych za rok 1933. Komunikat o reformie prawa karnego kubańskiego. Przegląd czasopism. Recenzje.

Heft 8, August 1937.

Prof. E. Hacker: Soziale Kapillarität und Kriminalität. (Kapilarność społeczna a przestępczość). Teoria o kapilarności społecznej pochodzi od francuskiego socjologa i statystyka Arsene'a Dumonta; zajmuje się tymi przejawami, które powstają z ruchu ludności wówczas, jeżeli pewne masy wnikają w inne, często wyżej stojące warstwy ludności. Jeżeli te masy ludności wnikną w warstwy nie stojące wyżej, to ta kapilarność społeczna wywiera pewien wpływ na kształtowanie się przestępczości. Dr iur. Heinz Gummersbach: Zur kriminologischen und rechtlichen Beurteilung der Kindestötung. Autor zastanawia się, czy mimo istnienie łagodniejszej oceny dzieciobójstwa prawie we wszystkich ustawach karnych europejskich, takie uprzywilejowanie tych przestępstw jest konieczne, czy nie można ich podciągnąć pod pozostałe przestępstwa przeciw życiu. W celu ustalenia, o ile pewne teoretyczne okoliczności łagodzące winę mają rację bytu, dokonał autor w czasie od 1923 — 1935 badań, kładąc specjalny nacisk na bezpośrednie porozumiewanie się ze sprawczyniami dzieciobójstw. W dziale dyskusyjnym Dr F. Haag omawia kwestię podejrzenia dokonania czynu przestępnego i jego skutków na tle obowiązującego i przyszłego procesu karnego. Br. Steinwallner podaje w komunikatach informację o nowym projekcie kolumbiańskiej ustawy karnej. Recenzje.

Heft 9, September 1937.

Prof. Edwin H. Sutherland: Die Bekämpfung des Berufsdiebes in den Vereinigten Staaten von Nordamerika. Chaos, jaki istnieje w zwalczaniu przestępczości zawodowej, szczególnie złodziei zawodowych, nie rokuje szybkiej poprawy, tym bardziej, że dezorganizacja społeczeństwa amerykańskiego jest podstawową przyczyną istnienia i działania złodzieja zawodowego. W dziale dyskusyjnym Dr Lothar Frede daje przyczynek do historii budowy więzień, a dr iur. Werner Gentz pisze o recydywie kobiet w Anglii. Różne komunikaty i recenzje.

Heft 10, Oktober 1937.

Prof. Rudolf Sieverts: Zur Frage der gerichtlichen Ermittlungshilfe. W artykule tym poruszona jest kwestia współpracy organizacyj społecznych, a raczej instytucyj specjalnych z sądami, a to celem udzielenia pomocy dla dokładnego zbadania osobowości przestępcy. L. Rassow: Bevölkerungsstruktur und Kriminalität in den sächsischen Amtshauptmannschaften Bautzen und Kamenz. (Struktura ludności a przestępczość w powiatach Bautzen i Kamenz). Dr Rodewald uzasadnia na przykładzie w notatce p. t. „Beitrag zur Indikationsstellung für die Entmannung bei Strafgefangenen mit langjährigen Freiheitsstrafen“ — konieczność sterylizacji nawet po dłuższym pobycie w więzieniu. W dziale dyskusyjnym podane są dane statystyczne o sądownictwie niemieckim za 1936 r., o zarządzeniach zabezpieczających przeciw przestępcom w latach 1934 — 1936 oraz o przestępczości kobiet; poza tym omawiane są sprawy wpływu zmniejszenia się przestępczości na ubezpieczenia oraz podane cyfry wskazujące na stałe zmniejszanie się ilości samobójstw od 1933 r. w Bawarii i od 1936 r. w Berlinie. Recenzje.

Heft 11, November 1937.

Hans Kruse: Die Straffälligkeit der Jugend in Hamburg in den Jahren 1930—1936. W Hamburgu, jak i innych miastach, dało się zauważyć, iż po znacznym zmniejszeniu się przestępczości młodocianych w latach 1933 i 1934 nastąpił w latach 1935 i 1936 stopniowy znowu wzrost. W dziale wypadków podany jest przyczynek dr Franza Kappa do sądowej oceny uwiądu starczego. W dziale dyskusyjnym podano bibliografię kryminalno-statystyczną, statystykę przestępczości w Szwecji, dane o działalności policji śledczej w Helsingforsie, o statystyce kryminalnej w Czechosłowacji i przestępczości w Pradze w 1936 r. i o głównych wynikach greckiej statystyki kryminalnej. Recenzje.

Heft 12, Dezember 1937.

Dr Preiser: Vorschläge zu Massnahmen auf dem Gebiete der Strafverfolgung der Abtreibung. Zwalczanie przestępstwa spędzenia płodu wymaga według autora stosowania środków prewencyjnych i represyjnych. Zmniejszenie się liczby tych przestępstw można uzyskać przez odpowiednią pracę wychowawczą, propagowanie wczesnych małżeństw oraz opiekę nad niezamożną kobietą w czasie ciąży i później nad dzieckiem. Poza tym uważa autor za konieczne utworzenie specjalnej centralnej jednostki urzędowej do zwalczania spędzania płodu, odpowiednie wyszkolenie wszystkich czynników powołanych do zwalczania tego przestępstwa, troskliwy dobór biegłych i obowiązek zgłaszania. W dziale dyskusyjnym w dalszym ciągu przeglądu kryminalno-statystycznego umieszczone są dane o przestępczości w Portugalii w 1935 r., o wypadkach w ruchu kołowym w Szwajcarii w 1936 r. i w Holandii w 1935 r., o samobójstwach w Bułgarii, Polsce i Belgii, o liczbie więźniów w Peru w 1933 r., o przestępczości w Tanganyika, o więziennictwie w Kamerunie oraz sądownictwie francuskim w Indochinach. Komunikaty i recenzje.

*K. P.*

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Rok XVI. Zeszyt 11/1937.

Dr T. Steimle: Neuordnung der Wasser- und Bodenverbände (reforma związków wodnych i rolnych). Ustawa nowa z 3.IX 1937 wprowadza gruntowne zmiany w dziedzinie uprawy roli wogóle, wprowadzając pierwsze przepisy co do wód i pól. Organa związków lokalnych i regionalnych posiadają samorząd i odpowiadają za stan urządzeń wodnych. W razie powodzi wszyscy mieszkańcy są zobowiązani do pracy przy śluzach i do ratowania urządzeń pod kierownictwem policji ochronnej. Prezes związku jest służbowym przełożonym wszystkich pracowników związku wodnego i ziemskiego. Władza nadzorcza zastrzega sobie mianowanie kierownika, technika i skarbnika oraz ustalenie

wysokości wynagrodzenia dla poszczególnych pracowników. Najwyższym zwierzchnikiem związku jest minister Rzeszy dla spraw wyżywienia i gospodarki rolnej, działający w porozumieniu z innymi ministrami. D r W. S p o h r: Die Rechtsmittel nach dem preussischen Polizeiverwaltungsgesetz (środki prawne podług pruskiego prawa administracyjno-policyjnego) Zaskarżyć odwoławczo można policję, gdy ta przekroczyła istniejące prawa i naruszyła osobiste prawa skarżącego. Autor omawia środki prawne przysługujące obywatelowi odwołującemu się do wyższej władzy celem usunięcia nieprawnych zarządzeń władz administracyjno-policyjnych wiejskich, gminnych i miejskich od zarządzeń policyjnych starosty, państwowych władz policyjnych, obwodowych władz policyjnych, nadburmistrza Berlina, prezydenta rządu i prezydenta policji w Berlinie. Dalej rozważa środki prawne przeciwko wezwaniu osób pod przymusem, aresztowaniu w interesie policji zagranicznych i policyjnym środkom przymusowym wogóle. P o l i z e i r a t M e s s e r: Über das Recht zum Flagen (o prawie wywieszania flagi). Ustawa z r. 1935 ustaliła, że flaga ze swastyką ma być odtąd niemiecką flagą państwową i narodową. Do tej dodaje się jeszcze osobną służbową flagę państwową i specjalną flagę państwową morską. Ustawa nie mówi jednak o oddzielnej fladze handlowej, będzie więc nią tylko chorągiew ze swastyką. Późniejsza ustawa norymberska reguluje, przy jakich okolicznościach należy wywieszać chorągwie państwowe. Par. 3 rozporządzenia z 28.VIII 1937 zarządza, że Żydzi nie mają prawa wywieszać chorągwi państwowej, a nie-żydzi mogą ją wywieszać tylko wówczas, gdy odpowiada godności symbolu, gdy istnieje faktyczna przyczyna oraz gdy stosują właściwy sposób samego wystawienia chorągwi. Ustalone dni wystawiania chorągwi to: 18.I, 30.I, trzecia niedziela po Wielkiejnocy jako dzień uczczenia bohaterów, 20.IV, 1.V i pierwsza niedziela po św. Michale jako dzień dożynkowy. Są jeszcze pewne dni, do których stosuje się okazyjne wezwanie władz do wystawienia chorągwi narodowych. W ustalone dni wiesza się tylko flagę ze swastyką. Żydzi nie mogą też wywieszać chorągwi o 3-ch kolorach (czarny-biały-czerwony). Niektórzy kapitanowie okrętu mają prawo do wystawienia chorągwi z żelaznym krzyżem. Statki handlowe mają ograniczone stosowanie chorągwi nawet na pełnym morzu. K p t. p o l i c j i A. B r ö s i c k e: Verkehrszeichen richtig aufstellen! (prawidłowe wystawianie znaków drogowych). Autor wytyka niewłaściwości przy ustawianiu znaków regulujących ruch na drogach. I tak na zdjęciu 8 tablica „Umleitung" ma być na lewym słupku pod tarczą. Na obrazku 9 latarnia zakrywa napis na tablicy wskaźnikowej. Na rycinie 10 drogowskazy stoją za daleko z boku latarni i światło nie pada na nie, tak że trudno odczytać napisy. Na zdjęciu 11 napisy są dobrze widoczne, gdyż całą szerokością zwrócone są do światła. Nieco cofnięty znak na odbitce 12 będzie dobrze oświetlony, a mniej widoczny się stanie, gdy zawiśnie na słupie latarni. Tarcza orientacyjna (ryc. 13) nachylona do światła zyskuje na widoczności. Najlepszym wyjściem jednak będzie stosowanie świateł wewnętrznych (ryc. 14), gdyż wtedy napisy i znaki łatwo się widzi.—Fouché stürzt Napoleon (Fouché obala Napoleona). Rozdział z książki m j r a p o l i c j i d r a W i l h. H a r t m a n n a o macchiavellskich poczynaniach długoletniego prefekta policji Paryża i ministra policji Francji, którymi doprowadził do ostatecznego pognębienia cesarza Francuzów. Trafność przewidywań, energia w przeprowadzaniu planów i przewrotność w intrygach, oto cechy Fouché'go, o którym Napoleon powiedział na odchodnym: żałuję, że nie kazałem go powiesić.

DIE POLIZEI.

Nr 2, 20.I 1938 R. 35.

Neues Strassenverkehrsrecht, die Strassenbahn-Bau- und Betriebsordnung (nowe prawo ruchu ulicznego, przepisy o budowie i eksploatacji tramwajów). Od 6 XII 1937 tramwaje i kolejki zrównane są pod względem ruchu z innymi pojazdami. Z pierwszeństwa korzystają tylko wtedy, gdy biegną oddzielnym nasypem i krzyżują ulicę. D r B S c h e e r: Die Rechtsprechung des Preussischen Oberverwaltungsgerichtes (orzekanie pruskiego najwyższego trybunału administracyjnego). Poruszone tu są sprawy rozstrzygnięte przez trybunał, a mianowicie: zarządzenie policyjne musi dojść do rąk odnośnej osoby; w sprawach policji tajnej nie ma zaskarżenia; niezależność postępowania sędziego adm.; pojęcie niepublicznych zabaw tanecznych; wyszynk w gospodzie; pozbawienie prawa jazdy z powodu nie-

zdolności kierowania; prawa mijania nie stosować w sposób bezwzględny; odpowiedzialność urzędnika za sprawowanie się żony — Die Nebentätigkeit der Beamten (uboczne zarobkowanie urzędników). Pojęcie ubocznego zatrudnienia i działalności; konieczność uzyskania zezwolenia władz; wyjątki od reguły dla artystów, pisarzy itd.; oddzielne przepisy dla muzyków, lekarzy, weterynarzy i dentystów; konieczność zestawienia przychodów ubocznych za cały rok. Zarządzenie co do zatrudnienia pozasłużbowego weszło w życie z dniem 1.VII 1937. R. Nagelschmidt: Gast und Wirt in Scheinwerfer der Polizeistunde (Gospodarz i gość w oświetleniu godziny policyjnej). Policyjna godzina obowiązuje przy wyszynku napojów w celach zarobkowych; natomiast domownik lub prywatny gość właściciela gospody może wypić swoją szklankę piwa i po godzinie zamknięcia. Gościowi nie wolno odmówić noclegu i posiłku wówczas, gdy inna możliwość nie jest dla niego osiągalna, np. na zboczu góry, w schronisku górskim, przed rzeką, przez którą nie może się przeprawić itp.

Nr 3, 5.II 1938. R. 35.

O. Ehmer: Das Personenstantdsgesetz vom 3 November 1937 (ustawa o prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego) z 3.X. 1937). Książka rodziny zastępuje dotychczasowy rejestr ślubów. Do księgi urodzin wpisuje się zdrowe noworodki w ciągu tygodnia, a imię należy podać w przeciągu miesiąca. Do księgi zgonów wpisuje się zmarłego na drugi dzień po śmierci. Księgi te są dokumentami dowodowymi. Dr Scheer: Was muss der Polizeibeamte vom Verwaltungszwangsverfahren wissen (co funkcjonariusz policji wiedzieć musi o przymusowym postępowaniu administracyjnym) Nadinsp. pol. Löhr: Reichskulturkammer und Polizei (izba kultury państwa a policja). Państwo czuwa dziś nad życiem kulturalnym i poszczególne izby: muzyki, sztuk plastycznych, teatru, literatury, prasy, radia i filmu tworzą państwową izbę kultury. Autor omawia sprawy muzyki, a więc członkowstwo, publiczne produkcje, przepisy policyjne o zgłaszaniu imprez muzycznych i teatralnych. Nagelschmidt: Gast und Wirt im Scheinwerfer der Polizeistunde (gość i gospodarz w oświetleniu godziny policyjnej). W hotelach i domach noclegowych gość osobiście może otrzymać posiłek po godzinie policyjnej. Prawo zezwala na opóźnienie zamknięcia o $1/4$ godziny dla umożliwienia ukończenia posiłku i uregulowania rachunku. Wezwanie do zamknięcia lokalu musi być wypowiedziane poważnie i niedwuznacznie. Gospodarz nie może zatrzymywać gości i sam pamiętać musi o godzinie policyjnej Na dworcach osobowych o dużym ruchu pasażerskim restauracje mają przywileje. Ukrywanie gościa karane bywa bardzo surowo. Dr H. Buss: Der Strafprozess (postępowanie karne). Po doniesieniu następuje dochodzenie przy współdziałaniu policji lub żandarmerii; prowadzi się je przez rozpytywanie świadków i zebranie dowodów, oględziny, rewizje pomieszczeń i osobiste, ewentualnie sekcję zwłok. Dzieje się to przy jednoczesnym przytrzymaniu sprawcy lub osoby o czyn podejrzanej. Po zamknięciu dochodzenia prokurator sporządza akt oskarżenia. Dr E. F. Schultze: Die Stellung des Goldes in der Weltwirtschaft seit 1880 (znaczenie złota w gospodarce światowej od r. 1880). Dawniej srebro było główną monetą wymienną. Od 1801—1840 produkcja złota co dziesięć lat wynosiła od 100 do 200 tysięcy kg, podczas gdy srebra produkowano w każdym dziesiątku lat od 5 do 6 milionów kg. Od r. 1841 produkcja złota wzrosła i wynosi co 5 lat od 800 tys. do 1 miliona kg. W r. 1870 Niemcy wprowadziły walutę złotą i odtąd nastąpiło odmonetyzowanie srebra i rządy starały się go pozbyć — srebro więc staniało, tym więcej, że jego produkcja w tym samym okresie (1871—5) wzrosła niepomiernie. Złoto w ciągu 19 w. ustaliło się jako obowiązująca waluta i kieruje handlem, służąc też jako środek dla wyrównania płatności, a w wędrówce kapitału złoto jest albo widoczne w instytucjach bankowych centralnych albo niewidoczne w prywatnych rękach Ochronne przechowanie złota należy też uważać jako wędrówkę.

Nr 4, 20.II 1938. R. 35.

Dr Schäfer: Die Neuordnung der deutschen Polizei (reorganizacja niemieckiej policji). Obecne prawo policyjne stoi pod znakiem nowego ujęcia. Uporządkowanie dotyczy 3 dziedzin: organizacji, służby i działalności policji. Rozporządzenie z 26.VI 36 w wielkich zarysach normuje organizacyjną budowę policji, podzielonej na porządkową i bezpieczeństwa. Daniel: Die Reichsgrundsätze über Einstellung, Anstellung und

Beförderung und ihre Anwendung auf die Polizeivollzugsbeamten (zasady powołania, przydziału i awansu, i ich zastosowanie do wykonawczych urzędników policji) Dr H. Maier: Das Mietpreisrecht (ustawa o najmie mieszkań) Zmiana prawa o komornem, przeprowadzona w połowie października, ma skutki rzeczowe i formalne. Regulowanie komornego ma teraz wyraz w podkreślonym znaczeniu górnej granicy cen. Komornego nie może właściciel domu podwyższyć, o ile chodzi tylko o roboty w jego domu, a nie np o włączenie całej ulicy do sieci kanalizacyjnej. Dr H. Buss: Der Strafprozess (postępowanie karne). Po wniesieniu aktu oskarżenia przez prokuratora następuje postępowanie główne, otwarte na polecenie sądu, o ile akt oskarżenia został przyjęty. Sprawa musi mieć swą miejscową i rzeczową przynależność. Po otwarciu głównego postępowania, sąd wyznacza termin rozprawy głównej. Sędzia po wyroku podaje zasądzonemu środek prawny przeciw wyrokowi. Rodzaje postępowania karnego: przyśpieszone, zaoczne, z prywatnego oskarżenia. Prawo reguluje też wyłączenie sędziów i innych osób, prawa i obowiązki obrońców, podjęcie postępowania zawieszonego, koszty i wymiar kary. Dr E. F. Schultze: Die Stellung des Goldes in der Weltwirtschaft seit 1800 (znaczenie złota w gospodarce światowej od 1800). Fundusz wyrównania wartości ma z jednej strony utrzymać waluty na osiągniętej stopie, a z drugiej strony odebrać złotu wpływ na objętość w obiegu będących środków płatniczych. Tak np. nabyte świeżo złoto wpływa do funduszu i nie zmienia stopy obiegowej pieniądza — co się nazywa sterylizacją złota. Rosyjskie złoto chce wywrzeć wpływ na waluty. W 1935 r. Rosja miała w ogóle wyprodukowanego złota na 490,3 miliony mk niem. wobec 94,2 milionów w 1929 r. Rosja produkuje złoto nie dla jego rentowności, lecz aby go użyć jako potężnego środka politycznego. Przewidywać należy, że rosyjskie złoto zachwieje walutą, opartą na parytecie złota.

Nr 5, 5.III 1938. R. 35.

Dr M. Maier: Das Mietpreisrecht (ustawa o najmie mieszkań). Na podwyższenie komornego prawo zezwala wyjątkowo w razie szczególnych obciążeń Należności za wodę i koszty ogrzewania pozostają w poszczególnych krajach jak dotchczas. Płatność komornego odnajmujący musi sobie formalnie zastrzec u podnajmującego. Ceny reguluje specjalny komisarz Rzeszy. Przy mieszkaniach w starych domach komorne nie może przekraczać ustawowego czynszu. Dr Schäfer: Die Neuordnung der deutschen Polizei (reorganizacja policji niemieckiej). Dla uwydatnienia na zewnątrz reformy wprowadzono jednolity mundur dla całej policji wykonawczej i oznaczenie stopni. Jednocześnie upoważniono policję tajną i śledczą że mogą sprawy służbowe załatwiać i poza terenem swej stałej działalności, o ile nie jest to specjalnie zastrzeżone.—Die Vorfahrt auf der Strasse (pierwszeństwo przejazdu na ulicy) Regulamin drogowy z 13.XI 1937 reguluje pierwszeństwo przejazdu w ten sposób: 1) na skrzyżowaniach i połączeniach ulic pierwszeństwo ma jadący główną ulicą, nawet rower; 2) nie ma pierwszeństwa pojazd na drodze oznaczonej trójkątem; 3) na drogach równorzędnych jadący z prawej ma pierwszeństwo Gorken: Butzemänner auf Kraftwagen (łaziki na samochodzie). Są ludzie wędrujący z miejsca na miejsce, bo mają coś na pieńku z policją i kodeksem karnym. Ci zatrzymują samochody ciężarowe i proszą o przejazd „za darmochę". Branie na auto ciężarowe takich łazików powinno być po prostu zakazane. Tylko taksówki powinny mieć prawo przewożenia osób. Dr inż. D. Kremer: Die Polizeiverordnung über die Einrichtung und den Betrieb von Bäckereien und Konditoreien (przepisy policyjne o urządzeniu i eksploatowaniu piekarni i cukierni). Dawniej piekarnie były w piwnicach. Ale brak powietrza i światła oraz niemożność gruntownego czyszczenia spowodowały wydanie przepisów pruskiego nadprezydenta, zmierzających do usunięcia piekarni z podziemi. Pod te przepisy podciągnięto również i piekarnie cukiernicze. Unormowano składy i pomieszczenia do pracy, rodzaj okien i ścian dających się łatwo zmywać. Przepisano dokładnie budowę pieca do pieczenia i urządzenie zmywające, szatnię, ubranie robocze. Zakazano pracy osobom chorym, utrzymywania kotów itp.

GENDARMERIE — RUNDSCHAU.

Zeszyt 8/1937.

K. Schindler, gen. żand. w rez. Streifzüge durch Japan (przejażdżki po

Japonii). Piszący zna dobrze stosunki na Dalekim Wschodzie, gdyż reorganizując żandarmerię w Chinach i bawiąc w prowincji Czekiang przez kilka lat, miał możność podczas urlopu służbowego zwiedzić i Japonię. Statkiem udał się mianowicie z Szanghaju do Nagasaki, trzeciego, dużego portu Japonii. Ciekawe, że do ciężkiej roboty przeładowania węgla i tu służą kulisi chińscy. Piękna jest zatoka Shimonoseki, otoczona 3 głównymi wyspami Kmsju, Sikok, Hondo. Nad nią to leży największe przemysłowe miasto Osaka, drugie pod względem ilości mieszkańców (3 miliony), a mające największy w kraju port Kobe na swe usługi. Dr H. Krehan: Die Wachebeleidigung (obraza posterunku w służbie). Wkraczając, organ policji musi się liczyć ze zdenerwowaniem stron. Dlatego nie wolno mu się unieść i jego obowiązkiem jest zachować umiar, spokój i rolę bezstronnego doradcy. Żandarm i policjant muszą wyjść z założenia, że nie ludność dla nich, lecz oni są dla ludności. § 312 austriackiego kodeksu karnego omawia właśnie obrazę organu bezpieczeństwa, a także jego winę w spowodowaniu tej obrazy jak i karę za to niedopuszczalne stanowisko wobec stron.—Der Jägermord bei Schwadorf (morderstwo gajowego pod Schwadorf). Wyrazem zdziczenia, braku etycznych zasad i bezmyślnej mściwości za upomnienie jest czyn 17-letniego kłusownika. Za to, że gajowy przydybał go raz na zastrzeleniu zająca, poprzysiągł mu zemstę i z rewolweru dał 2 strzały w tył głowy, zabijając gajowego na miejscu. Pochwycony przez żandarmów wyznał wszystko bez skruchy. Vogel: Eines Jägers letzte Heimkehr (ostatni powrót strzelca). Nadzorujący lasy klasztoru St. Lambrecht, Styria, strzelec Chrystian Leitz wracał do domu z załadowaną jak zwykle strzelbą dwururką. W jednej lufie miał nabój śrutowy, w drugiej zaś kulę. Przechodząc przez płot, nie przełożył wpierw zwisającej kolby na drugą stronę. Zawadził więc kurkami o górną deskę płotu. Kurek od śrutu otworzył się cały i tak pozostał; natomiast kurek od kuli naciągnięty był do połowy i po ześlizgnięciu z deski odprężył się, uderzając w spłonkę naboju i powodując wystrzał. Kula ugodziła w szyję z lewej strony, a wyszła ciemieniem. Tak więc ostatni powrót strzelca był już tylko bierny. Dr H. Fürböck: Der Fund (przedmiot znaleziony). Prawo mówi, że nikomu nie wolno uważać rzeczy znalezionej za swoją własność. Znalazca winien według prawa przez tydzień rozgłaszać, żeby się właściciel zgłosił i odebrał przedmiot nie przekraczający wartości 1 szylinga. Gdy wartość przedmiotu przekroczy 10 szyl., należy zgłosić to policji. Jeżeli wartość rzeczy znalezionej sięga ponad 100 szyl., wówczas trzeba 3 razy ogłosić w popularnym dzienniku z podaniem miejsca, gdzie zgubę można odebrać. Po roku, gdy nikt się nie zgłasza, znalazca może rzecz użytkować, po trzech latach rzecz staje się jego własnością. Gdy natomiast właściciel się zgłosi, ma przy odbiorze zapłacić 10 pct., gdy zguba warta była do 500 szyl., a 5 pct. od każdej następnej setki. I żandarm jako znalazca ma prawo do nagrody. Przywłaszczyciel traci prawo do nagrody, musi zwrócić przedmiot i ponosi odpowiedzialność za nieprawne postępowanie. Skarb znaleziony musi być meldowany i do 4 dni leżeć nienaruszony, póki urząd konserwatorski nie zadecyduje o muzealnej wartości znalezionego przedmiotu. — Das Ergebnis der Winterhilfe 1936 1937 (wynik pomocy zimowej). Wogóle pomoc przyniosła 30.474.000 szylingów; wśród żandarmerii od 6.590 uprawnionych do poborów zebrano 73.288 szyl.

Zeszyt 9/1937.

F. Gansinger: Die Suche nach den Mördern (w poszukiwaniu morderców). W Salaberg, gmina Haag-Land, Austria Dolna, dnia 7 maja dokonane było morderstwo rabunkowe. Dochodzenia były bardzo utrudnione, gdyż zabity zawierał różne podejrzane znajomości, miał zawsze pieniądze, choć nie pracował i lubił towarzystwo kobiet. Ostatnio mógł mieć przy sobie do 1000 szylingów. Dwa miesiące trwało żmudne poszukiwanie, aż wyjaśniło się wreszcie, że domokrążna sprzedawczyni guzików była na libacji u zamordowanego, tam wypatrzyła, że ma pieniądze, zapamiętała rozkład mieszkania i podała to do wiadomości 3 przygodnym znajomym, wędrującym grajkom. Podsunęła im jednocześnie myśl wykradzenia pieniędzy, tym bardziej, że zamordowany nie uregulował jej umówionej za stosunek kwoty. Pierwotny plan okradzenia nie udał się i przy powtórnym najściu zabito upatrzoną ofiarę szczapą drzewa i sztyletem, po czym zabrano pieniądze, zegarek i kilka drobiazgów. K. Schindler: Streifzüge durch Japan (przejażdżki po

Japonii). Dokończenie. Port Kobe. odległy od Osaka o jedną godzinę jazdy koleją, ma połączenie z tym miastem koleją, 3 tramwajami i linją autobusosową. Piękne i dostępne są okolice Osaka.. A więc Arima — kąpielisko z gorącymi źródłami, Maya i Rokko — letniska górskie z nowoczesnymi hotelami i willami, Tokarazuka—miejscowość rozrywkowa o 40 minut jazdy tramwajem od Kobe, Nara najpiękniejsze miejsce z parkiem z obłaskawionymi danielami. W cieniu wysokich kryptomerów stoi 7 świątyń. W jednej z nich za 5 jenów można zadzwonić dzwonkiem, który ma 1100 lat; tutaj obserwować można najbardziej barwne kimona i Japończyków jak się cieszą i bawią na łonie przyrody. Fotografowanie świątyń jest zakazane. W ogóle w Japonii lepiej nie posługiwać się aparatem fotograficznym. Służbę bezpieczeństwa w całym kraju pełni policja państwowa, zorganizowana na wzór wojskowy, posiadająca posterunki, władze powiatowe i centralne. Pociągi kursują punktualnie. Napisy stacyjne z wyjątkiem wielkich miast są tylko po japońsku oznaczone i tylko podług czasu można się zorientować, gdzie wysiąść. Kioto, dawna stolica cesarzy, ma jeszcze dawny charakter. Przede wszystkim jest tu pałac cesarski, gdzie od 14 wieku 26 cesarzy rezydowało, dalej zamek Nijo, wiśniowy park Maruyama, w którym odbywa się święto kwitnącej wiśni, dalej szkoła gejsz (aktorek), stare świątynie. U stóp Alp japońskich jest przepiękne górskie miasto świątyń Nikko, gdzie kończy się już szeroka droga turystyczna. Klimat Japonii łagodny, pozwala na 2 zbiory w roku Mimo ogólnego przeludnienia północne wyspy, jak Yeso lub Hokaïdo, z powodu surowego klimatu są prawie nie zaludnione. Zimna i niepewna Mandżuria też nie przyciągnęła kolonistów japońskich. Dopiero państwo Mandżukuo stało się bastionem wypadowym dla kapitału i wojska japońskiego. Tokio — stolica Japonii po ostatnim trzęsieniu ziemi i pożarze w 1923 roku odbudowało się w stylu amerykańskim O 30 km od stolicy leży handlowy port Yokohama, a w pobliżu leży kąpielisko morskie Kamakura, słynne z tego, że ma największy na świecie posąg Buddy. Tuż obok jest miejscowość Enishima, skąd w razie pogody — co bardzo rzadko się zdarza — można widzieć świętą górę Japonii Fuji Jama w całym jej pięknie i uroku. Z europeizacją Japonii ginie powoli stary obyczaj, dawna moralność i znaczenie kobiety w życiu domowym. Japończyk czuje się ciągle solidarny ze swym państwem i z narodem, jednak stanowi jeszcze ciągle żółte niebezpieczeństwo i umiejąc wyzyskiwać sytuację międzynarodową, wybiera odpowiednią porę do dalszych posunięć dla ekspansji militarnej i przemysłowej Witzmann: Neue Strassenpolizeiliche Aufgaben der Gendarmerie (nowe zadania drogowo-policyjne żandarmerii). Z rozbudową dróg i rozwojem automobilizmu idzie w parze wzrost nieszczęśliwych wypadków drogowych i to w takiej mierze, że najbardziej niebezpieczny zawód nie zabiera tyle ofiar, ile ruch drogowy Przyczyny dadzą się podzielić na dwie grupy: 1) nieznajomość przepisów lub nie zważanie na nie i 2) niedomagania w pojazdach. Na pierwsze powinny zaradzić obostrzone i w głowę wbijane przepisy drogowe, a na drugie znów wyższe wymagania techniczne i częsta kontrola przez lotne komisje W tych właśnie 2 kierunkach idą wysiłki żandarmerii jako organu bezpieczeństwa ruchu na drogach. Dopilnowanie przestrzegania przepisów nie jest trudne, zato gorzej jest z doszkoleniem technicznym żandarmów i utworzeniem takich komisji lotnych, sprawdzających pojazdy pod względem ich sprawności. W Szwajcarii np w skład lotnych komisji kontrolnych wchodzą fachowcy automobiliści (kierowcy, monterzy itd). Autor artykułu był w St. Gallen, Szwajcaria, gdzie obserwował przebieg kontroli. Na skrzyżowaniu dróg komisja się zatrzymuje. Zatrzymany pojazd bada się wszechstronnie. A więc dowody osobiste i upoważnienie kierowcy; czy nie więcej osób niż siedzeń, a kierowca czy ma swobodę działania; karoseria, wskaźnik kierunkowy i wycieracze szyby, a potem światła podlegają oględzinom; bada się luz w kierownicy i hamulce: wreszcie sprawdza się opony i ich zużycie. Przy pojazdach ciężarowych uwzględnić trzeba jeszcze, czy nie ma przeładowania wozu ponad dozwolone 10 pct. Do tego służy specjalna waga, na którą najeżdża pojazd raz przednimi, raz tylnymi kołami i z dodania tych wyników jak i po odciągnięciu wagi ładunku otrzymuje się liczbę stosunkowo dokładną bo tylko o 20 kg różną od wagi wozu ważonego na wadze pomostowej. Kontrola bez ważenia odbywa się w 3 minuty, samo zważenie trwa najwyżej 5 minut. Po zakończeniu kontroli kontrolujący nalepia na szybie

znaczek, dzięki któremu na 3 miesiące pojazd ma spokój co do badania technicznego. Prócz wagi komisja ma jeszcze 2 manometry do sprawdzania hamulców. Za braki wyznaczane są kary doraźne. W razie wypadku wypełnia się odpowiednie formularze, obrazujące cały przebieg zajścia i służące sądom za podstawę orzeczenia i ukarania. W małym kantonie St. Gallen w 1936 r. za czysto techniczne braki ukarano 392 osoby, w tej liczbie 306 za same hamulce. Nie uwzględniono tu upomnień pisemnych, jakich udziela się kierowcy przy drobnych usterkach. E. Regensburger: Seltsame Bergunfälle (szczególne wypadki nieszczęśliwe w górach). 15.VIII 1935 znaleziono zwłoki młodej kobiety w rynnie górskiej pod Innsbruckiem. Komisja sądowa stwierdziła, że kobieta wyszła na szczyt, tam w kostiumie kąpielowym opalała się, lecz przy jakimś poruszeniu pośliznęła się i spadła w dół, gdzie omdlała i zadusiła się wodą. Inny wypadek, też pod Innsbruckiem: młody turysta spadł 300 m w dół i w rynnie rozbiły go dosłownie spadające głazy i części uniosły w dół, pozostawiając same szczątki kości i ubrania. Dr H. Fürböck: Unlauterer Wettbewerb (nieuczciwe współzawodnictwo). Według ustawy można każdego skarżyć o zaprzestanie i wynagrodzenie szkody, jeżeli wbrew dobrym zwyczajom uprawia nieuczciwą konkurencję—jest to jednak sprawa prywatna poszkodowanego i żandarm może tylko udzielić porady. Przykłady nieuczciwego współzawodnictwa: wystawienie drogiego towaru z niską ceną, skombinowanie napisu na szyldzie grubym i drobnym pismem wprowadzające w błąd kupującego co do pochodzenia towaru, określenie towaru według miejscowości, ale nie według surowca, ogłoszenie tanich dni choć towar nie staniał, sfałszowane uznania, niezgodne z prawdą wychwalanie towaru.— Gendarmerie als Mordkommission (żandarmeria na komisii po morderstwie). Zastrzelenie 25-letniego gospodarza przez okno, gdzie kula przebiła obojczyk i przerwała tętnicę. Mordu dokonał brat gospodyni za jej i jej kochanka namową, za co miał otrzymać 100 szylingów i rower po zabitym — Das Ende eines Gewalttäters (koniec warchoła). Zdjęcie przedstawia byłego żołnierza legii francuskiej, znanego awanturnika, karanego już więzieniem i gwałtownika groźnego dla rodziny i otoczenia, który w czasie ucieczki sięgnął do kieszeni po rewolwer, ale uprzedzony padł od kuli żandarma. Brunner: Auf einmal zum Verbrecher geworden (naraz stał się przestępcą). W duszy ludzkiej drzemią różne skłonności i nigdy nie wiadomo, czy z niewinnego człowieka nie będziemy mieli przestępcy i okrutnika. Dowodzą tego dwa wypadki. Pierwszy to podpalacz, który uknuł plan podpalenia sąsiada, żeby okraść gospodarza pod nieobecność domowników Po dwukrotnej ucieczce schwytany został w stajni pod żłobem i oddany sądom. Jako niepełnoletni zasądzony został na 12 lat więzienia. A uchodził za cichego i pracowitego chłopca. Inny parobek przypuszczając, że samotnie mieszkająca kobieta ma pieniądze, których gwałtownie potrzebował, załgał się do jej mieszkania, by ją okraść. Gdy kobieta wróciła z synkiem wcześniej, porzucił na razie zamiar kradzieży i obserwującego go chłopca zarąbał siekierą na śmierć, a kobiecie zadał obuchem cios w tył głowy. Na to nadeszli ludzie, upozorował więc, że ratuje chłopca. Sądownie skazany na powieszenie, stracony został w Leoben.

*J. J.*

BEZPECNOSTNI SLUŽBA

Praha, C.S.R., miesięcznik.

Nr 7/37.

— O technicke kontrole: Automobilowy Klub Rep C. S. (A. K. R. C. S.) rozpoczął w jesieni 1935 kontrolę techniczną pojazdów mechanicznych. Dwa lata pracy wykazały potrzebę takiej kontroli. Pracuje ona zapobiegawczo raczej i usuwa wady organiczne maszyn, dając drobiazgowe orzeczenie o stanie pojazdu. Dziś A.K.R.C.S. ma 6 kontrolnych stacji, z tego 4 motorowe są w stałych objazdach po okręgach: północne Czechy, płd. Czechy, Morawy i Śląsk, Słowacja, dwie zaś stałe są w Pradze dla automobilistów stolicy i okolicy. Członkowie klubu mają prawo do dwukrotnej w roku kontroli pojazdu. Kontrola techniczna nie jest zarobkowym ani przemysłowym przedsiębiorstwem, a służy tylko członkom. Przegląd szczegółowy silnika, kierownicy, hamulców, biegów, wału kardanowego, kół z piastami i osiami oraz karoserii trwa przeciętnie $1^1/_2$ godziny. Oględziny przeprowadzają wyszkoleni fachowcy, orzeczenie wydają w 3 egzemplarzach, z czego oryginalną część otrzymuje właściciel pojazdu. Prof. Dr L. Spielmann: Praktická znalost lidi

(praktyczna znajomość ludzi). Na człowieka trzeba patrzeć jako na całość, aby dowiedzieć się kim jest i co zamierza. To rozpoznanie celu wskaże nam pobudki kierujące dążeniami człowieka i jego zdolnościami, które mogą być przyrodzone, przyswojone czyli nabyte, stałe albo chwilowe. Rdzeń charakteru ma tu dużo do powiedzenia, a zwłaszcza cecha podejmowania lub uchylania się od zadań żywotnych. Dzieciństwo przebyte w nieodpowiednich warunkach może wypaczyć charakter. Brak odwagi do podejmowania trudu, by stać się użytecznym członkiem społeczeństwa, będzie powodem do oceniania siebie nisko i do przedstawiania się innym, niż się jest w rzeczywistości. Odwaga przynosi właśnie pomyślne wyniki, a powodzenie ze swej strony potęguje odwagę. F. Rosenbach: K novelizaci predpisu o trestnim rizeni administrativnim (do nowego ujęcia przepisów o administracyjnym postępowaniu karnym). Dalsze uwagi co do nowego uporządkowania przepisów. Rozważa się osobę prawną i karanie odpowiedzialnego, przez zarząd instytucji wyznaczonego pracownika Zagadnienie subiektywnej winy—tu decyduje zła wola i za nią się karze, jak również i za grube zaniedbanie. Odpowiedzialność za przemilczenie przekroczeń administracyjnych powinna się rozciągnąć na 6, a nie na trzy miesiące tylko. Szybkość i jednolitość powinna być główną cechą celowego karnego prawa. Ważnym zagadnieniem jest też unormowany stosunek I i II instancji, dalej termin odwoławczy i postępowanie w razie opóźnionego odwołania. I. Vit: Užiti vycviceneho psa ve službe bezpecnostni s hlediska naseho zakonodarstvi ve srovnani se zakonodarstvim statu sousednich (użycie wyszkolonego psa w służbie bezpieczeństwa z punktu widzenia naszego prawodawstwa w porównaniu z prawodawstwem państw sąsiednich). Przed użyciem psa jako środka pościgowego należy wpierw upomnieć uciekającego. W Niemczech prawo wyraźnie zakazuje ścigania przy użyciu psa osób podejrzanych o wykroczenia i uciekających dzieci. Pies musi być wyszkolony i bez dobrego wyniku egzaminu nie może być użyty do służby policyjnej. Upomnienie o użyciu psa do pościgu, to nie wszystko; jeszcze trzeba wezwać do zatrzymania się i dopiero wtedy za uciekającym wypuścić psa. Ustawa winna więc iść w tym kierunku, żeby pies w sensie prawa uważany był za mniej poważną broń. W tym sensie rozstrzygają sprawę obowiązujące przepisy w Czechosłowacji i Niemczech. Zabicie psa służbowego — jeśli umyślne – ma być karane jak uszkodzenie cudzego mienia. Prawnie pies nie jest chroniony w Niemczech, Polsce, Rumunii, Jugosławii, na Węgrzech i w Austrii, mimo że wprowadzono go do służby bezpieczeństwa w różnych działach. Na ogólną liczbę 1.018.581 psów wszelkich ras w 1932 r. było w Czechosłowacji 451 psów służbowych, w tym 365 wyćwiczonych w zakładzie żandarmerii. W liczbie 365 mieści się 166 psów skarbowych i 199 będących własnością prywatną. Podług ras żandarmeria posiadała w 1932 r: owczarków niemieckich 221, airedaleterierów 56, dobermanów 80, rotweilery 4, sznaucery 3, boksera ani jednego, owczarek karpacki 1. X. Ružicka: Chrup (uzębienie). Zęby służą nie tylko jako uzupełnienie opisu osoby, ale można nawet na ich podstawie określić także charakter osoby. To ostatnie jednak tylko u osób młodych, gdzie nie ma jeszcze zmian. I tu zważać należy na: wielkość zębów, gęstość, wzajemne ustawienie zębów górnych i dolnych; całą budowę, wysokość, grubość, zabarwienie; siekacze i kły. Zęby rzadkie, świadczą o chęci wywyższenia się ponad swą miernotę; dolne wysunięte przed górne, świadczyć mają o bezwzględności; małe krótkie i silne są oznaką żywotności i siły fizycznej; wąskie górne siekacze zdradzają podleganie cudzej woli i fatalizm; kły szerokie u podstawy oznaczają uczciwość. K. Zaumüller; Mezinarodni policejni kolegialita (międzynarodowe koleżeństwo policji). W kwietniu t. r. zwiedzało Pragę dwóch policjantów z Lozanny, Szwajcarów. Autor oprowadził ich i nawiązano stały kontakt. Fr Petrik; Uwaha o cikaneh (wzmianka o cyganach). W niedawnej przeszłości wypędzano cyganów na teren innej gminy; cóż z tego, kiedy i tamta gmina ich wygoniła. Trzeba ich było ścierpieć jako zło konieczne. Bez dowodów osobistych, w obozie, cygan nie mógł być rozpoznany od innych pobratymców. Kiedy w r. 1927 Czechosłowacja zarejestrowała i ewidencyjnie ujęła wszystkie osoby plemienia cygańskiego, każdy cygan miał swoją legitymację. Pokazało się jednak, że legitymacje były albo tak brudne i postrzępione, że się nie można było zorientować, albo też cygan winowajca miał cudzy dokument.

Przy przeprowadzeniu kontroli najlepiej ustawić ich w szereg, przy czym jeden uważa na nich, a drugi notuje nazwiska. Ponieważ wymawiają się często, zwłaszcza cyganki, że nie umiejąc czytać, nie potrafią rozróżnić jednej książeczki od drugiej, można oprawić legitymacje w różnego koloru papier i wówczas nie będzie możności wymówki. Ciekawy dokument pozostał w jednym starostwie B. z r. 1887 o cyganach osiadłych w gminie L. Oto starosta, chcąc się raz na zawsze pozbyć cyganów ze swego obszaru, przydzielił ich do robót rolnych i oprócz pracy kazał ich przyzwyczajać jeszcze do ładu i porządku. Cała wieś pomagała w tej akcji i twardo zabrano się do wędrownego plemienia. Dziw— nie uciekli! Co więcej—przywykli do tej pracy i dziś nie różnią się w niczym od innych mieszkańców wsi. Dowód, że jednak silna ręka, ład i przyzwyczajenie do pracy mogą ich osadzić na miejscu i zrobić z nich użytecznych dla kraju obywateli B. Valtr: Nekolik obrazku na srovnani (kilka zdjęć dla porównania). Belgijski policjant jest bardziej ułożony i usłużny od niemieckiego. W Paryżu policjant konny z pieszym kierują całym ruchem na skrzyżowaniu. Kierowcy i społeczeństwo z karnością, humorem i dużą dozą wyrozumiałości umieją uszanować przepisy ruchu. Czeski policjant jest poważny i usłużny. To jego zalety, które cenią cudzoziemcy i własne społeczeństwo. J. Hanzl: Masarykuv cetnicky vzdelavaci a podpurny fond (fundusz Masaryka dla dokształcania żandarmów i udzielania im zapomóg). Stowarzyszenie udziela pożyczek bezprocentowych i przyznaje zapomogi; przyznaje dodatek na umieszczenie członka w kąpielisku lub w lecznicy; daje pożyczki zadłużonym członkom celem spłacenia prywatnych długów; przyznaje członkom stowarzyszenia dodatek na utrzymanie dzieci uczęszczających do szkoły. Artykuł omawia stronę formalną pisania i rozpatrywania podań oraz pierwszeństwo w przyznawaniu zaliczek. A. Formanek: Prekaženy podwod (oszustwo, któremu przeszkodzono). Stary Jankel, tandeciarz, cieszy się, że zrobi dobry interes. On—doświadczony paser—ma w zastawie stare skrzypce włoskie wartości co najmniej 2 tys. kc. Tak mu powiedział młody artysta muzyk, który pożyczył 200 kc pod zastaw. Aliści z tego marzenia o łatwym zysku obudził go żandarm, który ocenił skrzypce jak należy, tj. jako imitację z Kraślic, a wnet potem ujął i 2 oszustów, co starego lisa Jankela chcieli nabrać. A. Binka: Dane primé a neprimé (szczere i nieszczere daniny). Pan inspektor ubezpieczalni wzbudzał swym wyglądem podziw i zaufanie, choć nie był wart tego. Bo zawarł nieuczciwą spółkę z farbiarzem i barwioną na czarno wykę sprzedawał, uzyskując różnicę w cenie do 200 kc na 100 kg wagi towaru. R. Balak: V ohlasovacim urade v Brne (w biurze meldunkowym w Bernie). Doniosłe znaczenie biura objawia się przede wszystkim w możności poinformowania policji, sądów, urzędów i stron prywatnych o zmianie adresu dotyczących osób. W ciągu roku $^1/_4$ milionowe miasto ma do 100.000 zmian miejsca zamieszkania. Urodziny, śmierć, wiek poborowy tu się notuje. Biuro ma możność pocieszyć matkę, narzeczoną, wierzyciela, detektywa i dać na formularzu „zapytania" wyczerpującą odpowiedź i dokładny adres. Kartki meldunkowe dla właścicieli domów i lokatorów są niebieskie, dla sublokatorów i dla obcych białe, dla służby pomarańczowe J. Zelnik. Z drobnych spomienok na predprevratovu Prahu (ze wspomnień o Pradze przed przewrotem). Dalsze opowiadanie o przeżyciach Słowaka, szeregowca w 34 pułku węgierskim, detaszowanym do Pragi.

Nr 8/37.

Dr Fr. Hajek: Jak zjistujeme stari? (jak rozpoznajemy starość). Przy ustaleniu tożsamości osoby nie chcącej podać nazwiska, niemowy lub zwłok pomoże nam bardzo umiejętność rozpoznania wieku. A więc wzrost. Wszyscy ludzie rosną mniej więcej jednakowo do 18 roku życia. Tutaj można przeto posługiwać się tabelką. Klatka piersiowa przybiera na obwodzie również do 18 roku. Objętość głowy mierzona na wysokości czoła; rozszerza się do 25 lat. Zęby mogą dużo powiedzieć o wieku. Ich kształtowanie kończy się w 13 roku. Zgryz z czasem dostaje żółty osad, szkliwo się ściera, zęby się psują, a od 55 roku wypadają. Sciemnienie brodawek piersiowych następuje u chłopca w 16 roku, a w 15 u dziewczyny. Owłosienie pod pachą u chłopca nastaje w 18 roku, a u dziewczyny później. Zmarszczki na twarzy i cera podają stosunkowo dokładnie wiek późniejszy. Kościec rozwija się do 25 roku życia. Od 40 roku zanikają szwy na czaszce. Autor podaje w dalszym cią-

gu bardzo liczne wskazówki, umożliwiające jakoby rozpoznanie wieku J. P. Bulan: Vysetrovani a identifikace strelnych zbrani (badanie i rozpoznawanie broni palnej). Dochodzenie w sprawach morderstw lub samobójstw dokonanych bronią palną wymagają choćby ogólnej znajomości broni wogóle. Kula i łuska noszą pewne ślady, na podstawie których można orzec, że z tej a nie innej pochodzą broni. Na łusce np. mogą być 3 rodzaje śladów: od iglicy na dnie spłonki, od komory wybuchowej na ściankach i od trzonu zamka na dnie łuski. Na początku znów będą ślady po rowkach i polach lufy. Badanie gazów i ich ciśnienia przy spalaniu się prochu dotyczą spalania wolnego, spalania przyśpieszonego pod ciśnieniem w komorze wybuchowej i momentalnego spalenia. Ciśnienie mierzy się „crusherem". Wzrasta ono wskutek wytwarzania się gazów przy spalaniu prochu, a zmniejsza się w miarę jak pocisk postępuje wprzód. Określenie szybkości pocisku następuje albo metodą Boulange-Bréger'a albo metodą akustyczną. Autor omawia dość szczegółowo sposoby rozpoznania broni palnej podług śladów na łusce: od iglicy i od dna trzonu zamka. J. Mares: Biologie cikanu v Ceskoslovenske republice (życie cyganów w RCS). Cyganie są napływowym elementem w Europie. Jak wykazali Grellmann, Marsden, i Rüdigier — cyganie przywędrowali z Indii, oni sami nie pamiętają nic z tego. Mówią swym własnym językiem, który nie jest równoznaczny z żargonem złodziejskim. Przy instytucie wschodnim w Pradze powstało stowarzyszenie indyjskie pod kierunkiem prof. Leśnego, które zamierza wydać słownik cygańsko-czeski i gramatykę jęz. cygańskiego. Cyganie są sprytni i obrotni. Ze swego losu i odrębności plemiennej podobni są do Żydów. Już teraz nie ma cyganów czystej krwi, a dla jej odświeżenia mieszają się małżeństwa białych z ciemnymi i na odwrót. Wędrowni cyganie lepiej mówią po cygańsku, osiadli zaś lepiej mówią językiem tubylców. Ślub odbywa się bardzo prymitywnie, a wśród wędrownych rodzin zdarza się jeszcze sprzedaż narzeczonej. Młoda matka do 6 tygodni uważana jest za nieczystą. Cyganki nie spędzają płodu, ani nie mordują dzieci Zmarłym opiekuje się najstarszy mężczyzna w rodzie. Czytać i pisać cyganie umieją tylko wyjątkowo. Z dzieci podlegających szkoleniu normalnie nie chodzi do szkoły nawet połowa. Np. z Użhorod, gdzie cyganie stanowią własną gminę i mają własną szkołę—na 250 dzieci tylko 63 uczy się, a w powiecie Michałowce na 476 dzieci w wieku szkolnym, zaledwie 76 dzieci korzysta z nauki. Muzyczne uzdolnienie cyganów jest znane. Osiadli cyganie trudnią się rzemiosłami: kowalstwem, koszykarstwem, handlem domokrążnym i wyrobkiem przygodnym. Wędrowni cyganie najchętniej handlują końmi i uprawiają kotlarstwo, kowalstwo, korytarstwo, ostrzenie noży, wyrób parasoli i sprzedaż drobnicy. Umieją świetnie doprowadzać konie do stanu ponętnego i zarabiają na tym dobrze. Żebraniem i kradzieżą zajmują się wyłącznie dzieci i kobiety. Znane są sposoby zatrudnienia psów suczką, gdy tymczasem cyganki i cyganie wykradają co wlezie pod rękę W miejscowości, gdzie zamieszkali, nie kradną na razie, ale potem wracają znowu, by wykorzystać znajomość miejscowości J. Bubla: Nase vyzbroj (nasze uzbrojenie). Rozstrząsa się tu zagadnienie, czy powtarzalny pistolet z czeskiej zbrojowni, wzór 27, kaliber 7.65 mm, nadaje się na broń ręczną dla organów bezpieczeństwa i czy w ogóle samoczynny pistolet nadaje się do tego celu. Odpowiedź wypada negatywnie, gdyż i naboje nie są bardzo dobre i broń sama jest za mała. Jeżeli w Ameryce policja używa z powodzeniem bębenkowego rewolweru, choć powtarzalny pistolet Colta jest najlepszy w świecie, to wniosek stąd jasny, że jednak bębenkowemu rewolwerowi trzeba oddać pierwszeństwo, choć zbrojownia czeska też by potrafiła wytwarzać tak dobre rewolwery, jak Colta. V. Kotab: Kontrola żebraku a podezrelych osob. Żandarm nie powinien przejść koło nieznanego człowieka obojętnie, lecz wylegitymować go i przejrzeć wykaz poszukiwanych i zbiegłych, zanim go puści wolno. W ten bowiem sposób zapobiega się tułactwu dzieci oraz odkrywa się w nieznajomym dawno poszukiwanego podpalacza czy kasiarza. Fr. Kocian: Vycvik v ostre strelbe (wyszkolenie w ostrym strzelaniu). W Opawie ostre strzelanie na strzelnicy łączy się z przemarszem po mieście zwartego oddziału straży bezpieczeństwa. A. Binka: Tulak Sebela (włóczęga Szebela) Włóczęga typowy, latem wolny, w zimie szukający schronienia przed mrozem, puka do drzwi posterunku i twierdzi, że jest poszukiwany.

Po zbadaniu okazało się, że poszkodowany kupiec nawet nie wiedział o kradzieży. Inż. B Benes: Pouziti a vedeni policejnich sil na mistech velkych katastrof, zpusobenych vzdusnymi utoky (użycie sił policyjnych i kierowanie nimi na miejscu wielkich katastrof wywołanych nalotem). Wśród wypadków należy rozróżniać wypadki ważne i mniej ważne. Bardziej ważne będą te, które zagrażają ogółowi względnie obiektom wojskowym blisko położonym Mniej ważne sprawy przekaże się komendantowi odcinka obrony powietrznej. Kierujący dużą akcją ma do spełnienia: 1) zarządzenie i ustalenie swego stanowiska, skąd będzie kierował akcją; 2) zamknięcie i ograniczenie miejsca wypadku; 3) podział miejsca na mniejsze odcinki, jeżeli tego wymaga sytuacja; 4) zabezpieczenie i opieka nad osobami pozbawionymi dachu; 5) zabezpieczenie wyniesionego mienia (z domów zagrożonych); 6) wynoszenie zwłok; 7) zabezpieczenie i zaopatrzenie zwierząt, usuwanie padliny. Kierujący akcją musi sobie wybrać takie miejsce, żeby sam nie przeszkadzał i żeby miał łączność z odcinkami obrony, z władzami, rezerwami i instytucjami mającymi udzielić pomocy. Miejsce postoju kierownika oznaczyć należy białą chorągiewką lub napisem czarnym na białym tle. Na miejscu musi być co najmniej 6 ludzi do pomocy technicznej: 1 policjant do nadawania i jeden do przyjmowania rozkazów, 1 policjant telefonista i ze 3 gońców. Są jeszcze pomocnicy do załatwiania pewnych zagadnień natury technicznej w działach przekazanych im przez kierującego akcją. Zasadą ma być, żeby kierownikom technicznym pozostawić wolną rękę, a przywódcom sił pomocniczych dawać zadania do wykonania.

Nr 9|37.

Fr. Rosenbach: K otazce pretezovani nakladnich automobilu (zagadnienie przeciążania samochodów ciężarowych). Ciężar załadowany nie powinien więcej ważyć, niż na to pozwala nośność. Nośność wozu zaznaczona jest w książce rejestracyjnej pojazdu. Oceniając przekroczenie z podatkowego punktu widzenia, to odpowiada za nie płatnik, a więc właściciel lub dzierżawca samochodu; sądząc z przepisów przemysłowych, odpowiedzialny za przeładowanie pojazdu będzie ten, kto otrzymał koncesję; a uwzględniając przepisy policyjne, będzie w pierwszym rzędzie odpowiadał kierowca. Policja ma prawo wyznaczyć na miejscu karę 20 kc, którą ma uiścić kierowca. Zagranica ma wagi przenośne do kontrolowania ciężaru wozu, w Czechach policja jeszcze nie jest w to wyposażona, a obliczenia robi albo podług objętości w m$^3$, albo podług ciężaru gatunkowego towaru. Nie unormowano bowiem jeszcze, kto ma płacić za użycie wagi mostowej. Przeciążany pojazd psuje się prędzej i wymaga większego remontu Następnie jechać musi środkiem, żeby się nie przeważył, co znów przeszkadza przy wymijaniu i wyprzedzaniu. Właściciele znów twierdzą, że nośność obliczona jest minimalnie i że pewne przeciążenie jest dopuszczalne. Mówią dalej, że np. w budowlanym przemyśle kalkulacja obejmuje maksymalne wyzyskanie środka przewozowego. Gdyby się musiało tyle wieźć, ile pozwala nośność, wówczas i drożej obliczanoby materiał budowlany. Prof. dr L. Spielmann: Prakticka znalost lidi (praktyczna znajomość ludzi) Wpływ ciała na niedocenianie siebie jest duży. Gimnastyka potrafi wykształcić pewne organa, z drugiej strony ułomność ciała wpływa na wybór zawodu i skrajnie — na psychopatię. Niedostatek w domu, brak światła, powietrza, pokarmu, odzienia i mieszkania wpływa ujemnie na pewność siebie, ponadto wywołuje rachityzm i suchoty. Syfilis jest nierzadko powodem przygnębienia stałego. Nieradosne dzieciństwo i ciężka praca też działają przygnębiająco na psychikę, pewność siebie i przyszłe życie. Wpływ płci i wychowanie też grają ważną rolę. Naturalnie, że niedocenianie siebie powodu je trzymanie się zdala od zagadnień doby. Ale winno tu i okłamywanie siebie wmawianym cierpieniem czy przemęczeniem, żeby otoczenie współczuło i opiekowało się takim nieszczęśnikiem. Zrozumienie bliźnich i poznanie ich psychiki nie jest więc łatwe, skoro tyle przyczyn składa się na ukształtowanie ich ducha. Inż. B. Benes: Pouziti a vedeni policejnich sil na mistech velkych katastrof, zpusobenych vzdusnymi utoky (użycie sił policyjnych i kierowanie nimi na miejscu wielkich katastrof wywołanych nalotem). (Dokończenie). Kierownik musi zestawić statystykę strat w ludziach i dobytku, wydawać potwierdzenia zniszczenia i śmierci, wtórniki wydanych rozkazów itp; będzie to bowiem potrzebne później jako do-

wody urzędowe. Zamknięcie dostępu na miejsce wypadku zależy od sytuacji i od sił do dyspozycji. Wyjścia pozostawić dla tych, którzy opuszczają miejsce katastrofy, przy gazach uwzględnić trzeba i kierunek wiatru. Miejsce katastrofy można też rozbić na kilka odcinków, łatwiej bowiem wtedy opanować teren i wykonać zadanie. Zabezpieczenie osób pozbawionych dachu nad głową polega na odprowadzeniu ich na tymczasowe miejsce zbiórki, aż do zadecydowania o ich dalszym pomieszczeniu i odesłania ich tam. Stwierdzenie tożsamości tych osób będzie konieczne. Przy tym uważać, żeby nie obciążać najbliższych schronów, gdyż mogłoby tam zabraknąć powietrza. Potwierdzenie odbioru odniesionych do magazynu prowizorycznego przedmiotów jest nieodzowne. Zagazowane przedmioty pozostają na miejscu aż do ich odkażenia. Rozpoznane zwłoki trzeba przekazać urzędowi miejskiemu, po odebraniu kosztowności; zbierać je najlepiej w miejscu ogrodzonym, gdzie lekarz i 2 osoby z danej dzielnicy rozpoznają zwłoki i wystawiają świadectwa zejścia. Meble i kosztowności przekazuje się za kwitem dzielnicowym władzom miejskim za wskazówką dzielnicowego odcinka obrony powietrznej. Drób najlepiej umieszczać w piwnicach, bydło w stajniach, ranne zwierzęta w szpitalach dla zwierząt. Padlinę odstawia się do przetwórni lub też spala się w oznaczonym miejscu. J. M a r e s: Biologie cikanu w Ceskoslovenskie republice (życie cyganów w R. S. C.). Majątek cygana składa się z wozu i namiotów. Obóz w lecie rozbija się wśród paszy, w zimie bliżej wsi. Bogactwo uzewnętrznia się w srebrnych pucharach, okuciach i guzikach. Cygan kuje narzędzia, cyganki roznoszą je, wymieniając na artykuły i dokonując wywiadu. Konie kradną na głębokiej prowincji, skąd trudny pościg. Posterunek w Żelowcach obliczył z dochodzeń, że w 5 latach było 43 kradzieże koni na sumę 446 tysięcy kc. Sprawców ujawniono w 12 wypadkach; z 89 zabranych koni odnaleziono 31. Cyganie są bardzo solidarni i tylko z zemsty zdradzają rodaka. Długie suknie cyganek ułatwiają im ukrycie skradzionych przedmiotów Są oni różnych wyznań, ale w duchu pozostają poganami i czcicielami sił przyrody. Przysięgają i zaklinają się na własnego trupa i na zmarłych rodziców. Wierzenia i sny tłumaczone są w sposób naiwny. Np. swędzenie lewej strony nosa oznacza spotkanie z żandarmami; sen o zmarłym wróży powodzenie w kradzieży. Dla orientacji pozostawiają za sobą znaki, jak gałązki, nacięcia, szmatki — co załatwiają dzieci. Dzieciom również pokazuje się miejsce, gdzie zakopano rzecz skradzioną, a to dla tego, żeby w razie aresztowania cygana mogły wskazać miejsce komu należy z rodziny. Prócz znaków rozpoznawczych, dokąd idą, używają jeszcze wspólnych znaków, jakich używają włóczędzy i żebracy, celem oznaczenia złego psa, nielitościwych gospodarzy, kobiety nabożne i współczujące. Zabobony i przepisy dla nieczystych idą w parze z karą: biciem lub wyklęciem. Mięso pieką w glinie w gorącym popiele. Wszyscy chętnie palą tytoń, starzy go żują. Sprawy karne załatwia sąd rodowy pod przewodnictwem seniora rodu. Zwolniony od winy cygan musi postawić piwo, wino lub wódkę. Cyganie przechodzą z koczowniczego w stan osiadły. Taka osada cygańska jest np. w Oslavanach. Jest w niej 30 rodzin ze 153 jednostkami i tylko dwa rody: Danielów i Malików. J. P. B u l a n: Vysetrovani a identifikace strelnych zbrani (badanie i rozpoznawanie broni palnej). Rozpoznawanie tożsamości broni podług śladów na pocisku, tj. według bruzd i pól lufy, jakie pozostają po przeciśnięciu się pocisku przez gwintowanie. Stosuje się tu sposoby: fotografowanie, mikroskopowe porównanie, graficzne i rozwijanie. Techniczny opis sposobu ostatniego i jego zalety: podaje pogląd na powierzchnię pocisku i ułatwia odszukanie podobieństw; wyłącza możność pomyłek i konieczność cieniowania światłem i cieniami; zezwala na pozostawienie pocisku, jakim był przed tym; wykazuje zmiany w płaskorzeźbie płaszcza pocisku; jest tani i prosty. J. H a b a n i G V a v r o v i c: Obraz z jednodenneho zivota ziakov skol u cetnickeho dopluiovacieho oddelenia v Bratislave (odtworzenie jednego dnia z życia uczniów szkoły w rezerwie żandarmerii w Bratislawie) Przy uzupełniającym oddziale żandarmerii są dwa kursy: jeden wyszkolenia żandarmerii z egzaminem — tu jest 128 — i kurs wyszkolenia komendantów posterunków — tu jest 79 uczniów. W dawnej austriackiej szkole kadeckiej szkolą się czescy żandarmi. Następuje opis życia, jak się ono rozwija przez całą dobę wraz z wykładami, egzaminowaniem, obiadem, służbą nocną itd. J M a t e j c e k: Mistrovstvi Evropy v zapase reckorimskem w

w Parizi (mistrzostwo Europy w walce grecko-rzymskiej w Paryżu). Opis pobytu drużyny atletów czeskich w Paryżu w dniach 20 do 23.V b. r. V-ek; Kde je Elen Demartova? Opowiadanie na temat handlu kobietami. Młoda Elen, córka architekta Demarta w Pradze, miała zdolności malarskie. Zgłosiła się do mistrza Kleina, o typie semickim, prowadzącego niby szkołę malarstwa, a w rzeczywistości wyszukującego co ładniejsze dziewczęta, które następnie wywoził rzekomy prof. Milinowski za granicę za fałszywym paszportem. Miało to pozór podróży poślubnej lub w celu malowania. W Ameryce Południowej czekał je los modelek i tancerek produkujących się na rozkaz wyzyskiwaczy. Wypadek z Elen był inny o tyle, że nie dojechała do Ameryki, gdyż w Marsylii potrącona przez autobus i ranna, dostała się do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że utraciła pamięć — co było bardzo na rękę spółce Kleina. Gloria Cardigowa, siostra urzędnika policji śledczej, pomogła do wykrycia szajki. Odnalazła w gazecie anons o szkole malarskiej, a przyjęta za ładne nogi, nie za rysowanie, i uśpiona zatrutym bukietem, miała już przekroczyć granicę, gdy brat już tam czekał i przyaresztował przestępcę, mimo że paszport „małżonków" Maer był w porządku. Gdy jeszcze Gloria w swych poszukiwaniach natrafiła na dziewczynę podobną do Elen i tę skonfrontowano z Maerem, ten już nie mógł więcej zaprzeczać i przerażony wyznał wszystko. Architekt Demart mógł odjechać do Marsylii po swą Elen. R. Balák: V dome hrisniku (w domu grzeszników). Każdy większy urząd policyjny ma swój areszt, gdzie zbiera się wszystkich doprowadzonych z ulicy. I Praga ma swoją „czwórkę", przez którą rocznie przechodzi 18 — 20 tys. ludzi, w Bernie zaś 4 — 5 tys. ludzi, należących do najróżniejszych klas społecznych, rzeszy różnie ubranej, różnojęzycznej. Taki dom to istna wieża „Babel". Osobny dział stanowią prostytutki i opiekunowie ich — sutenerzy. Zebrane podczas nocnej obławy, czekają na przesortowanie podług tego czy są zdrowe lub chore, miejscowe lub z prowincji. Lekarz bada jedną po drugiej, a urzędnicy policyjni przeglądają znów kryminalnie obciążone. Niejedna wygląda na niewinne dziecko, a jest zepsuta do szpiku kości. Posłuchać tych bezwstydnych dowcipów, popatrzeć na te postarzałe, podmalowane twarze można tylko przy świetle żarówek.—E F. C.: Mimo povinnost .. (nie z obowiązku). Żandarm, gdy czyni dobrze, nie myśli i nie mówi o tym. Uważa to za zupełnie naturalne, gdy może dziecku przestępcy oddać swoje śniadanie lub matce z płaczącymi z głodu dziećmi poda kilka groszy na obiad. To sprawia, że społeczeństwo nabiera zaufania do organów policji i żandarmerii i zaczyna rozumieć konieczność pilnowania ładu i bezpieczeństwa.

Nr 12 1.XII 1937 R. VII.

Prof. dr. Hájek: Polohy pri obeseni (położenie ciała wisielców) Człowiek może się powiesić w każdej pozycji, a 5 kg ciężaru wystarczy, żeby pętla zacisnęła się koło szyi i spowodowała śmierć przez uduszenie. 18 rycin wskazuje na różne położenie ciała po obwieszeniu, a więc stojące, siedzące, pochylone, leżące, rozkroczne, z uchylonymi kolanami, klęczące itp. Przyczyną śmierci jest natychmiastowa nieświadomość wskutek ciśnienia krwi na mózg, a przez to i niemożność uratowania się. Właściwa śmierć następuje po 8—10 minutach, a o ile wcześniej, to chyba z powodu wady serca lub innego niedomagania. Silni i młodzi ludzie umierają później; udało się uratować wisielca nawet po 20 minutach od chwili powieszenia. Pętla nie koniecznie musi obejmować szyję. Prof. Marchand i Eckert robili doświadczenia na sobie, przy czym okazało się, że zwyczajne podnoszenie na sznurku założonym pod brodę wystarczyło do utraty tchu i do uderzenia krwi do głowy. Jak zabójstwo przez powieszenie jest bardzo rzadkie, tak najczęstsze jest samobójstwo przez powieszenie, stanowi bowiem 41% samobójstw w ogóle. F. Rosenbach: Blokové rízeni pro správní prestupky (ryczałtowe postępowanie przy wykroczeniach administracyjnych). Charakterystyczną cechą blokowego postępowania jest to, że kara wyznaczana jest z góry w formie mandatu karnego czy innego zarządzenia ogólnego. Mandaty nakłada urząd, a blokowe zarządzenia wydaje upoważniony organ wykonawczy bez względu na miejsce urzędowania. Ułatwia to procedurę karania za przewinienia w wypadkach samochodowych itp. Okręgowa władza lub państwowa komenda policji ma prawo do wydawania blokowych zarządzeń. Winny, który się zgodzi na zapłacenie kary, otrzymuje pokwitowanie. Drugą część kwitu przekazuje się z pieniędzmi do urzędu, a trzecia część pozosta-

je jako grzbiet bloku w rękach organu ściągającego grzywnę. W ten sposób winny nie może już być ścigany sądownie za ten sam czyn, pozostaje też jako osoba niekarana, gdyż błokową karę nakłada się bezimiennie. W Czechach nie można nakładać wyższej kary niż 300 kc za jedno przekroczenie. Przedmiotem ukarania są przekroczenia przepisów policyjnych i drogowych ze strony kierowców pojazdów mechanicznych, konnych i rowerów. F. Rotter: Užiti vycviceného psa ve službe bezpecnostni s hlediska naseho zákonodárstvi ve srovnáni se zákonodárstvím státu sousedních (użycie wyszkolonego psa w służbie bezpieczeństwa z punktu widzenia naszego ustawodawstwa w porównaniu z ustawodawstwem państw sąsiednich — dokończenie). Ustawa określa psa służbowego jako łagodniejszy środek przed właściwym użyciem broni. Przewodnikiem psa służbowego może być tylko organ bezpieczeństwa w tym celu wyszkolony i przeegzaminowany. Pies służbowy również musi przejść przeszkolenie i zdać egzamin sprawności przed komisją klasyfikacyjną. Pies pomaga do ujęcia przestępców, a narażony na ich zemstę musi korzystać z ochrony prawnej. U sąsiadów sprawa przedstawia się następująco: Austria nie ma prawnego unormowania tej sprawy, żandarmeria zaś ma wszystkiego 15 psów służbowych i dodatkowo wyćwiczonych 6 psów, razem 21 psów. Sami żandarmi ćwiczą swe psy. Na Węgrzech nie ma ani ustawy o użyciu psów służbowych, ani ochrony takiego psa. W Rumunii i Jugosławii sprawa psów służbowych jest dopiero w zawiązku. Polska w ostatnich czasach czyni postępy, wprowadzając psy służbowe nie tylko do służby bezpieczeństwa, ale i straży granicznej. Właśnie w listopadzie ub r. ukończono w Rawie Ruskiej 3-miesieczny kurs, na którym pokaźna ilość psów zdała egzamin zdatności do służby. Psy te to przeważnie wilki. W Polsce nie ma ustawy o psach służbowych. Niemcy mają najstarszą tradycję chowu, ćwiczenia i stosowania psa służbowego. Tam pies służbowy ma zastosowanie w żandarmerii, na kolei, w służbie celnej, w straży granicznej i w wojsku. Chów i przeszkolenie odbywa się centralnie w Grünheide, w instytucie zbudowanym jeszcze przed wojną i bogato wyposażonym. Dla psów kolejowych jest oddzielny zakład w Roendgental na południe od Berlina. Trzecia Rzesza pracuje teraz nad wspólną dla całych Niemiec ustawą użycia psa służbowego i jego ochrony. Na tym kończy się prawna strona rzeczy. Z punktu widzenia biologii i fizjologii badał psa dokładnie moskiewski fizjolog prof. Pawłow, który orzekł, że nos psa jest jedynym przyrządem dla służby śledczej zdatnym do uchwycenia niewidocznego śladu przestępcy i do poprowadzenia za tym śladem. Dr Jan Gross w swym studium z r. 1897. „Pies jako pomocnik żandarmów" ma do dziś największą zasługę co do tego, jak należy systematycznie używać węchu psa w służbie bezpieczeństwa. Są trzy rodzaje śladów przestępcy: 1) widzialny (laska, odcisk, ślad obuwia), 2) pozornie niewidzialny ślad, ujawniony dopiero po zastosowaniu proszku i chemikaliów, względnie po zabiegach w laboratorium, 3) ślady niewidoczne, zapachowe, których ani okiem dostrzec, ani mechanicznym czy chemicznym sposobem nie da się ujawnić. Tu właśnie nos psa oddaje usługi. Prof. T. Zell w swym dziele „Pies policyjny" przytacza naukowe wyniki różnych badaczy. I nie wiadomo jeszcze, czy to z każdego przedmiotu odrywają się cząsteczki materii, czy też zapach przedmiotu przenika do węchu tak, jak dźwięk do słuchu przez drganie fal w eterze. Dowiedziono bowiem z jednej strony, że w próżni mimo wydzielonego zapachu nie ubyło nic na wadze materii, z drugiej strony jednak udowodniono, że cząstki ciała odrywają się i rozszerzają dany zapach. Są np. psy—bardzo cenione u myśliwych—które wietrzą górą, nie patrząc na ziemię. Dla służby bezpieczeństwa przydatniejsze są psy węszące dołem, gdyż i tak zawisłe w górze molekuły spadają z czasem na ziemię i dają się przyziemnie wyczuć. Nos psa to ważny instrument, wymagający opieki. Zimny i wilgotny nos to oznaka zdrowia. Jednakże zdrowy pies będzie niezdatny do uchwycenia śladu, jeżeli po drodze na miejsce czynu obetrze sobie nos o cholewę wymarowaną tłuszczem. Prąd powietrza, chłonność gleby, przesunięcie, przytłumienie i zniszczenie mogą zmniejszyć lub usunąć zapach przedmiotu. St. Stanko: Propagacni „den ticha" v Praze (propagandowy „dzień ciszy" w Pradze). Trzeba poznać hałas, żeby móc z nim skutecznie walczyć. Źródła hałasu: tramwaj, pojazdy mechniczne, wozy konne i wózki ręczne, kolei, samoloty, motorówki wodne itp., dalej wytwórnie, pracownie i różne na ulicy przeprowa-

dzane czynności, tak samo i huk w gospodarstwach domowych i w domu, zgiełk, jaki sprawiają przechodnie i inne osoby na ulicy, nierówna powierzchnia ulicy. Jak każdy dźwięk, tak i hałasy mierzy się fonem (— jednostka miary jak metr, kg—ale tego, co ucho słyszy). Stopniowanie dźwięków zawiera się w skali od 0 do 130 fonów, gdzie „0" to ledwie słyszalny dźwięk, a „130" to granica, gdzie dźwięk sprawia fizyczny ból. Zrozumienie ułatwiają pewne dane np.: cichy szept—10 fonów, zegarek tika przy 15—30 fonach, głośna rozmowa to 50 f, huczna gra—60 f, turkot tramwaju—80—90 f. warkot motoru samolotowego — 120 f. Instrument do mierzenia hałasu to t. zw. obiektywny audiometr. Pomiary hałasu prowadzono w Pradze już od r. 1935. Za najbardziej hałaśliwe uznano tramwaje, rozpoczęto też od karania przechodniów nie stosujących się do przepisów ruchu pieszego i powodujących nieustanne dzwonienie i zgrzytliwe hamowanie wozów tramwajowych. Dzień ciszy wyznaczono na 19.XI 1937 i w czasopismach i przez ulotki zaapelowano do wszystkich o zachowanie ciszy. W wyniku „dnia ciszy" najlepiej sprawili się kierowcy pojazdów mechanicznych, gdyż obeszło się bez ciężkiego wypadku. Zanik hałasu najbardziej ujawniał się tam, kędy nie chodzą tramwaje. Ukarano 1.383 osoby na łączną grzywnę kc. 3.442,— zameldowano 63 wypadki, doprowadzono 9 osób, upomnienie otrzymało 7.324 osób, razem wkroczono urzędowo w 8.779 wypadkach. Inż. W. Lhotsky: Jak se projevuje blizky vysilac (jak się wykrywa bliską stację nadawczą). Fachowa rozprawka na temat telegrafu telefonu, długich, średnich i krótkich fal oraz ich zakresu; o czynnych stacjach nadawczych pracujących na falach przytłumionych lub nie. Radiowa technika stworzyła już stację odbiorczą i nadawczą w jednym aparacie, tak że tylko doświadczony fachowiec może rozróżnić, czy chodzi tu o samą stację odbiorczą, czy też można tym aparatem także nadawać. Przy wykrywaniu bliskiego nadajnika zachodzą duże trudności, zwłaszcza, gdy ten pracuje na ultrakrótkich falach i zużywa znikomą ilość energii. Ostateczny wniosek jest ten, że prócz podsłuchu do wykrycia bliskiego nadajnika służyć może zwykły rozgłośnikowy odbiornik, w którym bliski wysyłacz telegraficzny lub telefoniczny powoduje specjalne zakłócenia. Dr K. Tomek: Instrukce bezpecnostnich organu o zachoveni s motorovymi vozidly (pouczenie organów bezpieczeństwa o obchodzeniu się z pojazdami mechanicznymi). W październiku 1937 r. czeska Zbrojovka (Strakonice) pokazała, a potem oddała na użytek władz bezpieczeństwa bardzo pomysłowy przyrząd do nauki jazdy motocyklem. Uczeń poznaje nachylenie i właściwy sposób prowadzenia, a instruktor ma łatwą możność kontrolowania. Zamieszczone jest zdjęcie przedstawiające ten przyrząd. Po tygodniowym kursie egzamin obejmował: rozruszanie motoru, dodawanie gazu, zatrzymanie motoru, opanowanie hamulców, powrotne rozruszenie, hamowanie, zatrzymanie, stosowanie przekładni, używanie świateł i sygnałów. B. Valtr: Ucilijsme se jezditi na motocyklu (uczyliśmy się jazdy motocyklem). Pod koniec wystawy samochodów Zbrojovka strakonicka oddała swe maszyny i swych fachowców na kilka dni do dyspozycji policji, urządzając kurs motocyklowy z egzaminem. Ma to duże znaczenie dla organów bezpieczeństwa, gdyż obeznany z ustrojem maszyny, szybkością i przepisami ruchu policjant da sobie radę, gdy nie mający baterii na motocyklu kierowca zacznie opowiadać o przerwaniu światła w tej właśnie chwili, lub gdy nastąpi karambol. Przysposobiony policjant umie ocenić szybkość i wyda właściwy sąd o wypadku. Brukselska policja ma 20 motocykli w stałym pogotowiu do pościgu za uciekającymi przestępcami i do odcięcia im drogi. Amerykańska policja ma nawet radio na pojazdach mechanicznych. I w Czechach także patrole takie będą przydatne na krańcach miasta i poza miastem. W samym mieście również można motocyklem ścigać przestępcę, o ile motocykl zaopatrzy się w specjalne sygnały dźwiękowe torujące drogę. K. Bejsta: Vanocni wzpominka (wspomnienie pewnych świąt Bożego Narodzenia). W wigilię Bożego Narodzenia 1921 r. do rodzinnych stron dobijał pociągiem reemigrant z Ameryki Wasyl Warywoda Markow. Dwanaście lat przepracował na obczyźnie i teraz wiezie z sobą uciułane oszczędności w sumie 3 tysiący dolarów amer. Obiecuje sobie, że dokupi gruntu, wybuduje nowy dom i rozdzieli grunt pomiędzy dzieci. Cieszy się już na chwilę powitania z rodziną. Nie spał już długo, bojąc się o pieniądze, które wiezie w walizce pod bielizną. Ale sen go zmógł. Zasnął twardo i obudził się do-

piero, gdy z pod głowy jakiś mężczyzna wyciągnął mu walizkę i wyskoczył z nią przed stacją. Poszkodowany też wyskoczył, ale złodziej zniknął w ciemności. Na stacji dyżurny żandarm wszczął alarm. Podług opisu nie mógł być złodziejem ktoś inny, jak tylko cygan Laci Bogar. Sprowadzono go na posterunek, a tymczasem w jego chacie rozpoczęto długą rewizję. Dopiero koło ustępu pod sporym kamieniem, w otworze nakrytym deską i drewnem znaleziono schowaną walizkę, a w niej na dnie nienaruszoną gotówkę. Amerykanin nie posiadał się z radości. A cygan nie mógł ukryć złości, że tak wielką sumę ukradł i nie tylko że nie wiedział o niej, ale i ukrył ją tak niezręcznie, że zasługuje już nie na więzienie, ale na powieszenie; i niech tylko żona się nie dowie o tym, bo całe życie będzie miał zatrute.

*J. J.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III WARSZAWA, WRZESIEŃ 1938 Nr 5 (17)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

## DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

*JAN PŁOTNICKI,*
*inspektor P. P.*

# WYKŁAD O INSPEKCJI DOKONYWANEJ PRZEZ KOMENDANTÓW POWIATOWYCH, WYGŁOSZONY NA KURSIE OFICERSKIM

I

1. Z chwilą kiedy uświadomimy sobie, że chcąc doprowadzić rozpoczętą czynność bez przeoczeń i błędów do zamierzonego celu, musimy kontrolować (sprawdzać) także samych siebie i to nawet w tych sprawach, na których właściwym załatwieniu zależy nam osobiście, to rzeczą zupełnie zrozumiałą stanie się konieczność kontrolowania drugich, a w szczególności kontrolowania każdej czynności, będącej wynikiem świadomego, zorganizowanego działania. Jak więc już z tego uzasadnienia potrzeby kontroli wynika, nie jest kontrola wyrazem nieufności. Kontrola to przede wszystkim wynik ostrożności, żeby celowość zorganizowanego działania nie uległa wypaczeniu skutkiem przeoczenia, błędnego wykonania jednego z fragmentów itp.

2. Definicja kontroli zawarta w „przepisach o kontroli urzędów policyjnych" jest przestarzała (pochodzi z 1923 r.) zarówno ze względu na zmiany organizacyjne, jakie od tego czasu zaszły w wyniku rozwoju i zróżniczkowania służby i samej organizacji policyjnej, jak i ze względu na rozwój nauk, dotyczących wiadomości o administracji wszelkiego rodzaju (państwowej i prywatnej). Definicję tę omówiłem krytycznie w „uwagach o inspekcji" w Nr 3 „Przeglądu Pol." z 1937 r., teraz przejdę do próby skonstruowania współczesnego, zdaniem moim, pojęcia inspekcji. Przed tym jednak słów kilka o dwóch będących u nas w „obiegu" nazwach: inspekcja i kontrola. Czy są to synonimy, czy też wyrazy oznaczające różne pojęcia?

Według słownika języka polskiego (wyd. Arcta) inspekcja oznacza kontrolę, nadzór, naoczne zbadanie, wejrzenie w co, kontrola zaś —

wglądanie w co, nadzór, dozór, sprawdzenie. Encyklopedia wyd. Gutenberga rozróżnia jednak wyraźnie obie te nazwy, jako oznaczające różne pojęcia. Według niej inspekcja jest to przegląd w celu dozoru i kontroli, kontrola zaś oznacza — nadzór, badanie, sprawdzanie. Przyjąć trzeba wobec tego, że nazwa inspekcja obejmuje całokształt czynności, przy pomocy których przełożony wykonywa swój obowiązek i prawo nadzoru i instruowania (nastawiania) podwładnych, kontrola zaś jest jedną z czynności, które składają się na całość inspekcji. Inspekcja jest zatem pojęciem wyższego rzędu, oznaczającym czynność organizacyjno-twórczą, podczas gdy kontrola, której zadaniem jest stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy, oznacza czynność wykonawczą. Na całokształt inspekcji składają się następujące czynności: a) kontrola czyli sprawdzanie, b) instruowanie czyli szkolenie (nastawianie) podwładnych i usuwanie zauważonych w czasie kontroli nieprawidłowości i c) zbieranie materiału instrukcyjnego dla wydawania zarządzeń, mających na celu dalsze doskonalenie organizacji i techniki służby.

Jak widzimy już z tej próby sformułowania definicji inspekcji, należy inspekcja do najważniejszych obowiązków i zadań przełożonych.

II

1. Porównywając inspekcje, dokonywane przez przełożonych rozmaitych stopni, stwierdzimy od razu, że różnią się one znacznie w swojej treści i formie. Szczegółowa inspekcja bezpośredniego przełożonego (komendanta powiatowego) uwydatni na pierwszym planie moment instruowania, kładąc również bardzo silny nacisk na wagę kontroli (sprawdzania), a na trzecim dopiero planie zostawiając zbieranie materiału instrukcyjnego. Tę ostatnią czynność bezpośredni przełożony wykonywa również w wypadku otrzymania konkretnego polecenia władzy wyższej.

Nieco podobny charakter będzie miała inspekcja oficera inspekcyjnego komendy wojewódzkiej z tym, że w jego inspekcji na pierwszy plan wysunie się moment kontroli, na drugi — instruowanie, a poza tym trzeba od niego wymagać — w miarę możliwości — i zbierania materiału instrukcyjnego. W każdym razie inspekcje oficerów inspekcyjnych komend wojewódzkich zbliżone są do typu inspekcji bezpośrednich przełożonych.

W inspekcjach wyższych przełożonych: komendantów wojewódzkich i oficerów inspekcyjnych K. G. — ma już równorzędne znaczenie trzeci współczynnik pojęcia inspekcji: zbieranie materiału instrukcyjnego. Oficerowie ci — poza kontrolowaniem i oceną pracy niższych

przełożonych (komendantów powiatowych itp.) — mają możność w czasie inspekcji zbierania materiału instrukcyjnego, kontroli praktycznego stosowania w terenie już wydanych zarządzeń lub konfrontowania z praktyką pewnych projektów. Oczywiście, że inspekcje wyższych przełożonych obejmują — zależnie od powziętego zamiaru czy potrzeb, wynikających z niedomagań kontrolowanej jednostki — tylko niektóre szczegóły, zadowalając się co do innych bardziej ogólnym zbadaniem.

2. Ponieważ panów obchodzą na razie tylko inspekcje przełożonych bezpośrednich, przeto w toku moich wykładów o takich tylko będziemy mówić.

Podam więc naprzód wytyczne ogólne.

Stwierdziliśmy na wstępie wagę i znaczenie inspekcji, to też rzeczą zrozumiałą będzie konieczność odpowiedniego przygotowania się do jej odbycia.

a) Przede wszystkim należy uprzytomnić sobie dane, dotyczące szeregowych danej jednostki. Jeżeli to pierwsza w ogóle nasza bytność na tym posterunku, należy dokładnie przestudiować akta osobowe szeregowych, zapoznać się z ich stanem rodzinnym, zdrowotnym, majątkowym. Wszystkie te dane powinno się mieć zapisane w specjalnym notatniku, w którym też będziemy notować dodatnie i ujemne spostrzeżenia o poszczególnych podkomendnych. W tymże notatniku będziemy notować drobne polecenia wydawane policjantom i przy sposobności sprawdzać ich wykonanie. Zalecam ten sposób dla poznania zdolności wykonawczych szeregowych.

b) Zebrać dane od innych władz: starostwa, sądu i prokuratury o sposobie pracy i ewentualnych niedomaganiach danej jednostki.

c) Sprawdzić u siebie w komendzie po przestudiowaniu odpisu ostatniego protokółu kontroli, czy i jak zostały wykonane zarządzenia wydane w związku z ostatnią inspekcją.

d) Uprzytomnić sobie aktualny stan bezpieczeństwa w rejonie tej jednostki.

3. Na inspekcję należy jechać w przyzwoitym mundurze. Musimy pamiętać stale, że przez długie miesiące szeregowi nie widzą swego przełożonego, więc trzeba być w takim stanie, w jakim oficer może i powinien się podkomendnym pokazać: starannie i przepisowo ubrany i ogolony. Niemniej ważnym jest dobry nastrój wewnętrzny: w czasie inspekcji musimy zapomnieć o własnych kłopotach i stale pamiętać, że patrzą na nas i oczekują od nas wiele nasi podkomendni, którzy się z nami bardzo rzadko mogą osobiście stykać. Jednym słowem: gotowość wszystkich władz ciała i ducha to niezbędne warunki

do dobrego przeprowadzenia inspekcji, o której trzeba pamiętać, że nigdy nie może pozostać bezowocną; musi coś dać ludziom (uwzględnienie próśb, rada w kłopotach osobistych, pomoc materialna czy moralna) i służbie (usprawnienie komenderowania, wyregulowanie wywiadu, zrewidowanie poglądu na miejsca zagrożone w danym rejonie, zdobycie nowych szczegółów, dotyczących stosunku do ludności, władz, stosunków między samymi policjantami, zajęcie się sprawą pomieszczeń: zmiana, remont, szyldy, inwentarz itp.).

4. Po przybyciu i przyjęciu raportu od komendanta posterunku należy przywitać się z nim przez podanie ręki. W ten sposób podkreślamy powagę i znaczenie jego stanowiska, mając na uwadze, że zakres uprawnień i odpowiedzialności podoficera policji, a zwłaszcza zajmującego stanowisko komendanta posterunku, wybitnie różni się od zakresu działania i odpowiedzialności podoficera w wojsku. Jedyny wyjątek od zasady przywitania się z nim w ten sposób stanowi wypadek, kiedy ten podoficer ma jakieś poważne dochodzenia. Tak samo oczywiście żegnamy go po odbyciu inspekcji, chyba, że w czasie inspekcji zasłużył na wyraźne (i ma się rozumieć słuszne) niezadowolenie inspekcyjnego. W takim wypadku wystarczy ograniczyć się do przyjęcia postawy zasadniczej przy pożegnaniu i ręki nie podać.

Do pomieszczenia wizytowanej jednostki nie należy wchodzić z papierosem w ustach. Nie palić również w czasie inspekcji, kierując się zasadą, że nie powinniśmy stawiać siebie w lepszych warunkach od naszych podkomendnych. Pamiętać jednak, nawet w wypadku kiedy sami nie palimy, o zarządzeniu przerw na palenie. Przerwy te wykorzystać dla swobodnej pogawędki na tematy miejscowe względnie osobiste. Jedynie w czasie sporządzania protokółu po odbytej inspekcji, kiedy już wszystkie czynności służbowe zostały zakończone, można nie krępować się w paleniu obecnością szeregowych.

5. Stopniować odpowiednio swoją przychylność w stosunku do szeregowych: tym, których uważamy za mniej wydatnych w pracy (opieszałość) z ich własnej winy, okazywać mniej przychylności, dobrym więcej i robić to wyraźnie, aby się orientowali, że się dobrych wyróżnia.

W czasie inspekcji odwiedzać mieszkania policjantów i wnikać w ich życie domowe i jego warunki. Oczywiście oględnie i delikatnie, w swobodnej pogawędce w cztery oczy regulować te sprawy w razie potrzeby. Zależnie od rodzaju i przyczyny niedomagań: radzić, albo też wytknąć i pogrozić, gdy wina jest po stronie policjanta. Pamiętać o kłopotach poszczególnych policjantów. Skoro np. dziecko jednego

z nich było chore (co powinniśmy mieć zanotowane w naszym notatniku), to przy najbliższej sposobności winniśmy o stan dziecka zapytać. Pamiętajmy, że życzliwe interesowanie się sprawami osobistymi szeregowych jest czynnością równie ważną w czasie inspekcji, jak np. sprawdzanie prawidłowości zapisów w książce stacyjnej lub w K. D.

6. Unikać wysługiwania się, jak podania płaszcza, otwierania drzwi, pomocy przy wysiadaniu z pojazdu itp. To robi dobre wrażenie i przeciwdziała szerzeniu się serwilizmu. W razie niemożności uniknięcia takiej usługi (ogień do papierosa), traktować to jako koleżeńską przysługę, dziękując odpowiednio.

W wypadku, gdy musimy spożyć posiłek u komendanta posterunku, bo w danej miejscowości nie ma gdzie, koniecznie płacić i to najlepiej z góry. Podziękowanie przez podanie ręki obojgu małżonkom swoją drogą.

7. Odnosić się do podkomendnych grzecznie i uprzejmie, pamiętając, że nic tak nie uczy, jak dobry przykład przełożonego. A przecież grzeczność i uprzejmość policjanta w stosunku do publiczności to nie tylko obowiązek, wynikający z przepisów, to najlepszy sposób na pomyślne i skuteczne załatwienie wielu spraw. Jestem głęboko przeświadczony, że spotykane wypadki nieuprzejmego zachowania się policjantów wobec publiczności są w równej mierze wynikiem ich nieopanowania i braku wychowania, jak i skutkiem chęci „odkucia się" za niepotrzebne szorstkie i opryskliwe traktowanie ich przez przełożonych.

Konieczność zwracania szczególnej uwagi na sposób odnoszenia się oficera do podkomendnych wynika ze specyficznych warunków służby policyjnej, w której oficer nie ma „swoich ludzi w garści", jak oficer w wojsku. Oddział policji w obwodzie powiatowym, na którego czele stoi oficer, rozsypany jest w malutkich oddziałach, stacjonując kilkuosobowymi „garnizonami" po oddalonych od siebie posterunkach. Utrzymanie więc w oddziale takim dyscypliny i właściwego ducha zależy w stopniu bez porównania większym, niż w wojsku, od osoby dowódcy i jego stosunku do ludzi. Oficer armii, przebywający codziennie, wśród swoich podkomendnych może stale wpływać na nich w pożądanym kierunku, tym bardziej zaś może szybko naprawić jakieś niezręczne posunięcie, np. niesprawiedliwe ustosunkowanie się do któregoś z nich. Oficer policji, nawet bezpośredni przełożony, jest na przeciętnym posterunku w normalnych warunkach raz na trzy miesiące i tylko wypadki nadzwyczajne (morderstwo, jakieś szczególnie ważne dochodzenie) mogą spowodować ponowną, poza obowiązkiem kwar-

talnej kontroli, jego bytność wśród tych szeregowych. Przełożony wyższy może zaledwie raz na parę lat odwiedzić taki posterunek.

Musimy więc stale mieć na uwadze, żeby pobyt nasz na posterunku pozostawił wrażenie jak najbardziej dodatnie wśród podkomendnych, pozbawionych możności obcowania z oficerem przez długie miesiące.

III

1. Przechodzimy do formalnej strony przepisów o kontroli:

Inspekcje przeprowadza się w ciągu całego roku, z wyjątkiem świąt uroczystych, z następującymi ograniczeniami: w niedzielę i święta można kontrolować tylko biurowość i służbę wykonawczą w terenie, której kontrola nie ma ograniczeń co do czasu. Kontrolę wyszkolenia wolno przeprowadzać tylko w porze dziennej między godziną 8 a 20. W porze nocnej od godz. 20 do 8 można kontrolować tylko służbę wykonawczą i nocny porządek koszarowy.

2. Rozróżniamy inspekcje zwyczajne i nadzwyczajne. Inspekcje zwyczajne obejmują wszystkie działy służby i muszą trwać najmniej 6 godzin dla posterunku i 12 godzin dla komisariatu. Zgodnie z przepisami, komendant powiatowy i jego zastępca obowiązany jest przeprowadzić w ciągu kwartału zwyczajną kontrolę wszystkich jednostek. Inspekcje nadzwyczajne przeprowadza się w celu doraźnego sprawdzenia czynności danego posterunku w tym dziale i zakresie, który wymaga poprawy lub właściwego nastawienia, albo w celu wydania zarządzeń, które ze względu na zagrożony stan bezpieczeństwa lub inne ważne przyczyny muszą być bez zwłoki i na miejscu wydane, np. obława, zorganizowanie służby na czas odbywających się manewrów itp.

3. Inspekcje mogą być z a p o w i e d z i a n e i n i e z a p o w i e d z i a n e. Pkt 7 przepisów zaleca odbywanie inspekcji z reguły niezapowiedzianych. Przepis ten jednak zmienia, a właściwie uchyla w stosunku do oficerów inspekcyjnych komend wojewódzkich postanowienie RKG. Nr 728 pkt III, w myśl którego tylko w pierwszej jednostce w powiecie (obszarze inspekcyjnym) może być inspekcja niezapowiedziana— pozostałe zapowiedziane. Chodzi o to, że o pierwszej inspekcji dowiadują się zaraz wszystkie jednostki danego obszaru, nie ma więc mowy o momencie zaskoczenia, a natomiast inspekcjonujący naraża się na możliwość niezastania w danej jednostce szeregowych, którzy mogą być w służbie. Niezapowiedziane inspekcje wskazane są przede wszystkim w wypadkach podejrzewania komendanta danej jednostki o wykroczenia na tle niedbalstwa w służbie itp. Przy inspekcji za-

powiedzianej komendant wizytowanej jednostki melduje się inspekcyjnemu u wejścia. W wypadku przyjazdu niespodziewanego, komendant wizytowanej jednostki winien wyjść jak najszybciej i zameldować się inspekcyjnemu. Nie należy przełożonego narażać — jak to się często zdarza — na czekanie, aż komendant wizytowanej jednostki będzie mógł stanąć przed przełożonym w przepisowym umundurowaniu i uzbrojeniu, lecz zameldować się „jak się stoi", a po tym poprosić o pozwolenie doprowadzenia umundurowania do przepisowego wyglądu.

W początkowym okresie swego urzędowania, t. j. co najmniej w ciągu pierwszego roku, winien nowomianowany komendant powiatowy dokonywać raczej inspekcji niezapowiedzianych, aby móc zastać normalny tok służby. W okresie tym powinien pozostawać tak długo na wizytowanych posterunkach, żeby móc poznać dokładnie tok służby oraz pracę ludzi na posterunku i w terenie.

IV

1. Co do samego sposobu przeprowadzania inspekcji, jest oczywiście rzeczą indywidualną kto od czego zaczyna. Sądzę jednak, że jedną z pierwszych czynności musi być obejrzenie ostatniego zapisu w książce stacyjnej w celu sprawdzenia jego zgodności ze stanem faktycznym i odczytanie protokółu z ostatniej inspekcji, aby 1) móc sprawdzić, czy wydane wtedy zarządzenia zostały wykonane i 2) znaleźć słabe punkty do przepracowania. Od tego przeważnie zaczynam. Czasem, gdy załogę posterunku zastaję sformowaną pod bronią, zaczynam od musztry i wystąpień w terenie. Inni np. zaczynają od oględzin pomieszczenia. W każdym razie pamiętać należy, że przed przystąpieniem do sprawdzania szkolenia trzeba ludziom dać możność otrząsnąć się ze stanu zrozumiałej tremy i wprowadzić nastrój swobodniejszy. Najlepiej przez ogólną pogawędką na jakiś temat miejscowy.

W ogóle zaś nie nastawiać się na szukanie przede wszystkim stron słabych, lecz głównie i wciąż pouczać i wyjaśniać, czyli kontrolując — uczyć.

2. Z kolei omówię ważniejsze szczegóły samego przebiegu inspekcji według schematu (wzór „B") podanego w przepisach, nie poruszając rzeczy jasnych i zrozumiałych samych przez się.

1) ***Stan osobowy.*** Ponieważ od lat nie mamy oznaczonych etatów, należy zamiast szablonowego porównania stanu faktycznego z etatowym wypowiedzieć się o dostateczności stanu faktycznego, biorąc pod uwagę wielkość rejonu, gęstość zaludnienia i stan bezpieczeństwa.

2) *Wyszkolenie.* Badamy zdolności wykładowcze komendanta posterunku, który w naszej obecności prowadzi wykład, po czym sami prowadzimy wzorową lekcję, do której oczywiście musimy się przygotować, w szczególności przez uprzytomnienie sobie RKG. i zarządzeń innych władz za ostatnie miesiące i ciekawszych artykułów z „Na Posterunku" (do omawiania). Zwracać uwagę na umiejętność pytania: naprzód pytanie, po tym wywołanie do odpowiedzi. Tępić kucie na pamięć. W czasie musztry sprawdzamy poziom wyszkolenia wojskowego tak szeregowych, jak i komendanta posterunku—jego umiejętność dowodzenia oddziałem i wydawania komendy.

Pamiętać, że zawsze musimy przeprowadzić wzorowy pokaz wystąpienia patrolu wobec podejrzanych—w terenie (RKG. Nr 450, 682 p. II i 733 p. II 3, 4). W terenie też, z wyjątkiem większej niepogody, sprawdzamy sprawność fizyczną (pokonywanie przeszkód). Zawsze w czasie każdej inspekcji należy sprawdzić znajomość przepisów o użyciu broni (RKG. Nr 450). W czasie każdej inspekcji trzeba badać stan wyszkolenia obsługi pistoletów maszynowych (RKG. Nr 590 p. II). W celu sprawdzenia sprawności i gotowości poszczególnych jednostek — przeprowadzać od czasu do czasu alarm. Najlepiej przyjąć, jako zasadę: $^1/_3$ jednostek w powiecie alarmować w ciągu kwartału. Prócz gotowości sprawdzać ekwipunek bojowy, służbowy, osobisty (przybory toaletowe, zmiana bielizny, jeżeli założenie przewiduje wyjazd itd.). Pamiętać o zasadzie dostosowania szkolenia do potrzeb i właściwości terenu. Zwracać uwagę na znajomość stosunków miejscowych i orientację w stosunkach politycznych, czytanie książek i wiadomości ogólne, a także udział w organizacjach i pracach społecznych. Znajomość służby śledczej — poza przepytaniem — stwierdzamy przy przeglądaniu K. D. w obecności wszystkich szeregowych, przy czym prowadzący daną sprawę z notatnikiem w ręku notuje swoje czynności. Należy też zainteresować się stosunkiem starych policjantów do młodych, czy nie są przez starych demoralizowani, czy mają odpowiednią opiekę ze strony komendanta posterunku i wyznaczonych przez niego do tego celu szeregowych.

Po przeprowadzeniu szkolenia należy zrobić przerwę na palenie. W czasie tej przerwy można sobie uciąć pogawędkę na tematy miejscowe, albo też na tematy ich spraw osobistych.

W protokóle kontroli nie podawać bezmyślnie danych o ilości wyszkolonych szeregowych. Te dane znajdują się w każdej komendzie powiatowej. W ogóle starać się poznać umysłową i fizyczną przy-

datność poszczególnych policjantów: wyławiać kandydatów na podoficerów, a poza tym zdolności specjalne: śledcze, biurowe.

3) *Zaopatrzenie.* Poza momentami wyszczególnionymi w przepisach należy zwracać uwagę na wygląd zewnętrzny szeregowych.

4) *Karność.* O stanie karności w danej jednostce wnioskujemy na podstawie obserwacji zachowania się wojskowego szeregowych, ich sposobu bycia (wtrącanie się do rozmowy, gadulstwo).

5) *Zdrowotność.* Poszkodowani na służbie, choroby zakaźne i weneryczne, a przede wszystkim choroby „zawodowe": gruźlica, żylaki, reumatyzm. Zwracać uwagę na czystość ciała. W lecie przypomnieć o konieczności codziennego mycia nóg. Poza tym stan zdrowotny pomieszczenia jednostki i mieszkań prywatnych szeregowych.

6) *Służba.* Koniecznie kontrola służby w terenie w ślad za wysłanym patrolem. Jestem wrogiem szablonu, ale jako zasadę postanowiłbym sobie dokonanie najmiej 3 kontroli służby w terenie w ciągu kwartału. W takiej kontroli poznajemy teren, uczymy prawidłowego wykonywania służby i oddziaływujemy obecnością swoją na szeregowych, zwłaszcza, gdy kontrola wypadnie podczas słoty i w nocy. Być obecnym przy odprawie do służby, a czasem samemu ją przeprowadzić. Tygodniowy plan służby: czy jest, czy sporządzony szablonowo czy celowo i jego znaczenie praktyczne i teoretyczne. Służba komendanta posterunku i kontrola. Notatniki służbowe: dość częste, a niezręczne fałszowanie zapisów. Jeżeli o tym nie wiedział komendant posterunku, to dowód, że się ich służbą nie interesował. Stan wywiadu: informatorzy i ewentualnie konfidenci.

Do sprawdzenia celowego komenderowania i równomiernego przydziału służby, wartości gatunkowej i nasilenia w poszczególnych godzinach są praktykowane rozmaite sposoby. Mnie najbardziej przemawia do przekonania sposób podany przez pinsp. Stronczaka w Nr 1 „Przeglądu Pol." z 1938 r. Książka stacyjna, kontrola godzin spędzonych w służbie zewnętrznej, wykaz opatrolowanych miejscowości i notatniki służbowe dadzą nam dokładny obraz komenderowania i wykonywania służby. Poza tym zwracać uwagę: czy nie ma szeregowych wyróżnianych, jednym przydziela się eskorty (sprawa diet), innych przeciąża się przewagą godzin nocnych, czy policjanci nie idą do służby bez pieniędzy, skutkiem czego zdarzają się wypadki wyłudzania pożywienia. Badać przyczyny nagminnych przestępstw i sprawdzić, czy i jakie środki zaradcze obmyśla komendant posterunku. Sprawdzić, czy przestępstwa niewykryte są utrzymywane w aktualności i badać przyczyny niewykrycia

(nieudolność policji?). Nakazać założenie teczki niewykrytych przestępstw z odnośną korespondencją.

Przydatność i pracę komendanta posterunku w tej dziedzinie oceniamy według wartości tygodniowego planu służby, którego przemyślana celowość winna faktycznie odpowiadać potrzebom terenu i mieć pewną logiczną linię,—i według całokształtu wyników służby posterunku. Sprawdzamy, w jakim stopniu zna swoich podkomendnych, ich stosunki rodzinne, ich bolączki. Czy zna wdowy i sieroty po policjantach w swoim rejonie i czy zna ich warunki życiowe. Czy jest wyrobiony towarzysko i czy należycie dba o swój prestiż: czy nie jest zbyt uniżony lub uzależniony materialnie lub moralnie od osób wpływowych w rejonie posterunku, czy nie daje się usuwać na szary koniec w czasie uroczystości. Czy ma należycie wyrobionego zastępcę. W tym dziale inspekcji zwracamy też uwagę, czy władze administracyjne lub inne nie obarczają policji czynnościami, do niej nie należącymi.

7) *Biurowość.* Kontrola sum przechodnich względnie sum budżetowych i niebudżetowych, bloczków mandatów karnych (RKG. Nr 712 p. IX), rachunkowości menaży, przechowywanie dowodów rzeczowych. Przy przeglądaniu kontroli zatrzymanych—sprawdzić uzasadnienie czasu zatrzymania, czasem można ujawnić nieliczenie się z prawem, czasem świadomie złą wolę. Zbadać zasadność rewizji mimo zatwierdzenia przez sąd, który nieraz z góry daje policji pisma zatwierdzające rewizję, czasem można ujawnić albo mściwość któregoś z policjantów, albo też po prostu chęć wykazania, że się w danym dochodzeniu coś robiło. To samo (jedno i drugie) można znaleźć w doniesieniach karnych administracyjnych, których zasadność też należy badać. Przy tej sposobności podkreślić wytyczne w postępowaniu z ludnością: w wypadku drobnych wykroczeń jak najczęściej pouczać, później upominać, a dopiero w ostateczności karać lub donosić. Tępić pogoń za t. zw. „wynikami".

8) *Konie, psy i środki lokomocji.* Poza stwierdzeniem należytego utrzymania i właściwego wykorzystywania koni i innych środków lokomocji, sprawdzić odpowiednie wykorzystanie i konserwację rowerów i nart (nawet własnych).

9) *Pomieszczenie.* Czy wystarczające, odpowiednie, czysto utrzymane (ściany, czy nie pozawieszane zbędnymi, a brzydkimi obwieszczeniami). Zabezpieczenie, szczególnie pokoju, w którym jest szafa żelazna, stan i zabezpieczenie aresztu. Mieszkania prywatne kawalerów nieskoszarowanych z uzasadnionych przyczyn. Wygląd zewnętrzny, szyldy, drogowskazy. Stan trawników, kwietników, klombów przed po-

sterunkiem. Tłumaczyć znaczenie i przykładowe działanie estetycznie wyglądającego posterunku w miasteczku czy na wsi.

10. *Prośby i zażalenia.* Sposób bycia przełożonego w czasie inspekcji winien pobudzić podkomendnych, by z całym zaufaniem mogli się do niego odnieść ze swoimi prośbami czy żalami.

V

1. Zauważone nieprawidłowości usuwamy od razu — o ile to leży w zakresie naszych uprawnień (p. 16, 17 przepisów). W wypadku, gdy istniejący stan rzeczy grozi niebezpieczeństwem lub szkodą dla interesów Państwa — wydać doraźne zarządzenia w celu usunięcia przyczyn zła na własną odpowiedzialność, nawet kiedy to przekracza granice naszych uprawnień, po czym meldować władzy przełożonej (p. 20, 21, 22 przepisów). W ogóle pamiętać o zasadzie, że przy wydawaniu zarządzeń trzeba z a w s z e wymienić sposób i termin wykonania. Nie stosować systemu doraźnego karania, nawet w wypadku bezspornie stwierdzonej winy; pamiętajmy, że gniew jest złym doradcą, a kara wymierzona w wyniku formalnie przeprowadzonego dochodzenia zrobi bezwzględnie lepsze wrażenie i na ukaranym i na jego kolegach, niż represja doraźna, mogąca wywrzeć wrażenie skutku popędliwości przełożonego, nawet w wypadku jej słuszności. RKG Nr 684 p. IV ogranicza stosowanie doraźnego karania do wypadków poważnie zagrożonego interesu służby, który by wymagał natychmiastowej reakcji, np. w wypadku jaskrawej niesubordynacji w obecności przełożonego. Ten sam RKG. p. III odebrał prawo karania oficerom inspekcyjnym, pozostawiając im prawo zawieszania w czynnościach służbowych.

2. Przy sporządzaniu protokółu kontroli należy stale mieć na uwadze zasadę: spostrzeżenia ujemne uzasadnić dokładnie (oczywiście nie rozwlekle), dodatnie zaznaczyć krótko. W ogóle protokół winien być zwięzły, ale dający jasny obraz wizytowanej jednostki.

Nie wolno w protokółach kontroli krytykować wyższych przełożonych albo władz innych (administracyjnych), nawet jeżeli się stwierdzi wadliwość praktyczną lub niezgodność z przepisami zarządzeń przez te władze wydawanych (RKG Nr 342 p. V). Nie odnotowywać faktów takich w protokóle, lecz w notesie i albo polecić kierownikowi danej jednostki wystąpić do właściwej władzy o zmianę zarządzenia, albo samemu u tej władzy interweniować. Nie dyskredytować w podobnych wypadkach niższych przełożonych, którym powinno się zwrócić uwagę, żeby sami zmienili niewłaściwe lub niezgodne z przepisami zarządzenia. Ujemne spostrzeżenia, dotyczące poszczególnych szeregowych, nie mo-

gą być formułowane w sposób, który by ich w jakikolwiek sposób poniżał albo też bezapelacyjnie przesądzał możliwość ich poprawy: jest to najgorsze i niepedagogiczne. Szczególnie ostrożnie (co nie wyłącza stanowczości) stawiać zarzuty komendantowi posterunku.

3. Przy każdej zwyczajnej inspekcji należy pamiętać o skontrolowaniu stanu przygotowań policji w zakresie obrony Państwa, o czym sporządzić oddzielny protokół.

4. Poza inspekcją komendant powiatowy przeprowadza rozmowę z komendantem posterunku o sprawach, związanych ze stanem bezpieczeństwa i innych zagadnieniach miejscowych, o gospodarce, lokalu itp., o sprawach szeregowych i wszystkich innych, które winien poruszyć i dać swoje nastawienie komendantowi posterunku, wykorzystując osobiste zetknięcie się. Pamiętać, że opuszczając posterunek, trzeba swoim zachowaniem się, sposobem bycia (krótkim specjalnym przemówieniem) zostawić szeregowym, którzy znowu na dłuższy okres pozostaną bez obecności przełożonego — oficera, atmosferę przychylności i otuchy.

## VI

Wojewodowie i starostowie mają prawo osobiście (okólnik M. S. Wewn. Nr 74 z dn. 24.VI 1924 r. w RKG. Nr 261 cz. IV) i przez swoich stałych zastępców, a wojewodowie także przez naczelników wydziału społeczno-politycznego (okólnik M. S. Wewn. Nr 143 z dn. 29.VII 1927 r. w RKG. Nr 369 p. II) dokonywać wizytacji jednostek policyjnych. Cel — zapoznanie się ze stanem bezpieczeństwa i stwierdzenie, w jaki sposób policja spełnia swoje obowiązki jako organ wykonawczy władz państwowych i samorządowych. Może ich interesować: stan osobowy (ilość i jakość) celowość rozmieszczenia jednostek, pomieszczenie, faktyczny stosunek do władz miejscowych i ludności. Nie powinni natomiast dokonywać inspekcji w zakresie wewnętrznej organizacji i administracji policji, jako należącej do uprawnień władz przełożonych policyjnych.

Zastrzeżenie to w sposób zupełnie wyraźny potwierdzone zostało w piśmie okólnym M. S. Wewn. Nr O. L. 2660/1 z dnia 24.III 1930 r. (RKG. Nr 499 p. I), w którym powiedziano m. in., że w myśl art. 4 rozp. o P. P. władze administracji ogólnej mają prawo żądać od przełożonych policyjnych j e d y n i e wyjaśnień, sprawozdań i usunięcia zauważonych braków w zakresie wyszkolenia, uzbrojenia, dyscypliny i kontroli technicznego wykonywania służby. Gdyby władze administracyjne zaczęły się wtrącać do spraw administracji i organizacji we-

wnętrznej policji, spowodowałoby to pomieszanie kompetencji oraz niemożność ustalenia, kto jest za te sprawy odpowiedzialny.

Przy wizytacji winni towarzyszyć wojewodom i starostom właściwi komendanci wojewódzcy lub powiatowi względnie ich zastępcy. Do towarzyszenia innym urzędnikom (wojewodowie mają prawo delegować innych urzędników do przeprowadzenia lustracji w jednostkach policyjnych w ściśle określonych sprawach z zakresu czynności wykonawczych policji, ale tylko na zasadzie każdorazowej delegacji) mogą być wyznaczani inni oficerowie policji. Wojewodowie i starostowie mogą na podstawie tych wizytacyj wydawać policji doraźne zarządzenia zasadniczo przez odnośnych komendantów policji. Tylko w wypadkach nagłych i nie cierpiących zwłoki mogą to zrobić bezpośrednio, ale muszą zważać, by te doraźne zarządzenia nie kolidowały z rozkazami policyjnych władz przełożonych, jeżeli te rozkazy oparte są na obowiązujących przepisach oraz zarządzeniach władz zwierzchnich.

PODSTAWA:

| | | |
|---|---|---|
| R. K. G. | Nr 240 | — przepisy o kontroli urzędów policyjnych ze zmienionym dla of. insp. K. W. p. 7 (RKG. Nr 727 p. II i 728 p. III) i uchylonymi: p. 9 (RKG. Nr 707 p. V) i p. 23 (RKG. Nr 684 p. III). |
| „ | Nr 278 p. VIII | — konieczność dokonywania kontr. zapowiedzianych. |
| „ | Nr 290 p. III | — zbyt częste dokonywanie kontroli przez kmdtów woj. w towarzystwie kier. ref. |
| „ | Nr 302 p. IV | — inspekcji dokonywać może of. nie niższy stopniem do kontrolowanego, z wyjątkiem insp. specjalnych, np. gospodarczej. |
| „ | Nr 302 p. VIII | — wnikanie w całokształt życia wizytowanych jednostek. |
| „ | Nr 342 p. V | — sposób postępowania w razie stwierdzenia w czasie inspekcji wadliwego zarządzenia wydanego przez władzę wyższą lub administr. |
| „ | Nr 344 p. I | — sprawdzanie w czasie insp. potrąceń w listach płac. |
| „ | Nr 367 p. VII | — przestrzeganie schematu prot. insp. — inne uwagi i spostrzeżenia (np. stan sanitarny) w osobnym raporcie. |
| „ | Nr 374 p. II | — w razie stwierdzenia braków w stanie sanitarnym z winy policji, odnotować w prot. insp. — jeżeli nie z winy pol., zaznaczyć to również, a meritum w raporcie poufnym. |
| „ | Nr 391 p. VIII | — urlopowanego of. insp. może zastępować tylko drugi of. insp., — niedopuszczalny jeden z kmdtów powiat. |
| „ | Nr 586 p. XI | — inspekcje wydz. śl. przez kmdtów pow. i miast. |

| | | |
|---|---|---|
| R. K. G. | Nr 644 p. I | — wyszczególnienie obowiązków inspekcji naczelników urz. śl. i kierowników wydz. śl. |
| „ | Nr 657 p. II | — protokóły kontroli jednostek policji ogólnej z zakresu służby śledczej (zmiana w RKG. Nr 690 p. X). |
| „ | Nr 684 p. III | — uprawnienia dyscyplinarne of. insp. |
| „ | Nr 690 p. II. 2 | — obowiązek sprawdzania w czasie inspekcji stanu wyszkolenia obsługi p. m. |
| „ | Nr 690 p. X | — zmiana RKG. Nr 657 II o prot. inspek. z zakresu sł. śl. |
| „ | Nr 707 p. V | — inspekcje kmdtów woj. |
| „ | Nr 726 p. V | — konferencje kmdtów woj. z of. insp. K. G. |
| „ | Nr 727 p. II | — inspekcje zapowiedziane of. insp. K. W. |
| „ | Nr 728 p. III | — inspekcje zapowiedziane of. insp. K. W. |
| „ | Nr 733 p. II 3, 4. | — obowiązek praktycznego sprawdzania w czasie inspekcji znajomości wystąpienia przeciw podejrzanym. |
| „ | Nr 736 p. V | — sprawdzanie w czasie inspekcji stanu prac kulturalno-oświatowych. |
| Ok. K. G. | Nr 1197 z dn. 24.III 35 r. | — o sposobie przeprowadzania inspekcji. |
| „ | Nr In. 7 z dn. 17.I 36 r. | — to samo. |
| Ok. M. S. Wewn. | Nr 164 z dn. 14.IX 27 r. | — o wyjazdach na inspekcję kmdtów pow. |
| R. Of. | Nr 22 p. II | — kontrole of. insp. K. W. |
| „ | Nr 23 p. 1, 6, 7 | — zachowanie się oficerów kontrolowanych wobec of. insp. K. G. |
| R. K. G. | Nr 261 p. I | — okólnik M.S Wewn. Nr 74 z dn. 24.VI 1924 r. p. IV o uprawnieniach wojewodów i starostów. |
| „ | Nr 333 p. III | — okólnik M.S.Wewn. Nr 5 z dn. 20.1 1925 r., uzupełnienie ok. Nr 74, wyjaśnienie roli wojewódzkiego inspektora starostw. |
| „ | Nr 369 p. II | — okólnik M.S.Wewn. Nr 143 z dn. 29.VII 1927 r. o uprawnieniach stałych zast. wojewodów i starostów oraz naczelników woj. wydz. bezp. |
| „ | Nr 499 p. I | — uprawnienia władz adm. do zarządzania alarmów próbnych. |

*DR ALFRED LANIEWSKI,*
*sędzia Sądu Apelacyjnego*

# ŚWIADEK ANORMALNY

Raz po raz spotykamy w praktyce wypadki, w których mamy do czynienia ze świadkiem anormalnym, świadkiem psychicznie chorym. Trudności w traktowaniu i ocenie tego świadka są wybitne, szczególnie, jeżeli dany stan psychiczny nie występuje z całą wyrazistością, a więc zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia ze stadiami przejściowymi, leżącymi pośrodku między zdrowiem a chorobą psychiczną. „Jeżeli się nie da wypośrodkować granicy między zdrowiem cielesnym a chorobą cielesną, to jeszcze w większym stopniu jest niemożliwym odgraniczenie ścisłe zdrowia umysłowego od psychozy, łatwiej bowiem jeszcze ustalić warunki niezbędne dla wzoru zdrowia cielesnego niż dla wzoru zdrowia umysłowego. Przejawy życia umysłowego u ludzi tej samej rasy, płci, wieku, klasy społecznej, wychowania i wykształcenia są indywidualnie różne. Gdy jeden człowiek jest łatwo pojętny, bystrej i trwałej pamięci, umiarkowanie wrażliwy i przedsiębiorczy, to drugi będzie mniej pojętny lub bardzo wrażliwy, w postanowieniach chwiejny itd., nie mówiąc już o tym, że pod względem charakteru ludzie różnią się wielce między sobą. Jakże więc stworzyć wzór zdrowia umysłowego wobec tej różnorodności nasilenia przejawów umysłowych u ludzi? Czy można mówić już o chorobie umysłowej u człowieka, którego np. pojętność jest słabsza niż drugiego, lub który jest bardziej wrażliwy względnie posiada wady charakteru? Z drugiej strony zaś, czy można powiedzieć, że stan ich umysłu jest zupełnie prawidłowy? Wszakże już sami laicy uznają istnienie stanu pośredniego między zdrowiem a chorobą umysłową, skoro tak często mówią o osobach pewnych, że są dziwakami, oryginałami, niezrównoważonymi itd.“ Tymi słowy maluje rzeczone trudności Wachholz [1].

[1] *Dr Leon Wachholz.* **Psychopatologia sądowa.**

Witwicki [2], podkreślając, że podział chorób psychicznych nie jest ustalony, uwzględnia spośród najwięcej spotykanych następujące grupy: 1) zaburzenia psychiczne po urazach mózgu; 2) zaburzenia na tle zatrucia truciznami wprowadzonymi do ciała, jak np. alkoholem i takimi, które ciało samo wytwarza, np. podczas gorączki, choroby cukrowej, żółtaczki czy innych; 3) tzw. psychozy organiczne, to znaczy porażenie postępujące (paraliż, paralysis progressiwa), psychozy wieku zgrzybiałego, występujące na tle zwapnienia tętnic i uwiądu rdzenia pacierzowego (tabes); 4) psychozy tarczycowe (na tle schorzenia gruczołu tarczykowego ; 5) zaburzenia psychiczne padaczki czyli epilepsji; 6) wielkie psychozy czyli schizofrenia i psychoza cykliczna; 7) obłęd przewlekły czyli paranoia; 8) schorzenia psychopochodne, jak np. histeria lub neurastenia; w końcu 9) oligofrenia czyli niedomagania umysłowe. W granicach oligofrenii rozróżnia się ludzi tak ograniczonych, że wskutek swych niedostatków umysłowych nie potrafią sami w żaden sposób troszczyć się o swe sprawy życiowe i tych nazywa się idiotami. Nieco inteligentniejsi, którzy z biedą mogą spełniać jeszcze jako tako łatwiejsze funkcje, noszą nazwę głuptaków. Po nich idą ludzie ograniczeni, stanowiący przejście do normalnie inteligentnych.

Zasadnicze pytanie — wielkiego praktycznego znaczenia — brzmi: czy świadka psychicznie anormalnego należy z góry odrzucić jako zupełnie bezwartościowego? Odpowiedź musi brzmieć negatywnie; po pierwsze już choćby z tego powodu, że stan chorobowy może nosić znamiona stanu przemijającego; po drugie dlatego, że i u tego typu ludzi istnieją momenty świadomości (lucida intervalla). W końcu zaś nawet w przypadkach ciężkich schorzeń spotyka się wypadki, w których należy dać wiarę zeznaniom świadka.

Moravczik [3] przeprowadził w związku z tym zagadnieniem liczne doświadczenia i doszedł do wprost frapujących wyników, stwierdzając, że w niektórych stanach chorobowych — gdy zwłaszcza uszczerbek inteligencji i zamącenie świadomości nie są zbyt wielkie — zeznania nie są o wiele gorsze niż u ludzi zdrowych. Natrafił na paranoików, których zeznania były dokładniejsze niż ludzi zdrowych.

Liczne doświadczenia dokonali też Köppen i Kutzinsky [4]. Posługiwali się przy tym opowiadaniami zaczerpniętymi z gazety. Zauważyli

---

[2] *Władysław Witwicki*. Psychologia.

[3] *Moravczik*. Über die Zeugnisfähigkeit. Aschaffenburgs Monatschrift T. 4.

[4] *Köppen i Kutzinsky*. Systematische Beobachtungen über Wiedergabe kleiner Erzählungen durch Geisteskranke 1910.

przy tym, że chorzy chętnie wplatają w dane opowiadanie swoją własną osobę i opisują potem dane opowiadanie jako rzeczywiście przez siebie przeżyte. Nieraz nie istniało u chorych zrozumienie dla pewnego opowiadania. Te doświadczenia nie obaliły jednak prawdziwości doświadczeń Moravczika, bo choćby ostatecznie za zasadę przyjąć wyniki tych ostatnich dwóch uczonych, wypadki Moravczika będą mimo to w życiu spotykane.

Rogues de Fursac [5] jest również jednym z najpoważniejszych eksperymentatorów z tej dziedziny. Stworzył on skalę kolejności wiarygodności osób chorych psychicznie. Względnie najlepsze zeznania składali melancholicy, potem maniacy, schizofrenicy, oligofrenicy, epileptycy, paralitycy, a na ostatnim miejscu stali upośledzeni na tle sklerozy.

Jeden istotny wniosek należy wysnuć ze wszystkich tego rodzaju eksperymentów: nie są dopuszczalne żadne uogólniania, a każdy konkretny wypadek musi być sam dla siebie badany i oceniany.

Cramer [6] niezwykle trafnie ocenił chorobę psychiczną w związku z zeznaniem. Na zasadnicze pytanie, czy chory psychicznie w ogóle jest w stanie złożyć właściwe zeznanie w charakterze świadka, odpowiedział twierdząco, zastrzegając się, że oczywiście każdy wypadek z osobna należy badać. O ile przedmiot zeznań nie wkracza bezpośrednio w krąg choroby psychicznej, to o prostych wydarzeniach mogą być czynione dobre zeznania. Cramer obserwował u daleko posuniętych melancholików, że o wydarzeniach na swym oddziale opowiadali obiektywnie i wiarygodnie. Cramer wypowiada zasadę, „że o ile chory psychicznie ma złożyć zeznanie, to dane wydarzenie musi być z jednej strony nieskomplikowane, z drugiej strony drastyczne, by silnie uderzyło w świadomość danej osoby; okres czasu między wydarzeniem a zeznaniem nie może być zbyt długi".

Aschaffenburg [7] wypowiedział zdanie, że nie należy pomijać przesłuchania psychicznie chorych, gdyż w każdym razie można znaleźć w nich nieraz punkt wyjścia do dalszych dochodzeń. Gross [8] w swej praktyce stwierdził, że psychicznie chorzy mogą nieraz być dobrymi

---

[5] *Rogues de Fursac.* Le témoignage des psychopathes. (Gaz. des hop. civ. et milit. T. 99).

[6] *A. Cramer.* Über die Zeugnisfähigkeit bei Geisteskrankheit und bei Grenzzuständen. (Beiträge zur Psychologie der Aussage. T. 1).

[7] *Aschaffenburg.* Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Psychiatrycznego w Kolonii. 1905.

[8] *Gross.* Handbuch.

obserwatorami i mniej ulegają wpływom ubocznym niż zdrowi. Zresztą życie samo zmusza nas nieraz siłą konieczności do sięgania właśnie do takich świadków. Nadużycia dokonywane w zakładach psychiatrycznych przez personel na chorych mogą być często zbadane tylko przez przesłuchan e tych chorych. Dlatego też polski kodeks post. kar. nie wyklucza osób psychicznie chorych od funkcyj świadka, a jedynie w art. 110 mówi, że nie składają przysięgi osoby, „które z powodu choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznych nie zdają sobie sprawy ze znaczenia przysięgi".

Wniosek praktyczny: należy poważnie traktować zarówno doniesienie, jak i zeznanie psychicznie chorych. Już choćby z tego powodu, że nieraz wyrządzonoby im wielką krzywdę. Na psychicznie chorym popełniane są nieraz nadużycia właśnie dlatego, że jest psychicznie chorym i z wiarą wskutek tego w bezkarność. A zresztą, czyż doświadczenie nie uczy, że wiele maniactwa i zboczeń umysłowych wyrosło właśnie z realnego, rzeczywistego podłoża?

Daleki jestem — tak jak zresztą i inni — od twierdzenia, że świadectwo człowieka psychicznie chorego czy anormalnego ma być stawiane na równi ze świadectwem człowieka normalnego. Owszem twierdzę, że w przeważającej mnogości wypadków świadectwo takie okaże się zupełnie bezwartościowe. Mam wrażenie, że nie odważyłbym się też wydać wyroku zasądzającego wyłącznie tylko na podstawie zeznań takiej osoby. Muszę zarazem podkreślić, że rzecz jest godna zbadania w każdym wypadku i że może się zdarzyć, iż będziemy mogli z takiego zeznania skorzystać. Ustalić w tym celu musimy przede wszystkim, czy świadek w ogóle pojmuje i rozumie pytania i czy potrafi na nie odpowiedzieć. Przesłuchania takich świadków muszą się odbywać spokojnie, cierpliwie, przy unikaniu takich pytań, które by w sobie mieściły choćby cień sugestii.

Szczególnie zastanowić się wypada nad dwoma momentami: 1) jaki wpływ wywiera anormalność psychiczna na spostrzeganie; 2) jaki wpływ wywiera na pamięć.

Już w tym miejscu wypada ogólnie zaznaczyć, że większość chorób psychicznych znajduje swą treść w zaburzeniach w zakresie spostrzegania, a więc w złudzeniach zmysłowych, zwanych już to iluzjami, już też halucynacjami czyli omamami. Mianowicie iluzje — to spostrzeżenia rzeczywiste, jednak przeobrażone przez chorobę, halucynacje zaś — to spostrzeżenia pozbawione w ogóle jakiegokolwiek bodźca zewnętrznego.

Ale typowymi dla chorób psychicznych są w wielu wypadkach także zaburzenia pamięci. Występują one jako jej wzmożenie (hypermnesia), osłabienie (hypomnesia), zanik (amnesia) i spaczenie (paramnesia). „Wzmożenie“ pamięci brzmi jedynie eufemistycznie; polega bowiem wprawdzie istotnie na chorobowym wzmożeniu pamięci, ale tylko odnośnie do pewnych nielicznych momentów przy równoczesnym osłabieniu czy zaniku pamięci odnośnie innych. Ma ono najczęściej miejsce przy obłędach starczych.

Przedstawiłem tu wyżej ogólne uwagi dotyczące tej sprawy. Teraz przedstawię poszczególne typy anormalne. Bynajmniej nie wszystkie. Jedynie te, które stosunkowo często pojawiają się w praktyce.

### *1. Alkoholizm.*

Mówiąc o świadku anormalnym, nie mam na myśli zwyczajnego alkoholizmu, często w życiu spotykanego, który wprawdzie odróżnia świadka pozostającego pod wpływem alkoholu od człowieka normalnego, jednak nie nadaje mu jeszcze piętna anormalności. Jednakże chroniczny alkoholizm doprowadza ostatecznie do stanu, który nie może już więcej uchodzić za normalny. Następuje wyraźny opadek inteligencji, osłabienie organów zmysłowych, zmniejszenie zdolności przyjmowania wrażeń, błędność spostrzeżeń. Wielkich szkód doznaje pamięć. Nawet niedawne rzeczy bywają zapominane albo przypominane mglisto i niedokładnie. Nastaje zarazem wielki upadek moralny — dla nas rzecz ważna — który umożliwia bez najmniejszych skrupułów składanie zeznań świadomie kłamliwych, oszczerczych. Zazdrość staje się niezmiernie wybujała i na jej tle również mogą łatwo zrodzić się fałszywe zeznania. Całe rozumowanie staje się płytsze.

Najostrzejszym stadium alkoholizmu jest delirium tremens (ostre majaczenie z drżeniem). Występuje ono u chronicznych alkoholików na skutek ciężkich chorób, jak ostrych chorób zakaźnych, urazów w głowę, a także na skutek niepomiernego użycia alkoholu. Delirium tremens łączy się z halucynacjami wzroku i dotyku. Przed chorymi przesuwają się jakby druty czy nitki albo światełka. Czują poruszające się drobne stworzenia, jakby robaki. W miarę postępu choroby następuje brak wszelkiej zdolności orientowania się, pamięć zawodzi, a w jej miejsce zjawiają się fantastyczne konfabulacje.

Z ostrego majaczenia z drżeniem wyradza się czasem t. zw. psychoza Korskoffa. Jej zasadniczą cechą są braki pamięci. Braki te z początku dotykają wrażeń nowych, z czasem jednak przerzucają się na coraz dawniejsze. Luki pamięci wypełnia się konfabulacjami. Czasem

chorzy mimo to mogą zajmować się łatwą pracą, jakkolwiek zdolność orientowania się jest w największym stopniu upośledzona albo nawet całkowicie zanika.

## 2. *Morfinizm.*

Sprawa świadka-morfinisty jest dość skomplikowana i trudna — już choćby z tego powodu, że w zasadzie, mimo powstałych z czasem zaburzeń, inteligencja nie zostaje załamana. Pamiętać trzeba dalej o tym, że użycie morfiny w pewnych okresach właśnie wzmaga funkcje duchowe, zaostrza zmysł obserwacyjny, daje morfiniście możność czynnego działania. W takim stanie morfinista złoży też zeznania spokojnie, pewnie i jasno. Dopiero po dłuższym czasie używania morfiny następuje osłabienie pamięci, niepokój, zmiany osobistej konstytucji, brak woli i brak krytycyzmu, brak cielesnej i umysłowej sprawności, upadek moralny, a w konsekwencji tego także skłonność do kłamstwa i oszczerstwa.

Nie wystarczy przeto dla oceny zeznań stwierdzenie, że ktoś jest „morfinistą“, skoro właśnie morfinizm tak różny może wywierać wpływ na zeznanie. Stwierdzenie zaś, czy morfinizm już wkroczył w ten drugi okres, dla zeznań niekorzystny, nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, jeżeli nie znało się dawniejszego zachowania, sposobu myślenia i mówienia świadka.

Trudność tkwi także i w innym momencie. Oto zupełnie inaczej będzie morfinista zarówno spostrzegał, jak i o swych spostrzeżeniach zeznawał, jeżeli znajduje się w stanie zaspokojenia morfinowego, inaczej zaś w stanie głodu morfinowego. Morfinista, którego organizm nie doznał jeszcze zasadniczych szkód wskutek użycia morfiny, pod wpływem morfiny czyni doskonałe spostrzeżenia i składa doskonałe zeznania. Jego pamięć działa sprawnie. Pod wpływem zaś głodu morfinowego następuje słabsze działanie organów zmysłowych. Morfiniści zajęci są wówczas wyłącznie swą własną osobą względnie swym nałogiem i chęcią zaspokojenia go. Mało interesują ich zdarzenia zewnętrzne, ich uwaga nie jest skupiona, stąd ich spostrzeżenia są pobieżne i zamącone. To samo dzieje się i w chwili zeznania. Ogarnięci są niepokojem, niechęcią, zmęczeniem. Odpowiadają tylko z trudem i wysiłkiem. Ciężko przywodzą sobie na pamięć wypadki.

Zważywszy to wszystko, należy dojść do przekonania, że morfinistów nie można uznać a priori za świadków nieużytecznych. Należy badać konkretny wypadek; sceptycyzm w dość dużej mierze nakazany. Nie powinno się im też dawać zbyt długo czekać na przesłuchanie, gdyż mogą popaść w deprymujący ich głód morfinowy.

### 3. *Kokainizm.*

Mniej więcej to samo, co o morfinizmie, można powiedzieć o kokainizmie, z tym, że ciężkie skutki następują tu o wiele szybciej i w stopniu o wiele groźniejszym. Kokainiści popadają ostatecznie w stan, w którym cierpią na bezsenność i zamącenie przytomności z halucynacjami i urojeniami prześladowczymi. Wszędzie widzą ciemne punkty, słyszą jakieś sygnały. Cechuje ich ogromna gadatliwość i rozwlekłość w pisaniu. Zanik poczucia moralnego może jeszcze większy niż przy morfinizmie.

### 4. *Histeria.*

Niebezpieczeństwa, płynące od świadka dotkniętego histerią, są powszechnie znane od dawnych czasów. Znane tak dalece, że świadka niepewnego, niejasnego, niebezpiecznego zwano nieraz świadkiem histerycznym

Przed histerią trzeba się mieć dobrze na baczności po pierwsze z tego powodu, że jest ona niewątpliwie bardziej rozpowszechniona, niż się to powszechnie przypuszcza. Po drugie dlatego, że choroba ta może zawsze albo przez dłuższy czas być doskonale ukryta, zwłaszcza, jeżeli występuje w łagodniejszych formach. Zresztą nawet i w formach ciężkich występuje ona wśród zmiennych objawów, nie zawsze ujawniając się dość wyraźnie na zewnątrz. Gdy osoba dotknięta histerią ponadto rozporządza nieraz znaczną dozą inteligencji, gdy wyraża się poprawnie, a nawet pozornie jasno, trudno rozpoznać w niej histerię.

Jedną z zasadniczych cech histerii, poza dość niskim poziomem etycznym, jest moment egocentryczny, który ogarnia całą istotę danej osoby. Na wszystko patrzy ona ze swego własnego punktu widzenia, z punktu swego „ja“, wszystko na swoje „ja“ sprowadza. Najwięcej zaburzeń wykazuje wyobraźnia i uczucie. Stąd to zapewne największa ilość osób dotkniętych histerią rekrutuje się spośród kobiet (90%), gdyż właśnie te dwa czynniki odgrywają u kobiety dominującą rolę. Cechą histerii jest tedy wzmożona uczuciowość. Afekty opanowują całkowicie daną osobę i bieg jej myśli. Wybuch tych afektów cechuje znana teatralność. Z tym wiąże się wielka pobudliwość i łatwość ulegania zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym bodźcom. Osoby takie starają się zwrócić na siebie powszechną uwagę, hołdują ogromnej przesadzie zarówno w sympatiach, jak i w antypatiach. Nieokiełznane są w wybuchach tak radości, jak i smutku. Intryga i oszczerstwo jest ulubionym polem ich działania, łącznie z pisaniem listów anonimowych i wywoływaniem skandali.

W wielu wypadkach w histerii poważną rolę odgrywa seksualizm. Freud[9] twierdzi, że istnieje ścisły związek przyczynowy między histerią a seksualizmem. Przeżycia płciowe z lat wczesnego dzieciństwa, zapadając z czasem w stan podświadomy, przeobrażają się następnie w histerię. Ten seksualizm powoduje, że kobieta, dotknięta histerią, gotowa jest związać każdą czynność mężczyzny, choćby zupełnie obojętną, z momentem płciowym, z czego wynikają tak częste obwinienia lekarzy dokonujących zabiegów leczniczych o czyny nieobyczajne. Stąd Raimann[10] twierdził, że „histeryczne pacjentki są specjalistkami w wymyślaniu ataków seksualnych". W ogóle histeryków cechuje skłonność do rzucania fałszywych podejrzeń, wynikająca już to z fałszywych obserwacyj, już to z wielkiej sugestywności. Odgrywa przy tym często rolę czynnik zemsty, skierowanej nie tylko przeciw poszczególnym osobom, ale całym rodzinom i kołom.

Częsta u różnych anormalnych typów „pseudologia fantastica" (chorobliwa kłamliwość) występować może i u histeryków. Skłonność do świadomego kłamstwa, wybujała fantazja, autosugestywność, afekty — sprowadzają histeryka na drogę stałego kłamstwa, czasem celowego, a przeważnie zupełnie bezużytecznego.

Odznaczają się histerycy sugestywnością, z tym jednak ograniczeniem, że sugestywność ta ujawnia się tylko wobec pewnych osób, wobec innych natomiast okazuje się raczej upór.

Spostrzeżenia histeryków nie mogą być zupełnie dokładne. Wszak więcej działa tu nastrój, aniżeli rozum. Ze względu na wybitny czynnik egocentryczny osłabiony jest obiektywizm, a wszystko, co się wokół dzieje, dostrzega się pod kątem widzenia własnej osoby. Zawsze czynne afekty mącą wrażenie. Autosugestia przeobraża doznane wrażenia.

Pamięć histeryków jest niedokładna. Pominąwszy wspomnianą już wyżej tendencję do kłamstwa, jest ona chwiejna, niezrównoważona; niszcząco działa na nią fantazja.

Tymi momentami obarczony, staje ostatecznie histeryk przed przesłuchującym, by złożyć zeznanie. Wszystkie powyższe czynniki przychodzą teraz do głosu. Rzeczy nieznane chętnie uzupełnia fantazja. Występuje na jaw upór, objawiający się w uporczywym trwaniu przy raz złożonym zeznaniu, choćby się ono nawet okazało nieprawdziwe. Nie wiele tu oczywiście pomoże przysięga.

---

9 *Freud:* Über Psychoanalyse. 1910.

10 *Raimann:* Die hysterischen Geistesstörungen. 1904.

Gross[11] udzielił cennych wskazówek, jak przesłuchujący może się zorientować w tym, czy ma przed sobą histeryczkę. Otóż wedle niego jej znamionami są: stan podniecenia, sądzi, że jest poniżana, czuje się męczennicą, szybko zmienia nastroje. Radzi też zapytać wprost podejrzaną o histerię osobę, czy cierpi na drążące bóle głowy, na uczucie jakby coś pchało się jej do gardła, na spazmy śmiechu lub płaczu.

Wiarygodność histeryka jest minimalna. Gross radzi nie wierzyć ani jednego słowa histerykowi. Mönkemöller[12] stwierdza również największą nieprzydatność histeryków jako świadków. Wszyscy inni zalecają jak największą skrupulatność przy rozważaniu ich zeznań.

### 5. *Epilepsja.*

Zasadnicze pytanie: czy epileptyk — pominąwszy okres, w którym ma miejsce epileptyczny atak — może być użytecznym świadkiem? To znaczy, czy posiada on w ogóle zdolność spostrzegania, pamięć oraz zdolność reprodukowania? Pytanie to tym więcej nabiera wagi, że są autorowie, którzy twierdzą, że tylko wybitnie charakterystyczne wypadki epilepsji pociągają za sobą zasadnicze zmiany psychiczne i charakterologiczne. W ogóle zaś zdania na ten temat nie są zgodne. Między innymi Sioli[13] wypowiada zdanie: „Zasadniczym rysem duchowej przemiany epileptyka jest ociężałość i wolniejsze tempo wszelkich duchowych czynności, począwszy od przyjmowania wrażeń, oraz zmniejszenie się elastyczności umysłowej. O ile łatwo jest daleko posunięty stan epileptyczny rozpoznać po sposobie mówienia i myślenia, o tyle ciężką jest rzeczą — zwłaszcza przy powierzchownym badaniu — zorientować się w formach łagodniejszych".

Autorowie podają różne cechy charakterystyczne epileptyków. Na ogół charakteryzuje ich zwolnione tempo myśli i ubóstwo myśli. Mowa odznacza się powolnością, urywana, pełna zakłopotania; brak wyrażeń powoduje, że mowa ta tylko zwolna posuwa się naprzód. Pojęcia nie są dość ściśle skonkretyzowane. Wybitny egocentryzm. Podniecenie, skłonność do kłamstwa i bigoteria; degeneracja charakteru, mniejsze poczucie moralności, przeczulenie na temat doznanych krzywd, uleganie afektom.

---

[11] *Gross:* Handbuch.

[12] *Mönkemöller:* Sittlichkeitsdelikt und Psychologie der Aussage. (Archiv f. Kriminologie. T. 78).

[13] *F. Sioli:* Epilepsie. 1931.

Co się tyczy spostrzegania, to orientacja, o ile nie mamy do czynienia z daleko posuniętymi stadiami, w chwilach wolnych od ataków — dobra. Spostrzeżenia słabsze ze względu na możliwość pomyłek i mniejszą ścisłość. Wpływa na spostrzeżenia fakt, że epileptyk chętnie traktuje dane wydarzenie pod kątem widzenia pewnej osoby, do której jest tak lub inaczej nastawiony i pod tym kątem widzenia rzeczy spostrzega.

Pamięć w początkach na ogół dobra, słabnie z biegiem czasu; nie są wykluczone iluzje pamięciowe, tym bardziej, że w późniejszym stadium inteligencja osiąga coraz niższy poziom.

W ostrzejszych formach i stadiach gaśnie w ogóle zrozumienie dla zdarzeń, krytycyzm, zdolność dobrego przedstawiania rzeczy.

Niezależnie od tych wszystkich właściwości występują nieraz poważne zaburzenia psychiczne już to przed atakiem epileptycznym, już też po nim, a co najważniejsze, w jego miejsce. Objawiają się one w formie zamroczenia. Trwają czasem kilka minut, czasem kilka godzin, a nawet kilka dni. Towarzyszą im barwne halucynacje Zamroczenia mogą wystąpić w formie zupełnego odrętwienia (stupor epilepticus).

Do twierdzeń epileptyków, że w czasie ataku dokonano na nich czynów karygodnych, należy się odnosić z największym sceptycyzmem, a właściwie nie należy przykładać do nich żadnej wagi, skoro wspomnienie o wydarzeniach rozgrywających się podczas ataków niemal że nie istnieje.

Co się tyczy wiarygodności zeznań epileptyków czy w ogóle wagi, jaką do ich zeznań należy przykładać, zdania autorów są podzielone. Jedni w ogóle odrzucają epileptyka jako świadka, inni traktują go dość optymistycznie. Doświadczenia z praktyki uczą, że odrzucić epileptyka a priori nie można, może on być bowiem nawet dobrym świadkiem, jeżeli nie co do całości, to co do pewnych szczegółów. Zarazem jednak należy go bezwzględnie traktować wysoce ostrożnie, pamiętając o jego skłonności do kłamstwa, o jego lukach w pamięci, o jego sugestywności, obniżającej się inteligencji i w ogóle o tym, że przecież epilepsia powoduje osłabienie życia duchowego i zmniejszenie zdolności do działań duchowych. W każdym zaś razie dokładnie należy zbadać, czy dane spostrzeżenie zostało uczynione tuż przed atakiem, czy też po nim, gdyż te stadia bezwzględnie zwiększają usterki, tkwiące w ustroju epileptyka.

Przy przesłuchaniu epileptyka spotykamy się często z tym, że

jego zeznania będą niewyraźne, rozwlekłe, że często przechodzi on na kwestie zupełnie obojętne. Trzeba mu poświęcić dużo cierpliwości.

### 6. *Psychopaci.*

Psychopatia — to stan przejściowy między zdrowiem a chorobą psychiczną. Rozmaite zaburzenia i zwyrodnienia podpadają pod to pojęcie. Zaburzenia i zwyrodnienia w szerokiej skali: od bardzo łagodnych i trudno dostrzegalnych do wybitnych i jaskrawych. Stan ten trudny nieraz do uchwycenia i osądzenia nawet przez psychiatrę, a cóż dopiero przez laika.

Pod względem zboczeń charakterologicznych rozróżnia się następujące typy psychopatów: 1) typ drażliwych (obejmuje on niewątpliwie wszystkich psychopatów); cechuje go wzmożona pobudliwość na zewnętrze bodźce, które nawet w słabej występując postaci, gotowe są wywołać reakcję w postaci silnych ataków gniewu, rozpaczy, strachu, a nawet szału; 2) typ niezrównoważonych, u których zapatrywania i wola ulegają częstym zmianom; brak stałych zasad życiowych; 3) typ impulsywny — marnotrawcy, okresowi pijacy, szulerzy — trwonią swoje zasoby materialne, nie licząc się z przyszłością ani z rodziną; 4) typ spaczonych — mają opaczne sądy o stosunkach i zjawiskach; 5) typ kłótliwych i pieniaczy; 6) typ kłamców i oszustów; 7) typ antyspołecznych i społecznie pierwotnych, pozbawionych poczucia etycznego względnie obdarzonych tylko bardzo słabym poczuciem etycznym; nie znają współczucia, nie umieją się podporządkować potrzebom innych.

Zeznania psychopatów scharakteryzował dobrze Birnbaum:[14] „Zeznania psychopatów doznają podczas przesłuchania często szczególnego patologicznego zabarwienia, albowiem w nich znajdują odbicie istotne psychopatyczne rysy. Subiektywizm i egoistyczne skłonności występują tu w dowolnych, pełnych fantazji przekształceniach rzeczywistych faktów, we wszelkiego rodzaju opuszczeniach i dodatkach, w pełnych poezji przedstawieniach stanu rzeczy i szczególnym wystawianiu na plan pierwszy swej własnej osoby. Patologiczna skłonność do kłamania i oszukiwania zmienia obiektywny stan rzeczy i dostarcza często mieszaniny prawdy, kłamstwa i oszustwa. Patologiczna niezdolność do słusznych stwierdzeń i psychopatyczne sfałszowanie zeznań mają swe wielkie znaczenie praktyczne w procesie karnym".

Wielka różnorodność zjawisk towarzyszących psychopatii uniemożliwia wytknięcie jednolitej drogi w ich ocenie i w postępowaniu wobec

[14] Birnbaum. Die psychopathischen Verbrecher. 1901.

nich. Pamiętać jedynie trzeba o wymienionych wyżej skłonnościach ich charakteru i o tym, że nie są to ludzie zdrowi, a już zbliżający się mniej lub więcej do granicy choroby.

### 7. *Ograniczenie umysłu.*

W tych stanach nie zawsze może się przesłuchujący zorientować, szczególnie tam, gdzie rzecz nie występuje w dość jaskrawej postaci, gdzie nawet ujawnia się pewna śmiałość w zewnętrznym wystąpieniu. W takich wypadkach może fakt umysłowego ograniczenia pozostać zupełnie w ukryciu przed przesłuchującym. Często jednakże występują u osób dotkniętych upośledzeniem rozwoju umysłowego pewne cechy fizyczne, w szczególności zwyrodnienia w budowie i rozwoju ciała, a zwłaszcza głowy.

W przeważającej ilości wypadków spotykamy dość niski etyczny poziom oraz tendencję do kłamstwa zupełnie świadomego, która nakazuje im zeznawać to, co w danej chwili ze swego subiektywnego punktu widzenia uważają za pożyteczne. Z tym wiąże się także częsta skłonność do oszczerstwa. Spotyka się także dość silną sugestywność.

Zdolność podchwytywania wrażeń często nie jest umniejszona, natomiast bardzo niewielka jest uwaga, stąd spostrzeżenia ograniczonego na umyśle są powierzchowne. Nieraz zresztą istnieją u tych osób zaburzenia czynności narządów zmysłowych, co oczywiście również działa hamująco na spostrzeżenia.

W chwili zeznawania napotykamy na trudności ze strony słownego wyrażania się osób ograniczonych umysłowo. Czasem mogło być dobre spostrzeżenie, nie zawiodła też pamięć, a jednak forma wypowiedzenia będzie albo niezrozumiała, albo zupełnie przekształcająca istotny sens rzeczy.

Rozróżnia się trzy stany ograniczenia rozwoju umysłowego: 1) idiotyzm czyli zupełną tępotę (idiotismus); brak wszelkich pojęć, niezdolność porozumiewania się z otoczeniem; 2) głuptactwo (imbecilitas)—znaczne upośledzenie rozwoju umysłowego; zapas pojęć mały, zdolność porozumiewania się istnieje w stopniu ograniczonym; 3) zwyczajne ograniczenie umysłu (debilitas mentalis); jego granice są bardzo obszerne, sięgają od głuptactwa aż do granic zupełnego zdrowia; nieraz istnieje zupełna możność normalnego życia i spełniania zawodu.

W tym stanie rzeczy zeznań ludzi ograniczonych w rozwoju umysłowym nie można zawsze i bezwzględnie odrzucać. Poczyniono liczne

doświadczenia co do wartości tych zeznań. Lobsien[15] na podstawie swych doświadczeń doszedł do wniosku, że zeznania imbecilów są lepsze tam, gdzie idzie o mechaniczne świadczenia pamięci, gorsze, gdy wchodzą w grę sądy i zapatrywania. Placzek[16] twierdzi, że sugestywność osób, o których mowa, jest mniejsza, aniżeli osób zdrowych, natomiast raz nabyte sugestie tkwią w nich o wiele silniej niż u normalnych. Wedle doświadczeń Peara[17] spontaniczne opowiadanie oraz odpowiedzi takich osób pozostają znacznie w tyle zarówno co do formy, jak i treści, poza normalnymi. Na dane pytanie odpowiadało fałszywie 50% ograniczonych umysłowo, a tylko 30% normalnych. Wykazują znaczną sugestywność. Oceny czasu i wielkości są u nich zupełnie bezwartościowe.

Tak tedy należy oceniać wiarygodność ograniczonych umysłowo. Zeznania ich mogą zawierać wiele cennych danych, zawsze jednak liczyć się musimy z tym, że w danej chwili słyszymy rzeczy zupełnie nieprawdziwe. Niebezpieczeństwo zeznań tego rodzaju świadków zwiększa się jeszcze, o ile mamy do czynienia z dziećmi lub młodocianymi, tu bowiem pobłądzenia płyną z dwóch źródeł: z wieku i stanu umysłowego.

### 8. *Obłąkanie maniakalno-depresywne.*

Przedstawię teraz kilka — najczęstszych — już prawdziwych, zupełnie wyrazistych chorób psychicznych.

Obłąkanie maniakalno-depresywne występuje albo w postaci tzw. manii, albo też zadumy. Jest to stosunkowo najlżejsza postać choroby psychicznej. Niekoniecznie musi trwać całe życie. Nieraz ujawnia się tylko jeden raz, a czasem kilka razy w życiu danej jednostki. Manię czyli szaleństwo cechuje bez żadnego powodu usposobienie wesołe, pełne zadowolenia, połączone z przekonaniem o wyższej wartości danej jednostki. Zaduma czyli melancholia posiada objawy wręcz przeciwne: nastrój przygnębiony i smutny.

Obłąkanie występuje najczęściej w wieku między 15 a 30 rokiem życia. Może jednak pojawić się i w wieku późniejszym. Przeważnego kontyngentu dostarczają kobiety.

---

[15] **Lobsien. Über Aussage und Wirklichkeit bei imbezillen, verglichen mit normalbegabten Schulkindern. (Beiträge zur Psychol. der Aussage T. 2).**

[16] **Placzek. Experimentelle Untersuchungen über Zeugenaussagen Schwachsinniger. (Archiv für Kriminalanthropologie. T. 18).**

[17] **Pear-Wyatt. The testimony of normal und mental defective children. (The british normal of psychol. T. 6).**

Z punktu widzenia postępowania karnego na ogół choroba ta — podobnie zresztą jak i te, które niżej opiszę — nie przedstawia aktualnego interesu z tego powodu, że objawy chorobowe występują zupełnie wyraziście, wobec czego przeważnie zrezygnujemy z tego rodzaju świadectwa. Mimo to — szczególnie np. w związku z przestępstwami, które rozegrały się na terenie zakładu psychiatrycznego — możemy być zniewoleni do sięgnięcia i do świadków takiego typu. Oczywiście zeznania takiego świadka nie mogą żadną miarą decydować o sprawie. Muszą się wiązać — by posiąść znaczenie — z innymi jeszcze wynikami przewodu sądowego.

Storch[18] czynił doświadczenia nad jakością zeznań ludzi obarczonych tą chorobą. U chorych typu depresywnego stwierdził, że stan ich wiadomości był bardzo mały, przy każdym szczególe ujawniali wielką niepewność. Mimo to na ogół ich zeznania odpowiadały prawdzie, stosunkowo niewiele było w nich błędów. Posiadały też te zeznania wybitną cechę rzeczowości. Osoby typu maniakalnego były o wiele mniej wiarygodne; ich choroba nadawała zbyt wybitne piętno całemu zeznaniu. Opowiadały też często o rzeczach, które w ogóle ze sprawą nie miały najmniejszego związku.

### *9. Paraliż.*

***(Paralysis progressiva — niedowład postępujący).***

Jest jedną z częstych chorób psychicznych. Przejawia się w różnych formach, które jednak wszystkie polegają na zanikaniu substancji mózgowej. I tak rozróżnia się w ramach tej choroby: proste szaleństwo, które trwa długo, rozwija się powoli; zanik intelektualnych zdolności postępuje stopniowo tak, że rzecz w pierwszych początkach jest nawet trudna do rozpoznania. Inny rodzaj tej choroby podobny jest w swych przejawach do opisanej w poprzednim ustępie manii. Czasem występuje ta choroba w postaci podobnej na zewnątrz do zadumy z poprzedniego ustępu. Wreszcie mamy tu ostry obłęd (delirium paraliticum), nacechowany gromadnymi omamami ze złudzeniami myślowymi, ogarniającymi wszystkie myśli.

Oczywiście i tego rodzaju świadków będziemy w zasadzie unikać. W ogóle osoby te nadają się do tego celu tylko w początkowych stadiach choroby względnie w stadiach, kiedy nasilenie choroby poczyna ustępować. Że od biedy można nieco osiągnąć i z zeznań takich

[18] *Storch.* Aussageversuche als Beitrag zur Psychologie manischer und depressiver Zustände. (Zeitschr. f. Pathopsycholog. T. 2).

świadków, o tym świadczą doświadczenia Gregora[19]. Chorzy nawet w daleko posuniętym stadium byli w stanie opisywać pokazywane im obrazki. Objawiali nawet dla nich zainteresowanie. O ile chodziło o rzeczy nie skomplikowane, dość dobrze umieli zdać z nich sprawę. Oczywiście zdradzali oni zawsze znaczny upadek pamięci, małą zdolność skupienia się. Nie umieli czasowo uporządkować wydarzeń. Luki pamięci wypełniali wytworami fantazji. Są silnie sugestywni.

Dla przesłuchującego—gdyby musiał do tych świadków sięgnąć—jest rzeczą pierwszą ustalenie, w jakim stadium i w jakim nasileniu choroba się znajduje. Oczywiście żadnej z tych chorób psychicznych nikt nie pozostawi ocenie własnej, a zasięgnie opinii biegłego.

### *10. Paranoia.*

Cechą tej choroby są urojenia, ustalające się w świadomości chorego (idée fixe). Z punktu widzenia praktycznego ważnym jest to, że początki choroby nieraz nie są dostrzegalne. Paranoia występuje w rozmaitych formach, a więc między innymi w połączeniu z urojeniami prześladowczymi — chorzy są przekonani, że są ofiarą prześladowania ze strony innych osób; dalej w połączeniu z urojeniami pieniaczymi — początek stanowi zwyczajnie jakiś przegrany proces, który odtąd zaprząta całą istotę danej jednostki; kiedy indziej znowu trzon choroby może stanowić urojona zazdrość — przeważnie u kobiet; urojenia wynalazków; urojenia wielkiej roli, jaką się odgrywa w życiu społecznym lub religijnym; urojenia wyższego pochodzenia; urojenia miłosne.

### *11. Schizofrenia.*

Rozpad myśli wybucha w różnych okresach życia, czasem już w wieku pokwitania. Wyobrażenia i pojęcia rozpadają się na poszczególne składniki, zupełnie ze sobą nie związane. Mowa chorych niezrozumiała. Chorzy przenoszą się w całości w świat urojony. Cierpią na iluzje i halucynacje. Zanik wszelkiej orientacji o otaczającym ich życiu. Jako świadkowie wchodzą w grę chyba tylko w stadiach zupełnie początkowych, kiedy to pamięć jeszcze całkowicie nie zanikła.

---

[19] *Gregor.* Beiträge zur Psychologie der Aussage Geisteskranken.

*Dr iur. HANS SCHNEICKERT,*
*Berlin*

# ŚRODKI OCHRONNE I ZAPOBIEGAJĄCE WYPADKOM W RUCHU POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Postępy motoryzacji i związany z tym przyczynowo wzrost śmiertelnych, ciężkich i lekkich wypadków w ruchu kołowym zaprzągł wiedzę i technikę do opracowywania wszelkich możliwych i dających się zastosować środków ochronnych. Wszystkie środki, służące temu wyłącznie celowi, dadzą się podzielić według ich natury na: a) techniczne, b) psychologiczne, c) społeczne.

Pokrótce podam kilka przykładów z każdej grupy.

Do środków t e c h n i c z n y c h należą: ulepszanie dróg, przestrzeganie dużej widoczności, sygnały ostrzegawcze, ulepszenia oświetleniowe, dobre rozmieszczenie czytelnych drogowskazów oraz tablic z podaniem odległości itd. Podczas, gdy umieszczenie i czytelność takich tablic (wskaźników kierunków i odległości) na autostradach jest wzorowe, to na innych drogach komunikacyjnych brak tym wskaźnikom bezwzględnie koniecznego warunku, tj. przy szybkiej jeździe są nie do odczytania, tak jakby były przeznaczone wyłącznie dla rowerzystów. W nocy nie można w ogóle z nich korzystać, a każde zwolnienie jazdy dla ich odczytania może wpływać szkodliwie na ruch.

Należy tu wymienić także mechaniczne urządzenia dla bezpieczeństwa ruchu, np. wskaźniki kierunkowe na rowerach i szkiełka odblaskowe na pedałach.

Jeszcze ważniejszym jest nadzwyczaj szkodliwe oślepiające działanie najaśnic pojazdów jadących z przeciwka. I w tym kierunku zrobiono już wiele dla osłabienia szkodliwych tego skutków. Codzienne doświadczenia wykazują jednak, że i tu należy jeszcze oczekiwać dal-

szych ulepszeń. Dla przykładu należy wymienić tutaj zalecane przez doktora M. Haasa polaryzacyjne filtry Zeissa [1].

Gdy się wniknie w nowele opracowane do pierwotnej ustawy niem. z dnia 3 maja 1909 r. o ruchu pojazdów mechanicznych, to po największej części założeniem ich było: ochrona i zapobieganie wypadkom. Na skutek doświadczeń w tej dziedzinie prawodawca wprowadził w nowelach tych pewne represje, poczynając od zaostrzenia warunków kursowania pojazdów mechanicznych i stawiania wyższych wymagań kierowcom, aż do odebrania prawa jazdy.

W 1934 r. zniesiono w Niemczech badanie lekarskie kandydatów na kierowców samochodowych. Złagodziło to istotnie warunki kursowania pojazdów na korzyść wzrostu motoryzacji, lecz ze szkodą dla bezpieczeństwa ruchu. Ujemne skutki tego dały się odczuć i wywołały znowu tendencję do usuwania takich kandydatów na kierowców, którzy nie posiadają dostatecznego słuchu. Minister komunikacji Rzeszy wydał ostatnio nowe wytyczne dla placówek egzaminacyjnych, w których polecił przeprowadzać badania, czy kierowca posiada słuch w wymaganym minimalnie stopniu. Lekarz ma ustalić, na jaką odległość kandydat na kierowcę słyszy wyraźnie na obydwa uszy potoczną rozmowę. Nie stanowi przeszkody do otrzymania prawa jazdy, gdy kandydat słyszy potoczną rozmowę choćby na jedno ucho, lecz bez dodatkowych pomocniczych przyrządów, z odległości 5 metrów, odwrócony od badającego lekarza.

W związku z tym należałoby rozważyć, czy by nie wprowadzić podobnych warunków przy badaniach wzroku kierowców samochodowych, następnie czy i o ile daltonizm dyskwalifikuje kierowcę. Według obowiązujących obecnie przepisów władze egzaminacyjne mogą odebrać prawo jazdy na stałe lub czasowo, lecz zasadniczo ma to miejsce dopiero jako następstwo spowodowania wypadku. Przy czasowym pozbawieniu prawa jazdy władze mogą ustalić specjalne warunki ponownego otrzymania go, a więc np. także badanie wady wzroku i słuchu.

Zdarzają się jednak również np. złudzenia zmysłów oraz zaburzenia wzroku także u zdrowych normalnie ludzi. Musi być przeto do pewnego stopnia z zewnątrz zagwarantowana dobra widoczność.

---

[1] *Uwaga Red.* Autor ma zapewne na myśli wykorzystanie właściwości tłumienia światła przez dwa filtry polaryzacyjne, odpowiednio ustawione. Gdyby pojazd jadący z przeciwka miał szyby reflektorów zaopatrzone w filtr polaryzacyjny i w takiż filtr, tylko inaczej ustawiony, była zaopatrzona szyba przed oczyma kierowcy, to zachowując pełną widoczność drogi i przedmiotów, kierowca nie odczuwałby zupełnie oślepiającej jaskrawości światła reflektorów.

Jest ona szczególnie konieczna przy skrzyżowaniach torów kolejowych i przy zakrętach na drogach, jako największych przeszkodach zwalczania wypadków w ruchu kołowym. Jest to bardzo ważne zagadnienie w ruchu kołowym, będące stale przedmiotem żywego zainteresowania fachowców. Urządzenia, które przyczyniają się do zmniejszenia niebezpieczeństwa w tej dziedzinie, są zawsze pożądane. Liczne znaki ostrzegawcze winny wskazywać stale wyraźnie na takie punkty niebezpieczne, a więc pobudzać własną ostrożność kierowcy i nakłaniać do stałego baczenia na bezpieczeństwo ruchu. Na ruchliwych zakrętach w miastach robiono próby umieszczania wielkich luster, które umożliwiają kierowcy obserwację we właściwym czasie ruchu pojazdów poza zakrętem ulicy; jest to istotnym uławieniem i powoduje wzrost bezpieczeństwa prowadzenia wozu.

Do środków psychologicznych, zapobiegających wypadkom w ruchu kołowym, należą: nadzór oraz wzmożenie poczucia odpowiedzialności i dyscypliny w ruchu kołowym, zwalczanie objawów zmęczenia, zwłaszcza na długich autostradach, działających monotonnie. W zrozumieniu tkwiącego w tym niebezpieczeństwa przewidziano utworzenie na autostradach większej ilości miejsc wypoczynku, punktów orzeźwiających i noclegów, co stanowi pożądaną zapewne nowość, mającą swoje znaczenia dla zapobiegania wypadkom i zmniejszenia niebezpieczeństwa w ruchu kołowym.

Od dawna już doszedłem do przekonania, że zasada podwójnej obsady stanowiska kierowcy na parowozach w kolejnictwie winna być uwzględniona również przy pojazdach mechanicznym w ruchu kołowym, przynajmniej w skromnym i wartościowym psychologicznie zakresie, że spośród kilku jadących winien siadać obok kierowcy pasażer, znający się na jeździe samochodem, aby w koniecznej potrzebie (przy nagłej utracie świadomości lub śmierci kierowcy) móc zapobiec natychmiast wypadkowi i zatrzymać wóz. Gdy towarzyszką kierowcy jest jego żona, musi być ona na tyle obznajmiona z urządzeniami kierownicy, hamulców i zmiany biegów, aby mogła natychmiast wóz zatrzymać. Stały towarzysz kierowcy musi także oddziaływać, aby skorego do używania alkoholu kierowcę skłonić do umiarkowania lub jeszcze lepiej — powstrzymać go od alkoholu na czas jazdy, względnie w koniecznym wypadku powstrzymać go od jazdy, nie tylko we własnym interesie kierowcy, jak i pasażerów, lecz w równej mierze w interesie wszystkich korzystających z jezdni. Godnym wzmianki jest zakaz spożywania alkoholu dla urzędników kolejowych w służbie na podstawie § 19 ogólnej instrukcji służbowej dla urzędników kolei Rzeszy z 1 października 1930 r.

Jak rygorystycznie traktują te sprawy sądy niemieckie, wynika z następującego wyroku: Sąd Rzeszy zatwierdził wyrok sądu krajowego w Insterburgu z dnia 13 września 1937 r., skazujący pewnego restauratora na 3 miesiące więzienia z powodu śmiertelnego wypadku spowodowanego niedbalstwem w jeździe i przekroczeniem ustawy o zakazie wyszynku alkoholu, ponieważ podał on pijanemu kierowcy napoje wyskokowe, stając się przez to współwinnym w wypadku samochodowym.

Obok motorniczych tramwajów i kierowców autobusów znajdują się tablice ostrzegawcze o treści: „rozmowy z kierowcą w czasie jazdy są zakazane". To samo musi być stanowczo respektowane w ruchu samochodowym. Każde odstępstwo od tej zasady, zwłaszcza w momentach krytycznych i w ciężkich warunkach drogowych, jest sprzeczne z dyscypliną ruchu kołowego. Nie tylko rozmowy, lecz także płciowe podniety, jak pieszczoty podczas jazdy, mogą doprowadzić bardzo łatwo do katastrofy.

Środki społeczne. Należą tutaj wszelkie formy ubezpieczeń mające związek z ruchem kołowym. Szczególnie ważna jest kwestia, czy należy wprowadzić przymusowe ubezpieczenie od wypadków dla wszystkich pojazdów mechanicznych i czy kierowca nie powinien również ponosić współodpowiedzialności, aby przez to, zwłaszcza gdy prowadzi wóz jako pracownik, wzmóc jego poczucie odpowiedzialności.

Wreszcie należy tu wspomnieć o znaczeniu wychowawczym zagrożeń karami i grzywnami, a także napomnień i pouczeń przekraczających przepisy o ruchu kołowym przez policję.

Przełożył z niemieckiego *J. Sawczyn, kom.*

*WŁADYSŁAW GOŹDZIEWSKI,*
*inspektor P. P.*

# SPRAWY BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO WOJEWÓDZTWA RUSKIEGO W XVII I XVIII WIEKU

## *I Pierwotne instytucje, ich rozwój i zaczątki państwowej służby bezpieczeństwa:*

To, co nazywamy dzisiaj „służbą bezpieczeństwa", jest wytworem czasów nowszych. Nie oznacza to jednak, by w czasach poprzedzających powstanie tej instytucji w dzisiejszym znaczeniu tego słowa nie istniała służba bezpieczeństwa, by nie znana była kwestia bezpieczeństwa publicznego.

Od zarania wytwarzających się skupowisk ludzkich poprzez wszelkie formy społecznego współżycia towarzyszy ona rodzajowi ludzkiemu, urabiając się i rozwijając w miarę zmiany pojęć i wzrostu kultury i cywilizacji.

Będąc pierwotnie dla kruchej drobiny społecznej, jaką jest ród czy horda, kwestią życia i śmierci w walce o zachowanie gatunku z otaczającą naturą i z innymi rodami czy hordami, przybiera początkowo formy obrony przed wrogiem zewnętrznym. W miarę jednak rozrastania się i krzepnięcia pierwotnych społeczności, a co za tym idzie — sprawniejszego zabezpieczania się przed wrogiem, godzącym na całość grupy, wyłania się obok kwestii bezpieczeństwa zewnetrznego kwestia druga, będąca fundamentem współżycia, mianowicie kwestia bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego.

Nie znaczy to, by kwestia bezpieczeństwa zewnętrznego wyprzedzała czasem swego powstania sprawę porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego. Sądzę, że można jednak twierdzić, że uświadomienie sobie załatwienia zagadnienia bezpieczeństwa wewnętrznego musiało

powstać dopiero w chwili, gdy umysły pierwotnych społeczników wolne były od zmory niebezpieczeństwa z zewnątrz, a spokój sprzyjający narastaniu bogactw i dobrobytu, a co za tym idzie — zróżniczkowanie majątkowo-społeczne — wymagało postawienia tej kwestii w interesie spoistości i karności grupy.

Ciągle jeszcze jednak na pierwszym planie stoi kwestia obrony przed niebezpieczeństwem od wroga zewnętrznego, a sprawę bezpieczeństwa wewnętrznego uważa się za rzecz mniejszej wagi, mało obchodzącą społeczność jako całość.

Dopiero ze skrystalizowaniem się jednego z pierwszych pojęć przestępstwa karnego, za jakie uznano zamach ze strony członka na całość grupy społecznej,[1] przychodzi powoli należyte zrozumienie bezpieczeństwa publicznego i roli, jaką ono odgrywa w życiu społecznym. Jak jednak widzimy i w tym także wypadku troska o bezpieczeństwo zewnętrzne wywołuje dążność do załatwienia sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego, celem zapobieżenia tarciom i niepokojom, co by mogło się odbić na spoistości i sile odpornej grupy.

Mijają wieki, a to traktowanie po macoszemu sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego, przechodząc przez ius talionis, msty rodowej i krwiny (okup), w miarę urabiania się pojęć i narastania kultury staje się ze sprawy prywatnej pomiędzy jednostkami i rodami sprawą coraz bardziej obchodzącą ogół, który nie może patrzeć bezczynnie na osobiste porachunki swoich członków, powodujące stały zamęt i narażające na szkodę ludzi postronnych, a i całą społeczność.

Z osłabianiem się, — w miarę osiedlania i wytwarzania organizacyj terytorialnych — spójności rodowej, gwarantującej członkom rodu bezpieczeństwo, społeczeństwo zmuszone jest w kwestiach bezpieczeństwa wewnętrznego organizować samoobronę i samopomoc. Taka jest mniej więcej geneza powstania dwóch pierwotnych instytucyj współdziałania całego społeczeństwa w zwalczaniu przestępstw, instytucji „śladu" i „krzyku". Instytucja t. zw. „śladu" (vestigium) opiera się na tym, że sąsiedzi poszkodowanej jednostki obowiązani byli wraz z nią ścigać przestępcę. „Krzyk" (clamor) był obowiązkiem spieszenia z pomocą każdemu napadniętemu na gościńcu i wzywającemu pomocy[2].

Reakcją społeczeństwa przeciw „mście" i „krwinie", stanowiących zamęt i niebezpieczeństwo dla ogółu, jest okup za głowę zabitego jego rodowi należny, t. zw. „główszczyzna", stanowiąca niejako okup

[1] *Makarewicz*: Prawo karne.
[2] *O. Balzer*: Historia ustroju Polski.

przed zemstą tego rodu. Dalszym krokiem w tym kierunku jest dołączenie do „główszczyzny" opłaty t. zw. „winy", należnej panującemu na znak, że i on sam również karze zbrodniarza.

W Polsce już z początkiem XI w. znana była „główszczyzna" [3]. W konsekwencji musiało też powstać ściganie zbrodniarza przez władze państwowe.

Takiemi władzami w początkach istnienia państwa byli kasztelani, o których władzy policyjnej nie wiele wiemy, ale którą jako przedstawiciele władzy administracyjnej niewątpliwie posiadać musieli. Władza ich atoli przede wszystkim miała charakter wojskowy [4], bo były to jeszcze czasy, gdy bezpieczeństwo zewnętrzne główną rolę odgrywało i było jedyną troską władzy i administracji państwowej.

Z powołaniem urzędów starościńskich i przejęciem przez nie władzy administracyjnej i sądowniczej, przechodzi też na nie troska o bezpieczeństwo w podlegających im okręgach. Mają oni obowiązek chwytania złodziei, morderców i w ogóle hultajów i wsadzania ich do więzienia (Constitutio conventus Petricoviensis: De furto prohibendo et furibus coercendis 1523) [5].

Po miastach funkcję podobną do starostów spełniali ustanowieni przez nich burgrabiowie, a na ziemiach ruskich — t. zw. wojewodowie. Obok starosty istniał urząd „justycjariusza", podległego staroście, z władzą sądowniczą w sprawach przede wszystkim karnych. Jest to może jeden z pierwszych urzędników policyjnych w całym tego słowa znaczeniu, spełniający równocześnie funkcję oskarżyciela publicznego. Urząd ten jednak zostaje wkrótce zniesiony, do czego przyczyniła się w dużej mierze szlachta, która, podlegając na równi z poddanymi swymi tej władzy, niechętnie widziała szeroki zakres jej prerogatyw [6].

W Małopolsce przed wprowadzeniem urzędu starostów justycjariusze samodzielnie spełniali swój urząd śledzenia, ścigania i sądzenia spraw kryminalnych i utrzymali się nawet w niektórych stronach do końca XV wieku [7].

Ze zniesieniem urzędu justycjariusza nie przychodzi do żadnych nowych poczynań na polu bezpieczeństwa publicznego i zastój, będący znamieniem wewnętrznego rozprężenia i osłabienia administracji państwowej, trwa prawie aż do końca istnienia państwowości polskiej. Nie

[3] *Koneczny*: Cztery okresy w służbie bezp. w Polsce.

[4] *Kutrzeba*: Historia ustroju Polski.

[5] Vol. leg. I. 400.

[6] *Wachlowski*: Rys organizacji policji w Polsce przedrozbiorowej.

[7] *Koneczny*: Cztery okresy . . .

znaczy to jednak, by kwestia bezpieczeństwa w tym czasie nie była nagląca i urzędy starostów wystarczały do jej zaspokojenia. Wprost przeciwnie. W całym państwie wzrósł stan zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego, a szczególnie daje się to odczuć na ziemiach pogranicznych i kresowych. Zwłaszcza pod koniec XVI wieku skutkiem olbrzymiego naporu Turcji na kraje naddunajskie mnóstwo elementów znieprawionych cywilizacją mahometańską bądź przez ucieczkę do polskich ziem, bądź przez najazdy siół pogranicznych, poczęło podkopywać bezpieczeństwo po polskiej stronie Karpat. Niebezpieczeństwo od zbójów, opryszków, tołhojów z tureckiego zwanych, przesunęło się w tych czasach od Wołoszczyzny, Węgier i Mołdawii ku granicom polskim [8].

## *II Ustawodawstwo państwowe w sprawie bezpieczeństwa publicznego.*

Że tego niebezpieczeństwa nie lekceważono sobie i że nie tylko Kresy, ale i inne części kraju od rozmaitych przestępców były zagrożone, świadczą uchwały powtarzające się od końca XVI wieku po przez cały XVII i XVIII wiek, a mające na oku kwestię bezpieczeństwa publicznego. I tak np. wśród konstytucji sejmu walnego koronnego z 9 listopada 1611 za Zygmunta III znajdujemy „Deklarację bezpieczeństwa pospolitego“, która stanowi [9]: „Iż się tych czasów swawola niezmierna w ludziach rozmnożyła, tak iż nie tylko na zjeździech publicznych i prywatnych, ale też i w kościołach i domach własnych ludzie spokojni bezpieczni być nie mogą: zabiegając temu, aby tak gęste mordy i mężobójstwa, a zwłaszcza z rusznic pohamowane były, konstytucje dwie na sejmie 1598 [10] jedną „sub titulo“: Bezpieczeństwo województwa Połockiego, Mazowieckiego, Podlaskiego i Rawskiego, a drugą o mężobójstwo z rusznic, województw tychże „ad tempus“ (w tym czasie) uczynione za zgodą wszystkich stanów, aby po wszystkiej Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskim ..... ludzie podlegali reasumujemy i Urzędom Grodzkim, Ziemskim, Miejskim ..... aby według onych egzekucję czynili, rozkazujemy .....“.

Ta też deklaracja rozciąga na wszystkie ziemie konstytucję „contra imposesionates nobiles anno 1557“ (szlachta nieosiadła) o noszenie rusznic, tak ją deklarując: „że przeciwko tym wszystkim, którzyby posesji w jurysdykcji onego Starosty, kędyby z rusznicą nabitą chodzili,

[8] *Prochaska:* Samorząd woj. ruskiego w walce z opryszkami.
[9] Vol. leg. III. 4.
[10] Vol. leg. II. 1472.

albo z niej strzelali, nie mieli, według tej konstytucji postępowano ma być . . . . . co się o wszystkich zjeździech Ziemskich, Grodzkich, Podkomorskich, Sejmikach a osobliwie w kościołach, gdzie się chwała Boża nie imolentiae (napaści) odprawować mają, rozumieć ma".

W miastach z bezpieczeństwem też nie było lepiej. To też deklaracja ta mówi dalej: „iż w mieściech naszych luźnych ludzi bez służby bawi się siła, szkody ubogim ludziom, tak obywatelom tamecznym, jako też i gościnnym dla potrzeb swoich przyjeżdżającym, różne krzywdy czyniąc, a tytułem szlachectwa występkowi zbrodni swej „poenas condignas" (kary niegodne szlachcica) uchodząc: takoż wszyscy (bez względu na pochodzenie i poddaństwo) przed Urzędem Grodzkim, takimże postępkiem, jako w tej konstytucji 1598 opisany jest „etiam in civilibus causis" (w sprawach cywilnych) sprawować się będą powinni.

A obwiniona taka osoba luźna „civiliter" (osobiście) stawać będzie powinna, abo zastawę taką, którąby korespondowała „damno" (kara pieniężna) u Urzędu zostawić, albo jeśliby z tego dwojga nic nie uczyniła, tedy w wzięzieniu zatrzymany (do zakończenia sprawy i do zapłacenia odszkodowania) przez Urząd być ma".

Następna zaś konstytucja: „O ludziach nieosiadłych co szkody czynią" [11], odnosi się do ludzi, „którzy nie kontentując się prawem pospolitem do gwałtownych postępków udają się, domy szlachciców najeżdżają, mordy i gwałty czynią, majętności, dobrobyt i insze „supellactilia" biorą. Gdyby się komu od tych ludzi „in futuro" jaka krzywda stała, w Grodzie pozwać ma kędy się „violentia" (występek) stała „ad Iuditiam Tribunalis Regni". . . A na kimby infamia z dekretu była nakazana „et per processum iuris" (przez proces) otrzymana takiego stronie wolno pojmać".

Konstytucja „O rusznicach" [12], zaczynająca się od stereotypowych słów: „iż się ludzi swawolnych namnożyło. . .", stanowi, „aby na Zjeździech, Sejmikach, Rokach, . . . . . rusznice i używanie ich zniesione było i ktoby się ważył z nimi chodzić, abo ich używał aby „ipso facto poena decentarum marcarum (karą grzywny) był karany „si possesionatus", której winy połowa delatorowi a połowa Staroście ma przychodzić, a jeśli impossesionatus „poena sesionis turricae unius anni per decretum Capitaneale sustinet" (rok więzienia w wieży z wyroku starosty).

---

[11] Vol. leg. III. 6.

[12] Vol. leg. III. 9.—II. 1616.

Inne konstytucje obmyślają bezpieczeństwo sądów [13], dalsze o bezpieczeństwie miast traktują [14] i o bezpieczeństwie klasztorów panieńskich i kościołów [15].

Charakterystycznym dokumentem na ówczesne stosunki jest konstytucja z r. 1611 p. t. „Obostrzenie prawa na swawolniki",[16] której tekst dosłowny brzmi: „Ustawiczne zbytki i próżnowanie do takiego swawoleństwa ludzi przywiodły, że na Boga, prawa pospolitego ostrość, zwierzchność naszą i Urzędów naszych najmniejszego respektu nie mając, najazdów, mordów, wybierania i palenia domów szlacheckich, łupienia po drogach, miastach i wsiach i innych okrutnych i haniebnych i w samej tej Koronie przedtym niesłychanych „facinora committare non verentur" (nie obawiają się dopuszczać występków), do czego jako owym wyuzdana na wszelką złość audjencja powód daje tak od pohamowania tych zbrodni remisja Urzędów naszych niektórych i egzekucja wstrętu żadnego nie czyni. Powagą tedy i uchwałą sejmu teraźniejszego postanawiamy, aby takowi ludzie samowolni, jako „publicorum legum et libertatum violatores contemptores beneficio iuris publici (praw publicznych i wolności lekceważący gwałciciele) przywilejem (dobrodziejstwem prawa publicznego) zasłaniać swawoli i zbrodni swych nie mogli, ponieważ „statuta contra depredatores et manifestos fures" (ustawy przeciwko rabusiom i jawnym złodziejom) egzekucje czynić, Starostwom pozwalają. Ci osobliwie, którzy takowych swawolników wodzami się obierają, onych do kupy sprowadzają i na zdrowie majętności ludzkie, zwaśnionym ludziom starania swe ofiarują i na to się najmują, rękodajnie służyć nikomu nie chcąc, na zajątrzeniu i waśni ludzkiej, jako na pewny obłów wyglądając: od województwa do województwa od powiatu do powiatu miejsce co raz odmieniając pomykają się, czas na zabawy swej u takowych osób na tydzień, a na miesiąc, a często do wykonania tylko przewrotnych ludzkich zamysłów, na których wypełnienia, sumienie, cnotę i przystojność radzi odważają, wreszcie koniec służby swej naznaczają. Przeciwko tedy takowym swawolnikom i łotrom Starostom naszym sądowym i innych miasteczek naszych i dóbr dzierżawcom i ich Urzędom Grodzkim, a w Prusiech Wojewódzkim, abo od nich na zdrowiu i majętności niebezpiecznym, moc dajemy „et authoritate Comitiorum Regni" rozkazujemy, aby na których-

[13] Vol. leg. III. 8, 10.

[14] Vol. leg. II. 15, 13, III. 20, 42.

[15] Vol. leg. III. 281.

[16] Vol. leg. III. 10.

kolwiek miejscach one poślakują i przyciągną, onych imali, szerzyć i gromadzić im się nie pozwalali, na potężnego, abo potężne, pomocy od przyległych Starostów na koniec i od szlachty, gdyby tego była potrzeba dosięgnąć; miasta też wszelakie, gdyby do nich uchodzili, pretekstem bezpieczeństwa pokoju i wolności miejskich takowych zbrodniów zasłaniać nie mają i owszem na rekwizycje lub ukrzywdzonego lub Starosty wydać i do egzekucji słusznej pomocy użyczać powinni będą: których pojmawszy, więzieniem statecznem i strażą opatrzywszy, na sprawy i życie ich zaraz inkwizycje pilne i ostre czynili, sprawiedliwość ukrzywdzonych z nich niezwłocznie oddawali. A gdzieby kogo „metus" albo inne respekty od popierania odrażały, tedy „Iustigator Officii Castri Palatinatus vel Districtus huius (oskarżyciel publiczny) ma" Nom tamquam im publica iniuria (także w razie przestępstwa publicznego) iustygować i ukażeli potrzeba konwinkować i potem na nim extendować powinien.

A gdyby się „perplexitas" (niejasność) jaka „in obiecto crimina" (w popełnieniu zbrodni) najdowała, informacji naszej dosiąc może. W więzieniu tymczasem Starosta, abo Urząd Grodzki onego zachować ma i straż nad nim dostateczną mieć powinien. Co wszystko Panowie Starostowie Sądowi i inne wszelkie urzędy . . . . . egzekwować będą powinni. Taż konstytucja referować się, ma na tych, którzyby takich swawolników chowali „auxilium et patrocinium" (pomoc i opiekę) otrzymywali. A jeśliby kto takowego przy pojmowaniu zabił o to żadną trudność mieć nie będzie".

### *III Władza policyjna starosty.*

Jak widzimy z powyższych przepisów, piecza o bezpieczeństwo publiczne ciążyła przede wszystkim na barkach starostów. Do jurysdykcji starosty, którą on, albo jeśliby był zajęty wojną i posługą Rzeczypospolitej lub królewską „extra Regnum" (poza granicami państwa)— jego „surogator" sprawuje, należą między innymi sprawy: „O rozbój na drodze i gościńcach pospolitych, o pożogę, o najazd domowy, albo złupienie domu, to jest „pro spolio". Nieosiadłe o wszelkie postępki. Mężobójce na uczynku świeżym dobrowolnym pojmane i zatrzymane, bezzecne banity prawem przekonane i ich pomocniki. Hultaje, zbiegi, luźne i próżnujące sługi i poddane. Nieosiadłe o wszelkie szkody. O zbiegłe poddane z wojew. Wołyńskiego do Ruskiego i Bełzkiego i na odwrót".

„Są i insze powinności Staroście, to jest rząd czynić z wojewodzym urzędem w miarach i ustawach: obieranie Radne w miastach

królewskich a w związku z tem: dróg przestrzegać od zbójników i liczby słuchać i aby z Korony prawem zabronione kupie nie wychodziły. Targów i jarmarków, we wsi aby nie czyniono: i wiele innych co Starosta jako „brachium Regale ex mandato Regis „uczynić powinien”[17].

O zwalczaniu przez starostów band tworzonych dla celów rabunkowych wspomina konstytucja z 1609 r.[18]: „ktoby takie skupienia czynił a z niemi dobra nasze . . . wjeżdżał, szkody i krzywdy czynić, za „violatora“ i „turbatora” pokoju pospolitego mieć chcemy i onego z Państw naszych jako „pro hoste patria et perpetuo banitio” (wroga ojczyzny, banicją wieczystą) deklarujemy i przeciwko takiemu każdemu, Starostom naszym sądowym, w których jurysdykcji takowi „depopulatores et violatores legum libertatum publicarum“ (niszczyciele i hańbiciele praw wolności publicznych) będą za oskarżeniem i delacją ludzi ukrzywdzonych egzekucję czynić: nakazujemy i pozwalamy aby Starostowie za porozumieniem się z Urzędami ziemskimi województwa i powiatu swego onych mocą i gwałtem „auctoritate Capitaneali a Nobis attributa“ imali i ,,secundum qualitatem excessu“ (wedle rodzaju występku) z nimi postępowali, o co trudności żadnej mieć nie będą. A jeśliby Starosta temu dosyć uczynić nie mógł: tedy za wystawieniem uniwersałów szlachtę onego swego powiatu uniwersałem naszym obesłać ma, którzy . . . . . z nim ruszyć na takowych i im gwałtom bronić powinni będą. A gdyby sam z powiatem swym podołać nie mógł, tedy bliższemu Staroście oznajmić ma, który także powiat swój ruszy i pomoc jemu powinien będzie“. W ostateczności może się starosta zwrócić również do hetmana, który z wojskiem da pomoc przy hamowaniu swawoli.

Pomimo tych wszystkich uchwał i zarządzeń stosunki na po u bezpieczeństwa pogarszały się coraz bardziej. Warta starosty była za szczupła dla poskromienia destruktywnych żywiołów, tym bardziej, że przewlekły proces polski utrudniał niekiedy wykonanie doraźnej sprawiedliwości, co by mogło innych odstraszyć i powstrzymać od występków. Podolanie pierwsi, najbardziej od zbójów postronnych narażeni, skrócili proces, ustanawiając formę przed starostą i usuwając apelację w zupełności[19]. Za nimi poszły inne ziemie kresowe, a także województwo ruskie, które jednak znacznie to postępowanie skrócone ułagodziło, zostawiając apelację i uprawnienia pana. Szlachta kresowa,

[17] Vol. leg. III. 72.
[18] Vol. leg. III. 1664.
[19] *Prochaska*: Samorząd . . .

rozumiejąc znaczenie bezpieczeństwa, w niektórych ziemiach obciążała się dobrowolnie celem opłacenia stałej straży przy boku starosty, która zwykle w sile pół chorągwi pod dowództwem rotmistrza była przeznaczona przede wszystkim do obrony ludności przed opryszkami zzagranicy. Taka właśnie straż istniała w ziemi halickiej, gdzie wydatnie przyczyniła się do spełnienia służby bezpieczeństwa przez tamtejszych starostów.

D. n.

*HENRYK JACYNA,*
*podinspektor P. P.*

# JAK ZWALCZAĆ POTAJEMNE GORZELNICTWO?

Wileńszczyznę nazywano krainą samogonem płynącą. Niewątpliwie podobne określenie było uzasadnione i słuszne, jeżeli się zważy, że produkowano tam „samogon" niemal wszędzie, a w produkcji brali udział starcy, mężczyźni, kobiety, młodzież, ba! nawet dzieci.

Produkcja alkoholu tego typu to niezwykle korzystny interes. Jakżeż zaniechać produkcji, kiedy to — jak powiadają — wódka własna, smaczna, mocna, tania, a przy tym dobrze zarobić można, konkurując z monopolem państwowym i wreszcie odpowiedzialność według twierdzeń rodzimych „monopolszczyków" — mocno problematyczna.

Dziś produkcja samogonu poważnie spadła, wykonanych bowiem zostało kilka tysięcy wyroków zasądzających na wielomiesięczne więzienie. Poza tym „samogoniarze" poszli do więzienia nie zimą, w czasie dla nich najdogodniejszym, lecz osadzeni zostali latem, kiedy gospodarka najwięcej rąk potrzebuje, i użyci zostali częściowo do budowy publicznej drogi. Ten system mocno zachwiał pojęcie „problematycznej odpowiedzialności" i dziś, aczkolwiek produkcja idzie dalej, to jednak nie w tak szerokich rozmiarach.

Walka z potajemnym gorzelnictwem jest dość trudna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność w tym kierunku wyspecjalizowała się, poznała metody, jakimi w walce posługuje się policja państwowa i organa kontroli skarbowej, że teren, na którym są urządzane gorzelnie, jest przeważnie trudno dostępny, artykuły potrzebne do wypędu znaleźć można w każdym prawie domu, a urządzenie gorzelni prymitywnej nie wymaga żadnej absolutnie fachowości, no i koszta urządzenia i produkcji są minimalne.

Specjalizowanie się organów policji i skarbowych w sposobach walki z potajemnym gorzelnictwem niewątpliwie zmusiło rodzimych pro-

ducentów do wyszukiwania bardziej zakonspirowanych sposobów i miejsc produkcji. Wzajemne wyprzedzanie się w pomysłach walki i obrony, ustawicznie ostrzy czujność tych dwu stron wojujących.

Walka jest trudna tym bardziej, że nie jest to jedyne zadanie organów policji. W powodzi różnych zagadnień, związanych bezpośrednio z dziedziną bezpieczeństwa, potajemne gorzelnictwo jest i musi być siłą rzeczy jednym z fragmentów akcji policyjnej, niemniej jednak rezultaty, jak wskazuje statystyka, są wprost imponujące — wykryto tysiące gorzelni, a niejedną z nich urządzoną bardzo pomysłowo i na dużą skalę.

Czy jednak zło trwające pod postacią potajemnego gorzelnictwa wyplenić można wyłącznie drogą represji i kar? Czy nie należałoby znaleźć innych sposobów, znacznie łagodniejszych? Czy stosowana dziś represja jest współmierna do napięcia złej woli sprawcy? Czy środki walki stosowane przez organa policji i kontroli skarbowej są właściwe i skuteczne? Na te pytania będziemy mogli znaleźć odpowiedź po zapoznaniu się i rozważeniu szeregu okoliczności, wynikających z długoletniego doświadczenia policji, jak również zbadanych bezpośrednio u źródła.

Artykułami najbardziej powszechnymi przy wyrobie samogonu są: mąka żytnia i jęczmienna, kartofle, cukier, drożdże. Nierzadko do mąki dodawany jest nawet łubin.

Koszt własny produkcji wynosi od 65 gr do 1 zł (cena mąki i drożdży wpływa na koszta). Pośrednik płaci za litr 1.50 zł do 2 zł. Konsument płaci od 2 zł do 3 zł.

Producenci rekrutują się z ludności rolniczej i częściowo bezrolnej. Pośrednikami są przedstawiciele tejże ludności, z różnych względów osobiście nie produkujący; poza tym właściciele małych sklepów wiejskich, najczęściej Żydzi. Konsumują na wsi wszyscy, a przeważnie ludność biedniejsza.

Samogon działa niezwykle szkodliwie na zdrowie, w szczególności atakuje żołądek, oczy, system nerwowy, poza tym powoduje zanik pamięci. Pomimo powstawania wyraźnych znamion chorobowych, ludność raczej przypisuje choroby innym czynnikom; do samogonu ma do tej pory pełne zaufanie.

Nieletni konsumują niejednokrotnie na równi z dorosłymi. Granica wieku 16 lat daje niejako uprawnienia swobodnego i legalnego zapijania się. Często się zdarza, że nieletni pastuch bydła ujawnia w polu gorzelnię w pełnym ruchu. Takim nieletnim pozwala się czerpać bez ograniczeń, aby fabrykacji nie ujawnili.

Odnośnie miejsc produkcji pomysłowość i przebiegłość samogoniarzy jest bardzo duża, gorzelnie urządzane są: w lasach, bagnistych i trudno dostępnych zaroślach, na bagnach, na łodziach, w łaźniach położonych na krańcach osiedli, latem w zbożu, w piwnicach, dołach po kartoflach, w starych schronach, okopach, wąwozach, cegielniach, w domach położonych na uboczu, opuszczonych, a nawet i zamieszkałych. Zuchwalstwo dochodzi do tego stopnia, że gorzelnie urządzane są nawet w otwartych miejscach, przy dobrym polu widzenia.

Jednym z warunków sprawnego funkcjonowania gorzelni, to bliskość wody.

Aparaty ze względu na ich prymitywność wyrabiają sami producenci oraz miejscowi ślusarze i kowale.

Beczki, dzieże, kadzie, kubły i cebry nabywają gotowe, jak do gospodarstwa domowego. Używają również kotłów i kuchni polowych rosyjskich i niemieckich, pozostałych z czasów wielkiej wojny. Do przygotowanych naczyń dorabiają tylko rurki odpędowe i skraplacze.

Prymitywna taka aparatura kosztuje niewiele, bo od 15 do 40 zł.

Wysokość produkcji zależna jest od wymiaru kotła odpędowego. Przy pojemności kotła około 150 litrów i beczki odpędowej z zacierem takiej samej pojemności, z ulepszoną chłodnicą — wyprodukować można w ciągu 12 godzin od 25 do 40 litrów samogonu. Aparaty ogniowe dają mniejszą produkcję. Bardziej prymitywne i mniejsze aparaty w tym samym czasie dają około 15—20 litrów.

Sposoby przechowania gotowego produktu, przewożenia i rozsprzedaży niejednokrotnie są bardzo pomysłowe oraz trudno dostrzegalne. Za przechowalnie służą worki zboża, siano i słoma w stogu lub stodole, sterty drzewa, schowki pod podłogą lub piecem, strzechy słomiane, studnie, stawy, jeziora, rzeki, doły w ziemi, nawóz, kopce kartofli. Gdyby tylko tam: znaleziono blaszankę z samogonem w kołysce pod leżącym dzieckiem, w łóżku pod rzekomo chorym, na piecu, w garnkach, imbrykach, w workach w pozycji wiszącej pod pułapem itp. Kobiety przechowują blaszanki pod spódnicami.

Przewóz odbywa się na wozach z ukrytym samogonem w sianie słomie, zbożu, w beczkach od piwa, mleka, w butlach glinianych, w bańkach po oliwie itp. W blaszankach specjalnego kształtu samogon przenoszą pod ubraniem. Młodzież samogon przewozi na bagażnikach rowerowych. Nierzadko tym się zajmują dziewczęta.

Sprzedaż odbywa się przeważnie za gotówkę, rzadziej na kredyt lub w drodze wymiany — za płody rolne. Również bywają wypaki od-




Gorzelnia urządzona w okopie powojennym

1. Kocioł do gotow. zacieru
2—3. Beczki odpędowe
4. Rura odpędowa
5. Wiadro-skraplacz
6. Butla i flaszki z samogonem.

Gorzelnia średniej jakości

1. Kocioł blaszany do gotowania zacieru
2—3. Beczki odpędowe
4. Destylator zw. w gwarze — fuzlownica
5—6. Talerze chłodnicy
7. Skraplacz zw. też chłodnicą albo kogutkiem
8. Rury odpędowe
9—10. Beczki do zacieru
11. Butla do której ścieka samogon
12. Beczka z gotowym samogonem



pędzania samogonu z cudzego produktu. Gorzelany otrzymuje wówczas 25—30% produkcji.

Najintensywniejsze okresy produkcji i spożycia, to święta uroczyste, doroczne odpusty, festy, jarmarki, zabawy, zaręczyny, wesela, chrzciny, pogrzeby, zakończenie żniw, opicie zawartej tranzakcji (borysz) i tłoka (bezpłatny przewóz drzewa sąsiadowi). Te okresy wytężonej produkcji i spożycia są również okresami wytężonej akcji policji. Przy większych zebraniach konsumcja dochodzi do 40 litrów. Przeciętnie wesele pochłania 30—40 litrów, wieczornice do 20 litrów, chrzciny 10—15 litrów, święta do 3 litrów na rodzinę.

Zanim organa P. P. lub kontroli skarbowej wkroczą do potajemnej gorzelni, zainteresowani stosują różne środki obrony i zacierania śladów, a więc: zacier jest wywożony na pole, do lasu, w pobliskie krzaki, wlewany do rzeki, do stawu, do studzien, do paszy, mieszany z nawozem, zasypywany solą, zalewany naftą itp. Części aparatów, o ile niepodobna ich ukryć, są niszczone i zniekształcane, aby nie można było ustalić wydajności aparatu. Przyłapani w tym wypadku zawsze twierdzą, że aparat nie był czynny.

Najczęściej stosowanymi środkami, zmierzającymi do ujawnienia gorzelni, są: wywiady w czasie służby patrolowej, penetracja lasów, bagnisk, rzek itp., informatorzy i płatni konfidenci odpowiednio nastawiani, wywiad specjalnie nasilony w znanych okresach intensywniejszej produkcji i spożycia, obserwacja miejsc sprzedaży i miejsc zakupu artykułów potrzebnych do wypędu, doraźna kontrola miejsc, co do których zachodzą podejrzenia, że może tam być pędzony samogon, i kontrola oraz obserwacja osób znanych z uprzedniej działalności samogoniarskiej.

Do odpowiedzialności pociągana jest osoba przyłapana bezpośrednio na miejscu pędzenia samogonu.

Bardzo często na miejscu dokonanego przestępstwa nikogo nie ma, wówczas dopiero drogą wywiadów organa policyjne ustalają podejrzanego. Są wypadki, i to bardzo częste, że winę bierze na siebie członek rodziny najmniej w gospodarstwie pożyteczny, a więc niedołężny, chory, córka, syn, matka lub służący. Wybieg ten ma na celu uniknięcie ściągnięcia zasądzonej grzywny oraz aby nie ucierpiała gospodarka w wypadku skazania i osadzenia w więzieniu wartościowego członka rodziny. Poza tym zainteresowani doskonale się orientują, że represja karna w stosunku do głowy rodziny jest zawsze surowsza.

Jednym z niemniej sprytnych wybiegów jest to, że w razie przychwycenia na potajemnym gorzelnictwie jednej i tej samej rodziny kil-




Gorzelnia prymitywna:

1. Kocioł blaszany do got. zacieru
2. Beczka odpędowa

3—4. Skraplacze
5—6. Beczki do zacieru.




Gorzelnia prymitywna:

1. Kocioł do gotowania zacieru
2. Rura odpędowa
3. Skraplacz
4. Kadź z wodą — chłodnica
5. Kadź do zacieru.

kakrotnie, każdorazowo winę na siebie bierze inny członek rodziny, aby sąd nie miał możności zastosowania obostrzenia kary, jak przy recydywie.

W wypadku wzięcia na siebie winy przez służącego, w czasie odbywania przez niego kary rodzina jego jest utrzymywana przez faktycznych sprawców przestępstwa.

Najczęściej podejrzani ratują się ucieczką, jeżeli chodzi o gorzelnie ujawnione poza obrębem zabudowań. W razie ujawnienia gorzelni w zabudowaniach niejednokrotnie stosowany jest opór, wyrażający się w usiłowaniu obezwładnienia na pewien czas policjanta, aby zniszczyć aparat i usunąć zacier. Tego rodzaju opór stosowany jest wówczas, gdy na potajemną gorzelnię przypadkowo natrafi jeden policjant. Najagresywniej występują w tych wypadkach kobiety.

Pomimo stosowania kar i wybiegów, aby odpowiedzialność rozłożyć na wielu członków rodziny, stwierdza się dość dużo wypadków zawodowego (wielokrotnego) pędzenia samogonu. Są rekordziści, którzy mają już po 10 wyroków skazujących za sobą.

Jeżeli chodzi o statystykę wykrytych na Wileńszczyźnie potajemnych gorzelni, to organa policji, kontroli skarbowej i K. O. P wykryły:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w r. 1934 | potajemnych | gorzelni | 1.785 |
| „ 1935 | „ | „ | 2.194 |
| „ 1936 | „ | „ | 2.496 |
| „ 1937 | „ | „ | 1.164 |

z tego tylko przez policję wykryto:

| | | | |
|---|---|---|---|
| w r. 1934 | potajemnych | gorzelni | 934 |
| „ 1935 | „ | „ | 1.078 |
| „ 1936 | „ | „ | 1.021 |
| „ 1937 | „ | „ | 442 |

Analizując zestawienie, widać w r. 1937 poważny spadek wykrytych gorzelni, wynikający z zaostrzenia akcji poszukiwawczej szczególnie w r. 1936, kiedy to niezależnie od organów stale prowadzących akcję utworzone zostały lotne brygady kontroli skarbowej. Niemniej poważną rolę odegrał fundusz specjalny, dający możność bezpośredniego regulowania należności, wynikająch z akcji wykrywania przestępstw skarbowych.

Drugim b. ważnym czynnikiem, o którym wspomniałem na wstępie, to wykonanie wielu zalegających wyroków i wprowadzenie przymusu pracy dla skazanych z ustawy skarbowej.

Opanowanie w znacznym stopniu potajemnego gorzelnictwa poważnie wpłynęło na podniesienie konsumcji legalnie produkowanęgo alkoholu. Jak wynika ze sprawozdania Wytwórni Wileńskiej za 9 mies. 1936 i 37 r., to:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| w r. | 1936 | sprzedano spirytusu | $100^0$ | na | sumę | 8.069.928 | zł, |
| gdy „ | 1937 | „ | „ | „ | „ | 10.126.525 | „ |
| | | | | zwyżka wynosi | więc | 2.056.597 | „ |

Sprzedaż w litrach $100^0$ alkoholu przedstawia się następująco.

| | | | |
|---|---|---|---|
| w r. 1936 | sprzedano | 838.108 | litrów |
| „ 1937 | „ | 1.054.040 | „ |

zwyżka przeto w r. 1937 wyniosła 215.932 litry, pomimo na ogół niepomyślnej sytuacji ekonomicznej Wileńszczyzny.

Należałoby teraz postawić pytanie, w jaki sposób zmniejszać potajemne gorzelnictwo, poza środkami stosowanymi dotychczas. Widzimy ze statystyki, że ilość wykrytych gorzelni poważnie zmalała, specjalnie bowiem zaostrzona została akcja policyjna i sądy wykonały wiele zalegających od lat wyroków. Aby jednak na przyszłość całkowicie opanować ten rodzaj przestępczości, poważnie godzącej w interes Skarbu Państwa, należałoby:

1) drogą uświadamiających pogadanek przekonywać ludność o szkodliwości działania samogonu na zdrowie,

2) wypuścić na rynek tanią wódkę, oczywiście gorszej jakości,

3) zwiększyć ilość punktów sprzedaży, aby umożliwić zakup na miejscu,

4) prowadzić nadal ostrą akcję przy pomocy organów P. P. i kontroli skarbowej i

5) stosować b. ostrą represję w postaci: a) szybkiej procedury, b) wysokich kar więzienia, c) wysokiej grzywny, d) sprzedaży mienia na zaspokojenie kar grzywny, e) natychmiastowego wykonania kary po uprawomocnieniu się wyroku.

Kilka słów jeszcze o gwarze stosowanej w potocznej rozmowie, jeżeli chodzi o gorzelanych, gorzelnie i aparaty, a więc:

g o r z e ł a n y: winokurszczyk, samogonszczyk, monopolszczyk, samokurszczyk, pocieszyciel, majster,

a p a r a t y - gorzelnie: kotlanka, parowik, kapciołka, raparat, browar, samowar, parówka, parnik, aparat, pietuszok,

s a m o g o n: samogonka, krzakówka, zagonówka, okopówka, a w zależności od miejsca wypędu i jakości: jelnicka, borowicka, zarzeczna, raubawka, ministrówka itp.

Celem zneutralizowania ostrego zapachu samogon zaprawiany jest: kminkiem, walerianką, sokiem malinowym, wiśniowym i jagodowym, cukrem palonym, miodem i pieprzem.

*DR JÓZEF WASSERMAN,*
*wiceprokurator S. Okr.*

# ŚCIGANIE PRZEZ POLICJĘ ZABORU DRZEWA Z OBCEGO LASU

## A.

Zabór drzewa z obcego lasu stanowić może albo zbrodnię z art. 286 § 2 k. k., albo występek z art. 257 § 1 k. k., albo występek z art. 262 § 2 k. k., albo wykroczenie z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym z 14 kwietnia 1937 (Dz. U. poz. 224). Ta różnolitość kwalifikacji prawnej zależy: od przymiotu sprawcy, od właściciela lasu i od miejsca, z którego drzewo zabrano.

I. Jeżeli drzewo z lasu zabrała osoba powołana do dozoru w lasach, to wypadnie odróżnić, czy las, z którego drzewo zabrano, jest państwowy lub samorządowy czy prywatny, albowiem:

1-o zabór drzewa z lasu państwowego lub samorządowego przez osobę powołaną do dozoru w t y m lesie stanowi zbrodnię z art. 286 § 2 k. k.

2-o zabór drzewa z lasu prywatnego przez osobę, której powierzono zarząd tym lasem (dyrektor dóbr) jest występkiem z art. 262 § 2 k. k.

3-o zabór drzewa z lasu prywatnego przez osobę powołaną do dozoru w tym lesie wypełnia znamiona występku z art. 257 § 1 k. k.

4-o zabór drzewa przez osobę powołaną do dozoru w lasach, dokonany z lasu nie powierzonego ich dozorowi, stanowi zawsze występek z art. 257 § 1 k. k. bez względu na to, czy drzewo zabrano z lasu państwowego, czy samorządowego, czy też prywatnego.

II. Jeżeli natomiast sprawca zaboru drzewa z lasu nie jest osobą powołaną do dozoru w lasach, to należy rozróżnić, z jakiego miejsca w lesie to drzewo zabrano, albowiem:

1-o zabór drzewa ze składu do przechowania czyli z t. zw. gotowego zapasu, względnie zabór wyrobionych z drzewa materiałów z miejsca przygotowania ich do przechowania (lub do obróbki, wyrobu, transportu czy też jakiegokolwiek innego konkretnego celu właściciela lasu lub drzewostanu) stanowi występek z art. 257 § 1 k. k.

2-o zabór drzewa z każdego innego miejsca w lesie stanowi wykroczenie z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym.

B.

Z kwestią powyższą łączy się pytanie: według jakiego przepisu odpowiada nabywca drzewa zabranego z obcego lasu?

Jak wiadomo, nabywca rzeczy pochodzącej z przestępstwa odpowiada z art. 160 k. k. lub z art. 161 k. k., zależnie od tego, czy przy nabyciu wiedział, że rzecz, którą nabywa, pochodzi z przestępstwa (art. 160 k. k.), czy też tylko powinien był na podstawie towarzyszących nabyciu okoliczności przypuszczać, że rzecz ta pochodzi z przestępstwa (art. 161 k. k.). Pamiętać jednak należy, że przestępstwa z art. 160 lub 161 k. k. można się dopuścić jedynie przez nabycie rzeczy uzyskanych czynem, stanowiącym bądź zbrodnię, bądź występek. Nabycie bowiem rzeczy uzyskanych za pomocą wykroczenia zasadniczo nie podlega karze. Stąd też, kto nabywa drzewo, o którym wie, że je z cudzego lasu zabrała bezprawnie osoba powołana do dozoru w lasach, albo że drzewo to zostało zabrane ze składu do przechowania lub z miejsca przygotowania materiałów do przechowania (porównaj wyżej A 1) — ten odpowie za występek z art. 160 k. k. Jeżeli nabywca drzewa jedynie na podstawie towarzyszących nabyciu okoliczności powinien był przypuszczać, że drzewo to z cudzego lasu zabrała bezprawnie osoba powołana do dozoru w lasach, albo że drzewo to zostało zabrane ze składu do przechowania lub z miejsca przygotowania materiałów do przechowania, to czyn jego przedstawiać się będzie jako występek z art. 161 k. k.

Gdyby natomiast nabywca drzewa w chwili nabycia go wiedział, że drzewo to zostało uzyskane za pomocą wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, to dla niego odpowiedzialności w kodeksie karnym nie znaleźlibyśmy [1]. I dlatego karę dla niego wpro-

[1] Zgodnie z tekstem orzeczenie S. N. z 15.XII 1933 r. Zb. nr 70/34 i Makarewicz: Kodeks karny str. 535 i Jamontt-Rappaport: Kodeks karny tom II str. 174. Przeciwnie orzeczenie S. N. Zb. nr 50/36 i Nisenson i Siewierski: Kodeks karny wydanie III str 128 teza 4 do art. 160 k. k.

wadziła ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym, nakazując go ukarać za wykroczenia z art. 7 tej ustawy, ale z jednym wyjątkiem. Mianowicie, gdyby tym nabywcą drzewa była osoba powołana do dozoru w lasach, to taki nabywca ulegnie karze w myśl art. 160 lub 161 k. k. Chociaż zatem ten, co drzewo z lasu bezprawnie zabrał, odpowiadać będzie jedynie za wykroczenie z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, i to przed władzą administracyjną i chociaż nabywca drzewa wiedział o tym, że drzewo to uzyskane zostało jedynie za pomocą wykroczenia (art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym), to jednak, jeżeli nabywcą tego drzewa była osoba powołana do dozoru w lasach, ten nabywca poniesie karę sądową w myśl art. 160 lub 161 k. k. zależnie od tego, czy wiedział, że drzewo zostało bezprawie zabrane z obcego lasu, czy też tylko o tym powinien był przypuszczać.

## C.

Należyte orientowanie się organów policyjnych w powyższych kwestiach jest z różnych względów konieczne.

I. W pierwszym rzędzie wchodzi w grę właściwość władz powołanych do orzekania. Orzecznictwo bowiem w sprawach o zbrodnie z art. 286 § 2 k. k. należy do sądów okręgowych i to w składzie trzech sędziów (art. 19 i 381 § 1 k. p. k.). Sprawy natomiast o występki z art. 257 § 1, 262 § 2 i 160 k. k. rozpoznaje zasadniczo sąd okręgowy w składzie jednego sędziego (art. 19 i 381 § 1 k. p. k.) chyba że wartość nie przenosi 1000 złotych, bo wówczas orzekać będzie w tych sprawach sąd grodzki (art. 16 § 2 k. p. k.). Orzecznictwo w sprawach o występek z art. 161 k. k. należy zawsze do sądów grodzkich (art. 16 § 1 k. p. k.). Natomiast do rozpoznania spraw o wykroczenie z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym powołane są władze administracji ogólnej (art. 21 tej ustawy). Jeżeli zatem np. chłop pojedzie do lasu prywatnego, zrąbie tam drzewo i drzewo to sprzeda gajowemu lasów państwowych, który wiedział, że chłop drzewo to bezprawnie ściął w lesie prywatnym, to chłop odpowie przed powiatową władzą administracji ogólnej za dwa wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym (ścięcie drzewa i zabranie go), natomiast gajowy odpowiadać będzie przed sądem grodzkim za występek z art. 160 k. k. Wiemy zaś, że inną formę ma doniesienie o przestępstwie skierowane do władzy administracyjnej, a inną zawiadomienie o popełnieniu zbrodni lub występku. Poza tym w grę wchodzą przepisy art. 243 k. p. k. i §§ 23 i 24 instrukcji policyjnej z 16.VIII 1935.

II. Różnica odnośnie kwalifikacji prawnej ma także wpływ na charakter przestępstwa: zbrodnia z art. 286 § 2 k. k. tudzież występki z art. 160, 161, 257 § 1 i 262 § 2 k. k. (prócz wypadków z a t. 257 § 3 i 262 § 5 k. k.)—to przestępstwa ścigane z urzędu; natomiast wykroczenia z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym są przestępstwami ściganymi na wniosek; są nimi też występki z art. 257 § 3 i 262 § 2 k. k., a więc gdy występki te popełniono na szkodę osoby najbliższej. Jest jednak różnica między wnioskiem z art. 257 § 3 i 262 § 5 k. k., a wnioskiem z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym. W pierwszym bowiem wypadku zgodnie z przepisem art. 56 k. p. k. wniosek jest nieodwołalny i z chwilą złożenia go przestępstwa z art. 257 i 262 k. k. stają się przestępstwami ściganymi z urzędu Inaczej natomiast przedstawia się wniosek o ściganie wykroczenia z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym. Z mocy bowiem art. 22 tej ustawy postępowania karnego nie wszczyna się, a wszczęte podlega umorzeniu, jeżeli pokrzywdzony cofnie wniosek o ściganie przed uprawomocnieniem się orzeczenia karnego władzy administracyjnej lub przed ogłoszeniem wyroku w sądzie okręgowym. Co więcej, administracja lasów państwowych otrzymała w sprawach o wykroczenie z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, a popełnione w lasach państwowych, prawo samoistnego umarzania dochodzenia. Nie przysługuje jej to prawo, gdy chodzi o zbrodnię z art. 286 § 2 k. k. lub o występek z art. 160, 161, 257 lub 262 k. k.

W przytoczonym zatem poprzednio przykładzie: dopóki pokrzywdzony nie złoży wniosku, ściganie chłopa jest niemożliwe, natomiast nabywcę drzewa winien posterunek P. P. z urzędu oskarżyć o występek z art. 160 k. k. i nabywca będzie bezwzględnie za ten czyn odpowiadał, podczas gdy chłop, jeżeli mu się uda załagodzić pokrzywdzonego i spowodować go do cofnięcia wniosku, nie będzie zupełnie karany.

III. Dalsza różnica powstaje odnośnie władz powołanych do przeprowadzenia dochodzenia. W myśl bowiem art. 23 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym w sprawach o wykroczenia z art. 6 i 7 tej ustawy, popełnione w lasach państwowych, również administracja lasów państwowych ma prawo przeprowadzenia dochodzenia. Nie ma ona jednakowoż tego prawa odnośnie przestępstw z art. 160, 161, 257, 262 i 286 k. k., chociaż by te czyny popełniono w lasach państwowych. W tym ostatnim wypadku administracja lasów państwowych ma zgodnie z przepisem art. 242 k. p. k. jedynie zawiadomić sołtysa, wójta, policję lub prokuratora i tylko te osoby są powołane do przeprowadzenia dochodzenia pierwiastkowego; dochodzenie główne może prowadzić

jedynie prokurator osobiście lub za pośrednictwem policji albo sądu. Rewizji w tych sprawach może dokonać tylko sędzia lub policja. Natomiast w sprawach o wykroczenie z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym rewizję przeprowadzić może władza administracji ogólnej i policja państwowa, a także funkcjonariusze służby ochronnej w lasach państwowych na polecenie starosty lub za zatwierdzeniem przez starostę.

D.

Dodać jednak wypadnie, że według przepisu art. 29 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym sprawy o wykroczenia przewidziane w tej ustawie, a popełnione przed 4 kwietnia 1937 roku, toczą się do końca według dawnych przepisów procesowych. To znaczy, że sprawy o wykroczenia z art. 6 i 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, popełnione przed 4.IV 37, należy ścigać z urzędu i kierować do sądu grodzkiego z aktem oskarżenia o te wykroczenia.

E.

Zestawiwszy to wszystko, co w poprzednich ustępach powiedziałem, dochodzimy do wniosku, że zabór drzewa z lasu cudzego może przybrać następujące typowe formy:

1. Jeżeli gajowy lasów państwowych lub samorządowych skradnie drzewo z lasu powierzonego jego dozorowi, to czyn jego stanowić będzie zbrodnię z art. 286 § 2 k. k.

2. Jeżeli gajowy lasów państwowych lub samorządowych skradnie drzewo z lasu wprawdzie państwowego lub samorządowego, lecz nie powierzonego jego dozorowi (np. gajowy lasów państwowych skradnie drzewo z lasu gminnego), albo z lasu prywatnego, to czyn ten będzie występkiem z art. 257 § 1 k. k.

3. Jeżeli zarządca lasów prywatnych (dyrektor dóbr) przywłaszczy sobie bezprawnie drzewo z lasu mu powierzonego, to czyn ten będzie występkiem z art. 262 § 2 k. k.

4. Gajowy lasów prywatnych za zabór drzewa z lasu zawsze będzie odpowiadał w myśl art. 257 § 1 k. k., bez względu na to, z jakiego lasu to drzewo zabrano i z jakiego miejsca w lesie je zabrano.

5. Jeżeli osoba nie powołana do dozoru w lasach zabiera bezprawnie drzewo z cudzego lasu i to ze składu do przechowania lub z miejsca przygotowania materiałów do przechowania, czyn ten przedstawiać się będzie jako występek z art. 257 § 1 k. k.

6. Jeżeli osoba nie powołana do dozoru w lasach zabierze bezprawnie drzewo z cudzego lasu, i to nie ze składu do przechowania i nie z miejsca przygotowania materiałów do przechowania, to czyn ten będzie wykroczeniem z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym.

7. Nabycie drzewa zabranego w sposób opisany pod punktami 1—5 stanowi występek z art. 160 k. k., jeżeli nabywca w chwili nabycia wiedział, że drzewo pochodzi z tych przestępstw.

8. Nabycie drzewa zabranego w sposób opisany pod punktami 1—5 stanowi występek z art. 161 k. k., jeżeli nabywca na podstawie okoliczności towarzyszących nabyciu drzewa powinien był przypuszczać, że drzewo to uzyskano za pomocą jednego z tych przestępstw.

9. Nabycie drzewa uzyskanego za pomocą wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym przez osobę powołaną do dozoru w lesie z wiedzą o pochodzeniu tego drzewa, stanowi występek z art. 160 k. k.

10. Jeżeli osoba powołana do dozoru w lasach państwowych nabędzie drzewo uzyskane za pomocą wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym i nabywca z chwilą nabycia drzewa powinien był na podstawie towarzyszących nabyciu okoliczności przypuszczać, że drzewo to zostało uzyskane za pomocą tego wykroczenia, to osoba ta odpowiadać będzie za występek z art. 161 k. k.

11. Nabycie drzewa pochodzącego z wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym przez osobę nie powołaną do dozoru w lasach, z wiedzą o uzyskaniu tego drzewa za pomocą wykroczenia, stanowi wykroczenie z art. 7 ust. 1 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym.

12. Nabycie drzewa pochodzącego z wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym przez osobę nie powołaną do dozoru w lasach stanowić będzie wykroczenie z art. 7 ust. 2 o szkodnictwie leśnym i polnym, jeżeli w chwili nabycia drzewa nabywca powinien był na podstawie towarzyszących nabyciu okoliczności przypuszczać, że drzewo to zostało uzyskane za pomocą wykroczenia z art. 6 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym.

F.

Tabelę opisaną w poprzednim ustępie należy mieć zawsze przed oczyma, a w chwili otrzymania zawiadomienia oficjalnego czy też informacji poufnej o zabraniu drzewa z lasu trzeba starać się, aby ta wiadomość dała przynajmniej odpowiedź na następujące pytania:

1) kiedy czyn popełniono,

2) skąd drzewo zabrano, a mianowicie czy z lasu państwowego, czy z lasu samorządowego, czy też prywatnego,

3) czy sprawca jest osobą powołaną do dozoru w lasach,

4) jaką wartość ma skradzione drzewo.

Dopiero bowiem posiadanie odpowiedzi na te cztery pytania umożliwi zorientowanie się w kwestii, jakie przestępstwo popełniono i jak należy dalej postąpić. A mianowicie:

a) jeżeli z zawiadomienia wynikać będzie, że chodzi o zbrodnię z art. 286 § 2 k. k., to policjant sporządzi protokół przyjęcia ustnego powiadomienia o przestępstwie według wzoru pism i druków Nr 1, zawiadomienie to prześle prokuratorowi rejonowemu, sam zaś przedsiębierze jedynie czynności nie cierpiące zwłoki, a mające na celu zabezpieczenie dowodów i śladów przestępstwa,

b) podobnie postąpi policjant jeżeli według treści zawiadomienia chodzić będzie o występek z art. 160 k. k. 257 § 1 k. k. lub 262 § 2 k. k., a wartość mienia skradzionego lub przywłaszczonego przenosi 1000 zł.

c) jeżeli natomiast chodzić będzie o występek z art. 161 k. k., lub o występki wyliczone w punkcie b), lecz wartość mienia będzie niższa niż 1000 zł, to policjant również sporządzi protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie według wzoru 1, a następnie zgodnie z przepisem § 23 instrukcji policyjnej przeprowadzi dochodzenie w trybie art. 245 k. p. k. i stosownie do wyniku tego dochodzenia sprawę przekaże właściwemu sądowi grodzkiemu bądź to z aktem oskarżenia, bądź też z wnioskiem o umorzenie (art. 249 § 1 k. p. k. i § 107 instrukcji policyjnej z 16.VIII 1935 r.).

d) gdyby zaś zawiadomienie wskazywało, że chodzi jedynie o wykroczenie z art. 6 lub 7 ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, to w myśl pisma okólnego Min. Spraw Wewn. z dnia 20.X 1937 r. nr A.P. 106-27 Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 28 poz. 213 (por. też R. K. G. nr 736 pkt IV) policjant winien odesłać to zawiadomienie powołanym władzom administracji ogólnej. Wspomniane bowiem pismo okólne wyjaśnia, że ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym nie zezwala urzędom policyjnym na spisywanie protokołów i na przeprowadzenie doraźnych dochodzeń na podstawie żądania pokrzywdzonych bezpośrednio do urzędów policyjnych wystosowane. Zdaniem Min. Spr. Wewn. ściganie wykroczeń z ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym następuje w myśl art. 22 ust. 1 i art. 23 ust. 3 tej ustawy tylko na wniosek pokrzywdzo-

nego, skierowany bezpośrednio do władzy właściwej do ścigania (starostów lub upoważnionych władz samorządowych). Dlatego powołane pismo okólne zarządza, że „organa P. P. poza przypadkami niecierpiącymi zwłoki interweniują (przeprowadzają dochodzenia) w sprawach o wykroczenia z ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym tylko w konkretnych przypadkach na żądanie powiatowych władz administracji ogólnej — na zasadach ogólnych“.

# *KRONIKA*

## Z ORZECZNICWA

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 4.V 38 nr 3 K 2675/37), że zakres pełnienia służby (urzędowania) funkcionariuszów Policji Państwowej nie sprowadza się tylko do czynności zleconych im przez ich władzę przełożoną w pewnym określonym czasie czy na czas określony, lecz obejmuje wszystkie te wypadki, kiedy ich ingerencji wymaga interes porządku prawnego. Okoliczność, że działanie oskarżonego nie było podjęte w okresie zleconego mu urzędowania, ani nie było zlecone w sposób szczególny, słusznie może być przez sąd pominięte, jako nie mające znaczenia prawnego. Wobec powyższego posterunkowy P. P., który na skutek zlecenia władzy przełożonej reaguje na zakłócenie spokoju publicznego, a następnie zaś—bez zlecenia—podejmuje pościg za napastnikami i usiłuje doprowadzić ich na posterunek policji, pełni (urzędownie) służbę.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 20.V 38 nr 3K 2347/37), że nie ma podstaw prawnych do przyjęcia, ażeby w wypadku złożenia wniosku przewidzianego w § 5 art. 255 k. k. („w razie zniesławienia urzędnika, ściganie może nastąpić również na wniosek władzy przełożonej"), akt oskarżenia w sądzie grodzkim mógł złożyć tylko prokurator, a nie Policja Państwowa. Z chwilą bowiem złożenia wniosku przewidzianego w § 5 art. 255 k k., jak to wynika z przepisów art. 56 k. p. k. i § 1 art. 11 przep. wprow. k. p. k. w związku z § 5 art 255 k. k. zniesławienie urzędnika staje się przestępstwem ściganym z urzędu, a przeto w sądzie grodzkim, w myśl art. 58 k. p. k., wnosić i popierać oskarżenie uprawniona jest Policja Państwowa.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 23.V 38 nr 2K 1541/37), co następuje:

1. Strajk polega jedynie i wyłącznie na zbiorowym zaprzestaniu pracy i nie ma nic wspólnego z okupacją cudzej własności. Okupacja jest aktem bezprawnym — przemocą przez prawo zabronioną.

2. Jednostka lub ciało zbiorowe, okupujące, a więc bezprawnie zajmujące cudzą własność w celu zmuszenia tą drogą osoby uprawnionej (właściciela) do działania wbrew woli, dopuszcza się przestępstwa, przewidzianego w art. 251 k. k.

Przemoc w rozumieniu art. 251 k. k. przedstawia się jako przymus fizyczny, paraliżujący swobodę pokrzywdzonego zarówno wtedy, gdy skierowany jest bezpośrednio przeciw jego osobie, jak i wtedy, gdy skierowuje się przeciw rzeczy, jeśli tą drogą godzi pośrednio w osobę pokrzywdzonego, wywierając na jego psychikę wpływ tak silny, że zniewoli go do poddania się woli sprawcy przemocy.

Po rozwiązaniu umowy o pracę, w myśl art. 11, 15 rozporz. Prezydenta Rzplitej z 26.III 1928 (Dz. U. poz. 324), pracownicy fizyczni tracą charakter robotników w odnośnym przedsiębiorstwie i nie mają prawa wbrew żądaniu osób uprawnionych w pomieszczeniu przedsiębiorstwa przebywać.

Wobec powyższego w razie ustalenia, że oskarżeni zajęli przemocą lokale fabryki wbrew woli jej kierowników i że działali w zamiarze wymuszenia za pośrednictwem takiej przemocy od kierowników podwyższenia płac, należy stosować art. 251 k. k Bezprawne nieopuszczenie cudzego domu, mieszkania, lokalu lub pomieszczenia wbrew żądaniu osoby uprawnionej również nie ma nic wspólnego ze strajkiem, czyli w prawnie dozwolonym zbiorowym zaprzestaniem pracy i stanowi przestępstwo przewidziane w art. 252 k. k.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz z 10.III 38 nr 2K 1808/37), że odmowa udzielenia wiadomości co do okoliczności wymienionych w art. 23 pr. o wykr. uprawnionej do tego władzy lub urzędowi stanowi przestępstwo z § 2 art. 23 pr, o wykr., pod warunkiem, że odpowiednie żądanie przedstawiciela władzy lub urzędu co do udzielenia tych wiadomości będzie prawne. Osoba, przeciwko której toczy się dochodzenie, a więc która podejrzana jest o pewien czyn przestępny, w myśl art. 79 i 81 k. p. k. nie jest obowiązana w ogóle odpowiadać na pytania organów władzy bezpieczeństwa w danej sprawie, a przeto i na pytania o nazwisko, zawód itd. i odmowa z jej strony nie jest przestępstwem.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z 27.I 1938 nr 1 K 1591/37 orzekł, iż do uznania, że sprawca działał w obronie koniecznej wystarcza, jeżeli przedsięwzięte przez niego działanie było podyktowane chęcią obrony jakiegokolwiek dobra własnego lub cudzego przed bezprawnym zamachem i jeżeli podmiotowo zmierzało ono do odparcia tego zamachu niezależnie od tego, czy zastosowany przez sprawcę środek obronny w danych warunkach mógł okazać się skutecznym, tj. czy nadawał się do odparcia rzeczonego zamachu.

Sąd Najwyższy orzekł (orzeczeniem z 25 I 1938 nr 1 K. 1592/37), że zbiegowisko jest przypadkowym skupieniem większej ilości ludzi, nie ma z góry określonego ani celu, ani składu, zgromadzenie natomiast, choćby doraźne, jest urządzone w określonym celu, jest wynikiem świadomej akcji.

Sąd Najwyższy orzeczeniem z 5.I 38 nr 2K 1438/37 orzekł, co następuje:

1. Pierwszym znamieniem przestępstwa z art. 268 k. k. (lichwy) jest wyzyskanie przymusowego położenia innej osoby. „Przymusowe położenie" stanowi powód zawarcia niekorzystnej umowy, a także jest przedmiotem wyzysku, muszą więc powstać obiektywne warunki przymusowego położenia, które stanowią przedmiot wyzysku.

2. Obiektywne warunki istnienia przymusowego położenia polegają na tym, że w danych okolicznościach nie ma pokrzywdzony innego wyjścia, jak zawarcie umowy, określonej w art. 268 k. k., jako jedynego sposobu uniknięcia grożącej bezpośrednio dotkliwej szkody natury materialnej, moralnej lub fizycznej. Drugim znamieniem przestępstwa z art. 268 k. k. jest to umowa zawarta pod wpływem przymusowego położenia i polega na przyjęciu obowiązku świadczenia oczywiście niewspółmiernego ze świadczeniem wzajemnym, czyli musi powstać bezwzględna przewaga wielkości świadczenia osoby wyzyskanej nad świadczeniem wzajemnym. Nie ma przewagi, gdy świadczenie wzajemne połączone jest ze szkodą lub ryzykiem równoważącym w pewnej mierze oczywistą nadmierność świadczenia pokrzywdzonego.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 12 XI 37 nr 2 K. 656/37), że użycie za autentyczny podrobionego dokumentu wymaga przedstawienia czyli przedłożenia falsyfikatu władzy lub osobie prywatnej dla dostarczenia pewnego dowodu.

Dla bytu przestępstwa z art. 187 k. k. jest rzeczą obojętną, czy przy przedstawieniu falsyfikatu sprawca wskazuje wyraźnie na jego rzekomo autentyczność, czy też zataja sfałszowanie. Przez samo przedłożenie falsyfikatu, jako środka dowodowego, przedkładający używa go za dokument autentyczny.

Użycie za autentyczny podrobionego dokumentu może nastąpić przez wręczenie go trzeciej osobie, celem dostarczenia pewnego dowodu wobec władzy lub osoby prywatnej.

Art. 128 k. k. przewiduje karę dla tego, kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzyzwoity. Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 20.I 38 r. nr 1 K 1557/37), że artykuł ten ma na względzie obronę interesu publicznego, a przeto nieprzyzwoite zachowanie się oskarżonego podczas zajęć urzędowych przez wypowiedzenie względem urzędnika nieprzyzwoitych wyrazów stanowi czyn przewidziany w art. 128 k. k. niezależnie od okoliczności, czy bezpośrednio słowa te dotarły do wiadomości odnośnego organu władzy.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 31.XII 37 nr 2 K. 1346/37), że obraza godności osobistej (art. 256 k. k.) nie musi być pozbawiona znamion przestępstwa z tego powodu, iż obelgi wypowiedziane zostały pod wpływem rozpaczy. Rozpacz, jako nastrój psychicz-

ny sprawcy, mogłaby pozbawić działanie sprawcy cech przestępstwa tylko wówczas, gdyby spowodowała takie zakłócenie czynności psychicznych, iż nie mógłby rozpoznać znaczenia czynu lub kierować swym postępowaniem (art. 17 § 1 k. k.). Poza tym uczucie rozpaczy, nie posiadające takich znamion, mogłoby być uwzględnione tylko jako okoliczność, mająca wpływ na orzeczenie o karze (art. 18 i 54 k. k.). Jak np. okrzyk: „mordercy!", wypowiedziany w rozpaczy z powodu śmierci bliskiej osoby

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 19.VII 37 nr 2 K 1988/36), że używanie tytułu „doktor" na oznaczenie akadedemickiego stopnia naukowego dopuszczalne jest w Państwie Polskim na podstawie nadania tego tytułu bezpośrednio przez polską szkołę akademicką lub w drodze nostryfikacji tytułu zagranicznego. Używanie tytułu „doktor", uzyskanego za granicą, a nie nostryfikowanego przez polską szkołą akademicką, dopuszczalne jest tylko wśród okoliczności, które na pochodzenie tego tytułu w sposób oczywisty wskazują.

## ZAGROŻENIE BEZPIECZEŃSTWA JAKO POWÓD ROZWIĄZANIA STOWARZYSZENIA

Z użytego w art. 16 prawa o stowarzyszeniach (Dz. U. poz. 808 z 1932) określenia „jeżeli stowarzyszenie . zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu" wynika, iż przepis ten ma na celu nie represję za uchybienia już dokonane, jak to ma miejsce w innych wypadkach, przewidzianych w art. 16, ale prewencję, t.j. zapobieżenie w przyszłości grożącym naruszeniom bezpieczeństwa, spokoju lub porządku.

Rozwijając tę tezę, Najwyższy Trybunał Administracyjny doszedł do wniosku, iż oparcie się władzy na wskazanym momencie zagrożenia nastąpić może tylko w razie „istnienia" takiego zagrożenia, wobec czego władza, rozwiązując z tego powodu stowarzyszenie, nie może się ograniczyć tylko do wskazania pewnych faktów, które miały miejsce w przeszłości, ale musi, ze względu na kategoryczne w tym kierunku postanowienie art. 16, decyzję swoją należycie umotywować, a więc musi ustalić również istnienie takiego zagrożenia, tj. wskazać okoliczności faktyczne, na zasadzie których przyjęła, że w istniejących aktualnie warunkach zachodzi niebezpieczeństwo zajścia wspomnianych naruszeń w przyszłości. (Nieopublikowany wyrok N. T. A. z 14.I 1938 r. L. rej. 7286/34).

## BEZPIECZEŃSTWO RUCHU ŁODZI SPORTOWYCH

W ostatnich czasach zdarzają się przy uprawianiu sportów wodnych i turystyki wodnej liczne nieszczęśliwe wypadki, niejednokrotnie śmiertelne, których przyczyną jest przeważnie niedostateczna umiejętność prowadzenia łodzi sportowych oraz nieznajomość przepisów ruchu na wodach.

Aby uniknąć tego rodzaju wypadków w przyszłości i jednocześnie zapewnić należyty rozwój sportów wodnych i turystyki wodnej, Min. Spraw Wewn. okólnikiem Nr 19 z 16.V b. r. poleciło wojewodom wydanie, zależnie od warunków miejscowych, rozporządzeń porządkowych przy zastosowaniu następujących wytycznych:

1. Zabrania się samodzielnego używania łodzi sportowych (sterowania, wiosłowania albo kierowania motorem) dzieciom do lat szesnastu włącznie i osobom zdradzającym objawy nienormalne, jako też będącym w stanie nietrzeźwym.

2. Samodzielne używanie łodzi sportowych dozwolone jest z wyjątkiem osób wyżej wymienionych tylko osobom umiejącym sterować, wiosłować, żeglować albo prowadzić łodzie motorowe.

Umiejętności te stwierdza legitymacja wydawana przez miejscowe kluby sportowe lub stowarzyszenia wychowania fizycznego. Jeżeli w danej miejscowości nie ma tego rodzaju klubu lub stowarzyszenia, lub istniejące kluby i stowarzyszenia nie są w możności wydawać takich legitymacyj, wspomniane legitymacje wydawać winny właściwe powiatowe i miejskie Komitety W. F. i P. W.

Legitymację tę osoba samodzielnie używająca łodzi sportowej obowiązana jest okazać na żądanie władz i ich organów, upoważnionych do kontroli oraz w wypadkach zwracania się o pomoc, wskazówki itp.

3. Zabrania się używania kajaków i łodzi sportowych o powierzchni mniejszej od $10m^2$ w porze nocnej, licząc od pierwszej godziny po zachodzie do wschodu słońca.

Inne łodzie sportowe, będące w ruchu w porze nocnej, powinny być oznaczone sygnałami świetlnymi.

4. Każda łódź sportowa winna posiadać w stosunku do ilości korzystających z niej osób odpowiednią ilość kół ratunkowych, pasów korkowych lub innych tego rodzaju przyrządów ratunkowych zdatnych do użytku.

5. Zabrania się używania łodzi motorowych bez tłumików lub z tłumikami nieszczelnymi.

6. Zabrania się przepływania łodziami sportowymi bez napędu motorowego z biegiem rzeki obok kryp, pomostów, przystani itp. stale umocowanych oraz obok statków i tratew w oddległości mniejszej niż 5—10 metrów (w zależności od szerokości rzeki)

7. Zabrania się podpływania łodziami sportowymi i przyczepiania się do statków, tratew oraz pociągów holowanych, będących w ruchu.

8. Zabrania się używania łodzi sportowych w czasie wielkiej wody, dużej fali oraz spływu kry.

Zakaz ten nie dotyczy wypadków ratowania osób tonących lub zagrożonych powodzią ludzi i ich mienia

9. Regaty mogą się odbywać jedynie na podstawie zezwolenia właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej i tylko na trasie, ustalonej przez tę władzę w porozumieniu z właściwym zarządem dróg wodnych.

W czasie trwania regat zabrania się wszelkim innym łodziom, nie uczestniczącym w zawodach, znajdować się na trasie, z wyjątkiem łodzi umocowanych w odpowiednich miejscach w przystani i przy brzegu

10 W rozporządzeniu przewidzieć należy w razie potrzeby maksymalną szybkości i miejsca co do ograniczeń szybkości jazdy łodzi motorowych oraz zakazy jazdy akrobatycznej na niektórych odcinkach rzek o większym ruchu łodzi.

11. Rozporządzenie oprócz ogłoszenia w Dz. Wojew. winno być podane do wiadomości publicznej w prasie oraz powinno być stale wywieszone w miejscu widocznym w lokalach klubów sportowych i stowarzyszeń wych. fiz, na przystaniach rzecznych jako też w biurach zarządów miejskich i gminnych tych miast i gmin, które są położone nad wodami, nadającymi się do uprawiania sportów wodnych i turystyki wodnej.

## ROZPORZĄDZENIE O ZAKŁADACH ZASTAWNICZYCH

W Dzienniku Ustaw nr 41 poz 337 ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dn. 9.V 38 r. wydane w porozumieniu z ministrami: spraw wewn, przem. i handlu oraz sprawiedl. o zakładach zastawniczych. Rozporządzenie to w § 41 przewiduje obecność przedstawiciela policji państwowej przy licytacji zastawów, przeprowadzanej przez delegata skarbowego Do obowiązków przedstawiciela policji należy czuwanie nad przestrzeganiem podczas licytacji porządku publicznego.

Nowe to rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1.I 1939 r.

## O PODNIESIENIE WYGLĄDU OSIEDLI

W uzupełnieniu okólnika Nr 13 z 29.III 1938 r. w sprawie podniesienia wyglądu osiedli (Dz. Urz. M. S. Wewn nr 10/1938, poz. 46), minister spraw wewn. zarządził, aby:

1. W domach mieszczących urzędy gminne, jednostki policyjne oraz publiczne szkoły powszechne, podwórza w części służącej do komunikacji jeszcze w ciągu bieżącego roku zostały zabrukowane, przy czym, o ile domy te stanowią własność gminy, koszta zabrukowania ponosi samorząd gminny.

2. W miastach i miasteczkach w wypadku, gdy nie ma zastosowania ustęp 4 okólnika nr 13 (ułożenie nawierzchni gładkiej), wszystkie podwórza w części służącej do komunikacji jeszcze w ciągu bieżącego roku były wybrukowane i doprowadzone do porządku.

Powyższe ma być zrealizowane do końca r. 1938 (AP. 19—28 z dn 4.VII 1938 r.)

## RADIOFONIZACJA KRAJU

Pismem okólnym z 14.I 1937 r. Nr SS. 55-47-8 w sprawie popierania radiofonizacji (Dz. Urz. M. S. Wewn. Nr 1, poz. 7 z r. 1937) Min. Spr. Wewnętrznych zaleciło przychylne ustosunkowanie się do akcji radiofonizacji, a w szczególności do przedsięwzięć podejmowanych w tym zakresie przez Polskie Radio.

W piśmie okólnym z dnia 27.V rb. Nr SG 90-9/1 minister spraw wewn. stwierdza, że podjęte prace nad spopularyzowaniem radiofonii nie doprowadziły jeszcze do pożądanych wyników. Ponieważ zaś radiofonia staje się nie tylko po-

tężnym czynnikiem postępu kulturalnego oraz wychowania obywatelskiego, lecz również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy poczynań państwowych, przeto konieczne jest poczynienie dalszych starań w kierunku przyśpieszenia radiofonizacji kraju.

Jednym ze sposobów spopularyzowania radiofonii jest tworzenie licznych ośrodków zbiorowego słuchania, udostępniających odbiór radiowy dla najszerszych mas ludności tak na terenie miast, jak i wsi.

W związku z powyższym min. spr. wewn. prosi wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez nich związki samorządowe zajęły się organizowaniem zbiorowych ośrodków słuchania audycji radiowych i — w miarę możności — finansowaniem tych ośrodków oraz organizacją zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne.

Przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji radiofonizacji terenu, należy zwracać się do Wydziału Propagandy Polskiego Radia, Warszawa, ul. Mazowiecka 5.

## W SPRAWIE ANTEN RADIOSTACYJ KORESPONDENCYJNYCH AMATORSKICH

Minister spraw wewnętrznych okólnikiem nr 13 z dn. 29 III rb. pkt 5 zarządził, aby w budynkach, gdzie znajduje się więcej niż 10 aparatów odbiorczych radiowych, anteny jednopromieniowe zastąpiono anteną wielopromienioną.

Obecnie pismem okólnym z dn. 3.VIII rb. (Dz. Urz. M. S Wewn. nr 23 poz. 140) Ministerstwo Spr. Wewn. wyjaśniło, iż wytyczne wspomnianego na wstępie okólnika nie dotyczą nadawczych anten, których właścicielami są amatorzy zarejestrowani w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, mający upoważnienie na posiadanie i eksploatację radiostacji nadawczych.

Nadawanie bowiem na antenie przyłączonej do anteny zbiorowej powodować może duże zakłócenia u wszystkich posiadaczy odbiorników, korzystających z tej samej instalacji, przy czym zakłócenia te nie dadzą się usunąć przez stosowanie jakichkolwiek urządzeń przeciwzakłóceniowych, nawet w najbardziej nowoczesnych odbiornikach. Poza tym stacja amatorska krótkofalowa musi posiadać specjalną antenę do pracy, a odmienny jej wygląd jest tym bardziej pożądany, iż ułatwi wykrycie stacji nielegalnej.

## ZNIESIENIE ZAKAZU HODOWLI GOŁĘBI WE WSCHODNIM PASIE GRANICZNYM.

Rozporządzeniem z 10.VI 38 r. (Dz. Ust. nr 45 poz. 367) minister spraw wewn. w porozumieniu z min. spr. wojsk. uchylił rozp. z 6.II 34 r. o zakazie hodowli i utrzymywania gołębi w pasie granicznym na obszarze województw: białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego z dniem 26 VII 38 r.

## ODLEGŁOŚĆ CMENTARZY OD ZABUDOWAŃ MIESZKALNYCH I STUDZIEN

W Dzienniku Ustaw nr 38 poz. 320 ukazało się rozp. min. op. społ. z 9.V 38 r. wydane w porozumieniu z min. spr. wewn. i min. w. r. i o. p. jako nowela do rozp. z 30.XI 33 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu, ustalające, że odległość nowo zakładanego cmentarza od zabudowań mieszkalnych oraz studzien, źródeł i strumieni, służących do czerpania wody do picia, powinna wynosić co najmniej 150 m, w osiedlach zaś lub ich dzielnicach, które posiadają lub zakładają wodociągi gminne lub inne publiczne, odległość ta może być zmniejszona do 50 m.

## PRZYMUSOWE UMIESZCZANIE W PRZYTUŁKACH I DOMACH PRACY PRZYMUSOWEJ W WOJ. ŁÓDZKIM

Rozporządzeniem z dn. 21.V 38 r. (Dz. Ust. nr 38 poz. 321) minister opieki społecznej zarządził wykonywanie na obszarze woj. łódzkiego postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14.X 27 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa (Dz. Ust. nr 92 poz. 823), dotyczących przymusowego umieszczania w przytułkach i domach pracy przymusowej. Rozporządzenie to w m. Łodzi weszło w życie z dniem 1.VI 1938 r., na pozostałym zaś obszarze woj. łódzkiego wejdzie w życie z dniem 1.VI 1940 r.

## W SPRAWIE ZAPOBIEGANIA DRĘCZENIU KONI

W sprawie zapobiegania dręczeniu koni minister spraw wewn. wydał następu-

jące zarządzenia (okólnik Nr 20 z 7.VII 1938 r.):

I Organa P. P. w czasie pełnienia służby na ulicach lub w czasie obchodów służbowych w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a używanych mimo to do pracy, winny służbowo wystąpić dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, ustalić dane potrzebne dla sporządzenia doniesienia i jeśli koń nie może być używany do pracy, nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia. Doniesienie skierować należy do powiatowej władzy administracji ogólnej.

II Powiatowa władza adm. og. bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia postapi w myśl postanowień art 9 rozp. Prezydenta R. P. z 22.III 1928 (Dz. U. Nr 42/1932 r., poz. 417) co do wydania zakazu używania konia do pracy aż do wyleczenia, zarządzając ponadto dozór nad oznakowanym koniem bądź przez organa P P. w czasie obchodów służbowych, bądź też za pośrednictwem organów władz samorządu terytorialnego.

III W miejscowościach, będących siedzibą powiatowych władz administracji ogólnej, w wypadkach szczególnie rażących organa P. P. niezależnie od czynności wyżej wskazanych, doprowadzają zakwestionowane konie do wspomnianej władzy adm. og. dla wydania bezzwłocznych zarządzeń.

IV W razie stwierdzenia usunięcia wspomnianej wyżej pieczęci, należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności za naruszenie postanowień art 139 k. k

V Zaprzestanie dozoru, zdjęcie pieczęci i użycie konia do pracy nastąpić może tylko po przedstawieniu przez właściciela zaświadczenia lekarza weterynarii stwierdzającego, iż koń nadaje się do pracy.

VI Organa P P. winny nakładać pieczęcie i sporządzać doniesienia nie tylko na podstawie własnych spostrzeżeń, ale i na skutek uzasadnionych doniesień osób prywatnych lub członków stowarzyszeń ochrony zwierząt oraz na żądanie rejonowych inspektorów koni, którzy w czasie poboru lub przeglądu koni albo też przy innej sposobności stwierdzą niezdatność koni do pracy.

Okólnik przewiduje ponadto zaostrzenie kar w postępowaniu karno-administracyjnym w sprawach dręczenia koni, przeciążenia ich pracą lub używania chorych koni do pracy, jako też przyspieszenie tego postępowania przez traktowanie tych spraw jako pilnych na równi z najszkodliwszymi społecznie wykroczeniami innego rodzaju.

## O DEPOZYTACH RZECZOWYCH

W depozytach starostw znajdują się poza kwestionowaną bronią również i inne przedmioty, uznane w postępowaniu karno-administracyjnym prawomocnym orzeczeniem za przepadłe.

W związku z podniesioną przez jeden z Urzędów Wojewódzkich kwestią, w jaki sposób przedmioty te należy likwidować, Ministerstwo Spraw Wewn. pismem okólnym z 22.VI 38 r. nr AP 38-46 wyjaśniło, co następuje:

Przedmioty wartościowe winny być sprzedawane z zachowaniem formalności w drodze publicznego ustnego przetargu. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych przedmiotów należy wpłacać do kasy właściwego Urzędu Skarbowego na dochód budżetu M. S. Wewn.

Przedmiotów, należących do kategorii materiałów wybuchowych (materiały wybuchowe, korki do pistoletów, kulki strzelające itp ) nie należy sprzedawać, lecz winny być one zniszczone w odpowiedni sposób (np. przez zatopienie itp ).

Wytrychy, różnego rodzaju klucze i łomy żelazne oraz inne tego rodzaju narzędzia złodziejskie, zakwestionowane u złodziei, należy niszczyć przez połamanie, rozbicie, stopienie itd. w sposób uniemożliwiający ich dalsze użycie. O ile jednak wśród tego rodzaju narzędzi znajdą się przedmioty mające specjalną wartość dla celów kryminologii, przedmioty takie przekazywać należy do Muzeum Policyjnego przy Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie.

## SŁUŻBA PRZYGOTOWAWCZA KANDYDATÓW NA SZEREGOWYCH POLICJI WOJ. ŚLĄSKIEGO

W Dzienniku Ustaw nr 38 poz. 322 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 10.V 38 r. o warunkach służby przygotowawczej i zasadach odpowiedzialności służbowej kandydatów na szeregowych policji województwa śląskiego, przyjętych do służby przygotowawczej w charakterze pracowników kontraktowych. Rozporządzenie to omawia w kilku rozdziałach przepisy ogólne, stosunek służbowy kandydatów kontrak-

towych, ich obowiązki i prawa, zmiany w stosunku służbowym oraz odpowiedzialność dyscyplinarną. Szczegółowe zarządzenia w ramach tego rozporządzenia z zakresu uzbrojenia, wyszkolenia, dyscypliny i technicznego wykonywania służby wydaje główny komendant policji woj. śląskiego.

## ZAWIADAMIANIE MIEJSCOWYCH PROKURATORÓW O ODPRAWACH POLICYJNYCH

W myśl § 7 Instrukcji Policyjnej obowiązani są przełożeni policyjni zawiadamiać miejscowego prokuratora o odprawach, gdy z własnej inicjatywy umieścili na porządku dziennym odprawy kwestie dotyczące ścigania i dochodzenia przestępstw, lub gdy to uczynili na żądanie prokuratora.

Terminy odpraw, w których miałby uczestniczyć miejscowy prokurator, komendant główny P. P. rozkazem nr 752 pkt 1 polecił w miarę możności uzgadniać uprzednio z prokuratorem i uwzględniać jego życzenia. W każdym zaś razie winien on być powiadomiony o mającej odbyć się odprawie na 14 dni przed terminem w wypadkach, gdy do odprawy będzie miał zastosowanie § 7 Instrukcji Policyjnej.

## ZAJMOWANIE MIEJSC SIEDZĄCYCH PRZEZ ESKORTY POLICYJNE W CZASIE ROZPRAW SĄDOWYCH

W uzupełnieniu RKG. nr 452 za zgodą ministra sprawiedliwości (z dn. 4.V 38 nr II. A. 1586) komendant główny P. P. rozkazem nr 750 pkt III zarządził:

Szeregowi, którzy doprowadzają aresztowanych na rozprawy sądowe w sądach okręgowych mogą zajmować w czasie rozpraw miejsca siedzące w przeznaczonych ławach, a w razie braku ław na dostawionych krzesłach, jeżeli rozkład sali rozpraw pozwala na dostawienie krzeseł.

W sprawie dostawiania krzeseł i miejsc ich ustawienia porozumiewają się komendanci miast względnie komendanci powiatowi z prezesami sądów okręgowych.

Miejsca siedzące dla eskorty muszą znajdować się na drodze możliwej ucieczki oskarżonych oraz winny być w ten sposób rozmieszczone, ażeby oskarżeni nie mogli dosięgnąć broni eskorty i wreszcie, ażeby eskorty miały całkowitą możność strzeżenia oskarżonych.

## ZAKAZ WYDAWANIA DLA CELÓW PRYWATNYCH ZAŚWIADCZEŃ OBCIĄŻAJĄCYCH URZĘDY POLIC. ZOBOWIĄZANIAMI NATURY MATERIALNEJ

Policjantom, ubiegającym się o uzyskanie pożyczek w prywatnych instytucjach finansowych, kierownicy urzędów policyjnych wydają niekiedy zaświadczenia stwierdzające wysokość otrzymywanego uposażenia służbowego i zobowiązujące jednocześnie odnośny urząd do potrącania z wypłacanych poborów rat na pokrycie zaciągniętego długu.

W wypadkach rozwiązania z policjantem stosunku służbowego przed spłaceniem pożyczki, wymienione zaświadczenia, wydane w imieniu urzędu, zaopatrzone w pieczęcie urzędowe i numer dziennika korespondencyjnego, dają podstawę zainteresowanej instytucji do dochodzenia swych pretensyj od Skarbu Państwa i mogą stać się powodem narażenia go na straty materialne.

Z uwagi na to komendant główny P. P. rozkazem nr 750 pkt II gosp. zabronił wydawania policjantom dla celów prywatnych wszelkich pism o charakterze urzędowych zaświadczeń, obciążających urzędy policyjne jakimikolwiek zobowiązaniami natury materialnej.

## NOSZENIE PELERYN

Dla zapewnienia swobody ruchu rąk w czasie służby w pelerynach komendant główny P. P. rozkazem nr 752 pkt II zezwolił na zapinanie peleryn dotychczasowego kroju tylko na pierwszy guzik pod szyją. W służbie podczas deszczu wolno rękami przytrzymać poły, aby się nie rozchylały.

W czasie służby w pelerynie obowiązuje salutowanie przez przyjęcie postawy zasadniczej.

## WYMIAR URLOPÓW WYPOCZYNKOWYCH

Rozkazem nr 751 pkt I, komendant główny P. P. podał do wiadomości treść okólnika prezesa Rady Ministrów w sprawie wymiaru urlopów wypoczynkowych nr 48-21/13:

„Postanowienia okólnika nr 20 Prezydium Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1935 r. nr 48-41/1 odnoszą się bezpośrednio tylko do funkcjonariuszów państwowych, podlegających ustawie z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz U. nr 21, poz. 164), jednakże,

w drodze analogii, stosować je należy także do funkcjonariuszów państwowych, podlegających innym przepisow.

Proszę przeto Panów Ministrów o wydanie zarządzeń, aby we wszystkich działach zarządu państwowego przy udzielaniu funkcjonariuszom państwowym urlopów dla wypoczynku brano pod uwagę okresy służby w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez Państwo, w niepodległościowych organizacjach wojskowych i w Wojsku Polskim.

Wykaz organizacyj i formacyj niepodległościowych zawiera rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 22 stycznia 1938 r. (Dz. U. nr 8, poz. 50)".

Jednocześnie uchylone zostały zarządzenia zawarte w piśmie okólnym Kmdy Gł. nr III-13851 z dnia 9.IV 1938 r.

## BEZPŁATNE PRZEJAZDY AUTOBUSAMI P. K. P.

Minister Komunikacji decyzją z dnia 2 lipca rb. zezwolił umundurowanym oficerom i szeregowym Policji Państwowej, Żandarmerii i funkcjonariuszom służby drogowej na bezpłatne przejazdy autobusami Polskich Kolei Państwowych (P. K. P.), jednakże w ilości nie większej, niż dwie osoby korzystające z bezpłatnego przejazdu na każdy pojazd mechaniczny (R. K. G. nr 752 pkt IV).

## OTWARCIE KURSU SZEREGOWYCH-KOBIET W WARSZAWIE

Dnia 2 lipca p. komendant główny P. P. gen. Zamorski dokonał w Szkole Oficerów P. P. w Warszawie otwarcia 5. miesięcznego kursu specjalnego szeregowych-kobiet. Uczestniczki kursu odbyły już dwumiesięczną wstępną praktykę w Warszawie, Łodzi i Lwowie, a po zakończeniu kursu praktyczne szkolenie trwać będzie dalsze dwa miesiące. Na kurs powołano 50 szeregowych-kobiet.

## ZAKOŃCZENIE KURSU W. F. W SIERAKOWIE

Dnia 16 lipca rb. nastąpiło w Obozach Letnich W. F. w Sierakowie zakończenie 5. tygodniowego kursu przewodników ćwiczeń ruchowych policji.

Kurs prowadzony był według ustalonego programu dla instruktorów wychowania fizycznego w komp. rez. pol., kmdach pow. i komisariatach.

Oficjalnego zakończenia kursu dokonał zastępca komendanta wojewódzkiego w Poznaniu pinsp. Matulewicz, wręczając wszystkim uczestnikom świadectwa ukończenia kursu. *H. D.*

## MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY 1938 r.

Ukazał się IX rocznik tego wydawnictwa, które układem oraz bogactwem materiału staje w rzędzie najznakomitszych. W bieżącym roku opuszczono liczne wykazy i diagramy, zamieszczone w roku ubiegłym. Zwiększono za to treść, która obejmuje całokształt życia Polski. W dziale XXII pt Sądownictwo, przestępczość, więziennictwo zawarte są niezmiernie ciekawe wiadomości, dotyczące walki z przestępczością Tablica VII uwzględnia tzw. statystykę policyjną, obejmując niektóre przestępstwa zameldowane policji. Zawiera ona 21 grup oraz 8 podgrup przestępstw przeważnie cięższych.

Porównywanie liczb za lata 1935, 1936, 1937 wskazuje na to, że przestępczość na ogół w swym wzroście zahamowała się i niektóre tylko dziedziny wykazują wzrost. Podane niżej liczby dotyczą 1937 roku, a w nawiasach odnoszą się do roku 1935.

Wzrost wykazują: zbrodnie stanu—1.219 (948); rozbój — 2.228 (1.917); podrzucenie dziecka — 2.478 (2.142); zakłócenie spokoju publicznego — 124.651 (107.344) i opilstwo 72 488 (61.980) — te ostatnie dwie grupy liczb są wynikami poprawy koniunktury gospodarczej. Spadek notuje się przy oporze władzy — 5.300 (6.003); nawoływaniu do przestępstwa — 2 367 (8.393); fałszowaniu pieniędzy i świadomym puszczaniu ich w obieg — 1.102 (2.596); podpaleniach — 2.542 (3.104); dzieciobójstwie —802 (932)i paserstwie — 8.470 (9.110).

Zupełną niemal stabilizację przestępstw wykazuje kradzież — 472.518 (472.287), która w roku 1936 sięgała liczby 478.070. tudzież fałszerstwa, nierząd, zabójstwa tak dokonane, jak i usiłowane, te ostatnie, sięgające w roku 1937 łącznie liczby 3.314, paserstwa i oszustwa. Liczby za rok 1936 układają się we wszystkich wypadkach jako średnie za lata 1935 i 1937.

Niska cena Małego Rocznika Statystycznego (1 złoty) powinna stać się poważnym czynnikiem popularyzacyjnym, podczas gdy sam Rocznik jest prawdziwą skarbnicą wiedzy o Polsce współczesnej. *S. S.*

# Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

## STATYSTYKA KRYMINALNA ANGLII

Rok 1935 wykazał znaczny spadek przestępczości Wielkiej Brytanii. Spadek ten jest przypisywany poprawie gospodarczej oraz zmniejszeniu się bezrobocia w latach 1933/34. Liczba skazanych przebywających w więzieniach angielskich zmniejszyła się z liczby 56 425 w roku 1934 do liczby 52.646 w roku 1935. Podobnie zmniejszyła się przestępczość nieletnich: w roku 1934 liczba skazanych nieletnich wynosiła 2.022 (w tym 128 dziewcząt), w roku zaś 1935 tylko 1.707 (w tym 99 dziewcząt).

## STATYSTYKA KRYMINALNA HOLANDII

W przeciwieństwie do Anglii, liczba przestępczości Holandii wykazuje znaczny wzrost. Jak wynika z danych Centralnego Urzędu Statystycznego Holandii, przestępczość w tym kraju znacznie przybrała w roku 1936. W Holandii, która liczy około 7 milionów mieszkańców, liczba skazanych w ostatnim kwartale roku 1936 wyniosła 6.184, gdy w tym samym okresie roku poprzedniego było tylko 5.867 skazanych. Na wzrost ten szczególnie wpłynęło zwiększenie się liczby kradzieży i przestępstw obyczajowych W podobnych mniej więcej proporcjach wzrosła także przestępczość nieletnich.

## ODSETEK PRZESTĘPCZOŚCI CUDZOZIEMCÓW WE FRANCJI W OSTATNIM PIĘCIOLECIU

Według danych francuskiego ministerstwa sprawiedliwości, udział cudzoziemców w przestępczości Francji przedstawia się następująco:

W roku 1933 na 222 090 występków przypadało 195.799 na obywateli francuskich, a 26.291 na cudzoziemców. W roku 1934 na ogólną liczbę 296.368 występków przypadało na Francuzów 216.841, a na cudzoziemców 29.827. W roku 1935 na 244.995 występków przypadało na Francuzów 216 273, a na cudzoziemców 28.722. W latach 1935 i 1937 ogólna liczba występków wynosi 420 693, z czego 373 499 przypada na Francuzów, a 47.194 na cudzoziemców.

Liczba mieszkańców Francji w roku 1936 wynosiła 41.905.968, w czym 39.452 451 Francuzów i 2.453.507 cudzoziemców.

Obliczając liczbę występków na 100 000 mieszkańców otrzymamy następujące cyfry: W roku 1933 na 100 000 Francuzów przypadało 496 skazań, a na 100.000 cudzoziemców 1.071 skazań. Odnośne cyfry przypadały na 100.000 Francuzów i na 100.000 cudzoziemców w roku 1934: 549 i 1204, w roku 1935: 548 i 1170, w latach 1936 i 1937: po 473 i 961 skazań.

Liczba skazanych za zbrodnie w ostatnich dwóch latach wynosiła 2 291, z czego na Francuzów przypadało 2030, a na cudzoziemców 261. Stosunek procentowy na 100.000 mieszkańców odnośnych grup ludności wynosił: 2,58 u Francuzów i 5,43 u cudzoziemców

*H. G.*

# RECENZJE

NIERZĄD JAKO CHOROBA SPOŁECZNA. Dr J. Macko. Warszawa 1938 r. Str. 278.

Pojęcie nierządu obejmuje czyny zagrożone karami w art. 203 — 214 k. k., ale jednocześnie ogarnia i prostytucję, która żadnymi przepisami karnymi zasadniczo nie jest zagrożona. Wysokie sankcje karne świadczą o ważkości niebezpieczeństwa nierządu zagrożonego kodeksem karnym, natomiast niekaralność prostytucji nasuwa zapytanie, czy też nie jest ona z punktu widzenia społecznego obojętna. Sens życia głosi jednak, że jest ona anormalnością społeczną, a więc taką chorobą, która wymaga leczenia. Zagadnienie właściwej metody zwalczenia nierządu, ściślej prostytucji, ma już swą obfitą literaturę.

Autor jest gorącym zwolennikiem idei abolicjonizmu, tj. kierunku, który prostytucji nie uważa za przestępstwo, ani też nie stara się jej zamknąć w reguły i obwarować w domach publicznych, ale który, pozostawiając swobodę jej uprawiania sumieniu i upodobaniu samego człowieka, przechodzi do walki z prostytucją nieletnich, do stworzenia możliwości powrotu ze złej drogi, a wreszcie do walki z chorobami wenerycznymi, niszczącymi narody.

Dla służby bezpieczeństwa zagadnienie prostytucji pozostanie zawsze żywe, bo jak uczy praktyka, dookoła prostytutek tworzą się ogniska przestępców, mimo nawet słabego udziału prostytutek w samej przestępczości. Dlatego też kwestia zwalczenia prostytucji żywym echem odbiła się na łamach Przeglądu Policyjnego.

W omawianej pracy przedstawiono historię prostytucji od najdawniejszych lat, sięgając do czasów zamierzchłych i przedstawiając jej stan do chwili obecnej. Autor na podstawie dokładnych badań stwierdza, że stystemy reglamentacyjne, zwłaszcza przez stwarzanie domów publicznych, niosły wielkie niebezpieczeństwo rozrastania się chorób wenerycznych. Przykładem zwłaszcza może być Francja. Pozorne efekty tego systemu uznane zostały za zgubne w wielu państwach Europy i pozaeuropejskich, przeto wprowadzane są powszechnie urządzenia systemu abolicjonistycznego.

Mimo usilnych prac na terenie międzynarodowym, kraje romańskie Europy zachodniej, a nawet Węgry, Łotwa i Estonia, utrzymały jednak system reglamentacyjny, stwarzając w dalszym ciągu mimo najskrupulatniejszych przepisów — niewolę prostytutek w domach publicznych i rozsadniki demoralizacji oraz chorób wenerycznych.

Część dzieła, obejmująca przedstawienie metod zwalczania nierządu zarobkowego i zarazy wenerycznej, z uwagi na szczegółowość przedstawienia współczesnego stanu zwraca uwagę czytelnika na pracowitość autora przy zbieraniu materiału, który oparty został na bogatej literaturze krajowej i zagranicznej, zwłaszcza niemieckiej i francuskiej, zresztą podanej obficie w spisie dzieł. Konspektowe, a sumienne przedstawienie obrazu prostytucji nieomal we wszystkich zakątkach świata podnosi praktyczną wartość omawianej pracy, umożliwiającej zorientowanie się w metodach oraz wybór zagadnień do ewentualnych dalszych opracowań przez zainteresowanych.

Również handlowi kobietami poświęcono poczesne miejsce. Przedstawiono historię tych przejawów myśli, które do jego zwalczania dążyły, i rzucono wiele uwag praktycznych co do metod prowadzenia tej walki, przy czym, niestety, bilans przestępczości wypadł na tym odcinku niekorzystnie dla Polski, a charakterystycznym jest to, że nieomal całkowicie ten przestępny proceder uprawiany jest przez Żydów, obywateli polskich,

zorganizowanych w jawne na terenie Ameryki Południowej związki.

W pracy odczuwa się brak uwzględnienia materiału statystycznego, który by znakomicie mógł naświetlić tezy wysuwane przez autora, brak jest również bezpośredniego podawania źródeł, z których czerpano wiadomości, a to utrudnia bliższe zapoznanie się z materiałem, zwłaszcza wobec konspektowego przedstawienia szeregu ciekawych zagadnień względnie metod czy też kierunków prac w poszczególnych państwach. Wprawdzie autor na usprawiedliwienie podaje, że względy niepodrażania wydawnictwa skłoniły go do poniechania przedstawienia materiałów statystycznych, to z uwagi na niewątpliwie obfite dane przypuszczać należy, że autor je opracuje jako przyczynek do zwycięskiego pochodu abolicjonizmu.

W Polsce dziś obowiązujący system neoreglamentaryzmu (kontrole sanitarne prostytutek, zakaz domów publicznych, brak powszechnego obowiązku leczenia chorób wenerycznych) ma być zastąpiony zasadą abolicjonizmu Wniesiono już do Sejmu projekty dwóch ustaw: o zwalczaniu chorób wenerycznych i o zwalczaniu nierządu. Pierwsza z nich wprowadza powszechne, bezpłatne i obowiązkowe leczenie osób dotkniętych chorobami wenerycznymi, a druga znosi wszelkie administracyjno-policyjne ograniczenia prostytucji z jednoczesnym wprowadzeniem zakazu uprawiania prostytucji przez osoby nieletnie, tj. poniżej 21 lat, tudzież stwarza opiekę nad osobami pragnącymi porzucić hańbiący proceder. Tekst projektów ustaw z uzasadnieniem podano w omawianym dziele w całości, pozwala to na rozważne ich przestudiowanie, jako mających wprowadzić śmiałe i na szeroką skalę pomyślane reformy socjalne na odcinku walki z demoralizacją niesioną przez prostytucję i z chorobami wenerycznymi, stanowiącymi współczesną plagę o charakterze społeczno-gospodarczym.

*St. Szw.*

# PRZEGLĄD PISM POLSKICH

## GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 3/38.

*Czy nowelizować kodeks karny?* Prof. dr Makarewicz.—Jeden z twórców kodeksu karnego, prof. Makarewicz, na to pytanie odpowiada przecząco. Wprawdzie kilkuletnia praktyka podniosła cały szereg zastrzeżeń i żądań, to jednak z uwagi na okoliczność, że kodeks karny stanowi jedną zwartą całość, opartą na pewnych założeniach naukowych, wszelka fragmentyczna nowelizacja uderzałaby właśnie w te podstawy kodeksu, burząc harmonijną całość.

Autor, broniąc zasad kodeksu i rozprawiając się z głównymi zarzutami, twierdzi, że raczej należy skierować wysiłki ku wprowadzeniu zasad kodeksu, aniżeli ku nowelizacji. W dziedzinie wymiaru kary prof. Makarewicz okazuje się zwolennikiem długotrwałych kar pozbawienia wolności przy celowym, choćby i rozległym stosowaniu warunkowego jej zawieszenia. Nowelizacji wymagałyby tylko te przepisy art. 95, 114 i 116 kod. kar., które mijają się z pojęciami wprowadzonymi w konstytucji kwietniowej z 1935 r.

Uwagi te należy uznać za autorytatywne, a zbyt powszechne myśli nowelizacyjne winny jak najbardziej oszczędzać takie kapitalne ustawy, jak kodeks karny, który tylko po szeregu latach może okazać swe walory.

Nr 4/38.

*Niedomagania wymiaru sprawiedliwości.* Ign. Kondratowicz. — Wymiar sprawiedliwości w swej praktyce streszcza się do stworzenia ładu społecznego, a więc do zapewnienia społeczeństwu bezpieczeństwa. Autor widzi przerost liberalizmu podkreślony w art. 54 k. k., powodujący osłabienie reakcji karnej, co zresztą w praktyce zauważa się zwłaszcza przy stosowaniu art. 225 k. k. Dziedzina warunkowego zawieszenia wykonania kary jest dalszym źródłem przejawu liberalizmu, a przeciążenie sądów pracą zachęca sędziów do jego stosowania, wobec chętniejszego przyjmowania tego skazania przez oskarżonych, co powoduje zmniejszoną ilość apelacji oraz następnie zmniejszenie kłopotów z wykonaniem kary. Artykuł kończy się atakiem na orzecznictwo Sądu Najwyższego i wezwaniem, aby ono nie zbaczało z drogi ściśle kasacyjnej, przez co nastąpi dociągnięcie do zakreślonych ustawą wskazań.

Nr 5/38.

*Czynnik społeczny w sądownictwie karnym.* Dr T. Kosiński.—Okoliczność zniesienia w Polsce z dniem 1 maja br. sądów przysięgłych, które wprawdzie funkcjonowały tylko w województwach południowych, nasuwa myśli, czy nie należałoby wprowadzić czynnika społecznego do sądów karnych orzekających w najcięższych zbrodniach, tudzież w przestępstwach t. zw. politycznych. Zagadnienie to nie jest obce w Ministerstwie Sprawiedliwości. Istnieją koncepcje, aby orzekający w tych sprawach komplet sądu okręgowego składał się z trzech sędziów zawodowych i dwóch ławników względnie z dwóch sędziów zawodowych i jednego ławnika. Autor dla uniknięcia zmajoryzowania czynnika obywatelskiego przez sędziów zawodowych oraz w celu wyeliminowania czynnika laickiego w sprawach o zwykłe zbrodnie kryminalne proponuje skład sądu z sześciu osób, po połowie sędziów zawodowych i ławników, przy czym tylko dla spraw politycznych, w których kwestia prawa wiąże się głęboko z poglądami samego społeczeństwa.

*Chłosta.* Z. Jasiński.—Pod tym tytułem, jak i w artykule pod tyt. Groźne ostrzeżenie — A. Stankiewicza rozważane jest zagadnienie wprowadzenia chło-

sty dla przestępców. Autorzy, zdając sobie sprawę z niepopularności ich haseł, uzasadniają konieczność wprowadzenia tego środka karnego wobec naszej rzeczywistości przepełnienia więzień oraz ubóstwa społeczeństwa, co stwarza sytuację, że zamiast orzeczonych grzywien wykonywa się karę zastępczą aresztu. Nadto przytaczane jest twierdzenie, że kraje kulturalne, jak Anglia i Ameryka, w swym ustawodawstwie przewidują ten środek karny, rzekomo skutecznie zmierzający do poprawy niektórych kategorii przestępców.

Argumenty przytaczane za wprowadzeniem chłosty nie są ani przekonywające, ani też poparte opinią powag karnych, przeciwnie, zarowno poważne głosy z tej strony, jak i poważna prasa, przeciwne są wprowadzaniu chłosty do systemu kar. Chłosta mogłaby tylko wprowadzić deprawację szerokich mas przestępców i zaprawiać ich w okrucieństwie. Jedynym ze sposobów rozwiązania kwestii przeludnienia więzień jest uwolnienie więzień od przestępców wykonujących kary zastępcze przez zorganizowanie przewidzianej w naszym kodeksie karnym pracy na rachunek nieściągalnej grzywny, tudzież surowość rygoru więziennego przy jednoczesnym rozszerzeniu więzień — ruchomych ośrodków pracy, które by wykonywały prace najtrudniejsze i niekonkurujące z robotami publicznymi.

W numerze 5. Współczesnej Myśli Prawniczej zamieszczono dwa artykuły za i przeciw karze chłosty; są one klasycznym dowodem, że opinia jest podzielona i walkę na t-mat chłosty przenosi żywo na teren publicystyki naukowej. Znakomity artykuł poświęca również walce z zamierzeniem przywrócenia chłosty w marcowym numerze Palestry znany adwokat warszawski M Niedzielski.

Nr 6/38.

*Rola czynnika społecznego przy zwalczaniu przestępczości.* H. C h u t k i e w i c z.—Autor zakłada, że na powstawanie przestępstw wpływają: sytuacja życiowa, niedostatek ekonomiczny, brak odpowiedniego wychowania oraz wvkształcenia człowieka, pobłażliwość sądów oraz liczne niewykrywanie przestępstw tudzież pewne antyspołeczne nastawienie niektórych jednostek. Aby zwalczanie przestępczości było celowe, należy harmonijnie podjąć pracę na wszystkich odcinkach, a przede wszystkim podjęta być winna akcja społeczna przez uświadamianie szerokich mas o zakazach karnych, o surowości represji karnej, tudzież budzony być winien wstręt do przestępczości. Tym, którzy podejmują akcję zwalczania przestępstw przez zawiadamianie o nich władzy, Państwo powinno gwarantować obronę.

Uwagi te nie są pozbawione słuszności, ale oczywiście nie wyczerpują roli czynnika społecznego, który zwłaszcza w działalności kulturalno-oświatowej, zarówno wśród młodzieży, jak i starszego pokolenia, może dzielnie przyczynić się do zmniejszenia przestępczości.

*Rada dla spraw kryminalnych.* J. S a l e w i c z. — Zważywszy, że tylko planowa akcja, łącząca wiele dziedzin, może odnieść skutek w działalności na polu walki z przestępczością, autor proponuje utworzenie Rady dla Spraw Kryminalnych przy pierwszym prezesie Sądu Najwyższego w Warszawie, o składzie sędziów wszystkich sądów.

Uznając celowość samej instytucji, nie można jednak się zgodzić, aby w skład Rady mieli wchodzić tylko sędziowie. Zakres ich działalności nie wyczerpuje arsenału środków przeciwprzestępczych, przeto należy raczej zgodzić się na rozszerzenie składu tej Rady przez możliwość kooptowania przez nią szeregu osobistości stykających się z terenem przestępczym. Sam tylko czynnik sądowy nie jest w stanie zwalczyć przestępczości, która jest wykwitem przeróżnych czynników.

*Kwalifikacja prawna zaboru mienia znajdującego się przy zmarłym.* W ł. J. M e d y ń s k i.—Stanowisko S. Najw., zajęte z wyroku z dn. 4.I 1937 r., ustalając, że zabór pieniędzy znajdujących się przy zmarłym nie stanowi kradzieży, ale raczej wyczerpuje pojęcie przywłaszczenia znalezionego mienia — nie jest powszechne, ale niektórzy kwalifikują ten stan jako kradzież. Autor, powołując się na subiektywizm nowego kodeksu karnego, żąda, aby sprawca wiedział że zabiera rzecz osobie zmarłej, a wówczas dopuszcza się przywłaszczenia (a. 262 § 1 k. k.), gdyby zaś nie wiedział, że osoba już zmarła — dopuszcza się kradzieży.

*O pornografii.* P. H o r o s z o w s k i.— Walka z pornografią jest dziś aktualna, chociażby wobec znanego okólnika Min. Spr. Wewn. z 2.VI 1936 r. Brak jest jednak ściśle określonego pojęcia pornografii. Przepisv art. 214 k. k. tego nie stwarzają, mówiąc tylko o pismach, dru-

kach, wizerunkach i innych przedmiotach, mających „charakter pornograficzny". Walka z pornografią ma w swej istocie zapobiegać podniecaniu pobudliwości płciowej. Jest ona zorganizowana i w terenie międzynarodowym. Zdaniem autora władze nasze nie są przygotowane do jej zwalczania, zwłaszcza wobec płynności pojęcia pornografii, domaga się przeto stworzenia komisji ekspertów.

Nauka i praktyka ma wdzięczne pole do przeorania dziewiczego gruntu tak ważkiego społecznie zagadnienia.

### RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY.

Nr 2/38.

*Przepisy karne dekretu dewizowego.* Prof. dr Wł. Wolter.— Jest to pierwsze głębokie studium znanego dekretu, który się doczekał licznego orzecznictwa. Prof. Wolter wyraża się o nim dość krytycznie, wykazując liczne jego luki. Jest to ustawa czasowa, wykwitła na szczególnej sytuacji gospodarczej, a tworząca sztucznie przestępczość. Mimo iż do dekretu nie odnoszą się postanowienia ogólne prawa karno-skarbowego, ale prawa karnego powszechnego, są to przestępstwa o charakterze karno-skarbowym. Rozbudowanie dekretu dla ścigania licznych przestępstw nieumyślnych powoduje powstawanie chaosu prawnego i powoduje wielką łatwość popadnięcia w konflikt i następnej odpowiedzialności za przestępstwo z tego dekretu.

Taki stan stwarza zacieranie różnic między przestępcami pospolitymi (np. złodziejami, fałszerzami), a przestępcami z dekretu dewizowego, którego ofiarami bardzo często staje się ludność pograniczna, nie zdająca sobie sprawy z powagi ustawowego zagrożenia.

### GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH.

Nr 3/38.

*Swiadek — kobieta.* Dr A. Laniewski.—W krótkim studium kryminalno-psychologicznym zrobiony został przegląd opinii teoretyków o kobiecie jako świadku. Z obszernie przytoczonej opinii zwłaszcza naukowców niemieckich i angielskich wynika, że nie jest ona zgodna, są bowiem czynione różne zarzuty kobietom, ale są i podkreślane zalety. Autor konkluduje, że „wśród sędziów przeważa pogląd o mniejszej wartości zeznań kobiety". Jest to intuicyjne, ale niewątpliwie trafne ujęcie — u kobiet spotyka się większą fantazję, mniejszą ścisłość rozumowania oraz tendencję do subiektywnego patrzenia na niektóre dziedziny życia.

Ciekawa psychologiczna różnorodność zeznań świadków interesująco przedstawiona została w art. Sprawa zduńskowolska, M. Wagnera (Przegląd Policyjny Nr 3/36).

### W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 5 i 6/38.

*Przestępca seksualny.* Mgr P. H. — Z cyklu typy przestępców omawia autor przestępców, których psychika niewątpliwie najbardziej jest anormalna. Surowe sankcje kodeksowe na gwałcicieli lub na sutenerów nie zawsze są skuteczne. Wprowadzona w Niemczech, jak i w niektórych innych państwach, kastracja spotyka się z gwałtownym sprzeciwem niektórych kół naukowych, jak i kościelnych, a nadto brak obiektywnych danych o skuteczności tego środka powoduje, iż wiele państw ociąga się z wprowadzeniem tego radykalnego środka do systemu środków kodeksowych.

Nr 9 i 10/38.

*Kobiety przestępczynie.* Mgr H. P. — Statystyka wykazuje, że udział kobiet w przestępczości waha się około 1/5 w stosunku do jej ogółu. Gdy przyjąć, że w społeczeństwach liczba kobiet przeważa liczbę mężczyzn — to szukanie odpowiedzi na taki układ przestępczości jest zagadnieniem ciekawym. Autor zwraca uwagę, że w krajach agrarnych udział kobiet w przestępczości jest mniejszy, aniżeli w krajach przemysłowych, a nadto konkluduje, że słabość fizyczna kobiety w porównaniu z mężczyzną skłania ją raczej do zaniechania silniejszej reakcji, zadowalając się np. tylko obroną słowną. Same właściwości płciowe ograniczają kobietę w dokonywaniu przestępstw seksualnych, a nierozwinięty niemal u kobiet alkoholizm nie stwarza tych licznych sytuacji, które są udziałem mężczyzn, nadużywających alkoholu. Znaczny udział mężczyzn w kradzieży, który procentowo sięga wielkiej masy, a popełniany jest przeważnie z niedostatku lub niedoboru gospodarczego, znajduje u kobiet upust w prostytucji, która bardziej się kobiecie opłaca niż ryzykowna kradzież. Niektórzy widzą mniejszy udział kobiet w przestępczości w ich wyższym poziomie moralnym, co również nie jest bezzasadne. Badania nad poruszonym zagadnieniem nie są skończone.

## WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 1 — 3/38.

*Sądownictwo karne integralne.* J. W ł. Ś l i w o w s k i.—W poszukiwaniu systemu najodpowiedniejszego dla sądownictwa karnego, mającego — zdaniem autora — szczególne posłannictwo w walce z przestępczością, jako złem trapiącym społeczeństwo, przedstawiony został zwarty system sądownictwa karnego, które by objęło nawet dziedzinę wykonania kary (sędzia penitencjarny) tudzież obejmowałoby także wszelkie postępowania dyscyplinarne. System tego sądownictwa wymaga znacznego podniesienia poziomu sędziów karnych przez ich specjalizację dla uniknięcia bezzasadnego uciekania się do opinii biegłych. W dziedzinie ścigania przestępstw autor wypowiada się za zasadą legalizmu, a w samym procesie podkreśla zasadę bezpośredniości przy orzekaniu, wyrażając pogląd (zresztą nieodosobniony) o konieczności zniesienia instancji apelacyjnych.

Zmodernizowane (integralne) sądownictwo jest w stanie, twierdzi sędzia Śliwowski, przeciwdziałać konieczności ogłaszania amnestii, a nawet czyni zbędnym prawo łaski głowy państwa, które winno się znaleźć w rękach sądów. Krótkoterminowe wyroki, będące dla naszego systemu więziennego istną plagą, należy zastąpić przymusowymi robotami publicznymi.

Znakomity swój wywód autor kończy twierdzeniem o konieczności zbudowania nauki o sądownictwie karnym, pokrewnej polityce kryminalnej i penitencjarnej.

*S. S.*

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE DE SCIENCE CRIMINELLE ET DE DROIT PENAL COMPARE.

Nr 2, czerwiec 1937 r.

Prof. Pierre Bouzat: O organizacji policji kryminalnej we Francji (Police Mobile)

Zmiana charakteru przestępczości wymaga odpowiedniego przystosowania policji. Rozwój środków komunikacji umożliwił przestępcom szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, a nawet z kraju do kraju tak dalece, że w szeregu rodzajów przestępczości mamy do czynienia ze zjawiskiem międzynarodowym. Z tych też względów coraz bardziej trudno było ująć przestępców, którzy stali się postrachem już nie jednej miejscowości, ale na miarę międzynarodową. Tym też tłumaczyć należy stałe zmiany w organizacji służby policyjnej. We Francji podobne przyczyny wpłynęły na powołanie do życia specjalnego korpusu policyjnego, tak zwanej policji lotnej (Police Mobile) oraz organu policyjnego pod nazwą Kontroli Generalnej służb policji kryminalnej (Contrôle Général des Services de Police Criminelle). Wymienione dwie instytucje policyjne mają na celu nie walkę przeciwko przestępcom w ogóle, ile walkę z przestępczością specjalną, wyspecjalizowaną i międzynarodową. Policja lotna utworzona została przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Clemenceau dekretem z dnia 30.XII 1907. Bezpośrednią przyczyną stworzenia tego korpusu policyjnego był fakt grasowania w północnej części Francji zorganizowanej bandy rabusiów, której w żaden sposób nie można było ująć.

Nowy organ policyjny pomyślany został jako wyspecjalizowany do walki z przestępstwami kryminalnymi poważniejszego znaczenia i nie interesuje się zupełnie przestępstwami politycznymi, ani mniej poważnymi przestępstwami pospolitymi. Police Mobile podzielona jest na 15 brygad, rozmieszczonych po całym kraju. Brygady zaopatrzone zostały w odpowiednie środki techniczne (odpowiednia broń, auta, motocykle itp.), ułatwiające szybkie i skuteczne ściganie przestępców.

Niezależnie od ścigania przestępców po popełnieniu przestępstwa, Police Mobile niejako już z góry przygotowuje się do tego rodzaju ewentualności w poszczególnych, konkretnych wypadkach. Każdego miesiąca inspektorzy Police Mobile odwiedzają więzienia swoich okręgów, sporządzając wymiary antropometryczne oraz dokonując zdjęć fotograficznych poważniejszych przestępców, mających opuścić więzienie po odbyciu kary.

Policja lotna wdraża postępowanie na wniosek prokuratora i z własnej inicjatywy, w poszczególnych zaś wypadkach na wniosek sądu lub sędziego śledczego. Police Mobile w zasadzie podlega władzom sądowym, jednakże współpracuje z władzami administracyjnymi oraz z policją zwykłą. Autor przytacza szereg cyfr, wskazujących na wyniki pracy policji lotnej. W pierwszych 10 latach swojego istnienia Police Mobile dokonała 7.955 aresztowań za zbrodnie oraz 48.078 aresztowań za występki. W latach wojennych 1914-1919 zaaresztowała 268 osób za szpiegostwo.

Działalność Police Mobile w latach ostatnich wyraża się następującymi cyframi:

| Rok | Ilość osób zaaresztowanych | | Ilość osób rozpoznanych, poddanych wymiarom i badaniom antropometrycznym i daktyloskopijnym oraz sfotografowanych |
|---|---|---|---|
| | za zbrodnie | za występki | |
| 1932 | 732 | 5216 | 15.340 |
| 1933 | 580 | 4338 | 13.710 |
| 1934 | 584 | 3950 | 12.079 |
| 1935 | 626 | 4156 | 12.226 |

Wraz z utworzeniem Police Mobile powołana została do życia inna instytucja policyjna, a mianowicie Generalna Kontrola służb policji kryminalnej. Zadaniem tej instytucji jest nie tyle kontrola, ile koordynacja różnych organów w dziedzinie walki z przestępczością. Jest to ponadto pewnego rodzaju centrala, która prowadzi wszechstronną kartotekę szeregu kategorii przestępców. Autor przytacza szczegółowe wzory kwestionariuszów i kart rejestracyjnych dla poszczególnych typów przestępców.

Nry 1 i 2, marzec, czerwiec 1938.

Prof. dr Alfred Legal: Istota i warunki recydywy. — Ustawodawstwa karne XIX wieku bynajmniej nie lekceważyły zagadnienia recydywy, jednakże metody, przy pomocy których usiłowano rozwiązać to zagadnienie, były nieodpowiednie i niewystarczające. Metody te zasadniczo polegały tylko na stosowaniu znacznie wyższych kar odnośnie osób karanych już poprzednio. Postęp nauk kryminologicznych i penitencjarnych oraz statystyczne badania przestępczości umożliwiły pod koniec ubiegłego stulecia bliższe poznanie problemu recydywy oraz rozróżnienie dwóch kategorii recydywistów: recydywistów zwykłych, możliwych do poprawienia i readaptacii społecznej, oraz recydywistów trudnych lub nawet niemożliwych do poprawienia, których antor nazywa „incorrigibles" (niepoprawni).

Do każdej kategorii recydywistów winny być stosowane odrębne metody i środki, zgodnie z celem, jaki zakreśla sobie walka z nimi (odnośnie kategorii pierwszej: poprawa i readaptacja społeczna, w stosunku zaś do drugiej: eliminacja niebezpiecznych i niepoprawnych jednostek ze społeczeństwa).

W dalszym ciągu autor omawia problem recydywy zwykłej oraz przewidziane metody walki z tym rodzajem recydywy w ustawodawstwach szeregu krajów, m. in. także w Polsce. W zasadzie większość ustawodawstw karnych zostawia sędziemu fakultatywne prawo wyboru kary w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie; sędzia nie jest więc związany przepisem prawnym i nie musi podwyższyć kary w stosunku do każdego recydywisty.

Inaczej natomiast ustosunkowało się ustawodawstwo do drugiej kategorii recydywistów, którą, jak zaznaczyliśmy, autor określa mianem „incorrigibles". Autorowi chodzi właściwie o przestępców, określonych przez nasz kodeks karny jako: przestępców z nawyknienia, zawodowych i niepoprawnych (art. 84 k. k ), którzy przedstawiają szczególne i stałe niebezpieczeństwo dla porządku prawnego. O ile chodzi o środki walki przeciwko tej kategorii przestępców, to — zdaniem autora — najwłaściwsze są zakłady zabezpieczające.

W następstwie autor omawia szczegółowo ustawodawstwo karne Egiptu, Francji, Holandii, Niemiec, Polski i Włoch, dotyczące tej kategorii przestępców oraz analizuje organizację zakładów karnych dla nich przeznaczonych.

O ile chodzi o Francję, to zagadnienie to nie zostało rozwiązane; na zasadzie ustawy o recydywie z roku 1885 recydywiści relegowani byli dożywotnio do Gujany, obecnie zaś kwestia Gujany znajduje się w stanie radykalnej reorganizacji, a może nawet zniesienia w ogóle (od kilku miesięcy transportacja przestępców do Gujany została prowizorycznie zawieszona, a przestępcy skazani na transportację koncentrowani są tymczasowo w trzech więzieniach centralnych).

W konkluzji stwierdza autor, ża walka z tą kategorią recydywistów zasadniczo polega na ochronie społeczeństwa przed niebezpiecznymi jednostkami, natomiast nie może być mowy o poprawie i readaptacji społecznej tych jednostek.

Poprawa więźnia i jego readaptacja społeczna — zdaniem autora — staje się tym trudniejsza, im dłuższa i surowsza jest kara, jaką dana jednostka odbyła. Tym też tłumaczy autor, że wszystkie tego rodzaju środki represyjne, o ile stawiają sobie za cel poprawę i readaptację tej kategorii przestępców, okazują się bezskuteczne. Wychodząc więc z założenia, że im kara jest dłuższa i surowsza, tym trudniej jest poprawić jednostkę przestępczą, autor szczególnie wskazuje na kapitalne znaczenie prewencyjnej walki z przestępczością.

„Rozwój instytucji patronackich — stwierdza na zakończenie autor — i jednocześnie wielki postęp instytucji, mających na celu osuszenie źródeł przestępczości są i na zawsze pozostaną najskuteczniejszymi środkami walki z przestępczością, a tym samym i z recydywą".

*H. G.*

KRIMINALISTISCHE MONATSHEFTE. Zeitschrift für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

Heft 1, Januar 1937, 11 Jahrgang.

Dr Willy Gierlichs: Zur Natur-und Sozialgeschichte des „Gang". Autor opisuje powstanie i rozwój bandytyzmu — „gang"— w Stanach Zjednoczonych i podaje charakterystykę gangsterów. Berta Rathsam: Noch einmal: psychologische Fachverständige? O biegłych psychologach Friz Säffler: Erpresser! Dwa wypadki szantażu. W dziale aktualnych kwestii Marquardt omawia dwa osobliwe wypadki odnalezienia zwłok. Faulhaber podaje informacje o odcierpieniu kary więzienia przez kobietę za skazanego męża, Stindt opisuje badania daktyloskopijne dokonane u czworaczków, a dr Burchardt informuje o policji i przestępstwach w Nowym Yorku w 1935.

Heft 2, Februar 1937.

Dr Werneburg: Strafrechtliches aus dem Devisengesetz. O przepisach prawa materialnego i formalnego w niemieckiej ustawie dewizowej. Schneider: 8 Jahre Krankenlager durch Selbstbeschädigung und Prozessbezeng. Rzadki wypadek oszustwa procesowego. Prof. dr Hinschmann: Die Verschärfung der Beurteilung der Virginität mit Hilfe des Kolposkops. Przy pomocy kolposkopu ocena dziewiczości zyska na dokładności. W dziale kwestii aktualnych zasługuje na uwagę wyjaśnienie napadu rabunkowego w pociągu na podstawie znaku pralni chemicznej, ujawnionego na znalezionych na miejscu czynu rękawiczkach sprawcy.

Heft 3, März 1937.

W. Ruml: Ein Schreibphänomen. Przy pobieraniu próby pisma ustalono u pewnego osobnika, że potrafi on jednakowo dobrze pisać prawą i lewą ręką, a poza tym lewą ręką pismo zwierciadłowe, które również bez zastosowania lustra łatwo odczytuje. Dr iur. Aleksander Elster: Die absolute Kriminalität des Zuhälters. (Przestępczość absolutna sutenera). Feistle: Fahndung nach der Verbrecherbeute. (Poszukiwanie łupu przestępcy).

Heft 4, April 1937.

Volkhardt: Eigenartige Vorstellungen von Tod und Leben. (Swoiste wyobrażenia o śmierci i życiu). Dr Walter Becker: Die Strafbestimmungen des Blutschutzgesetzes. (Postanowienia karne ustawy o ochronie czystości krwi). Dr Vollwasser: Der Lügenentdecker. — Ein neues Beweisverfahren in U. S. A. (Odkrywca kłamstwa. — Nowe postępowanie dowodowe w U. S. A.). Jest to przyrząd skombinowany z aparatów do mierzenia ciśnienia krwi i oddechu.

Heft 5, Mai 1937.

Dr Zenke: Der Anklagezwang im Lichte neuer Erkenntnisse. (Przymus oskarżania w świetle nowego orzecznictwa). Emil Horschler: Werkzeugspuren. (Ślady narzędzi) Edmund Musiolek: Die Rechts-und Amtshilfe bei Strafsachen im Verkehr mit Polen einschl. des oberschlesischen Abstimmungsgebietes. (Pomoc prawna i urzędowa w sprawach karnych w stosunkach z Polską łącznie z górnośląskim obszarem plebiscytowym). J. Kleyer: Die schuldhafte Unterlassung bei Kindestötung. (Karygodne zaniechanie w sprawach zabójstwa dzieci). Stein: Hotelkontrollen—die Forderung des Tages. (Kontrole hotelów — koniecznością służbową). Berta Rathsam: Kind und Verantwortlichkeit. (Dziecko a odpowiedzialność).

Heft 6, Juni 1937.

Ministerialrat Groth: Aufbau und Tätigkeit des Steuerfahndungsdienstes der Reichsfinanzverwaltung. (Organizacja i działalność służby wywiadowczej podatkowej zarządu skarbu Rzeszy). Dr Kattolinsky: Der Tierstecher in Schleswig-Holstein. (Zabójstwa zwierząt na tle zboczenia płciowego). Rudolph: Ein Beitrag zur Bekämpfung der Brandseuche. (Przyczynek do zwalczania podpaleń). Linke: Ein vorgetäuschter Geldschrankeinbruch. (Upozorowane włamanie kasowe). Sommerfeld: Die Merkmalspartei der Kriminalzentrale in Helsinki. (Kartoteka znaków szczególnych centrali kryminalnej w Helsinkach). Składa się z 15 klas, w poszczególnych klasach kartki włożone są według wzrostu osób i ich wieku.

Heft 7, Juli 1937.

Dr Willy Gierlichs: Zur Natur- und Sozialgeschichte des „Gang". Dalszy ciąg artykułu z nr 1 Dr W. Becker: Der Kampf gegen das Denunziantentum. (Zwalczanie donosicielstwa). Prof. dr Brüning: Kunst im Labo-

ratorium. (Sztuka w laboratorium). Dr Schwarz: Schmauchfilterung durch Kleidungsstücke beim relativen Nahschuss. (Filtracja osadu prochowego przez części garderoby przy względnym strzale z bliska).

Heft 8, August 1937.

Kriminalrat Fleischer: Der sogen. Spanische Schatzschwindel. (T. zw. oszustwo na skarb hiszpański). St. A. Then: Der Mordbrenner Landstorfer und seine Bande. (Banda podpalacza Landstorfera, grasująca w Bawarii w latach 1933—1934). J. Kleyer: Attentate auf Personenkraftwagen. (Zamachy na samochody osobowe). Ernst Schneider: Unfallbearbeitung oder Unfallklärung? Autor zastanawia się nad powodami wypadków w ruchu kołowym i zaleca dokonanie pewnych czynności przy współudziale biegłych.

Heft 9, September 1937.

Dr Hancke: Sexualbriefschreiber. Zaspokojenie chuci płciowej przez pisanie listów o treści erotycznej. Kriminalrat Fleischer: Der sogen. Spanische Schatzschwindel. Dokończenie artykułu z nr 8. Kriminalrat Odewald: Ein Anschlag vermittels einer Höllenmaschine. (Zamach przy pomocy maszyny piekielnej).

Heft 10, Oktober 1937.

Dr J. Strüder: Beitrag zur Homosexuellenfrage. (Przyczynek do kwestii homoseksualizmu). Dr Pfeiffer: Giftmord mit Thalium. (Zabójstwo przez otrucie talem). Fritz Weber: Mord und 6 Einbrüche durch lückenlosen Indizienbeweis aufgeklärt (Wyjaśnienie zabójstwa i 6 włamań za pomocą dowodu z poszlak). Bodo Scheplitz: Organisation und Aufgaben der Zollfahndungsstellen. (Organizacja i zadania celnych placówek wywiadowczych).

Heft 11, November 1937.

Dr R. Ganz: Gerichtsärztlicher Reisebrief aus Südamerika. (O instytutach medycyny sądowej w Ameryce Południowej). Berta Rathsam: Sadistische Kindesmisshandlung. (Sadystyczne znęcanie się nad dziećmi) Dr J Strüder: Beitrag zur Homosexuellenfrage. (Zakończenie art. z nr 10).

Heft 12, Dezember 1937.

Dr Bernhard Scheer: Die Zuständigkeit der kommunalen Kriminalpolizei zum Einschreiten im fremden Bezirk. (Wkraczanie komunalnej policji śledczej na innym terenie). Dr jur. Heinz Gummersbach: Zur Psychologie der Verkehrsunfälle. (O Psychologii w wypadkach drogowych). Kriminalrat O. F. Krüger: Richtlinien für die Aufklärungsarbeit bei Bränden. (Wytyczne do opracowania pożarów). Krim Rat Hubert Müller: Ein fingierter Raubüberfall. (Upozorowany napad rabunkowy). Krim. Kom. Faulhaber: Ein vielfacher Brandstifter verübt Erpressung unter Androhung weiterer Brandkatastrophen. (Wielokrotny podpalacz szantażuje pod groźbą dalszych podpaleń). Br. Steinwallner: Verbrechensbekämpfung in China. (Zwalczanie przestępczości w Chinach).

KRIMINALISTIK. Monatshefte für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

12 Jahrgang, Heft 1, Januar 1938.

Nowy tytuł i wydawca dla dotychczasowych „Kriminalistische Monatshefte". „Kriminalistik" będzie odtąd organem urzędowym niemieckiej centrali służby śledczej. Ma ona służyć, według umieszczonych na wstępie słów szefa policji bezpieczeństwa, szkoleniu fachowemu policji.

Reichskriminaldirektor Nebe: Aufbau der deutschen Kriminalpolizei. O nowej organizacji niem. policji śledczej pisze szef centrali służby śledczej. Dr Hagemann: Kriminalistik und Kriminologie. Dr Giovanni Novelli: Zum Problem der Individualisierung der Strafe. Dyrektor generalny więziennictwa włoskiego, jeden z najwybitniejszych prawników nowej Italii, podaje artykuł o zagadnieniu indywidualizacji kary, która należy według niego do wielkich zdobyczy nowoczesnego prawa. W dziale mniejszych publikacyj Krim. Rat Fritz Weber opisuje wypadek uprowadzenia dziecka i sposób wyświetlenia tego wypadku przez policję. W dziale statystycznym podana jest statystyka przestępczości w Rzeszy za 1936 r.

Heft 2, Februar 1938 r.

Dr Werner Bert: Erneuerung des Polizeirechts Odnowienie prawa policyjnego. Dr Giovanni Novelli: Zum Problem der Individualisierung der Strafe. Ciąg dalszy artykułu z nr 1. Cand. med. Friedrick Beil: Das Lupenaufnahmegerät in der gerichtlichen Medizin. Zastosowanie aparatu fotogra-

ficznego z lupą w medycynie sądowej. W dziale statystycznym podane są porównawcze dane statystyczne policyjnej statystyki przestępczości w Rzeszy.

Heft 3. März 1938.

Dr phil. Willy Gierlichs: Menschliche Schwächen und verbrecherische Haltung. W formie dialogu między kryminologiem a socjologiem autor daje pogląd na wykorzystywanie ludzkich słabości przez przestępcę. Dr Giovanni Novelli: Zum Problem der Individualisierung der Strafe. Zakończenie artykułu z numerów poprzednich. Oberreg. u. Krim. Rat Werner: Die verbeugende Verbrechensbekämpfung durch die Polizei. Prewencyjne zwalczanie przestępczości przez policję. W dziale statystycznym omówiona jest przestępczość w USA w pierwszym półroczu 1937 r.

Heft 4. April 1938.

Renihard Heydrich: Entwicklung und Aufbau der Sicherheitspolizei im Lande Oesterreich. Rozwój i organizacja policji bezpieczeństwa w Austrii. Szef niemieckiej policji bezpieczeństwa pisze o wcieleniu b. austriackiej policji politycznej i kryminalnej do tejże policji ogólnoniemieckiej oraz o zorganizowaniu „Kriminal(Staats)polizeileitstelle" w Wiedniu i „Kriminal(Staats)polizeistelle" w Linz, Salzburg, Innsbruck, Graz, Klagenfurt i Eisenstadt. Dr Müller: Mordfall Schürmann in Zürich. Autor opisuje zabójstwo szofera Schürmanna i ujęcie sprawcy Krim. Kom. Ernst Schneider: Zur Psychologie der Verkehrsunfälle. O psychologii wypadków w ruchu kołowym Prof. B. Mueller: Behauptete und wirkliche Fehlerquellen bei der Blutalkohol bestimmung Autor omawia źródła omyłek przy ustalaniu obecności alkoholu we krwi. W dziale mniejszych publikacji Kriminaldirektor Holters opisuje metody identyfikacyjne śladów po narzędziach. Krim Ass. Hans Werner: Eine versuchte Brandstiftung und ihre kriminalpolizeiliche Auswertung. Usiłowane podpalenie i jego wykorzystanie policyjno-śledcze. W dziale statystycznym Dr Hans H. Burchardt podaje dane o policji w Londynie w 1936 r.

Heft 5. Mai 1938.

F. E. Louwage: Ein neues Mittel englischer Einbrecher zum öffnen sogenannter Sicherheitsschlösser. Nowy sposób włamywaczy angielskich otwierania t. zw. zamków bezpieczeństwa. Krim. Rat. Müller: Eineiige Zwillinge — gleiche Fingerabdrücke? Autor wykazuje na przykładzie, że także linie papilarne bliźniąt jednojajowych różnią się między sobą Dr Liebers: Fahrlässige Tötung und Körperverletzung im Verkehr. Nieumyślne spowodowanie śmierci i uszkodzenia cielesnego w ruchu kołowym. Krimkom. Werner Thomas: Vorbeugende, sichernde und bessernde Massnahmen gegen rauschgiftsüchtige Rechtsbrecher. Prewencyjne, zabezpieczające i poprawcze środki przeciw przestępnym narkomanom. W dziale publikacji mniejszych podany jest interesujący wypadek zeznania $8^1/_2$-letniego dziecka płci żeńskiej, opartego na przeżyciu sennym. W dziale statystycznym Dr E. Roesner: podaje dane o przestępczości w Austrii w 1936 r.

DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE. Amtliches Organ des Kameradschaftsbundes Deutscher Polizeibeamten.

Nr 18, 1937.

Rückblick auf Planen. Polizeifünfkampfmeisterschaften vom 27 bis 29 August 1937 (Rzut oka wstecz na mistrzostwa policji w pięcioboju). Görhardt: Gendarmerie und Bienenzucht. Eine Möglichkeit zur Mithilfe bei der Durchführung des Vierjahresplanes. Żandarmi winni założyć pasieki, aby w ten sposób m. i. przyczynić się do zrealizowania czteroletniego planu gospodarczego. Ernst Schneider: Kritik der Bearbeitung von Verkehrsunfallakten. Uwagi krytyczne do aktowego opracowania spraw wypadków w ruchu drogowym. Fritz Homberg: Alkohol oder Hypnotika im Blut? Szofer został skazany na grzywnę, ponieważ prowadził samochód po zabiegu lekarskim, w czasie którego zastosowano narkozę. Narkoza ta spowodowała znaczny wzrost naturalnej ilości alkoholu, znajdującej się we krwi człowieka (0,95‰). Vogel: Die Brandstelle. Oględziny miejsca pożaru.

DIE DEUTSCHE POLIZEI. Amtliches Organ des Kameradschaftsbundes Deutscher Polizeibeamten.

Nr 19—24, 1937.

Organ związku koleżeńskiego niemieckich urzędników policji zmienił swój dotychczasowy tytuł „Der Deutsche Polizeibeamte" na „Die Deutsche Polizei".

Ernst Schneider: Kritik der Bearbeitung von Verkehrsunfallakten. Zakończenie artykułu dot. uwag krytycznych do aktowego opracowania spraw wypadków w ruchu drogowym. Dost: Kriminalistik des Betruges (Kryminalistyka oszustwa). Vogel: Die Brandstelle. Zakończenie artykułu o oględzinach miejsca pożaru (nr 19). Wöhrmann: Der Polizei-Obermeister-Anwärter-Lehrgang. Omówienie programu szkolnego kandydatów na „nadmistrzów" policji (nr 21). Alfred Tschimpke: Deutsche Tage in Italien Sprawozdanie z pobytu delegacji policji niemieckiej w Italii. Wöhrmann: Der Polizei-Obermeister-Anwärter-Lehrgang. Zakończenie z nr 21. Der Blitz als Brandursache. Piorun jako powód pożaru (nr 22). General der Polizei Daluege: Der Grundgedanke des neuen Strassenrechts ist die Sicherung des deutschen Lebens bei verstärkter Motorisierung! Myślą przewodnią nowego prawa drogowego jest zabezpieczenie życia niemieckiego przy wzmożonej motoryzacji. Wöhrmann: Die polizeirechtliche Ausbildung des Wachtmeister-Ersatzes der Schutzpolizei (Policyjno-prawne wyszkolenie kadry wachmistrzów policji ochronnej). Müller: Kann eine Petroleumlampe einen Brand verursachen? (Czy lampa naftowa może spowodować pożar?). Próby wykazały, że raczej nie (nr 23). Baehren: Das neue Strassenrecht (Nowe prawo drogowe). Rechling: Aufstellen von Verkehrszeichen (Ustawienie znaków na drogach) (nr 24).

DIE DEUTSCHE POLIZEI. Herausgegeben im Auftrage des Reichsführers S. S. u. Chefs d. Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern.

6 Jahrgang, Nr 1—10, 1938.

General Daluege: Die Strategie im Kampf gegen den Verkehrsunfall (Strategia w walce z wypadkami drogowymi). Odczyt szefa niemieckiej policji porządkowej w akademii administracyjnej w Berlinie (nr 1). Was verwendete der Brandstifter? (Czego użył podpalacz?) O zabezpieczeniu resztek środków podpalacza. Dr Freitag: Rauschgifte und ihre Opfer (Narkotyki i ich ofiary) (nr 2). Dr R. Freitag: Die Aufdeckung von Brandstiftungen (Dochodzenie podpalenia) (nr 3). Abraham: Die Massnahmen der Ordnungspolizei anlässlich des Staatsbesuches des italienischen Regierungschefs in Deutschland (Zarządzenia policji porządkowej z okazji pobytu szefa rządu italskiego w Niemczech). Müller: Wie prüft man die Personalien einer Person nach? (Jak sprawdza się personalia?) Belleville: Der Hund im Dienst der Polizei (Pies w służbie policji) (nr 4). Michalczyk: Die Bearbeitung praktischer Fälle im Straf und Strafprozessrecht (Opracowanie wypadków praktycznych z prawa i procedury karnej). Peter Fuchs: Die Brieftaube im Dienste der Gendarmerie (Gołąb pocztowy w służbie żandarmerii) (nr 5). Kurt Martin: Wie entsteht eine Unfallskizze und was muss sie alles enthalten? (Jak powstaje szkic z wypadku w ruchu drogowym i co musi zawierać?). P. P. D.: Verkehrsrichter müssen Führerschein besitzen (Sędziowie spraw z ruchu kołowego muszą posiadać prawo jazdy). Werner Thomas: Rauschgifte und ihre Opfer (Narkotyki i ich ofiary). Radu Mitani: Die Luftpolizei in Rumänien (Policja lotnicza w Rumunii) (nr 6). Dr Karl Springer: Gliederung und Aufbau der ehemaligen österreichischen Bundessicherheitswache (Organizacja b. austriackiej związkowej straży bezpieczeństwa). Dr Hans Krehan: Vernehmungspsychologie (Psychologia przesłuchiwania) (nr 9). Burkhardt: Die Kampfmarschordnung (Bojowe szyki marszowe). Hans Paul v. Monts: Entwicklung und Aufbau der türkischen Polizei (Rozwój i organizacja policji tureckiej) (nr 10).

*K. P.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.

ROK III WARSZAWA, LISTOPAD 1938 Nr 6 (18)

# PRZEGLĄD POLICYJNY

**DWUMIESIĘCZNIK**

**pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA**



TREŚĆ:



SOMMAIRE:



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

*Mgr JULIUSZ KOZOLUBSKI,*
*inspektor P. P.*

# DWUDZIESTOLECIE POLICJI PAŃSTWOWEJ W POLSCE

W dwudziestą rocznicę wskrzeszenia naszego Państwa, gdy naszej Policji Państwowej, będącej częścią aparatu państwowego, można jedynie zarzucić, że jest za szczupła w stosunku do wszystkich przypadających na nią zadań — wypada nam spojrzeć za siebie i ocenić dorobek państwowy także w zakresie naszej pracy. Dzisiejszy aparat policyjny, stojący na wysokości swego zadania, nie ustępuje starszym o wiele i bardziej doświadczonym organizacjom policyjnym. Powstał nie odrazu, ale w mozolnej i długoletniej pracy, przy środkach zawsze mniejszych, niż te, jakimi rozporządzają w zakresie służby policyjnej inne państwa. Celem niniejszego artykułu jest przypomnieć etapy tej pracy w najogólniejszym zarysie.

Powstanie Państwa Polskiego zastało niewiele polskich formacyj bezpieczeństwa, gotowych do dalszego samodzielnego pełnienia służby bezpieczeństwa. Należały do nich żandarmeria polowa Polskiej Siły Zbrojnej, milicje miejskie w niektórych miastach Królestwa, a głównie w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Siedlcach, Piotrkowie, Płocku, Radomsku itd., wreszcie zmniejszone i zdezorganizowane w czasie wojny policje miejskie w kilku miastach prowincjonalnych b. zaboru austriackiego. Polskie formacje bezpieczeństwa ograniczone były tylko do służby porządkowej w miastach, podczas gdy policja polityczna i kryminalna pozostawała w rękach odpowiednich organizacji zaborczych, obejmujących ponadto cały teren wiejski swą policją polową i żandarmerią.

W chwili rozbrojenia zaborców i okupantów stanęły przed polskimi władzami bezpieczeństwa bardzo obszerne i trudne zadania. Chodziło bowiem o jak najszybsze zorganizowanie służby bezpieczeństwa tam, gdzie nie było polskich formacji bezpieczeństwa, albo o stworzenie całkiem nowych działów, głównie policji śledczej, oraz o scentralizowa-

nie całego szeregu zagadnień, dla ułatwienia w ten sposób współpracy w zwalczaniu przestępstw, wybuchających, jak zawsze w chwilach przełomu, z większą niż dotąd siłą. Trudną sytuację pogłębiła jeszcze wojna, rozgorzała u granic nowopowstałego Państwa, wielkie migracje rozbrojonych wojsk austro-niemieckich, uchodźców z Rosji, uciekinierów z obszarów zagrożonych, powrót zwolnionych żołnierzy różnych armii, radykalizm niektórych kierunków politycznych, chcących Państwo organizować na swój sposób, agitacja bolszewicka itp.

Ponieważ często zachodziła konieczność stworzenia lokalnej formacji bezpieczeństwa, a centralnych zarządzeń w tym kierunku nie było, powstał w ten sposób szereg różnych organizacyj bezpieczeństwa, nieraz istniejących obok siebie i przeszkadzających sobie wzajemnie w pracy. I tak w najwcześniej oswobodzonym zaborze austriackim zaczęto tworzyć po miastach Straże Obywatelskie, a po wsiach Straże Ziemskie, następnie zaś zorganizowano w Krakowie oddział Policji Wojskowej, na prowincji zaś przystąpiono do formowania Żandarmerii Krajowej, która wchłonęła Straż Ziemską, część Straży Obywatelskich oraz Policje Miejskie. We Lwowie powstał oddział Żandarmerii Obrony Lwowa, z czasem przeistoczony na Główne Dowództwo Żandarmerii na Małopolskę Wschodnią, któremu podlegała zarówno Żandarmeria Krajowa, pełniąca służbę na posterunkach wewnątrz kraju, jak i Żandarmeria Polowa, pełniąca służbę na tyłach armii operującej.

W Lubelskiem, poza Milicją Miejską w samym Lublinie, powstała Żandarmeria Krajowa oraz druga organizacja, tzw. Milicja Ludowa, która następnie objęła duże obszary poza Lubelszczyzną, — głównie ośrodki przemysłowe, a także Łomżyńskie itd. Zatwierdzona w swej działalności dekretem Naczelnika Państwa z 5.XII 1918 r., Milicja Ludowa przyjęła na siebie obowiązki policyjne, a gdy rozbudowa jej, postępująca bardzo szybko, przekroczyła na terenach przez nią objętych zapotrzebowanie służby bezpieczeństwa, mogła oddać nadwyżkę w formie zorganizowanych batalionów na potrzeby wojska do służby etapowej, a nawet liniowej.

Różnolitość formacji bezpieczeństwa powiększyły jeszcze: Straż Kolejowa, utworzona z końcem 1918 r. przez Ministerstwo Kolei Żelaznych dla ochrony bezpieczeństwa na kolejach, oraz Straż Rzeczna, podległa Ministerstwu Robót Publicznych, a pełniąca służbę na Wiśle. Przykład trudności pracy w tych warunkach może dać miasto stołeczne Warszawa. Faktycznym gospodarzem była tu Milicja Miejska, która objęła po Niemcach Prezydium Policji i Urząd Kryminalny. Obok siebie miała przez jakiś czas utworzoną przez pułkownika Jaźwińskiego

Straż Narodową, dalej oddziały Milicji Ludowej, na dworcach Straż Kolejową, na przystaniach Straż Rzeczną, ponadto jeszcze formacje Żandarmerii. Stan taki dawał powód do częstych zatargów kompetencyjnych; poza tym obfitość organów bezpieczeństwa groźna była dla drobnych rzezimieszków, lecz poważni przestępcy uchodzili ręki sprawiedliwości wskutek braku jakiejkolwiek koordynacji wysiłków tych wszystkich organizacyj bezpieczeństwa

Po wypędzeniu Niemców z Poznańskiego powstały tam jeszcze dalsze odrębne organizacje bezpieczeństwa, a mianowicie Prezydium Policji w Poznaniu oraz w miastach prowincjonalnych różnorodne policje komunalne, zorganizowane przez miejscowe magistraty. Dla terenu pozamiejskiego poczęto organizować odrębną Żandarmerię Krajową, którą następnie zebrano w I Brygadę Żandarmerii, rozpoczynając tworzenie II Brygady Żandarmerii, przeznaczonej do objęcia służby na Pomorzu w chwili objęcia go przez Polskę.

Pierwszą próbą reformy i ujednostajnienia różnych organizacyj bezpieczeństwa był dekret z dn. 9.I 1919 roku o organizacji Policji Komunalnej na terenie byłego Królestwa Kongresowego. Policja Komunalna, zależna od miejscowych władz samorządowych, podlegała nadzorowi ze strony Państwa za pośrednictwem Naczelnej Inspekcji Policji Komunalnej. Na podstawie tego dekretu na Policję Komunalną przekształcone zostały wszystkie Milicje Miejskie w b. Królestwie Kongresowym oraz lubelska Żandarmeria Krajowa.

Dalszym etapem była ustawa o Policji Państwowej z 24.VII 1919 r. Wedle niej Policja Państwowa miała być jedyną i jednolitą organizacją bezpieczeństwa na terenie całego Państwa. Policja miała być zorganizowana i szkolona na wzór wojskowy, podlegać zaś miała ministrowi spraw wewnętrznych.

Struktura organizacyjna, nadana tą ustawą, przetrwała w ogólnych zarysach aż po dzień dzisiejszy. Na czele Policji stoi główny komendant Policji, zależny od ministra spraw wewnętrznych. Do zadań głównego komendanta należą czynności wykonawcze w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzbrojenia oraz uzupełnienia i wyszkolenia Policji w Państwie. Podlegają mu komendanci okręgowi, stojący na czele okręgów, obejmujących kilka lub kilkanaście komend powiatowych. Na czele zaś komend powiatowych, odpowiadających terytorialnie powiatom, stoją komendanci powiatowi, którym podlegają znajdujące się na ich terenie komisariaty i posterunki policji oraz ekspozytury policyjno-śledcze.

Specjalne przepisy określiły organizację Głównej Komendy i Ko-

mend Okręgowych. Komenda Główna składała się z 4 wydziałów: I administracyjnego, II gospodarczego, III wyszkoleniowego i IV rejestracyjno-karnego, inspekcji, adiutantury i redakcji „Gazety Policyjnej". Główny komendant posiadał zastępcę, który kierował pracą wydziału wyszkoleniowego i rejestracyjno-karnego. Wydział administracyjny łączył w sobie sprawy organizacyjno-administracyjne i personalne, gospodarczy—sprawy gospodarcze, uzbrojenia i techniczne, wyszkoleniowy — sprawy wyszkolenia i administrację szkół centralnych, a mianowicie szkoły dla wyższych funkcjonariuszów i dla niższych. Wydział rejestracyjny prowadził działy inwigilacyjno-śledczy, rozpoznawczy z kartoteką daktyloskopijną, działem fotograficznym i laboratorium chemiczno-fizycznym, dział rejestracyjny, prowadzący rejestrację karanych na obszarze Rzeczypospolitej, dział instrukcyjny z biblioteką i muzeum, tresurę i hodowlę psów, a wreszcie drukarnię

Komenda Policji Okręgu posiadała działy: administracyjny i gospodarczy, szkołę dla posterunkowych, urząd policyjno-śledczy oraz rezerwę. Z ukazaniem się ustawy o Policji Państwowej utworzono 6 okręgów policyjnych, odpowiadających województwom, a mianowicie okręg warszawski, łódzki, kielecki, lubelski, białostocki i m. st. Warszawy.

W skład nowej Policji Państwowej weszły Policje Komunalne, Milicja Ludowa, części Straży Kolejowej, którą w międzyczasie uwojskowiono, oraz Straż Rzeczna. Głównym komendantem Policji Państwowej został Władysław Henszel, zastępcą zaś jego Marian Borzęcki. Stan Policji po jej zorganizowaniu w 6 okręgów wynosił 723 oficerów i 27.447 szeregowych, a więc niewiele, bo ledwie o kilkudziesięciu oficerów i o 400 szeregowych mniej, niż wynosił stan całej Policji w r. 1937.

Wydziały Głównej Komendy objęli: I naczelnik wydz. M. S. Wewn. Kaufman Franciszek, II—por. Suski Julian, III—rtm. Stoch, IV—podinspektor Ludwikowski Wiktor. Korpus Policji Państwowej uzupełniał się drogą zaciągu ochotniczego kandydatów. Warunkami przyjęcia do Policji było: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, wiek od 23 do 45 lat, zdrowie i silna budowa ciała oraz odpowiedni wzrost, wreszcie znajomość języka polskiego w słowie i w piśmie. Ciekawe jest, że nie zwrócono wcale uwagi na odbycie obowiązkowej służby wojskowej, prawdopodobnie dlatego, że w chwili powstawania ustawy walka na wszystkich frontach wyciągnęła z kraju do wojska ludzi ze służbą wojskową, tak że do służby policyjnej w kraju trzeba było brać ludzi bez wyszkolenia wojskowego.

Od wyższych funkcjonariuszy do komendanta okręgowego wyłącznie wymagano ponadto świadectwa z ukończenia średniego zakładu

naukowego, od komendantów okręgowych, zastępcy głównego komendanta i głównego komendanta—wyższego wykształcenia.

Oficerowie rezerwy, o ile nie mieli wyższego wykształcenia, traktowani byli jako kandydaci ze średnim wykształceniem. Inna klauzula, o starszych przodownikach bez średniego wykształcenia, którzy w uznaniu zasług i zdolności mogą awansować na oficerów po zdaniu odpowiedniego egzaminu, — choć miała stanowić wyjątek, stała się później prawie regułą uzupełniania korpusu oficerskiego Policji. Dzięki bardzo szerokiemu stosowaniu jej przez prawie 15 lat poziom korpusu oficerów Policji obniżył się bardzo, a Policja straciła bardzo wielu dobrych podoficerów, zyskując w zamian za to oficerów, którzy nie czuli się dobrze w swym nowym stopniu i funkcji.

Wszyscy policjanci muszą ukończyć specjalne szkoły dla posterunkowych, przodowników lub wyższych funkcjonariuszów. Szkoły dla posterunkowych przy Komendach Okręgowych mają być prowadzone metodą wojskową, a komendanci szkół winni posiadać wojskowe wyszkolenie. Dla szkolenia szeregowych służby śledczej, których ustawa nazywa wywiadowcami, mają być zorganizowane w szkołach posterunkowych specjalne kursy. Ustawa przewidywała również odkomenderowanie z wojska do Policji oficerów w charakterze instruktorów oraz przeprowadzanie inspekcyj wojskowego wyszkolenia Policji przez komisje wojskowe.

Zależność Policji Państwowej od władz administracji państwowej oraz od urzędów prokuratorskich i władz sądowych jest uregulowana oddzielnymi artykułami. W zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych Policja podlega w powiatach komisarzom rządowym, w miastach zaś, stanowiących odrębną jednostkę administracyjną—miejscowym przedstawicielom władzy administracyjnej, zależnej od ministra spraw wewnętrznych. Uprawnienia władz administracyjnych idą tak daleko, że decydują one o rozmieszczeniu jednostek i urzędów policyjnych w porozumieniu z przedstawicielami samorządu i komendantem Policji.

Urzędy prokuratorskie i władze sądowe mają prawo wydawania bezpośrednich zleceń Policji, zgodnie z przepisami zawartymi w ustawie postępowania karnego. W czynnościach dochodzenia przestępstw Policja jest bezpośrednio zależna od urzędów wymiaru sprawiedliwości.

Ustawa przewiduje kary dyscyplinarne: naganę, areszt do 7 dni, przeniesienie na urząd o mniejszych dodatkach funkcyjnych, degradację i wydalenie. Za czyny, objęte ustawami karnymi, policjanci podlegają sądownictwu karnemu dla osób cywilnych.

Przedstawiwszy w ogólnych charakterystycznych zarysach ustawę o Policji Państwowej z 24.VII.1919, musimy stwierdzić, że twórcy jej oparli się na wzorach rosyjskich, a odstępstwa od nich były raczej szkodliwe, niż korzystne. Należy jednak zaznaczyć, że na opracowanie ustawy Policja miała najmniejszy chyba wpływ. Utworzenie szkół okręgowych, uzasadnione różnolitością ustawodawstwa karnego i administracyjnego poszczególnych obszarów, zróżniczkowało bardzo wyszkolenie policjanta, które było inne w każdym okręgu. W każdym razie jednak ustawa była krokiem naprzód w ujednostajnieniu służby bezpieczeństwa w Polsce.

Równocześnie z ukazaniem się ustawy o Policji Państwowej, na Ziemiach Wschodnich, w miarę postępu naszych wojsk, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich tworzył coraz to nowe oddziały i jednostki Policji. Praca ta jednak przerwana została przez ofensywę rosyjską 1920 roku i dopiero po złamaniu jej Główna Komenda Policji Państwowej wydzieliła do organizacji Policji Państwowej na Ziemiach Wschodnich osobną „Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych" z inspektorem Tadeuszem Zbrożkiem na czele.

Dalszym etapem ujednolicenia służby bezpieczeństwa było przejęcie z dniem 1.XII.1919 przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Żandarmerii Krajowej w Małopolsce. W tym celu utworzono stanowisko komendanta Policji na Małopolskę, jako zwierzchnika tamtejszej Policji, powstałej z Żandarmerii Krajowej. Komendant ten, którym został pułkownik Wiktor Hoszowski, podlegał w zakresie służby bezpieczeństwa generalnemu delegatowi rządu dla Małopolski, w zakresie zaś organizacji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia — głównemu komendantowi Policji Państwowej.

1.III.1920 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejęło Żandarmerię Polową, pełniącą służbę w 14 powiatach Małopolski Wschodniej, a 1.VI 1920 Żandarmerię Polową dalszych 7 powiatów Małopolski Wschodniej. W związku z tym przejęciem całej Małopolski stan Policji wzrósł do 902 oficerów i 35.664 szeregowych.

Rozwój wypadków politycznych na Wschodzie znowu wytworzył konieczność stworzenia odrębnej organizacji policyjnej, bo oto po zajęciu Wilna przez wojska generała Żeligowskiego zaczyna się tam organizować odrębna Policja Litwy Środkowej z Wydziałem Bezpieczeństwa Publicznego na czele. Po pułkowniku Lisowskim, pierwszym naczelniku Wydziału Bezpieczeństwa, następcą jego został podinspektor Czesław Grabowski, który po przemianowaniu Wydziału Bezpieczeństwa na Komendę Główną Policji Państwowej Litwy Środkowej został komendantem

głównym. Dla obsadzenia pasa neutralnego, ustalonego przez komisję sojuszniczą, utworzono specjalną grupę, złożoną z Policji i Straży Granicznej, — pod dowództwem pułkownika Pasławskiego. Policja dostarczyła do tej grupy 3 batalionów liniowych i 1 zapasowego, sformowanych z policjantów wszystkich okręgów. W bardzo wytężającej służbie i częstych walkach z partyzantami pod Klepaczami, Lejpunami, Dżulejami, Puszkarnią, Olkienicami i Strzelniszkami, a przede wszystkim w zaciętym boju o Podkamień, Policja nie tylko utrzymała swoje stanowiska, przeciw liczebnie silniejszemu przeciwnikowi i pod ogniem jego artylerii, ale wyrzuciła napastnika z pasa neutralnego. Straty Policji w tych walkach wyniosły 2 zabitych i 15 rannych. W marcu 1923 grupa pułkownika Pasławskiego została rozwiązana, a oddziały Policji powróciły do swych okręgów.

Ciężka sytuacja wojenna zażądała ofiar i od Policji. Poza poległymi i rannymi na posterunkach policjantami oraz dezorganizacją służby w chwili, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do stolicy, Komenda Główna P. P., odpowiadając życzeniom ogółu policjantów, przystąpiła w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych do formowania z ochotników-policjantów pułku piechoty. Pułk ten, który otrzymał numer 213, składał się z 3 batalionów. Pułkiem dowodził nadkomisarz Betcher Brunon, batalionami: I — komisarz Mordas Jan, II — kapitan Polniaszek Franciszek, III — nadkomisarz Schuch Jan. W działaniach wojennych pułk nie wziął czynnego udziału, użyto go jednak do służby etapowej w Małopolsce Wschodniej. Zato szwadron Policji Konnej z okręgu łódzkiego, włączony do Dywizjonu Huzarów Śmierci, miał niejednokrotnie możność zmierzyć się z nieprzyjacielem. Po zakończeniu działań wojennych pułk powrócił do Warszawy, a szwadron do Łodzi.

Zawieszenie broni na froncie, a następnie zawarcie pokoju przyśpieszyło proces unifikacji Policji. Już 13.XII 1920 rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych rozciągało moc obowiązującą ustawy o Policji Państwowej na Ziemie: Wołyńską, Poleską i Nowogródzką, tworząc z nich dalsze okręgi. W związku z tym z dniem 14.III 1921 zlikwidowano Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych.

Przyrost wyraził się również i w zmianach stanu, który wyniósł teraz 1.018 oficerów i 32.257 szeregowych. Stan oficerów w tym roku był najwyższy za całe dwudziestolecie, natomiast spadek szeregowych w stosunku do stanu z roku poprzedniego, mimo przyrostu terenowego wraz z obsadą, pełniącą na nim służbę, wyjaśnić można powro-

tem wielu policjantów do cywilnych zawodów z chwilą zakończenia wojny.

25 maja 1921 zniesiono odrębność Żandarmerii Krajowej i Policji Komunalnej w Poznańskiem i na Pomorzu, przekształcając je na Policję Państwową i podporządkowując je Komendzie Głównej P. P. w Warszawie. Z dniem 15.VII 1921 przechodzą w skład Policji Państwowej specjalne oddziały policyjne w dyspozycji Dyrekcji Policji we Lwowie i w Krakowie. Wreszcie z 14.X 1921 ulega likwidacji stanowisko komendanta Policji Państwowej na Małopolskę, a zajmujący je nadinspektor Wiktor Hoszowski 10.XI 1921 mianowany zostaje zastępcą komendanta głównego P. P.

Poważne rozszerzenie zasięgu działania Policji odbiło się również w jej stanach, które za rok 1922 wykazują 946 oficerów i 34.107 szeregowych.

Tymczasem unifikacja Policji odbywała się i wewnątrz przez uregulowanie przepisami wewnętrznego życia, służby i stosunków z władzami administracyjnymi oraz władzami wymiaru sprawiedliwości. Komenda Główna, zreorganizowana, otrzymała specjalną komórkę wydziału IV-d dla spraw politycznych, którego odpowiednikami w terenie stały się Urzędy Policji Politycznej. Wydział IV oddał centralną rejestrację karanych na obszarze Rzeczypospolitej oddziałowi statystycznemu Ministerstwa Sprawiedliwości, a laboratorium chemiczno-fizyczne z dr Czaplickim na czele—do Państwowych Zakładów Badania Żywności i Przedmiotów Użytku Publicznego.

Rok 1922 zaznaczył się przede wszystkim ustąpieniem komendanta głównego Władysława Henszla, po którym stanowisko to objął nadinspektor Wiktor Hoszowski. W tymże roku również nastąpił ostatni etap unifikacji Policji przez włączenie do Policji Państwowej w dniu 12.VII 1922 Policji Litwy Środkowej, której Komenda Główna stała się odtąd Komendą P. P. XVI Okręgu. Dzięki temu stany w r. 1923 wzrosły do 1.003 oficerów i 36.186 szeregowych, osiągając tym samym najwyższy stan Policji za cały czas dwudziestolecia Państwa Polskiego.

Wśród różnych zarządzeń tego okresu, regulujących życie Policji Państwowej, należy zaznaczyć próby uregulowania szkolnictwa policyjnego. Policja rozporządzała wówczas Główną Szkołą Policyjną z nadkomisarzem Sobolewskim Władysławem na czele, w której odbywały się kursy dla wyższych funkcjonariuszów do nadkomisarza włącznie i kursy przodowników. Dalej w każdym Okręgu istniała Szkoła dla Posterunkowych z kursami dla przodowników i posterunkowych, wreszcie Rezerwy Okręgów spełniały też rolę szkół, w których szkolono posterun-

kowych. Dla ujednostajnienia wyszkolenia, opracowania programów i podręczników szkolnych powołano Radę Pedagogiczną dla szkół policyjnych. Działalność jej jednak w niedługim czasie została poważnie zahamowana ze względu na trudności budżetowe, które zmusiły ją do poważnych oszczędności i redukcji w dziedzinie szkolnictwa.

Przede wszystkim w Głównej Szkole Policyjnej skasowano kurs przodowników, pozostawiając tylko kurs wyższych funkcjonariuszy w sile 1 kompanii, złożonej z 50 ludzi. W okręgach skasowano kursy posterunkowych, a w szkołach okręgowych utworzono po 1 kompanii szkolnej z 60 słuchaczami.

Konieczność jednak uzupełnienia ubytków w Policji wyszkolonymi posterunkowymi podyktowała nową organizację szkolnictwa, ustaloną w rozkazie o szkolnictwie z 30.VII 1924. Wznowiono na jej podstawie 6-tygodniowe kursy posterunkowych, wykorzystując do tego celu Rezerwy okręgów. Szkoły okręgowe obrócono na 3-miesięczne kursy dla przodowników, wyjątkowo starszych posterunkowych. 3-miesięczne kursy przodowników dla starszych posterunkowych i wyjątkowo posterunkowych uruchomiono w kompaniach szkolnych Rezerw okręgów II, III, VI, VIII, XIV i XVI. Wreszcie w Głównej Szkole Policyjnej zorganizowano 5-miesięczne kursy dla wyższych funkcjonariuszów, które ukończyć musieli wszyscy wyżsi funkcjonariusze do stopnia nadkomisarza włącznie, chyba że jako eksterniści poddali się egzaminowi, który zaliczany był za ukończenie kursu.

Jak widać z nacisku położonego na szkolenie przodowników, chodziło tu przede wszystkim o szybkie stworzenie wyszkolonych komendantów posterunku i podoficerów na wszystkie stanowiska podoficerskie, których brak dawał się bardzo odczuwać.

W międzyczasie Komenda Główna uległa w maju 1922 nowej reorganizacji, polegającej na tym, że sprawy wyszkolenia włączono w zakres działania wydziału I, odtąd nazywającego się organizacyjno-administracyjnym, sprawy zaś personalne przekazano wydziałowi III, odtąd osobowo dyscyplinarnemu. Wydział II finansowo-gospodarczy i IV rejestracyjno-pościgowy pozostały z niezmienionym ogólnym zakresem działania.

Poważnym zadaniem, jakie przypadło Policji, była służba na granicy sowieckiej, łotewskiej i litewskiej. Zadanie to spadło dość niespodziewanie na Policję, nie przygotowaną ani personalnie, ani materialnie do tej służby. W dniu 1.VII 1923 Policja zaczęła obejmować służbę na granicach, a w dniu 1.XI 1923 przejęła ją w całości.

Warunki, w jakich Policja obejmowała służbę na granicy, były nad wyraz ciężkie. W miejsce 756 oficerów i 22.250 szeregowych dawnej służby granicznej Policja miała obsadzić tę samą długość granicy przy pomocy tylko 200 wyższych i 9.654 niższych funkcjonariuszów i to w okresie najwyższego napięcia akcji dywersyjnej. Ponieważ Policja nie rozporządzała tylu ludźmi, których można było wysłać na granicę, rozpoczęto intensywny werbunek ochotników do Policji, dla których znowu brakło umundurowania i butów, nie mówiąc już o jakimś wyekwipowaniu zimowym. Broń wydano starą, zniszczoną, brak było środków łączności, koni dla oddziałów konnych, stanowiska zaś formacji i dowództw, o ile nie były w szczerym polu, to w najlepszym razie rozporządzały ziemiankami lub drewnianymi szopami. Co najgorsze zaś, Policji Granicznej przyznano tylko kredyty na uposażenie i umundurowanie, wypłacone nieomal z półrocznym opóźnieniem, oraz minimalne fundusze na budowę strażnic, wypłacane częściami w nieokreślonych terminach. Skąpstwo takie wydaje się tym dziwniejsze, że podówczas maszyny drukarskie nie ustawały w druku inflacyjnych banknotów.

Mimo tego rozpaczliwego stanu, który odbijał się głównie na służbie, a następnie na zdrowiu policjantów, Policja wystawiła 97 kompanij granicznych z 594 posterunkami. W ciągu roku zbudowano 156 strażnic wraz z dodatkowymi budynkami gospodarczymi oraz 1000 km połączeń telefonicznych itd. Rezultaty tej pracy dałyby się odczuć dopiero po latach, na razie zaś mściło się na Policji lekkomyślne rzucenie jej do służby bez odpowiedniego wyposażenia i przygotowania. Ponieważ nie była ona w stanie zahamować skutecznie akcji dywersyjnej, zapadła decyzja zamiany jej przez Korpus Ochrony Pogranicza.

W pierwszym etapie 1.XI 1924. Korpus Ochrony Pogranicza przejął służbę na granicy sowieckiej w województwach: wileńskim, nowogródzkim i wołyńskim, przy czym Policję Graniczną zmniejszono o 3000 ludzi. Następnie 1.IV 1925 K. O. P. przejął odcinki w województwach poleskim i tarnopolskim. Pozostało jeszcze 70 wyższych i 2700 niższych funkcjonariuszów Policji Granicznej do służby na granicy litewsko-łotewskiej, która to liczba, zredukowana później do 41 wyższych i 2430 niższych funkcjonariuszów pełniła służbę do 15.III 1926, kiedy Korpus Ochrony Pogranicza przejął i ten odcinek.

W służbie granicznej poległo 20 funkcjonariuszów Policji, kilkudziesięciu zaś zostało rannych.

Rok 1923 przyniósł Policji zmiany na stanowisku komendanta głównego, którym został w marcu pułkownik Bajer Michał, 1.VII 1923

zaś, wobec powrotu pułkownika Bajera do wojska, stanowisko komendanta głównego objął Marian Borzęcki.

Z ważniejszych momentów zaznaczyć należy przemianowanie z dniem 10.III 1925 Komend Okręgowych na Komendy Wojewódzkie i przemianowanie ich działów na referaty, dalej utworzenie Policji kobiecej do walki z nierządem, handlem żywym towarem itd., wreszcie utworzenie w Wydziale IV centralnej rejestracji fałszerstw znaków wartościowych w listopadzie 1925 roku.

Zachowanie się Policji Państwowej w czasie wypadków majowych 1926 roku było tego rodzaju, że poza pochwałą ministra spraw wewnętrznych uzyskała następujące uznanie Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„W związku z wypadkami dn. 12 — 15 bm. zasługuje na wyróżnienie zachowanie się Policji Państwowej, wytrwale stojącej na swoim posterunku i przyczyniającej się do utrzymania porządku nawet w krytycznych momentach walki.

Wobec powyższego proszę Pana Ministra o wyrażenie Policji Państwowej pochwalnego uznania za wysoce sumienne pełnienie służby.

Minister Spraw Wojskowych
*(—) J. Piłsudski*
*I Marszałek Polski*"

Lipiec 1926 roku przyniósł reorganizację służby śledczej, polegającą na skasowaniu Urzędów Śledczych w okręgach i Ekspozytur Śledczych, przy czym na ich miejsce utworzono 23 Urzędy Śledcze, do Komend Powiatowych zaś, nie posiadających Urzędów Śledczych, przydzielono funkcjonariuszy służby śledczej w ilości odpowiedniej do potrzeb terenu danego powiatu. Funkcjonariusze służby śledczej w powiatach mieli być używani do prowadzenia dochodzeń w sprawach trudniejszych, bardziej skomplikowanych i wymagających przygotowania fachowego, jakiego nie posiadał przeciętny komendant posterunku. Urzędy Śledcze nowego typu zostały pomyślane jako jednostki egzekutywne, którym nic poza nazwą nie pozostało z dawnych Urzędów Śledczych. Miały one zapobiegać przestępstwom i wykrywać je, w zakresie zaś rejestracji miały prowadzić albumy fotograficzne, skorowidz poszukiwanych z „Gazety Śledczej" za rok bieżący, spis osób oddanych pod dozór Policji, dossiers przestępców kryminalnych ze swego terenu i kontrolę rzeczy zaginionych.

Natomiast rolę dawnego Urzędu Śledczego w zakresie koordynowania pracy i instruowania miał spełniać komendant wojewódzki, do którego obowiązków miały obecnie należeć szkolenie, inspekcja i kontrola w zakresie służby śledczej.

Komendant wojewódzki również miał prowadzić ogólną statystykę przestępstw popełnionych i wykrytych na obszarze danego województwa.

Tendencją nowej organizacji było tzw. „uśledczenie" Policji, to jest zainteresowanie zagadnieniami, które dotąd obchodziły wyłącznie służbę śledczą, a przez to podniesienie fachowego wyszkolenia całej Policji, danie jej praktyki i przełamanie niechęci do zajmowania się zagadnieniami, które dotąd niesłusznie uważano za wyłączną dziedzinę służby śledczej.

Wydział IV Komendy Głównej miał ogólny nadzór nad instruowaniem, rozstrzygał spory kompetencyjne w kwestiach śledczych, prowadził rejestr daktyloskopijny dla całego Państwa, wydawał „Gazetę Śledczą", zestawiał ogólno-państwową statystykę przestępstw dokonanych i wykrytych oraz zarządzał pościg zwyczajny i nadzwyczajny (za pośrednictwem komendantów wojewódzkich).

Rok 1926 przyniósł ze sobą również zmianę na stanowisku komendanta głównego Policji Państwowej, gdyż 5.XI 1926 dotychczasowy komendant główny Marian Borzęcki ustąpił, miejsce zaś jego zajął pułkownik Janusz Jagrym-Maleszewski. Wraz z pułkownikiem Maleszewskim wszedł do Policji cały szereg oficerów W. P. dla objęcia odpowiedzialnych stanowisk, jak ppłk. dr Leon Nagler, mjr. int. Juliusz Geib, mjr. żand. Plato Bałaban, mjr. żand. dr Adam Popowicz. Ppłk. Nagler objął stanowisko szefa sekretariatu Komendy Głównej, major Geib — naczelnika wydziału II, mjr. Bałaban — wydziału IV, mjr. dr Popowicz — oficera inspekcyjnego w Komendzie Głównej, a następnie po odejściu do wojska majora Bałabana z dniem 15.XI 1928 — stanowisko naczelnika wydziału IV Komendy Głównej.

W grudniu 1926 minister spraw wewnętrznych generał Składkowski ustalił datę święta korpusu Policji Państwowej na dzień 11.XI. każdego roku, wychodząc z założenia, że dniem najbardziej zaszczytnym i godnym uczczenia jest rocznica rozbrojenia zaborców, w którym wydatny udział wzięły milicje i różne organizacje bezpieczeństwa. Dzień ten, poświęcony pamięci poległych policjantów, corocznie odtąd uroczyście obchodzi Policja jednocześnie ze świętem narodowym.

Ze względu na konieczność stałego pogotowia oddziałów i urzędów Policji rozkazem komendanta głównego z 18.III 1927 uregulowano sprawę dyżurów i pogotowia oddziałów. Stały dyżur zarządzono w Komendzie Głównej, Komendach Wojewódzkich, Komendach Miast, Komisariatach oraz na Posterunkach w siedzibie Komend Powiatowych, w miastach, miasteczkach i osadach oraz takich Posterunkach, które wraz z komendantem posterunku liczą minimum 6 ludzi. Rezerwy

piesze rozdzielono na 3 plutony, pełniące na zmianę służbę po 8 godzin dziennie, przy czym pluton, który odbył swą służbę, miał stanowić pogotowie przez dalszych 8 godzin, choć ludzie z niego mogli spoczywać. W rezerwach konnych pogotowie, zdatne każdej chwili do użycia, miało wynosić 1/3 do 1/2 ogólnego stanu.

W dziedzinie śledczej należy zaznaczyć, że wprowadzony w r. 1926 system egzekutywnych Urzędów Śledczych nie zdał egzaminu, głównie dlatego, że komendanci wojewódzcy nie posiadali aparatu do szkolenia, inspekcjonowania i kontroli służby śledczej. Powrócono więc do koncepcji urzędów śledczych przy Komendach Wojewódzkich, mających za zadanie koordynowanie służby śledczej, instruowanie i kontrolę, egzekutywną zaś służbę złożono na Wydziały Śledcze oraz na funkcjonariuszów służby śledczej przydzielonych do Komend Powiatowych. Wydziały Śledcze, których utworzono 9 przy Komendach Miast i 32 przy Komendach Powiatowych, miały za zadanie prowadzenie dochodzeń policyjnych w sprawach przestępstw karnych, wymagających fachowego przygotowania śledczego i środków technicznych, przekraczających możliwości organów Policji mundurowej, poza tym pozostały im poprzednie zadania Urzędów Śledczych, do których doszło jeszcze opracowywanie periodycznych zestawień statystycznych przestępstw dokonanych i wykrytych na ich terenie.

Urzędy Śledcze otrzymały zadanie nadzoru nad pełnieniem służby śledczej na terenie województwa, kierownictwa i koordynowania wspólnej akcji śledczej kilku jednostek, prowadzenia poszukiwań, statystyk, rejestracji rozpoznawczych i informacyjnych oraz prowadzenia we własnym zakresie dochodzeń policyjnych w sprawach szczególnej wagi.

Wydział IV Komendy Głównej, odtąd nazwany Centralą Służby Śledczej, stał się organem nadzorczym całej Policji pod względem wykonywania przez nią służby śledczej. Poza dotychczasowymi zadaniami otrzymał jeszcze obowiązek inspekcjonowania jednostek policyjnych w zakresie służby śledczej, opiniowania spraw personalnych funkcjonariuszów służby śledczej, dano mu też inicjatywę, co do kierunku i sposobu szkolenia w zakresie służby śledczej. W wyjątkowych wypadkach na rozkaz komendanta głównego wydział IV prowadzi dochodzenia śledcze.

Ten ustrój służby śledczej utrzymał się z małymi zmianami aż do chwili obecnej, co jest dowodem, że ze wszystkich koncepcji w tej dziedzinie był on najbardziej życiowy i dostosowany do naszych warunków.

Z innych inowacyj w dziedzinie służby śledczej należy wspomnieć

o wprowadzeniu w wydziale IV w kwietniu 1927 r. registratury monodaktyloskopijnej wedle systemu klasyfikacyjnego nadkomisarza Jakubca, oraz o utworzeniu laboratorium policyjnego w wydziale IV. Zakres nowej placówki obejmował identyfikację wszelkich śladów w sprawach kradzieży, identyfikację broni palnej i narzędzi do cięcia, ekspertyzę pisma maszynowego i pisma ręcznego oraz ustalania sposobów i środków fałszowania dokumentów.

Dotychczasowe muzeum kryminalne wydziału IV przez dodanie działu historycznego zamienione zostało na Muzeum Policyjne i z czasem rozrosło się do rozmiarów poważnej instytucji naukowej, gromadząc w swoich zbiorach zarówno pamiątki historyczne, związane ze służbą bezpieczeństwa w dawniejszych okresach, jak też i bogaty materiał kryminologiczny z praktyki naszej Policji.

Rok 1928 był przełomowym w dziejach polskiej Policji Państwowej, gdyż przyniósł jej szereg zasadniczych reform, a przede wszystkim rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III 1928 r. o Policji Państwowej. Rozporządzenie to wyczerpująco reguluje rolę Policji w czasie pokoju i wojny, jej organizację, uzupełnienie i wyszkolenie, stosunek służbowy, prawa i obowiązki oficerów i szeregowych, ich odpowiedzialność dyscyplinarną i karną. Ponieważ Policja jest korpusem zorganizowanym na wzór wojskowy, rozporządzenie wprowadza podział na oficerów i szeregowych, a nie — jak dotąd — na wyższych i niższych funkcjonariuszów. Po raz pierwszy podaje ono przepisy pragmatyczne co do oficerów i szeregowych, regulujące szczegółowo ich prawa, przede wszystkim warunki awansu i zaopatrzenia emerytalnego oraz wdowiego i sierocego.

Prawdziwym sukcesem było uzyskanie korzystniejszego zaliczania lat służby do wysługi emerytalnej, gdyż odtąd oficerom i szeregowym zaczęto po ukończeniu 5 lat faktycznej służby czynnej zaliczać następne lata w stosunku 12 miesięcy służby efektywnej za 16 miesięcy. Ta słuszna ocena ciężkiej służby policyjnej rozciągnięta została wstecz na oficerów i szeregowych służących poprzednio, przy czym w rachubę brano lata służby policyjnej, poczynając od dnia 1.XI 1918.

Doniosłe znaczenie miało też postanowienie, że jeżeli oficer lub szeregowy utracił całkowicie zdolność do zarobkowania wskutek wypadku w służbie, zamachu na jego życie lub nawet z powodu choroby epidemicznej, panującej w miejscu jego pobytu służbowego, otrzymywał niezależnie od zaopatrzenia emerytalnego odszkodowanie jednorazowe w wysokości 24-krotnego pełnego uposażenia, pobranego w ostatnim miesiącu. Takie same jednorazowe odszkodowanie otrzymywała

wdowa lub dzieci ślubne oficera lub szeregowego, który z tych samych przyczyn utracił życie. Postanowienie to o dużym moralnym znaczeniu było bez precedensów i stanowiło słuszną ocenę i uznanie warunków służby policyjnej.

Również o sierotach nie zapomnieli twórcy rozporządzenia, gdyż sieroty po poległych lub zmarłych z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych oficerach i szeregowych mają pierwszeństwo przy przyjęciu do państwowych zakładów naukowych i do lat 18 mają być kształcone na koszt Skarbu Państwa.

Rozporządzenie przewiduje również i kary dyscyplinarne, bardziej zróżniczkowane niż dotychczas i pozwalające przełożonym na odpowiednie do przewinienia ich zastosowanie. Ponieważ zaś służba policyjna dzięki swemu charakterowi nastręcza cały szereg wykroczeń i przestępstw, nie przewidzianych w kodeksie karnym, jak targnięcie się na przełożonego, samowolne oddalenie się, tchórzostwo itp., rozporządzenie nakłada na nie odpowiednie sankcje.

Wprowadzenie tego rozporządzenia w życie stanowiło doniosły krok naprzód w egzystencji korpusu Policji Państwowej. Podniesienie jej prestige'u, uregulowanie jej praw i obowiązków, zapewnienie opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych policjantach wywarły jak najlepszy wpływ na ogół policjantów.

Drugim ważnym momentem w życiu Policji było ogłoszenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.II 1928 roku o użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic, regulujące, w jakich wypadkach policjant, strażnik graniczny lub żołnierz K. O. P. ma prawo użyć broni. Rozporządzenie to, obowiązujące jeszcze do chwili obecnej, obejmuje wszystkie możliwe wypadki, ale w praktyce okazało się, że jest ono obszerne i za szczegółowe, z drugiej zaś strony z powodu prawniczej stylizacji wymaga objaśnień i komentarzy, dlatego jest trudne do wpojenia policjantom i żołnierzom K. O. P.

Ciężka służba policyjna znalazła w tym roku jeszcze inny dowód uznania w formie ustanowienia krzyża zasługi za dzielność. Krzyż ten, jako odmiana krzyża zasługi, jest szczególnym wyróżnieniem oficerów i szeregowych Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszów Straży Granicznej za czyny, spełnione w specjalnie ciężkich warunkach z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia w obronie prawa, nietykalności granic państwowych oraz życia i mienia obywateli. Posiada on tylko jeden stopień, a może być nadany tej samej osobie tylko trzy razy. Do odznaczenia tego przy

pierwszym i drugim nadaniu przywiązana jest dożywotnia pensja w wysokości 200 zł rocznie.

Również i umundurowanie Policji doczekało się zmian, z których najważniejszą było skasowanie numerów ewidencyjnych na patkach kurtki i płaszcza u szeregowych, a wprowadzenia na ich miejsce na patkach kurtki palmet, na wzór oficerskich.

Dalej ważną inowacją było wprowadzenie dla szeregowych strawnego za służbę ponad 8 godzin dziennie. Wychodząc z założenia, że policjant, pracujący ponad 8 godzin w służbie, nie może się odżywiać w normalny sposób, w domu czy w stołowni szeregowych, a ma dodatkowe wydatki na żywność, przyznano strawne za dodatkowe godziny służby, obliczając je w stosunku 1/16 dziennej diety za delegację— za każdą godzinę powyżej 8 normalnych godzin służby.

Ostatnią wreszcie ważną sprawą, uregulowaną w tym roku, bardzo doniosłą dla wartości pracy Policji, była sprawa całości szkolenia i organizacji szkół policyjnych. Zdając sobie sprawę, że szkoły okręgowe i kursy w rezerwach nie mają jednolitego poziomu, że wartość szkolenia jest różnoraka, mimo starań i jednolitych programów, głównie z winy niejednolitego poziomu wykładowców i instruktorów, Komenda Główna Policji Państwowej postanowiła przede wszystkim stworzyć kadrę instruktorów, organizując 12-miesięczny Kurs Instruktorski, na który powołano najlepiej nadających się do tego starszych podoficerów i oficerów, mających w przyszłości spełnić rolę instruktorów i wykładowców w szkołach dla szeregowych i oficerów. Następnie rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 25.V 1928 utworzono następujące szkoły stałe: Szkołę Oficerską w Warszawie z etatem 100 uczniów i Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie (etat 250 uczniów), Sosnowcu (etat 150) i Mostach Wielkich (etat 600 uczniów). Czas trwania kursu określono dla Szkoły Oficerskiej na 9 miesięcy, dla Szkół dla Szeregowych na 5 miesięcy. Natychmiast też uruchomiono kursy w Szkole Oficerskiej z dniem 4.VI 1938, w Szkołach dla Szeregowych w Żyrardowie i Sosnowcu z dniem 8.VI 1928. Komendantem Szkoły Oficerskiej został nadkomisarz Szatkowski Władysław, Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie—komisarz Madejczyk Eugeniusz, w Sosnowcu podkomisarz Dobrzański Michał. Szkoła w Mostach Wielkich nie była jeszcze czynna z powodu przebudowy.

Dla specjalnego wyszkolenia fachowego otwarto 16.VIII 1928 przy Komisariacie Wodnym m. st. Warszawy 8-tygodniowy kurs rzeczny dla 95 szeregowych, a 20.VII przy Szkole Oficerskiej 5-miesięczny kurs śledczy dla 50 szeregowych.

Opracowano też szczegółowe programy dla Szkoły Oficerskiej i Szkół dla Szeregowych, którym można zarzucić tylko to, że nadmierny nacisk kładły na naukę prawa karnego, państwowego i administracyjnego w stosunku do innych przedmiotów, równie ważnych dla policjanta, np. służba śledcza. Np. w Szkole Oficerskiej na prawo karne, procedurę karną, prawo państwowe i administracyjne przeznaczono 468 godzin, podczas gdy na służbę śledczą tylko 126 godzin. Ten sam stosunek był i w programie Szkół dla Szeregowych, gdzie na służbę śledczą poświęcono 60 godzin, a na naukę prawa 240. Za mało było czasu, by z policjantów zrobić prawników, zresztą nie było to celem szkoły policyjnej, a na prawo poświęcano mimo to zbyt dużo czasu kosztem innych przedmiotów.

Dla podniesienia fachowego poziomu służby śledczej i zapoznania się z zachodnimi metodami zorganizowano z dniem 1.X 1928 6-miesięczny kurs śledczy dla 31 oficerów służby śledczej w Instytucie Kryminologicznym przy Dyrekcji Policji w Wiedniu. Kurs objął normalne wykłady I i II semestru Kursu Instytutu Kryminologicznego, specjalne wykłady III i IV semestru, oraz praktykę w poszczególnych jednostkach i departamentach Dyrekcji Policji w Wiedniu codziennie w godzinach wolnych od wykładów.

Wreszcie 11.V 1929 wydane zostały przepisy o wyszkoleniu zawodowym oficerów i szeregowych P. P., zasadach doszkolenia szeregowych i kursach specjalnych. Wyszkolenie oficerskie w Szkole Oficerskiej przechodzą oficerowie P. P. od aspiranta do komisarza włącznie, którzy nie ukończyli szkoły dla wyższych funkcjonariuszy P. P. lub kursu instruktorskiego, oraz starsi przodownicy, wybrani jako kandydaci do awansu na aspirantów. Starsi przodownicy, kandydaci do Szkoły Oficerskiej, poza innymi warunkami muszą mieć ukończoną Szkołę Szeregowych lub kurs przodowników albo posterunkowych, z czasem trwania nie krótszym, niż 3-miesiące.

Wszyscy szeregowi muszą ukończyć z wynikiem dodatnim kurs szkolny w Szkole dla Szeregowych. Szeregowych, którzy ukończyli kursy dla przodowników i posterunkowych, trwające co najmniej 3 miesiące, lub zdali z wynikiem dodatnim odpowiednie egzaminy, jako eksterniści, uznaje się za wyszkolonych, lecz mogą oni być powołani do Szkół dla Szeregowych dla doszkolenia. Nowoprzyjęci policjanci muszą przejść kurs szkolny w Szkole dla Szeregowych przed upływem 3 lat od daty ich przyjęcia.

Ponadto przewidziano specjalne kursy dla oficerów i szerego-

wych oddzielnie, przeznaczone do szkolenia fachowego w zakresie różnych specjalności.

W maju 1929 wprowadzono w Policji notatniki służbowe, przeznaczone do zapisywania w nich wyników służbowych oraz wszelkich wydarzeń i wypadków, zauważonych przez policjantów także poza służbą.

Dla postawienia na odpowiednim poziomie naszego laboratorium i zapoznania z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie pracy laboratoriów policyjnych za granicą, komisarze Penkala Karol i Sawczyn Józef oraz aspirant Eisenstein Ludwik delegowani zostali na 3½ miesięczny kurs techniczno-laboratoryjny w Wiedniu. Natomiast na 2-letnie studia kryminologiczne w Instytucie Policji Naukowej przy Uniwersytecie w Lozannie delegowani zostali inspektor Sobolewski Władysław i komisarz Suchenek-Suchecki Władysław.

Dnia 1.X 1929 nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego kursu dla 600 szeregowych w nowo wybudowanej w Mostach Wielkich Szkole dla Szeregowych, której komendantem został podinspektor Gottas Julian. Komendantem Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie został podkomisarz Dańczuk.

Wobec przejścia w stan spoczynku zastępcy komendanta głównego nadinspektora Wardęskiego Henryka, zastępcą został nadinspektor Geib Juliusz.

W dziedzinie wyszkolenia zrobiono bardzo wiele w latach 1930—1935. Utworzony w czerwcu 1935 wydział V wyszkolenia Komendy Głównej scentralizował w swych rękach sprawy wyszkolenia, a rezultatem jego pracy była przede wszystkim instrukcja szkolenia na posterunkach, normująca stałą pracę wyszkoleniową w najniższej jednostce; celem jej było utrzymać policjanta w kursie wszystkich najnowszych zarządzeń i na poziomie wymagań stawianych policjantowi przez życie przez przypomnienie mu wiadomości wyniesionych ze szkół i kursów policyjnych oraz zapoznanie z najnowszymi przepisami i zarządzeniami. Dla kierowania akcją szkolenia na posterunkach i jej kontroli stworzono instytucję instruktorów powiatowych, których przygotowano do ich roli na specjalnym 8-tygodniowym kursie.

Dla podniesienia poziomu fachowego służby śledczej utworzono z razu w Mostach Wielkich, a następnie w Warszawie, Śledczą Szkołę Fachową, w której odbyło się kilka 6-miesięcznych kursów dla szeregowych służby śledczej. Dla oficerów służby śledczej utworzono również specjalny kurs śledczy 50 oficerów, trwający 6 miesięcy, a w lutym 1934 powołano na 6 tygodniowe studium śledcze wszystkich komen-

dantów wojewódzkich. Dla fachowego wykształcenia daktyloskopów i fotografów policyjnych w r. 1933 zorganizowano 4-miesięczny kurs daktyloskopijno-fotograficzny na 30 uczestników.

Ponadto dla wychowania ludzi odpowiednich na komendantów posterunków zorganizowano 8 $2^1/_2$-miesięcznych kursów dla komendantów posterunków, na których było około 800 uczestników. Wreszcie wspomnieć należy również o przeprowadzeniu specjalnego 5-miesięcznego kursu dla szeregowych-kobiet.

Wobec stałego, a bardzo wydatnego zmniejszania się stanu szeregowych i oszczędności budżetowych odpadła potrzeba tak obszernego uzupełnienia szeregowych, jakiego dostarczały istniejące Szkoły dla Szeregowych, wobec czego w listopadzie 1931 zlikwidowano Szkołę w Żyrardowie, Szkołę w Mostach Wielkich zredukowano do stanu 520 uczniów, a Szkołę w Sosnowcu do 110. Zresztą Szkołę w Sosnowcu z tych samych również powodów zlikwidowano w maju 1935 roku.

Wreszcie wspomnieć trzeba, że podinspektor Piątkiewicz Józef wysłany został do Lozanny dla dokończenia swych studiów w Instytucie Policji Naukowej, a komisarz Penkala Karol do Uniwersytetu w Jenie na kurs spektroskopii, interferometrii i refraktometrii.

W zakresie taktyki policyjnej duże znaczenie miało zastosowanie granatów gazowych, rewolwerów gazowych i świec gazowych C. F. S. do rozpędzania tłumów oraz wykurzania bandytów z kryjówek. Przy oblężeniu bandytów itp. wielkie usługi oddały wprowadzone we wrześniu 1930 tarcze i pancerze, odporne na pociski z broni krótkiej.

Wydane w 1933 roku rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu oficerów i szeregowych P. P. oraz Straży Granicznej zwiększyło wydatnie uposażenie policjantów, stwarzając 11 grup zasadniczego uposażenia i przewidując dodatki lokalne, służbowe i śledcze dla każdej grupy. Uregulowanie sprawy przejazdów kolejowych wedle taryfy wojskowej dla oficerów i szeregowych, a dla członków ich rodzin wedle taryfy ulgowej, było również sukcesem dla Policji.

W miejsce zlikwidowanej Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie utworzona została Rezerwa Szeregowych przy Komendzie Głównej, licząca 120—180 ludzi, a przeznaczona do szczególnych zadań w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa. Rezerwa ta do wystąpień zorganizowana była w kompanię o 3 plutonach.

Jak już wspomniałem wyżej, ze względów oszczędnościowych etat Policji Państwowej ulegał coraz to nowym obcięciom, tak że prawie każdy rok przynosił wydatne zmniejszenie Policji. W roku 1923 etat

oficerów wyniósł 1.003, szeregowych 36.186 ludzi. Cyfry te spadały następująco:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rok | 1924 — | oficerów | 967 — | szeregowych | 35.986 |
| „ | 1925 — | „ | 967 — | „ | 35.836 |
| „ | 1926 — | „ | 915 — | „ | 31.946 |
| „ | 1927 — | „ | 900 — | „ | 30.815 |
| „ | 1928 — | „ | 900 — | „ | 30.795 |
| „ | 1929 — | „ | 853 — | „ | 30.458 |
| „ | 1930 — | „ | 889 — | „ | 30.422 |
| „ | 1931 — | „ | 889 — | „ | 30.442 |
| „ | 1932 — | „ | 806 — | „ | 28.042 |
| „ | 1933 — | „ | 774 — | „ | 28.192 |
| „ | 1934 — | „ | 774 — | „ | 28.592 |
| „ | 1935 — | „ | 774 — | „ | 28.592 |

czyli, że w ciągu 9 lat Policja straciła prawie 300 oficerów i ponad 7.000 szeregowych, mimo iż przez ten czas ludność Polski wzrosła o kilka milionów, powstały nowe miasta i okręgi przemysłowe, stan bezpieczeństwa pogorszył się skutkiem kryzysu gospodarczego i wynikającego z niego bezrobocia itd., tak że w Polsce skutkiem oszczędnościowych zarządzeń wytworzył się najgorszy w całej Europie stosunek ilości policji do ilości mieszkańców. Stosunek ten, na który mogłaby sobie pozwolić Dania lub któreś z państw skandynawskich, znanych z minimalnej przestępczości, odbijały się na pracy Policji, która coraz bardziej przeciążona jest służbą, wskutek zaś tego przeciążenia zużycie ludzi w służbie policyjnej następuje bardzo szybko i dziś emeryt policyjny opuszcza służbę jako niezdolny do dalszej służby przeciętnie w wieku 38 lat.

Dla ułatwienia kontroli dochodzeń, przeprowadzanych przez Policję, uwidocznienia wszystkich ważniejszych momentów przestępstwa i dochodzenia, ewentualnie wykrycia jego sprawców i ostatecznego załatwienia, a także dla stworzenia podstawy dla wszelkich statystyk, wprowadzono we wszystkich jednostkach egzekutywnych specjalne książki kontroli dochodzeń.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w roku 1933 przy subskrypcji Pożyczki Narodowej Policja wystąpiła zwarcie, podpisując pożyczkę w wysokości 4.441.100 złotych.

W styczniu 1935 nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta głównego. Dotychczasowy komendant główny pułkownik Maleszewski przeszedł w stan nieczynny, miejsce jego zaś zajął dotychczasowy zastępca szefa Sztabu Głównego generał brygady Kordian Zamorski.

Rok 1935 przyniósł Polsce ogromną i nieodżałowaną stratę przez śmierć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja. Korpus Policji Państwowej wraz z całą Polską okrył się żałobą, a wytężona służba policji w dniach żałoby i pogrzebu była hołdem złożonym pamięci Wielkiego Zmarłego.

Najważniejsze momenty ostatniego okresu istnienia policji są etapami dążeń jej przede wszystkim w kierunku ku zwiększeniu stanów oraz jak największego usprawnienia i podniesienia fachowego przygotowania. Zwiększenie stanów udało się uzyskać jedynie w ilości oficerów, których etat podniesiony został w roku 1937 do 876 zamiast dotychczasowych 774. Natomiast przez wprowadzenie służby przygotowawczej i stworzenie kompanij rezerwy policyjnej udało się stworzyć poważne oddziały rezerwowe, szeregowych zaś z dotychczasowych rezerw użyć do służby egzekutywnej. Służba przygotowawcza, wprowadzona w życie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17.IV 1936 polega na tym, że ochotnik do służby w Policji, odpowiadający wszystkim warunkom, zamiast jak dotąd otrzymać nominację na posterunkowego wraz z powołaniem do Szkoły Szeregowych w Mostach Wielkich, musiał odbyć okres próbny służby w charakterze pracownika kontraktowego, na warunkach takich, jak nadterminowi w wojsku, a więc o wiele korzystniejszych dla Państwa, niż dotychczas. Najlepsi z tzw. kandydatów kontraktowych otrzymywali powołanie do Szkoły Szeregowych, a dopiero po jej ukończeniu z postępem co najmniej dostatecznym mianowano ich posterunkowymi. W ten sposób stworzono sito dla przesiania nie odpowiednich kandydatów do Policji, z drugiej zaś strony zredukowano koszt wyszkolenia policjanta.

Kandydaci kontraktowi pełnili służbę w kompaniach rezerwy policyjnej, których było zrazu 5, następnie 7, a dzisiaj 10. Ponadto dla kandydatów z kawalerii utworzono 2 szwadrony rezerwy policyjnej. Ponieważ kandydaci kontraktowi nie są pełnowartościowymi policjantami i nie mają tych praw, które ma wyszkolony policjant, dla odróżnienia otrzymali mundury khaki z błękitnymi patkami na kołnierzu i naramiennikami, przy granatowych czapkach policyjnych.

Dla nadania spoistości wystąpieniom oddziałów policyjnych rozkaz komendanta głównego z 2.XII.1935 ustalił zasady organizacji oddziałów policyjnych od najmniejszej komórki, sekcji, aż do najwyższej — grupy. Zasady te były podstawą organizacji kompanij rezerwy policyjnej oraz wszelkich odtąd formowanych oddziałów policyjnych, a także posłużyły za wytyczne dla opracowania specjalnych szyków zwartych Policji do wystąpień przeciw tłumowi.

Wielka ilość szeregowych, którzy nie przeszli wyszkolenia w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej z dn. 6.III.1928, niemożność przeszkolenia ich ze względów służbowych i budżetowych, następnie zaś pokrzywdzenie ich mimowolne, gdyż byli jakby policjantami II kategorii, nie mogącymi np. awansować, była stałą troską komendanta głównego. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 7.X.1935 uregulowało sprawę części z nich, uznając za wyszkolonych wszystkich tych, którzy byli przyjęci do służby w Policji przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III.1928 o Policji Państwowej, o ile przesłużyli w Policji przynajmniej 7 lat. Mimo to pozostało w Policji jeszcze kilka tysięcy policjantów, nie mających ukończonej szkoły szeregowych. Część z nich przeszkolono na specjalnych kursach $3^1/_2$-miesięcznych, ale ciągle jeszcze około 2.000 szeregowych pozostawało w dawnej sytuacji, choć wielu z nich posiadało najlepsze kwalifikacje służbowe. Dopiero na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 28.XII.1937 rozwiązano tę sprawę w drodze utworzenia 5-dniowych kursów specjalnych przy Komendach Wojewódzkich. Na kursach tych do dnia 15.III.1938 przeegzaminowano wszystkich nie wyszkolonych szeregowych, tak że z tą datą zniknęła z Policji ta upośledzona kategoria policjantów.

Nieuregulowanie sprawy szeregowych z cenzusem utrudniało kwestię narybku oficerskiego, a z drugiej strony stwarzało grupę ludzi niezadowolonych, z zawiedzionymi nadziejami i niezaspokojonymi ambicjami. Kwestia szeregowych z cenzusem także znalazła rozwiązanie w specjalnym kursie podoficerskim, połączonym z praktyką, dla starszych posterunkowych, po którym awansują na przodowników, oraz w powołaniu na kursy Szkoły Oficerów przodowników i starszych przodowników, awansujących po ukończeniu kursu o jeden stopień.

Braki personalne w niższych stopniach oficerskich w związku z wielkimi w nich ubytkami zmusiły komendanta głównego do wypełnienia tych luk przez przyjęcie oficerów W. P. oraz prawników z ukończoną aplikacją sądową. Kursy w Szkole Oficerów, pierwszy dla 69 oficerów, drugi dla 40 oficerów W. P. i prawników, połączone następnie z 3-miesięczną praktyką, pozwoliły na zapełnienie ubytków oficerskich aż do uzyskania poważnego uzupełnienia oficerskiego spośród szeregowych z cenzusem.

Także i kwestia narybku podoficerskiego znalazła rozwiązanie. Ciągły brak dostatecznej ilości odpowiednich komendantów posterunków, mimo iż co roku awanse zapełniały etaty podoficerskie, doprowadził do koncepcji powołania na kurs podoficerski tych starszych po-

sterunkowych, którzy sami dobrowolnie poddadzą się egzaminowi z zakresu wiadomości wymaganych od policjanta, czyli że czują się na siłach i mają ambicję objąć odpowiedzialne stanowisko podoficerskie. Naturalnie kandydaci ci na kurs podoficerski muszą posiadać odpowiednie opisanie kwalifikacyjne, po ukończeniu zaś kursu podoficerskiego są kandydatami do awansu na przodowników w miarę wolnych etatów.

Uregulowano kwestię szkolenia w jednostkach policyjnych specjalną instrukcją, przy czym tendencją tej instrukcji jest odmechanizowanie szkolenia i położenie nacisku na pracę indywidualną policjanta nad sobą, a nie na wykłady starszych i przełożonych, na których policjant siedzi, myśląc o czym innym. Uregulowano sprawę wychowania fizycznego w Policji, zrywając z konkurencjami nieistotnymi dla policjanta, jak zawody marszowe, a dążąc do podniesienia sprawności fizycznej ogółu Policji. Wprowadzono wielobój policyjny, jako konkurencję, zawierającą elementy wychowania fizycznego szczególnie potrzebne policjantowi w służbie. Szczególny nacisk położono na naukę pływania, koniecznego dla policjanta.

Komendant główny szczególną opieką otoczył oddziały konne. Przede wszystkim uzyskał od ministra spraw wewnętrznych skasowanie stałych posterunków konnych w mieście, następnie ograniczył do minimum służbę konną w miastach, a skierował ją na peryferie i okolice podmiejskie. Dalej podniósł poziom i wyszkolenie jeździeckie konnej Policji przez cały szereg kursów dla oficerów, szefów szwadronu, szeregowych itd.

Dla wykorzystania doświadczenia starych policjantów komendant główny postanowił stworzyć dwustopniową prasę fachową. Jako pierwszy stopień, przeznaczony dla szerokiego ogółu policjantów, przeznaczył istniejący tygodnik „Na Posterunku“, który ożywił przez polecenie wszystkim oficerom opracowywania artykułów w zakresie zagadnień fachowo-policyjnych. Napływ artykułów, z razu oficerskich, a następnie i szeregowych, dostarczył moc materiału instrukcyjnego z naszego rodzimego terenu, dlatego w krótkim czasie tygodnik „Na Posterunku“ stał się cenną pomocą w szkoleniu, a szereg policjantów uzyskało doskonałe wyniki służbowe dzięki temu, że uważnie czytali artykuły swoich starszych kolegów i umieli wykorzystać ich doświadczenie, podane do wiadomości ogółu.

Pismem fachowym drugiego stopnia jest „Przegląd Policyjny“, przeznaczony dla oficerów.

Z innych ważniejszych zmian należy wspomnieć o reorganizacji

Komendy Głównej w styczniu 1936, przy której skasowano wydział V wyszkolenia, sprawy wyszkolenia powierzając wydziałowi I, oraz stworzono sztab, złożony z wydziałów I, III i samodzielnego referatu wojskowego, z szefem sztabu na czele. W lutym 1938 utworzono wydział V dowodzenia ogólnego, w którego zakres pracy wchodzi dysponowanie jednostkami wprost podległymi Komendzie Głównej.

W dziedzinie służby śledczej zaznaczyć trzeba utworzenie biura centralnego dla zwalczania fałszowania pieniędzy, centralnej kartoteki broni palnej, prowadzącej ewidencję broni palnej skradzionej, zaginionej i zakwestionowanej, oraz rejestrację zwłok nieznanych i osób zaginionych. Korzyści płynące z kartoteki broni palnej idą tak daleko, że pozwalają nam przy znalezieniu u kogoś broni palnej skradzionej odszukać winnego kradzieży popełnionej nawet przed kilku laty, scentralizowanie zaś wiadomości o osobach zaginionych i znalezieniu zwłok nieznanych daje nam możność identyfikacji prawie wszystkich zwłok nieznanych.

Momentem godnym zaznaczenia jest wprowadzenie w sierpniu 1935 umundurowanej Policji kobiecej, przeznaczonej do walki z włóczęgostwem i przestępczością dzieci oraz zorganizowanie oddzielnych izb zatrzymań dla nieletnich.

W ostatnim trzechleciu Policja otrzymała szereg zmian mundurowych, z których najważniejszą była zmiana dystynkcji oficerskich i szeregowych na podobne do wojskowych, oraz skasowanie u szeregowych numerków na czapce, a wprowadzenie znaczka służbowego z numerem, przypinanego w czasie służby na prawej piersi. Poza tym wprowadzono letnie bluzy na gorącą porę, czapki zimowe na zimę, oraz letnie umundurowanie koloru khaki, mniej plamiące się w kurzu i mniej widoczne w terenie, niż granatowe. Przeprowadza się obecnie studia nad wprowadzeniem do służby umundurowania koloru ochronnego.

Tak mniej więcej w najogólniejszych zarysach przedstawia się dorobek pracy polskiej Policji w ciągu dwudziestu lat istnienia Państwa Polskiego. Podałem tutaj tylko najważniejsze punkty, pomijając ze względu na rozmiar pracy szereg bardzo ważnych wydarzeń, reform i zmian. Przeszedłem milczeniem nad pracą Policyjnego Domu Zdrowia, Kasy Samopomocy i Rodziny Policyjnej, gdyż każda z tych instytucji wymaga oddzielnej monografii i to pełnej cyfr. Pominąłem również historię Policji śląskiej, jednolitej z nami organizacją i duchem, ale godnej oddzielnego opracowania.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że Policja nasza dzięki swej pracy, swej sprężystej organizacji i jednolitości cieszy się du-

żym szacunkiem i uznaniem za granicą, czego dowodem są stages oficerów niemieckich i węgierskich u nas oraz częste wizyty różnych policjantów zagranicznych, zapoznających się z naszą organizacją i metodami pracy. N e m o p r o p h e t a i n p a t r i a s u a,—nasi rodacy nie zawsze może przykładają słuszną miarę do naszej pracy, wpatrzeni w iluzoryczny obraz jakiejś nadpolicji zagranicznej, jaka istnieje tylko w prasie i w romansach kryminalnych. Lecz stosunek społeczeństwa do Policji ulega z roku na rok poprawie i niedługo już Policja będzie miała takie społeczeństwo, na jakie dawno zasłużyła. O wadze i trudzie naszej pracy w ciągu ubiegłych 20 lat świadczą nazwiska 7 oficerów i 652 szeregowych, poległych na posterunku w obronie ładu, porządku i bezpieczeństwa współobywateli.

*JÓZEF FRANKIEWICZ,*
*nadkomisarz P. P.*

# ESKORTY, KONWOJE — NADZIEJE NA ODCIĄŻENIE.

Wielką troską każdego kierownika większej jednostki policyjnej jest obciążenie służby policyjnej nadmierną ilością eskort więźniów, poza obrębem właściwego więzienia.

Są dwie kategorie tego rodzaju służb:

1) konwojowanie więźniów w czasie transportu z jednej miejscowości do drugiej;

2) eskorta więźniów z miejscowego więzienia do sądu — na rozprawy sądowe lub do dyspozycji sędziego śledczego. Po rozprawie lub po przesłuchaniu przez sędziego śledczego powrotna eskorta z sądu do więzienia.

Poruczanie policji konwojów więźniów z jednej miejscowości do drugiej rozumiane jest we wszystkich rozporządzeniach regulujących tę sprawę jako czynność zastępcza i tymczasowa. Właściwym organem do tego celu ma być w przyszłości specjalna Straż Konwojowa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 r. „w sprawie organizacji więziennictwa“ (Dz. U. nr 29) w taki sposób określa tę sprawę (art. 48): „Do konwojowania więźniów w czasie ich transportu, oraz strzeżenia ich poza obrębem więzienia, winna być ustanowiona specjalna Straż Konwojowa, która może również pełnić zewnętrzną straż więzień. Organizację Straży Konwojowej oznaczy Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia”, art. 69 zaś tego rozp. mówi: „Obowiązki wymienione w art. 48 pełni Policja Państwowa w dotychczasowym zakresie. W miarę tworzenia Straży Konwojowej obowiązki Policji Państwowej ustają. Rozporządzenie o utworzeniu Straży Konwojowej wyda Rada Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości uczyniony w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych”.

Do sprawy tej wraca w niespełna 4 lata później nowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 r. „w sprawie regulaminu więziennego“ (Dz. U. nr 71). Art. 80 tego rozp. mówi: „do czasu utworzenia specjalnej Straży Konwojowej, transportów więźniów dokonywa Policja Państwowa, za zwrotem ponoszonych kosztów. W piśmie do Policji Państwowej naczelnik więzienia ma wskazać rodzaj przestępstwa, o jakie więzień jest oskarżony, lub za które został skazany, a poza tym w wypadku, gdy uważa więźnia za niebezpiecznego, winien to zaznaczyć. O wysłaniu każdego transportu naczelnik więzienia zawiadamia Ministerstwo Sprawiedliwości”.

I w tym więc rozporządzeniu podkreślona jest tymczasowość czynności służbowych Policji Państwowej przy transportowaniu więźniów.

Następne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. „O Straży więziennej“ (Dz. U. nr 74) już w art. 1 zdejmuje z Policji Państwowej obowiązek transportowania więźniów i przerzuca ten obowiązek na Straż Konwojową. Mianowicie art. 1 tego rozp. opiewa: „Straż więzienna jest powołana do wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Straż więzienna pełni również obowiązki Straży Konwojowej, przewidzianej w art. 48 i 69 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa”.

Na razie jednak zostało wstrzymane wykonanie ustępu drugiego art. 1 tego rozp. przez klauzulę art. 107 tego samego rozporządzenia, który to artykuł opiewa: „Rozporządzenie niniejsze, z wyjątkiem ust. 2 art. 1, wchodzi w życie z dniem 1 września 1932 r. Przepis ust. 2 art. 1 wejdzie w życie w terminie określonym przez rozporządzenie, przewidziane w punkcie a) art. 105”. Art. zaś 105 tego rozporządzenia mówi: „Minister Sprawiedliwości wydaje w drodze rozporządzeń przepisy normujące: zakres pełnienia przez Straż więzienną obowiązków Straży Konwojowej (art. 1 ust. 2)“.

Z treści kolejno w tej sprawie wydawanych i coraz konkretniej to zagadnienie ujmujących rozporządzeń wynika, że coraz bliższa jest chwila przejęcia obowiązków konwojowania więźniów przez specjalnie do tego powołaną Straż więzienną. Będzie to mieć dla Policji Państwowej doniosłe znaczenie, zaoszczędzi bowiem ogromną ilość godzin służby, zużywanych na dalekie nieraz podróże w celu uskutecznienia poruczonego konwojowania więźniów.

Służba konwojowa Straży więziennej, która przypuszczalnie dysponować będzie specjalnymi środkami lokomocji (kryte samochodowe karetki więzienne), obliczonymi na dalekie przestrzenie, przy minimalnym

nawet obsadzeniu strażą wejścia do karetki konwojować może po kilkunastu więźniów naraz bez obawy ucieczki więźnia, co w dotychczasowym stanie rzeczy, przy konwojach przez Policję Państwową kolejami, było zawsze połączone z pewnym niebezpieczeństwem, a w następstwie groziło dyscyplinarną i karno-sądową odpowiedzialnością policjanta, jeżeli mu więzień z eskorty zbiegł.

Innego rodzaju obciążeniem Policji Państwowej z tej samej kategorii służb poruczanych jest obowiązek eskortowania więźniów z miejscowego więzienia do miejscowego sądu grodzkiego lub okręgowego oraz do dyspozycji (na przesłuchania) sędziów śledczych. Wykonywane zaś są te czynności przez Policję na każdorazowe zarządzenie władz sądowych i prokuratorskich (ustawa o P. P. art. 1 ust. 2 oraz t.zw. Instrukcja Policyjna z 16 sierpnia 1935 r. § 4). § 4 Instrukcji Policyjnej z 16.VIII 1935 r. opiewa: „na wezwanie władz sądowych i prokuratorskich policja obowiązana jest udzielać ochrony czynnościom urzędowym tych władz i wykonywać polecenia, wydane przez te władze dla usunięcia oporu i ochrony czynności sądów i prokuratur. W szczególności organa policji, pełniące służbę w miejscu posiedzenia sądowego, obowiązane są wykonywać zarządzenia przewodniczącego w zakresie utrzymania spokoju i zabezpieczenia porządku czynności sądowych. Zarządzenia te otrzymuje w zasadzie kierownik oddziału policyjnego delegowanego do ochrony, a w razie potrzeby nagłego dokonania zarządzonej czynności, każdy pełniący tam służbę policjant".

Obowiązki Policji wynikające z § 4 Instrukcji Policyjnej, nie ograniczają się jedynie do zakresu utrzymania spokoju i zabezpieczenia porządku czynności sądowych w miejscu posiedzenia sądowego. Obowiązki te w szerszym znaczeniu obejmują również dostawienie więźnia na miejsce posiedzenia sądowego i odstawienia go z powrotem do więzienia, z tej prostej przyczyny, że nikt inny (np. Straż więzienna) nie ma podstawy prawnej tej eskorty dokonywać, a w stosunku do Policji posiadają uprawnienia w tym względzie władze sądowe i prokuratorskie, które każdorazowo mogą to zlecić i zlecają.

Czy w przyszłości Straży więziennej, która ma pełnić również obowiązki Straży Konwojowej, powierzone zostanie doprowadzanie więźniów z miejscowego więzienia na rozprawy sądowe oraz na przesłuchania do sędziów śledczych, a Policji pozostanie jedynie obowiązek ochrony i zabezpieczenia porządku czynności sądowych w miejscu posiedzenia sądowego — nie wiadomo. Ze względu na uszczuplone stany osobowe Policji, byłoby to ze wszech miar pożądane. Już obecnie bardzo wielu sędziów śledczych dla uwolnienia organów policyjnych od do-

prowadzania do przesłuchania aresztantów i odstawiania ich z powrotem do więzienia przesłuchuje aresztantów na miejscu, w kancelarii więziennej. Nie zawsze jednak warunki i inne okoliczności na to pozwalają.

Szczerby w służbie, powstałe wskutek wielkiej ilości zleconych konwojów więźniów z jednej miejscowości do drugiej oraz wskutek doprowadzania więźniów z więzienia do miejscowych sądów, są bardzo poważne. W jednym tylko województwie warszawskim zużywa policja na te czynności przeciętnie około 1500 godzin służbowych miesięcznie. Daje to w sumie jednodniową 8-godzinną pracę 187 policjantów w każdym miesiącu. W innych województwach nie jest przypuszczalnie lepiej.

*WITOLD KALISZCZAK,*
*nadkomisarz P. P.*

# WŁÓCZĘGOSTWO

Każdy z policjantów, zarówno ze służby zewnętrznej — przebywający dziennie dziesiątki kilometrów, jak i ten, który siedzi za biurkiem wśród stosów kart daktyloskopijnych, kartotek i rejestrów, narzeka na plagę włóczęgostwa, która przysparza tyle trudów i mozołów. Każdy rozumie, że walka z włóczęgostwem jest konieczna, że ująć ją trzeba w jakieś ramy, że jeżeli plagi tej nie da się zupełnie wykorzenić i wygubić, to trzeba przynajmniej stępić jej szkodliwość i walkę z nią zaostrzyć.

Sprawa ta w różnej formie przewijała się już niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Policyjnego" i tygodnika „Na Posterunku". Poruszali ją zarówno oficerowie, jak i szeregowi na różnym stopniu hierarchii służbowej, od Komendy Głównej poczynając, aż do najmniejszych komórek w terenie. Sprawa jest jeszcze ciągle otwarta i dlatego pragnę również od siebie słów parę dorzucić. Nie dysponując możliwościami, by zagadnienie to wyczerpać całkowicie, ograniczę się do opracowania jednego fragmentu.

Włóczęgostwo dzielę na 5 odrębnych grup, a mianowicie:

I cyganie — stanowią oddzielną, odrębną grupę ze względu na charakter, tryb życia, specjalne przejawy i specjalny rodzaj przestępczości;

II włóczędzy kolejowi — muzykanci kolejowi, żebracy kolejowi itp. pasażerowie „na gapę";

III włóczędzy wiejscy — pospolicie „rajzerami" zwani. Do grupy tej zaliczam drobnych przekupni, agentów, muzykantów, sztukmistrzów, żebraków wiejskich itp.;

IV żebracy miejscy — pod względem ruchliwości w terenie przedstawiający odrębny typ, zasadniczo daleko mniej ruchliwi od włóczęgów i żebraków wiejskich;

V podróżnicy — a) tzw. pospolicie „globtroterzy“ i b) młodzież w poszukiwaniu przygód.

Każda z tych grup poza wspólnymi cechami odznacza się odrębnymi właściwościami i przedstawia pod względem przestępczości odrębny typ, wymaga innego wysiłku i innych metod postępowania ze strony organów P. P. W niniejszym artykule mam zamiar poruszyć jedynie zagadnienie włóczęgów objętych grupą II.

Na pozór może by się zdawało, że z tego rodzaju przestępcami mają do czynienia tylko jednostki policyjne położone przy szlaku kolejowym, że jest to więc zagadnienie nie bardzo rozgałęzione i stosunkowo nie wiele przysparzające kłopotu organom P. P. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Przyjrzyjmy się, jak się przedstawia ta rzecz w praktyce.

W czasie kontroli pociągów i dworców kolejowych bądź przez organa Policji, bądź przez służbę kolejową zostaje ujawniony „pasażer na gapę“. W 95 wypadkach na 100 nie posiada on żadnych dokumentów lub też dokumenty, którymi się legitymuje, budzą poważne zastrzeżenia co do autentyczności. Zostaje więc czasowo zatrzymany i przekazany najbliższej terytorialnie jednostce Policji. Zapisany do wszystkich książek i wykazów, zostaje osadzony w areszcie. Jednostka Policji wysyła telefonogram do jego rzekomego stałego miejsca zamieszkania. W telefonogramie prócz danych personalnych wymienia się jego rysopis i ewentualnie inne szczegóły potrzebne do ustalenia jego tożsamości. Telefonogram ten przyjmuje właściwa pod względem zamieszkania tego przestępcy jednostka P. P., najczęściej odległa o setki kilometrów. Dobrze, jeżeli przestępca podał właściwą miejscowość i nie potrzeba tego samego telefonogramu przekazywać kilku jednostkom w miarę zmieniających się pod wpływem wyniku dochodzeń zeznań przestępcy.

Telefonogram jest pilny, obowiązują bowiem terminy zastrzeżone w art. 169 k. p. k. Czy to będzie więc dzień, czy noc głucha, udaje się policjant na sprawdzenie danych i przeprowadzenie wywiadu. W parę godzin później biegnie po drucie telefonicznym sążnista odpowiedź. W swej treści prawie niemal zawsze identyczna: „dane polegają na prawdzie, osobnik taki a taki, zgodnie z rysopisem i danymi pers. faktycznie wydalił się z miejsca zamieszkania przed miesiącem (pięciu tygodniami lub rokiem)“. Po czym następują jeszcze różne szczególiki i wyjaśnienia. Na podstawie tych danych zwalnia się zatrzymanego z tymczasowego aresztu i albo właściwa terytorialnie ze względu na miejsce przestępstwa jednostka Policji, albo też bezpośrednio władze

kolejowe sporządzają akt oskarżenia i przesyłają go do sądu grodzkiego z oskarżeniem z art. 265 k. k.

Za miesiąc, dwa, a nie raz po pół roku zostaje rozpisana rozprawa. I cóż się okazuje Oskarżonemu nie można doręczyć wezwania, gdyż w miejscu rzekomego stałego pobytu nie przebywa, lecz w dalszym ciągu „podróżuje". Opierając się więc na art. 199 k. p. k. i rozporządzeniu Min. Spr. Wewn. z dnia 25.IV 1929 r. w sprawie doręczania pism sądowych przez Policję w sprawach karnych (Dz. U. R. P. nr 47, poz. 385, par. 1 pkt. 1) sąd nakazuje doręczenie wezwania przez Policję i dopilnowanie stawiennictwa na rozprawę. I tu zaczyna się już najczęściej mało produktywne „dreptanie" Policji w poszukiwaniu tego przestępcy dla doręczenia wezwania. W końcu rezultat: — wezwanie zostało doręczone, ale termin rozprawy jest taki, że art. 169 k. p. k. nie zezwala na zatrzymanie go do czasu rozprawy, Policja więc musi ograniczyć się do doręczenia wezwania i pilnowania przestępcy do czasu rozprawy, by na rozprawę się stawił. Przy minimalnych obsadach posterunków Policji jest to albo w ogóle nie wykonalne, albo odbywa się kosztem innej służby i kosztem przeciążenia i niedospanych nocy policjantów.

Częściej natomiast wezwanie nie zostanie doręczone, gdyż oskarżonego odszukać nie można. Wypadki takie zdarzają się bardzo często. Sąd wtedy zarządza pościg. Umieszcza poszukiwanie w Gazecie Śledczej. Szereg pracowników Policji pochylonych nad kartotekami — trzeba go szukać tam wszędzie, gdzie mieszkał, gdzie posiada rodzinę, gdzie ostatnio przebywał, gdzie dokonał przestępstw. Dziesiątki, a nieraz setki ołówków czerwonych i niebieskich robi notatki, zakreślenia itp. Wyciągają się notatniki służbowe, padają polecenia — i dziesiątki policjantów robi setki, a nie raz tysiące kilometrów, prowadząc poszukiwania przez miesiące, a nieraz lata całe. Kartoteki wydziałów śledczych i urzędów śledczych „puchną". Urzędy śledcze posiadają w swych kartotekach po sto tysięcy i więcej takich i podobnych poszukiwań. Są, że się tak wyrażę, „zaśmiecone" tego rodzaju poszukiwaniami. A rezultat końcowy w wypadku ujęcia — tydzień, a niekiedy miesiąc aresztu i to najczęściej z zawieszeniem.

Sprawa ta ma jeszcze jedną bardzo ujemną stronę. Policjanci przeładowani poszukiwaniami z Gazety Śledczej, zaniedbują gubiące się w masie poszukiwanych ważne sprawy i trzeba dopiero dużego nacisku i stałej kontroli, by poszukiwania w terenie pchnąć na właściwe tory.

Przedstawiona tutaj metoda postępowania w sprawach włóczęgów kolejowych jest nie ekonomiczna nie tylko pod względem należytego

wykorzystania zasobów personalnych Policji, ale również pod względem materialnym dla Skarbu Państwa. Sążniste telefonogramy i same poszukiwania, przymusowe doprowadzania itp. pochłaniają znaczne sumy z budżetu Policji Państwowej.

Czyż jest jednak rada na ten przykry stan, jaki przedstawiłem? Według mego zdania—tak. Znajduję wyjście, na podstawie obowiązujących ustaw, dwojakiego rodzaju:

1) Szersze wykorzystanie przez sądownictwo art. 165 k. p. k. Z chwilą doprowadzenia podejrzanego, możnaby bez naruszenia ustawy, opierając się na art. 165 k. p. k., zastosować areszt tymczasowy na przeciąg od tygodnia do dni dziesięciu, a w tym czasie dochodzenie przez Policję mogłoby być całkowicie przeprowadzone, tożsamość i stan majątkowy ustalone, po czym mogłaby się już bez dalszych przeszkód odbyć rozprawa sądowa.

2) Wprowadzenie natychmiastowych sądów (wyrażenie natychmiastowe użyłem w odróżnieniu od doraźnych, by nie wprowadzać pomieszania pojęć).

Przez wprowadzenie sądów natychmiastowych rozumiem, że rozprawa odbyłaby się w ciągu 48 godzin od czasu pierwotnego ujęcia. Pod względem prawnym nie widzę tu żadnych przeszkód. Sprawy są na ogół proste, w większości wypadków nie wymagają więcej niż pół godziny czasu. Dla powzięcia decyzji co do wyroku wystarczyłoby zeznanie policjanta lub strażnika kolejowego, który sprawcę ujął. Sami sprawcy w większości wypadków nie wypierają się zarzucanego im czynu. W czasie odsiadywania kary możnaby przeprowadzić dalsze dochodzenia co do stanu majątkowego i ściągnięcia ewentualnej grzywny.

Takie podejście do sprawy oszczędziłoby czas i energię nie tylko Policji, ale przyczyniłoby się również do sprawnego wykonywania wymiaru sprawiedliwości, a plagę włóczęgostwa kolejowego znacznie by zmniejszyło.

Według mego zdania takie postawienie sprawy wpłynęłoby również na znaczne zmniejszenie przestępczości w ogóle. Samo bowiem umieszczenie w Gazecie Śledczej poszukiwania wpływa deprymująco na poszukiwanego. Słabsze jednostki załamują się i schodzą łatwiej na drogę przestępczości, „zmuszone“ do ukrywania się itp. Kwestia więc miejsca w więzieniach, która początkowo byłaby może trudna do załatwienia, z czasem znalazłaby swe należyte rozwiązanie.

Dr HENRYK ŻÓŁTOWSKI

# ZAGADNIENIA PENITENCJARNE A POLSKA REFORMA WIĘZIENNICTWA

(ODCZYT WYGŁOSZONY W SEMINARIUM KRYMINOLOGICZNYM U. P. 26.V.38 R.)

Rozwój społeczności ludzkiej z punktu widzenia walki supraindywidualizmu z indywidualizmem [1] cechuje zupełnie wyraźne falowanie, najdawniejsze okresy historii starożytnej, czasy świetności faraonów czy Babilonu, potęgi Asyryjczyków czy Persów, charakteryzuje w życiu społecznym uderzająca przewaga czynnika supraindywidualnego, który w epoce helleńskiej ustępuje pierwszeństwa wybujałemu indywidualizmowi; czynnik supraindywidualny cechuje ponownie historię Rzymu i późnego Średniowiecza, podczas gdy wczesne Średniowiecze, a przede wszystkim Epoka Nowożytna, oglądają wspaniały rozkwit indywidualizmu. Przejawia się on we wszelkich dziedzinach życia społecznego, triumfując jako demokracja w ustroju nowoczesnego państwa, czy jako liberalizm w życiu gospodarczym. Ale oto znów nadchodzi reakcja: dziś totalizmy państwowe Rosji, Włoch i Niemiec wkraczają na drogę bolszewickiego komunizmu, faszystowskiego korporacjonizmu czy narodowego socjalizmu, proklamując uroczyście nicość jednostki wobec wszechpotęgi grupy.

Falowanie prądów światopoglądowych nie ominęło rzecz prosta dziedziny, której na imię walka z przestępczością. Triumfujący w czasach nowożytnych indywidualizm przybrał tu postać tzw. klasycznej szkoły prawa karnego. W okresie poprzedzającym jej powstanie czyn przestępny wykluczał poniekąd sprawcę ze społeczności, pozbawiał go wszystkich uprawnień i wydawał na pastwę samowoli przedstawiciela zbiorowości. W przeciwieństwie do tego indywidualna szkoła klasyczna

[1] Por. rozprawę „Dwutorowość nowoczesnego prawa karnego" w Przeglądzie Policyjnym r. 1937, Nr 6, str. 405 nast.

stanęła na stanowisku, że sprawca czynu przestępnego przez fakt jego popełnienia nawiązuje ze zbiorowością pewien stosunek prawny, który należy wypracować do najdrobniejszych szczegółów, i to zarówno formalnie, jak i materialnie. Formalnie tedy kodeksy klasyczne ustaliły drobiazgowo, jaki czyn stanowi przestępstwo, jakie uprawnienia i jakie obowiązki wynikają zeń zarówno dla sprawcy, jak i dla zbiorowości; słusznie tedy zauważono, że klasyczny kodeks karny to „magna charta libertatum“ przestępcy; w Niemczech np. trzeba było wydać specjalną ustawę (z dnia 9.IV.1900), by móc ścigać złodzieja energii elektrycznej, gdyż kodeks karny z roku 1871 przewidywał w § 242 zabór cudzej rzeczy ruchomej, a wszak prąd nie jest rzeczą! Materialnie zaś ucieleśniono w kodeksie klasycznym emocjonalną reaktywność jednostki na ujemnie odczute zjawiska zewnętrzne: poczucie krzywdy zrodziło kodeksowe pojęcie sprawiedliwości, tzw. „wyrzuty sumienia“ wyraziły się w kodeksowych tworach poczytalności i winy, mściwość znalazła się u podstawy kodeksowej instytucji kary. Kodeks klasyczny stał się tedy dogmatycznym wyrazem podstawowych dynamizmów uczuciowej struktury jednostki.

Z powyższego nastawienia doktryny klasycznej wypłynęła logicznie koncepcja pokuty, która dała początek więziennictwu w znaczeniu nowoczesnym. Jest to pewnego rodzaju paradoks: pierwotne więzienie z okresu przedklasycznego miało na oku cele supraindywidualne; proceduralne, gdy chodziło o udaremnienie ucieczki, materialne, gdy służyło odosobnieniu, zastraszeniu lub wykorzystaniu siły roboczej więźniów. Wysuwając indywidualny czynnik ekspiacji, szkoła klasyczna rzuciła podwaliny pod rozbudowę tego najpotężniejszego środka supraindywidualnej walki z przestępczością, jakim jest niewątpliwie więziennictwo współczesne. Trudno co prawda dopatrzeć się celowości supraindywidualnej w klasycznym ustroju penitencjarnym: jego kamieniem węgielnym zostaje cela, w której przebywa więzień — samotnik. Cztery nagie mury odcinają go hermetycznie od świata zewnętrznego, umieszczone gdzieś wysoko pod sufitem okienko pozwala widzieć zaledwie skrawek nieba, nawet spacer odbywa się samotnie w obrębie otoczonego wysokim murem podwórka. Jedyny kontakt ze zbiorowością to milczący jak grób dozorca i kapelan więzienny, gość rzadki, który poprzestaje na moralizowaniu skazańca. Obrazu celi dopełnia jedna jedyna dozwolona książka: biblia. Przytłaczające swą beznadziejnością nuda i szara monotonia wlokących się bez końca godzin, dni, miesięcy i lat mają skłonić skazańca do wejścia w siebie, do zrobienia „rachunku sumienia“ i wzbudzenia w sobie skruchy, do odpoku-

towania — jednym słowem — za popełnione przestępstwo. Pokuta ma więźnia oczyścić, ma go moralnie odrodzić, by wreszcie opuścił celę jako wzór cnotliwca.

Rzeczywistość zadała kłam indywidualnym teoriom szkoły klasycznej: nie należało bynajmniej do wyjątków, że celę opuszczał furiat w kaftanie bezpieczeństwa, z reguły zaś wychodził z niej po dłuższym pobycie strzęp człowieka, istota zdziwaczała, złamany mizantrop, zupełnie niezdolny do jakiegokolwiek życia zbiorowego.

Skrajnie indywidualna teoria szkoły klasycznej bankrutowała jednak nie tylko na odcinku penitencjarnym; pod naciskiem rzeczywistości zarysował się i runął cały ten gmach misternych formułek prawniczych, opartych na pomieszaniu pojęć „jednostka“ i „społeczność“. W nowoczesnym bowiem ustroju społecznym podmiotem reakcji karnej jest grupa, nie jednostka. Indywidualny kodeks karny klasyczny wychodził z założenia, że zbiorowość to tylko suma jednostek, że więc dążenia jednostki i społeczności są identyczne. Tymczasem trzy punkty, ustawione w trójkąt, tworzą odrębną istotność geometryczną, nie dającą się sprowadzić do sumy składników; społeczność posiada własne prawa i dążności rozwojowe, odmienne od tych, które są udziałem składających się na nią jednostek. Pojęcia sprawiedliwości, poczytalności i winy są przedmiotowo pustymi dźwiękami, jako że w rzeczywistości społecznej nie odpowiada im żadna istotność poza-jednostkowa. Logiczna zaś ze stanowiska jednostki zasada odwetu, wyrosła na przeżyciu zemsty, stanowi nonsens ze stanowiska zbiorowości: w rzeczywistości bowiem społecznej zostają, zgodnie np. z prawem talionu, wybite dwa zęby, następuje utrata dwojga ócz itd. Zbudowany na przesłankach indywidualnych kodeks karny klasyczny nie tylko więc nie popierał dążności rozwojowych społeczności, będącej wszak podmiotem reakcji karnej, ale wprost przeciwnie — stawał im na poprzek. Jeśli wywoływał dodatnie przeżycia uczuciowe u pokrzywdzonej jednostki, to bez wątpienia wyrządzał niepowetowaną szkodę zbiorowości.

Wahadło światopoglądów zaczęło się tedy przesuwać w kierunku supraindywidualnym: ukuto pojęcie kary celowej, mającej nie tylko zaspokajać indywidualną chęć zemsty, ale również realizować supraindywidualne cele prewencji generalnej i specjalnej, potrosze wychowania względnie odosobnienia przestępcy. W dziedzinie penitencjarnej pensylwański system pełnego osamotnienia ustępuje miejsca auburnskiemu systemowi osamotnienia tylko na noc, przy wspólnej pracy dziennej, obwarowanej co prawda nakazem bezwzględnego milczenia.

Były to jednak paliatywy, wskazujące na zbliżanie się gwałtownej reakcji supraindywidualnej, która w dziedzinie karnej przybrała postać tzw. szkoły pozytywnej. Pozytywizm stanął na gruncie skrajnego supraindywidualizmu: odrzucił indywidualne pojęcia sprawiedliwości, winy i kary i zastąpił je supraindywidualnymi instytucjami ochrony społecznej, stanu niebezpieczeństwa, środków zabezpieczających i wychowawczych. W dziedzinie penitencjarnej pozytywizm wypowiedział nieubłaganą walkę klasycznemu systemowi osamotnienia, ale nie tylko dlatego, że stanowił bezcelowe dręczenie jednostki; pozytywizm uznał, że system osamotnienia pozbawia zbiorowość pewnych potencjonalnych wartości, że zaniedbuje przy tym jej ochronę. Hasło pozytywizmu w dziedzinie penitencjarnej to uspołecznienie człowieka, tzn. takie przekształcenie jego osobowości psychofizycznej, by wychodząc z więzienia dał się włączyć w ramy istniejącego porządku społecznego. W stosunku zaś do osobników niepodatnych na wpływy uspołeczniające pozytywizm wysunął postulat trwałego wykluczenia z życia zbiorowości.

Uspołecznienie i wykluczenie to dwa filary, które zastąpiły klasyczną zasadę pokuty i na których pozytywizm oparł cały swój system penitencjarny. Wynikają one logicznie ze światopoglądu supraindywidualnego: osią więziennictwa nie jest już, jak w epoce klasycyzmu więzień-jednostka, lecz zbiorowość; wykonanie kary ma na oku jedynie interes społeczności, ma ją wzbogacić o pożytecznego członka lub oswobodzić od „parszywej owieczki". Zadanie dolegliwości przestępcy, najistotniejsza treść klasycznego penitencjaryzmu, by odkupić winę i przywrócić tą drogą „harmonię etyczną" (Stahl), jest w systemie pozytywizmu całkiem niepożądanym dodatkiem.

Gdy więzień przestał być pokutującym eremitą klasyków, gdy pozytywizm ujrzał w nim potencjonalne wartości lub groźne niebezpieczeństwo społeczne, wyłoniły się następujące cztery zagadnienia:

1. ***Problem poznania więźnia.*** Nie potrzeba udowadniać, że warunkiem celowego przekształcenia jakiejkolwiek osobowości jest gruntowne jej poznanie. Już bowiem w chwili urodzenia człowiek nie jest bezkształtną galaretą czy białą kartą papieru, którą zapiszą dopiero wpływy środowiska (Locke), lecz niezmiernie złożonym ustrojem, którego składniki giną w mroce poprzedzających go pokoleń. Dziedziczność wyznacza drogi i granice potencjonalnego rozwoju, określa kierunek i stopień reaktywności jednostki. Chcąc kształtować jej ustrój, musimy tedy jakościowo i ilościowo dostosować bodźce zewnętrzne do wrodzonej reaktywności; w przeciwnym razie wysiłki nasze trafią w próżnię,

na podobieństwo emisji radiowych, nadawanych na fali nie dostosowanej do jakości odbiorników.

Problem poznania obejmuje trzy sposoby podejścia:

1. Analizę osobowości jako istności statycznej, którą przeprowadzi psycholog i psychiatra oraz antropolog i internista. Rezultatem będzie poziomy przekrój psychofizycznej osobowości więźnia w chwili badania.

2. Analizę osobowości jako istności dynamicznej, którą przeprowadzi genetyg i socjolog. Rezultatem będzie określenie psychofizycznej osobowości więźnia w charakterze wypadowej nacisku dziedziczności i środowiska, a więc przekrój pionowy wzdłuż linii rozwojowej.

3. Analizę osobowości jako istności przestępczej, którą przeprowadzi kryminolog na podstawie wyników zarówno badania statycznego, jak i dynamicznego; rezultatem jej będzie ustalenie:

a) jaki składnik osobowościowy wzgl. środowiskowy odegrał rolę kryminogeniczną,

b) jakie środki kryminalno-polityczne należy zastosować w odnośnym wypadku.

Problem poznania więźnia wymaga tedy rozległych badań kryminalno-biologicznych i socjologicznych oraz współdziałania fachowców z dziedziny nauk społecznych i przyrodniczych pod kierunkiem kryminologa. Badania te wymagają specjalnego kwestionariusza, który, po wypełnieniu, winien stanowić zadowalające rozwiązanie problemu poznania więźnia.

*II. Problem klasyfikacji więźniów*, który nawiązuje do wyników badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego. Chodzi tu przede wszystkim o zasadniczy podział na 2 grupy:

1). Jednostki, które należy poddać wpływom uspołeczniającym. Wykazują one, zdaniem analityka, potencjonalne wartości społeczne, których aktualizacja wymaga zastosowania szczególnych środków kryminalno-politycznych; schematycznie dzielimy je na trzy działy:

a) wychowanie zarówno cielesne jak i duchowe, któremu poddamy w pierwszym rzędzie młodocianych, jako materiał stosunkowo jeszcze najmniej skrystalizowany, a więc najbardziej podatny na wpływy zewnętrzne;

b) leczenie cielesne, które zastosujemy w wypadku, gdy badanie kryminalno-biologiczne ujawni nam defekt somatyczny w charakterze czynnika kryminogenicznego. Mam tu na myśli przede

wszystkim zboczenia seksualne na tle zaburzeń hormonalnych: wytrzebienie, czyli usunięcie gruczołów rozrodczych, stanowi tu częstokroć zabieg istotnie leczniczy;

c) leczenie psychiczne, które w zasadzie powinno objąć te wszystkie wypadki, gdzie badanie kryminalno-biologiczne natknęło się na cechy psychopatologiczne w charakterze skłonności przestępczych. Niestety jest to postulat teoretyczny: w rzeczywistości bowiem psychiatria kończy się i dziś jeszcze na analizie i próbach klasyfikacji poszczególnych symptomatów psychopatologicznych, w najlepszym zaś razie sięga do najbardziej pierwotnego lecznictwa objawowego. O lecznictwie przyczynowym w psychiatrii nie ma mowy, z wyjątkiem chyba poszczególnych postaci nerwic, które, według własnych zapewnień, potrafią przyczynowo leczyć psychoanalitycy.

2. Jednostki, które należy poddać odosobnieniu. W stosunku do nich straciliśmy wszelką nadzieję resocjalizacji; zbiorowość znajduje się tu jakby w stanie obrony koniecznej. Szeregi tych trwale antyspołecznych wykazują olbrzymi odsetek osób, którym w toku badania kryminalno-biologicznego psychiatra przywiesił taką czy inną etykietę, wziętą ze słownika psychopatologii. Rozpoznanie to będzie z reguły pustą tylko formułką, z której nie wypłynie żadna wskazówka lecznicza, tak że kryminolog, uznając odnośne odchylenie czy zaburzenie psychiczne za cechę kryminogeniczną, będzie musiał w obronie społeczności zastosować trwałe odosobnienie.

*III. Problem podziału więzień* powstaje na tle klasyfikacji więźniów. Nie potrzeba tłumaczyć, że uspołecznianie człowieka wymaga całkiem innego aparatu więziennego, niż odosobnienie. W związku z powyższym powstaje konieczność stworzenia dwóch podstawowych typów ustroju penitencjarnego:

1) Pozbawienia wolności dla celów uspołecznienia, utrapienie wszystkich penitencjarystów, jest niewątpliwie najtrudniejszym zagadnieniem więziennictwa, o które rozbijają się wysiłki najtęższych myślicieli i praktyków. Typ więzienia uspołeczniającego pozostaje dotąd marzeniem, którego urzeczywistnienie wymaga w pierwszym rzędzie daleko idącej indywidualizacji, tj. stworzenia nader licznych odmian ustrojowych. Jako podstawowe uważamy cztery następujące:

a) więzienia dla młodocianych, zbliżone poniekąd w typie do szkoły kadetów, o starannie dobranym personelu pedagogicznym; celem tego zakładu jest przyzwyczajenie więźnia do pewnego porządku i dyscypliny życiowej oraz przygotowanie do samowystarczalnej pracy zarobkowej na wolności. Umieszczeni tu będą przestępcy

młodzi, duchowo i cieleśnie zdrowi, w stosunku do których, na podstawie badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego, kryminolog uznał czynnik środowiskowy za kryminogeniczny,

b) więzienie o charakterze specjalno-prewencyjnym, przeznaczone dla osób, których uspołecznienie wydaje się możliwe tylko na drodze czystego odstraszenia. Znajdą się tu w pierwszym rzędzie lżej upośledzeni psychopaci i recydywiści, których wychowywanie byłoby bezcelowym. Ostatnią próbą przed odosobnieniem będzie poddanie ich tu szczególnie ostrej dyscyplinie wewnętrznej,

c) więzienie dla osób ciężko psychicznie anormalnych, zbliżone w trybie do zakładu psychiatrycznego i prowadzone przez personel psychiatrycznie wyszkolony. Znajdą się tu osoby, u których kryminolog w toku badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego odkrył psychopatalogiczne skłonności przestępcze. Niestety, cechy te w przygniatającej większości wypadków psychiatra dzisiejszy uzna za nieuleczalne; zbliży to rzecz prosta więzienie powyższe w typie do zakładu odosobnienia,

d) więzienie dla osób fizycznie anormalnych, zbliżone w typie do szpitala i prowadzone przez personel lekarsko wyszkolony. Skieruje się tu osoby, uznane przez kryminologa w toku badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego za przestępców na tle defektów cielesnych, których usunięcie mogłoby doprowadzić do resocjalizacji.

3) Pozbawienie wolności dla celów odosobnienia nie nasuwa już tyle wątpliwości; jedynym problemem są tu właściwie grube mury, dobre zamki i pewny oraz czujny personel strażniczy. Oczywiście stosunek do więźnia powinien być wyprany ze wszelkich niepotrzebnych rygorów, których stosowanie winno pozostawać w najciaśniejszych granicach, nakreślonych względami bezpieczeństwa. Momentu tego nie sposób dość silnie podkreślić: ponieważ jedynym celem jest tu wykluczenie ze społeczności, należy z chwilą osiągnięcia go skrupulatnie unikać zadawania wszelkich dodatkowych cierpień; znajdowały one uzasadnienie ze stanowiska indywidualnego (zemsta!); ze stanowiska supraindywidualnego są barbarzyństwem, nie godnym naszej kultury.

Wśród zakładów odosobnienia rozróżnimy dwa typy:

a) domy pracy, przeznaczone dla przedstawicieli tzw. małej przestępczości, nie tyle anty, jak aspołecznych: będą to włóczędzy i żebracy, drobni przygodni złodzieje, prostytutki itd. Z reguły psychicznie lekko upośledzeni lub obciążeni i na tym tle trwale niezdolni do

życia społecznego, pasożytują oni na ciele zbiorowości. Ich słabość duchowa obniża jednak tak znacznie stopień niebezpieczeństwa, że można będzie bez obawy zatrudniać ich przy różnych robotach, a tym samym obniżyć koszty utrzymania.

Przy okazji chciałbym podkreślić, że nie należy włączać domów pracy do grupy zakładów uspołeczniających: słusznie bowiem zauważa Radzinowicz, że „należy rozróżniać między wychowaniem do pracy, a wychowaniem przez pracę"; o ile pierwsze nie budzi zastrzeżeń i znajdzie szerokie zastosowanie przede wszystkim w obrębie zakładów dla młodocianych, o tyle wartość pracy, jako czynnika pedagogicznego, szczególnie w stosunku do aspołecznych pasożytów, wydaje się więcej niż problematyczna. Dlatego też uważamy, że domy pracy służą jedynie odosobnieniu osób mniej niebezpiecznych, ale za to przez swą ilość społecznie szczególnie uciążliwych.

b) zakłady izolacyjne, przeznaczone dla przedstawicieli tzw. wielkiej przestępczości, a więc kasiarzy, oszustów czy szantażystów o międzynarodowym częściowo zasięgu działania. Są to przestępcy zorganizowani, oddający się zawodowo lub nałogowo działalności antyspołecznej, ilościowo nieliczni, ale jakościowo tym groźniejsi, a przy tym gruntownie „uodpornieni" na jakiekolwiek wpływy uspołeczniające. Jedynym ratunkiem przed tą prawdziwą plagą społeczeństw cywilizowanych, to trwałe odosobnienie, oczywiście, jak wspomnieliśmy, bez żadnych dodatkowych rygorów.

Z powyższego wynika, że rozwiązanie problemu podziału więzień wymaga w pierwszym rzędzie olbrzymich środków finansowych i nader skrupulatnego przygotowania całej armii fachowców, co oczywiście nie wszędzie i nie odrazu da się przeprowadzić. Dlatego też widzimy z reguły wyjątkowo duże niedociągnięcia w tej dziedzinie.

***IV. Problem przyjęcia b. więźnia do społeczności*** stanowi szczytowy punkt zagadnień więziennych i poniekąd probierz wartości supraindywidualnego systemu penitencjarnego. System ten, jak widzieliśmy, podchodzi do więźnia po części jako do potencjonalnej wartości społecznej, którą należy zaktualizować. Pod hasłem tej aktualizacji rozbudowano cały imponujący aparat dla poznania i uspołecznienia skazańca, zaprzężono do pracy najtęższych fachowców, wydano bajońskie sumy: cały ten gigantyczny wysiłek okaże się bezcelowy, jeśli społeczeństwo byłego więźnia, w pełni, przypuśćmy, uspołecznionego, nie przyjmie do swego grona; bezcelowy dlatego, że odmowa przyjęcia b. skazańca w poczet pełnoprawnych obywateli zepchnie go rzecz prosta z powrotem na drogę przestępstwa, z której co dopiero zawrócił

i za jednym zamachem wykaże całą bezcelowość wysiłków uspołeczniających. Byłoby to zupełne bankructwo supraindywidualnego systemu penitencjarnego; ze wspaniałego gmachu nowoczesnego więziennictwa pozostałaby tylko smętna ruina, nieodzowna konieczność czystego odosobnienia, a więc przekreślenie wysiłków stuleci i cofnięcie penitencjaryzmu do epoki średniowiecznych lochów. Nie można się więc dziwić, że teoretycy supraindywidualnego systemu penitencjarnego kładą szczególny nacisk na prawidłowe rozwiązanie tego właśnie problemu. Rzeczywistość odbiega jednak daleko od postulatów teoretycznych, społeczeństwo żywi nieprzezwyciężoną odrazę do b. więźnia i ustosunkowuje się opornie do wszelkich prób włączenia go w tryby normalnego życia zbiorowego. Trudno zresztą temu się dziwić, supraindywidualny system penitencjarny nie zdał jeszcze egzaminu w dziedzinie uspołecznienia więźnia, skutki zaś klasycznego systemu pokuty przekonały „szarego człowieka ulicy", że b. więzień to poprostu już łajdak-fachowiec, że więzienie to „akademia przestępstwa". Tego ogólnie dziś panującego poglądu nie sposób zmienić drogą ustawy czy dekretu; zniknie on powoli w miarę, jak z nowoczesnego więzienia przestaną wychodzić wyspecjalizowani oczajdusze, jak zastąpią ich pełnowartościowi obywatele, oczekujący tylko na przyjęcie do życia zbiorowego, by wykazać swe walory społeczne. Dla przyśpieszenia tego procesu powstały dwa systemy postpenitencjarne:

1) system angielski, który polega na tym, że zwolniony więzień otrzymuje swego „anioła stróża", osobę prywatną o wyrobionym stanowisku społecznym i wysokim poczuciu obowiązku obywatelskiego (probation officer), który winien mu umożliwić wejście w tryby normalnego życia zbiorowego. System ten rozwinął się w całym świecie anglosaskim, gdzie wykazał na tle wysokiego wyrobienia społecznego i znakomitego doboru ludzi zdumiewające wprost rezultaty;

2) system włoski, który polega na stworzeniu specjalnych warsztatów pracy, tzw. assistenziarii, z których korzystają b. więźniowie przez rok, by potem, już na podstawie prywatnego zaświadczenia, przejść do normalnych zajęć w ramach gospodarki prywatnej. Doświadczenia poczynione z tymi od paru lat dopiero funkcjonującymi zakładami mają być, zdaniem fachowców, nad wyraz dodatnie.

Nie sposób już teraz przesądzać, jaki system okaże się korzystniejszy. Zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od warunków środowiskowych. W każdym razie od prawidłowego rozwiązania problemu przyjęcia b. więźnia do zbiorowości zależy cała przyszłość supraindywidualnego systemu penitencjarnego.

N o w o c z e s n y p e n i t e n c j a r y z m p o l s k i narodził się w okresie triumfu pozytywizmu, ale przejął w spadku po zaborcach urządzenia i personel, noszący na sobie piętno klasycyzmu. Klasyczną zasadą pokuty za winę żyje dotąd jeszcze społeczeństwo polskie, które i poza tym w toku całej swej historycznej ewolucji wykazywało nader wyraźne skłonności indywidualne. Można je poniekąd uważać za cechy rasowe Polaka. Jasnym więc jest, że młody penitencjaryzm polski musiał pójść drogą kompromisu, musiał starać się pogodzić klasyczno-indywidualne nastawienie społeczeństwa i aparatu więziennego z supraindywidualnymi postulatami nowych prądów naukowych. O ile przy tym źródła polskiego prawa penitencjarnego noszą coraz wyraźniejsze piętno supraindywidualizmu, o tyle polska rzeczywistość więzienna tkwi jeszcze głęboko w zasadach klasycznego indywidualizmu. Przestawianie więziennictwa polskiego na tory odpowiadające nowoczesnym postulatom naukowym odbywa się powoli, ewolucyjnie. Etapami są tu:

1) dekret Naczelnika Państwa z dnia 8.II.1919 oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 25.IX.1922 i 17.IV.1925 o unifikacji więziennictwa polskiego;

2) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 o organizacji więziennictwa polskiego;

3) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 o regulaminie więziennictwa polskiego.

Powyższe akty prawne nawiązywały do obowiązujących na ziemiach polskich trzech różnych kodeksów karnych i miały za zadanie.

1) z u n i f i k o w a ć więziennictwo polskie,

2) p o g o d z i ć klasyczno-indywidualne nastawienie kodeksów z pozytywno-supraindywidualnymi postulatami nowoczesnego penitencjaryzmu.

Wynikł stąd kompromisowy zlepek, logiczny nonsens, lecz życiowa konieczność, której rację bytu podważył kodeks karny z roku 1932. Co prawda i nasz kodeks nie mógł w pełni wprowadzić w życie supraindywidualnych postulatów pozytywizmu, bo musiał się liczyć z wychodowanym na zasadach klasycznych indywidualnym nastawieniem społeczeństwa. Idąc jednak drogą kompromisowej dwutorowości, stanowi on olbrzymi skok na drodze do realizacji haseł pozytywizmu i wydatnie popycha wahadło światopoglądów w kierunku supraindywidualnym. Wynikła stąd konieczność reformy polskiego więziennictwa, której realizacja jest obecnie w pełnym toku. Rezultatem jej są:

1) rządowy projekt ustawy w sprawie organizacji więziennictwa,

przyjęty uchwałą Rady Ministrów w dniu 21 stycznia 1937 i złożony w Sejmie dwa dni później (druk sejmowy nr 322);

2) zarządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 3 sierpnia 1937 r. w sprawie podziału więzień, wprowadzające w życie na tym odcinku postanowienia projektu.

Zbadamy pokrótce, jak akty powyższe przystępują do rozwiązania poprzednio naszkicowanych czterech podstawowych problemów nowoczesnego penitencjaryzmu.

*I. Problem poznania więźnia* nie był dotąd traktowany na odpowiednim poziomie. Odnośne badania, zainicjowane u nas na podstawie wstępnego kwestionariusza dr Szpakowskiego już parę lat temu i „przeprowadzone przez zwykły personel więzienny i lekarzy nie specjalistów" (cyt. Batavia), nagromadziły w Ministerstwie stosy bezwartościowej makulatury. Dziś jest już lepiej. Zarządzenie co prawda wspomina jedynie w § 17, że „umieszczenie skazanych w więzieniach o charakterze specjalnym... może mieć miejsce tylko na podstawie opinii Komisji do Badań Kryminalno-Biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości, po uprzednim przeprowadzeniu badań osobowości skazanych", co wolno uważać za pobożne życzenie. W wyniku dotychczasowych doświadczeń projekt przewiduje już stworzenie w grupie zakładów specjalnych tzw. „więzień obserwacyjno-rozdzielczych, w których przeprowadza się badania osobowości . . . celem ustalenia metod postępowania i wyboru więzienia". Dla zebrania doświadczeń „utworzony został na razie oddział obserwacyjno-rozdzielczy dla kobiet przy więzieniu w Warszawie, ul. Dzielna" (cyt. Mitraszewski). Pojemność jego jest co prawda niewielka, ale badania prowadzi tu personel niewątpliwie fachowy. Toczą się ponadto pertraktacje w sprawie utworzenia oddziału obserwacyjno-rozdzielczego przy jednym z wielkich zakładów psychiatrycznych w Wielkopolsce. Są to tylko, rzecz prosta, nader skromne początki, które mogą budzić lekceważące wzruszenie ramion u tych, którzy znają ogrom zadań i piętrzących się w tej dziedzinie trudności; można słusznie krytykować tasiemcowy i miejscami nie dość jasny kwestionariusz dr Jankowskiego, będący formalną podstawą tych badań. Ale trzeba uznać, że samo podejście do rozwiązania problemu poznania więźnia przez tworzenie osobnych zakładów i oddanie badań w ręce fachowców — jest słuszne i może wydać pozytywne wyniki. Oczywiście jest to jeszcze muzyka dalekiej przyszłości.

*II. Problem klasyfikacji więźniów* jest dotąd jeszcze w nauce zagadnieniem tak dalece spornym, że trudno już dziś wymagać od ustawodawcy jakiegoś sformalizowanego rozwiązania. Projekt i zarzą-

dzenie zajmują tu stanowisko dosyć niezdecydowane, z którego wynika, że kandydatem na uspołecznienie jest każdy więzień, niezależnie od wyników badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego. W zasadzie mamy więc tu odrzucenie bezspornego faktu, że istnieje grupa więźniów, w stosunku do których wszelkie próby uspołecznienia są poprostu stratą czasu. Stanowisko to, uzasadnione poniekąd niedoskonałością naszego aparatu kryminalno-analitycznego, a więc niemożnością ścisłego ustalenia, kto istotnie należy do grupy niepoprawnych, prowadzi do rezultatów zgoła nieoczekiwanych: stanowisko to wypływa bowiem w pierwszym rzędzie z pobudek humanitarnych; tymczasem rezultatem jest tu poddanie tej właśnie grupy niepoprawnych, do których projekt i zarządzenie zaliczają „recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyknienia oraz społecznie szczególnie niebezpiecznych", spotęgowanemu naciskowi drogą „zastosowania obostrzonego rygoru", co w rezultacie prowadzi zarówno do humanitarnie niepożądanego dręczenia ludzi, jak i do podejmowania supraindywidualnie niepożądanego, bo bezcelowego wysiłku. Ten brak odwagi spojrzenia rzeczywistości w oczy i przyznania, że istnieje grupa niepoprawnych, stanowi drastyczny przykład pozostałości klasycznej zasady pokuty za winę i w niej tylko może znaleźć istotne uzasadnienie.

Projekt i zarządzenie przewidują pięć rodzajów środków uspołeczniających:

1. opiekę duchową,
2. bezpłatną pracę,
3. wychowanie fizyczne,
4. oświatę szkolną i pozaszkolną,
5. zespół ulg i obostrzeń według zasad systemu progresywnego.

Trzem pierwszym poddani będą wszyscy więźniowie, dwóm ostatnim nie będą podlegać skazani na krótkoterminowe kary pozbawienia wolności. Całkowicie wyłączeni i poddani odmiennym metodom mają być psychicznie i fizycznie niepełnowartościowi.

Trudno nie wyrazić pewnych zastrzeżeń w stosunku do tak pojętego uspołeczniania. Nie należymy bynajmniej do entuzjastów poglądu, że „praca, zwłaszcza na rzecz ogółu, jest czynnikiem na wskroś wychowawczym" lub że „uprawianie gimnastyki wyrabia pilność, zamiłowanie do długotrwałych wysiłków, siłę woli itd." . . . (uzasadnienie do projektu). Nie uważamy też, by progresywny system ulg i obostrzeń stanowił w naszych warunkach coś więcej, niż nader przydatny instrument

utrzymywania porządku więziennego. Wreszcie wydaje nam się, że należy ściśle rozróżniać między kształceniem intelektu, czyli oświatą, a kształceniem charakteru czyli wychowaniem duchowym. Intelekt posiada nader skromne znaczenie w dziedzinie postępowania człowieka, które kształtuje się w pierwszym rzędzie pod wpływem czynników sfery uczucia i woli. Dążąc do uspołecznienia jednostki, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na te właśnie czynniki, których kształtowanie obejmujemy pojęciem wychowania duchowego. Niestety dziedziny tej ani projekt, ani zarządzenie zupełnie nie porusza. Jest to niedociągnięcie, które stawia pod znakiem zapytania skuteczność całokształtu projektowanych wysiłków uspołeczniających.

*III. Problemowi podziału więzień* projekt i zarządzenie poświęcają szczególną uwagę; wszystkie zakłady penitencjarne zostają podzielone na trzy grupy:

1. Więzienia specjalne, które obejmują;

a) więzienia obserwacyjno rozdzielcze, przeznaczone do prowadzenia badań kryminalno-biologicznych i socjologicznych;

b) więzienia dla fizycznie i psychicznie niepełnowartościowych;

c) więzienia izolacyjne dla przestępców chronicznych i szczególnie niebezpiecznych;

d) kolonie rolnicze dla młodocianych i po raz pierwszy skazanych, pochodzących ze środowiska wiejskiego;

e) kolonie rzemieślnicze dla młodocianych i po raz pierwszy skazanych, pochodzących ze środowiska miejskiego;

f) ruchome ośrodki pracy dla osób fizycznie zdolnych do pracy i skazanych na kary do jednego roku.

2. Więzienia zwykłe dla osób, które „nie wymagają, wyodrębnienia i traktowania według metod szczególnych".

3. Areszty.

Podział ten nie nasuwa poważniejszych zastrzeżeń; dziwi tylko pominięcie domów pracy przymusowej, przewidzianych przez nasz kodeks, a mogących spełnić doniosłe zadanie wyeliminowania ze zbiorowości elementów pasożytniczych. Za to przyklasnąć należy stworzeniu kolonii rolniczych, rzemieślniczych i ruchomych ośrodków pracy. Godzimy się także z urzeczywistnioną w ich ramach zasadą bezpłatnej pracy społecznie użytecznej. Co prawda nie w charakterze środka wychowawczego, jak to chce projekt, lecz dla celów prewencji przede wszystkim specjalnej oraz odciążenia zbiorowości z kosztów utrzymywania więźniów. Należy żałować, że projekt

sprawy tej nie postawił jasno na tej płaszczyźnie: uznając pracę w pierwszym rzędzie jako środek wychowawczy, a równocześnie pozostawiając ją bezpłatną, narażają się autorzy projektu na zupełnie słuszną krytykę. Więzienia zwykłe pomyślane są pewnie jako forma przejściowa do więzień specjalnych przyszłości, w których z czasem winny się znaleźć wszystkie osoby pozbawione wolności.

IV. Prawdziwą bolączkę projektu stanowi problem przyjęcia b. więźnia do społeczności. Od prawidłowego rozwiązania go zależy cała przyszłość nowoczesnego więziennictwa. Tymczasem projekt pozostawia tu dotychczasowe anemiczne twory, wegetujące pod nazwą komitetów i patronatów więziennych. Pozbawione wszelkiej podstawy finansowej i wszelkich poważniejszych uprawnień, wiodą one żywot suchotniczy, tym szkodliwszy, że dają nie wtajemniczonym iluzję opieki nad więźniem. Tymczasem należy raz wreszcie przyznać, że u nas w dziedzinie powrotu więźnia do społeczeństwa nie robi się absolutnie nic. Na ironię zakrawa przepis art. 72 Projektu, że „skazanym należy umożliwić powrót na koszt Skarbu Państwa do miejsca stałego zamieszkania, jeżeli nie posiadają na to dostatecznych środków“. Jest to znowu pozostałość indywidualnej zasady klasycyzmu: odpokutowałeś za twe przewiny, więc rób co chcesz . . . ! Było to logiczne w okresie panowania klasycyzmu, jest anachronizmem w okresie triumfującego pozytywizmu. Mamy tu najpoważniejsze niedociągnięcie projektu, które należałoby bezzwłocznie usunąć.

*HENRYK POGORZELSKI,*
*podkomisarz P. P.*

# WYKRESY I ZESTAWIENIA OBSERWACYJNE

Nie wchodząc w danym wypadku w to, do jakich celów w służbie śledczej jest stosowana obserwacja, omówię tu pokrótce te szczególne manipulacje techniczne przy zsumowywaniu wyników pracy obserwacyjnej, które mają zazwyczaj miejsce przy większych, ściślej mówiąc— masowych obserwacjach, gdzie w grę wchodzi paręset różnorodnych ustalonych kontaktów. Tu pozwolę sobie zauważyć, że gdy normalnie kontaktem nazywamy każdą stałą znajomość, stosunek, czy zetknięcie się osób, to w policyjnej gwarze fachowej mianem kontaktu określamy przeważnie każdą nową postać ludzką, wypływającą w warunkach obserwacji. Tą gwarą, dającą pożyteczny skrót niespornego pojęcia, będę operował w dalszej części artykułu.

Zazwyczaj lakoniczne raporty, składane łącznie przez poszczególne grupy obserwatorów, zawierają w treści skąpe opisy suchych faktów i są jak gdyby zbyt silnym skrótem wydarzeń. Powoduje to przeważnie konieczność uzupełniania na indywidualnych odprawach z obserwatorami przez szereg ustnych wyjaśnień tego, co tkwi „między wierszami".

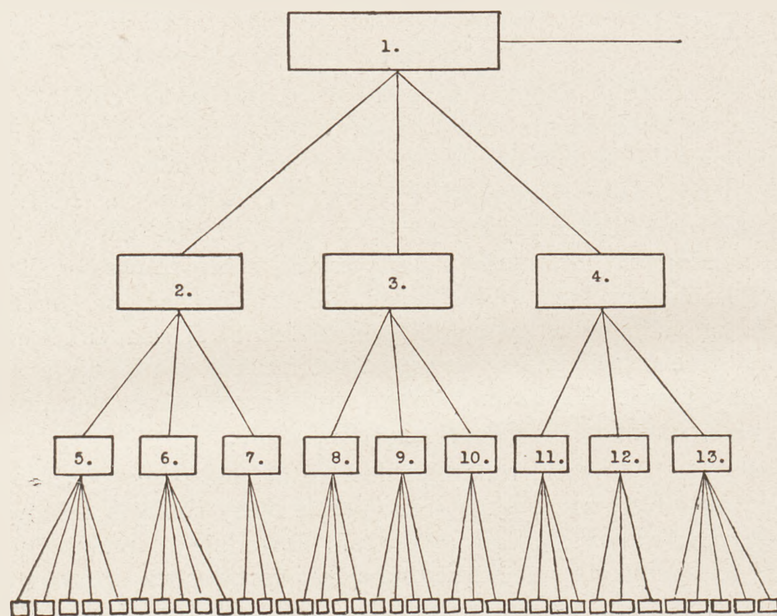
Lecz owe relacje i uzupełnienia, zapisane troskliwą ręką kierownika na marginesach raportów, to jeszcze nie wszystko. Cała ta masa chaotycznego najczęściej materiału obserwacyjnego w tym stanie rzeczy to jeszcze właściwie surogat wyników, na razie w całości zrozumiały tylko dla kierownika obserwacji, o ile ten jest obdarzony dobrą pamięcią. Ponieważ jednak nie tylko on sam będzie się musiał później stykać z dalszym ciągiem sprawy, ale wkrótce i brygada wykonawcza i prokuratura i władze sądowe, przeto napływający materiał obserwacyjny musi być odrazu systematycznie uporządkowany, aby w każdym czasie, w każdej fazie pracy był dla każdej zainteresowanej, upoważnionej osoby zrozumiały. Po zanalizowaniu, różnorakie kontakty

(przygodne, prywatne, przestępcze) nie tylko muszą być określone, ale też odpowiednio do częstotliwości i jakości zestawione chronologicznie i osobowo, a nawet krótko scharakteryzowane pod względem dotychczasowych notowań, karalności i aktualnej poufnej opinii.

Początkowo najbardziej rozpowszechnionym sposobem oceny wyników obserwacyjnych był wykres, oddający graficznie w pewien sposób istotę stosunków w sprawie ustalonych kontaktów. Po prostu ry-

**Wzór 1.**

Mały fragment większego wykresu




Legenda: 1:............................................
2:............................................
3:............................................ itd.

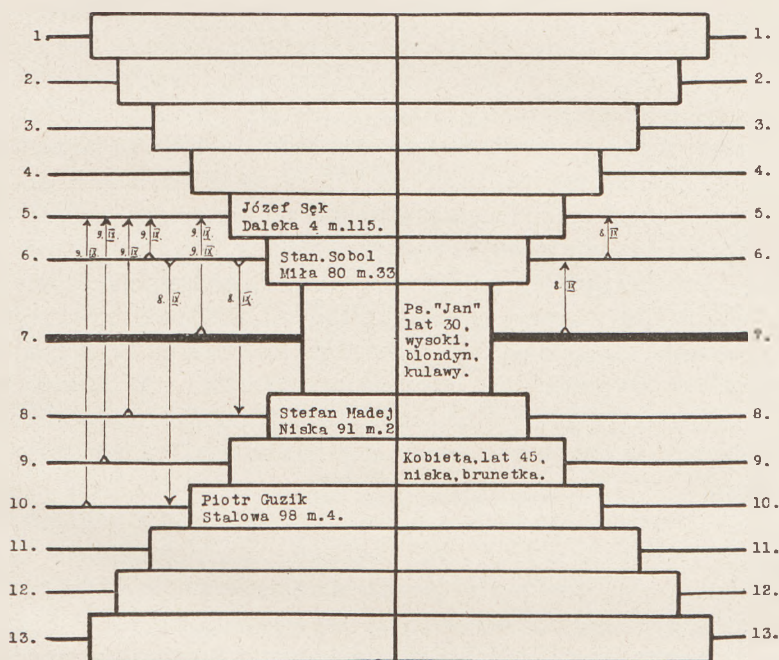
sowało się na arkuszu papieru (jak we wzorze 1) kółeczka lub inne figury geometryczne, odpowiednio połączone liniami, co miało uzmysławiać osoby i zachodzące między nimi kontakty. Dla orientacji przy tych figurkach były wypisane wiadome personalia, albo też figurki znaczono cyframi, odpowiednio objaśnionymi w legendzie.

Przy małej ilości kontaktów, w mniejszej sprawie, wykres ten na ogół w prosty, lecz nie zawsze dość szczegółowy sposób ujmował ca-

łość efektów obserwacyjnych. Gorzej natomiast się działo, gdy sprawa się rozszerzała, gdy z powodu zwiększającej się ilości ustalonych kontaktów trzeba było coraz nie tylko podklejać nowe arkusze i dorysowywać do całości nowe figury z liniami, ale też rozkładać nieustannie zwiększający się wykres już nie na coraz większych biurkach, ale poprostu na podłodze. Wtedy bez pomocy zestawiającego wykres trudno

**Wzór 2.**

Wykres obserwacyjny w sprawie szajki bandyckiej „Jana"
..........Akt Nr........../..........Arkusz Nr..........




Obserwacja od dnia..........do dnia..........

Uwaga: Treść powyższa jest sfingowana.

było zorientować się w całości, tworzącej zawiłe desenie ornamentacyjne.

Wspomniany wykres mógłby się nadawać, jak dotychczas, z powodzeniem do graficznego przedstawienia ogniw organizacyjnych band przestępczych, zwłaszcza dla podkreślenia nadrzędności, czy podrzędności ich charakteru (mniej więcej na wzór drzewa genealogicznego). W momencie likwidacji, czy na krótko przed nią, zestawiający wykres wtajemniczał referenta jednostki egzekutywnej, albo, co się rzadziej

zdarzało, codziennie referował mu tok sprawy fragmentarycznie, aż do ostatniego momentu.

Zdając sobie sprawę z niewygód i braków, jakie przedstawiał taki wykres obserwacyjny, ulepszono go, stwarzając swoistego rodzaju nowy uniwersalny szablon wykresowy (jak wzór 2), który, ściśle rzecz biorąc, jest raczej czymś pośrednim pomiędzy wykresem a streszczeniem obsewacyjnym. Legenda jest tam spleciona nieodłącznie z wykresem. Ten szablon wykresowy, narysowany na osi krzyżowej (pionowo-poziomej), mający kształt jak gdyby szpuli wielostopniowej, posiada prostolinijne poziome odgałęzienia do stopni (pozycyj) z obu stron. W poszczególnych stopniach (pozycjach) z lewej i prawej strony wypisuje się ustalone w toku obserwacji personalia, adresy lub rysopisy i odpowiednio do potrzeby łączy się pionowymi strzałkami kierunkowymi poziome odgałęzienia pozycyjne celem zafiksowania kontaktu. Przy strzałce zapisuje się tylko datę kontaktu. Kierunki strzałek określają też rodzaje kontaktów (np. czy A poszedł do B, czy B do A.)

Na ogół co do tego wykresu ustalił się zwyczaj, że środkowy stopień (pozycja), najmniejszy, przeznacza się na określenie źródła obserwacji, od którego idą najpierwsze strzałki kontaktowe, przy czym połówki wszystkich pozycyj z lewej strony osi pionowej są przeznaczone na konkretne określenia, np. dokładne personalia, adresy, a z prawej strony osi wypisuje się informacje względne, np. tylko rysopisy, pseudonimy przestępców, lub same nazwy domów, gdy mieszkanie jeszcze nie zostało ustalone. Ilość stopni (pozycyj) w wykresie może być znaczna.

Zaletą omawianego wykresu jest przede wszystkim jego pojemność, gdyż w jego granicach na zwykłym, znormalizowanym arkuszu możemy łatwo i w przejrzysty sposób pomieścić około 250 kontaktów. Co najważniejsze zaś, to ciąg dalszy nieograniczonej ilości kontaktów zapisujemy w logicznej ciągłości na następnych kolejno numerowanych arkuszach, nie zrywając nigdy z pojęciem całości wykresu.

Dalsze jednak doświadczenia z praktyki wykazały, że i ten wykres ma pewną niedokładność, polegającą na braku szczegółowszej charakterystyki kontaktu. A tego rodzaju charakterystyka jednak okazała się niezbędna dla dokładnej kwalifikacji kontaktu.

Stworzono wreszcie kolejno trzeci już udoskonalony typ pomocy technicznej do oceny pracy obserwacyjnej, którego jednak ze względu na jego cechy nie można nazwać wykresem, lecz raczej zestawieniem obserwacyjnym. To zestawienie dopiero, wyobrażone na wzorze 3., okazało się całkowicie i wszechstronnie odpowiednie do potrzeb wywiadu

Wzór 3.

## Zestawienie obserwacyjne w spr. bandy fałszerzy banknotów 20 złotowych.

Akt Nr IX-2149/38 Ark. 1.

| 1. | 2. | 3. | 4. |
|---|---|---|---|
| Kozak Jan, ps. „Duży", zam. Smocza 101 m. 2. | Motyl Saul, zam. Mała 40 m. 10. | Sęk Zygmunt, zam. Smocza 5 m. 104. | Salicki Josek, zam. Dzielna 116 m. 3. |
| 4.X.38 został zaang. do bandy fałszerzy banknotów.<br>3.XI 26 przez S.O. w W-wie był skaz. na 1 r. w. za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.<br>6 X.38 o g. 10 m.11 przy rogu Smoczej i Dzielnej rozmawiał z Motylem Saulem, zam. przy ul. Małej 40/10, od którego otrzymał paczkę wymiaru 70×40×30 cm, opakowaną w niebieski papier i związaną cienkim żelaznym drutem. Paczkę tę zaniósł do swego mieszkania.<br>7.X.38 — rozpoznany przez konf. 112/35, że obecnie jest pomocnikiem kierownika bandy fałszerzy banknotów pod ps. „Duży". | 6.X 38 o g. 10 m.11 przy rogu Smoczej i Dzielnej, rozmawiał z Kozakiem Janem, zam. przy ul. Smoczej 101 m. 2, któremu dał paczkę w niebieskim papierze (związaną cienkim żelaznym drutem) wymiaru 70×40×30 cm.<br>1.V.34 był zatrzymany na pl. Bankowym za udział w zbiegowisku i zakłócenie spokoju; został przekaz. tegoż dnia do Star. Gr. Płn. Warszawa z doch. Nr KD I-917/34; w zw. z tym był skaz. na 3 dni aresztu.<br>6.X.38 o g. 12 poszedł do lok. Sęka Zygm. przy Smoczej 5 m. 104, gdzie bawił 20 minut. | 6.X.38 godz. 12, wszedł do jego lokalu Motyl Saul, zam. przy ul. Małej 40 m. 10.<br>7.X.38 o g. 8 do tego lokalu przyniósł b. wielką, ciężką paczkę Salicki Josek, zam. przy ul. Dzielnej 116 m. 3, posiadający tam od pół roku własną małą litografię i drukarenkę. Oficjalnie jest bezrobotnym od 2 ch lat. Ostatnio zauważono wyraźną poprawę stopy życiowej.<br>14.II 35 wyrokiem S. O. w/m był skazany na 2 lata więz. za paserstwo. | 7.X.38 o godz. 8 wniósł wielką ciężką paczkę do lokalu Sęka Zygm., przy ul. Smoczej 4 m 104, karanego już za paserstwo.<br>Salicki od pół roku posiada w miejscu swego zamieszkania, na własne nazwisko, litografię i drukarnię, gdzie jest 1 płaska maszyna i 2 pedałówki oraz kamienie litograficzne.<br>8.XI.32 notowany, jako podejrzany o kontakt z fałszerzami banknotów rumuńskich. |
| c. d: 5. | c. d.: 6. | c. d.: 7. | c. d.: 8. |

Uwaga: Treść wzoru jest sfingowana.

i dochodzeń, odznacza się przy tym największą prostotą i przejrzystością. Jest to poprostu odpowiednio zatytułowany arkusz, podzielony, jak np. we wzorze, trzema pionowymi liniami na 4 rubryki. Każda rubryka na czele jest zaopatrzona w kolejną numerację i personalia kontaktu. Poniżej według dat zapisuje się skrótowo, lecz ściśle, kronikę obserwacyjną danej osoby. Piszemy np. w rubryce Nr 1, że w pewnym dniu o ściśle oznaczonej godzinie osoba z rubryki Nr 1 zetknęła się z osobą wymienioną w rubryce Nr 2. Jednocześnie odwrotnie w rubryce Nr 2 zaznaczamy, że z tą osobą zetknęła się osoba z rubryki Nr 1 itd. Po zakończeniu rubryk na 1 stronie ciąg dalszy treści przenosimy na str. 2 do następnych rubryk (oznaczonych też właściwymi nazwiskami czy pseudonimami, ale już z dalszą bieżącą numeracją rubryk), w których są zaznaczone poprzednie rubryki, podobnie jak w poprzednich rubrykach była zaznaczona numeracja dalszego ciągu rubryk.

Zestawienie to prowadzimy na arkuszach znormalizowanych i tylko jednostronnie zapisywanych i możemy je kontynuować bez ograniczeń. W każdej rubryce, oprócz kroniki obserwacyjnej, wypisujemy ponadto, jak wyżej wymieniono, skróty dotychczasowych notowań, karalności, aktualne wiadomości konfidencjonalne, a w pierwszej fazie likwidacji — również zatrzymanie i wyniki rewizji osobistej i domowej.

Po zakończeniu likwidacji tniemy nożycami arkusze zestawień obserwacyjnych według ciągłości rubryk zawierających nazwiska poszczególnych kontaktów i przekazujemy je do dochodzeń wyznaczonym referentom jednostki egzekutywnej, którzy na podstawie otrzymanego materiału będą wyczerpująco i rzeczowo zorientowani.

Dla wygody wskazane jest prowadzenie podręcznej kartoteczki, wykazującej numery rubryk poszczególnych kontaktów w całości zestawienia.

Zaletą tego zestawienia obserwacyjnego jest nie tylko jego wielka ścisłość, ale też nadzwyczajna przejrzystość i łatwość zrozumienia, umożliwiająca orientację nie tylko kierownikowi obserwacji, ale każdemu zainteresowanemu urzędnikowi, który, stosownie do potrzeby, może już samodzielnie sprawdzać postępy pracy obserwacyjnej, referować wyniki zainteresowanym władzom, pisać doniesienia do władz prokuratorskich itp. Zamieszczony wzór pierwszej karty zestawienia obserwacyjnego daje o tym wyczerpujące pojęcie.

*Dr iur. HANS SCHNEICKERT,*
*Berlin*

# NAJWIĘKSZY ZBIÓR KART DAKTYLOSKOPIJNYCH ŚWIATA

Największy niemiecki zbiór kart daktyloskopijnych służby rozpoznawczej Rzeszy w Berlinie zbliża się powoli do miliona i będzie obejmował z końcem 1938 roku około 750.000 pojedynczych kart.

Z obawy przed „bankructwem daktyloskopii“ w razie tworzenia dużych zbiorów rejestracyjnych, którym groził przed laty pewien fachowiec, konferencja niemieckiej policji w 1912 roku postanowiła utworzyć 12 niemieckich krajowych centrali. Jednak obawa ta okazała się płonna), a przepowiednia *Heindla*, że „granicą zdolności rejestratury daktyloskopijnej według systemu rejestracyjnego Henry'ego będzie mniej więcej trzechsetny tysiąc“ [1] i że znajdujemy się na zupełnie fałszywej drodze z obecnym sposobem gromadzenia naszego materiału identyfikacyjnego, nie sprawdziła się. Przeciwnie, rzeczywistość wykazuje, że stosowanie systemu rejestracyjnego Henry'ego, który zresztą i Heindl uważał za najlepszy i najbardziej racjonalny, pozwala nadal należycie rejestrować zwiększający się stale materiał w postaci napływających kart daktyloskopijnych.

Amerykańskie koła fachowe już dawno uznały konieczność możliwie jak największego rozdrobnienia pododdziałów rejestracji według systemu Galton-Henry. Już z okazji międzynarodowego kongresu policyjnego w Nowym Yorku w roku 1925 utworzono dla zagadnień daktyloskopii Komisję, która miała się właśnie zastanowić nad dalszą rozbudową systemu Henry'ego. Nie podjęła ona jednak swej pracy, to też każdy urząd rejestracyjny rozbudowuje system klasyfikacyjny nadal wedle własnych potrzeb i uznania.

---

[1] Por. *Heindl*: System und Praxis der Daktyloskopie, Berlin 1922.

Największy zbiór kart daktyloskopijnych świata, w którym stosuje się jak największe rozczłonkowanie systemu Henry'ego, znajduje się przy Federal Bureau of Investigation United States Departement of Justice w Waszyngtonie i zawiera obecnie okrągło $4^1/_2$ miliona kart daktyloskopijnych[1]. Od dawna pragnąłem zapoznać się na miejscu z tym zbiorem. Wreszcie udało mi się to i obecnie chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami z tymi fachowcami, którzy nie mają sposobności zobaczenia tej olbrzymiej aparatury.

Początki tego największego zbioru kart daktyloskopijnych sięgają 1904 roku; zdjęto wtedy pierwsze odciski palców w więzieniu w Leavenwerth (Kansas). Bureau of Investigation, podporządkowane Wydziałowi Sprawiedliwości, przeniesiono w roku 1924 wraz z przejętymi częściowo jeszcze od „National Bureau of Criminal Invistigation" kartami daktyloskopijnymi w ilości ponad 810.000 do stolicy stanów Waszyngtonu. W roku 1934 umieszczono je w nowym wspaniałym gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie znalazły również pomieszczenie nowoczesne laboratoria rozpoznawcze i kryminalno-techniczne.

Ujęty w specjalnych instrukcjach służbowych skomplikowany system klasyfikacyjny Henry'ego może interesować wyłącznie specjalistów-daktyloskopów, dlatego też pomijam tu jego omówienie. Opiszę natomiast interesujące zapewne szerszy ogół policyjny urządzenia największego w całym świecie zbioru kart daktyloskopijnych.

Jak wiadomo, Ameryka nie ma policyjnego systemu meldunkowego, dlatego stosuje się tam w bardzo szerokim zakresie daktyloskopię dla ustalania tożsamości przestępców i osób podejrzanych. Używanie fałszywych nazwisk nie jest tam karalne, to też przestępcy wykorzystują to nader często. Każdorazowo podawane nazwiska wciąga się do rejestru nazwisk, bez względu na to czy nazwisko jest prawdziwe, czy też fałszywe. Dlatego też zdarza się często, że jakaś osoba jest notowana w rejestrze pod wieloma nazwiskami. (Z tego też względu imienny rejestr alfabetyczny w dniu 1 marca br. liczył 9.556.975 pojedynczych kart).

Każdy doprowadzony do urzędu policyjnego dla ustalenia tożsamości, a raczej dla stwierdzenia czy nie był poszukiwany przez policję lub sądy, gdy nie można go odnaleźć w miejscowej rejestraturze, bywa daktyloskopowany i jego karta daktyloskopijna zostaje wysłana do związkowej centrali.

---

[1] Przyp. Red. Centralna registratura daktyloskopijna przy Komendzie Głównej P. P. w Warszawie posiada w obecnej chwili blisko 700.000 kart daktyloskopijnych. Prowadzona jest według systemu rejestracyjnego tzw. berlińskiego, przystowanego ostatnio również do systemu Galton-Henry.

W ten sposób oczywiście ilość zapytań skierowanych do związkowej centrali w Waszyngtonie wzrasta i wyraża się przeciętnie ilością 6 do 7 tys. wywiadów dziennie. Nad ich załatwieniem pracuje armia 236 urzędników i ponad 30 maszynistek.

Zaznaczyć należy, że niektóre karty daktyloskopijne muszą znajdować się w głównym zbiorze w dwu egzemplarzach, ponieważ ustalenie ścisłej kategorii wzorów jest niekiedy wątpliwe, co czyni koniecznym rejestrowanie danych odcisków pod dwiema różnymi formułami klasyfikacyjnymi.

„Czyszczenie" zbioru kart daktyloskopijnych, mające na celu usunięcie ze zbioru wszelkiego balastu, jest w Niemczech lepiej zorganizowane, ponieważ wypadki śmierci daktyloskopowanych osób bywają zgłaszane regularniej, a w każdym razie pewniej, aniżeli w Ameryce. Podobnie, jak w Niemczech, tak i w Ameryce usuwa się ostatecznie odciski palców osób, które przekroczyły 70 lat [1].

Istotną i bardzo ważną jest kwestia lokalu i szaf dla zbioru kart, która została rozwiązana wzorowo przez Związkową Służbę Rozpoznawczą w Waszyngtonie. Registratura otrzymała w jednej olbrzymiej hali pomieszczenia, kwestia oświetlenia została również szczęśliwie rozwiązana. Dotyczy to także skrzyń zwanych „files". Zastosowano tu skrzynie blaszane, które mogą pomieścić po 1.000 kart i są ustawione po trzy wzwyż i uszeregowane po cztery obok siebie, tak że ich górna powierzchnia, znajdująca się na wysokości około 1.20 m, może zastąpić stół. Komplety 12 skrzyń ustawione są rzędami. Każdy rząd tych skrzyń zaopatrzony jest w kolejny numer od 1—89. Dwa ostatnie rzędy o numerach 90 i 91 zawierają oddzielny specjalny zbiór ponad 550.000 odcisków palców osób, które prosiły same o włączenie ich odcisków do registratury dla ustalenia własnej tożsamości (zwłaszcza przy podszywaniu się przestępców pod ich nazwiska lub w razie nieszczęśliwych śmiertelnych wypadków). Także i w oddziele osób dobrowolnie się rejestrujących klasyfikuje się karty daktyloskopijne według systemu Henry'ego.

Urzędnicy tego największego zbioru kart daktyloskopijnych świata szczycą się z posiadania b. kosztownej specjalnej elektrycznej maszyny segregacyjnej, która wydatnie ułatwia im pracę wyszukiwania potrzebnych kart. Jak widać z tego, bogaci Amerykanie nie liczą się

[1] Przyp. Red. W Polsce sprawa ta jest tak samo uregulowana

z kosztami, gdy mogą w jakikolwiek sposób ułatwić ciężką i wyczerpującą pracę urzędników działu daktyloskopijnego [1].

Karty daktyloskopijne zbioru podzielone są na grupy obejmujące niekiedy olbrzymią ilość kart, ponieważ zasadnicze kategorie wzorów stale się powtarzają. Podział ten daje wprawdzie ścisłe podstawy dla tworzenia działów rejestracyjnych, stawia jednak granice możliwościom dobrego rozdrabniania tek i subtek. Tak ogromnie przeładowana jest przede wszystkim główna grupa kart daktyloskopijnych, zawierających 10 wzorów wirowych. Obejmuje ona sama w wielkich zbiorach setki tysięcy kart. Dla ułatwienia więc pracy Amerykanie użyli wspomnianych maszyn segregacyjnych opartych na zastosowaniu dziurkowanych karteczek. Wygląda to w ten sposób. Główne cechy 10 wzorów wirów stanowią linie papilarne znajdujące się na każdym palcu między deltą a centrum wzoru. Są to np. takie liczby:—21-5-10-12-8-19-6-12-10-6. Liczby te, wypisane na górnym brzegu karteczki segregacyjnej, tworzą skorowidz do rejestru daktyloskopijnego. Po uporządkowaniu i ułożeniu według wzorów wycina się na karteczkach w odpowiednich miejscach małe, prostokątne otwory. Przy nadzwyczaj wielkiej, praktycznie niewyczerpanej ilości kombinacyj dziesięciu liczb, karteczki dziurkowane zawierają cechy każdej karty daktyloskopijnej grupy głównej. Gdy się chce wyszukać z paczki np. 400 pojedynczych karteczek, karteczkę z wymienionymi wyżej 10 liczbami dla porównania i zidentyfikowania jej z dopiero co sklasyfikowaną kartą daktyloskopijną, to dla odnalezienia odpowiedniej karty przepuszcza się karteczki przez maszynę segregacyjną i w ciągu jednej minuty otrzymuje się rezultat, nie wysilając wzroku, gdy przy normalnym szukaniu potrzeba na to pół albo też całej godziny.

W dziale zbioru monodaktyloskopowego (pojedynczych odcisków z miejsca czynu) w Waszyngtonie, również nowocześnie zorganizowanym i wyposażonym, pracuje 14 urzędników. Ponieważ jednak organizacja w niemieckich urzędach rozpoznawczych prowadzona jest energiczniej, monodaktyloskopia w Niemczech daje lepsze wyniki [2].

Kierowanie tak olbrzymim zbiorem wymaga stałego szkolenia młodych sił dla zapoznania ich ze skomplikowanym systemem klasy-

---

[1] Jeżeli dobrze jestem poinformowany, chodzi tu o produkt Niemieckiego Towarzystwa Maszynowego Hollevith, posiadającego swe fabryki w Niemczech i w Ameryce. Maszyny te są jednak bardzo drogie.

[2] Przyp. Red. W Polsce registratura monodaktyloskopijna, prowadzona według systemu rejestracyjnego pinsp. Jakubca, obsługiwana jest zaledwie przez 4 fachowców i daje dobre wyniki.

fikacyjnym. Podczas mego pobytu na 3-miesięcznym kursie 20 urzędników przechodziło właśnie szkolenie.

O ogromie pracy wykonywanej przez biuro niech świadczą następujące liczby. W okresie od 1 lipca 1936 roku do końca czerwca 1938 roku wpłynęło do centrali 1.382.666 kart daktyloskopijnych (przestępców i osób nie karanych). W tym samym czasie udzielono 468.664 odpowiedzi.

Postawienie Służby Rozpoznawczej przy Federal Bureau of Investigation w Waszyngtonie na tak wysokim, nowoczesnym poziomie jest dziełem jego dyrektora Johna Edgara *Hoover'a*, który od kilku lat prowadzi energiczną walkę ze światem przestępczym i rozwija niezmordowaną działalność dla zapobiegania przestępczości.

Przełożył z niemieckiego *J. Sawczyn*, kom. P. P.

*WŁADYSŁAW GOŹDZIEWSKI,*
*inspektor P. P.*

# SPRAWY BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO WOJEWÓDZTWA RUSKIEGO W XVII I XVIII WIEKU

(Dokończenie).

## *IV) Samorząd ziemski w walce z przestępczością.*

Wobec przeciążenia starosty innymi jeszcze funkcjami państwowymi poza policją bezpieczeństwa i wobec tego, że nie wszystkie ziemie województwa prezydium jego dobrowolnym opodatkowaniem się powiększały, starostowie byli przeważnie bezsilni, tak że sprawy bezpieczeństwa musiały załatwiać ziemie same w zakresie swego samorządu. To też mnożą się „lauda", obronę i bezpieczeństwo poszczególnych ziem mające za zadanie. Interweniują też posłowie tych ziem raz po raz u króla, skarżąc się na napady od Węgier.

W odpowiedzi na jedną z takich skarg konstytucja z r. 1611 ustanawia komisje do Węgier od województwa ruskiego, a to z tego powodu „iż powielekroć obywatelom Koronnym, którzy przy granicy węgierskiej mieszkają, skargi o najazdy i zamordowania i insze szkody, które ponosili i ponoszą od obywatelów królestwa węgierskiego przynoszą" [1]. Ponieważ ta komisja do skutku nie doszła, a i następne nie przyniosły żadnego polepszenia, poszczególne ziemie zostały pozostawione same sobie.

A tymczasem swawola rosła i przybierała zastraszające rozmiary. Wystarczy tylko nadmienić, że przed wyruszeniem na pospolite ruszenie w r. 1667 szlachta ziemi halickiej skarży się: „że takie mnóstwo zagęściło się opryszków, że nie można mieć bezpiecznego od wsi do wsi przejazdu, a skoro odejdziemy na pospolite ruszenie, możemy

[1] Vol. leg. III. 7.

stracić fortecę Halicz, jedyną naszą obronę“ [2]. Do tego nawet doszło, że powiat trembowelski w ustawicznym oblężeniu zostający uwolniono na ten czas od pospolitego ruszenia, ale „ziemianie obowiązani byli przy fortecy trembowelskiej, albo w polu, albo w miasteczku odprawiać służby, straż dzienną i nocną odbywać trybem pospolitego ruszenia“ [3].

Gdy w r. 1660 musieli ziemianie powiatu halickiego i trembowelskiego odjechać na pospolite ruszenie, prosili króla, aby obmyślił bezpieczeństwo ziemi od zagranicznych opryszków [4]. Król wyznaczył komisję, która jednak, jak i poprzednie, nie dała żadnego rezultatu.

W innych ziemiach też nie lepiej było. Tak np. sanoczanie z powodu wielkich najazdów i gwałtów od Węgier proszą również o komisję do Węgier, z nie wielkim jednak pożytkiem. Zbójnicy, nazywani także beskidnikami, albo tołhojami, wypadali z Węgier, a mając sprzymierzeńców po stronie polskiej, niepostrzeżenie przemykali się daleko nawet w głąb kraju, rabując i paląc dwory, mordując i torturując szlachtę i jej poddanych w celu wydostania ukrytego złota. Głównym gniazdem i siedliskiem wszystkich tych wypadów była przeważnie Homona, miasto w komitacie zemplińskim na Węgrzech [5]. Niepokojona szlachta ziemi sanockiej uchwala w r. 1638 laudum bezpieczeństwa za wzorem wojew. podolskiego. Laudum to jednak na skutek przeszkód nie zostało przez sejm aprobowane. Dopiero w r. 1647 w styczniu, na sejmiku w Sądowej Wiszni zostało uchwalone laudum [6] celem poskromienia złodziei i zbójców w sanockim. Aprobowane potem przez sejm, stanowi punkt zwrotny w historii bezpieczeństwa ziem ruskich.

Między innymi przywrócono i rozciągnięto tym laudum również i na szlachtę obowiązek śladu i krzyku. Poza tym laudum ma na celu pozbawienie wszelkich opryszków opieki ze strony rozmaitych postronnych jurysdykcji. W tym celu postanowiono, że „wolno było pana, którego poddany szkodę wyrządził, pozwać do Grodu, celem stawienia zbójcy na kwerele, a Urząd Grodzki ma bezzwłocznie i bez apelacji czynić sprawiedliwość. Jeśli skarżący będzie mieć pewne dokumenty, jak proklamacje, albo świadectwa dwóch wiarogodnych świadków, ma być obżałowany, dany na tortury, które porządnie w miejscu osobnym i tylko w obecności skarżącego i dwóch ławników miejskich, jako też

[2] Laudum z 26 czerwca 1667.

[3] *Prochaska*: Samorząd.

[4] Instrukcja z 23 sierpnia 1660 r.

[5] *Wł. Pulnarowicz*: U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

[6] Laudum z 10 stycznia 1647.

vicegerenta, albo vicenotariusza mają być odprawione, a zeznania do „ksiąg czarnych” wpisane. W razie sprzeczności zeznań, należy tortury powtórzyć raz, drugi, trzeci, a dopiero z tych zeznań ma być sądzony i kondemnowany. Na kogo zaś nie było dokumentu, proklamacji i świadectw, takiemu ma iść oczyszczenie sześcioma świadkami z gminy wybranymi, byle ludźmi dobrej sławy i nie podejrzanymi. Oczyszczenie tylko raz może być dopuszczone. Jeśliby zaś lice nie było jawne i pojmany był na czynie, takiemu oczyszczenie nie idzie, ale ma być wyrokiem sądu ławniczego, za pomocą tortur, za poprzednią indagacją, gardłem karany. Takowego też każdego złodzieja i szkodcę, gdyby kto w majętności swojej na świeżym uczynku, albo w pogoni przy licu pojmał, wolno w majętności swojej tracić, nie stawiając go do grodu, oprócz, żeby pan jego potrzebował tego, aby był do grodu stawiony, chcąc niewinność jego pokazać, takiego najdalej do trzeciego dnia każdy do grodu stawić powinien, gdy będzie o to przez woźnego i szlachtę requistus. Z którym urząd grodzki, nie wydając go panu jego dziedzicznemu. . . ma „in recenti” (bezpośrednio) sprawiedliwość czynić . . .“

W dalszym ciągu zarządzeń starano się przez utrudnianie wieśniakom zbiegania do Węgier zatamować dopływy do opryszkowania i postanowiono, żeby tak na roboty, jak i dla innych potrzeb, bez listów panów swoich nie chodzili. Podobny też cel miało postanowienie, że gdyby wieśniak, który się rozbojem bawił i wróciwszy do pana, chciał go przejednać, a pan przyjął takiego, jeśliby o niego kto pozwał, jako rozbójnika, ma go pan stawić na pierwszą cytację.

Zabroniono też, celem zahamowania zbrodni, odbywania targów po wsiach na konie i bydło, gdyż policja wiejska pana nie była tak dalece sprawna, aby występkom wczas zapobiegać.

Nadciągająca niebawem burza wojny domowej z kozakami podkopała znowu bezpieczeństwo ziem województwa ruskiego i wzmogła zuchwalstwo beskidzkich rozbójników, których napady grozę i postrach siały w około. W związku z napadem na Humniska, gdzie zabito sędziego ziemskiego Mikołaja Kozłowskiego, a jego żonę Annę z Rytra mękami zmuszono do pokazania ukrytych skarbów, pojmano jednego ze zbójców i od niego dowiedziano się o zamiarach zbójców napadnięcia na główne miasta podgórskie, a przede wszystkim na Sanok [7]. Zdarzenie to zmusiło do pomyślenia o skutecznym sposobie obrony. To też sanoczanie i przemyślanie postanawiają resztę sumy

[7] Carto. San. Rel. z r. 164?.

z uchwalonego w tym czasie na obronę ojczyzny dwojga podymnego przeznaczyć na obronę bezpieczeństwa tych ziem. Kierownictwo powierzono Samuelowi Balowi i polecono mu zaciągnąć 100 jezdnych [8].

Interweniuje też szlachta w sprawie bezpieczeństwa u prymasa Macieja Łubieńskiego, aby napisał w tej sprawie do księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego [9]. Ta też interwencja spowodowała, że staroście sanockiemu poruczono specjalnie pieczę nad bezpieczeństwem szlachty przed tołhojstwem, a szlachcie, aby się skupiała pod rozkazami starosty, który miał rozporządzać funduszami przez szlachtę na rzecz obrony przed opryszkami uchwalonymi.

W 1649 r. na sejmiku relacyjnym w Sanoku uchwalono prezydium dla obrony od rozboju z podatku czopowego [10]. Odtąd datują się co pewien czas powtarzające się w ziemi ruskiej uchwały podatków na odparcie zbrojnej swawoli.

Poza tym po daremnych interwencjach u cesarza co do zbójników węgierskich uwolniono miasta: Drohobycz, Sambor, Sól, Stare Miasto od prezydium publicznego, tj. od wysyłania łanowych żołnierzy, a przeznaczono ich do obrony tej ziemi od opryszków. Zbójców przez tę straż pojmanych odstawiano do grodów i sądzono, stosując zasady laudum sanockiego z 1647 r. [11].

Napady na jakiś czas przycichają, aby potem jeszcze bardziej przybrać na sile i mają nieraz charakter formalnych wypraw, jak np. wyprawa zbójców w 1653 r. na panią Grochowską, kasztelankę derbską, której zabrano całe stado koni i zapędzono do Węgier [12].

Sejmik sanocki z r. 1660 [13] uchwala wyprawę pachołków na zbójów. Postanowiono, że z każdej wsi szlachta miała wyprawić pachołka, odpowiednio go zaopatrzywszy. Obrano też doświadczonych rotmistrzów i przydzielono każdemu z nich odpowiedni teren do obrony. Zarządzenia te okazały się trafne, czego dowodem, że odtąd metodę tę często stosowano, jak np. w r. 1661, 1662, 1663, 1665 itd.

Pachołków wysyła szlachta potem zależnie od ilości łanów, miasta zaś i miasteczka na każdych 20 domów miały się składać na jednego hajduka pieszego. Rotmistrzów i koszty tracenia przestępców opłacano z czopowego.

---

[8] Laudum Wisz. 25 czerwca 1648.

[9] Instrukcja na sejm z 25 czerwca 1648.

[10] Laudum z 3 marca 1649.

[11] *Prochaska*: Samorząd....

[12] Instrukcja z 31 grudnia 1653 r.

[13] Laudum z 2 października 1660.

W czasach, gdy przycichała nieco swawola, starostowie sami podejmowali się pilnowania bezpieczeństwa od beskidników, co oszczędzało na jakiś czas wydatków szlachcie.

Zwykle jednak po takich okresach ciszy swawola odzywała się na nowo, to też około 1669 i 1670 r. podnoszą się liczne głosy, aby bezpieczeństwo ziemi ruskiej na koszt państwa było utrzymane [14], lauda zaś bezpieczeństwa zostają rozciągnięte na całą ziemię, nie wyłączając dóbr dziedzicznych królewskich, ani duchownych [15]. Na sejmiku wiszeńskim z 2 grudnia 1670 r. rozwinęli sanoczanie zasady bezpieczeństwa, a zwłaszcza precyzują powinność rotmistrza. Tak więc do jego obowiązków należało: chwytanie zbójów i złodziejów tak na uczynku, jak też po spełnieniu zbrodni; dalej w miejscach, gdzie się zbóje kupili, brać ich, a także i tych, którzy po wsiach albo w miasteczkach zostają. Pojmanych powinni rotmistrze oddawać do sądów miejskich sanockich, aby tam karani byli stosownie do zbrodni. Postanowiono też, aby rotmistrz nie miał w sprawowaniu swych czynności łapania zbójników trudności od właścicieli wsi [16].

W roku 1679 [17] przypisano formularz przysięgi dla rotmistrza. Między innymi przysięgał on na życzliwe i pilne sprawowanie powinności, że pachołków w pełnej liczbie w służbie trzymać, a okupów żadnych, ani bydła, ani grabieży od nikogo brać nie będzie, że wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba, z pomocą podąży.

W międzyczasie uzyskuje szlachta sanocka od króla przydział 20 ludzi z piechoty wybranieckiej na obronę ziemi. Ziemianie sanoccy zaciągają ponadto jeszcze prezydium 30 ludzi pieszych pod wodzą rotmistrza Andrzeja Zamojskiego, przemyślanie zaś uchwalają 1.200 zł z czopowego na bezpieczeństwo swojej ziemi. Odtąd rok rocznie zaciąga się pewną liczbę ludzi, zwanych smolakami, którzy pod dowództwem rotmistrza pilnowali przejść granicznych, zabiegając zbójnikom drogę lub też zdążając ich śladami i ścigając. Z powodu wielkich kosztów stałego utrzymywania, rozpuszczano przeważnie smolaków na miesiące zimowe, gdy zaspy śnieżne utrudniały przedostawanie się band zbójeckich przez Karpaty, aby na miesiące letnie i jesienne znów zaciągnąć [18].

---

14 Instrukcja na sejm z 29 lipca 1670 r.

15 Instrukcja na sejm z 29 lipca 1670 r.

16 *Prochaska*: Samorząd.

17 Laudum 29 maja 1679.

18 Laudum 5 sierpnia 1675.

Niekiedy smolaków werbowano w większej ilości i rozdzielano na kilka oddziałów pod dowództwem osobnych rotmistrzów. Mieli oni pilnować Beskidów i chodzić po szlakach tołhojów i w razie niebezpieczeństwa łączyć się razem. W razie napadów tatarskich lub kozackich prezydium ziemi miało obowiązek jej bronić.

Powtarzają się też wciąż jeszcze petycje do cesarza, a nawet w chwilach groźnych szlachta zbiera się i tworzy konfederacje, zwłaszcza gdy i właśni poddani zaczynają również się buntować i tworzyć bandy zbójeckie[19]. Ogłoszono też prawo rugowe do wszyskich wsi się odnoszące, aby między poddanymi nie znajdował się materiał zbójecki, „a jeśliby znalazł się taki, który rozbojem się bawił, albo przewodnię ze zbójcami trzymał, albo zbójców nawodził, lub szpiegiem ich był, takowych gromady wsiów i miast, wydawać i do sądów oddawać powinny. Którаby zaś gromada takowych ludzi u siebie trzymała i onych do sądu nie oddawała, tedy surowo sądzona i karana będzie, tak o przechowanie, jak i nie wydanie zbójców".

Nadal posyła też szlachta posłów do Węgier, chociaż z niewielkim skutkiem. Projekty zaś szlachty, aby użyć pospolitego ruszenia w walce z tołhojstwem, zostały przez królów uchylone z obawy konfliktu zbrojnego z Węgrami[20], tak że szlachta zmuszona była poprzestać na poprzednich sposobach zabezpieczania poszczególnych ziem.

Pod koniec XVIII wieku napady zbójników nieco przycichły, aby za jakiś czas wybuchnąć z nową siłą. Rejestr zaprzysiężony szkód był olbrzymi, tak, że w zestawieniu dosięgał sumy miliona trzystu siedmiu tysięcy złotych p., nie licząc szkód w ludziach mordowanych i kaleczonych.

Wobec tak wielkich strat przychodzą lata, gdy sanoczanie do prezydium 20 pachołków uchwalili fundusze na zaciągnięcie 80 smolaków i uchwalają jeszcze nowe podatki na poskromienie zbójców. Wysiłki te na czas pewien dają jakie takie rezultaty i kilka lat zwykle po nich panuje spokój. W miarę jednak, jak zaczynano zmniejszać niepotrzebne zdawałoby się na pozór prezydia, tołhojstwo zaczynało podnosić głowę na nowo. Na nowo więc zaczynają się zabiegi o wzmocnienie bezpieczeństwa i o komisje do Węgier. A choć prezydium stale powiększono do 50 zbrojnych,[21] skargi i utyskiwania ziemian na opryszków węgierskich nie ustają[22].

[19] Laudum z 25 maja 1677.

[20] Vol. leg. V. 570.

[21] Laudum 15 kwietnia 1735.

[22] Laudum 3 września 1735.

Z biegiem czasu jednak ofiarna służba rotmistrzów i ich podkomendnych robi swoje i choć jeszcze od czasu do czasu dają się słyszeć głosy skargi w poszczególnych okolicach, to dzieje się to w drugiej połowie XVIII w. co raz rzadziej.

Te prawie dwa wieki trwające zmagania się ziemian kresowych w walce o bezpieczeństwo i spokój wytworzyły samoistne i tylko tym ziemiom właściwe instytucje bezpieczeństwa publicznego. Poprzez luźne i dorywcze uchwały sejmików dochodzą ziemie województwa ruskiego do sprawnego i na ogół jednolitego systemu norm bezpieczeństwa, świadczących o głębokim poczuciu obowiązków wobec prawa i potrzeb socjalnego współżycia [23].

## *V. Bezpieczeństwo i policja miast.*

Jak już o tym była mowa, również miasta były zagrożone pod względem bezpieczeństwa.

Konstycja sejmu walnego z 1601 r. w tej materii stanowi: „warujemy pokój i bezpieczeństwo miastu Lwowu, które wielkie gwałty od ludzi swawolnych cierpi, którzy nie mając służby, zjeżdżać się tam zwykli, a stamtąd do cudzych ziem w nie małej kupie wyjeżdżać i przyjeżdżać, uchwałą tego sejmu tak stanowimy: że jeśliby kto w tym, z miejskich ludzi kogo, albo zabił, białogłowę zgwałcił, spolium jakie albo gwałt uczynił, bramę albo furtę wysiekał, abo wybijał, które o zachodzie słońca zwykłym obyczajem, mają być zamykane i nikomu w nocy nie otwierane: takiego każdego wolno będzie Urzędowi Miejskiemu abo Grodzkiemu porozumiawszy się sądzić i podług excessu karać „praemissio tamen scrutinio“ (za uprzednim jednak wybadaniem). A iż ludzie luźni, którzyby się przez panów w mieściech i na przedmieściech bawili, nie mają dłużej do 2 niedziel się bawić. A gdyby kto odesłany od Urzędu Grodzkiego abo Miejskiego precz nie odjechał, takiego wolno pojmać będzie, bądź starościemu bądź Miejskiemu urzędowi i trzymać go tak długo, aż da winę 14 grzywien i zaraz od miasta wyjechać ma, która wina na poprawę onego miasta obracana być ma“ [24]. Druga zaś konstytucja z 1611 r. [25] także o bezpieczeństwie m. Lwowa, powołując się na poprzednią, stanowi: „żeby tam żaden, nie mając listu naszego, albo Hetmanów naszych, nie śmiał w bębny bić, ani chorągwi rozwijać „sub poena capitis“.

[23] *Prochuska:* Samorząd...
[24] Vol. leg. II. 1513.
[25] Vol. leg. III. 20.

„Co zaś do ludzi swawolnych m. Lwowa i Przemyśla[26] „którzy na przedmieściech i majętnościach miejskich przemieszkują, rozmaite gwałty i najazdy, wydzierstwa, stacje wybierają, w bębny biją, drugich do siebie przywabiają" to konstytucja ta postanawia, „aby starostowie tameczni, za doniesieniem ludzi ukrzywdzonych, z takowych egzekucję czynili i przy mieściech bawić się zabraniali. Także depunktacje (niepokoje) po drogach, które zwykli czynić ludziom kupieckim postronnego narodu, aby nie były".

Jak widzimy z powyższych przepisów, bezpieczeństwo i porządek w miastach podlegały, jeśli idzie o ludzi nie miejskiego pochodzenia, jurysdykcji starosty, jurysdykcja zaś nad mieszczanami należała do tak zw. burgrabiego, a na ziemiach ruskich do wojewodów. Oni wraz z zarządem miejskim czuwali: „aby drogości jedzenia i picia w mieściech nie było, miara i waga sprawiedliwą była, piekarzy, rzeźników i karczmarzy doglądali, przekupniów, którzyby przeciw pospolitej uchwale wykraczali karać, gry nadmierne i nieuczciwe, jako to: karty i kostki, powściągać i gromić mieli"[27].

Porządku na przedmieściach we Lwowie pilnowali mianowani przez radę miejską podwójci, albo landwójci, których obowiązkiem było: „żadnego rozdwojenia, albo rozterek, także nierządu, buntów i rozwożenia gnojów na drogę niedopuścić." Landwójtowie ci mieli do pomocy tzw. starszych, którym powierzali nadzór nad poszczególnymi ulicami.

Co do bezpieczeństwa i spokoju publicznego, to czuwał nad tym tzw. „hutman" ratuszny, we Lwowie burmistrzem nocnym zwany. Jest on naczelnikiem straży miejskiej oraz sprawuje sądownictwo policyjne w wypadkach mniejszej wagi. Do zakresu jego działania należy utrzymanie porządku i karności między mieszczanami, chwytanie i karanie złoczyńców, strzeżenie więzień tudzież bram miejskich. Służbę swą pełnił na ratuszu w dzień i noc; bezpośrednio po zamknięciu bram i furt miejskich, o godz. 10 wieczorem, obchodził on wraz z drużyną żołnierzy miejskich i stróżów nocnych ulice miasta i stwierdzał, czy wszędzie panuje spokój i porządek. Przez całą noc czuwał na ratuszu, aby w razie alarmu o rozruchach lub kradzieżach nocnych na miejsce wypadku pośpieszyć, winnych aresztować i na ratusz sprowadzić. Do pomocy służyła milicja i straż miejska. Oba te organa istniały równolegle obok siebie. Milicja jednak miała bardziej wojskowy charakter, straż zaś zbliżała się bardziej do czynności policyjnych.

[26] Vol. leg. II. 1680.

[27] *Czołowski*: Pogląd na rozwój i organizację władz miasta Lwowa do r. 1848.

We Lwowie strażnicy miejscy, ubrani w czarne mundury (tunicae) i kirysy (napierśnik), uzbrojeni byli w cepy dębowe, żelazem okute i stąd też zwano ich cepakami. Liczba ich wzrastała stopniowo i z czterech doszła w XVIII w. do piętnastu[28].

Poza tym jeszcze przy boku burmistrza, jako jego straż, istnieją tzw. cerklarze. W liczbie dwóch we Lwowie, przeznaczeni byli do ochrony osobistej i dodania powagi; spełniali też i inne jeszcze funkcje z zakresu policji bezpieczeństwa.

W czasach wielkich niepokojów i niebezpieczeństw straż i policję powiększano przez przyjmowanie ochotników. Obywatele zaś miejscy pod dowództwem tzw. „viertelników" organizowali obronę[29].

Na tym miejscu możnaby jeszcze wspomnieć o sądach podwojewodzych dla ludności żydowskiej, którym podlegali Żydzi w miastach i miasteczkach. Żydzi zaś miast i dóbr prywatnych podlegali jurysdykcji panów tych dóbr[30]. Nawet w dobrach królewskich podlegali również bezpośrednio władzy tenutariuszy tych dóbr.

Sądy podwojewódzkie miały też umundurowaną milicję, czyli wartę podwojewodzińską, która pozostawała pod rozkazami tzw. „instygatora". Urzędnik ten, znany również przy trybunałach jako „instygator securitatis", był przede wszystkim oskarżycielem publicznym, ale obok tego również komisarzem targowym, sprawował policję bezpieczeństwa, nadzorował utrzymanie czystości na ulicach żydowskich, był komisarzem moralności, gdyż ścigał oddających się grom zakazanym, śledził za przekroczeniami przeciw czystości obyczajów itd.

Był on nadzorcą więzienia podwojewodzińskiego i był osobiście odpowiedzialny za więźniów, oddanych jego nadzorowi. I tak np. 6 czerwca 1745 r. ksiądz Hołownia, opat mielecki i drohobyski, pozywa przez sąd podwojewodziński instygatora tegoż sądu o wypuszczeniu Żydówki Dory, „którą że upuścił „ex sequestro eodem" (z aresztu) odpowiadać za to powinien stronie aktorowej". Pozwany „a converso inferto", iż tę Żydówkę Dorę odebrawszy „ad sequestrum" oddał ją pod wartę „iudicii vicepalatinalis", z którego uciekła. . . i na to „offert iuramentum", jako, że nie wie, jak stąd poszła i gdzie się znajduje i jako nie wziął żadnego przekupienia, za to, aby ją wypuścił, czyli uciec pozwolił"[31].

---

[28] *Wachlowski*: Rys.

[29] *Czołowski*: Pogląd.

[30] Vol. leg. II. 7550.

[31] Acta vicepalatinalia I p. 785—786.

Do spraw, w których instygator wnosił oskarżenie tytułem swego urzędu, należą między innymi, jak już było wspomniane, wykroczenia przeciw porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Tak więc w maju 1764 r. instygator podwojewodziński Ulanowski skargę na kilku Żydów za nieprzestrzeganie czystości w kamienicach wnosi: „że pomyje fecessa oknami wylewają i przez to, na ulicach niechędostwo i zapaskudzenie znajduje się, a to, przeciwko dyspozycji podwojewody i obwołaniu w szkołach kilkakrotnemu, dla świadomości wszystkich". Wyrok podwojewódzki obwinionych skazał za winę po grzywien dwie z każdej osoby. Zagroził też, że „gdyby miała zajść powtórnie kwerymonia o podobną akcję, tedy „alterno tanto" (podwójnie) karani być mają", sędziemu zaś, który w zastępstwie sądził, polecił, aby za każdym doniesieniem nieposłusznych i przestępnych sądził i coraz większymi, podwójnymi grzywnami karał [32].

Z wyroku z 1772 r. dowiadujemy się, że instygator Andrzej Pohorecki wnosi skargę na starozakonnych: „za niedopełnienie dyspozycjów względem ochędostwa i czystości na Zarwanicy mieście żydowskim, gdzie na skutek zaniedbania zgęściły się fetory na ulicach i z przyczyny tej choroby różne rozszerzają się" [33].

## *VI. Policja wiejska.*

Jeśli idzie o policję wiejską, to z początku władza policyjna we wsi należała do sołtysa. Z czasem jednak panowie wsi przyjmują i wykupują sołectwa i zagarniają tę władzę dla siebie. Pewien tylko nieznaczny zasób władzy policyjnej pozostawiono wójtowi, wybieranemu przez wieś lub pana, ale i on był raczej tylko organem wykonawczym. Obowiązkiem wójta było przestrzeganie porządku w osadach i wykonywanie służby policyjnej w ogóle [34] przez baczenie na utrzymanie spokoju i wykonywanie przez chłopów ich powinności.

Obok wójta wykonywali czynności policyjne tzw. przysiężni, wchodzący w skład zwierzchności wiejskiej. Do obowiązków ich należała kontrola nad poddanymi oraz wykonywanie ustaw i orzeczeń pańskich. Oprócz tego spełniali oni te same funkcje, co wójt, w poszczególnych częściach wsi, na które ta była podzielona i byli obowiązani na wszystko mieć wzgląd, baczenie i pilność [4].

[32] Acta vicep. II.

[33] Acta vicep IV., 115

[34] *Lachowicz*: Wójtostwa i sołtystwa w ziemi lwowskiej.

[35] *Wachlowski*: Rys . . .

Do dziesiętników, nazwanych tak, bo pod swoją władzą zwykle dziesięć chat mieli, należało szczególnie czuwanie w zakresie obyczajowości i w sprawie ognia [36]. Bez ich też wiedzy nie wolno było chłopu nikogo przenocować.

Najważniejszymi organami policji wiejskiej byli słudzy gromadni, którzy wykonywali egzekucję dekretów pańskich i urzędowych oraz wymierzali kary zasądzonym. Na gromadzie jako całości ciążyły pewne obowiązki w zakresie policji i bezpieczeństwa, gdyż miała ona donieść panu o przestępstwach i nadużyciach popełnionych na jej terytorium.

We wsiach na prawie wołoskim lokowanych, dość licznych na terenie województwa ruskiego, organizacja była nieco odmienna. Na czele wioski stał tzw. „kniaź“, nad kilkoma wioskami tworzącymi krainę—krajnik, nad wszystkimi zaś krajnikami stał wojewoda wołoski. Do jego obowiązków należało utrzymanie porządku i ładu na terenie swego okręgu, a na jarmarkach zwad, tumultów oraz przepisów o noszeniu broni przestrzeganie [37].

Do policji wiejskiej zaliczała się też policja polowa i leśna, sprawowana przez polowych i leśnych.

Po tym ogólnym i pobieżnym zresztą przeglądzie kwestij bezpieczeństwa w ogóle, a na ziemiach województwa ruskiego w szczególności, uderza nas przede wszystkim mały udział ze strony państwa w sprawach bezpieczeństwa, który zwłaszcza w porównaniu z dzisiejszym musi się nam wydać naprawdę znikomym. Charakterystycznym też jest to, że państwowe instytucje policyjne, tak się pomyślnie początkowo rozwijające i tak trafnie niekiedy sformułowane (np. justycjariusz), ulegają po krótkim czasie swego istnienia zniesieniu lub ukróceniu kompetencji i możności egzekutywy. Działo się to bezsprzecznie na skutek ogólnego rozprzężenia i bezładu, jaki opanował szlachtę zaślepioną źle pojętą ideą wolności szlacheckiej, co też niebawem i do upadku państwa doprowadziło. Ziemie woj. ruskiego, ciągle na niebezpieczeństwa narażane, nie widząc ze strony państwa po daremnych kołataniach żadnej pomocy, zmuszone były same o sobie myśleć.

Reformy okresu stanisławowskiego nie objęły już ziem ruskich, zagarniętych w pierwszym rozbiorze przez Austrię. Do ostatka więc trwania przy Rzeczypospolitej ziemie te same dbały o swoje bezpieczeństwo, czym przyczyniły się do wzrostu kultury i cywilizacji Kresów.

[36] *Rafacz*: Wieś samorządna małopolska XVII. w.

[37] *Wachlowski*: Rys.

# KRONIKA

## OBJĘCIE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO PRZEZ PANSTWO POLSKIE

Objęcie Śląska Zaolzańskiego przez Wojsko Polskie odbyło się dn. 2 — 11.X 1938 r. według następ. planu: w dn. 2 i 3.X br. zajęto miasto Cieszyn Zachodni i najbliższe okolice z gminami: Ropica, Swibica, Żuków Dolny i Górny, Trzanowice Dolne i Górne, Wielopole, Grodziszcz, Mistrzowice, Cierlicko Dolne i Górne, Stanisławice, Kocobędz, Olbrachcice, Łąki, Stonawa;

w dn. 4.X br. zajęto odcinek, położony na południe od Cieszyna wzdłuż linii kolejowej i na wschód od rzeki Olzy aż do przełęczy Jabłonkowskiej z gminami: Końska, Trzyniec, Kojkowice, Leszna Dolna, Niebory, Łyżbice, Wędrynia, Nydek, Bystrzyca, Gródek, Nawsie, Jabłonków, Boconowice, Piasek, Bukowiec i Mosty;

w dn. 5.X br. zajęto resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, położonej na zachód od linii kolejowej z gminami: Łomna Dolna i Górna, Milików, Koszarzyska, Karpętna, Oldrzychowice, Śmiłowice, Trzycież, Rakowiec, Gnojnik, Ligotka Kameralna, Dobracice, Guty, Rzeka, Bukowice;

w dn. 7 X br. objęto okręg Domasłowice z miejscowościami: Domasłowice Dolne i Górne, Toszonowice Dolne i Górne, Sobiszowice;

w dn. 8.X br. zajęto część powiatu frysztackiego, położoną na wschód od rzeki Olzy z miastem Frysztatem i miejscowościami: Stare Miasto, Nowe Miasto, Darków, Raj, Kaczyce, Marklowice Dolne, Piotrowice, Zawada, Kąkolna;

w dn. 10.X br. zajęto dalszą część powiatu frysztackiego i ostatni odcinek zachodni powiatu cieszyńskiego z miejscowościami: Karwina, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Dziećmorowice, Polska Lutynia, Niemiecka Lutynia, Poręba, Sucha Górna, Sucha Dolna, Sucha Średnia, Szumbark, Datynie Dolne, Błędowice Dolne, Żywocice i Bogumin;

w dn. 11 X br. zajęto resztę powiatu frysztackiego z miejscowościami: Nowy Bogumin, Pudłów, Wierzbica, Skrzeczoń, Wierzniowice, Zabłocie, Rychwałd, Pietwałd.

W Dzienniku Ustaw nr 78 poz. 533 ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 11.X 1938 o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzecząpospolitą Polską. Dekret ten brzmi:

Odzyskane Ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Ziemie Odzyskane otrzymują wspólny z Rzecząpospolitą Polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz.

Ziemie Odzyskane wchodzą w skład województwa śląskiego.

Na ziemie te rozciąga się moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny województwa śląskiego.

Do czasu przeprowadzenia wyborów Ziemie Odzyskane reprezentować będą w Sejmie Śląskim czterej posłowie powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przepisy obowiązujące dotychczas na Ziemiach Odzyskanych należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego.

## ZORZECZNICTWA

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 31.III 1938 nr 1 K. 2550/37), że dobrem chronionym w art. 111 k. k. (rozdz. XVIII k. k. o przestępstwach przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym) jest nie cześć i poczucie godności osobistej osób w nim wymienionych, lecz bezpieczeństwo Państwa Polskiego, które może być

narażone przez działanie nieprzyjazne przeciw Państwu obcemu, naruszając poprawne stosunki zza granicą. W uwzględnieniu powyższych okoliczności należy tłumaczyć wyrażenie użyte w § 2 art. 111 k. k. „znieważa osobę naczelnika obcego państwa". Wobec powyższego przy ustaleniu czynu z § 2 art. 111 k. k. należy rozważyć, czy zarzucana zniewaga odnosi się do głowy obcego państwa i czy — ze względu na swą treść i formę — zniewaga ta jest w stanie zamącić poprawne stosunki dyplomatyczne między Państwem Polskim a obcym.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 21.III 1938 nr 2 K. 1932/37), że postępowanie obywatela, jeśli jest zgodne z decyzją właściwej władzy, nawet chociażby błędnie wydaną, nie może być uważane za bezprawne działanie, uzasadniające karalność.

Według art. 56 k. p. k. przestępstwa, których dochodzenie i ściganie są zależne od wniosku pokrzywdzonego, stają się z chwilą złożenia wniosku, przestępstwami ściganymi z urzędu. W związku z tym Sąd Najwyższy wyjaśnił orzeczeniem z 28 II 1938 nr 3 K 1732/37, co następuje:

1. K. p. k. nie zawiera ograniczeń, z których wynikałby obowiązek pokrzywdzonego do złożenia wniosku o ukaranie w sprawach (wnioskowych), podlegających właściwości sądu okręgowego, wyłącznie tylko prokuratorowi i nie ogranicza nigdzie prawa Policji Państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art 56 k. p. k., celem ich dalszego skierowania według właściwości. To prawo policji nie jest — jak to wynika z treści przepisów art. 243 i 253 k p. k.—ograniczone do spraw podlegających właściwości sądów grodzkich. Cytowane przepisy ponadto zawierają obowiązek (a nie tylko prawo) przyjmowania zawiadomień o przestępstwie i skarg osób pokrzywdzonych niezależnie od kwestii właściwości sądów grodzkich czy okręgowych.

2. Prokurator staje się uprawniony do ścigania z urzędu (art. 56 k. p. k.) z chwilą, gdy pokrzywdzony ujawnił materialną wolę ścigania przez złożenie wniosku w policji, niezależnie od tego, czy pokrzywdzony w momencie faktycznego otrzymania przez prokuratora skargi wnioskowej z policji — jeszcze żyje.

## KONTROLA RUCHU OSOBOWEGO PRZEZ GRANICE PAŃSTWA

W Dzienniku Ustaw nr 65 pod poz. 489 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewn. z dn. 3 lipca 1938 r w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami w sprawie kontroli ruchu osobowego przez granice Państwa.

Rozporządzenie to przewiduje, że osoby, przekraczające granice Państwa, podlegają kontroli, która polega na sprawdzaniu dokumentów upoważniających do przekraczania granicy.

Dokumentami uprawniającymi do przekraczania granicy Państwa są:

a) ważne paszporty zagraniczne, wystawione przez władze polskie,

b) paszporty zagraniczne, wystawione przez władze obce, zaopatrzone w ważną wizę wjazdową lub przejazdową urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej — o ile w poszczególnych przypadkach obowiązek posiadania polskich wiz konsularnych nie został zniesiony,

c) ważne dla danego odcinka granicznego dokumenty graniczne, określające obszar i termin ich ważności, wydawane na podstawie umów międzypaństwowych,

d) karty tranzytowe, wystawiane przez towarzystwa okrętowe dla emigrantów do państw zamorskich,

e) dowody tożsamości dla cudzoziemców oraz świadectwa tożsamości (tzw. nansenowskie), wydawane cudzoziemcom przez władze polskie lub obce, zaopatrzone — przy zamierzonym przyjeździe do Państwa Polskiego — w odpowiednie wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej lub wizy powrotne władz administracji ogólnej,

f) oraz, jeżeli chodzi o granicę morską, dokumenty wymienione w §§ 12 i 14, a także ważne polskie książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli cel podróży został potwierdzony przez właściwą władzę zaciągową, wreszcie obce książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli są zaopatrzone w ważne wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Do przekraczania granicy między Państwem Polskim a W. M. Gdańskiem uprawniają — oprócz paszportów zagranicznych, wymienionych pod a) i b) — dowody osobiste, zaopatrzone w potwierdzenie obywatelstwa polskiego względnie gdańskiego, oraz legitymacje urzędowe (urzędników państwowych, pracowni-

ków przedsiębiorstw państwowych i osób wojskowych).

W dwu następnych rozdziałach rozporządzenie zawiera przepisy o kontroli granicznej w komunikacji lądowej, rzecznej i lotniczej oraz w komunikacji morskiej.

Organami kontroli granicznej na przejściach granicznych i poza tymi przejściami oraz na lotniskach paszportowo-celnych i w portach polskich są: Policja Państwowa, Policja Województwa Śląskiego, Straż Graniczna, Korpus Ochrony Pogranicza. Oprócz tych organów, minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu może w poszczególnych przypadkach powoływać funkcjonariuszów urzędów celnych do wykonywania kontroli granicznej.

Kontrolę graniczną wykonują wymienione organa, każdy w zakresie zleconym szczególnymi przepisami lub zarządzeniami.

Organa kontroli granicznej, dokonując ochrony granicy Państwa i kontroli granicznego ruchu osobowego, obowiązane są do wzajemnej współpracy oraz współpracy z organami władz celnych. Organa kontroli granicznej, którym zlecona jest ochrona granicy lub kontrola granicznego ruchu osobowego, podlegają w tym zakresie władzom administracji ogólnej według zasad, określających ich stosunek do tych władz, a ustalonych w przepisach specjalnych.

Rozporządzenie wchodzi w życie w dniu 1 października 1938 r.

## BEZPIECZEŃSTWO I PORZĄDEK RUCHU LOTNICZEGO NA LOTNISKACH ORAZ NAD LOTNISKAMI I OSIEDLAMI

Rozkazem nr 753 pkt IV komendant główny P. P. polecił podać do wiadomości podległych jednostek pismo okólne M. S. Wewn. z 24.VIII 1938 r. w sprawie bezpieczeństwa i porządku ruchu lotniczego na lotniskach oraz nad lotniskami i osiedlami (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 25 poz. 154).

W piśmie tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało, iż wskutek zbiorowych skarg na zbyt niskie loty samolotów nad lotniskami i osiedlami Ministerstwo Komunikacji ustaliło dla przypadków nieuniknionej konieczności przelotu na osiedlami następujące wytyczne:

1. Loty nad miastami (osiedlami) bez lądowania powinny odbywać się na takiej wysokości, by w przypadku zatrzymania się silnika lądowanie przymusowe statku powietrznego mogło się odbyć bezpiecznie poza obrębem osiedla lub zabudowań, a mianowicie przy dobrej widoczności loty takie powinny odbywać się:

a) na wysokości nie mniejszej od 200 metrów nad znacznymi skupieniami ludzi poza obrębem osiedli,

b) na wysokości nie mniejszej od 500 metrów nad miastami lub osiedlami o liczbie mieszkańców do 10,000 osób; do tej kategorii zalicza się również osobno położone zakłady przemysłowe,

c) na wysokości nie mniejszej od 1.000 metrów nad miastami od 10.000 mieszkańców do 100.000,

d) na wysokości co najmniej 1,500 metrów nad miastami ponad 100.000 mieszkańców.

2. Wzbroniony jest przelot nad mostami i konstrukcjami podobnymi, jak również przelot pod antenami i liniami wysokiego napięcia albo też przelot bezpośrednio nad nimi lub nad zabudowaniami stacyj radioelektrycznych

3. W czasie złej widoczności obowiązują przepisy specjalne, normujące dokonywanie lotów w trudnych warunkach atmosferycznych (przedruk Dz. Urz. M. K. 1938 r. Nr 35 część C), przy czym w razie niskiego pułapu chmur i lotu pod chmurami należy omijać leżące na szlaku lotu miasta, osiedla i zabudowania, a w razie nieuniknionej konieczności przelotu nad nimi należy czynić to na możliwie największej osiągalnej w zależności od panującego zachmurzenia wysokości, zachowując jednakże wszelkie możliwe środki ostrożności.

4. Zniżanie się i podchodzenie do lotnisk położonych przy miastach i osiedlach w razie lądowania powinno się odbywać w warunkach normalnych lotu od tych stron lotniska, które nie są zabudowane lub które są najmniej zabudowane Jeżeli włączenie się do ogólnego ruchu nad lotniskiem i przejście do lądowania wymaga przelotu nad miastem lub osiedlem, należy to czynić jak najbliżej obwodu lotniska, starając się przy tym nie zbliżać do zabudowań okalających lotnisko więcej niż 50 m w każdym kierunku. Należy również unikać, o ile możności, zakłócenia spokoju mieszkańców warkotem silnika, a jeżeli to jest dopuszczalne ze względu na bezpieczeństwo lotu, starać się przy podchodzeniu do zabudowań jak najprędzej zredukować obroty silnika do minimum.

5. Przy odlocie z lotniska w stronę zabudowań miasta (osiedla) po nabraniu

szybkości umożliwiającej wykonanie skrętu, należy jak najprędzej wykonać ten skręt w kierunku nakazanym przez przepisy i lecąc dalej możliwie najbliżej obwodu lotniska, starać się jak najprędzej wydostać poza obręb zabudowań, uważając przy tym, by zachować należytą odległość od zabudowań, nie mniejszą od 50 metrów. W tym przypadku mogą być czynione odchylenia od przepisu, zezwalającego na dokonanie pierwszego skrętu po odlocie z lotnika dopiero na wysokości 200 m, jednak w żadnym wypadku nie niżej od 100 m, ponieważ grozi to mniejszym niebezpieczeństwem niż dokonywanie lotu w linii prostej na miasto, aż do czasu osiągnięcia 200 m wysokości, co z reguły następuje w okolicy centrum dużych miast i w razie zatrzymania się silnika lub jego defektu naraża samolot i jego załogę na niebezpieczeństwo lądowania w obrębie miasta, konsekwencje czego mogą być bardzo groźne zarówno dla załogi samolotu, jak i osób trzecich i ich mienia. Niezależnie od powyższego należy mieć również na uwadze spokój mieszkańców miasta (osiedla) i dążyć do tego ze wszech miar, by nie zakłócać tego spokoju bez uzasadnionej potrzeby, szczególnie we wczesnych godzinach rannych.

6. Na lotniskach położonych przy miastach (osiedlach) w czasie lotów w dni, w które kierunki wiatru na lotnisku wymagają odlotu w stronę zabudowań miejskich lub podchodzenia do lądowania od tej strony, miejsce startów i lądowań powinno być wyznaczone po stronie przeciwnej lotniska, możliwie najbliżej jego granicy, jak tylko na to zezwalają wymagania bezpieczeństwa lotniczego. Poza tym w dni takie należy każdorazowo odpowiednio pouczyć personel latający o konieczności przestrzegania niniejszego okólnika oraz unikać w zasadzie wypuszczania do lotu pilotów słabszych lub takich, którzy nie ukończyli jeszcze szkolenia wstępnego. Unikać również należy w takie dni rozpoczynania lotów w zbyt wczesnych godzinach rannych. Trasy krążenia nad lotniskiem dla lotów szkolnych i doskonalących powinny być tak wyznaczone, by przebiegały nad zabudowaniami (osiedlami) na dystansie możliwie najkrótszym, niezbędnym dla zachowania warunków bezpieczeństwa lotniczego. Poza tym trasy te powinny przebiegać nad przyległymi do miasta miejscowościami niezabudowanymi lub rzadko zabudowanymi.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych niezależnie od wytycznych okólnika Nr 5 z dnia 1 lutego 1936 r. zarządza, by powiatowe władze administracji ogólnej po otrzymaniu meldunków o zbyt niskich lotach nad osiedlami, odpisy tych meldunków bezzwłocznie, jeszcze przed wydaniem orzeczeń (nakazów), przesyłały bezpośrednio Ministerstwu Komunikacji (Departament Lotnictwa Cywilnego—Warszawa, ul. Chałubińskiego 4).

Jednocześnie komendant główny P. P. zarządził, ażeby w doniesieniach, kierowanych przez jednostki policyjne do powiatowych władz administracji ogólnej za niestosowanie się do wyżej określonych przepisów, oznaczone były miejsca (nazwa miejscowości, gminy i powiatu), daty i godziny zaobserwowania niskiego lotu oraz o ile możności, znaki rejestracyjne samolotów.

## W SPRAWIE EKSTRADYCJI.

Nawiązując do okólnika nr 5 z dnia 31 stycznia 1935 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło pismem okólnym z 19.VIII 1938 r. nr AP. 136/12, że w drodze porozumienia pomiędzy polskim i czechosłowackim Ministerstwem Sprawiedliwości ustalony został jednolity wzór dokumentów przewozu osób ulegających ekstradycji oraz podało odnośne wzory.

Organa bezpieczeństwa, odbierając na granicy osobę, wydawaną Polsce przez Czechosłowację w trybie postępowania ekstradycyjnego, powinny otrzymywać od władz czechosłowackich równocześnie odpowiedni dokument przewozu, który należy następnie oddać polskim władzom więziennym, do których się więźnia odstawia. Podobnie w przypadku odwrotnym, tj. gdy następuje wydanie przez Polskę Czechosłowacji osoby w trybie postępowania ekstradycyjnego, organa, które odbierają więźnia z więzienia (polskiego), powinny otrzymać od władzy więziennej równocześnie właściwy dokument przewozu. Dokument ten powinien być następnie wydany władzom czechosłowackim na granicy równocześnie z osobą ekstradenta.

## KORKI DO STRASZAKÓW

Z uwagi na liczne w ostatnich czasach wypadki eksplozji tzw. korków do straszaków, zarówno w miejscach sprzedaży, jak i przy transportowaniu, oraz pozostające w związku z tym nieszczęśliwe wypadki—Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z dnia 3 września

1938 r. Nr AP. 41/31 wyjaśniło i zarządziło, co następuje:

1) Materiał wybuchowy w tych korkach składa się z masy saletrowej lub chloranu albo mieszaniny prochu i mielonego szkła, wobec czego korki te uważać należy za materiał wybuchowy w rozumieniu postanowień art. 1 ust. (4) prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 807) Korki do straszaków nie mogą więc być przedmiotem wolnego obrotu handlowego i w myśl artykułów 37 i 38 powołanego prawa zawodowo handlować nimi można tylko na podstawie zezwoleń, udzielanych przez właściwą wojewódzką władzę administracji ogólnej.

2) Przy transpotowaniu i magazynowaniu korków do straszaków należy używać skrzynek drewnianych, należycie uszczelnionych i wyłożonych falistym papierem lub wełną drzewną. Skrzynki te winny być opatrzone w napis ostrzegawczy. Pudełka z korkami umieszczane w skrzynkach, winny być z twardej tektury i podzielone na kratki, dostosowane do rozmiarów korków, które wkłada się w te kratki.

3) Z uwagi, iż przyczyny eksplozji w przeważnej części leżą w wadliwej konstrukcji korków, pochodzących często z nielegalnie istniejących anonimowych wytwórni, zabrania się magazynować i i sprzedawać wyroby takich anonimowych wytwórni, nie posiadających koncesji na wyrób artykułów pirotechnicznych i materiałów wybuchowych.

4) W miejscach sprzedaży skrzynki względnie pudełka, zawierające korki do straszaków, mają być składane w specjalnym miejscu z dala od innych towarów.

5) Ponieważ sprzedawcami wymienionych artykułów dotychczas są przeważnie sklepy branży papierniczo-galanteryjno-zabawkarskiej, nie należy z uwagi na ich egzystencję ograniczać wspomnianego handlu tylko do sklepów zajmujących się właściwym handlem bronią i amunicją. Zezwolenia na handel korkami do straszaków można wydawać również osobom, które dotychczas ich sprzedażą się trudniły lub trudnić się zamierzają, jednakże pod warunkiem przestrzegania wytycznych niniejszego zarządzenia.

## ZAKŁAD DLA NIEPOPRAWNYCH PRZESTĘPCÓW W LEŚNEJ PODLASKIEJ

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 1.VIII 1938 utworzony został trzeci zakład dla niepoprawnych przestępców w Leśnej Podlaskiej.

## DOSTARCZANIE DO SĄDÓW ZATRZYMANYCH ZA PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

Komendant główny P. P. rozkazem nr 755 pkt III podał do wiadomości i stosowania wyciąg z pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 30.VII 1936 r. nr 2834 w sprawie dostarczania do sądów zatrzymanych za przestępstwa dewizowe.

„W razie schwytania przez władze skarbowe na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu sprawcy przestępstwa dewizowego, władze te powinny podejrzanego natychmiast oddać w ręce policji, prokuratora lub sądu grodzkiego, zależnie od tego, która z tych trzech władz znajduje się najbliżej (art. 1166 k. p. k.).

Policja Państwowa obowiązana jest dostawionego zatrzymać (art. 21 dekretu w sprawie obrotu pieniężnego) i w ciągu 48 godzin sprowadzić go do najbliższego sędziego śledczego lub sądu grodzkiego (art. 167 — 169 k. p. k.)".

## KONTROLA RUCHU WOJSKOWYCH POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Rozkazem nr 753 pkt II komendant główny P. P. podał, że prawo zatrzymywania wojskowych pojazdów mechanicznych w celu kontroli przysługuje:

a) wszystkim oficerom broni pancernej (kontrola fachowa).

b) organom żandarmarii (kontrola porządkowa),

c) Policji Państwowej,

d) funkcjonariuszom służby drogowej.

Kontrola ze strony organów żandarmerii wojskowej, Policji Państwowej i służby drogowej, poza sprawami związanymi z zachowaniem ogólnego porządku wojskowego i publicznego — powinna ograniczać się do sprawdzenia, czy pojazd zaopatrzony jest w przepisane dokumenty rejestracyjne, wydane i zalegalizowane przez Kierownictwo Zaopatrzenia Broni Pancernych.

## REJESTRACJA NUMERAMI WOJSKOWYMI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI PRODUKCJI KRAJOWEJ

Rozkazem nr 755 pkt V komendant główny P. P. podał do wiadomości wyciąg z rozkazu ministra spraw wojsko-

wych w sprawie wstrzymania rejestracji numerami wojskowymi samochodów i motocykli produkcji krajowej, stanowiących prywatną własność osób wojskowych.

## PRZEPISY DYSCYPLINARNE DLA POLICJI PAŃSTWOWEJ

Rozkaz komendanta głównego nr 754 zawiera rozporządzenie ministra spraw wewn. z 21 IV 1938 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej i postępowaniu dyscyplinarnym w Policji Państwowej oraz szczegółowe przepisy wykonawcze do tego rozporządzenia wraz z wzorami ksiąg i druków.

## WYMIAR URLOPÓW WYPOCZYNKOWYCH

Uzupełniając RKG. nr 751 pkt 1, komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt IX wyjaśnił na podstawie pisma Prezydium Rady Ministrów z dnia 22 sierpnia 1938 r. nr 4821/14, że przy wymiarze urlopów wypoczynkowych należy uwzględniać służbę w Wojsku Polskim, a więc tak służbę pełnioną w czasie wojny, jak i ochotniczą lub obowiązkową.

## OTWARCIE KURSU W SZKOLE OFICERÓW P. P. W WARSZAWIE

Rozkazem nr 755 pkt II komendant główny P. P. zarządził otwarcie w Szkole Oficerów w Warszawie z dniem 17 października rb. 10 miesięcznego zwykłego kursu oficerskiego.

Na kurs ten powołano 37 szeregowych, kandydatów na oficerów.

## ZEZWOLENIE NA NALEŻENIE DO STOWARZYSZEŃ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt V zezwolił oficerom i szeregowym na zapisanie się w poczet członków stowarzyszeń wyższej użyteczności:

1) „Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej" (Dz. U R. P. nr 102, poz. 779 z 1933 r.),

2) Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej" (Dz. U. R. P. nr 34, poz. 313 z 1934 r).

3) „Polski Biały Krzyż" (Dz. U. R. P. nr 7, poz 80 z 1936 r),

4) „Związek Harcerstwa Polskiego" (Dz. U. R. P. nr 28, poz. 228 z 1936 r.),

5) „Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski" (Dz. U. R. P. nr 1, poz. 5 z 1937 r.).

Zajęcie specjalnego stanowiska w wymienionych stowarzyszeniach wymaga osobnego zezwolenia, w myśl postanowień ustępu czwartego punktu V RKG. nr 247.

## ZEZWOLENIE NA NOSZENIE ODZNAKI ZWIĄZKU B. CZŁONKÓW STRAŻY OBYWATELSKIEJ

Uzupełniając pkt IX RKG. nr 587, komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt VII zezwolił na noszenie na kurtce (bluzie) odznaki Związku b. Członków Straży Obywatelskiej 1915 r., ustanowionej na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 kwietnia 1938 r. — nr AP. 3-223 (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 12, poz. 69 z 1938 roku).

## LAMPASY NA DŁUGICH SPODNIACH OFICERÓW PRZY UBIORZE WIECZOROWYM

Rozkazem nr 755 pkt VI komendant główny P. P. zarządził wprowadzenie dla oficerów na długich spodniach przy stroju wieczorowym lampasów podwójnych barwy chabrowej.

Lampas podwójny składa się z dwóch pasków bocznych po 4 cm szerokich, na szwie ma być wypustka o szerokości 2 mm; odstęp między paskami bocznymi (licząc w to wypustkę) — 1 cm.

U dołu spodni na bocznych paskach lampasa mają być przyszyte dwie białe metalowe sprzączki, do których przypina się zakończenie strzemiączka skórzanego lub sukiennego. Końce strzemiączka mają być koloru chabrowego, a część przypadająca pod podeszwy obuwia, — barwy czarnej.

Ubiór wieczorowy nosi się wyłącznie po godz. 19:

— podczas uroczystych akademii wieczorowych,

— w czasie premier i przedstawień galowych w teatrach i na koncertach;

— podczas oficjalnych przyjęć oraz na balach i rautach,

— w czasie różnych uroczystości rodzinnych,

— we wszystkich innych przypadkach, nakazanych rozkazem bądź zawiadomieniem oficjalnym.

*H. D.*

# Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

## KARTY ROZPOZNAWCZE Z ODCISKAMI PALCÓW

W niektórych państwach Ameryki Południowej już dawno wprowadzono do dowodów osobistych odcisk palca jako znak rozpoznawczy, w Chile np. głosi o tym ustawa z 19 listopada 1924 roku. Obecnie wprowadzono go także w Niemczech rozporządzeniem z 22 lipca 1938 r. o kartach rozpoznawczych („Kennkarte") dla niemieckich obywateli, z mocą obowiązującą od 1 października 1938 r.

Karty rozpoznawcze mają charakter powszechnego policyjnego dowodu legitymacyjnego. Wystawiają je urzędy paszportowe. Karta rozpoznawcza zawiera przede wszystkim trzy konieczne znaki rozpoznawcze, tj. fotografię, podpis i odcisk palca jej posiadacza. Może być ona wystawiona na żądanie wszystkim obywatelom, mającym stałe miejsce zamieszkania lub pobytu na terenie Niemiec, którzy ukończyli 15 rok życia. Natomiast mężczyźni przed ukończeniem 18 roku życia, tzn. przed początkiem wieku poborowego, mają obowiązek zaopatrzenia się w ciągu ostatnich trzech miesięcy w kartę rozpoznawczą, która jest nieodzownym dokumentem przy wszelkich urzędowych sprawach w stosunku wojskowym.

Obowiązkowe jest również posiadanie kart rozpoznawczych przez wszystkich obywateli niemieckich w wieku powyżej 15 lat w tzw. małym ruchu granicznym.

W końcu obowiązek posiadania kart rozpoznawczych i okazywania ich na żądanie władz ciąży na Żydach od 15 roku życia.

Kartę rozpoznawczą wystawia się tylko wtedy, gdy tożsamość osoby ubiegającej się o nią i jej obywatelstwo niemieckie jest bezsprzecznie stwierdzone. W wypadku stwierdzonej omyłki, także w razie zmiany nazwiska lub zawodu oraz utraty obywatelstwa, jak również przy takim uszkodzeniu stempla, fotografii albo odcisku palca, że rozpoznanie właściciela dokumentu może budzić wątpliwości — kartę rozpoznawczą odbiera się i wystawia nową. Karta rozpoznawcza jest ważna na przeciąg 5 lat, po czym musi być odnowiona. Opłata od wystawiania karty rozpoznawczej wynosi od 1 do 3 marek niemieckich; wyjątkowo w niektórych wypadkach opłaty się nie pobiera.

Rozporządzenie przewiduje sankcje karne w wypadku niewłaściwego używania karty rozpoznawczej, nieodnowienia w terminie oraz podania nieprawdziwych danych przy wystawianiu.

Przeciw odmowie wydania karty lub jej zabraniu służy odwołanie w ciągu 2 tygodni od ogłoszenia lub doręczenia decyzji.

Aby wykluczyć nadużycia, ustanowiono obowiązek natychmiastowego zgłaszania o utracie karty rozpoznawczej.

Wprowadzenie tak udoskonalonego dowodu osobistego jest niewątpliwym krokiem naprzód z punktu widzenia policyjno-technicznego, jako środek prewencyjny, wykluczający podszywanie się pod nazwisko posiadacza dowodu.

*Dr iur. Hans Schneickert*
Przełożył z niem. *H. D.*

# PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Rok XVII. Zeszyt 1/1938.

Driur. Hatlapa: Die Arbeitsaufsicht in allgemeinen und als besondere Aufgabe der Orstpolizei (nadzór nad pracą w ogólności i jako szczególne zadanie policji miejscowej). Do nadzoru powołane są osoby i związki, a więc lekarze, związki zawodowe, spółki czuwające nad kotłami parowymi, cechy, samorządy i front pracy. Dozorujący musi znać podstawy prawne, żeby wiedział, co podlega karze i usunięciu, jakie zarządzenie wydać, jak zapobiec wypadkom, jak się przedstawia ochrona zdrowia. Ważny jest też wgląd do lokali ubocznych: stołowni, szatni, umywalni, ustępu. Jak nadzór pracy jest konieczny, dowodzi fakt, że w Rzeszy w ciągu ostatnich 50 lat było w fabrykach przeciętnie 8.000 śmiertelnych wypadków rocznie. Z braku odpowiednich urzędników nadzorujących policja miejscowa musi wykonywać nadzór w wytwórniach i w tym celu musi poznać zarówno prawa odnośnie wytwórni, jak i sposoby usuwania braków. Dr Mayer: Der Begriff „Eisenbahn" im Polizeirecht (pojęcie kolei w prawie policyjnym). Kpt. A. Brösicke: Die neue Strassenverkehrs-Ordnung (nowy regulamin ruchu ulicznego). Nowy regulamin ruchu kołowego na drogach ma popierać rozwój motoryzacji w kraju i wzmóc dyscyplinę drogową zarówno u pieszych, jak i u jadących. Zasadą tu jest, że karze podlega każdy, ktokolwiek będzie przeszkodą w ruchu drogowym względnie kto zagraża innym jadącym i przechodniom, nie stosując się do wydanych przepisów. Zdjęcia uwidoczniają postępowanie w pewnych wypadkach. Dr H. Schneickert: Falsche Zeitungsnachrichten über den Fingerabdruck (fałszywe pogłoski prasy o odcisku palców). Autor omawia sprawę rzekomej identyczności dwóch bliźniaczek w Wiedniu Elfrydy i Augusty Seiwel, rozgłoszoną w prasie, że nawet odciski ich są takie same. Okazało się jednak, że tak nie jest, albowiem prawy kciuk Gusti między deltą a środkiem ma 10 linii, podczas gdy u Frydy jest 19 linii papilarnych. Nowy dowód, że anatomiczne szczegóły linii papilarnych wykazują zawsze różnice także między bliźniakami, nawet jednojajowymi. Wzory palców i ucho, na I rzut oka nawet bardzo podobne, są w anatomicznych szczegółach różne.

Rok XVII. Zeszyt 2/1938.

Mjr. pol. Messer: Das neue Personenstandsrecht (nowe prawo stanu cywilnego). Dnia 1.VII 1938 weszło w życie nowe prawo stanu cywilnego z 3.XI 37 i zastąpiło dawne prawo z r. 1875. Księgi prowadzić będą nadal urzędnicy stanu cywilnego, pracujący w zarządzie gminy. Kontrola przejdzie z Ministerstwa Sprawiedliwości na Min. Spr. Wewn. i na władze administracyjne. Prawnie księgi stanu cywilnego są dowodem podstawowym w odniesieniu do faktu urodzenia, zawarcia związku małżeńskiego i śmierci. Urzędnik stanu cywilnego prowadzi głównie 3 księgi: księgę urodzeń (dawniej rejestr urodzeń) księgę zmarłych (dotychczas rejestr zmarłych) i księgę urodzin (w miejsce dotychczasowego rejestru małżeństw), rejestrującą zawarcie małżeństw. Nowością jest tu jeszcze część II, zaprowadzona dla odnotowań przodków i potomków. Obowiązuje 2-tygodnie przed ślubem ogłoszona zapowiedź. Urodziny należy meldować w ciągu tygodnia. Śmierć melduje się w najbliższym dniu i to ustnie. Przekroczenia i zaniedbania są karane grzywną do 100 mk niem. Dr Kleinsorg: Herr Schmidt zieht um... (p. Schmidt się przeprowadza). Rozporządzenie z dnia 6.I 1938, reguluje jednolicie obowiązek meldowania na całym obszarze państwa. Przytoczono 8 przykładów meldowania czasowego i na stałe. Dr

Martin: Zuchthaus für Schwarzsender (ciężkie więzienie dla posługujących się nielegalnie stacjami radiowymi). Nowa ustawa z dnia 24.XI 1937 przewiduje dla nielegalnych nadawców radiowych ciężkie więzienie, a tylko w niezwykle lekkich wypadkach — więzienie. Chodzi tu o wyeliminowanie szpiegów, zarówno nadających jak i odbierających. Kpt. pol. A. Brösicke: Die neue Strassenverkehrs-Ordnung (nowe rozporządzenie o ruchu drogowym). Poruszone są tu sprawy parkowania pojazdów, wjazdy i wyjazdy, ładowanie wozów nie szersze niż 2.50 m i nie dłuższe ponad 22 m, oznaczanie pojazdów z lewej strony i oświetlanie pojazdów latarniami; ruch rowerowy—tu są pewne nowości — mianowicie na pedałach będą umieszczone żółte szkiełka odblaskowe, rowery muszą jechać skrajnie prawą stroną drogi i tylko jeden za drugim; o ile jest kolarzy więcej niż 15 pod jednym przewództwem, to mogą jechać w dwójkach. Wozów nie wolno zostawiać na ulicy, a w nagłym razie trzeba dyszel wyjąć lub w górę zarzucić i wóz oświetlić dwiema latarniami Na przyczepki ciężarowe nie wolno sadzać ludzi, a każdy dodatkowy wóz przy samochodzie uważa się za ciężarówkę. Dr Kleinsorg. Die Änderung von Familiennamen und Vornamen nach neuem Reichsrecht (zmiana nazwisk rodowych i imion podług nowego prawa państwowego). Dnia 1.I 1938 weszło w życie nowe prawo regulujące zmianę nazwisk, co dotychczas nie było ujednostajnione. Tylko hańbiące, śmieszne i w grze słów w dialekcie podejrzanie brzmiące nazwiska można zmienić. Na osobistą wrażliwość przy braku uzasadnienia nie trzeba zwracać uwagi. Cel zmiany nazwiska i dotychczasowe sprawowanie, jak i stosunki petenta należy szczegółowo rozważyć, gdyż taka zmiana urywa tradycję dotychczasową i utrudnia później odszukanie nazwiska pierwotnego. Do zmiany nazwiska uprawnione są władze administracyjne, a opłata administracyjna wynosi od 5 do 2.000 mk niem. Zmiana nazwiska dokonana przed 30.I 1933 może być odwołana do 31.XII 1940, a do tego powołany jest tylko minister spr. wewn. Rzeszy. Dr A. Schweder: Politische Polizei (policja polityczna). Helmut Just powtarza tu za profesorem dr Höhnem omówienie książki Schweder'a, która podaje zrozumiale podstawy prawa policyjnego, od Metternicha poczynając i kończąc na III Rzeszy. Anstandsregeln für die Strasse (zasady zachowania się ulicy). Skrzyżowania dróg są szczególnie niebezpieczne. Dowodzi tego ilość wypadków (40.000), stanowiąca $^1/_4$ ogółu wypadków samochodowych w 1936 roku, a pochodząca z nieuwzględniania względnie kwestionowania prawa pierwszeństwa przy skrzyżowaniach. Obecnie nie ma żadnych praw pierwszeństwa. Kierowcę obowiązuje wszędzie ostrożność, a przy skrzyżowaniach ma prawo jadący z prawej oraz kierowca samochodu przed woźnicą. Kolarze więc i woźnice muszą przepuścić najpierw pojazdy mechaniczne. Właściwie jednak każdy powinien być gotów do przepuszczenia innego pojazdu. W r. 1936 było w Niemczech wypadków samochodowych 174 tys., przy czym 8.400 ludzi utraciło życie. Prawie 23 tys. wypadków nastąpiło wskutek za dużej szybkości jazdy. Stąd zasadą jest: nie przekraczać dozwolonej szybkości, a na skrzyżowaniach i krzywiznach zmniejszyć tempo. Nieprawidłowe skręcanie spowodowało 20 tysięcy wypadków według statystyki z 1936 r. Piesi tak samo mają uważać na pojazdy skręcające. Na przystankach tramwajowych tak trzeba jechać, żeby nie zagrażać pasażerom wsiadającym lub wysiadającym z tramwaju. Obopólna ostrożność to najlepsza gwarancja na zakrętach i skrzyżowaniach.

*J. J.*

KRIMINALISTIK. Monatshefte für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

12 Jahrgang, Heft 6, Juni 1938.

Dr J. Flaig: Alkoholismus und Verbrechen vom Blickpunkt eines Irrenarztes aus (Alkoholizm i przestępstwo z punktu widzenia lekarza psychiatry). Autor artykułu, streszczając odczyt prof. uniwersytetu w Edynburgu D. K. Hendersona na temat przestępstw dokonanych w zamroczeniu alkoholowym, wskazuje na różnicę w ustawodawstwie angielskim i niemieckim—narodowo-socjalistycznym. Dr C. Leonhardt: Haben Unschuldsbeteuerungen Beweiswert? (Czy zaręczenia niewinności (zaklinania się) – w wypadku zaprzeczenia dokonania czynu — posiadają wartość dowodową?). Z zaklinania się podejrzanego ogólnie nie można wnioskować, że czynu nie popełnił, gdyż często mogło być ono upozorowane. Istnieją jednak formy zaklinania się, którym nie można odmówić

wartości dowodowej, szczególnie takiego podejrzanego, u którego dadzą się ustalić odpowiednie założenia charakterologiczne. Elger: Der Fall Kalina. Upozorowane zabójstwo i samobójstwo. Na przytoczonym przykładzie autor dowodzi, że w sprawach przestępstw przeciwko życiu można ostatecznie odpowiedzieć na pytania, czy mamy do czynienia z zabójstwem czy też samobójstwem, po wyczerpującym zbadaniu wszystkich okoliczności — jeśli nie ma już żadnych watpliwości. Heinrich Feistle: Hilfsmittel zur Fahndung nach der Verbrecherbeute. Środkami pomocniczymi do poszukiwania łupu są m. in. częste kontrole u handlarzy starzyzną i w lombardach Fries i Gaujon: Von Tipstern und Wettbetrügern: Autorzy opisują 3 sposoby oszustw wyścigowych: 1) metodą „pewniaków", 2) metodą udziałów i 3) „system dopingowy".

Heft 7, Juli 1938.

W. H. G. Hobiera: „Djimat" und Verbrechen auf Java. Autor wskazuje na związek, jaki posiada z przestępstwem wiara w skuteczność najrozmaitszych amuletów i talizmanów. Dr phil. Willy Gierlichs. Zur Natur — und Sozialgeschichte des „Gang" in U. S. A. Dalszy ciąg artykułów z nr 1 i 7 rocznika 1937. Władze społeczne Stanów Zjednoczonych w walce przeciw zorganizowanemu przestępstwu. Dr Albert Hellwig: Vernehmungstechnik und Protokollierungstechnik in ihrer Bedeutung für den Ausgang des Strafverfahrens (Znaczenie techniki przesłuchiwania i protokółowania dla wyniku postępowania karnego). Autor wykazuje na przykładzie błędy, jakie popełniono w jednej sprawie w toku dochodzenia policyjnego przez niewłaściwe przesłuchanie świadków alibistów i protokółowanie ich zeznań.

Heft 8, August 1938.

Dr Werneburg: Zur Strafbarkeit der unbefugten Erlangung, Mitteilung und Verwertung von Geschäfts — und Betriebsgeheimnissen. Rozwiązania prawnicze o karalności nieuprawnionego uzyskiwania, przekazywania i wykorzystywania tajemnic handlowych i przemysłowych. Ernst Daumerlang: Der „Abschiedsbrief" in der Mordsache Hiemer, ein Schulbeispiel für den Schriftsachverständigen. Omawiając ekspertyzę pisma w sprawie przeciw Hiemerowi, podejrzanemu o dokonanie zabójstwa swej kochanki, autor dochodzi do wniosku, że: 1) każdy pozostawiony przez samobójcę list winien być zbadany przez biegłego, czy rzeczywiście został napisany przez denata, 2) do porównywania mogą służyć tylko takie pisma, których autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości, 3) najbliższym członkom rodziny zmarłego należy okazać pozostawiony list. Na ich prośbę można im wręczyć kopię fotograficzną, 4) listy samobójców należy w oryginale dołączyć do akt sprawy. Dr Dressler: Die XIV Tagung der Internationalen kriminalpolizeilichen Kommission. Krótkie sprawozdanie z XIV sesji Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Bukareszcie. Dr Sommerfeld: Gefälschte Kunstwerke. Autor wraz z dr Hageman'em podaje ogólne dane o fałszowaniu dzieł sztuki i o wystawie, jaką urządziło muzeum historii sztuki w Wiedniu. Erster Staatsanvalt Szen: Die Beweggründe eines Massenbrandstifters (Motywy kilkakrotnego podpalacza) Autor twierdzi, że przy ustalaniu motywów podpalacza natrafiamy na duże trudności, tym bardziej, że są one niejednokrotnie dla człowieka zdrowego zupełnie niezrozumiałe.

Heft 9, September 1938.

Dr Herbert Schäringer: Polizeigefangenenhausbau in Linz an der Donau. Opis aresztu policyjnego w Linz n. D. Windhorst: Wie kann es zu einer Explosion durch Leuchtgas kommen? (Jak może dojść do eksplozji gazu świetlnego?). Do eksplozji dochodzi, jeżeli 8—23% gazu zmiesza się z 92—77% powietrza. Berta Rathsam: Kindsmörderin ohne Kind. Dwa wypadki dzieciobójstwa. Staatsanwalt F Meinert: Strafbarkeit bei Selbstentzündung landwirtschaftlicher Vorräte Odpowiedzialności karnej z powodu samozapalenia się zapasów rolniczych winien podlegać właściciel, gdyż przez brak dozoru sprowadził niebezpieczeństwo, mogące grozić również innym.

*K. P.*

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.